u 12

WYKŁAD

NA

LAMENT JEREMIASZA PROROKA

PRZEZ

KS. W. KUCZBORSKIEGO

KANONIKA KRAKOWSKIEGO.

Ze zbiorów
X. J. POLKOWSKIEGO

Poznan.

Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.

Druk W. Stefanskiego.

1843.

71

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU
II
260750
Wypożycza się tylko do czytelni


Biblioteka
Szelęgowska


Ex-Libris
Biblioteki
Horynieckiej


BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
W POZNANIU

n 12

WYKŁAD

NA

LAMENT JEREMIASZA PROROKA

PRZEZ

KS. W. KUCZBORSKIEGO

KANONIKA KRAKOWSKIEGO.

Ze zbiorów
X. J. POLKOWSKIEGO

Poznań.

Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.

Druk W. Stefanskiego.

1843.

Akc 460

460750.II

Pozwala się drukować.

Poznań dnia 2. Kwietnia 1842.

Konsystorz Generalny Arcybiskupi

J. Kiliński.

BIBLIOT. UNIWERSYT. W POZNANIU

1950 Dr 3875

Przedmowa.

Między pisarzami wieku Zygmuntowskiego, którzy do uprawy języka ojczystego najwięcéj się przyłożyli, Walenty Kuczborski, archidyakon pomorski, kanonik krakowski, tłumacz lamentu Jeremiasza proroka, który na widok publiczny wydaję, zajmuje jedno z najpierwszych miejsc. Okoliczności życia tego uczonego męża nie są nam wcale znajome. Starowolski powiada tylko o nim w ogólności, że dla dowcipu swego, rozległéj i gruntowéj nauki, a oraz dla łagodnych obyczajów kochanym był od współczesnych sobie sławnych ludzi Piotra Lilii, Marcina Kromera, Tomasza Tretera. Hozyusz zaś upatrując w nim jednę z najdzielniejszych podpór kościoła, trzymał go czas niejaki przy boku swoim, używając pióra jego do walki z różnowiercami. Zygmunt August, który na dwór swój największe dowcipy zwabiał, mianował Kuczborskiego sekretarzem swoim i używał go do listów i korespondencyi z dworami zagranicznemi. Syt wieku i sławy umarł Kuczborski r. 1573. w Krakowie, pochowany w katedrze, gdzie pamiątce jego ka-

pituła skromny nagrobek poświęciła. Oto jest wszystko, co o uczonym tym mężu wiemy.

Z prozaików naszych wieku 16. mało który wyrównywa Kuczborskiemu. Styl jego co do mocy wyrażeń, potoczystości i wyrobienia języka przewyższa pisma Skargi i Górnickiego. W niektórych nawet miejscach dościga on płynnością, świeżością i jędrnością mowy, najznakomitszych pisarzy z czasów Stanisława Augusta i z dni naszych. Znajdziemyż np. w najlepszych nowszych pisarzach naszych piękniejszy język, jak jest w następującym ustępie z przedmowy jego w przekładzie katechizmu trydenckiego? „Przyśliśmy na te nieszczęsne, a znadź już ostateczne czasy, w których i miłość w ludziach gaśnie i wiara ustawa i nieprawość im daléj tém się bardziéj rozlewa, tak, iż ludzie prawie jak w odmęcie chodzą, niewiedząc, co czynić, a któréjby nauki trzymać się mieli. Narodziło się wiele rozmaitych, a sobie przeciwnych i haniebnych, a sprosnych błędów: namnożyło się dosyć kacerzów, z których każdy swą naukę pismem, a słowem bożem zdobi i tak wielki jest ich już poczet, że je trudno policzyć...

Takiegoto pisarza przekład lamentu Jeremiasza proroka z komentarzem wydobyty z ukrycia, w którém z szkodą literatury ojczystéj półtrzecia przeszło wieku leżał, wydaję dziś na widok publiczny z wewnętrznem przekonaniem, że zbogacam prawdziwie literaturę naszę teologiczną, w niepłonnéj nadzieji, że światłe duchowieństwo i publiczność życzliwe chęci moje wdzięcznie przyjmie.

WYDAWCA.

LAMENTU JEREMIASZA PROROKA

CAPUT PRIMUM.

Przemowa na Lament.



stało się, kiedy w niewolę zabrany jest lud żydowski, a Jeruzalem skażono, siedząc Jeremiasz Prorok płakał i narzekał lamentując nad Jeruzalem i mając gorzki umysł, wzdychając i krzycząc tak mówił:

Jakoż siedzi osierociałe miasto samo, niegdy pełne ludu! Stało się, jakoby wdową, Pani narodów! a Xiężna inszych ziem teraz hołduje albo dań płaci.

To masz obyczaj i sposób, którym począł lament swój Jeremiasz Prorok, z których jego słów łatwie obaczyć każdy może, jakim żalem i smutkiem na ten czas był zdjęty, gdy mówił albo pisał te słowa, które w sobie nic inszego nie mają, jedno wielki frasunek, a uprzejmą boleść serdeczną.

Żałował, rzewno płacząc Prorok święty, ludu swojego, żałował Jeruzalem miasta, żałował też kościoła Bożego: bo to wszystko popsował i zburzył Nabuchodonozor babiloński król. A naprzód wspomina wielką zacność i wielkie dobra, które miasto Jeruzalem miało, potém zaś wspomina złe przygody i rzeczy przeciwne, które cierpiało na ten czas. Miało to miasto wespółek z ludem swym przodek w wielu rzeczach nad miasty inszemi, ale trzy tylko osobliwsze i zacniejsze Prorok w tym wierszu wspomina. Pierwsza: że było pełne ludzi. Znać to z pisma świętego, że było Jeruzalem miasto wielkie, było między wszystkiém inném pokoleniem od Boga miejscem osobliwie wybraném, było obronne nad wszystkie inne miasta, o którém Dawid powiadał: Stoją góry w koło niego, a Pan Bóg około ludu swego od tego czasu aż na wieki. Było też to miasto święte, bo tam był kościół taki, jakiego świat nie miał. Był zakon od samego Pana Boga dany, była Arka święta z świętościami inszemi. Tam pocieszał Pan Bóg, tam nauczał, tam odpowiedź dawał. Mieszkali tam królowie i wszystek naród królewski. Mieszkali prorocy, doktorowie zakonni, kapłani i Lewici, słudzy kościelni. Choć była wojna, choć głód, choć powietrze, choć nieurodzaj, choć inna którakolwiek plaga, wysłuchiwał tam Pan Bóg każdego, jako był Salomonowi obiecał. Tam też było potomstwo Dawidowe, o którém sam Pan mówił, że téj pochodnie nigdy zagasić nie chciał, dla sługi swego Dawida. Bywały też tam ofiary prawie ze wszystkiego świata i prawdziwa wedle czasu onego modła prawdziwego Pana Boga, dla któréj osobliwie wszystkie narody miały to miasto w uczciwości wielkiéj. Słali tam ofiary swoje królowie pogańscy, słał Darius monarcha, słał Cyrus, słał Alexander wielki, słali Egipscy królowie, słali Rzymianie i mocarze inni postronni. A którzy tam przyjść nie mogli, tedy obracając twarz swoję ku miastu, jako Daniel Prorok, Panu Bogu się modlili. —

3. Reg. 11. — Ps. 124. — Corn. Taci. lib. 21. — Pli. lib. 5. Cap. 14. Math 4. — Daniel 6.

Nie bało się też to miasto nieprzyjaciela, bo go bronił sam Pan Bóg; i kiedy Senacheryb obległ je był wielką mocą, chcąc go dobyć i sobie zniewolić, tedy mówił sam Pan Bóg do niego temi słowy: A wzgardził cię nieprzyjaciel twój córko Syońska! i naśmiał się z ciebie! i chwiał na cię głową swoją Jeruzalem! Komuż to wymiatał? a kogo bluźnił i przeciw komuż podniósł głos swój i oczy swoje? Jedno przeciw świętemu Izraelskiemu Panu. I przydawa Pan Bóg: Obronię ja to miasto i wyswobodzę je dla mnie i dla sługi mego Dawida. Przeto kiedykolwiek im ciężki był nieprzyjaciel, uciekali się do Pana Boga, a zawzdy je obronił. —

Nadto, jako wielki lud był miasta Jeruzalem i pokolenia Juda, znać się ztąd dawa, że z niego samego naliczył Dawid tylko bojownego ludu pięćset tysięcy mężów. A kiedy się święta trafiły przykazane w zakonie, tedy jakmiarz *(niezliczony)* lud wszystek onéj ziemie garnął się do miasta, aby służył Panu Bogu na tak świętém miejscu i w tak znamienitym kościele. A osobliwie znać po tém, jako tam lud wielki na święta bywał. Bo kiedy ostateczne było tego miasta zburzenie już pod Rzymskiém panowaniem, tedy liczono być w mieście ludu wszystkiego jedenaście kroć sto tysięcy człowieka. Skąd łatwie poznać, co to za miasto, jako możne i jako ludne było. Przeto słusznie ten Prorok powiada je być ludu pełne. Ale mówi, że teraz samo siedzi pusto. Bo je był król babiloński Nabuchodonozor spustoszył, wedle przepowiedzenia Jeremiasza Proroka i wziął króla żydowskiego Joachima w niewolę, z matką, z żoną, z rycerstwem i z rzemieślniki jego: wybrał też był skarby kościelne i skarby królewskie, i popsował wszystko naczynie służby Bożéj od Salomona króla sprawione. A potém hetman jego Nabuzardon przyciągnąwszy z wojskiem spalił kościół i pałac królewski i domy przedniej-

Reg. 8. — Para 6. — Reg. 19. 20.

— Reg. 24. — Para 21. — Exod. 23 — Dentor. 16. — Joseph. lib. 7. — elli ca. 26. — li. 3. ca. 7. — Tacit. li. 26. — ca. 34. — Ezechiel — 4. Reg. — 3 Reg. — 4. Reg. Psalm. 73.

sze w mieście, i rozwalił mury miejskie, i co było zostało, wszystko precz wywiózł, a nie zostawił w niém ludzi, prosto nic, okrom ubóstwa.

Przeto kiedy miasto spustoszone było i kościół skażony, i ludzie wybrani, tedy tam do niego nikt nie chodził, i wszyscy o nie prawie nie dbali. —

Wtóra rzecz, iż wszystkie inne miasta przewyższało Jeruzalem miasto, nie inaczéj jedno kiedybyśmy przyrównali panią ku dziewkom służebnym. Było Jeruzalem prawie panią wszystkim narodom. Albowiem mieszkało w niém pokolenie Juda, które miało to od Pana Boga błogosławieństwo przez winszowanie Patrjarchy Jakóba, że z niego mieli być i bywali zawzdy Królowie i xiążęta aż do przyjścia syna Bożego. A jak między ludźmi pierworodni synowie byli Panu Bogu poślubieni, tak między narody i między inném pokoleniem był Juda, jako syn pierworodny przed Panem Bogiem, któremu wszystkie insze pokolenia przodek we wszystkiém dawały. Bo i Mojżesz tak błogosławił Judowi. Aby Pan Bóg wysłuchał głos jego, aby walczył zań, aby mu przeciw nieprzyjaciołom zawzdy pomocnym był. Nadto żadne pokolenie żydowskie nie wzięło w obiecanéj ziemi tak wielkiéj części, ani tak wiele miast, ani takiéj włości, jako wzięło Judowe. Bo je Pan Bóg osobliwie nad insze uczcić i ubogacić chciał, aby nad niém jawny był znak szczodréj łaski jego. Także po śmierci Jozue, sam Pan Bóg obrał Judę, aby wodzem i przełożonym był nad wszystkim ludem Bożym. Z czego wszystkiego łatwie się znać dawa, że to pokolenie Juda z swém miastem Jeruzalem miało zawzdy przed inszemi przodek i było głową i panem w Żydowstwie, tak iż wszystkie insze miasta ważyły je sobie i czciły jako panią swoję. A niedziw temu, bo się w niém ludzie tak sadowili, jakoby tam na wieki mieszkać mieli. I obiecał im to był Pan Bóg, iż nie miał ruszyć nogi ich z onéj ziemie, którą im był dał, jeśliby przykazanie jego chowali. A nie tylko to miało, cośmy już wspomnieli, ale téż miało i samego Pana Boga przy sobie. Bo tak do Salomona mówił: Obrałem sobie Jeruzalem, aby w niém było imie moje. I zasię: obrałem

sobie to miejsce, aby mi tam był dom ofiary. I na drugiém miejscu powiada, wspominając kościół, który był Salomon zbudował. Poświęciłem ten dom, aby tam wiekuiście było imie moje i będą tam oczy moje i serce moje zawzdy. A Mojżesz rozkazując ludowi Bożemu. Nigdzie indziéj (powiada) się udasz, ale pójdziesz na miejsce, które obrał sobie Pan Bóg ze wszystkich powiatów naszych, aby tam położył imie swoje, a mieszkał w niém, i tamże będziesz czynił ofiary i będziesz oddawał pierwiastki i dziesięciny twoje. Toć tedy jest, co mówi Prorok, że było Jeruzalem panią wszystkich narodów. A teraz powiada, jakoby wdową zostało.

Cóż może być nędzniejszego nad ubogą a osierociałą wdowę, która nie ma męża, nie ma przyjaciół, nie ma dziatek, nie ma sług, coby ją ratowali. Takim sierotom z trudnością wszystko przychodzi. A pokazało się to u Łukasza Ś. w onéj wdowie ubogiéj, która złego sędziego częstokroć o sprawiedliwość prosiła. I w onéj Sareptanie, która już od głodu umrzeć miała, gdyby jéj był Pan Bóg przez Proroka ratować nie raczył. Przeto rozkazował Żydom w starym zakonie, aby żywności użyczali wdowom, a litość mieli nad niemi. Co Eliasz i Elizeusz słudzy jego czynili, i sam Pan pocieszył wdowę ubogą, wzbudziwszy od umarłych jedynego jéj syna. A ciężko się na Faryzeusze gniewał, którzy domy wdowie zjadali modląc się długą modlitwą. I Apostołowie Święci mieli o nich wielką pracę jako o mizernych osobach, które Pan Bóg i sieroctwem i ubóstwem i ciężkością inszą nawiedzał! A nie powiada Prorok, żeby zostało wdową, ale jakoby wdową, a to dla tego, iż jeszcze nie do końca opuścił je był Pan Bóg; aczkolwiek tak się stało, jakoby je był opuścił. —

Trzecia rzecz, którą miało nad insze Jeruzalem miasto, iż jakoby Xiążęciem było wszystkich innych narodów. Bo wszystkie krainy, które blisko jego były, pobór mu albo dań dawały. Znaczy się to z pisma świętego,

Gene. 49. — Exod 13. 2. 34. — Deut. 14. — Deut. 83. — Josue 16. — Judic. 1. — 2. Para. 3. — 2. Para. 6. 33. — 2. Para. 7. — 3. Reg. 9. — Deut. 12.

że Philistei dawali tribut Dawidowi, także Moabita i Syrja, i Amonita i Amalechita, i pograniczni którzykolwiek insi. Ale i król Salomon, wszystek on pogański naród, którego byli nie wybili Żydowie do ziemie obiecanéj przyszedłszy, albo też wybić nie chcieli, podbił pod się i zawdy od nich dań roczną odbierał. Dawali mu płat Amorei, Ethei, Pheresei, Evei, Tebuzei i inni, na które częścią włożył podatek, częścią je też obrócił ku służbie ludu pospolitego. Bo nie chciał, aby Żydowie komu służyli, oprócz króla swego, ale aby rzeczy rycerskich i wojennéj tylko służby pilni byli. Królowi Josaphat Philistynowie dawali srebro za tribut, a Arabowie wielki poczet bydła królowi Joatham dawali. Amonita sto funtów śrebra, a dwadzieścia tysięcy korcy pszenice i jęczmienia. —

Wyznał też to Artaxerxes, iż królowie Jerozolimscy bardzo mocni byli, roskazowali wszystkim krainom, które były za rzeką, i dań, płat albo pobór od nich bierali. Także było Jeruzalem jako panią nad postronnym ludem pogańskim. Miały też insze okoliczne krainy albo prowincye osobliwe swe zacności, jako Tyrus miasto największe kupiectwa miało. Sydon był przedniejszy nad insze w budowanie. Egipt był w żywność, w jedwab' i w konie bogaty. Ophina była złota pełna, którą też Józef historyk złotą ziemią zowie. Także i przyległe insze dziedziny miały swe własne ozdoby. Ale nadewszystkie inne Jeruzalem sławne było dla kościoła bożego, dla zakonu, dla Proroków, Królów, Kapłanów, ustawicznych ofiar, tak iż je za przedniejsze miano, a prawie za xiężnę wszystkich inszych miast i krain okolicznych; dla czego też tak rozumieli Żydowie, ci zwłaszcza, co tam obecnie mieszkali, że dla zacności jego ludźmi wolnymi byli, czynsze albo daninę żadnemu nie byli dać powinni, gdyż ją oni przed tém brali od inszych, a nie dawali jéj nikomu, i kiedy był do nich Alexander wielki wskazał, aby mu tak pobór złożyli, jako składali Babilońskim Królom, które już on był sobie zhołdował, tedy się tego bardzo zbraniali, i chciał był znowu dla tego miasto i kościół

zburzyć, by mu był Judas biskup drogi nie zaszedł, ubrawszy się w odzienie święte kapłańskie, którego Alexander ujrzawszy z wielkiém swego rycerstwa podziwieniem taką mu poczciwość uczynił, jaka przystała prawdziwemu Boga najwyższego słudze. A na ten czas był Żydom dań odpuścił, gdy mu pokazali Danielowe proroctwo, który je był dawno przedtém przepowiedział światu i ofiary za się w kościele bożym czynić rozkazał. Był potém Judas Gaulanites abo Galileus, o którym szeroko pisze Józef historyk żydowski i wspomina go Łukasz Ś. w dziejach Apostolskich. Ten nie chciał żadną miarą, aby mieli Żydowie dać pobór Rzymianom, mieniąc je być wolnymi od wszystkich takowych podatków. I dla tego pytali P. Chrystusa, jeźli są powinni czynsz dawać Cesarzowi czyli nie. I mówili sami do niego: „Myśmy potomstwo Abramowe, a nigdyśmy nie służyli nikomu.“ Przeto między osobliwemi ciężkościami wylicza też te Jeremiasz, że ono miasto, które podatki brało od inszych, teraz je samo inszym dawać musi. Bo skoro po śmierci Jozjasza żydowskiego króla dawało Psamonowi egipskiemu królowi podatek, sto funtów śrebra, a funt złota, płacili to Jerozolimscy Królowie, Joachas, Joażym i Joachim, aż przyjechał z wielkiém wojskiem król babiloński, który Faraona zwyciężył i Jeruzalem zburzył, i lud z niego wybrał i bogactwa wszystkie precz wywiózł, zostawiwszy miasto w téj niewoli i w tém sieroctwie, które tu Prorok wspomina.

Rozumiałci Prorok, dla czego była przyszła na Żydy tak ciężka niewola. Bo wiedział, jako był Pan Bóg Salomonowi pogroził, i jako często pogróżkę tę swoję przez Proroki wspominał, że to wszystko miał na Jeruzalem i na kościół przepuścić, jeśliby się ludzie byli od Pana Boga odnieśli, a w bałwochwalstwo się udali. Ale to, co mówi, mówi z wielkiéj ciężkości, z uprzejmego żalu i prawie zdumienia. Bo wejrzawszy na miasto, na kościół i na lud pospolity, nie każdy temu wierzył, aby miał kiedy porzucić Pan Bóg on lud swój,

Esdr. 4. — Esech. 27. — Reg. 5. — Esech. 39. — Reg. 10. — Para. 1. — Reg. 9.

między wszystkim inszym narodem wybrany, dla którego tak wiele dziwnych rzeczy czynił, albo iżby ręka nieprzyjacielska miała kiedy skazić ono tak zacne miasto, i on tak kosztownie zbudowany kościół, o którym powiadał Dawid: że taki miał być, aby sławny był po wszystkim świecie, który też ukazując Apostołowie Panu i Zbawicielowi naszemu mówili do niego, Mistrzu, a widzisz jakie to kamienie? jakie budowanie? jakoby chcieli rzec. Nie jest rzecz podobna, aby to kiedy miał kto zepsować. Ale by snać rzekł: Nic nam do tego, co się z Jeruzalem i z ludem jego działo. Oni byli Żydowie, myśmy Chrześcianie; oni słudzy, my synowie; oni w zakonie, my w Ewangelii i w okwitéj łasce Bożéj. Słuchaj, co mówi Apostoł: iż wszystko się im działo pod figurą, a jest napisano ku ostrzeżeniu i karaniu naszemu. Obrał był sobie Żydy Pan Bóg, aby w nich pokazał dobroci swoje przeciw dobrym, a surowość przeciwko występnym: A iż oni źli byli, tedy dla niedowiarstwa swego sprawiedliwie są wycięci, a my zaś na ich miejsce jesteśmy wszczepieni. Przeto mówi Apostoł do nas: Wy jesteście pokolenie Abramowe i według obietnice dziedzice: A Piotr Święty zowie nas narodem wybranym, kapłaństwem królewskiém, ludem świętym, pospólstwem nabytém, chcąc abyśmy opowiadali moc onego, który nas wyzwał z ciemności w bardzo dziwną światłość swoję, i mówi, żeście nie byli przedtém ludem bożym, aleście się im już stali i dostąpiliście miłosierdzia, któregoście przedtém znali. A tak, co Pan Bóg Żydom czynił na on czas, lubo dobrze, lubo źle, tego my też i spodziewać i obawiać się mamy, którzyśmy na ich miejsce wstąpili. On lud był figurą nas chrześciańskiego ludu. I ono miasto figurą było kościoła naszego, bo i Paweł Ś. zowie ono zwierzchnie Jeruzalem kościołem Bożym i matką naszą i miastem Boga żywego. A Baruch Hieremiaszów pisarz, kiedy lament wypisuje miasta Jeruzalem, tedy znamienuje przezeń lament kościoła Bożego: także kiedy je ku weselu pobudza, tedy wesele znać dawa Chrześciańskiego kościoła. —

A słusznie kościół nasz święty jest miastu Jeruzalem przyrównan. Bo jako było Jeruzalem na wysokiéj górze i na skale zbudowane, o którém pisze Łukasz Ewangelista, że Pana naszego zawiedli byli Żydowie, na sam wierzch góry, na któréj miasto ich zbudowane było, chcąc go z niéj na dół zrucić, i Dawid często tę górę w psalmiech swoich wspomina: także kościół Boży jest miastem postawioném na górze, o którém wiedzą wszyscy i widzą je wszyscy. Bo o niém tak mówił Esajas Prorok, że się miało zbiegać do niego wiele Poganów i miało się garnąć kniemu wiele narodów. Ma też to wszystko kościół Boży, co niegdy miało Jeruzalem miasto. Ma mury, ma stróże, ma króla, ma swe mieszczany, ma prawa i wolności swoje. Mur tego kościoła jest Pan Bóg, bo go tak broni, jako miasta mur najlepszy. A jako był Daniel murem onym pasterzom bogatego człowieka Nabal, którzy paśli dobytek pana swego na puszczy, jako też był Jeremiasz murem miedzianym wszystkim królom Żydowskim, tak Pan Bóg jest murem wszystkich swoich wybranych, o których mówił przez Zacharjasza: ja im będę w okół murem ognistym i przez Ezajasza Pan Bóg Zbawiciel, jako miasto mocne, będzie murem i parkanem. Stróże miasta tego są Aniołowie i przełożeni jego, zwłaszcza biskupi i pasterze. —

Wiemy to z pisma świętego: iż Aniołowie strzegą państw-i królestw, jako czytamy o Michale Ś., że miał w opiece lud żydowski. W xięgach też objawienia czteréj Aniołowie, którzy są przy rzece Eufracie, znamionują cztéry królestwa: Assyryjskie, Babilońskie, Medskie i Perskie. Ale i dziatki mają swe własne anioły. Bo Pan powiada: ich Aniołowie widzą zawsze oblicze ojca waszego, który w niebie jest. Mają i pokutujący swoje Anioły, bo się weselą nad grzesznym człowiekiem, który czyni pokutę. Także i kościoły mają też anioły swoje, jako pisze Jan Ś. o kościelech w Azyi, a Paweł Apostoł rozkazuje, aby żeńska płci każda zakrywała głowę swoję w kościele dla Aniołów. Miał Patrjarcha Jakób Anioła swego, który go wybawił

z niebezpieczności wszelakich. Judyt Pani Święta powiadała o sobie, że jéj strzegł Anioł Pański, kiedy u nieprzyjacioł była. Tobiasz miał przewodnika Anioła w drodze i Piotr Ś., kiedy wyszedł z ciemnice, a przyszedł do domu Markowego, tedy mówili ci, którzy tam w domu byli; Anioł jego jest. Paweł też Ś. powiada, że mu się ukazał Anioł Boży, którego on był, i któremu służył, i powiadał mu, co nań i na towarzysze jego przyjść miało. Otóż widzisz, jako strzegą Aniołowie miasta bożego i ludu jego. Strzegą go też i pasterze, które pismo boże czasem Anioły czasem stróżami zowie, gdyż trzody pańskiéj z pilnością strzedz powinni, by snać na nię miecz nie przyszedł, albo głód, albo mór, albo plaga jaka insza. O czém są jawne i częste świadectwa u Proroków, jako Ezajasza, Jeremiasza, Ezechiela i inszych. Ma też to miasto króla swego, a nie jest inszy, jeno Pan Jezus Chrystus, o którym mówiła ona Ś. Pani Anna w xięgach Królów Żydowskich. Pan Bóg dał władzę i rozkazowanie królowi swemu, a podwyższy moc Chrystusa swego. Powiadał też pannie Anioł Boży, że królestwa jego nie miał nigdy być koniec. A o tém królestwie jawnie mówił Daniel Prorok, królestwo jego królestwo wiekuiste.

Porwalić też byli Żydowie Pana Chrystusa, chcąc go uczynić królem doczesnym, ale on miał wieczne królestwo swoje, którego też przed Piłatem nie zaprzał. Bo kiedy go pytał, więceś ty królem? Odpowiedział. *Tu dixisti;* i chciał, aby na krzyżu przy najświętszéj głowie jego został ten wieczny tytuł królewski. Ma jeszcze król tego miasta swoje mieszczany, wszystkie te, którzy w imie jego wierzą, którzy go jako Pana i Zbawiciela swego prawdziwie chwalą, którzy naukę jego chowają, którzy głosu jego słuchają, a z jedności kościoła nie wychodząc strzegą pilno zgody i miłości braterskiéj. O takich mówił sam Pan, wyście przyjaciele moi, jeśli to czynić będziecie, co wam przykazuję. A na drugiém miejscu. Kto czyni wolą ojca mego, ten jest mój brat, moja siostra

i matka. Bo sobie Pan inszego powinowactwa nie waży, tylko to samo, kiedy kto weń wierzy, a czyni, co rozkazuje. Mać też to miasto boże prawo swoje, nie ono pogańskie krwią napisane, nie od ludzi jakich wymyślone, nie ono żydowskie ciężkie, którego nikt znosić nie mógł, a które ku doskonałości nikogo nie przywiodło, ale ma prawa Ewangelii świętéj, prawo nowego zakonu, jarzmo wdzięczne i brzemie lekkie, które nic inszego nie jest, jeno swoboda, jeno roskosz duszna, skarb łaski, pokój wnętrzny, wolność prawdziwa, a dziedzictwo niebieskie. —

Ten tedy kościół Chrześciański jest prawdziwém Jeruzalem; Jeruzalem wykłada się, widzenie pokoju. A iż to miasto założył on wielki kapłan Melchizedech, którego zowie Paweł Ś. królem pokoju, tedy słusznie miało być spokojne: bo i Pan tak był Żydom obiecał, jeśliby go słuchali, że mieli mieszkać w wielkim pokoju, a nie miał się żaden obrać, któryby je przestraszył. Ale gdzie może być większy pokój, jako w kościele Chrześciańskim? którego nie Melchizedech zbudował, ale sam Pan niebieski, któremu też nie król jaki albo monarcha świecki, ale Pan Jezus Chrystus zostawił pokój swój, mówiąc do zwolenników swoich. Pokój mój zostawuję wam, pokój mój dawam wam. Nie taki, jaki świat dawa, ale pokój syna bożego, pokój zupełny, pokój, z takiém weselem, którego nikt odjąć nie może. Ma też i świat pokój swój, ale pokój niepewny, pokój, który zepsuje frasunek, skazi niebespieczność, wyniszczy ludzka nieprzyjaźń. Ale pokój Pana Chrystusów i w złych przygodach trwa z nami i kwitnie w prześladowaniu, a wesela dodawa duszy człowieczéj. Wiemy, że okrutni pogani prześladowali męże święte i zabijali Chrześciany, sługi Boże, a wzdy oni nie tylko nie ustali w duchownym pokoju, ale się w nim więcéj, a więcéj mnożyli, a prawie kwitnęli wnętrznéj radości.

Wyganiano zwolenniki pańskie od miasta do miasta, biczowano Apostoły, a oni szli z ratusza mając ztąd wielką radość, że byli godni cierpieć nieco dla imienia Bożego. Kiedy się rozstawał Paweł Ś. z Chrze-

ściany, a powiadał im, że go już więcéj ujrzeć nie mieli, tedy żegnając się z nim. A on, jako mocna opoka, co (prawi) czynicie, płacząc, a frasując stróże moje? ja nie tylko wiązan być, ale i umrzeć jestem gotów w Jeruzalem dla imienia Pana Jezusa — Wejrzysz na wszystek poczet męczenników Bożych, którejkolwiek byli płci, albo lat, albo stanów, zać one ciężkie męki, które cierpieli, mogły w nich on duszny pokój zagasić? Burzył się świat, jeżył się Szatan ze wszystkiém wojskiem swojém, a w sługach bożych kwitnął on duszny pokój, dla którego opuszczali wszystko, co mieli i swym własnym żywotem gardzili. Toć to jest miły pokój, pokój wesoły, pokój rozkoszny, pokój z Panem Bogiem i z duszą naszą i z sumieniem naszém i z bliźnim naszym. Ten pokój trwa ustawicznie w kościele Bożym, a okrom kościoła nigdzie go nie najdziesz. Niech sobie dobrą myśl czynią pogani albo kacerze, albo odszczepieńcy, niechaj się chlubią, jako chcą, przedsię pokoju takiego nigdy mieć nie mogą; będzie je gryzł ustawicznie w nich samych on robak, który nigdy nie umiera, będzie na nie skarżyło ich własne sumnienie, będzie je palił on ogień, który nigdy nie zgaśnie. Kiedy widział Joram król izraelski, że Jehu ciągnął przeciw jemu z ludem, posłał do niego pytając. A pokój Jehu? A on rzekł, i co ma być za pokój, oto jeszcze trwają plugastwa i czary matki twojéj Jesabel. Tak ci źli ludzie nigdy wnętrznego pokoju nie mają. Ono morderz wielki Djoklecjan Cesarz dla tego najwięcéj spuścił cesarstwo, że Chrześcianów zwalczyć i zwyciężyć nie mógł. Ono Aman był w wielkiéj łasce u króla Asuerusa i przewodził wszystko, co chciał, a wzdy sam o sobie powiadał, iż mu się zdało, jakoby nic nie miał, kiedy widział, iż mu Mardocheusz żyd poczciwości nie uczynił. Ono Montan i Maxilla kacerze, iż kościoła bożego zburzyć nie mogli, obiesili się sami. Także i Achitoffel wielki radny pan Absolonów dla tego, iż nie mógł przeciw Dawidowi przepomódz, szedł do domu i obiesił się. Ci wszyscy mieli wszystkiego wielki dostatek, ale wnętrznego pokoju

nie mieli. Toć jest tedy wiano, które pan Chrystus kościołowi, oblubienicy swojéj, zostawił, toć jest ona woda, którą w wino przemienił, iż, choć sługi jego nieprzyjaciele prześladują, jednak pokoju wnętrznego i spokojnego sumienia odjąć im nigdy nie mogą. —

Obaczyliśmy przedtém, jako ludne Jeruzalem było, ale co jest lud miasta onego, zrównany z ludem kościoła Chrześciańskiego? Do żydowskiego kościoła przyjeżdżało kilka królów z okolicznym ludem: ale do Chrześciańskiego kościoła cisnęli się wszyscy cesarze, wszyscy monarchowie, królowie, xiążęta, miasta nie jednéj albo dwu krain, ale wszystkiego świata, a potém wszystkie państwa, wszystkie narody, i wszystek okrąg ziemie, wiarę Pana Chrystusową przyjąwszy stał się kościołem Bożym.

Po wszystkiéj ziemi rozszedł się głos apostolski i kazanie ich aż na kraje świata. Toć jest, co mówił Johel Prorok: Ostatecznych dniów wyleje na wszystek lud ducha mego; i sam Pan mówił do Apostołów: potrzeba było tego, aby wszystkim poganom przepowiadano pokutę i odpuszczenie grzechów począwszy od Jeruzalem. Piotr kazał po wszystkiém żydostwie. Paweł w Grecyi, Jan w Azyi, insi Apostołowie téż indzie, aż się wszystek świat Ewangelią rozświécił. Widział Jan Ś. w zachwyceniu taką wielką wielkość ludu Bożego i prawdziwych sług jego, że ich żaden zliczyć nie mógł, a byli zebrani ze wszystkich narodów, powiatów i języków. Tak ci jest szeroka ta winnica pańska, iż od wschodu aż do zachodu słońca latorośli swe rozciągnęła. Kacerskie bóżnice rady się w kąt cisną, a w swojéj trosze się kochają. Cresconius powiadał, iż wielkość pospolicie błądzi, a w trosze rychléj bywa prawda. Drugi kacerz Potiliomus tém się chlubił, że wszystek świat ustąpił, a on tylko z swoją trzodą został w kościele, nie inaczéj jeno jako dwoje one pokolenia między ludem bożym. Donatiste powiadali, że tylko u nich w Afryce była Chrześciańska wiara, a iż wszyscy insi błądzili. Ale przeciw temu jasne jest słowo boże, a nigdy się nie zmieni:

powiadał Malachias, iż na każdém miejscu miała być czyniona Panu Bogu czysta ofiara. Toć już nie w tym albo w owym kącie, ale wszędzie po świecie. Obiecał Pan dać kościołowi swemu pogany w dziedzictwo, a w dzierżawę jego wszystkie kraje świata, i na drugiém miejscu powiada, iż od morza aż do morza panować będzie A co mówił Esajas o Jeruzalem, to się wszystko o chrześciańskim kościele duchownie rozumie, do którego się zewsząd ludzie schodzą jako mgła, a w którym wedle pisma Apostolskiego nie masz żadnéj różności między męską i żeńską płcią, między sługą i wolnym poganinem i żydem, bo we wszystkich jest Pan Chrystus, a którzykolwiek się pochrzcili, na się go przyoblekli. Abramowi mówił Pan Bóg: licz gwiazdy, jeśli możesz; jeśli kto zliczy gwiazdy na niebie, a piasek w morzu; tedy zliczy też i twoje potomstwo. A te słowa nie rozumieją się o Żydziech, ale o Chrześcianach, którzy są duchowni Abraamowi synowie. Oni nie są prawdziwi synowie, bo nie wierzą w Pana Chrystusa, jako wierzył Abraham, ale iż my Chrześcianie wierzymy, co Abraham wierzył, tedy jesteśmy z łaski Bożéj duchownymi jego synami i członkami kościoła bożego i ucześnikami onych obietnic pańskich i własnemi królestwa niebieskiego dziedzicami. Otóż masz kościół boży ludniejszy, niż kiedy Jeruzalem było. Miłował ci też Jeruzalem Pan Bóg, bo miał w niém lud swój wybrany i bronił go od nieprzyjaciół wszelakich, ale więcéj miłuje kościół swój, którego sam jest fundamentem i głową, który sobie za oblubienicę obrał, za który się sam wydał, którego tak broni, że go nie przemogą nigdy wszystkie brony piekielne. Częstoć było zwojowane Jerazalem, nie jeno od babilońskiego króla, ale i od Faraona, od Antiocha, od Pompejusza, od Heroda wielkiego, od Rzymian, a na ostatek tak je był zniszczył Adrjan cesarz, że i Żydy z niego precz wygnał, a Grekami je tylko osadził, wybiwszy na bramie obraz świni, który to znać dawał, że tam już więcéj Żydowie mieć miejsca nie mieli. Ale kościoła Chrześciańskiego jako

żywo nikt nie zwalczył, ani zwalczy, bo go sam Pan broni, którego żadna moc ludzka nie przemoże. Chciałci go też Paweł Ś. zburzyć, ale mu rzekł Pan Chrystus: Czemu mnie prześladujesz? Trudnoć przeciwko kosterowi wierzgać. Także i Gamaliel mówił do żydów: Dajcie Apostołom pokój, bo jeśli to z Boga jest, co przedsięwzięli, nie będziecie tego mogli zepsować, byście się snać Panu Bogu nie przeciwili. Zkąd się to znać dawa, iż kto z kościołem walczy, ten z Panem Bogiem walczy. A któż Pana Boga przepomodz może? Julian Apostata chciał zagubić ten kościół, ale zabit na wojnie, i wyznał to, iż Pan Bóg zwycięstwo nad nim otrzymał. Valens marnie zginął i spalon. Maximian sam się obiesił. Anastazego grom zabił. Teodoryk oszalał. Lucjana Apostatę psi zjedli. A ktoby wyliczył prześladowniki kościoła Bożego? którzy nie kościołowi, ale sami sobie szkodzili. Przeto pisał Cyprjan, że nigdy bez pomsty nie byli kościoła ś. nieprzyjaciele.

Otoż widzisz, że miłuje Pan kościół swój, broni go i karze prześladowniki jego, a tak miłuje go, jako wierną małżonkę swoję, jako ciało swoje, jako panią i gospodynię w domu, przy któréj kościół żydowski jest jako dziewką służebną; bo inszemi pogańskiemi kościoły tak się brzydzi, że o nich nie wie, ani chce wiedzieć. Miałoć też moc Jeruzalem nad nieprzyjacioły swymi, kiedy strzegło przykazania Bożego i sprawowało się wedle świętéj woli jego i nie lada kto kusił się o nie. Przeto Achior mówił do Holoferna: Jeśliże chcesz opanować ten lud żydowski, dowiedzże się przodéj, jeśliże jakiemi ciężkiemi grzechami obrazili Pana Boga swego, tedy podnieś wojnę przeciwko nim, a podać je Bóg ich w ręce twoje, ale jeślić nie obrazili Pana Boga swego, nie możemy się im sprzeciwić, bowiem Bóg ich będzie ich bronił, a my będziemy w pośmiewisku u wszystkich narodów. Ale kościół nasz chrześciański ma większą moc nad nieprzyjaciółmi swymi, którzy nie są z Egiptu, albo z Babilonii, albo z Assyryi

albo z Filistynów, ale są ci, którzy się znaczą przez nie niewidomi szatani, tego świata książęta, mocarze nad ciemnościami, których był figurą on okrutny Farao, prześladownik ludu Bożego, i on srogi Goliasz, który gardził ludem izraelskim. Jestci zaprawdę ten nieprzyjaciel srogi a okrutny, którego nie trzeba sobie lekce ważyć. Dla tego Piotr Święty napomina nas, abyśmy byli trzeźwymi, a czujnymi, albowiem nasz przeciwnik, djabeł, nigdy nie śpi, ale krąży szukając, kogoby pożarł. Ten teraz szturmuje na nas ze swymi Filistynami, to jest, heretykami i obłudnymi chrześciany i usiłuje, aby kościół mógł zwyciężyć, a dusze, krwią Pana Chrystusową odkupione mocą i gwałtem w swoję niewolę podbić, częścią przez fałszywe proroki i omylne nauki, częścią przez ciężkie, a nieznośne grzechy, częścią przez niezgodę panów chrześciańskich, a taką moc i siłę szatan teraz ma przeciwko kościołowi, iż słusznie się możemy domyślać, że teraz przyszedł już on czas, którego, jako Jan Ś. pisze w objawieniu, że przed skończeniem świata będzie rozwiązany. Co my bacząc nie dawajmy się pod moc tego nieprzyjaciela, ale będąc umocnieni w wierze przeciwiajmy się jemu, jako nas Jakób Święty napomina mówiąc: Przeciwiajcie się szatanowi, a uciecze od was. Także Paweł Święty mówi: nie dawajcie w sobie miejsca djabłowi, któremu Pan Chrystus moc i władzę raczył odjąć, i samego zwyciężył, i związał i łupy jego pobrał, w których miał wszystkę swoję nadzieję. Nadobnie Augustyn Święty pisze w jedném kazaniu: Iż djabeł jest nieinaczéj, jedno jako pies na łańcuchu, który nikogo ukąsić i obrazić nie może, tylko tego, ktoby dobrowolnie ku niemu przystąpił; szczekać może, ale obrazić nie może. Także djabeł nikomu zaszkodzić nie może, tylko tym, którzy sami się jemu dobrowolnie poddawają, a w jego paszczekę łażą.

Przeto bądźmy czujnymi, a nieospałymi, ale weźmimy na się zbroję Pana Boga, abyśmy czasu niebespiecznego jemu mogli się sprzeciwić, a we wszyst-

kiém, żebyśmy statecznie stali, przepasawszy biodra nasze w prawdzie i przyoblokłszy na się pancerz sprawiedliwości i mając nogi przyobute ku zgotowaniu ewangielii pokoju, wziąwszy też na się tarczę wiary, w któréjbyśmy mogli wszystkie ogniste szatańskie strzały ugasić, wziąwszy przyłbicę zbawienną i miecz duchowny, który jest słowo Boże. Tym sposobem będąc uzbrojeni niebójmy się tego nieprzyjaciela, musi się poddać i uciekać. Mamy tego figurę w starym zakonie, że, kiedy kapłani głosem wielkim zawołali i zatrąbili w miedziane trąby, tedy wszystkie mury około miasta Jerycha upadły: teraz, kiedy słudzy Boży na czarta zawołają, a słowem Bożém uderzą, tedy zaraz musi upaść wszystka moc jego.

Dawnoć to był Pan Bóg obiecać raczył, że plemie żeńskie miało zetrzéć głowę jego: i spełniło się to, jako Pan Chrystus raczył mówić Apostołom swoim: dawam wam moc deptać węże i wszystkę nieprzyjacielską siłę. Z czego się też Apostołowie chlubili powiadając Panu, iż w imie Jego jest im szataństwo poddane. A nietylko Apostołowie, ale i niewierni żydowie, którzy się zwali Exorcistami, wyganiali je w imie Pańskie. Bo szatan ze wszystką mocą swoją drzy przed Panem Chrystusem i przed słowem jego, a dla tego padali przed nim, wołając głosem wielkim a prosząc, aby ich nie słał do piekła, ale iżby im dopuścił wnijść w stado wieprzów, które się tam pasło na górze, a było ich przez dwa tysiące. Ztąd każdy obaczyć może, jako djabli boją się piekła i ognia piekielnego, który im jest zgotowan, a nędzni i niebaczni chrześcianie lekce to sobie ważą i za pośmiech mają, kiedy im o tym srogim, a nieugaszonym ogniu i o mękach piekielnych powiadają. Jeszcze ztąd jaśniéj każdy obaczyć może, iż djabeł nietylko człowiekowi, ale żadnemu stworzeniu bez dopuszczenia Bożego zaszkodzić niemoże. Ano też mamy przykład w Jobie Świętym, któremu nie mógł nic uczynić, aż mu Pan Bóg dopuścił, i tak wiele, jako mu dopuścić raczył.

Takoweć było niekiedy, jakoś już słyszał, Jeruzalem, takowyć też był chrześciański kościół. Ale teraz bardzo zniszczał, pośniedziało bardzo to złoto i onę wyborną farbę straciło. Był przedtém kościół święty miastem wielkiém i szerokiém i nasiadłém, a teraz jest, jako kuczka pasterska albo chłodniczek w winnicy. Bo wszystko w nim poschło i niemasz już w nim nic więcéj, jeno tylko ono ziele Jonasza Proroka, które jego głowę od słońca zakrywało. To jest ona w łasce Bożéj sama tylko nadzieja, którą ludzie mają, że wzdy Pan Bóg nie zapomni miłosierdzia swego i do końca mścić się nad nimi nie będzie. Był przedtém kościół mocném i obronném miastem i straszliwém nieprzyjaciołom swoim; ale teraz przez jego mury kozy łażą i insze polne bestye. —

Samson miał większą moc nad wszystkie insze ludzie i czynił wiele dziwnych rzeczy i był srogi nieprzyjaciołom swoim, ale, jako włosy stracił, stał się jako inszy pospolity człowiek. Także i teraz zginęła moc kościoła Bożego, albowiem stracił pierwszą ozdobę swoję i ono błogosławieństwo, które miał od Boga. A to nie dla czego inszego, jeno iż się złość ludzka bardzo rozniosła, a miłość chrześciańska oziębła. Za czém to przyszło, że go Pan Bóg począł przeglądać, a kacerstwa tak się bardzo rozsiały, że się już dla nich niepomału ścisnął, on szeroki kościół Boży. A patrzaj na jego ozdobę, była w nim pierwéj świątobliwość wielka, majestat wielki, posłuszeństwo wielkie, była wielka zgoda i jedność, bo wszyscy jednako się chrzcili, jednako wierzyli, jednako Pana Boga chwalili, jednako świętości używali, jeden kościół za matkę swoję mieli.

Była miłość wielka, bo się wszyscy tak miłowali, jako jednéj matki synowie. A teraz wszystko to ustało, a nie został w nim jedno rosterk, jeno rozerwanie i sekty rozmaite. Inaczéj ci wierzą, a owi inaczéj, inaczéj tam uczą, a sam inaczéj, inaczéj tu chrzczą, a na inszém miéjscu inaczéj. Tu o święto-

ściach nic nie trzymają, tu trzymają, ale nie o wszystkich, ani jednako. Na tém miéjscu czasem ukazują być Chrystusa, czasem na inszém. Więc iż fałszywi Mistrzowie nie zgadzają się sami, tedy téż i między sobą rostargnęli i lud boży, nie inaczéj jedno jako wilcy, którzy bez litości lubią i gromią trzodę pańską. A za tém to przyszło, iż on pokój święty, który nam był Pan nasz zostawił, złamał i zgwałcił Szatan, a na miéjsce jego niezgodę i niesworność przywiodł, uczyniwszy z onéj jedności taki Babilon i zamieszanie takie, że już ludzie sami wespółek rozumieć się nie mogą. Rodziła przedtém ta rola pańska dobrą pszenicę, ale teraz nasiał on nieprzyjaciel złego kąkolu i miasto prawdy dosyć się narodziło fałszu i kłamstwa, miasto miłości nastało mężobójstwo, bo Szatan, jako żyw mężobójca, a nie został się wprawdzie. Zabił grzechem pierwszego człowieka, zabił Abla sprawiedliwego kapłana, zatopił wszystek świat. Popalił zacne i bogate miasta splugawione grzechem i do tego czasu jeszcze to rzemiosło robi. Bo nie przestał prześladować sług bożych.

Rósł przedtém kościół Chrześciański i szerzyła się ta winnica po wszystkim świecie. Gdzieśkolwiek się obrócił, wszędzieś ją nalazł i owoce wszędzie rodziła i grona z siebie dawała. Jednaka była wiara wszędzie, jednaka nauka, jednaka służba Boża. Zieleniała się wszędzie i kwitła ta winnica, a teraz ryje w niéj dziki wieprz i bardzo ją psuje zwierz leśny, tak że się też już w kościele Bożym, miasto ludzi świętych, namnożyło dziwnych zwierząt i bestyj polnych, dzikiego bydła i nieunoszonego płastwa. Najdziesz w nim lwów dosyć, to jest ludzi okrutnych, najdziesz dosyć chytrych, jako liszek, najdziesz plugawych i niemych, jako psów, najdziesz nieczystych jako świni, najdziesz szkodliwych jako jaszczurek, najdziesz drapieżnych, jako wilków: najdziesz popędliwych jako szkap poryżających, a ci wszyscy, plugawią i pustoszą kościół Boży. —

Bylić na Jerozolimskim zamku chromi i ślepi, któ-

rzy naśmiewali się z Dawida, ale gorsi to są ślepi w kościele, co i sami nie widzą i drugie ślepe za sobą do grobu ciągną. Aby jeszcze ślepemi byli, mówi Pan, tedy grzechuby nie mieli, ale, iż powiadają, widzimy, tedy zostawa na nich własny grzech ich. A drudzy widząc, widzieć nie chcą, a mogąc kościoła tego ratować, nic nie dbają i dopuszczą mu się walić, a sami śpią, gdzieby spać nie trzeba. Jest to sen zły i bardzo szkodliwy. Zasnęła była odźwierna króla Isbozeta czyszcząc przededrzwiami pszenicę, ale przyszli pocichu dwa zacni łotrowie i ucięli głowę jéj panu. Zasnął był Zyzarasz i zabiła go Jahel: zasnął Holofernes piany, przyszła Judyt Pani i urznąwszy mieczem głowę jego przyniosła ją do Betulei żydowskiego miasta; wieleć i teraz ludzi ginie, wiele ich traci zdrowie duszne, przeto że ci odźwierni zasnęli, a urzędu swego nie strzegą. —

Był też zacny ten kościół pierwéj, bo go miłował Pan Bóg, a z malućkich początków, tak jako drzewo gorczyczne; i tak prędko podniósł się w górę, jako się podnosi drzewo cedrowe, które na roskosznym Libanie rośnie. Kiedy poczuł Izaak Patrjarcha wonność szaty syna swego Jakóba; tedy wzruszyło się w nim serce jego i wylał nań błogosławieństwo obfite, i panem go nad wszystką inszą bracią uczynił. Kiedy ludzie widzieli, że się krzewił, szérzył i rósł kościół Boży, że się mnożył w darach duchownych i w łasce pańskiéj; tedy wdzięczni tego będąc Pana Boga z dobroci i z hojnéj łaski jego chwalili, a wonność jego roznosiła się po świecie z wielką ludzi wszystkich pociechą. Patrząc królowa Saba na Salomonów kościół i na służbę Bożą w nim tak się zdumiała, że w niéj prawie ustawała dusza. Cóż rozumiesz, kto też onych dobrych czasów na nasz kościół wejrzał, i na wielki jego majestat, i na liczbę sług bożych, i na wielkość najświętszych ofiar ołtarzowych, i na osobliwy porządek, a wszystkich rzeczy dostatek. Ale teraz mało znać téj krassy jego, bo go Pan Bóg jakoś opuszcza i już podobny się stał

ubogiéj, i osierociałéj wdowie. Przepuszcza nam nieprzyjacioły, przepuszcza złą bracią, nauczyciele fałszywe i jawne kacerze, którzy, jako pisze Daniel Prorok, mówią sami do siebie. Wypustoszcie wszystko, wypustoszcie z niego aż do gruntu. Tak też mówili Moabite, kiedy się byli przeciw nim zebrali Joram i Jozafat królowie żydowscy. Nuż teraz Moabidzie śmieléj, a bierz łupy z nieprzyjaciół twoich.—

Panował przedtém kościół nad wszystkimi nieprzyjacioły swymi, a osobliwie nad czartem, nad światem, i jego żądzami. Miał je w mocy swojéj i nie śmieli się przed nim nigdziéj rosciągnąć, ale teraz stał się, jako ona pustynia, blisko Jerycho, na któréj mieszkają łotrowie, bijąc i rany zadawając ludziom, a nie masz, ktoby się nad nimi zlitował i ktoby ich rany zawiązał, ktoby je winem i olejem zleczył, ktoby do stajni dowiósł, gospodarzowi zalecił, i dwa pieniądze za nie zapłacił. A więc my synowie kościoła tego nie mamy płakać i żałować matki naszéj w takowym jéj upadku.—

Płakali Żydowie słysząc, że lżyli przed nimi obiecaną ziemię ci, które byli na śpiegowanie posłali. Płakali też, kiedy je byli pobili Beniamite bracia ich, pokolenie Żydowskie. Ale my daleko więcéj płakać mamy, widząc, że źli ludzie lżą kościół Boży, a iż bracia nasi, jak miarz, we krwi jego ręce swe płóczą. I ktożby nie płakał, widząc jaki się wielki gwałt dzieje matce naszéj? i jako nam wiele dobrego zginęło, a wiele złego przybyło? Jeśli przeklęty, który nie czci matki swoiéj, daleko przeklętszy, który ją sromoci, a w wielki smutek przywodzi. Nie cierpiała tego ona dobra matka Reffa, aby ciała jéj obieszonych synów mieli drapać ptacy, a my żywą matkę naszę i drapiemy sami i drapać złym ludziom dopuszczamy, którato okrutność wszystkie zwierzęta i bestje okrutnością przechodzi. Synowie, (prawi,) matki mojéj walczyli przeciw mnie. Zać nie walczą przeciw téj matce źli synowie, niepobożni Chrześcianie, fałszywi Ministrowie, jawni kacerze,

i Boży bluźniercy? Zać nie sromocą téj matki swojéj kościoła Bożego, która je Panu Bogu oddrodziła, piersiami swemi żywiła, nauką niebieską karmiła, Sakramenty wspomagała? A co więcéj mogła dla nich czynić? A teraz za te swoje dobrodziejstwa taką wdzięczność odnosi, że ją już nie za Panią, ani matkę, ale za niewolnicę i za sprosną niewiastę mają i meretricem Babilonicam ją zowią. —

Uczynił był Jeroboam cielce złote, aby je ludzie chwalili, wygnał téż kapłany z pokolenia Aaron i Lewi, a naczynił sobie inszych z ludzi podłych obyczajem pogańskim. Takżeć i teraz źli Chrześcianie odmienili chwałę Bożą prawdziwą, a wymyślili inszą, któréj ojcowie ich nie znali, kapłany od siebie wygnali, którym urzędownie była zlecona służba Boża, a naczynili sobie inszych ludzi nieznacznych i pokątnych wedle swéj woli, na złość, na wzgardę matki swojéj. —

By to wzdy był kto uczynił obcy, nie takby ciężko było, ale ich właśni synowie; tedy serce się dla tego pada żałością, jako i sam Pan o Judaszu mówił: By mi był złorzeczył nieprzyjaciel mój, wzdy bych mu był wycierpiał, albo bych się był podobno skrył przed nim, ale mi to czyni wódz mój i znajomy mój, który zemną wdzięcznych potraw używał i w domu Bożym zemną zgodzie mieszkał. Juliusz cesarz Rzymski, gdy go bili na pałacu ci, co się byli nań sprzysięgli, bronił się im, jako mógł, ale kiedy widział, że też nań Brutus miecza swego dobył, którego on, jako brata, miłował; tedy już utracił o swém zdrowiu wszystkę nadzieję, ani się chciał więcéj bronić.

Jestci zaprawdę czemu płakać, i jest czego żałować, musi ta wzgarda matki naszéj wszystkie syny dobre ruszyć. Nie cierpieli synowie Jakóbowi gwałtu siostry swojéj, a teraz matka nasza i wielki gwałt cierpi i ciężką sromotę na sobie odnosi. A przez że to? Dla dopuszczenia Bożego, które na nię przychodzi dla zbytków i złości naszych. Przeto mówił Prorok: Tyś nas skarał Panie, i przydaje przyczynę, że to czyni dla grzechów naszych. Zgrzeszyli

synowie Heli, a też i ojcu ich nie przepuścił dla nich. Myśmy zgrzeszyli, a cierpi dla nas matka nasza. Za grzechem przychodzi hańba, wstyd i pomsta. Bo to jest płacą grzechową i temi pieniądzmi szatan grzesznikom służbę ich płaci. Skoro zgrzeszysz, wnet pomsta gotowa.

Kiedy był syn umarł onéj ubogiéj Sareptanie, tedy tak do Eliasza mówiła: Przyszedłeś do mnie, aby Pan Bóg zaś wspomniał na grzechy moje, a zabił syna mojego, jakoby chciała rzec: iż mi syn mój umarł, stało się to dla grzechów moich. Takżeć Meliteuze mówili, widząc jaszczurkę wiszącą w ręku Pawła Świętego, wzdyć to musi być zabijak, co go prześladuje pomsta. I Pan Chrystus mówił do ślepego: Otożeś już zdrowy, nie grzeszże więcéj, by cię co gorszego nie spotkało: dawając mu znać, kiedy co złego na ludzie przychodzi, iż to Pan Bóg przepuszcza za grzechy. A tak, jeśli Pan Bóg swój kościół karze, jeśli nań dopuszcza trudności, tedy pewna rzecz jest, iż to czyni dla grzechu, a iż on w swojéj wierze i w dobrym porządku swoim nie stanie, aż się pierwéj z Panem Bogiem zjedna i ku łasce jego przejdzie, kiedy grzechu nie będzie, tedyć nie będzie i karania. Bo to jest tak łaskawy Pan, że nie karze aż za wielką niewolą. Dla tego przestrzega, dla tego grozi, dla tego kazni swe przepowiada, iż karać nie chce, ale chce, aby człowiek każdy się obaczył, a łaski jego szukał.

Obaczyli się Ninivitae, a odpuścił im ich grzechy. Uniżał się król Roboam, a wyzwolił go Pan Bóg wespółek z miastem Jeruzalem od Sesaka, egipskiego króla. Ukorzył się Achab, a nalazł łaskę. Nawrócił się do Pana Manasess, a otrzymał miłosierdzie. I my się ocućmy, grzechów przestańmy, ku Panu Bogu się w całém sercu udajmy, tedy nie jedno, że ujdziemy przyszłego gniewu, ale i łaskę jego otrzymamy. Mówi daléj Prorok:

Płacząc płakało w nocy, a łzy jego na policzkach jego, a niemasz, ktoby go cieszył ze wszystkich miłośników jego. Wszyscy przyjaciele jego wzgardzili im i stali się mu nieprzyjaciołmi.

Już tu prorok poczyna opłakiwać uciski jerozolimskiego miasta, tak na nie patrząc, jako w zwierciedle; a czasem miasta żałuje, czasem kościoła, czasem ludu, czasem rzeczy duchownych, czasem świeckich, czasem wszystkiego wespółem. A tak bardzo tego żałuje, że wszystko prawie od wielkiego żalu pomieszał i nie chowa w takowych złych przygód wyliczaniu żadnego porządku, ale, jako mu co na myśl przyjdzie, tak to wspomina, co więc pospolicie czynią ludzie żałośni, którzy częściéj to powtarzają, co je więcéj boli, nieinaczéj, jedno jakoby się wyżałować nie mogli złych przygód, które na nie przypadły. —

Płacząc płakało w nocy. Nie mieli nigdziéj ludzie żydowscy większéj pociechy, ani większéj roskoszy, jako w Jeruzalem: bo tak wielkie i dziwne rzeczy Pan Bóg tam sprawował, że była w niém zawzdy przyczyna nowéj radości, i dla tego tam się wszyscy pospolicie kwapili, aby pociechy i roskoszy użyli. Daniel o sobie mówi: Uweseliłem się w tych słowiech, które mnie powiedziano, iż do domu Bożego pójdziemy. A teraz zaś powiada Jeremiasz, że w nim taki płacz, jakiego snadź w żadném mieście nie było na świecie. W inszych miastach pospolicie ubóstwo tylko płacze, bo to rychléj nędza ciśnie, ale tu powiada, iż płacze wszystko miasto; a nie lada jako płacze, ale płacząc płacze. W czém dawa znać lament i smutek wielki. Bo to jest obyczaj pisma świętego, iż powtarzaniem słów jednakich rzecz

bardzo wielką oznajmuje. Jako mówił Ezajasz o sobie, weselem będę się weselił w Panu Bogu, i na drugiém miejscu o Jeruzalem pisząc: Weselcie się z nim wszyscy weselem wielkiém. Także Święty Jan powiada: Przyjaciel oblubieniców weselem się weseli dla głosu oblubienica. Płakał Daniel i wszyscy słudzy jego płaczem wielkim zabitego Absolona. Płakał Ezechiasz wielkim płaczem, kiedy mu rzeczono: Rozrządź dom swój, bo już umrzesz. Płacze też tu Jeruzalem, płacze, bo już w niém nie było żadnéj pociechy i żadnéj inszéj rzeczy, jedno szczéry płacz a lament. Wielka bywa żałość ludziom z zatracenia rzeczy dobrych. Bo ilekroć na nie wspominają, tylekroć oblewają się łzami, mówili to sami żydowie.

Nad rzekami babilońskiemi, tameśmy siedzieli i płakali, kiedyśmy na cię wspominali Syon i weselsi bywają ci, którzy szczęścia nigdy nie znali, niźli ci, którzy je stracili. Kto szczęścia nie skosztuje, nie wie, co to jest szczęście. Ale kto go skosztuje, a potem od niego będzie opuszczon, już temu nic nie żadno, a ma się za człowieka najnędzniejszego na świecie. Jako Aman, kiedy stracił onę wielką łaskę królewską, tedy się nie mógł ani żoną, ani dziećmi, ani przyjacioły, ani sługami, ani swém bogactwem ucieszyć. Płacze tedy Jeruzalem, płacze, a płacze w nocy. Insi ludzie smutni, wzdy kiedy mają odpoczynienie w smętku i ulżenie swojéj żałości, acz nie, aby wzdy w nocy, ale Jeruzalem i we dnie i w nocy nie przestawa płakać, a odpoczynku żadnego niema i tak bardzo płacze, że mu łzy płyną po twarzy, a z policzków nie spadają, ale ustawicznie idą, bo ustawicznie boli. Stały się mu oczy sadzawkami, z których zawzdy płynie, i źródłami, które ciec nie przestają. Z policzka osłowego ciekła woda, którą się posilił Samson. Z oczu Jeruzalem tak ustawicznie łzy cieką, że policzki okrywają, a nie mogą być otarte, bo ustawicznie płyną. Tocci mówił tenże Prorok: Patrzcie i wezwijcie do siebie lamentliwych niewiast, aby przyszły, a do mądrych poślijcie, niech się po-

spieszą i niech lament uczynią nad wami. Niech cieką z oczu twoich łzy, jako rzeki wednie i w nocy, nie miéj odpoczynienia i niechaj nie milczy źrzenica twoja. A w tych wszystkich frasunkach tak wielkich niemasz prawie nikogo, coby je pocieszył. Ciężkać rzecz smutek, ciężką jest passyą żałość, a wszakoż jakoby jéj połowicę ubyło, kiedy wzdy ma człowiek od przyjaciół jaką pociechę. Ale kiedy znikąd pociechy nie widać, tedy cięższa rzecz być na świecie nie może. Płakał Dawid Absolona, ale wzdy miał od rycerstwa swego i od wszystkiego ludu pociechę. Płakała Anna, kiedy jéj Fenenna wymiatała na oczy jéj niepłodność. Ale ją wzdy mąż cieszył. Płakał i Piotr Święty zaprzenia swego, ale go pocieszył swém łaskawém wejrzeniem Pan Chrystus. Ale tu powiada Prorok: że Jeruzalem żadnéj pociechy niema. A co jeszcze cięższego, wszyscy przyjaciele jego wzgardzili im, a stali mu się nieprzyjaciołmi. Ciężko było Dawidowi, kiedy sługa jego Achitoffel uciekł do Absolona i prześladował Pana swego Dawida, albo kiedy mu łajał i złorzeczył Seméj, albo kiedy Saul chciał go zabić, którego on kilkakroć zdrowiem darował. A jest to tak żałosna rzecz, kiedy z przyjaciela, któremu człowiek dufa, stanie się nieprzyjaciel, że więc prawie śmierci się równa. Kiedy z Tobiasza śmieli się krewni jego mówiąc do niego: Gdzie twoja nadzieja, dla któréj czyniłeś jałmużny i umarłych ludzi pogrzeby? tedy zbywał ich temi słowy: Nie mówcie tego, bo synowie świętych jesteśmy i żywota inszego czekamy. Ale kiedy go prześladowała jego własna żona, tedy bardzo ciężko westchnął i z płaczem Panu Bogu się modlił, aby umrzeć mógł, bo mu już był prawie świat nie żadzien.

Takżeć też i Jeruzalem miastu bardzo było ciężko, iż mu byli nieprzyjaciołmi ci, z których pierwéj wielkie przyjaciele miało i pokładało w nich nadzieje swoje. Ale mu się stały jako laska ze trzciny, na któréj, kiedy się kto wesprze, tedy i onę przełamie i rękę sobie przebije. Miałoć przedtém siła swych

synów to miasto, miało siła mieszczan, szlachty zacnéj, ludzi bogatych, doktorów i kapłanów, wszystkiego tam było dosyć, a wzdy teraz Prorok powiada, iż niemasz nikogo takowego, któryby je albo wspomógł albo wzdy pocieszył. Miało też przy sobie Pana Boga, bo i Cyrus król, choć był poganin, tedy to wyznał, że to był prawy Bóg, który mieszkał w Jeruzalem, miało i anioły jego, ale i ci je opuścili. —

Miało i swe bałwany, bo ich był dosyć nabudował król Salomon, i drudzy po nim będący. Była tam Astartis, bogini żydowska, był Moloch bałwan amoński, był Chamos, bożek Mohabitów. Była *regina coeli*, któréj piekli kołaczki, a jako wiele było miast w ziemi Judowéj, tak wiele też było bożków, a jako wiele dróg w Jeruzalem, tak wiele ołtarzów baalskich. A cóż mu ci wszyscy pomogli i sami sobie nic nie pomogli. Miało też i obce przyjacioły, z którymi się było spowinowaciło i wielką przyjaźń wiodło, jako egipskie, syryjskie, amońskie, tyryjskie i insze pograniczne królestwa, ale mu się wszyscy teraz obrócili w nieprzyjaciele. Przeto mówi do niego Jeremiasz: i bracia twoi, i dom ojca twego walczyli przeciwko tobie i wołali głosem za tobą. Także już nie było nikogo, któryby je mógł pocieszyć; nierzkąc z obcych ludzi, ale i swych własnych synów, i tak już było zewsząd opuszczone, że ani z wierzchu, ani zewnątrz, ani od Anioła, ani od przyjaciela nie miało żadnéj pociechy. Tegoć to żałuje Prorok, i jest to rzecz tak żałosna, żeby mogła snać i kamienne serce przerazić, a ku płaczu przywieść. —

Pojrzymyż już na kościół chrześciański, a obaczmy, jako on też teraz płacząc płacze. Ono wielkie wesele jego (nie mówię świeckie, którego koniec bywa kłopot) ale duchowne, obróciło mu się w płacz, w żal i w lament. A co za wesele jego było? Wielkie i niesłychane wesele. Azaż to nie dziwne wesele było, kiedy dla nas przyszedł na świat syn Boży, aby skaził uczynki szatańskie, aby nam kazał na-

ukę niebieską, aby grzechy z nas złożył, aby wiarą oświecił dusze nasze, aby nas wzywał na one gody, które nam Pan Bóg zgotował w królestwie swojém, aby nam drogę do nieba ukazał, aby nas syny uczynił niebieskiego dziedzictwa A co nad to większego, co weselszego może być! jako i sam mówił: Weselcie się i radujcie, iż wasze imiona są napisane w niebie. Kiedyby kto z ciebie nędznika uczynił pana wielkiego, zazbyś się nie weselił z takowego szczęścia swojego. Otóż ci teraz Pan niebo dał i nie lada jaką w niém majętność, ale królestwo wieczne, więc się niemasz radować? A za niemieli Apostołowie wielkiego wesela, kiedy im i kościołu swemu dał widomie Ducha Świętego w dzień świąteczny, za czém się to stało, że mówili wszystkiego świata języki i opowiadali dziwne sprawy Boże, o śmierci, zmartwychwstaniu i w niebo wstąpieniu Pańskiém z taką radością i z takiém weselem, że się temu wszyscy wydziwić nie mogli. Toć ci było wesele po wszystkim świecie, kiedy mu była obwieszczona Ewangielia Święta, bo wszyscy bieżeli, wszyscy się cisnęli do kościoła Bożego, wszyscy chcieli uczestnikami być tego wesela i gód niebieskich. Nie było nic inszego słychać na każdém miejscu, jedno dziękowanie a chwała miłego Boga i wielkie pocieszenie bojaźnego sumienia. A też Pan Bóg na każdém miejscu okazował znaki chwały swojéj i wielkiéj, a jawnéj dobroci. Takać też radość była niekiedy w Polsce, kiedy do nas przyniósł naprzód Ewangielią Świętą Wojciech Święty, Biskup i Apostół, za którą wszystkie rzeczy dobre przyszły do nas. Przyszła wiara chrześciańska i rozmnożenie chwały Bożéj, przyszło nabożeństwo wielkie, przyszła ludzkość, nauka, znajomość z obcemi narody i uczciwe obyczaje. Na każdy dzień mnożyła się przyczyna wesela i radości, nie był ten, któryby nie dziękował Panu Bogu za te jego tak wielkie dary. Ale teraz, co widzimy inszego? jedno, iż ten kościół nasz płacząc płacze. Bo już jeden dzień

drugiego gorszy, jedna zła przygoda drugą ściga, a koniec jednéj jest początkiem drugiéj, tak iż co godzina to większa a większa, żałość roście, patrząc na to, co się u nas z kościołem dzieje, możem mówić z Dawidem, Boże, słyszeliśmy to uszyma naszemi i ojcowie nasi powiadali nam, coś ty czynił za czasów przodków naszych, a teraześ nas odrzucił i pohańbił, a już nie wychodzisz z wojskiem naszém. Nasi ojcowie od radości śpiewali, a my płakać musimy. Oni Pana Boga z weselem chwalili, my z płaczem prosimy, aby gniew swój pochamować raczył. Oni święta z wielką ochotą święcili, pomniąc na ono święto niebieskie, którego w dobréj nadziei czekali, a my płaczem, że osierociały święta nasze, a prawie w pośmiech do złych ludzi przyszły, onym się łaskawym okazywał P. Bóg, nam surowym i gniewliwym. Tegoć teraz żałujemy, tego płaczemy, na to narzekamy, a przed się nie widzim nikogo, któryby ten kościół pocieszył ze wszystkich miłośników jego. Miałci przedtém kościół nasz wiele przyjaciół, miał cesarze, króle, książęta, biskupy, którzy go czcili, bronili jako własnéj matki swéj Tacy byli na wschód słonca, Konstantyn wielki, Teodozjusz, Valentinianus, a na zachód Karolowie, Ludwikowie, Konradowie, Otonowie, Henrykowie i inni cesarze. U nas też w Polsce miał nabożne i święte króle, Mieczysławy, Bolesławy, Leszki, Władysławy, Kazimierze, Zygmunty i insze króle chwalebne. Także miał i książęnta i biskupy czujne a pilne i pracowite w swoim urzędzie. Ale teraz bardzo w ich obronie i opiece osłabiał. Chlubią się niektórzy synowie i opiekunowie jego wielkiemi i zacnemi tytuły, których przedtém nie bez przyczyny byli dostali, ale nie widzimy, aby miał kościół teraz od nich w tym smutku i płaczu swoim jaką pociechę albo jaki ratunek, i między pospólstwem wiele się ich ozywa przyjaciółmi być kościółowi temu, ale nie masz, ktoby go pocieszył, a snać mu jeszcze ci są przyczyną większéj ciężkości, którzyby go bro-

nić mieli. Coż mniemasz, skąd ma największy żal kościół Boży? jedno z niepobożnego żywota synów swoich, tak duchownych, jako i świeckich. Zasnęli pasterze, nie dbają nic królowie, stali się złemi pospolicie wszyscy. Którzy kiedyby chcieli swego żywota polepszyć, a w urząd i w powinności swoje pilniéj wejrzeć, kiedyby przełożeni duchowni byli pilniejsi powołania swego. A królowie i książęta kiedyby mądrze i pobożnie świat rządzili, kiedyby téż pospolicie wszyscy wzięli przed się pobożność przystojną, tedy łatwiejby mógł być i smutek i płacz kościoła tego uśmierzon. Ale próżno, nie masz, ktoby go pocieszył, a drudzy obracają go sobie w pośmiech, a prawie im gardzą i ukazują się mu być jawnymi nieprzyjaciołmi. Wszyscy, powiada Ś. Paweł, o swoje się tylko rzeczy starają, a nie o Pana Chrystusowe. Kapłani, powieda Prorok, nie powiadali, gdzieby Pan Bóg był, a nie widzieli mie, mając zakon, mój pasterze wystąpili, a prorocy prorokowali w Baal i szli za bałwany; Awa każdy w swą, jeden idzie do wsi swojéj, drugi na kupiectwo swoje. Ten imienia nabywa on zaś woły kupuje, trzeci się żeni i drudzy sługi bóże imają i mordują. Tak że się wszyscy ku swym pożytkom i ku swéj woli garną. Nie trzebać nam na Turki narzekać, ani na insze krzyża świętego nieprzyjaciele, myśmy sami winni i sami szkodę kościołowi Bożemu czynimy, a tego wielkiego płaczu przyczynę mu dawamy. I któżby nam zaszkodził, kiedybyśmy rzeczy dobrych naśladownikami byli? Radciby był Saul zabił Dawida, ale nie mógł, bo bronił Pan Bóg. Radby był Aman wygładził wszystkie żydy z państwa króla Assuera, ale dla Mardocheusza dobrego i dla świętéj Pani Hester nie dopuścił tego Pan Bóg. Gniewał się na Jakóba Zaban, kiedy uciekał od niego, i chciał go był pojmać, ale mu Pan Bóg rzekł w nocy. Patrz, aby Jakóbowi nic przykrego nie mówił. I namciby nikt nie zaszkodził, kiedybyśmy jeno dobrzy byli: a jako prawi przyjaciele, stali przy tym kościele Bożym, a niedopuszczali nań tak wielkiego smutku i żalu. Ale cóż

mi to za przyjaciel, co odemnie czasu potrzeby ucieka? w potrzebieć przyjaciela poznać. Jonatas nie opuścił nigdy Dawida, choć się nań o to Saul ojciec tak bardzo gniewał, że go chciał włocznią przebić. Rut niewiasta Moabicka, nie opuściła Nocni żydowki, ale jéj mówiła: Gdzie ty pójdziesz, pojdę ja też z tobą. Lud twój, lud mój, i Bóg twój, Bóg mój. Toć mi przyjaciel, co zemną złe i dobre cierpi. Niechże się sromają wszyscy przełożeni, którzy tak od kościoła sławne tytuły mają, i którzy bierzą od niego wielkie zapłaty, i najmniejszéj rzeczy dla niego czynić nie chcą. Już widzicie, jako się ma teraz kościół nasz, którego Jeruzalem było figurą. A więc nie masz słusznéj przyczyny płakania? i owszem nie łzami wodnemi, ale krwawemi płakaćbyśmy mieli, gdyby teraz co krwie chrześciańskiéj było. Prorok daléj mówi:

Zaprowadził się Juda dla wielkiego utrapienia i dla ciężkiéj niewoli, mieszkał między pogany, a nie nalasł odpoczynku, wszyscy prześladownicy jego pojmali go w ciężkościach jego. —

Już się powiedziało przedtém, że miasto Jeruzalem pismo Ś. Judą zowie, bo się było temu pokoleniu losem dostało i tamże mieszkał w niem ten naród. A nie tylkoć mieszczanie tego miasta byli wzięci w niewolę, ale też i z okolicznych miasteczek i z zamków ludzie, które tu wszystkie od głównego i zacniejszego przezwiska zowie Prorok Juda. Bo to może każdy rozumieć, jeśli nieprzyjaciel tak sławnemu, bogatemu, świętemu miastu nie przepuścił, żeć też pewnie nie przepuścił inszym podlejszym miasteczkom. A w tém prowadzeniu było wielkie uciśnienie i utrapienie ludu Bożego. Bo niektóre do ciężkich robót obracano, niektóre pędzono jako bydło,

niektóre powrozami i łańcuchami wiązano, a nie było tam litości żadnéj, tak jeden, jako i drugi cierpiał i każdy miał za swe. I król Sedichias z domem swoim nie uszedł łańcucha, nie lada to jaka ciężkość była, utracić zaraz majętność swoję wszystkę, a jeszcze patrzyć na to, kiedy ją nieprzyjaciel rozbiera. Wielka była żałość iść precz z ojczyzny swojéj, z miejsca narodzenia swojego, od onego roskosznego i pańskiego mieszkania, od świętego i kosztownego kościoła, a iść jeszcze ktemu w osobności i rozłączeniu. Ojciec osobno, a syn osobno i mąż osobno, a żona osobno. Brat osobno, a drugi brat i przyjaciel osobno. Iść w ziemię nieprzyjacielską, któréj oni ludzie nigdy nieznali, i gdzie nigdy przedtém niebywali, kędy Boga nieznano, a wiele sprosnych bałwanów chwalono. Tam był bożek Boal, tam koza złota, tam wół, tam krokodyl, tam kozieł, tam wilk, cebula, a jako mówi o nich jeden świecki. *Porta omnigenum Deum monstra, et latrator Anubis.*

Patrzyć na to człowiekowi pobożnemu jest rzecz ciężka, że cięższa być nie może. Zasie co może być uczciwemu człowiekowi cięższego, jako postradać własną ojczyznę swoję? a tłuc się i tam i sam po świecie, mieszkać między pogany, między ludźmi sprosnymi, nieprzyjacioły swoimi i być jeszcze ktemu u nich w niewoli? Żałosna rzecz była u Rzymian, kiedy kogo wykazano z miasta, kiedy mu zapowiedziano wody i ognia, kiedy kogo z ojczyzny wygnano, od rodziny i od przyjaciół. Była to nie mała *capitis dominutio.* A cóż rozumiesz o Żydziech, o rozkosznym onym ludu, jako im to ciężko było iść precz z ojczyzny swojéj, a niemieć nadziei żadnéj wrócenia do niéj, i być w mocy i w pośmiech u swych głównych nieprzyjaciół. Mieli przedtem ojczyznę wyborną, mlekiem i miodem opływającą, o któréj mówił Mojżesz: Postawił je Pan Bóg w ziemi osobliwéj, aby jedli owoce, które ziemia rodzi. A teraz się przeno-

szą do ziemie cudzéj; do pogańskiéj dzierzawy, do ludzi, których języka nieumieją i obyczajów nie wiedzą. Dla czegoż to? dla grzechów i dla bogów fałszywych, które chwalili. Takci bywa zawzdy, kiedy Pan Bóg pocznie opuszczać, a zasną przełożeni i zaniedbają trzody swojéj pasterze. Wtenczas otwiera się forta nieprzyjacielom, a lud Boży łacnie przychodzi w niewolę. Tak ci się było przydało miastu temu. Kapłani jego niedbali o pismo święte, a więcéj się czém inszém niepożytecznem bawili. I trafiło się za czasu Izajasza króla, kiedy było znaleziono xięgi Denteromion w kościele, tedy się byli wszyscy przelękli, słysząc groźby ciężkie, które w nim były napisane, i tak się zdziwili, jakoby nigdy niesłychanéj rzeczy. Także kiedy Baruch czytał im xięgi, które był z ust Jeremiaszowych napisał, tedy przyszedł na nie strach wielki, i tak ich słuchali, jakby nowych rzeczy, o których nigdy przedtém nie wiedzieli. Ich fałszywi prorocy powiedzieli im sny swoje, a szczerą nieprawdę, a królowie swoich tylko pożytków szukali. Byłci też u nich na ten czas Jeremiasz Prorok, ale próżno im powiedał przyszłe rzeczy, próżno wolą Bożą oznajmił i wiódł ku pokucie. Bo nietylko że go i słuchać nie chcieli, ale go też wrzucili w ciemnicę, chcąc go tam głodem umorzyć. Był i Baruch pisarz jego, który im czytał xięgi napisane z rozkazania Jeremiaszowego, ale i te spalili. Także przełożeni ich szczérą złością, a pospólstwo proste nieumiejętnością bardzo się byli daleko od Pana Boga odnieśli i przywiedli na się tę ciężką plagę i okrutne więzienie i nieprzyjacielską niewolą. A chociaż przed tem bywali w niewoli u Egipczyków i w Assyryi i gdzieindziéj, wszakże takiéj ciężkości nigdy nie mieli, ani byli tak daleko od swéj ziemie zaszli. Ale ta babilońska niewola przyszła im bardzo z wielką ciężkością, bo nie mieli odpoczynku żadnego, a zawzdy w karności wielkiéj, w pośmiechu, naigrawaniu i w okrutnym ucisku byli, bo ich przymuszali nieprzyjaciele ich ku bałwochwalstwu i strzegli tego, aby

nie zachowywali zakonu swego i obyczajów swoich starych i nabożeństwa swojego, które sprawowali doma. Co się jawnie znaczy z ksiąg Daniela proroka. Na to tedy lamentuje prorok w tym wierszu. Tymżeć też obyczajem zachodzi w niewolę kościół święty chrześciański, nasze Jeruzalem nowe i mieszka między pogany. Stracił onę pierwszą szlachetną szatę swojéj zacnéj ozdoby. Ustała w nim świątobliwość ojcowska, powichrzył w nim szatan przez gońce swoje Lutra i insze kacerze wszystkie ustawy Ducha Świętego; wyspocił wiarę, okęsił światości, zelżył sługi Boże, wypustoszył kościoły, posromocił przenajświętszą ofiarę, zmamił ludzie wielkich stanów, zbluźnił majestat Boży i zaprowadził ten kościół w okrutną babilońską niewolę, gdzie niemasz porządku żadnego, jeno wieczne zamieszanie, gdzie też jeden drugiego nie rozumie, ale każdy w swą idzie. A też już mało nie dostawa tym przeklętym karcerzom do wiary pogańskiéj, do któréj bardzo się blisko przymknęli.

Mieszkając tedy kościół Boży między tymi pogany nie ma żadnego odpocznienia, bo ustawicznie wymyślają ci waleczni doktorowie nowe, a gorsze rzeczy, co dzień to daléj w błędy zachodzą, a Pana Boga więcéj bluźnią i majestat jego bardziéj sromocą, a sami ciężéj w potępienie wieczne wpadają. Niemasz czujnych pasterzów, którzyby uczyli, karali i gromili słowem Bożem, którzyby też na oko ludziom pokazali jawne złości ich, a opowiedzieli nieochybną pomstę Bożą. A jeśli są, tedy tak ich prosto słuchają, jako słuchali żydowie Jeremiasza i pismo Boże, tak równie sobie ważą, jako oni ważyli Baruchowe xięgi. Przeto nie dziw, że szatan tak wiele już ludzie zwiódł z drogi prawdziwéj i tak daleko granice swoje rozszerzył, a tak bardzo ścisnął, a utrapił kościół Boży. Tymci obyczajem idzie Juda w niewolę cielesną i duszną i mieszka między pogany, odpoczynku niemając, a ginie zgubą wieczną. Biada tym, za których niedbalstwem lud chrześciański z obiecanéj ziemi wy-

chodzi, a idzie w okrutną niewolę złości i kacerstw haniebnych i błędów niezliczonych. Przeto obaczajmy te rzeczy szkodliwe, dokąd czas mamy, a Pan Bóg nam pogody użycza, a patrząc na złe obce przygody zabiegajmy swoim. Boć to rozum być ostrożnym z cudzego złego, a swój dom opatrować, dokąd cudza ściana gore. Bo to rzecz pewna, cokolwiek cierpiemy, dla naszych grzechów cierpiemy. A chcemyli bezpiecznie mieszkać w ziemi naszéj, polepszajmy żywota naszego, wołajmy do Pana Boga, a zmiłuje się nad nami.

Drogi syońskie płaczą przeto, że niemasz, ktoby imi przyszedł na uroczyste święta. Wszystkie bramy jego skażone, kapłani jego żałośnie łkają, panny jego plugawe, a samo ściśnione gorzkością.

Toż ci jest Syon, co i Jeruzalem, ale iż na górze Syon był zamek mocny, którego dostał od Jebuzeów król Dawid, na którym téż był pobudował kosztowne pałace dla swego mieszkania, i Salomon król drugie, także téż każdy z królów jerozolimskich przybudował cokolwiek i ono miejsce bardzo umocnił i ozdobił, przeto od tego zamku wszystko miasto zowią Syon. Prowadzi tedy daléj swój lament Jeremiasz Prorok, a opłakawszy lud Boży i ciężkość jego wielką, powiedziawszy téż, jako był bardzo uciśnion i jako ciężką niewolą obłożon i jako w cudzą ziemię zaprowadzon i jako mieszkał między pogany, teraz już okoliczności wypisuje téj takiéj wielkiéj niewoli. A poczyna je od służby Bożéj wyliczać. Bo choć będzie człowiek utrapiony, jednak wielka to rzecz jest i wiele ma naprzód, że się wzdy może

chwała Boża ucieszyć, że ma gdzie się uciec, aby go Pan Bóg wysłuchał, a smutku jego i troski ulżył, ale teraz powiada, że i ta chwała Boża już ustała i ludzie na nię nie idą, skąd taki jest żal, że snać i same drogi, któremi do domu Bożego chodzono, kiedyby mogły mówić, tedyby narzekały na swe nieszczęście. I powiada, iż taki wielki smutek był dla tego, że i rzeczy nieme, które się nie czują, płakać muszą za tak wielką ciężkością.

Znać to z pisma świętego, że się rzecz wielka w tém pokazuje, kiedy bezdusznym rzeczom przypisują sprawę ludzi rozumnych. Jako i Pan mówił złym żydom, kiedy małym dziatkom rozkazywali przestać go chwalić, jeśliby ci milczeli, tedyby kamienie wołały. Także i to mówi: Drogi syońskie żałują, jakoby rzekł, że nierzkąc ludzie rozumne, ale i nierozumne rzeczy może tak wielki żal przerazić. A co może być nierozumniejszego nad drogę, którą nogi ludzkie i bydlęce ustawicznie depcą? A chociaż ją depcą, tedy ona nic nie mówi. Ale teraz płacze, nie inaczéj, jedno jakoby rozum bardzo dobry miała, i jakoby czuła, co się z nią dzieje. Na chwałę miłego Boga wszystko stworzenie jest mowne. Mówi niebo, mówią gwiazdy, mówią zioła, mówi zimno, mówi grad, śnieg, grom, góry, lasy, rzeki, płazy, lody, noc, dzień, naostatek każde stworzenie Pana Boga wychwala. Także na utracenie chwały jego narzeka wszystko stworzenie. Narzekało czasu męki Pańskiéj słońce, bo się zaćmiło. Narzekał xiężyc, bo nie dawał swojéj jasności, padały się opoki, otwarzały się groby, trzęsła się ziemia, a tu téż oto teraz drogi płaczą, dla tego, że ustawa chwała Boża. A jakoż ustawa? iż ludzie nie idą na święta. Powiedzieliśmy przedtém, że trzykroć do roku powinni byli wszyscy ludzie bywać w kościele jerozolimskim na służbę Bożą, a krom tego, kiedy było komu potrzeba, kiedy kogo Pan Bóg smutkiem nawiedził, albo sieroctwem, albo plagą, albo nieurodzajem, albo nieprzyjacielem, albo jaką ciężkością, tedy tam szedł każdy, aby Pa-

na Boga sobie przejednał, a jego łaskę otrzymał. Kiedy też kto miał krzywdę, a sprawiedliwości potrzebował, tedy tam się uciekał; kiedy też miał jaką wątpliwość w zakonie, szedł do kapłanów, a był od nich nauczon; kiedy też kogo Pan Bóg pocieszył, szedł tam z ofiarą swoją, aby Panu Bogu z dobrodziejstwa jego dziękował. I dla tego szli tam ludzie ustawicznie, jeden dla tego, drugi dla owego. Wszakże na te trzy święta w zakonie przykazane, największe były schadzki ludzkie do Jeruzalem. Ale teraz powiada prorok, już to wszystko ustało, a droga tam prawie zarosła. Bo nie idą ludzie na święta. A co tam za święta miały być, kiedy kościół spalony. Biskup wielki precz wywiedzion, kapłani wzięci w niewolę, statki kościelne zabrane, ludzie w obcą ziemię zaprowadzeni, zakon Boży zepsowan? Już tam ofiary nie było, Pan Bóg nie wysłuchiwał i łaski swéj nie okazował nikomu, prawie wszystko było ustało. Więc też nikt tam nie szedł, bo nie było dla czego. Ale przedtém zschadzali się tam ludzie z wielką ochotą, aby rozmyślali dobrodziejstwa Boże, czasem wyzwoleni z Egiptu, i z onéj ciężkiéj faraonowéj niewoli, czasem ono mieszkanie w chłodnikach na puszczy, czasem podanie zakonu Bożego z ogromnym głosem trąb, czasem wprowadzenie do ziemi obiecanéj, czasem ze zwycięstwa nad nieprzyjacioły. Owa zawsze była przyczyna schadzać się do domu Bożego, a Panu Bogu służyć. Co już teraz było wszystko ustało i święta ustały. Żałował Judasz Machabeusz za króla Antiocha, kiedy widział, a ono w kościele pustki i ołtarz był zplugawion, i bramy spalone i w przybytku świętym tak rosła chrościna, jako w lesiech albo na górach. Tegoż też Prorok żałuje, a nie powiada, żeby on żałował, ale iż drogi Syońskie żałują, dla tego że nie masz ludzi, którzyby szli na święta. Nadto powiada, iż i bramy jego skażone. W bramach miejskich siadali królowie, siadali sędziowie; i urząd miejski, aby tam ludziom sprawiedliwość czynili. Tam Abraam stargował rolę na pogrzeb żony swojéj Sary.

Tam Boos dochodził bliskością Ruth Moabickiéj niewiasty. Tam też Zuzannę sądzono. Ale teraz mówi Prorok, że bramy są skażone, jakby rzekł już tam nie masz sprawiedliwości żadnéj. Już sądy ustały nie masz przełożonych, i ludzie tam po sprawiedliwość nie idą. Bramy też strzegą miasta, a niedopuszczają wnijść do niego nieprzyjacielom: ale już tam było wolno nie jeno iść każdemu z nieprzyjaciół, ktoby chciał, i gdzieby chciał, ale i leśnym bestjom i nierozumnym zwierzętom i plugawemu bydłu, którem się brzydzili żydowie, bo nie było nikogo, coby im wnijścia i przechodzenia bronił, ponieważ miasto stało pustkami. A jako był bramy miasta Gaze wyniosł precz Samsonna sobie, tak też bramy Jeruzalem miasta precz był nieprzyjaciel wywiózł, i wszystkę ich moc zepsował. Nadto kapłani jego wzdychają. Pewnieć musieli żałością wzdychać, widząc iż był zepsowan kościół Bozy, iż była chwała pańska ustała i urząd ich w niwecz obrócony.

Roskazał też był Pan Bóg, aby kapłani przy pogrzebie ludzi umarłych nie bywali, a tam, coś stąpił, to trup leżał zabity, i musieli radzi nieradzi mazać się dotykaniem umarłych. Córka kapłańska, któraby się dopuściła plugastwa, miała być spalona, a tam były w ręku nieprzyjacielskich wszystka panien poczciwość, kapłanów słuchali królowie i przełożeni w mieście, i lud pospolity wszystek, kiedy im przepowiadali zakon Boży, a tam już się tak byli pomieszali wszyscy pospołu, i jednako byli ściśnieni, iż różności żadnéj nie było między kapłany, a między świeckimi. Mieli kapłani dochody swe z ofiar i dziesięcin i ze wszystkich innych ziemnych pożytków, ale już były wszystkie ustały. Kapłani sądzili rzeczy trudniejsze, a ludzie na ich wyrokach przestawali, skąd im rosła wielka cześć i powaga między ludźmi, ale już na ten czas do nich nikt nie szedł, bo był ustał zakon Boży, wedle którego sądy czynili. Przeto wzdychają rozmyślając, jaką cześć utracili, a o jaką ciężkość przyszli. A jeśli się jeszcze w tém czuli, że ludziom do zgrzeszenia

przeciwko Panu Bogu byli przyczyną, toć więc dopiero wielki w nich żal był, i to je najwięcéj gryzło, a żadnéj dla tego pociechy mieć nie mogli. Bo Conscientia mille testes. By się kto na dobrą myśl zdobywał nie wiem jako, kiedy się w czém winnym być czuje, tedy nie jest rzecz podobna, aby tę ranę wnętrzną wszystkie lekarstwa mogły uleczyć. Więc nie jedno sługy boży, kapłani byli żałośni, ale i panny jego plugawe. Jest ta płeć takowa, która z przyrodzenia ubiór miłuje, a chce być w swojém ochędóstwie widziana. Mamy w piśmie świętém, jako się ubierały córki królewskie. Wspomina też Ezajas Prorok ochędostwa pańskie rozmaite, i Dawid wypisując kościół Boży w osobie panieńskiéj wyraził ubiór i drogie odzienie jego. Nie zataiło też pismo ubioru onego, w którym ubierała się Iudyt Pani Święta, do Holoferna idąc. Ten tedy ubiór kosztowny już były panny sraciły, a miasto ochędóstwa były brzydkie, mierzione i plugawe, co tu Prorok zowie *squalentes*, wziąwszy podobieństwo od roli, któréj kiedy nie sprawują, tedy nietylko bywa niepłodna, ale i mierziona. Jako i poeta stary mówił: *Squalent abductis arna coloni.* Nadto miewały panny swoje wesela i tańce. Kiedy Mojżesz zatopił Faraona i wójsko jego w morzu czerwoném, tedy Marya prorokini siostra Aaronowa bęben wzięła w rękę swoję i wyszły wszystkie białogłowy za nią w bębny bijąc i śpiewając i weselem Pana Boga chwaląc, także wychodziły przeciw Saulowi z Dawidem, kiedy był Filistyny poraził, a gdy się święta trafiły, tedy miewały swoje osobliwe tańce, co już natenczas wszystko było ustało, dla tego też wspominając na swoje pierwsze ochędóstwa i na kosztowne ubiory i na częste wesela i natańce tak wielką żałość miały, iż im prawie był świat wzgardzion i ubiór ochędożny, To się tak miały panny, tak się mieli kapłany, tak miasto zasię ściśnione gorzkością. — Dosyć złego, kiedy jedna nędza na człowieka przyjdzie, a cóż, kiedy się wszystka zbierze, a prawie go przytłoczy; ciężki był smutek onéj niewiasty, która leżała u nóg

Elizeusza, kiedy jéj był syn umarł, bo mówił tak prorok: dusza jéj w gorzkości jest. — Ciężko było Egipczykom, gdy Pan Bóg pobił, pomordował pierworodne dzieci i bydlęta; bo nie było tego domu, gdzieby umarły nie leżał. A cóż o Jeruzalem rozumiesz? jaka tam była gorzkość, gdy po ulicach leżeli pobici ludzie i dziatki i młodzieńcy i starzy i panny i mężowie i niewiasty i kapłani, prawie tam ono miasto było ściśnione gorzkością, jeśli kto przyszedł do niego, nie znał, jeśli miasto było, bo i murów i bram nie miało.

Jeśli do kościoła przyszedł, kapłanów w nim nie nalasł, a jeśli ich co było, tedy wszycy płakali, którzy pierwéj śpiewając Pana Boga chwalili, jeśli na ulicę wejrzał, nie widział nic, jeno pustki. A co było trochę zostało ubogich, to ich dziatki i panienki wszystkie były wyschłe, blade, głodem i nędzą zamorzone, które pierwéj po ulicach tańcując śpiewały. Otóż już widzisz, jakie było na on czas Jeruzalem.

Przyrównajmyż to do naszego kościoła. A które są drogi w tym kościele? Najpierwsza droga jest Pan Chrystus. Bo sam tak mówił o sobie: Jam jest droga, prawda i żywot. Nie może do ojca przyjść żaden, jeno przezemnie. A dbają ludzie o tę drogę? Rychléj pójdą in via Balaam, niźli drogą Bożą. Droga Boża jest miłosierdzie i prawda, kto to miłuje i chowa, ten drogą Bożą chodzi. Droga pańska jest sprawiedliwość, odwrócenie od złego, a nawrócenie ku dobremu, dobrze chodzi, kto tą drogą chodzi. Była dobra droga, któréj uczył żydów Samuel, a iż nie szli tą drogą, przeto zginęli. Téj drogi uczyli Prorocy, Apostołowie, Biskupi, Pasterze, Kaznodzieje, ukazowali prawdziwą wiarę ludziom i prawdziwą drogę do Pana Chrystusa i do wiecznego zbawienia.

Téjże drogi uczą i teraz, nie uchylając się ni na tę, ni na owę stronę, ale się ludziom tak zda, jakoby im powiadano baśnie. Kiedy Lot mówił zięciom swoim: Wstańcie, a pójdźcie z tego miejsca, bo zgładzi Pan Bóg to miasto; tedy się im zdało, że z ni-

mi żartował. Słał Pan Bóg do ludu jerozolimskiego Proroki we dnie i w nocy, chcąc miastu i kościołowi przepuścić, a oni się z nich śmiali i jeszcze im podrzeźnia.

Takżeć i teraz źli chrześcianie opuściwszy drogę prawdziwą wiary świętéj chrześciańskiéj wymyślili sobie drogi nowe, wiarki dziwne, a nigdy przedtém niesłychane, zakon chrześciański wyspocili, Pana Chrystusa zelżyli i z majestatu jego złożyli. Przeto téż nie mogą iść za nim do Ojca niebieskiego, a iż przez te drzwi nie idą, przeto je pismo nienadobnie zowie fures et latrones. Sroga się im zda być i bardzo ciasna Pana Chrystusa droga, dla tego siła się ich nazad wraca lękając się Pańskiego krzyża, a macają dróg inszych gładszych i przestrzeńszych. Aleć je pewnie omylą te drogi i będą potém sami na się narzekać, że się mordowali na drogach złośliwych, a chodzili po drogach trudnych. Drogi Pańskie opuszczając, powiada jeden Święty Doctor, że człowiek większą pracę ma starając się o piekło, niżliby miał starać się o niebo. Patrzaj, czego nie cierpią łakomi albo marnéj chwały pragnący albo cieleśni albo zawiśni albo nadęci, jaki to jest krzyż, nie daj Boże nikomu skosztować. Aby to dla Pana Boga cierpieli, co dla tych rzeczy świeckich cierpią, nie jednoby niebo sobie zasłużyli, ale kilka ich, albo kilkadziesiąt, kiedyby ich było tak wiele. Iż tedy ludzie tą szeroką drogą idą, a prawie się hurmem na potępienie walą, dla tego płaczą drogi Syon i kościół Boży jest wielkim smutkiem ogarnion. Możem téż przez drogi Syon rozumieć Proroki, Apostoły i Doktory w kościele Bożym, którzy słowem i przykładem byli drogami prawdziwemi ku Panu Bogu. Powiada Hilarius: jest droga przez Mojżesza, jest przez Josue, jest przez Dawida, jest przez Ezajasza, Jeremiasza, jest przez Apostoły. Przez te wszystkie możesz przyjść do onego, który powiedział: Jam jest droga, a do Ojca nikt nie przychodzi jedno przezemie. Tenże drogi Pańskie na drogiém miejscu Pro-

roki i Apostoły zowie; bo w każdym z tych znajdziesz co osobliwego, czego jeśli będziesz naśladował, pewnie się Panu Bogu podobasz, jako się i oni podobali. Jeśli jest droga Kajm i droga Balaam i droga Chore, przez którą się chodzić nie godzi, tedyć też jest droga Ablowa i Mojżeszowa, którą gdy kto idzie, dobrze idzie i do Pana Boga idzie. Przeto śle Paweł Ś. do Koryntów Tymoteusza, aby im przypominał drogi jego, to jest: aby tą drogą chodzili, którą on chodził. Te drogi były przedtém ubite, bo było wiele ludzi dobrych, którzy imi chodzili i lud pospolity do wiecznego wesela prowadzili, ale teraz bardzo płaczą, bo mało ich imi chodzi i mało jest takowych, którzyby za sobą ludzie do nieba wiedli.

Wszystkie też cnoty chrześciańskie mogą być temi drogami nazwane, a bez pochyby są drogi Pańskie. Sam Pan Chrystus często nas uczy o wierze, o miłości, o pokorze, o życiu pobożném i chowaniu przykazania jego i chce, abyśmy temi drogami chodzili. Jest droga do Pana Boga przez post, jest przez jałmużnę, jest przez wiarę, jest przez czystość żywota i przez insze cnoty święte. Ale teraz barzo te drogi cierniem zarosły, bo już nabożeństwo ustało, o dobroci się nie pytaj, a przykazania Bożego ludzie nie pełnią i owszem każdy szuka, którędyby drzestrzenniéj a łatwiéj mógł iść do nieba. Takowąć drogą chodził on Simon Magus, który uczył, aby czynił każdy, coby mu się podobało, bo przy wierze wszystko się znajdzie. Także i teraz jego naśladowcy usługują. Jedno wierz, będziesz zbawion. Nie trzebać więcéj, dosyć masz na wierze. Więc nie wiem, gdzie tym gościńcem zajdziemy. Wiemy to, że bardzo ciasna jest droga pańska. Wiemy, że przez wiele ucisków musim przyjść do nieba; wiemy, że nie weźmie korony, jeno ten, który mężnie walczy; wiemy, że sam Pan mówił, na świecie będziecie mieli ucisk; wiemy, że z tych gód czesnych nie możem iść na gody wieczne, jako nie szedł on bogacz, o którym

mamy w Ewangielii; wiemy, że tu mamy płakać, chcemyli się tam weselić. A czynimyż tak? Niech się sam każdy osądzi. Płaczą téj drogi Syon, wołają ka płani, każą kaznodzieje, ale to nas nic nie rusza Nie dbamy o drogi Syon, ani o kościół, ani o chwałę Bożą, ani o zbawienie nasze. Dokąd żydowie te drogi syońskie tarli, dotąd łaskę Bożą znali, ale jako opuścili, tak je téż Pan Bóg opuścił; bo on jest takowy, że z dobrym dobry bywa, a z przewrotnym, możeli się tak rzec, przewrotny. To jest dobrze dobrym płaci, a złym źle; jaki kto bywa przeciw Panu Bogu, taki téż przeciw jemu Pan Bóg. Znali to nasi starsi, jako była rzecz dobra służyć Panu Bogu. Bo się im wszystko snać wedle myśli wodziło i mieli ono człowieka dobrego błogosławieństwo, o którym pisze Dawid, iż co jedno poczęli, wszystko się im szczęściło. A jeśli téż co na nie przyszło przykrego i to się im (jako Ś. Paweł mówi) obracało w pożytek. Teraz zaś wszystko opak, nasze prace, nasze starania i utraty nie przychodzą nam ku pożytku, ani nas swoi miłują, ani się cudzy boją. A cokolwiek poczniemy, wszystko nam niesporo A co jeszcze gorszego, *Intus pugnae, foris timores.* Czemuż to? Nie masz Pana Boga z nami, porzuciliśmy go, a on téż nas porzucił.

A czemuż płaczą téj drogi syońskiéj? Nie masz (powiada Prorok), ktoby szedł na uroczyste święta. Mówiło się już dosyć o święciech żydowskich, które był Pan Bóg rozkazał trzykroć święcić do roku, ale téż były drugie rozmaite i podlejsze. Ustanowiono było za Hester królowéj święto zacne na pamiątkę wyzwolenia żydów od onego wygładzenia, które im był zgotował Aman ich nieprzyjaciel u króla Asuera i drugie za Judyt, kiedy była Holoferna zabiła. Mieli téż trojakie poświęcanie kościoła, jedno za króla Salomona, drugie za Zorobabela, trzecie za Machabeusza, mieli i święta losów i inne swoje osobliwe, które wszystkie z wielkiém nabożeństwem święcili. A jeśli płakali za drogi Syon, że niemi lu-

dzie nie chodzili na święta, cóż rozumiesz, jako płacze kościół chrześciański, że jego święta ustały, a iż ich nie chowają chrześcianie, tak jakoby chować powinni. Jedni je robotami gwałcą, ani ich sobie za święta mają. By to wzdy czynili z potrzeby i dla swego pożywienia, a ktemu skrycie, lżejszyby grzech był, ale czynią to na wzgardę, aby tém (jako mniemają) kościołowi władzy ujęli, a swe nieposłuszeństwo zuchwałe ludziom pokazali i nie boją się w tém onego grzechu ciężkiego, w który wpadają dla przestępstwa przykazania kościelnego i dla złego przykładu, a wielkiego zgorszenia, które w ludziech czynią. Co jest tak ciężki grzech przed Panem Bogiem, iż pismo święte powiada: Przeciwiąc się, jest jako wieszczy a nie słuchać jako bałwany chwalić. Cóż rozumiesz o tym, który kościoła nie słucha? Masz go mieć jako poganina. Drudzy zaś obchodzą te święta obyczajem pogańskim. Byle nie robili, to już mniemają, że odprawili święto. A kiedyż większe i zbytniejsze biesiady i większa rozpusta? jeno w święta. Coby mieli wszystek dzień strawić na służbie Bożéj, to ukazawszy się do kościoła trochę odprawimy ostatek pijaństwem, weselem zbytecznem, tańcy, ba i czém gorszém. Więc i owi pierwsi grzeszą i ci téż nie czynią lepiéj. Awa jako mówią:

Iliacos intra muros peccatur et extra.

Owi świętem gardzą, a ci je na marność obracają.

Ale powiesz: nie trzeba tych świąt. Dla ciebieć ich naczyniono, kiedy zawsze w kosciele długo być nie możesz, abyś wzdy bywał dni świętych Dla ciebie są świątki, dla ciebie gody, dla ciebie wielka noc i insze święta, aby w nie wszystkie dni strawił, rozmyślając sobie dobrodziejstwa Boże, które się ludziom i tobie tych dni stały, a prosząc, aby cię Pan Bóg uczynił godnym onego niebieskiego święta, którego to nasze ziemskie święto jest, jakoby figurą, gdzie już nie będzie prace, boleści, smutku, ani żadnéj odmiany ale będzie Sobota z Soboty, będzie ustawiczne we-

sele, a radość nienasycona, któréj dostąpimy z widzenia Pana naszego, a z używania najświętszego bóstwa jego. Dawno te święta ustanowiono i chowano je aż do tych czasów nabożnie. Chował wielką noc i poświęcenie Pan Chrystus, chowali świątki Apostołowie, chowali insze święta ludzi Świętych potomkowie ich wedle tego, jako którą krainę którym świętym Pan Bóg uczcić raczył. Za Świętego Augustyna już było w Afryce święto Świętego Cyprjana i Ś. Wawrzyńca i Ś. Sykstego i Ś. Szczęsnego i pisze sam, że ludzie gotowali na te dni wkościelech, aż się czasem przelewało. Dla tego Paulinus Nolański biskup dał był pomalować historyami świętemi kościelne ściany, aby ludzie na nie patrząc od zbytków się hamowali. —

Za czasu też Juliana złego cesarza święcono święto Juventii et Maximi, jako Theoderetus pisze. Za Chrysostoma były święta Melecii et Filogomii. W Biskupstwie Świętego Bazylego święcono swięto czterdziestu Męczenników, którzy za niego dla wiary pańskiéj męki cierpieli. Święty Grzegorz Cezarjjski biskup ustanowił swięto tych męczenników, którzy za niego byli dla Pana Chrystusa pobici. Za swiętego Ambrożego swięcono swięta, Gervasy, Protasii et Vitatis. A czemuż my nie mamy święcić swiąt męczenników i patronów naszych Ś. Wojciecha, Stanisława, Wacława Florjana i inszych? Rzeczesz mi dla tego, abyś ty ich wiary i spraw pobożnych naśladował, a tak ich przykładem Pana Boga miłował, żebyś się radniéj dał zabić, niżbyś miał przykazanie jego przestąpić albo wiarę swiętą odmienić. —

A iżbyś wiedział, jako się Święci sprawowali na świecie o łaskę się Bożą starając; tedyć powiadają ich żywoty, choć się ludzie teraz z tego śmieją, ale jeszcze nie masz z czego. Król Zydowski Joram prosił Gezy sługi Elizeuszowego, aby mu powiedział wszystkie cuda, które czynił Elizeusz prorok, i roskazano to na trzeciém kartagińskiém Concilium, aby w kościele nic nie powiadano z kazalnice, jeno pismo Boże, a świętych żywoty, aby ludzie wiedzieli, jako

mają żyć, a czego mają w Świętych naśladować i byli oni ojcowie nasi, którym te historje powiadano, daleko lepsi, niż ci dzisiejsi ich synowie, którzy na głębokich rozumiech zasiedli. Stara to przypowieść. *Brevis est via per exempla, et magis ea monent, quam verba.*

A nie tylko płaczą drogi w Jeruzalem, ale i bramy tego miasta świętego są skażone. A ktoraż jest brama w kościele chrześciańskim i w domu Bożym? Wiara święta, przez którą do niego wchodzimy. Bo Ś. Paweł powiada, iż temu bardzo potrzeba wiary, który chce do Pana Boga przystąpić, bo bez niéj nie podobna rzec, aby mu się miał kto podobać i by téż człowiek najlepiéj co czynił, tedy nie będzie Panu Bogu wdzięczno bez wiary. A gdzież się teraz podziała ona czystość wiary? Gdzie się podziała ona związka chrześciańska, Religia święta, którą się ludzie wespółek wiązali. Już te związki potargali kacerze i i sfalszowali wiarę, zelżyli syna Bożego i tak między się rostargnęli trzodę Pańską i ludzmi pobłaznili tak bardzo, że niebożęta nie wiedzą, co wierzyć, albo gdzie się udać i któréj nauki trzymać się mają. Bo każdy z nich o Panu Chrystusie w swoim zborze każe i przysiągłby, że u niego jest prawdziwa wiara i prawdziwy kościół, a tym, którzy go nie słuchają, piekłem i wieczném potępieniem grozi. Kiedy jednako wszędy wierzono i jednako wszędy kazano, tedy rosła ta brama aż do nieba, a żaden kacerz nie mógł jéj nic uczynić i piekło nie mogło jéj przemodz; ale iż ją teraz rozwalili nieprzyjaciele Boży, a prawie z ziemią zrównali, więc nie dziw, że łażą do kościoła sprosne bestje i plugawe bydlęta, których ledwie snać dobroć pańska ścierpieć może. Patrzajże co daléj mówi:

Kapłani jego wzdychają.

Powiada Johel, dla czego wzdychają, iż zginęła ofiara w domu Bożym, a jako nie mają wzdychać,

patrząc na takie kościołów skażenie i na służby Bożéj zniszczenie? Powiadał jeden Pogański Poeta:

Assuevit omen ferre triste sanctuis
Si forte templum polluat piaculum.

I okazało się to w Hetmanie Rzymskim Pompejuszu, który zwyciężył dwu i dwudziestu królów, ale potém, kiedy w Jeruzalem kościół wyłupił, żadnéj bitwy nie zwiódł, którejby nie przegrał. Jeśli tego poganinowi Pan Bóg nie cierpiał, jakoż ma chrześcianom cierpieć?

Muszą téż płakać kapłani na złości ludzkie, których teraz świat pełen, ponieważ je oni gładzić powinni i modlitwą swoją i oną najkosztowniejszą, a najświętszą ofiarą.

Płakał Esdras za grzechy ludu Bożego, płakał Daniel, płakał Eliseus widząc, co za ciężkości miał Azael uczynić żydom; i Paweł Ś. o sobie mówił do Koryntów pisząc. Boję się, gdy do was przyjdę, bym nie musiał wiele ich płakać między wami, którzy zgrzeszyli, a pokuty nie uczynili. Płaczą téż kapłani, że ich pożywienie ustało, bo, co pierwéj mieli, to teraz porwali kacerze i wiele ich najdziesz, którzy pożywienia już nie mają. Bo ci fałszywi kaznodzieje o tém zawzdy każą, aby kapłanom ich żywność odjęta, a na nie obrócona była. Są téż w tym kościele bardzo plugawe panny, to jest: omierzłe Panu Bogu dusze chrześciańskie, które obiecawszy mu na chrzcie czystość wiary i sumienia zachować udały się potém za czartem. O takich mówił Apostoł: Poślubiłem was panną czystą wystawić Panu Chrystusowi. Żadną się rzeczą Pan Bóg więcéj nie brzydzi, jako grzechem. Mierziony mu jest zły człowiek i wszystka złość jego, i dla żadnéj inszéj rzeczy tak ciężkich, a okrutnych mąk nie cierpiał, jeno dla grzechu, którego tak by się człowiek strachać i lękać miał, jako piekła. A kiedy mu dano wybierać, tedy radniejby snać kilkakroć umrzeć miał, niźli raz przeciw Panu Bogu zgrzeszyć. Ponieważ

wielkie niepożytki za grzechem idą. Traci się przez grzech łaska Boża, traci się przyjaźń i bezpieczna sprawa z Panem Bogiem, bywają utracone cnoty i dary Ducha Świętego, bywa stracone prawo do królestwa Bożego, bywa utracon pokój dobrego sumienia. Owoc i zasługa wszystkich dobrych uczynków i spólność, którą mamy z zasługami wszystkiego kościoła: a nadewszystko ginie uczestnictwo zasług P. Chrystusowych. — Patrzajże, jako się tu dusza ciężko maże jednym grzechem śmiertelnym, a cóż, kiedy ich będzie wiele? Możesz baczyć, jako ta panna przed Panem Bogiem stać będzie, musi mu omierznąć i bardzo się obrzydzić z takim ubiorem. A gdzie w tém Jeruzalem jest wiele takich panien plugawych, cóż rozumiesz, jako tam roskosz ono miasto mieć może? Patrząc na szkaradność córek swoich i na skazę dusz chrześciańskich musi być prawie ściśnione gorzkością.

Więc i nieprzyjaciele jego stali mu się głową.

To jest, górę nad nim wzięli, a prawie mu jako mówią, na głowie usiedli. Ciężka to rzecz mieć nieprzyjaciela swego panem nad sobą, ale to był Pan dawno żydom przepowiedział, że je miał dać w moc ich głównym nieprzyjaciołom i miał je karać wielkiemi plagami, jeśliby zakon opuścili i służbą jego wzgardzili. Ciężko było Benadab królowi Syryjskiemu, kiedy musiał do Achas Jerozolimskiego króla przyjść włożywszy wór na się a powróz na szyję. Ale cięższa nasza duchowna niewola, kiedy grzesząc bezpiecznie, w moc się dawamy czartowi ciężkiemu, nieprzyjacielowi naszemu i jemu służymy. Nad tę niewolę niemasz większéj i szkodliwszéj na świecie. Tenci nieprzyjaciel wziął teraz moc nad kościołem świętym za przepuszczeniem Bożém i stał mu się prawie głową. Wszakże mamy nadzieję w ła-

sce Bożéj, że mu do końca mocy nie da nad nami, a wzbudziwszy pilność przełożonych naszych, którzy téż są tego kościoła głowami, zetrze siłę jego, a nie dopuści mu okrucieństwa tego czynić daléj nad wiernymi swymi.

Dziatki jego zawiedziono w niewolę, przed obliczności tych, którzy je trapili.

Rozmaitym obyczajem wypisuje Prorok żałość miasta onego, ale nie ruszając litery, która w téj mierze nie ma trudności, a przystępując ku duchownemu rozumieniu, tedy musim to przyznać, iż wielka jest żałość kościoła Bożego, kiedy heretykowie niewinne dusze dziatek malutkich swą złą nauką do piekła wiodą. Niektórzy nie chcą ich po chrześciańsku chrzcić, jako je same chrzcono, kiedy byli małymi: a drudzy z swymi nie wiem czego czekają i wolą, aby z nich byli poganie, niżby je mieli chrzcić inaczéj, niż jest u nich obyczaj. Bo to pewna, że poganie są, dokąd chrztem nie będą obmyte. A jeśli są poganie, tedy na każdą godzinę w wielkiém niebezpieczeństwie mieszkają. Czemu się nie rodzą z chrześcian chrześcianie, jako z poganów poganie, albo z żydów żydzi? Powiada Ś. Augustyn: Dla tego, że ci, którzy je porodzili, nie urodzili się téż sami chrześciany, ale je poczyniono imi. Ezajasz opisując kościół chrześciański, podnieś (prawi) na pogany rękę moję i ludziom znak mój ukażę, poniosą syny moje na łokciach a córki swoje na ramionach. Toć się teraz dzieje w kościele. Noszą dziatki do chrztu świętego, a przyjmuje je kościół do winnicy Pańskiéj nie czekając, aby szli sami, albo odpowiadali za się. Wiemy, że chrzest na miejsce obrzezania nastąpił. Osmego dnia obrzezowano. Czemuż téż osmego i rychléj chrzcić nie mają? Był jeden Pidus heretyk, który nie chciał, aby dziatki chrzcono przed osmym dniem, ale ten błąd jego potarł Cyprjan Ś., ukazując

dowodnie, iż i tegoż dnia chrzcić je mogą. Cudzym grzechem, to jest, Adamowym, ale już na ten czas ich własnym, *propter traducem*, dostali potępienia, cudzą też wiarą, ale już na on czas ich własną dostawają przy chrzcie zbawienia. Co kiedyby nie było, tedy mocniejszyby grzech był do potępienia, niźli łaska Boża do zbawienia: co jest przeciw pismu świętemu. A jeśli niewinnym dziatkom dla Pana Chrystusa pobitym męczeńska korona pomogła do nieba, czemu dziatkom małym chrzest święty nie ma pomódz do zbawienia? Powiadasz, nie znaczy się z pisma, gdzieby dziatki chrzcono, powiedzże mi, gdzie się znaczy, aby ich nie chrzcono? Albo skąd wiesz, że i Apostoły chrzcono? Bo tego w piśmie nie mamy. A choć tego nie wyrażono, jednak wedle Augustyna Ś. wierzymy, że byli pochrzceni. Mówisz, że nie mają *actum fidei*: Ale ja powiadam, że mają *habitum fidei*: który na ten czas Pan Bóg im dawa z łaską swoją i z cnotami głównémi, które zowiemy *virtutes theologicas*, między któremi jest przedniejsza wiara. Jeśli im tedy Pan Bóg niewidomym obyczajem wlewa *habitum fidei et virtutes*, a czemuż ich chrzcić nie masz, gdy już mają wiarę? Mówi o małych dziatkach Pan Chrystus: Aniołowie ich zawzdy widzą twarz Ojca waszego, który jest w niebie. Jeślić mają dziatki anioły swoje, tedyć są synowie Boży. Boć poganom nie dawa P. Bóg osobliwych Aniołów, jeno tylko synom swoim, o których mówił Dawid: Roskazał o tobie Aniołom swoim, aby cię strzegli po wszystkich drogach twoich. Marek Ś. powiada. Kiedy ludzie wodzili do Pana dziatki, aby się ich dotykał, bronili tego zwolennicy jego, o co się (mówi Ewangelista) Pan gniewał i rzekł do nich: Niechaj dziatki do mnie idą, a nie brońcie im. I obłapiając je i kładąc na nie ręce błogosławił im. A cóż mniemasz? Błogosławił P. Chrystus dzieciom pogańskim? obłapiał dzieci pogańskie? Wierecz się w poganinach nie kocha. Znać się tedy stąd dawa, że już miały odrodzenie duchowne. Dawał też dziatki na przykład Apo-

stołom swoim. Czegoby nie uczynił, kiedyby jeszcze byli pogani. Bo choćby im kazał naśladować ich niewinności, tedy i ta nic nie pomoże bez wiary. Cokolwiek nie jest z wiary, mierzona rzecz jest przed Panem Bogiem. A kiedy powiada. Takowych jest królestwo niebieskie; tedy nie jedno w nich zaleca szczerość obyczajów ale i wiarę. Bo takowychci nie jest królestwo niebieskie, którzy tylko mają niewinność żywota, ale którzy też mają przy téj niewinności i wiarę, od któréj one dobre obyczaje zalecenie swe bierą. Także w tém słowie *Talium* ukazuje Pan Chrystus *Nullam aetatem excludi a salute,* a iż on ani laty ani osobami brakuje, ale przyjmuje każdego, kto się do niego ucieka. A jeśli chcesz o tém wiedzieć świadectwa kościoła starego, abyś obaczył, że skoro po Panu Chrystusie dziatki chrzcono; spytajże Klemensa, który tuż po Ś. Piotrze był pasterzem i kaznodzieją kościoła Bożego. Tenże każe dziatki małe chrzcić przywodząc to słowo Pańskie. Niechaj do mnie dziatki idą. Tóż ci pisze Origenes i Augustyn, i Hieronim i Maxencius i wiele inszych starych doktorów. Otóż masz świadectwa starego kościoła i pewne świadki, którym wierzyć możesz. Bo ani to mnie gwoli mówią, ani tobie, ale co zastali w kościele i czego uczyli i co sami czynili, to też nam podali i o tém wydawają świadectwo. A chceszli jeszcze mieć i walne ustawy, czytajże sobie z Caput *Concilii Milenitani,* na którém był Ś. Augustyn. Czytajże *Concilium Gerundense,* które powiada, że dziecie może być chrzcone i tego dnia, którego się urodzi. Czytajże i Trydentskie niedawne. Ale rzeczesz. A czemuż je doktorowie zowią świętemi i przedechrztem? Dla tego (powiada Hieronim Ś:) iż są *candidati fidei et nullis idolatriae sordibus poluti*: a iż pragną i szukają chrztu świętego jako i pospolicie mowimy. Praecingendus habetur pro praecincto. A kto gotów do czego, temu tylko skutku nie dostawa: Niechże cię Gregorius Nazanzenus nie uwodzi, z którego to masz, żebyś czekał z dziećmi, ażby podrosły. Bo nie jedno Grzegórz, ale by i Aniół

z nieba zstąpił, ma być u nas przeklętym, jeśliby nas czego innego uczył nad kościoła Bożego naukę. Ani sobie tak waż jednego, żeby dla niego gardził wszystkimi. Anić téż to powiada Grzegórz *tanquam praeceptum*, ale jako zdanie swoje. I owszem w téjże oracie bardzo przeciw tobie jedzie témi słowy pisząc. —

Si tibi est infans, non surripiat malitia tempus. Expuerilia sanctificetur. Ex unguibus spiritu consecretur. Tu ob naturae imbecilitatem signaculum vevereris. Quam pusila nimis mater et modiae fidei. At Anna priusquam natus esset Samuel, eum deo vovit natumque, confestim sacris inijciat. Et paulo post. Da infanti trinitatem magnam et praestantissimam custodiam. To jest: jeśli masz niemówiątko, niech ci go zły czas nie wydziera, niech będzie poświęcone w dzieciństwie a prawie z młodości niech Duchowi świętemu poślubione będzie. Ty dla młodości lat jego boisz się znamienia świętego, to jest chrztu. O jako ty bojaźliwa matka i małéj wiary. Ona pani Ś Anna pierwéj poślubiła Panu Bogu Samuela, niżli się był urodził, a skoro się urodził natychmiast go poświęciła: I mało potém. Daj, prawi, niemowiątku trojca święta wielką, a niewymowną obronę. A widzisz, że w téjże oracie każe Grzegórz chrzcić dziatki, i zowie te bojaźliwymi i małéj wiary, którzy tego nie czynią. A chrzest Ś. w Imie Trójcy świętéj przyjęty, zowie wielką i niewymowną obroną albo skażą. A czemuż ty wolisz go tam słuchać, gdzie się z nikim nie zgada, niż tam, gdzie się zgadza ze wszystkim kościołem? Znać że nie chcesz subjici ad fidem, ale sobie fidem subjicis. Nieboże biada tobie, dla którego z téj nauki takowéj giną ludzie wieczném straceniem. Lepiejci było, abyś był nigdy świata nie widział, albo wróciwszy się, abyś był z kamieniem młyńskim w morze pogrążon. Bo nietylko zgarszasz malutkie dziatki, ale je ślesz na wieczne męki piekielne. Takci zawodzą kacerze w niewolę dziatki niewinne, albo gardząc obrzędami chrześciańskiemi przy chrzcie, co bez ciężkiego grze-

chu być nie może; albo im wszystek chrzest odejmując, i tak się już téj młodzi wiele zawiodło, że patrząc na to płakać serce musi.

Odeszła od córki syońskiéj wszystka jéj ozdoba.

Nie mieli się już czem popisywać żydowie; bo i łaskę Bożą byli stracili i króla ich pojmano i oczy mu wyjęto i książęta pobito i kościół spalono i miasto spustoszono i ludzi z kapłanami precz wywiedziono i skarby wszystkie, tak kościelne, jako królewskie pobrano. A cóż już za ochędóstwo daléj tam być miało? Wszystko to, czem byli u postronnych ludzi sławni, już byli stracili. Mówiła z wielką ciężkością żona Phinees, kiedy byli Filistynowie lud żydowski porazili i arkę wzięli. Przeniesiona jest od Izraela sława jego, bo byli świętą arkę stracili, przy któréj największe cuda się działy i którą najwięcéj wszędzie słynęli. Także i teraz, kiedy odjął Pan Bóg od nas łaskę swą i dary Ducha Świętego a prawie nas obnażył i światu brzydkość naszę pokazał, a prawie odebrał od nas wszystko ochędóstwo pierwsze, czemże się daléj cieszyć i weselić albo czem u ludzi sławni być mamy?

Stali się Książęta jego jako barani nie mogąc naleść pasze.

Baran przed owcami chodzi i trzodę za sobą wiedzie, a gdzie on idzie, tam owce idą, gdzie stoi, tam stoją, a tak idzie statecznie, że, jako pismo powiada i króla się nie boi. Kiedy szli żydowie z Egiptu, tedy książęta ich skakali, jako barani od wielkiéj radości i w téj baraniéj osobie figurował Daniel mocnego króla Perskiego. Ale kiedy baran niema pasze, tedy za nic nie stoi, a nie jeno sam zdechnie, ale i trzodę pomorzy.

Książęta żydowskie wywiedzione były do cudzéj ziemie, z onéj pasze wybornéj, z roskosznego miéjsca, z obfitéj krainy, w któréj było dosyć wszystkiego, a taką nędzę cierpieli w Babilonie, jako barani, którym nie dostawa pasze. Tymże obyczajem duchowni przełożeni kościoła Bożego mgleją nie mogąc naleść pasze. Pasza ich jest pismo święte, słowo Boże i urząd, na który je Pan Bóg raczył powołać. Mieliby przed owcami swojemi chodzić i prowadzić je na pastwiska obfite. Ale nie wiem, co się dzieje, iż nie tylko inszym do nich ukazać drogi nie mogą, albo nie chcą, ale też i sami mało o nich wiedzą, ani się z pilnością po nich pytają. Także i w swieckim stanie zchodzą Barani, schodzą ludzie zacni, niszczeją domy stare i ledwie nie w ubóstwo przychodzą, a ich synowie ledwie nie jakoby w pojmaniu byli. Bo najdzie takowych po części, którzy się w moc dali pochlebnikom swoim, którzy imi obracają, kędy chcą, i tak je też paszą, jako chcą, a ci gorsi są, niż krucy. Bo krucy cielesne tylko oczy łupią, ale owi i duchownym nie przepuszczą, od tych się najpierwéj mierzą. Przeto powiadał Tales Milesius. Między dzikiemi bestjami nagorszy jest Tyrannus, a między domowemi pochlebnik.

Wielka to plaga Boża, kiedy zbiera z tego świata ludzie zacne i godne. Ezajasz powiada: ludzie miłosierne Pan Bóg zbiera, niźli przyjdzie pomsta, weźmie sprawiedliwego. Na kogo Pan Bóg łaskaw, a on mieszka między grzesznymi, tedy mędrzec powiada: przeniesie go, a iż podobała się Panu Bogu dusza jego, przeto pospieszył, aby go wywiódł z pośrodku złości.

Król perski Artaxerxes powiadał; nie może królestwa żadnego Pan Bóg ciężéj skarać, jedno, kiedy mu przełożone dobre i mądre i sprawiedliwe odejmie. I sam Pan mówił do Jozyasza, króla żydowskiego: Wezmę cię do ojców twoich i do grobu twojego, pokoju, aby nie widziały twoje oczy tych plag i ciężkości, które ja na to miasto przywiodę. Kiedy ci barani pomdleją dla niedostatku pastwiska, tedy i kościołowi irze czy pospolitéj źle bywa. Albo-

wiem w oboim stanie trzeba tych baranów, aby im inszą trzodą rządzili i tam ją wiedli, gdzieby się mogła dobrze mieć. Jest to przekleństwo jedno od Pana Boga, kiedy owce swoje wodze potracą: bo się więc i tam i sam bez pasterza rozbieżą, a łatwie je na ten czas przemódz wilkowi. Kiedy miał walczyć Achab, zły król izraelski z królem syryjskim u Ramoth Galaath pytał Micheasza Proroka, jeśliby mu się tam szczęśliwie wodziło. On powiedział. Widziałem wszystek lud rosproszony po górach jakoby owce bez pasterza i rzekł Pan Bóg. Nie mając ci Pana. Niechże każdy idzie kędy chce. Kiedy nie masz pasterzów, kiedy nie masz baranów, albo tak są, jakoby ich nie było, tedy idzie trzoda Boża, jeden tam, drugi sam, gdzie kogo oczy niosą. Przeto mamy prosić Pana Boga, aby nie przepuszczał na nas téj plagi, ani rozproszenia takiego, ale aby nasze barany, nasze przełożone obojego stanu zachować nam raczył a czujność w nich taką wzbudzić, jakiéj owcom pańskim potrzeba, aby i kościół i rzeczpospolita w cale została, bo jedna bez drugiéj stać nie może a jako się jedna pochyli, pewnie i druga upadnie. —

Wspomniało Jerusalem na dni utrapienia i przestępstwa swojego. —

Już teraz się czuje, kiedy je Pan Bóg nawiedził. Dopiero mu żal onych roskoszy, które straciło i których używało przedtém rozpustnie. A toć jest jeden pożytek, który odnosimy z karania. Bo rychléj się tak człowiek obaczy i rychléj sam siebie pozna. W wielkiém szczęściu i sam się zapomni; jako mówił Pan o ludu żydowskim. Otył i rozrósł się i rozszérzył się i opuścił Boga stworzyciela swego. Kiedy podczaszego króla Faraona wypuszczono z więzienia, a był zaś na swój urząd przywrocon tedy pismo powiada, iż w oném szczęściu swojém zapomniał Józefa, który mu sen jego był wyłożył. Kiedy Cyrus pojmał Krezusa

króla w Lidje, pytał: coby go do tego przywiodło aby z nim walczył, gdyż mu nie dał przyczyny, odpowiedział: bogactwo i moje wielkie szczęście. Bóm tak rozumiał, że ja zmogę wszystkie, a iż nie masz takiego na świecie, któryby się o mię śmiał pokusić. Takci szczęście zmami człowieka. Ale kiedy kogo Pan Bóg dotknie, tedy rychléj się będzie czuł i rychléj sam ksobie przyjdzie. Uderzył Mojżesz laską w twardą opokę, a wypłynęła z niéj woda. Dotyka Pan Bóg karaniem serca twardego, a wnet się obaczy. Nie chciał Farao znać Pana Boga, ani ludu jego wypuścić, ale kiedy go ścisnął plagami, tedy mówił: Zgrzeszyłem przeciw Panu, sprawiedliwyć jest Pan Bóg, a ja i z ludem moim jesteśmy złośliwi. Także o żydziech mówi Dawid, kiedy je zabijał, tedy go szukali i nawracali się i rano przychodzli do niego i sam o sobie powiedział: Nawrócili się w trosce mojéj, gdym był przepchnion jako cierniem. Przeto Pan Bóg na nas i to i owo przepuszcza, abyśmy się uznali, a przestawszy złości naszych łaski iego szukali. —

Grzechem zgrzeszyło Jerusalem, a dla tego stało się niestateczném.

To jest prawie własność człowieka grzesznego, iż po zgrzeszeniu nigdy stałym być nie może; ale to tam, to sam się wierci szukając, gdzieby się umknął przed ręką Bożą. Kiedy Adam zgrzeszył, wnet uciekł przed Panem Bogiem i skrył się, uciekał téż Kaim, kiedy był zabił Abla brata swego i błąkał się po ziemi bojąc się każdego człowieka. Bo i sam do Pana Boga mówił: każdy, który mię najdzie, zabije mię. I Dawid wypisując przypadki złych ludzi, powiada, że będą jako proch, który wieje wicher po ziemi. Także i sam, skoro przeciw Panu Bogu zgrzeszył, wnet się stał niestałym i odmieniła mu się ona wielka fortuna i przyszły nań wielkie ciężkości. Dwu mu synów zabito, córkę posromocono, sam pieszo uciekał przed sy-

nem, jeden mu sługa jego sromotnie łajał, a drugi był lud pospolity od niego odwiódł i wielkie inne ciężkości cierpiał. Przeto kto nie chce téj niestałości uznać, niech się Pana Boga nie puszcza, a wszystko mu się szczęśliwo będzie wodziło. A nie będzie trzciną, która się i tam i sam chwieje, a wszystka za wiatrem idzie, ani téj odmienności pozna, którą Jeruzalem poznało. Bo którzy je przedtém sobie ważyli, ci jem potém gardzili, widząc, że się samo było zelżyło, a prawie nazad się cofnęło. — Nie szło swoim trybem w onych pierwszych drogach szczęśliwych, ale się obróciło wspak, iż z szczęścia w nieszczęście, z wielkiéj czci w wielką sromotę i z wielkiéj sławy w wielką ludzką wzgardę.

Plugastwo jego na nogach jego.

Kiedyć je wiedziono do Babilonu, iścieć im najmniéj nie folgowano, ani tam litości było ani odpoczynku, ale musieli ustawicznie iść i nie mieli tak wiele czasu aby sobie wytchnąć, a swoje nogi z plugastwa ochędożyć mogli. Była to pospolita rzecz u żydów, że gościom kazali nogi zaraz umywać. Abram i Lot umywali nogi Aniołom. Abigail mieniła się być służebnicą króla Dawida, aby umyła nogi sług jego. Kiedy on Lewita przyszedł do Gabaon z żoną swoją, tedy gospodarz, do którego stąpił, kazał mu nogi jego umyć. I Pan nasz zbawiciel nie zaniechał téj ceremonii. Tak byli *hospitales* żydowie, że nie puścili gościa żadnego, któremuby téj ludzkości uczynić nie mogli: A teraz nie jedno tego inszym czynić nie mogą, co czyniwali przedtém, ale ani sami sobie. — Te słowa rozumiejąc duchownie, możem tak rzec, że nogi kościoła chrześciańskiego są pasterze i kaznodzieje, którzy przedtém bardzo śliczni byli jako i Paweł Ś. mówił: Jakoż to śliczne nogi tych, którzy przepowiadają pokój, przepowiadają rzeczy dobre i zbawienne? I każe tenże Apostół, abyśmy obuli nogi nasze ku zgotowaniu Ewangelii pokoju, a iżbyśmy byli chutcy do

kazania słowa Bożego, i do rozszerzania sławy jego. Ale teraz bardzo pochorzały i poszkaradziały te nogi. Asa król żydowski będąc starym miał ciężki ból w nogach, z którego też umarł. Dokąd nogi przełożonych kościoła Bożego były mocne i chędogie, dotąd było wszystko ciało chędogie i dobrze się miało, ale kiedy ony zemdlały, tedy też osłabiało i ciało. Nie na ziemi ma być obcowanie nasze, gdzieby się nogi pokalać mogły: ale na niebie, gdzie plugawego nic nie masz. Piotr Ś. mówił do onego chromego. Wstań a chódź, a wnet chodził. Paweł się będąc w Listrs rzekł jednemu człowiekowi, który nigdy nie chodził. Stój prosto na nogach twoich, a stanął i był zdrów. Możeć też Pan Bóg roskazać nogom naszym, a wnet chodzić będą i wszystko ciało tam poniosą, gdzie jest wola jego. Będą te nogi chędogie, będziemli się mieć sami do tego, a będziemli na dokonanie nasze i na koniec dróg naszych pamiętać. Na co kiedyby było Jerusalem pomniało, nigdyby było o taką niewolą nie przyszło, aniby tak było bardzo ze wszystkiéj czci swojéj złożone. —

Rękę swoję ściągnął nieprzyjaciel do jego wszystkich rzeczy, które miało najmilsze.

Miłeć mu rzeczy były: on wielki dostatek, w którym prawie bujało, ale wszystek był pobrał nieprzyjaciel. Miłe były dziatki, ale jedne pobito, drugie wzięto w niewolę. Miłe zdrowie, ale i to było nieżądne. Miła ojczyzna, ale ją było straciło, miły kościół, ale był spalon, miłe ofiary, ale już były ustały, miłe one kosztowne naczynia kościelne, złote, srebrne, miedziane, jedwabne, perłowe, i z drogich kamieni sprawione, ale to już było wybrano. Na wszytko to ściągnął nieprzyjaciel rękę swoję i wywiózł wszytko precz. Miłoć i nam było patrzyć w kościele Bożym na świątobliwość i na wielką jego powagę ale się ta bardzo zmie-

niła. Miło było patrzyć na on skarb kosztowny pisma świętego, ale nań ściągnęli rękę swoję nieprzyjaciele i rozdrapali je swojemi dziwnemi sektami. Miło nam było patrzyć na one najdroższe Apoteki nasze, świętości kościelnych, które sam Pan Bóg ustawił dla uleczenia chorób dusznych, ale je bardzo okęsił ten nieprzyjaciel i zelżył waleczną swoją nauką. A co było Chrześcianom wszystkim wdzięcznego, nad onę przenajdroższą ołtarzową ofiarę nad ono precium redemptionis nostrae. Ale tak ją teraz ludziom sektarze omierzyli swoją zdradliwą powieścią, że wiele ludzi nic nad nie u siebie brzydliwszego nie ma. Więc też u nich wszystka, jak miarz, pamiątka męki pańskiéj ustała, tylko się im trochę na języku uwija. Nie tak tego najdroższego daru niebieskiego przedtém sobie ważono. I sam Pan nie darmo pożądał wielkiém pożądaniem, aby mógł z Apostoły swymi jeść ostatnią wieczerzę, na któréj miał im sam siebie dać za pokarm duchowny, a zostawić ten ostatni klejnot na swoję pamiątkę, aby częstując się tym upominkiem zawzdy pamiętali nań, a nigdy go nie przebaczali, ażby zaś przyszedł. Co będzie na końcu świata, kiedy przyjdzie sądzić i ciężko karać tego najdostojniejszego daru swego bluźniercę. I mniemają źli ludzie, iżby na onéj ostatecznéj wieczerzy nic innego Pan nie dał Apostołom, jeno chléb prosty i wino. Szaleni jedlić też to i pili Apostołowie przy Baranku wielkanocnym, a jeślić im nie miał co więcéj dać nad to, co już był dał, tedyć już nie trzeba mu było wieczerzy powtarzać. Ale ją powtórzył i niedarmo powtórzył, bo sam siebie pod osobą chlebową ofiarowawszy Bogu Ojcu dał tam swego ciała zwolennikom pożywać. Rzeczesz. A skądże to wiesz, żeby im dało ciało swoje? Wiem to z Ewangelii świętéj. Tak mówił u Jana świętego. Chléb, który ja dam, ciało moje jest, które ja dam za żywot świata. To tam był obiecał, że miał w osobie chleba swoje ciało dać na pokarm, a taki pokarm, z któregoby świat żył. Otóż tu wypełnił onę obietnicę swoję na téj

wieczerzy, kiedy je dawał Apostołom swym mówiąc: To jest ciało moje. A jeśli temu nie wierzysz, ukażże mi, gdzie te obietnice ziścił, jako Pan prawdziwy, a który nigdy nie kłama. A dałem nie figurę, ale ciało swoje prawdziwe, bo mówi: Hoc est corpus meum. A iżby jeszcze tego pewniejszy był, że tak jest a nie inaczéj, przydał daléj *Quod pro vobis tradetur.* Jeśliby nie dał prawdziwego ciała swego, a czemużby miał czynić ku onemu dawaniu takie przygotowania, jakie nam opisuje Ewangielia? Naprzód powiada, żądością żądał téj wielkiéj nocy pożywać, nie dla baranka, ani dla jedzenia, ale, iż tą przenajdroższą tę światłość miał ustawić. Potem i miejsce téj wieczerzy naznaczył, to jest, Jerusalem, które znamienuje kościół Boży, w którego jedności mają wszyscy tego Sakramentu pożywać, a nie gdzieindziéj. Za się złożył z siebie szaty, ucząc nas, abyśmy zewłaczali starego człowieka, a obłaczali nowego, kiedy mamy do téj świątości przystąpić. Nadto przepasał się prześcieradłem, aby nasze biodra były przepasane czystością. Naostatek umył Apostołom nogi chcąc, aby w nas przy téj wieczerzy nic sprosnego i plugawego nie było. A cóż za potrzeba była takich przypraw, jeśli nie miał dać ciała swego, jeno prosty chléb, albo prostą figurę. I owszem jaśniejsza była figura męki Pańskiéj on baranek, niż chléb, albo wino i zabijanie jego. Z wylaniem krwie jaśniéj znaczyło śmierć Pana Chrystusowę, niż ona trocha chléba albo wina. Przeto nie figurę dawał, ani chléb dawał, ale ciało swoje prawdziwe. Kiedyćby dawał figurę, a cóżby za różność była między nim, a Mojżeszem? Mojżesz ci dawał figurę: ale Pan Chrystus (jako Ś. Paweł pisze) ma większą chwałę nad Mojżesza i dostał zacniejszego kapłaństwa. Jeśli tedy zacniejszy jest niż Mojżesz i zacniejsze jego kapłaństwo albo ministerium, tedyć też nam dał zacniejsze dary, niż dawał Mojżesz. To jest ista rzecz a prawdziwa, a nie figura. Kto prawi je moje ciało a pije krew moję, wemnie mieszka, a ja w nim.

Proszę cię, możeż to prosty chléb uczynić, aby nas tak z Panem naszym spoił i zjednoczył? Samo to ciało Pańskie czyni. Paweł święty każe się próbować, kto chce do pożywania tego chleba przystąpić, aby go nie pożywał na sąd wieczny: a więc trzeba takiego przygotowania do prostego chleba? Czy ma sąd wieczny, kto prostego chleba bez próby samego siebie pożywa? Kiedy Pan pierwszéj wieczerze pożywał z Apostoły swoimi (bo dwie Łukasz Ś. wypisuje) tedy tak mówił: Powiadam wam, że nie będę pił z tego rodzaju macice, aż przyjdzie królestwo Boże. Więc kiedy na wtóréj wieczerzy dawał Apostołom kielich z winem, tedyć już tam nie było wino, ani rodzaj macice, ale tylko sama krew Pańska. A jako w kielichu krew jego była, a nie wino, tak z onego chleba, który dawał, stało się prawdziwe ciało jego, a już tam nie był więcéj chleb, ale ciało Pańskie.

Rzeczesz, a czemuż go pismo chlebem zowie? iż chlebem był, albo iż jest pokarmem. Bo żydowie każdą potrawę chlebem zowią, a téż jest prawdziwym pokarmem. Bo sam Pan mówił: Ciało moje prawdziwy jest pokarm.

To tedy ciało najświętsze nietylko jest Sakramentem, ale téż jest i ofiarą. A skądże to? oto stąd: Wiesz, iż ci Pan Chrystus był kapłanem, dwojakim obyczajem: i takim, jakowymi bywali kapłani u żydów, którzy rozlewając krew bydlęcą ofiarowali ją Panu Bogu, i takim téż, jaki był jeszcze przed zakonem Mojżeszowym Melchizedech, on kapłan najwyższego Boga. Bo już obcy naród chciał zbawić, tedy téż obojego ludu miał na sobie kapłaństwo. Że był kapłanem wedle obyczaju żydowskiego, pisze o tém Paweł Ś. i ukazał to sam Pan na krzyżu. Bo tam swoję krew wylał i sprawił krwawą ofiarę. Iż był wedle Melchizedechowego porządku, wyraził to Dawid w psalmiech swoich i musiał ono jego proroctwo wypełnić, bo mówił sam o sobie: Nie przyszedłem psować zakonu, ale pełnić; i na krzyżu powiadał: *Consumatum est.* A nie ukażesz mi miejsca żadnego,

na którémby to kapłaństwo sprawował, chyba na ostatniéj wieczerzy.

Cóż jest za urząd kapłański? Obojego kapłaństwa urząd jest między inszymi ofiarować. A jakoż tu na téj wieczerzy ofiarował? oto tak. Wziął, prawi, chléb i dziękował. albo żegnał (bo to jest oboje w Ewangelii). Mógłci dziękować nie biorąc go w ręce, ale i wziął dla tego, aby dał naukę Apostołom, jakoby téż oni czynić mieli: albo, iż to był znak u żydów, że Pan Bóg onę ofiarę przyjmował, którą kapłan w ręce brał i wznosił. Wziąwszy tedy, żegnał, albo błogosławił. Kiedyć Pan Bóg błogosławi, tedy *latentem virtutem rebus infundit.* Błogosławił Jakóba, a przy tem dał mu wielką moc przeciw bratu jego.

Błogosławił ziołom, drzewom, ptastwu i do tego czasu rosną i mnożą się. Patrzajże *a Contrario* złorzeczył figowemu drzewu, a wnedziutko uschło. Jeśli złorzeczenie rzeczy odmienia, tedy i błogosławienie. A kiedy Pan odprawił to swoje błogosławienie, tedy tak rzekł: *Hoc est corpus meum. Hic est sanguis meus* i stało się zaraz mocą Bożą, że z chleba było ciało, a z wina święta krew jego. Bo u Pana Boga *dicere facere est.* A musi być przy téj ofierze i przy tym Sakramencie błogosławienie. Bo gdzie go niemasz, tam niemasz ciała i krwie Pańskiéj. Nie każdyć chleb (Ś. Augustyn powiada) bywa ciałem Pana Chrystusowym, ale tylko chléb *suscipiens benedictionem.* To jest, nad którym błogosławieństwo mówią i jeszcze takie błogosławieństwo, które się zgadza z Pana Chrystusową ustawą i z tym umysłem, który miewa kościół, albo sługa kościelny przy sprawie takowéj. A sprawowanie takowéj ofiary nie każdemu Pan Chrystus polecił, ale tylko Apostołom swoim i potomkom ich, mówiąc do nich: To czyńcie na moję pamiątkę, jakoby rzekł: bierzcie, błogosławcie, albo żegnajcie, to jest, poświęcajcie, a w tém słowie zamyka się ofiara (Łamcie i rozdawajcie), a w tém się zamyka communio (otóż widzisz, że Pan Chrystus musiał Proroctwo Dawida króla wypełnić i ofiarować Mel-

chizedechową ofiarę. Boby był tego nie uczynił, tedyby też nie był kapłanem wedle porządku Melchizedechowego. Ale iż uczynił i to proroctwo na wieczerzy wypełnił i rozkazał Apostołom, aby oni także czynili, tedy muszą Apostołowie i namiastkowie ich ustawicznie ofiarować, tak, jako widzieli, że ofiarował Pan Chrystus. Bo kiedyby nie ofiarowali ustawicznie, tedy nie byłoby jego kapłaństwo wiekuiste, aniby się dosyć stało proroctwu. Dwoja tedy rzecz jest przy mszy świętéj. Jest ofiara, jest i Sakrament; ofiara zamyka się w błogosławieniu albo w żegnaniu albo w dziękowaniu, a Sakrament albo Eucharistia bywa przy pożywaniu. W ofierze znaczy się i pokazuje męka Pańska, kiedy kapłan ciało Pańskie podnosi, tak, jako było podniesione na krzyżu i ręce rozciąga tak, jako się on rozciągał na krzyżu, a w Sakramencie albo w pożywaniu, co pospolicie komunią zowią, rozpamiętywa się męka Pańska i ona ostateczna jego wieczerza i bywa uważon on dar wielki, który nam, odchodząc od nas, widomie zostawił.

Przy pożywaniu świętości wspomina się śmierć Pańska, choćbyśmy tam krwie nie widzieli: ale ofiara nie może być jedno ze krwią pospołu. Sakrament więcéj się znaczy in pane consecrato. Sacrificium vero in calice benedicto. Pierwéj musi być ofiarowanie, potém używanie. Pierwéj *Sacrificium*, potém *Sacramentum*. Bo jeśliby chciał pożywać, a ono nie poświęcono, prostegoby chleba pożywał, nie Sakramentu świętego. Synowie Heli nie czekali, aby była pierwéj się odprawiła ofiara, ale brali sobie mięsa, co chcieli, o co się Pan Bog bardzo gniewał; bo ludzie gardzili ofiarą jego i teraz źle czynią kacerze, którzy nie sprawując ofiary czynią wieczerzą i szkaradzie bluźnią tę najdostojniejszą ofiarę, kiedy plugawemi usty śmieją mówić przeciw mszy najświętszéj, która nic innego nie jest, jak biskup i męczennik Ś. Cypryan pisze, jedno na oko pokazuje męki Pańskiéj.

Przytoczę tu chędogą historyą: Trafiło się Epifanie, który był biskupem w Cyprze, iż przyjachał do Jeruzalem, tam Paulina oświęcił na kapłaństwo. Kiedy się o to gniewał biskup onego kościoła, tedy mu się wymawiał, powiadając, że to musiał uczynić. Nam *Presbyteri* (to są jego słowa) *propter verecundiam et humilitatem nolebant debita nomini suo exercere sacrificia et laborare in hac parte ministerii, quae christianorum praecipua salus est.* Tu widzisz dwoję rzecz: jednę, że *Sacerdotes debent juxta nomen suum exercere sacrificia.* Druga, że to jest *ministerium ich, est praecipua salus Christianorum.*

Eusebiusz pisząc o sługach Bożych, którzy byli za czasu Konstantyna wielkiego, powiada, że dwojacy byli kapłani. Jedni uczeni, a te mieli wszyscy w podziwieniu dla ich osobliwéj nauki, a iż mądrze słowa Bożego uczyli. Drudzy byli prostszy, a tych jeszcze sobie więcéj ludzie ważyli, ponieważ dla swojéj szczérości i świątobliwości żywota i dla czystości sumienia byli chutliwsi ku najświętszéj ofiary sprawowaniu i takowym zlecali czynić ofiary albo msze miewać. A pisze Zozomenus, że wszędy za Konstantynem cesarzem jeździli sprawując służbę świętą wedle kościelnego porządku A czemuż nieszczęśni kacerze śmieją przeciw kapłaństwu i kapłańskiemu urzędowi niewstydliwie mówić? a mszą Pańską najświętszą haniebnie bluźnić? w któréj nie krzyżują znowu Pana Chrystusa, ale ukazują, jako on był ukrzyżowan za nas i mają to czynić tak długo, aż on przyjdzie sądzić żywe i martwe. — I czynią to i czynić będą aż do skończenia świata, jeśli nie wszędy dla tych przeklętych kacerzów, tedy wzdy tam, gdzie będzie mogło być i gdzie téj najświętszéj ofiary ludzie będą wdzięczni. Jest téż to pewny znak rychłego przyjścia Antichrista wedle Danielowego proroctwa, kiedy już poczyna ustawać ta święta i ustawiczna ofiara. A potem znać, iż ci są słudzy i posłannicy antichristowi, którzy tą ofiarą

gardzą i którzy ją wyrzucają z kościoła. Nie mówże tedy: Nie masz mszy w piśmie, bo to błąd, a jest potępion na Concilium, które za Zygmunta cesarza w Konstancyi było. Nie mów też, nowe to rzeczy, bo począwszy od Pana Chrystusa, o którego ofierze jużeś słyszał, ustawicznie aż do tego czasu, po wszystkich krainach chrześciańskich była od wszytkiego duchowieństwa sprawowana na pamiątkę męki Pańskiéj ta przedostojna ofiara, o któréj też wszyscy doktorowie wszędy zgodnie pisali tak greccy jako łacińscy, tak starzy, jako i nowi. A mieli wszyscy tę mszą najświętszą w tak wielkiéj uczciwości, iż też nie dopuszczali do niéj klętych, ani ludzi niewiernych, ani opętanych, ani pokutujących jawną pokutą, ale tylko same wierne, których rozum już był Pan Bóg wiarą swoją oświécił i kiedy im ukazować mieli ciało Pańskie, wtedy wołał Diaron: *Sancta sanctis*, to jest: Święte to rzeczy, a nie ma ich nikt widzieć, ani przyjmować, jeno święty. A owy zaś pierwsze skoro po Ewangielii wyganiano z kościoła, jedne dla tego, że nie rozumieli jeszcze takowéj tajemnice, nie będąc oświeceni: a drugie, iż na nie patrzyć nie byli godni, mając na sobie ciężką zmazę grzechów. W takiejci uczciwości była msza u starych chrześcian, a któréj kiedybym miał świadectwa kościoła starego wyliczać, nie byłoby końca tych doktorów, którzy o niéj pisali.

Tać była ona rozkoszna ozdoba naszego Jeruzalem duchownego. Tem się świat cieszył, miał sobie tę mękę Pańską za najpewniejszą od wszystkiego złego obronę, na którą teraz (niestetyż) nieprzyjaciel nasz rękę swoję puścił. Za czem weszli poganie do kościoła, którzy nań i patrzyć nie byli godni. A czemże są od poganów ci szatańscy ministrowie różni? Ledwiećby mogli poganie większą desolaryą uczynić nad tę, którą oni poczynili w kościele Bożym. Już ni obrazka męki Pana Chrystusowéj, ni pamiątki jéj przy ołtarzu, ni znaku krzyża świętego mieć nie chcą

i nie mają nic Chrystusowego, jedno imie samo, że się wzdy jeszcze Chrześciany zowią.

Dał był Pan Bóg znać w zakonie, jakich ludzi nie chciał mieć w kościele swoim i była to u żydów wielka abominatio, kiedy co pogańskiego do ich kościoła wniesiono. Zawiesił tam był Herod król orła złotego, na cześć cesarzowi rzymskiemu; wnet się zmówiło czterdzieści młodzieńców z przedniejszych domów, którzy szli śmiele i gwałtem go wzięli i wyrzucili z kościoła. Wstawił też był Piłat do ich kościoła obraz Tyberyusza cesarza, skąd była urosła wielka między ludźmi trwoga. Bo tego żadnym obyczajem zydowie cierpieć nie chcieli. Ale już na ten czas za króla babilońskiego musieli wszystko cierpieć; bo się było trudno przeciwiać i czynili poganie w kościele, co chcieli.

Wszystek lud jego łkający, a szukający chleba dał wszelkie kosztowne rzeczy za jadło, na posilenie dusze.

Ciężka rzecz głód, a zwłaszcza tym, którzy przywykli rozkoszy. Był wielki głód za króla Achab, kiedy ziemia uschła była od słońca i tak była twarda, jako żelazo, a niedawała żadnego pożytku. Jeszcze cięższy był, kiedy Senacheryb obległ Samarją. Bo na ten czas głowę osłową kupowano za ośmdziesiąt śrebrników, a czwartą część gnoju gołębiego za pięć śrebrników. Matki też jadły swoje własne dzieci. Nie mniejszy był głód na ten czas w Jeruzalem, kiedy żydy wiedziono w niewolę. A choć im ten głód przedtem opowiadali prorocy, przecież téj powieści wierzyć nie chcieli. A co człowiekowi po wszystkiém, by też miał złota i śrebra najwięcéj, kiedyby sobie nie miał przystojnéj żywności? Miał Midas tę moc od Bogów, jak piszą poetowie, iż czego się dotknął, wszystko się obracało w złoto.

A cóż po tém, kiedy onego złota jeść nie mógł i musiał umrzeć od głodu. Daliby byli żydowie wszystkę swoję majętność, ktoby je był tylko chlebem nakarmił. Bo głód jest rzecz okrutna i napisał Homerus, iż to mizerna śmierć, kto głodem umiera. Amianus Marcelinus powiada, iż głód jest ignobile mortis genus. A Aegesipus wypisując zburzenie miasta Jeruzalem i wszystkiego żydostwa, które było za czasu panowania rzymskiego: *affectum(inquit) fames excludit et imprimis verecundiam.* A co może być brzydliwszego, jako jeść skóry, pruchno, gnój bydlęcy, albo chleb z plugastwem człowieczém? A co okrutniejszego, jako zabijać, piec, warzyć i zjadać swe własne dzieci? Przychodziły przedtem na żydy wielkie ciężkości, ale ta, o któréj tu pisze Prorok była im najcięższa. Bo z onéj bujności i okwitości wielkiéj, potem i chleba nie mieli, nie iżby się dostatecznie najedli, ale aby tylko posilili mgłą duszę, a żywot swój.

Wielka to jest ciężkość, ale jeszcze większa, kiedy Pan Bóg przepuszcza na ludzie nie głód chleba albo pragnienie wody, ale głód słuchania słowa Bożego. Powiada Pan Chrystus, że człowiek żywie z każdego słowa, które pochodzi z ust bożych. Kiedy ludzie tym chlebem gardzą, tedy go im też Pan Bóg ujmuje. Wzgardzili nim byli synowie Heli, dla tego pismo powiada, że mowa pańska była droga na on czas, bo niełaskaw był na nie Pan Bóg, nie objawiał im wole swojéj, nie dawał im odpowiedzi i tego chleba im nie użyczał. Za złego króla Achab nie było proroków, którzyby tym chlebem ludzi karmili, bo jedno był sam Eliasz został, i temu o gardło stano. Także kiedy miał walczyć z królem Syryjskim, nie był ktoby mu prawdę powiadał, jeno sam Micheas i tego dał do więzienia wsadzić. Więc téż ludzie musieli głód cierpieć w nauce Bożéj, a Baalowych kapłańców był aż nazbyt. Zdała się wam przedtem być rzecz podła, bawić się słowem Bożem, wstydaliśmy się kazać i łamać ten chleb, a dawać go ła-

knącym, otóż teraz przebrało się kaznodziei, a nastało wiele ministrów, którzy za sobą ludzi kupami wiodą i już jest tak droga mowa Pańska między ludźmi, że nie wiemy, gdzie szukać godnych kaznodziei. Ciężkić to głód, kiedy dusza mdleje, kiedy jaki robak gryzie sumienie i kiedy je często obracają i takie i owakie pokusy. Wielki ma odpust, kto je na ten czas ratuje. Prośmyż Pana Boga, aby raczył posłać robotniki do winnice swojéj. Oto się bieleją krainy i gotują do żniwa, by nam jeno żeńców stawało. A kiedy je nam da, tedy bądźmy ich wdzięczni. Bo jeśli nie będziem, zaś je nam weźmie, a my w tymże głodzie jako pierwéj zostaniemy, i co dzień to większy będziemy cierpieć musieli, czego nas Panie Boże uchowaj. —

O wy wszyscy, którzy idziecie drogą, obaczajcie i patrzajcie, jeśliże jest żałość podobna mojéj boleści.

Kto na tragedie kiedy patrzał, które w szkołach sprawują, ten tam widywał person nie mało, z których każda ma coś osobnego w sobie i zdobi się tem ono *spectaculum*, kiedy jedna, to a druga owo z sobą na plac przyniesie. Ale kiedy wszystkie osoby nic inszego nie pokazują, jeno płacz, smutek troskę i dziwne w rzeczach odmienności, tedy żałosna bywa taka fabula, kto czyta Eschiles, Sophoclis, Euripidis, albo Senecae tragadias, ten nic inszego w nich nie najdzie, jedno smutek, a co scena, to większy, a większy, albowiem ona w ludziech wielkich i poważnych znakomita odmiana pewnie musi ruszyć każdego, by téż miał snać, jak to mówią, serce kamienne. A ktoby się nie użałował wielkich ludzi i zacnych osób, które z państwa wielkiego przychodzą do wielkiéj nędze i do ciężkiéj niewoli? Żałosna rzecz była na to patrzyć, kiedy on znamienity król wszystkiéj Afryki Gelimer,

który dziewięćdziesiąt i pięć lat w wielkiéj sławie królował, poimany od Rzymskiego cesarza i przywiedziony do Rzymu ze wszystkiem swém bogactwém rozczytał sobie przed ludzmi wszystkimi z wielką swą żałością, one mądrego Salomona słowa. *Vanitas vanitatum et omnia vanitas.* Co ludzie tak to poruszyło było, że wszyscy pomniąc na ludzkie odmienności płakać musieli. Albo kiedy on sławny Hetman Belisarius, który zwalczył Persy, Goty, Wandały, Włochy, i insze Rzymskie nieprzyjaciele, ku temu przyszedł na ostatek, że straciwszy oczy musiał po ulicach żebrać, mówiąc do ludzi. Dajcie Belisariuszowi jałmużnę, którego wielka godność i szczęście jego w górę wyniosły, a zazdrość i niewdzięczność ludzka aż prawie na dół zrucily. Takowe odmienności ludzi wielkich przerażają serce ludzkie i wielką im żałość przynoszą. —

Ciężka jest zalość jednego człowieka, ciężka dwu albo trzech, na które gwałtem przyjdzie zła przygoda: A cóż kiedy wszyscy żałują na swe nieszczęście, toć tam musi co daléj, to więcéj żałości przybywać. — Żałosna jest rzecz stracić przyjaciela dobrego, albo dobrodzieja wielkiego, albo jedynego syna wszystkiéj majętności dziedzica i ledwie się po takim żalu mogą ludzie utulić. Dawid król bardzo żałował Jonaty swego przyjaciela wielkiego, przeto téż narzekając tak mówił: Żałuję cię bracie miły Jonata, bardzo śliczny, a miłosny nad miłość niewieścią, jako matka jedynego syna swego miłuje, takem ja ciebie miłował. Także kiedy mu było syna zabito, tedy wszedłszy do pokoju swego, rzewno płakał, mówiąc: Synu miły Absalon, Absalon synu miły, ktoby mi to dał, abym ja był umarł za cię! Ciężką żałość miał Jakób słysząc, że okrutne zwierze syna jego Józefa pożarło, przeto mówił: Stąpię w grób do syna mego z żałością. Ale daleko większa była żałość Jeruzalem miasta, bo wzdy oni mieli swoje pociechy, ale to miasto żadnéj prawie znikąd nie miało. W inszych przygodach jeden albo dwa albo kilka ludzi

żałuje, a na drugie wesołe pojrzawszy może się wzdy ucieszyć, albo też żałość czasem ustanie. Ale w Jeruzalem wszyscy żałowali, co ich tam jedno było i żadnéj pociechy nie mieli, a im daléj, tém cięższa na nie przychodziła żałość, bo też im daléj, tem większą mieli od nieprzyjaciół ciężkość, która im prawie z czasem rosła.

Trafia się też to, że ludzie dla jednéj tylko przygody żałują, mając wzdy nieco wesołego, czemby się jeszcze mogli ucieszyć, ale tam prawie się na nie była wszystka żałość zwaliła, a nie została im by jedna pociecha Więc też prorok napłakawszy się sam i pokazawszy wielką żałość swoję, jakoby nie mając na tém dosyć bierze sobie na świadki, mówiąc: Wy wszyscy, którzy tędy idziecie, baczcie, jeśli jest żałość podobna mojéj żałości: Jakoby rzekł, już sam wyżałować się nie mogę. Patrzcież wy też na żałość moję, a rozsądźcie to, możeli już większa być nad tę, którą widzicie A któż tam tedy się przechodził, jeno lud nieprzyjacielski, który był ono miasto zburzył, a ludzie pobił i pobrał w niewolę. A wzdy tak o nich prorok rozumiał, że choć byli nieprzyjaciele, jednak żałować onego miasta musieli, dla jego nędze i wielkiego ucisku i musieli też to wyznać, że nad onę żałość ludzi pojmanych już większa na świecie być nie mogła. Patrzajże też każdy na żałość kościoła Bożego, możeli większa być nad tę, którą teraz cierpi. Oto złości wszędzie pełno, aż się prawie niemi świat zanarza: w każdym stanie grzechów tak wiele, żeby je mógł łaszty mierzyć, ustawicznie dusze wieczną śmiercią giną, sprawiedliwi (jeśli się ich jeszcze co zawadza) wielkie przenaśladowania cierpią. Źli ludzie im daléj, tém gorsi i sługom Bożym ciężcy, pokusy częste i zgorszenia na ludzie zewsząd, jako strzały, przychodzą, a im daléj, tém w ludziech rospusta większa roście. A co może być kościołowi cięższego nad bluźnierstwa, które co dzień, to sprośniejsze w uszy swoje słyszy? a które tak są przed Panem Bogiem

brzydkie, że ich i poganom nie cierpiał. Ono Panu Bogu pospolicie już ludzie czci ujmują, ono opatrznością jego gardzą, dobroć pamiętają, miłosierdzie na pochop ku zgrzeszeniu obracają, na sprawiedliwość jego nic nie dbają, Pana Chrystusa Bogiem być nie wyznawają i owszem się przą bóstwa jego, a mają go tylko za człowieka szczérego. Przeciw Duchowi Świętemu niewstydliwie grzeszą z pewném i niepochybném dusz swoich potępieniem. I cóż nad to już cięższego być może? albo która może być żałość większa temu świętemu Jeruzalem, temu domowi Bożemu i matce naszéj duchownéj? Żadnéj rzeczy niemasz pod słońcem, którąby ją mogła więcéj frasować. Przeto téż tak bardzo żałuje, żeby dało ten swój żal uznać każdemu. Nie idzieć kościołowi temu o sławę, albo władzę, albo o pożytki tego doczesne, ale idzie o chwałę Bożą i o ludzkie zbawienie. Dla tego mówi, patrzcie, możeli być taka żałość, jako jest żałość moja. Rachel nie mogła się ucieszyć dla synów, których nie miała, matka nasza ustawicznie płacze synów swoich straconych, a pociechy mieć nie może. Bo choć żałość jéj widzimy, przecie swemi drogami (po staremu źle) idziemy. A tak to jest wielka boleść kościoła Bożego, że słusznie Panu Chrystusowi ukrzyżowanemu przypisana bywa. Skąd już rozumiesz, żeć nad nie większa być nie może, bo téż nad boleść Pańską nigdy większa nie była, ani będzie dokąd świat światem, a snać, kiedyby się wszyskie boleści wespółek zeszły z świata wszystkiego, tedyby przecie nie mogły być z Pańską boleścią porównane.

Bo mnie jako winnicę obrał, jako mówił Pan w dzień gniewu zapalczywości swojéj.

Kiedy winiarze swego czasu wino zbierają, tedy tak obrzynają z macice wszystkie grona, że nic nie zostawują, jeno prostą łodygę. Tymże obyczajem Jeruzalem czasu nawiedzenia swojego było ze wszystkich pociech i z rozkoszy obrane tak, iż nie zostało w niém nic inszego, jeno sierostwo i wielka pustynia; a gdzie pierwéj ludzie mieszkali, tam się ptastwo lęgło i insze bestye nikczemne. A czemuż to? Bo tak był Pan Bóg przepowiedział w gniewie zapalczywości swojéj, że je to wszystko czasu swego potkać miało. Mówi Ezajasz: w dzień pomsty Bożéj będą w Jeruzalem mieszkać jeżowie, bociany, kanie i krucy, w domiech będą rość ciernie, pokrzywy i oset. Będą się też tam smokowie i struziowie lęgnąć. A przez Ezechiela tak powiedział: Przywiodę na cię takie karanie, jakiegom nie uczynił nigdy, ani uczynię i wyznał to Daniel, że przywiódł na Jeruzalem takową plagę, jakowa pod słońcem nigdy nie była. A co było cudniejszego nad Sodomę i Gomorę miasta? o których świadectwo dawa pismo święte, że było na nie pojrzeć, jako na przenajrozkoszniejszy ogród, albo jako na raj Boży, a potem wszystko się obróciło w dymną perzynę. A co było znamienitszego nad miasto Babilon? Najprzedniejsze to było królestwo na świecie i najsławniejsze między wszystkiemi państwy, w którem się chlubili i pysznili Chaldei bardzo, bo było nie jedno miastem wielkiém, ale też wszystkich inszych królestw ozdobą, a kupcy jego byli wielkimi książęty na świecie i przed inszemi wszędzie przodek mieli. A potem kczemu przyszło? Lęgło się tam robactwo i było w niém wszystkich duchów

nieczystych mieszkanie, o którego zburzeniu ogromnie i straszliwie piszą prorocy. Kiedy na które miejsce przyjdzie gniew Pański, tedy nie masz mocy żadnéj tak wielkiéj, którąby mu się oprzeć mogła, obchodzi się Pan Bóg z ludźmi albo w sprawiedliwości swojéj albo w gniewie swoim. Sprawiedliwość Boża pohamować się może, jako się pohamowała pomsta nad Niniwem, ale gniew Boży, ciężka rzecz jest i nieukrócona. Przeto mówi Jeremiasz: Karz mię Panie, ale w sprawiedliwości, a nie w gniewie twoim, byś mię snać w niwecz nie obrócił. I Dawid prosi: Nie sądź mię Panie w popędliwości twojéj, ani nie karz w gniewie twoim. Niemać Pan Bóg takowych przysad, aby się miał kiedy gniewać, albo popędliwym być, ale to dla nas mówi pismo, że my srogości Bożéj inaczéj wyrozumieć nie możem, jedno z ludzkich przypadków. Bo jako człowiek gniewliwy, kiedy się zapali, tedy już pohamować się nie może, ale się ciężko mści krzywdy swojéj. Tak, kiedy Pan Bóg ciężko, a nieuskromicie karze, tedy powiadamy, że to w gniewie swoim czyni. Pokazało się to w Nabuchodonozorze, assyryjskim królu, który mówił do hetmana swego walnego: Jedź przeciwko wszyskim królestwom zachodnim, które wzgardziły mojém rozkazaniem, niech im nie przepuszcza oko twoje, ale bierz, posiadaj i schołduj wszytkie miasta mocne. Tak téż mówił Dawid, kiedy się był ciężko na onego złego człowieka Nabal rozgniewał. Niechaj się mści Pan Bóg nademną, jeśli z majętności wszystkiéj Nablowéj zostawię do jutra i psa mokrzącego na ścianę. Takowymże téż Pan grozi onemu bałwochwalcy Jeroboam i złemu królowi Achab. I uczynił tak, jako był w gniewie swoim zagroził. Bo nie jest uproszony, ani zatrzymany gniew jego. Przeto mówił o żydziech złośliwych: Rozproszę je, tak ojca jako i syna, a nie przepuszczę, ani się dam ująć, ani się zmiłuję, abym nie miał ich rozpędzić. I przez Ezechiela tak groził ziemi żydowskiéj. Wyleję na cię gniew mój i popędliwość moję na tobie wypełnię,

będę cię sądził wedle dróg twoich i włożę na cię wszystkie złości twoje. Nie przepuścić oko moje, ani się zmiłuje, ale poznasz, żem ja jest Pan, który cię karze. Tak srogi i ciężki jest gniew Boży. Przeto Paweł Ś. mówi: Straszliwa to rzecz jest wpaść w ręce Boga żywego.

Jako Pan oberznął duchowne Jeruzalem kościół swój chrześciański, już się powiedziało wyżéj, bo mu odjął wszystko to, co najlepszego miał, a zostawił go jako łodygę, na któréj nie masz owocu. Przedtem ci tę swoję winnicę sam i opatrował, sprawował i pilno ją chędożył, chcąc aby tém większy owoc rodziła, ale teraz już ją obrał ze wszystkich gron i zostawił ją prawie na wycięcie i na spalenie. Bo tak powiedział. Będzie wzięte precz od was królestwo Boże, a będzie dane narodowi, albo pogaństwu czyniącemu pożytek. I stało się tak. Już u nas winnica pańska niszczeje, a krzewi się na inszém miéjscu, bo obrał sobie Pan Bóg narody insze, którzy mu czynią pożytek, a które on sobie przyjął za syny. Niedawnych czasów za naszéj pamięci Hiszpanie i Portugalczycy żeglując po morzu, naleśli ziemie i wyspy wielkie, o których ani Aristoteles, ani Ptolomeus ani insi Kosmografowie nie wiedzieli, które dla ich wielkości i szérokości ci ich wynalcziciele nowym Światem nazwali, bo tam jest wielka wielkość królewstw, państw, miast budownych, ale ludzie w pogaństwie mieszkając o Panu Bogu nie wiedzieli, ani go znali. Wszakoż miłościwy Pan nie chciał opuścić swéj winnice, ale posłał do niéj winiarze, którzyby ją wyczyścili, a z niepłodne płodną uczynili. A tu obacz, co za winiarze tam posłać raczył? Nie posłał Luterzanów nie, posłał Kalwinianów albo Arianów albo Pikartów, albo nowochrzceńców, ale posłał zakonniki i kaznodzieje wiary świętéj powszechnéj chrześciańskiéj, a zwłaszcza te godne, uczonea świętego żywota kapłany i Doktory ex Societate Jesu, którzy nauką pawdziwą chrześciańską, przykładem dobrym i pobożnym żywotem i cudami rozmaitemi on lud wywiedli z ciemno-

ści pogańskich i przywiedli w światłość Ewangelii świętéj i ku uznaniu Pana Boga Wszechmogącego w Trójcy jedynego. I spełniły się tam one słowa Ezajasza Proroka, że onym ludziom, którzy mieszkali w krainie cienia śmierci, swiatłość wdzięczna, a miła weszła i okazała się. A ztąd każdy obaczyć może, że wiara nasza powszechna chreściańska jest pewną, prawdziwą, a Panu Bogu miłą; bo gdyby która z sekt wyżéj mianowanych była prawdziwa, jako sektarze o sobie powiadają, pewnieby Pan Bóg nie dopuścił onym ludziom wnijść z błędu do błędu, ale iż posłać raczył do nich doktory i kapłany świętéj Rzymskiéj i Apostolskiéj stolice, stąd każdy obaczyć może, że insze sekty są obłędliwe tylko sama wiara kościoła świętego powszechnego jest prawdziwa, a nieomylna. A gdy to człowiek u siebie uważy, zaiste nie da się uwieść żadnemu obłędliwemu sektarzowi albo szatańskiemu Ministrowi od starożytnéj wiary.

Obacz jeszcze, jako się pełnią słowa Pana Chrystusa zbawiciela naszego, który powiedzieć raczył, że przed przyjściem jego na sąd ma być opowiadana Ewangielia królestwa po wszystkim świecie ludziom tym, którzy jéj nie słychali. Otóż się już spełniło. A ztąd i z wielu inszych znaków, które Pan Chrystus raczył przepowiedzieć obaczyć możemy, że *nie daleko dzień sądny*, na którym obyśmy bezpieczni byli od onego srogiego a starszliwego głosu: Idźcie przeklęci w ogień wieczny, ktorzy zgotowan jest djabłu i Aniołom jego Pokutujmy za grzechy polepszajmy żywota swego, a wedle nauki Pawła Świętego żyjmy tu w trzeźwości, w sprawiedliwości i w pobożności, oczekiwając błogosławionéj nadzieje i przyjścia chwały wielkiego Boga, a zbawiciela naszego Pana Jezusa Chrystusa, który każdemu będzie płacił wedle uczynków jego.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W POZNANIU

Spuścił z góry ogień w kości moje i wyćwiczył mnie.

Trojaki Pan ogień ma, jednym rozgrzewa, drugim próbuje, trzecim karze. Dawa ogień ku rozgrzewaniu, jako sam mówił, przyszedłem ogień posyłać na ziemie, a niechcę, jeno aby cię rozgrzał. Tym ogniem, kiedy Pan serca ludzkie zapali, tedy w jego miłości tak bardzo goreją, że żadnéj sobie inszéj rzeczy nad łaskę jego nie ważą. Tego ognia przy chrzcie świętym ludziom użycza. Tym też ogniem rozpalił był Apostoły swoje w dzień świąteczny, za którym tak wielkiéj przeciw Panu Bogu miłości dostali, że nigdy w nich zagaszona być nie mogła. Dał im też był taką naukę, że się przed nią oprzeć nie mogli wszyscy przeciwnicy ich. Ma też i ogień, którym próbuje, o tym Dawid mówił: Ogniem spróbowałeś mię, tym ogniem pokażę, co kto na fundamencie swoim budował, jeśli słomę, albo siano, albo plewy, albo złoto, albo drogie kamienie. Ma też i trzeci, którym złe karze. Takowym karał żydy na puszczy, kiedy na nie przepuścił węże ogniste, albo kiedy był część niemałą ich namiotów z ludźmi popalił. Takowym karał Sodomę i Gomorę, karał Nadab i Abiu, karał Egipczyki, karał one służebne, które był posłał Ochozias, aby Eliasza pojmanego przywiedli. Będzie też karał w dzień sądny złe chrześciany, którzy wiarę świętą gwałcą, Pana Boga bluźnią i niepobożnie żyją. Bo im rzecze, idźcie przeklęci w ogień wieczny.

Tymże ogniem karał Jeruzalem, który na nie spuścił z góry. Bo jego to moc sprawiła, że ono tak zacne miasto przyszło w tak ciężką niewolę. A ten ogień, powiada, że jest w kościach jego, każda zwierzchnia choroba może być łatwiéj uleczona, ale wnętrzne niemocy bardzo ciężkie są i trudno je leczyć. Także i ten ogień, który na to miasto Pan spuścił, znać, że nie miał być łatwie ugaszon, ponieważ

się był w kościach zajął, skąd nieladajako mógł być wywabion. I mówił tak przez Proroka: zgromadzę was i zapalę was w ogniu gniewu mojego i tak was spuszczę, jako się w piecu śrebro spuszcza. A kiedy Pan Bóg dotknie kogo tym ogniem, tedy za tym przychodzi nauka, bo się obaczają ludzie, poznawają grzechy swoje i sprawiedliwość Bożą, a potem też ostróżniejsi bywają, o czém się już przed tem mówiło.

Sieć przed nogami mojemi rozciągnął i obrócił mię opak.

Sieć, którą Pan Bóg żydy połowił, byli Babilonii i Chaldeii wielcy nieprzyjaciele, którzy je tak byli ciężkościami upletli, że się z nich żadną miarą wywikłać nie mogli. Tą siecią często im Pan przez Ezechiela groził, mówiąc: Rozciągnę na nie sieć moję, a będą pojmani niewodem moim. Job o złym człowieku tak powiadał: Upęta w sieci nogi swoje, a stopa jego uwięźnie w powrozie. Zakryte będzie na ziemi sidło jego i łapica jego na drodze. I mędrzec powiada: Grzesznego człowieka umota powróz, a sznurami grzechów swoich będzie skrępowan. Tą siecią i temi powrozy, które były żydom z grzechów urosły, połowił Pan Bóg Jeruzalem, a połowiwszy obrócił je opak. Bo jego mieszczanie nie szli tam, gdzieby byli chcieli, ale gdzie iść musieli i wszystko, cokolwiek mieli, cokolwiek mogli i umieli, nie było im nic ku pomocy, ale snać więcéj ku szkodzie i ciężkości.

Mać i kościół sieci swoje, któremi łowi ludzie, ale je łowi na zbawienie i błogosławiony jest ten, którego ta sieć zagarnie. Rozmiatali sieci swoje apostołowie na łowienie ryb, a potém uczynił je Pan rybitwy ludzkiemi, chcąc, aby niewód zapuściwszy w głębokie morze, garnęli ryby do brzegu. Łowią do tego czasu ludzie tą siecią przełożeni kościoła Bożego, każą słowo Boże, zakładają niewód, aby

mogli co najwięcéj ryb zająć; ale się nam jakoś bardzo nie połowia, a jeszcze ktemu często się rwie ta sieć, a niemasz, ktoby jéj poprawił i ktoby jéj dziury umiał albo chciał zadziać. Więc iż niemasz takowych rybitwów, dla tego też ryby w sieć nie idą, ale albo uchodzą na stronę, albo się kryją na głębią, albo przerywają niewód, albo się też nazad wracają. —

Położył mię opuszczonym i przez cały dzień troskliwym.

Musiałoć być opuszczone, kiedy znikąd ratunku i pociechy nie było, a troska jego przez cały dzień to jest, ustawicznie trwała, bo ustawicznie było w smutku i w chłopocie. Trudno się było nieprzyjacielowi odjąć, bo już był nad niém górę wziął, a ktemu odstąpili go wszyscy przyjaciele jego. Przeto nie lza było, jeno wszystko cierpieć, a troską się karmić, narzekając na swoje skaranie i na ciężkie grzechy, dla których im była taka wielka plaga sprawiedliwie przyszła.

Poczuł (albo pilnie obaczył) jarzmo złości moich, skręcone są i wtożone na szyję moję: mdleje sita moja, bo mie dał Pan w rękę, z któréj powstać nie mogę.

Czuje Pan Bóg nad dobrymi i pobożnymi ludźmi, bo im dobrze sprawy ich płaci, czuje też nad złymi, bo ich ciężko za ich występki karze. Wiedział dobrze czego Jeruzalem godne było dla jarzma, to jest dla ciężkości grzechów swoich. Kiedy Pan Jeremiasza pytał, a co ty widzisz? Tedy mu odpowiadał. Rózgę

czująca ja widzę i rzekł Pan do niego. Dobrześ to widział, bo ja będę czuł nad słowem mojém, abym je spełnił. A toć jest słowo Boże: *Malos male perdet.* Złe złe potraci. Jako wiele będzie grzechu, tak też będzie wielkie karanie. Niechże się nikt nie chlubi we złości, niechaj nie mówi: Zgrzeszyłem, a coż mię złego potkało? Potrwaj jeno trochę, nie zamieszkać pomsta Boża, a dojedzie i na chromym. Czuje Pan nad tobą złośliwym, a jeśli nie tu na świecie, tedy po smierci wszytkę twoję robotę sowicie zapłaci i karanie swoje nad tobą rościągnie. Złości tego miasta zowie Prorok jarzmem, bo to ciężka rzecz być w niewoli grzechowéj Kto w jarzmie ciągnie, wielką ciężkość na szyj czuje, kto w grzechu leży, ten w ciężkiem jarzmie robi. Ciężko było żydom, kiedy mówił do nich Roboam. Ojciec mój ciężkie jarzmo kładł na was, a ja włożę cięższe; albo kiedy im powiadał Mojżesz. Przepuści to Pan Bóg na was dla grzechów waszych, że będzie kładł nieprzyjaciel na szyje wasze jarzmo żelazne. Jzaak cieszył smętnego syna swego Esau mówiąc do niego. Przyjdzie ten czas, kiedy jarzmo brata swego złożysz z szyje twoje. W tych wszystkich miéjscach rozumie się ciężkość i niewola, przeto o Panie Chrystusie prorokował Ezajasz, że miał zetrzeć jarzmo szatańskie. Nie drzewiane albo żelazne jarzmo, ale ciężką jego niewolę, która za grzechem na ludzie przychodzi. A sam Pan zakon swój zwał jarzmem wdzięczném, dawając znać, że jarzmo szatańskie bardzo jest niewdzięczne i ludziom bardzo ciężkie. Dla tegoż i Ś. Paweł upomina, abyśmy z pogany nie ciągnęli w jarzmie, i na drugiem miéjscu: Nie poddawajcie się (powiada) pod jarzmo niewoli. Ciążkieć to jarzmo grzech, a kto się w nie raz zaprzęże, nie lada go jako zbędzie i czuje Pan Bóg nad takowém jarzmem, czuje nad grzechy ludzkiemi, a bardzo je ciężko płaci. —

Płacić oto teraz Jeruzalem i czuje nad jego złościami. A nie jedno czuje, ale skrócił je, a włożył mu na szyję. Powrozem wiodą za szyję złodzieja.

Wiodą i Jeruzalem [tym powrozem ciężkich grzechów jego. Bo kiedyby było nie zgrzeszyło, tedyby o tę niewolę nigdy było nie przyszło. Ciężki to powróz a bardzo mocno wiąże. Ani konopne, ani żyłowate Samsonowe powrozy nie wiążą tak bardzo, jak wiążą grzechy, A kiedyby grzech nie był powrozem, tedyby nigdy był nie mówił Pan Apostołom i namiestnikom ich. Cokolwiek rozwiążecie, będzie rozwiązano. Za tym powrozem grzechowym przychodzi powróz łyczany. By był Judasz nie zgrzeszył, nie byłby się obiesił; od takowychci złości mgleje siła ludzka, kiedy kogo gryźie sumnienie, kiedy kogo pali on wnętrzny nieugaszony ogień, wednie i w nocy gorejący na duszy, kiedy się człowiek to tam to sam wierci przed pomstą Bożą. A ono powiada Prorok: i gdzież pojdę przed duchem twoim? albo gdzie uciekę przed obecnością twoją? Wstąpili na niebo, jesteś tam, zstąpili do piekła, i tameś. Jeśli też uciekę aż do końca morza, tedy i tam najdzie mię ręka twoja. Powiada Job. Wyższy nad niebo, głębszy nad piekło, dłuższy niż ziemia, szérszy niż morze. Awa cię wszędzie pełno. Mdleje przed grzechem siła ludzka, mdleje też kościół pański i moc jego prawie ustawa. A gdzie teraz jest ona mocna wiara, przez którą Święci (jako Ś. Paweł pisze) królewstwa zwyciężali i strzały ogniste szatańskie zagaszali? która też jest zwycięstwem chrześciańskiém, a świat pod swoję moc podbija. A gdzie ona mocna nadzieja, *quae non confundit*, gdzie ona miłość, która nigdy nie ustawa, a tak jest mocna, że się śmierci równa. Bo sobie człowiek śmierci nie waży dla miłości Bożéj. Gdzie ona cierpliwość, jaka się pokazowała w świętych bożych? gdzie ona skromność, którą mieli ojcowie nasi, że się nie podnaszali z majętność świeckiéj i z obfitości bogactw? Ta moc chrześciańska bardzo teraz osłabiała i bardzo zemdlała. A to wszystko dla tego, że się grzech rozmnożył i ludzie nastali złośliwi, którzy nic o Boga nie dbają, ale żywią odednia do dnia w rozkoszy, a ten sprosny świat i plugawy mają so-

bie za największe swoje kochanie. Takowe ludzie grzeszne dawa Pan Bóg w moc nieprzyjacielską, z któréj nie będą mogli powstać. Ani w Egipcie, ani w Assyryi, ani w Babilonie niemasz takiéj niewoli, jaka jest szatańska niewola. Patrz na Saula, jaką miał ciężkość, kiedy go począł trapić ten nieprzyjaciel, albo on Korynczyk, którego mu był dał w moc Paweł święty, ale on i z chorych szataństwo Pan wyrzucał. Tacy nie mogą bez pomocy Bożéj wyswobodzić się z ręki nieprzyjaciela tego. Przeto znakomicie prorok mówi: Powstać, bo każdy grzesznik będąc w mocy szatańskiéj, jest jako człowiek związany i leżący na ziemi, nie może się podnieść, bo go ten nieprzyjaciel przyciska, aż go sam ręką swoją wspomoże. Karzmyż się tą przygodą Jeruzalem, a strzeżmy się grzechu, by się nam jarzmem nie stał, a na szyi naszéj nie uwiązł, by téż od niego niezemdlała siła nasza i nie wziął nas w moc swoję nieprzyjaciel nasz, który zawzdy o to się stara, jakoby nas ułowił i sobie zniewolił.

Pobrał mi Pan wszystkie wielmożne moje z pośrodka mojego, przywiódł na mię czas, aby starł wybrane moje.

Powiedziało się wyżéj, jako to jest wielka plaga od Boga, kiedy pany dobre i mądre bierze prędko z tego świata, a zostawuje królestwo, albo rzpltą, jakoby w sieroctwie. Wielcy i wielmożni ludzie miewają w sobie wielką mądrość i pilnie strzegą sprawiedliwości, a gdzie są te dwie rzeczy, tam się ma dobrze każde państwo i mieszka w pokoju. Patrz na Mojżesza, na Jozue, na Salomona, jako to mądrzy byli i jako dobrze rządzili lud Boży. Pojrzysz po drugiéj stronie, na niepobożne rady, ujrzysz, iż zła rada na złe wychodzi. Ono Aman źle radził, bo ka-

zał wybić niewinne żydy. Ono dla złéj rady Jezabel królowéj zabit jest dobry człowiek Nabot. Ono Faryzeuszowie i słudzy Herodowi radzili o tem, jakoby zabić Pana Chrystusa. Za takiemi radami nic dobrego nie przychodzi. A zasię kto ma radę dobrą, ten ma wielki dar Boży i może ją tak sobie ważyć, jako rzecz najdroższą. Bo kędy rada dobra nie waży, tam biada królestwu i królowi.

Walentinjan młodszy dokąd słuchał onego czystego męża, Aecium, dobrze szły rzeczy jego wszystkie, poraził Athilam, przed którym prawie drżał wszystek świat i był srogi nieprzyjaciołom swoim. A kiedy go utracił, tedy mu tak mówiono, jużeś prawie lewą ręką uciął prawą rękę swoję. Dokąd byli przy Justinjanie Narses i Belisarjus, nabożni panowie i wielcy hetmani, dotąd walecznym i fortunnym panem był. Zwyciężył Persy, podbił pod swoję moc Syrją, pojmał Gilimera, króla w Afryce, poraził Totyllę, Goty wygładził, ale skoro ich pozbył, zaraz wszystkę sławę swojego męztwa utracił i bardzo mu się na wszystkiém zmieniło. Takoweć miało przełożone Jeruzalem swego czasu, którzy i w kościele służbę Bożą nabożnie sprawowali i miejskiego porządku pilni byli. Ale jako mu je Pan Bóg pobrał, tedy i rozum ustał i sprawiedliwość zginęła i wszystko się w nim było prawie potarło, a przyszedł na nie on czas, którego poginęli wszyscy wybrani miłośnicy jego. Nie darmo zawzdy w kościele Pana Boga proszą za te, którzy są na urzędziech, jako i Ś. Paweł naucza: Proście za króle i za wszystkie, którzy są na przełożeństwie, abyśmy spokojnie żyli w pobożności i czystości. Bo jeśli ci są dobrzy, tedy wszystko się nam dobrze wodzi, jeśli inaksi, tedy téż inaczéj. Dobrze radził Chuzaj Arachites i zachował Dawida pana swego przy zdrowiu. Dobrze radził Mardocheus, bo dla jego opatrzności żyw został król Assuerus i wszyscy żydowie po wszystkiém jego państwie. Dobrze radzili królowi Roboam starzy panowie jego, ale, iż ich nie słuchał, przeto dziesięcioro pokolenia żydow-

skiego utracił. Więc za się zła rada skazi by najlepszego pana i zepsuje królestwo, by najlepiéj postanowione. Joassa króla dobrego zepsowali jego źli radni panowie i z Dyonizyusza, który w Sycylii panował, uczynili wielkiego Tyrana. Chwali Gregorius Nazansenus Konstantego cesarza, ale iż Arjanom był przychylny, tedy powiada, że w tem konsiliarze jego winni byli, którym on nazbyt wierzył i przeto go też wodzili, gdzie chcieli.

Piszą o Justynie cesarzu, kiedy był sobie za potomka na cesarstwo Tyberjusza obrał, tedy tak mówił do niego: Naprawuj com ja zepsował, a rzpltą miéj na pieczy, czego łatwie dokażesz, jeśli tych (na swą radę ukazawszy) nie będziesz słuchał, bo ci mię przywiedli w takie trudności, które sam teraz oto widzisz. I nie darmoć ono Job mówił: *adducit (Deus) consiliarios in stultum finem et judices in stuporem et optimates supplarital et errare facit eos, quasi ebrios, commutans labium veracium et doctrinam senum auferens.* Co się tak rozumie: Przywodzi Pan Bóg poradne ku głupiemu końcowi, a sędzie ku zdumieniu, a przedniejsze pany podchodzi, a dopuszcza im błądzić, jako pijanym, odmieniając słowa prawdziwych, a naukę starych odejmując. A niech się tem nikt nie obraża, bo się tu nie mówi jedno tylko o złych paniech i o podłéj radzie, jeśli się gdzie takowéj zawadza; bo dobrzy konsyliarze mają wszędzie zalecenie swoje wielkie, a bardzo słyną po świecie i są potrzebni kościołowi i rzpltéj, nie inaczéj, jedno jako wiatr, którym żywiemy, albo ogień, którym się grzejemy. Wejrzyj jeno w xięgi królów żydowskich i w insze historje świeckie, najdziesz to wszędzie, iż dokąd była dobra rada u królów, dotąd dobrzy też bywali królowie i dobrze się miało ich państwo. Dokąd był żyw Zacharyasz biskup, król Ozajasz bardzo się dobrze sprawował i służbę Bożą miłował, ale po jego śmierci, kiedy mu już dobréj rady nie stało, a złéj się namnożyło, tedy rzucił się do kapłańskiego urzędu i odniósł też na

sobie zaraz ciężką pomstę Bożą, to jest, wielki a sromotny trąd, którego nie mógł zbyć aż do śmierci. Dokąd był żyw biskup Jojada, był Joas królem dobrym, ale potem udał się w luderę i Pana Boga sobie rozgniewał i na ludzie pomstę jego przywiódł. Miał to sobie Teodozjusz cesarz za wielką laskę Bożą, (jakoż jest co mieć) iż było za jego czasu wiele mężów świętych, a był osobliwy między innymi Jan puktelnik, który mając ducha prorockiego dawał znać cesarzowi, kiedy miał albo niemiał walczyć z nieprzyjacioły, a wszystko mu powiadał, co się z nim dziać miało, nie inaczéj, jedno jako Elizeusz prorok, który izraelskiemu królowi znać dawał wszystko to, przeciw jemu radził król syryjski doma z radą swoją i jest to axioma pewne u filozofów, że lepszy jest przełożony, choć nieumiejętny, który dobréj rady słucha, niż największy mędrzec, który nie słucha nikogo, a wszystko na swą głowę bierze. Takowych też panów i konsyliarzów było u nas przedtém w Polsce dosyć, którzy się wiernie o kościół i o tę koronę starali. A zaś nie wiemy, jako biskup krakowski Gedeon upominał Mieczysława monarchę, aby rzeczpospolitą, jako matkę swoję, miłował. Także i Nankerus drugi tegoż kościoła biskup, króla Łokietka do wszystkiego dobrego wiódł częstemi swojemi prośbami; także też arcybiskup gnieźnieński Jakób Władysława monarchę? Tymże obyczajem oni Radostowie, Grotowie, Prandotowie, Zbigniewowie i insi tak biskupi jako i świeccy panowie prawdziwi Boży i téj ojczyzny swojéj miłośnicy wiedli zawzdy do tego Króle i przełożone swoje, aby Panu Bogu dobrze służyli, a rzeczpospolitą miłowali, pokój opatrowali, a każdemu sprawiedliwość czynili.

Słychamy po części, kiedy więc owo starzy ludzie wyliczają dawnych panów dzieje, podawając je sobie, jakoby przez ręce i znać jacy ono panowie, jacy konsyliarze i magnifici byli: Mać i teraz z łaski Bożéj ta korona magnifiki swoje tak duchowne jako i świeckie, jedno by tego potrzeba, aby jednostajnie Panu

Bogu służąc wszyscy się téż o nie jednostajnie starali, bo jeżeli jeden pojdzie tam, a drugi sam, tedy to nie będzie dobrze.

Disparibus bobus non bene trahitur currus.

A co gorszego za takową niesfornością przychodzi pewny upadek. Albowiem nie odmieni się słowo pańskie, ktore mówił. *Omne regnum in se ipsum divisum desolabitur*, i widzimy to na oko, co się w inszych państwach dzieje, a do czego przyszli za takowém roztargnieniem domowém. A jeśli w Rzeczypospolitéj zgody potrzeba, tedy daleko więcéj w kościele. Nie chce Paweł Ś., aby miały być między sługami Bożymi rozerwania, i bardzo się o to gniewał kiedy się Koryntowie chlubili, jeden Paulem, drugi Cephą, trzeci Apolonem, czwarty nie wiem czém, jakoby rozdzielony był Pan Chrystus, który tak się w zgodzie kocha, że śląc na kazanie zwoleniki swoje, rozkazował im, aby wszedłszy do domów ludzkich naprzód opowiadali pokój ludziom i sam Apostoły swoje tak pozdrawiał: Pokój wam, Pokój zotawuję wam, pokój mój daję wam, dla tego zowie go Paweł Apostół pokojem naszym, a u Mateusza Świętego powiada Pan. Gdy się dwa z przełożonych kościelnych zezwolą na ziemi, każdą rzecz, o którą będą prośić, u ojca mego uproszę. Jedność podoba się Panu Bogu i dla tego syna posłał na świat, aby rosproszone ludzie w jedno zgromadził, a ze dwojego narodu jeden uczynił. Znać to jako się w zgodzie i miłości kocha, bo jeden tylko ma kościół i jednego sprawcę jego, jednę w nim wiarę, jeden chrzest, jednę nadzieję, jednego Ducha Ś. Gdzie jest zgoda, tam jest miłość, gdzie miłość tam Pan Bóg, tam wszystko. Zaś gdzie niezgoda, tam rosterk, tam szatański niepokój, i Pana Boga tam nie masz. Po zgodzie i miłości znać sługi Boże, po niezgodzie sługi szatańskie. Którzy się rostargnęli różnością wiary, ci pewnie Pana Boga nie mają i nie służą tacy Panu Bogu, ale tylko swemu brzuchowi, a takowych strzedz się każe Paweł. Ś. *De Artemonitis* napisał Eusebius: *Semper*

emendant, quia semper displicet, quod emendant, et nova semper perquirunt, cum eis ea, quae in usu sunt, videantur adversa. Arjanowie za początku swojéj nauki często się na swoje synody zbierali. Czasem do Tyru, czasem do Cezarei, czasem do Antiochii, do Sardyki, do Alexandrii, do Mediolanu, do Seleucii do Syrmium, do Ariminu, do Lampsaku, po Konstantynopola, do Nicei, a ono jeden zjazd był drugiego gorszy. Czynili częste postanowienia o wierze swojéj, częste confessie, częste formulas fidei a jedna drugiéj była szkodliwsza. Na ostatek gwałtem się z katoliki obchodzili, okrutne, a niesłychane męki im zadawali, a wzdy się nie zostali przed prawdą, ale ich zła nauka nie mając prawego gruntu na ostatek upaść musiała. Powiada Basilius. *Non est laude dignus, qui cito et faciliter dogma condit, sed qui antiqua et definita conservat.* Kto stare historje czyta, ten wie, jakie zamieszania, i jako wielkie krwie rozlania przyniosła zacnym królestwom rostargniona wiara. A oko to samo pokaże, kiedy wejrzymy na Grecją i na insze pod wschodem słońca znamienite krolestwa, które za takowém roztargnieniem przyszły w niewolę pogańską.

I jest to rzecz pewna, że za odmianą wiary musi się wszystko Rzeczypospolitéj postanowienie odmienić. Jako widzimy, że za naruszonym fundamentem wszytek dom upada i drugie domy zawala.

Jest *apud Dionem* chędoga *Mecenatis ad Augustum* oracja, w któréj tego dowodzi, że nie masz rzeczy szkodliwszéj, jako *veterem formam Reipublicae perverti: et novam introduci.* Bo jako in Politicis *fundamentum justitiae est fides* tak *religionis fundamentum fides est et catholica fides.* Jako *Respublica* nie może być bez sprawiedliwości tak téż chrześciańska sprawiedliwość nie może być bez wiary; Jako Pan Bóg *transfert regnum de gente in gentem propter injustitiam,* tak téż karze państwa i królestwa ciężko propter *violatam fidem.* Na ostatek, jako *regna sine justitia sunt mera latrocinia, tak religio absque fide*

nulla est religio. Przeto bardzo tego pilno przestrzegać potrzeba *in religione,* aby całe i nienaruszone było catholicae *fidei fundamentum.* Chcemyli duszne zbawienie mieć i całą w pokoju rzeczpospolitą zachować i ustrzedz się wielkiego krwie rozlania, widzimy sami na oko, co się dla wiary w postronnych królestwach dzieje. By nie wiem, jako był wyćwiczony język, przed się by nie mógł tego wystawić, co tam ludzie cierpią. Nie daj Panie Boże aby to na naszę miłą ojczyznę kiedy przyjść miało, co się tam dzieje, o co go mamy pilnie prosić, a ci też niech przestrzegają tego, które Pan Bóg na straż wystawił, a dał im to państwo w opiekę.

Jako w prassie tłoczył Pan pannę, córkę judzką.

Dawa znać prorok, że to skaranie, które Jeruzalem cierpiało, przyszło mu od samego Pana Boga, a nie od kogo inszego. Bo powiada, że sam Pan tę prassę tłoczył. Kiedy był przyjechał do Jeruzalem Senacheryb, tedy upominał ludzie temi słowy, mówiąc: Poddajcie się assyryjskiemu królowi, czy mniemacie, żem tu nad wolą Bożą przyjechał, abym to miasto spustoszył? Pan ci mi to rozkazał mówiąc: jedź w tę ziemię, a spustosz ją. A ono go był Pan Bóg nie posłał, ale sobie tę chlubę, a żydom złe serce działał. Ale teraz posłał Pan te nieprzyjacioły na Jeruzalem, jako był przedtém przez proroki zagroził. Bo król Nabuchodonozor nigdyby był tego nad oném miastem nie dokazał, kiedyby mu téj był mocy nad niém Pan Bóg nie dał. A znaczy się wielka ciężkość żydowska przez to słowo prassa. Kiedy wyciskają grona, tedy z jagód wino płynie; kiedy tłoczy Pan Bóg tę prassę żydowską, tedy z tych złych jagód szczéra krew ciecze. A jako nie bywa prassowanie, jedno z mocą i gwałtem, tak

z gwałtem przyszedł był ucisk na żydy, który tém był im cięższy, iż byli nieprzywykli nędzy i dla tego je też zowie prorok panną.

Panna słaba płeć jest i nietrwała na złe przygody, także oni rozkosznicy, oni wielcy kochankowie, jako panienki mdleli w pracach, a nie mogli wytrwać onych okrutnych ciężkości. — Nie rychło się wino do prassy zgotuje, bo roście cały rok i nie wnet ujrzeje. Nie rychło też Pan Bóg karze, bo polepszenia czeka. Ale jako więc bywa, iż kiedy wino poczną prassować, tedy co najwięcéj mogą, przykładają mocy, takież kiedy Pan Bóg pocznie grzeszne karać, tedy nie rad miłosierdzia okaże. Nie prędkoć karze, ale ciężko i surowie. Nie skwapił się na Sodomę, w któréj się był grzech bardzo rozmnożył, ale mówił: zstąpię, a ujrzę, jeśli to wołanie, które przyszło do mnie, uczynkiem spełnili, abym wiedział, jeśli tak jest. Czekał z potopem dosyć długo, aby się byli obaczyli ludzie, a oni śmiali się z Noego i z korabiu jego. Jedli, pili, żenili się, dawali córki za mąż, budowali, szczepili, godowali ustawicznie, ale zaraz powódź przyszedłszy pożarła wszystkie. Widzisz, jaka to była prassa, iż jedne kilka osób żywych zostało. Tak ją był Pan Bóg ciężko ścisnął, że Noego tylko samego z syny jego zostawił na świecie. Takżeć też był wyniszczył wszystek dom onego kapłana Heli i powiedział, że się nigdy z niego żaden nie miał starzeć aż do szczątku jego. Ciężko Pan ściska, kiedy pocznie.

Był jeden człowiek święty w zachwyceniu, a gdy zaś ksobie przyszedł, tedy wszystko tak mówił: Żaden nie wierzy, żaden nie wierzy: kiedy go pytano, coby to było, powiedział, żaden nie wierzy, jako Pan Bóg ciasno sądzi, a jako srogo karze. A iż przez prassę znaczy się ciężkość męki, okazują to słowa Pana Chrystusowe, który przez proroka o sobie mówił: Prassę jam sam deptał. Deptał sam i jagodę, którą się był nędzny świat upił i tak był

w prassie okrutnych mąk ściśnion, że wszystka moc jego w nim ustała, a ciało jego uschło jako skorupa. Widział Jan Święty w objawieniu swojém jednego męża, którego odzienie było krwią polane, a depta w prassie wino gniewu Bożego. Nie daj Panie Boże nikomu tego wina i takowéj prassy skosztować, która tak okrutnie, a bez miłosierdzia ściska.

Przeto ja płaczę, a oko moje wodę toczy, bo daleko jest odemnie pocieszyciel, posilający duszę moję, poginęli moi synowie, bo wziął górę nieprzyjaciel.

Ten wiersz i drugi po nim nie potrzebuje wykładu, bo się też już o tém wszystkiém mówiło, a iż to i drugi i trzeci raz powtarza prorok, tedy to czyni dla wielkiéj ciężkości, chcąc inszemi, a inszemi słowy tak wielką żałość swoję wyrazić. Baczy każdy, że to nie lada smutek, kiedy bez przestanku oczy płaczą, kiedy znikąd niemasz pociechy, kiedy dusza we mdłości swojéj niema posilenia albo odpoczynku żadnego, kiedy dziatki poginą i nieprzyjaciel nad wszystkiém górę weźmie. Wtenczas ludzie wołają, a nikt nie słyszy, proszą, a nikt nie ratuje, żądają śmierci, a umrzeć nie mogą, a choćby też umarli, tedy na większe i na dłuższe męki idą po śmierci. Kiedy więc człowiek tonie, tedy ściąga ręce, ukazując, że mu trzeba ratunku. Jeruzalem ściąga ręce swoje, a niemasz, ktoby mu najmniejszy ratunek pokazał.

A któż ma pocieszyć albo ratować, gdyż to był Pan Bóg rozkazał, aby był utrapiony Jakób i obtoczony swymi nieprzyjacioły.

Kiedy Pan Bóg na kogo łaskaw, tedy wszystko stworzenie temu człowiekowi służy, kiedy się też na kogo gniewa, tedy wszystko stworzenie radoby się nad nim krzywdy Bożéj pomściło.

A nie jedném imieniem miasto to prorok zowie, ale czasem Syon, czasem Juda, czasem Jeruzalem, a tu na tém miejscu Jakób prosto jakoby rzekł i on król Dawid, który na Syonie mieszkał i on miłośnik Boży Jakób, którego był sobie Pan Bóg z młodu obrał i Juda, z którego pokolenia pochodzili królowie, nic nam teraz nie pomoże, bo trudno przeciw Panu Bogu. — Dla tego do Jeremiasza mówił: nie proś mię za tym ludem, ani się za nim przyczyniaj, bo gdy będą wołać w ucisku swoim, nie wysłucham cię. I na drugiém miejscu: by stanął przedemną Mojżesz i Samuel, tedy nie jest żądny ten lud duszy mojéj. A czemuż nie był żądny? powiada prorok:

Stało się Jeruzalem między nieprzyjacioły jako niewiasta splugawiona chorobą przyrodzoną.

Takich niewiast kazał się był Pan Bóg chronić. A ktoby się był ważył tego przykazania przestąpić, gardłem to płacić musiał. Bo takowa niewiasta nietylko, że sama była nieczysta, ale czego się jéj trafiło dotknąć, wszystko to było splugawioną rzeczą i bardzo mierzioną. Przeto ona Pani zacna Hester, modląc się Panu Bogu, tak mówiła: Ty wiesz Panie,

że pychą i chlubą tak się brzydzę, jako szmatą niewiasty plugawéj. Powiadał Ezajasz, iż wszystkie sprawiedliwości nasze są przed Panem Bogiem, jako szata plugawéj niewiasty i pewnie muszą być mierzione, jeśli ich nieoszlachci krew Pańska. A jeśli z sprawiedliwości tak są mierzione, cóż o niesprawiedliwości rozumiesz, którą się Pan Bóg bardzo brzydzi? Ktoby taką chustkę plugawą ujrzał na ziemi, nie wziąłby jéj w rękę, kto patrzał na żydy, kiedy je przez ich nieprzyjaciele karał Pan Bóg, tak je sobie ważył, jako najplugawszą szmatę: a jako się nikt nie śmiał splugawionéj rzeczy dotykać, tak nie śmiał nikt do Jeruzalem plugawego przystąpić, ale każdy od niego co najdaléj uciekał.

Sprawiedliwy jest Pan, albowiem usta jego przywiodłem do gniewu. —

Kiedy Pan Bóg błogosławi, tedy wszystko się ludziom dobrze wodzi; kiedy zaś do ust jego gniew przyjdzie, tedy pomsta gotowa, usty rozkazujemy, co nam potrzeba, usta Boże jest exekucja sprawiedliwości jego, a mandat na karanie złych ludzi. Zgrzeszyli żydowie cielca chwaląc na puszczy, a wnet ich trzydzieści i trzy tysiące od miecza zginęło. Rozgniewał się na Dawida, że lud żydowski był policzył, i rozkazał Aniołowi swojemu, aby ludzie zabijał i zginęło ich morem siedmdziesiąt tysięcy. Sroga jest rzecz gniew Boży. Przeto ma się strzedz każdy, aby nic takowego nie czynił, czémby mógł Pana Boga rozgniewać, boć nieprzepuści. A jako każdą rzecz dobrze płaci, tak zaś każdą złą ciężko karze. A kiedy nas karze, tedy mamy tego być pewni, że to czyni za przewinnością naszą, a za sprawiedliwością swoją. Takci mówił Pharao, gdy był ściśniony plagami. Sprawiedliwy jest Pan Bóg, ale jam zły i lud mój. Bracia Józefowi, kiedy je był dał posądzać, mówili do siebie samych: Sprawiedliwie to cierpiemy, bośmy zgrzeszyli przeciwko bratu naszemu

a widząc być w smutku duszę jego, nie mieliśmy nad nim litości, otóż teraz krwie jego z naszych rąk patrzają. Kiedy Sesac król Egipski przyciągnął był z wielkiém wojskiem do Jeruzalem, przyszedł Semejas prorok do Roboama i do książąt jego mówiąc: To powiada Pan Bóg. Wyście mię opuścili, a jam téż was opuścił w ręce króla Sesac. Tedy oni wszyscy przelęknąwszy się nie mogli nic odpowiedzieć, jeno mówili do siebie: *justus est Dominus*

Żałosna jest historja o Maurycym cesarzu, ale godna pamięci: Ten był sławnym panem i bogobojnym, ale naostatek został zbytnie łakomym i dla tego łakomstwa nie chciał onych ludzi okupić, które był pojmał w niewolę Chaganus król Perski, aczkolwiek nie żądał wiela za nie, tylko za każdą głowę chciał mieć dwa złote. Tenże cesarz był wielkim nieprzyjacielem Grzegorzowi, Świętemu papierzowi w Rzymie, i szkodził mu, kiedy mógł, dla czego przyszedł nań gniew Boży, że go raczył tu skarać na świecie, aby go na onym już więcéj nie karał. Trafiło się tedy, że widział Maurycy we śnie Pana Chrystusa, który tak mówił: Dajcie sam Maurycego. A gdy stanął przed nim, tedy go pytał: obieraj sobie, gdzie chcesz, abym ci oddał albo zapłacił, tu czy na onym świecie. On rzekł: Miłośniku ludzki Panie i sprawiedliwy sędzio tu mię radniéj karz, niźli tam. Kazał potém Pan Bóg dać go Foce żołnierzowi, który go zabił ze wszystkim domem i potomstwem jego. Toć był sen Maurycego cesarza. I wszystko to ziściło się na jawie, co się mu było przedtém śniło. Bo go Fokas pojmał z żoną jego Konstantyną i syny jego i ze trzema córkami. A gdy one dziatki po jednemu przed oczyma jego ścinano, tedy za każdém ścięciem mówił: *Justus es Domine et rectum judicium Tuum.* Potém ścięto samego i żonę jego i przyjacioły jego, a ich ciała nagie wyrzucono nad morze, gdzie tam długo leżały niż je schowano. Tak ci wyznał ten cesarz grzech swój i sprawiedliwość Bożą. Wyznawa téż Jeruzalem teraz, że to wszystko, co cierpi, sprawiedliwie cierpi,

bo było Pana Boga rozgniewało, a jego ciężką pomstę na się przywiodło. Znajmyż i my rękę pańską, a kiedy nas dotknie jaką plagą, wiedzmy, że to sprawiedliwie czyni i sprawiedliwie nas karze. Hilarius biskup święty pisząc na Psalm 118 tak mówi: kiedy nas wrzody będą trapić, kiedy boleści i choroby cia, ło nasze zejmą, kiedy nas szkody i rozmaite dole głości nędzić będą, kiedy na nas przyjdzie smutek płacz, żałość, sieroctwo, zawsze używajmy tych słów prorockich: *Justus es domine et rectum judicium tuum.* Bo (jako tamże ten święty biskup pisze) dobroć jest wszelakie utrapienie, dobre frasunki, dobre choroby i insze doległości, przez które sprawiedliwości miłego Boga bywają poznane, aby się grzeszni przez pokorę lepszyli, aby występni przez karanie byli pochamowani, aby nieumiejętni byli nauczeni. Ambroży Ś. powiada: że wiele ich jest, którzy w próżnowaniu szukają Pana Chrystusa, ale go nie najdują, lecz którzy go szukają w prześladowaniu, ci go bardzo prędko najdują. Korzmy się tedy pod mocną ręką jego, a prośmy, kiedy pocznie karać, aby miłosierdzia swego nieprzepominał.

Proszę, słuchajcie wściornastkie narody, a obaczajcie żałość moję. Panny moje i młodzieńcy moi poszli do więzienia.

Przedtém prorok tych sobie tylko na świadectwo brał, którzy przechodzili przez drogę, ale teraz wściórnastkimi narody oświadcza bezmierną żałość swoję. Jakoby chciał rzec, na wszystkim świecie niemasz cięższéj żałości i wszystkie narody niecierpią nędzy takowéj, jakową Jeruzalem cierpi. A za to niewielka żałość, zaraz wszystko potracić cóżkolwiek miał, na cóż się długo zbierał i czegoś z wielką trudnością nabywał? A zaś nie wielka żałość patrzyć na to, a ono panienki przed tobą wiążą

ono dziatki i młodzieniaszki wiodą w niewolę? a ono i niewinności nieprzepuszczą. Taka jest miłość ojców i matek przeciw dziatkom swoim, żeby się dali zabić, aby jedno mogły zdrowie ich swoją śmiercią zachować, jako i Dawid mówił: O mój synu miły Absolon, ktoby mi to dał, abym ja był za cię umarł? Kiedy Salomon kazał przeciąć na poły ono dziecię, o które się były przedeń dwie niewieście przywiodły, tedy matka jego własna miłością przyrodzoną wzruszona prosiła króla, aby nie było zabite. Agar, służebnica Abraama i żony jego, nie chciała dla wielkiéj żałości patrzać na śmierć Ismaela, syna swego mówiąc: Niechcę patrzyć kiedy będzie umierał, jakoby rzekła, a snać bych i sama przy nim umarła. Przeto mówi prorok, a zaż może matka swojego dziecięcia zapomnieć? Gdyż tedy większéj miłości niema nad tę, którą mają rodzice przeciw dziatkom swoim, tedy też nad ich żałość niemasz większéj żałości i niedawno Jeruzalem o tym smutku swoim wszystkim ludem świadczy. Bo jego serce wytrzymać niemogło onéj wielkiéj boleści, którą miało, patrząc na dziatek swoich niewolę. A co jeszcze cięższego, że Jeruzalem było opuszczone od tych, w których nadzieję swoję pokładało, co prorok opisuje temi słowy:

Przyzwałem przyjaciół moich, a oni mię oszukali.

W szczęściu bywa przyjaciół dosyć, ale kiedy przyjdzie zła przygoda, tedy pospolicie każdy tył poda i zginie jako cień przed słońcem. A gdzie teraz oni Egipcycy wielcy tego miasta przyjaciele? a gdzie insi okoliczni królowie, w których miało nadzieję? oszukali je wszyscy. Obiecowali mu dać pomoc wielką i dla tego się było oparło nieprzyjacielom swoim, ale kiedy do pomocy przyszło, pomocy znikąd niebyło. Ciężka

o rzecz, kiedy kogo przyjaciel oszuka. Lamentował na to Job tak mówiąc: Niemogę sam sobie rady dać, a powinowaci moi odeszli odemnie. Bracia moi tak mię przemijają, jako strumień z góry na dół spadający, który się zastanowić mie może — i na drugiém miejscu powiada: Bracia moi oddalili się odemnie, a znajomi moi tak, jakoby obcy, precz poszli. Przeto niepotrzeba pokładać nadzieję w żadnym człowieku, bo każdy jest omylny. O czem prorok tak mówi: Przeklęty człowiek, który ma ufanie w człowieku, a ratunek i pomoc swą w nim pokłada, a od Pana Boga odstępuje serce jego. A Dawid tak mówi: Nie miejcie ufania w książętach i przełożonych, ani w synach ludzkich, w których omylny jest ratunek.

Naostatek ani w sąsiedziech, ani w powinowatych, ani w braciéj Jeremiasz prorok nie każe nadzieję pokładać, ani im dowierzać. Bo tak mówi jeden, każdy niech się strzeże od bliźniego swego, a w żadnym bracie swoim niechaj niema dufania, boć każdy brat chytrze cię podejdzie, a każdy przyjaciel zdradliwie się z tobą będzie obchodził i będzie się mąż z brata swego pośmiewał, a prawdy z sobą nie będą mówić.

Przeto niemasz nic lepszego, jedno w samym Panu Bogu nadzieję pokładać, jemu się polecać. Albowiem błogosławiony to jest człowiek, który pokłada nadzieję swoję w Panu Bogu, a Pan będzie dufanie jego. I któryż człowiek ufał w Panu Bogu, a on go z obrony swéj opuścił? Ezajasz tak mówi: którzy mają nadzieję w Panie, zmienią moc, wezmą pióra, jako orłowie, polecą, a niezmordują się, będą chodzić, a nie ustaną. Baczył to on święty prorok i król Dawid, przeto tak mówił: Miłościwy Panie, ty sam racz nas ratować w frasunkach naszych, albowiemci nikczemną jest pomoc ludzka. Tamże zaraz mówi: Za pomocą miłego Boga uczynimy moc, a on w niwecz obróci te, którzy nas trapią. Iż tedy Jeruzalem opuściwszy Pana Boga w mocy ludzkiéj i ratunku nadzieję pokładało, przeto i ta je omyliła i pana Boga utraciło,

który tak mówi przez proroka: wyście mnie opuścili, a ja też was opuszczę.

Co się na on czas działo w Jeruzalem, to się teraz dzieje w duchownem Jeruzalem, kościołem Bożym, który opuścili też przyjaciele jego. Mać też kościół chrześciański przyjaciele swoje, ma cesarze, króle, książęta, hrabie, wojewody, pany wielmożne, szlachetny naród rycerski, ale nie ma z nich pociechy, ani ratunku, bo od najmniejszego aż do największego wszyscy za łakomstwem idą. Ma przyjaciele papieże, kardynały, arcybiskupy, biskupy, kanoniki, opaty, szkoły, ale i z tamtéj strony mało ma pociechy, bowiem wszyscy, co jest swego, szukają, nie co Jesu Chrystosowego. Ma kościół wielki poczet ludzi młodych, którzy wstępując na miejsca ojcowskie mogliby go poniekąd ratować, ale i z tych niemasz pociechy. Co za przyczyna? Powiada prorok: Panienki moje i młodzieńcy moi zawiedzeni są w niewolę. Rzeczesz: Tegoć u nas jeszcze niemasz! Panie Boże daj, aby tak było; bo kiedyby młodzi ludzie byli wolni, niepotrzebaby nam narzekać, ani lamentować. Ale zaprawdę są zawiedzeni nie w niewolę pogańską, coby wzdy jeszcze była rzecz znośniejsza, ale w ciężką niewolę szatańską. Powiada Pan Chrystus: kto czyni grzech, jest niewolnikiem grzechu. Nad którą niewolę niemasz nic cięższego. Przypatrzmy się jedno swawolności a wszeteczności młodych ludzi; jako Pana Boga zapomnieli i chwałę jego opuścili, sprawują się nie inaczéj, jako poganie, a w marności zmysłu swego mając uwikłany ciemnościami rozum, dla zaślepienia serca ich, którzy rozpaczając (jako Paweł Święty pisze) wydali się sami na niewstydliwość za czynienie wszelakiéj nieczystości i na lakomstwo. Udali się na zbytki, zginęła w nich uczciwość, zginęła powściągliwość, karność, wstydu w nich niemasz i inszych dobrych, a pobożnych obyczajów w nich nieznać. Przeto nie dziw, gdy takowe biorą na urzędy tak duchowne, jako świeckie, że z nich kościół pociechy, ani żadnego ratunku niema.

Bo kto siebie samego, albo domu swego rządzić nie umie, jakoż będzie rządził kościół Boży? Prawdać jest, iż tego naszego wieku wszystkie nauki prawie zakwitły i ludzie młodzi poniekąd są ćwiczeńsi w naukach, niźli przedtém bywali. Ale gdzie jest cnota i gdzie bojaźń Boga, gdzie dobre a chrześciańskie obyczaje? Na czémże więcéj należy młodym ludziom, żali na tém, aby byli uczeńsi, niźli cnotliwsi? Zaprawdę potrzebniejsza cnota, bojaźń Boga i pobożność, aniżli nauka, bo bez téj świeckiéj nauki możemy przyjść do nieba, ale bez cnoty i pobożnego żywota chrześciańskiego żadnym sposobem tam nieprzyjdziemy. Augustyn Ś. (pisząc o Antonim Świętym zakonniku i pustelniku) tak mówi: Powstają nieukowie, a nieboo gwałtem biorą, a my z naszemi naukami naziemi się czołgamy. Na onym ostatnim sądzie nie będą nas pytać, jeśli wiele nauk, jeśli wiele języków umiemy, ale jeśliśmy pobożnie żyli. Bo Pan Chrystus nie wedle nauki, albo umiejętności, ale wedle uczynków każdemu płacić będzie.

Pięknać to jest rzecz a pożytęczna, kiedy się nauki z cnotami i z pobożnemi a chrześciańskiemi obyczajami złączą, ale kiedy zasię ku nauce żywot niepobożny, albo kacerstwo przystąpi, niemasz nic gorszego i szkodliwszego, to takowy człowiek nietylko samego siebie, ale i wiele innych ludzi zarazi, a na wieczne potępienie poszle. Przypatrzmy się, kto po większéj części jest przyczyną, że się kacerstwo rozkrzewiło w Polsce, naszéj miłéj ojczyznie, obaczymy, że temu przyczynę dali ludzie młodzi do Niemiec na naukę do szkoły luterskiéj posyłani, którzy o swojéj godności i nauce wiele rozumiejąc doktory święte i insze ludzie stare godne i uczone wzgardzili, a przeszedłszy czyjekolwiek *locos communes* wnet się teologami czynią, a takimi teologami, że nietylko ony słowa Dawidowe: „miałem więcéj rozumu niźli starsi (ale téż i ony mało wyżéj napisane: „nad wszystkie uczyciele moje miałem więcéj rozumu) sobie przywłaszczać śmieją. Rozkazuje pismo Święte: Pytaj ojca

twego, a on tobie powie; pytaj starszych twoich, a oni ciebie nauczą. A na drugiém miejscu o Janie Ś. gońcu Pana Chrystusowym tak powiada Anioł: Obróci serca ojcowskie ku synom, a serca synowskie ku ojcom. Ale teraz ojcowie uczą się od synów źle wierzyć albo nic niewierzyć. Synów pytają, od nich się uczą, a przez gońca antichristowego serca synów w ojce, a ojców w synowskie bywają obrócone, iż nie to synowie, co niekiedy ojcowie ich, ale to wierzą ojcowie, czego ich synowie nieumiejętni, a wszeteczni uczą.

A iż młodzi ludzie na to niepamiętają, nie dziw, iż i sami giną i kościołowi żadnego ratunku dać niemogą. Krótko mówiąc: Każdy w swym stanie słowem tylko jest kościołowi przyjacielem i to jeźli z niego bierze jaki pożytek, albo się go spodziewa. A najdzie takowych niemało, którzy go i sami nie ratują i ratować inszym niedopuszczą. A owi zaś, którzy się z kościoła wydarli, ustawicznie wołają, iż niemasz żadnego, któryby był prawdziwym jego miłośnikiem, jakie pasterze ma, jaką pieczę o trzodzie swéj mają? jakie w nich są złości? którém wołaniem omylném przywodzą ludzi tych, którzy w nim trwali, że z niego uciekają i bez ratunku i pociechy jego opuszczają.

A zaś Pan Bóg nie może zachować kościoła swego, oprócz ratunku ludzkiego? Jest to pewna, iż Pan Bóg broni kościoła swego, a nigdy go nieprzemoże, ani zwalczy żadna moc piekielna, bo na mocnéj opoce jest zasadzon. I owszem, jeśli od czasów apostolskich aż do Konstantina cesarza trwał w oném wielkiém prześladowaniu i teraz może trwać bez ratunku ludzkiego, wszakoż potrzebuje przyjacieli, którzyby go ratowali i cieszyli. Bo jako mocnego zamku, acz nieweźmie i niedobędzie nieprzyjaciel, jednak wzdy ludziom, którzy go bronią dobyć, tak téż, acz niezwalczy szatan i z swymi ministrami kacerzmi, kościoła tego, ale ludu Bożego, który jest w nim wiele potraci swoją obłędliwą i jadowitą nauką, o coby się panowie obrońcy i opiekunowie kościelni

tak duchowni, jako i świeccy mieli zastawiać i tego bronić — a téj obojéj łódki żeglarze mają pomoc niewodu Pańskiego ciągnąć do brzegu, jedna łódka nic nie sprawi, ani temu sprosta, musi pomódz druga. A do miecza duchownego musi téż, być przyłączony i świecki. Jeden (jako Bernard swięty pisze) *ab acclesia*, drugi *pro ecclesia stringitur*. Jednego kapłan, drugiego król, ale na kapłanskie słowo dobywa, jeden słowem Bożém karze, a drugi mści się ludzkich złości. —

Niechajże ci przyjaciele kościelni pamiętają na swoję powinność, a niech o nim mają pilniejsze staranie, niźli mieli o Jeruzalem przyjaciele jego. Dla Boga, niech się ocucą. Widzą, co się dzieje. Im daléj, tém bardziéj ten ogień moc bierze, a niemasz, ktoby gasił, o swoje się rzeczy staramy, a sąsiedzkie i pospolite ogień zewsząd pali. Ale kiedy sąsiedzkiego domu nie stanie, pewnie się naszemu dostanie, a trudno go będzie obronić, kiedy płomień moc weźmie. Lamentuje Jeruzalem na przyjacioły swoje, i że je oszukali i opuścili, trzeba się tego bać, aby téż kościół nie narzekał na swoje przyjacioły i, że go dla swoich pożytków i wczasów opuścili, nie pomniąc, iż oni muszą srogą liczbę dać panu Bogu z dusz tych, które za ich niedbałością giną, a idą na wieczne potępienie.

Każdemu pasterzowi o każdym jemu poddanym rzeczono jest: Strzeż męża tego, który jeśli zginie, będzie dusza twoja za duszę jego. Opowiada Pan, że krwie złego człowieka będzie szukał z ręku pasterskich, jeśliby się zaniedbaniem jego działo, iż się nie nawraca od drogi swojéj złéj, a niepobożnéj.

Przyjdzie, przyjdzie on dzień Pański okrutny i pełen gniewu i okrutnéj kaźni, kiedy rzeką każdemu pasterzowi: Gdzie jest trzoda twoja, zacny dobytek twój tobie w opiekę dany? Cóż rzeczecz, gdy cię Pan nawiedzi? Boś je ty nauczył przeciw tobie i wyćwiczyłeś je na głowę swoję. A za cię nie zejmą boleści, jak niewiastę przy porodzeniu? — Bardzo się boję o tych,

którzy teraz niechcą słuchać tego głosu. Czujcie pasterze, aby potém radzi nieradzi rychléj, niżeli się spodziwają, straszliwego onego głosu Pańskiego nieusłyszeli. Lamentujcie, a narzekajcie pasterze i wołajcie i posypcie się popiołem wy, którzyście przedniejsi w trzodzie, bo się wypełniły dni wasze. Niemasz rzeczy zacniejszéj i droższéj nad duszę człowieczą, którą Pan Chrystus nie złotem, ani śrebrem, które są poddane skażeniu, ale swoją krwią najdroższą odkupić raczył.

Pomnijż tedy każdy na swoje powołanie, a pilniéj się staraj o dusze tobie zlecone, i o swoję duszę, aniżeli o rzeczy doczesne i o bogactwa, któryches z sobą na świat nieprzyniósł, ani ich z sobą nieponiesiesz.

Pomnij, co Pan Chrystus mówi: i co jest pożyteczno człowiekowi, by wszystek świat pozyskał, a na duszy swéj uszczerbienie cierpiał? Byś był panem nietylko jednéj krainy albo królestwa, ale też i wszystkiego świata, aczkolwiek to niepodobna, bo nie był ani będzie ten, któryby był panem wszystkiego świata, coć potém, gdy umrzeć musisz. Byś był mędrszy, niżli Salonom, możniejszy, niżli Nabuchodonozor, szczęśliwszy, niżli Aleksander, przecie cię to od śmierci nie wybawi, wszystkiego musisz odbieżeć. Byś był gładkim, jako Absolon, coć potém, gdybyś z szpetnemi djabły po śmierci obcował? Byś był mężnym, jako Samson, coć potém, gdy po śmierci będziesz więźniem piekielnym?

Ale podobno wykupisz twoję. Słuchaj, co Pan Chrystus mówić raczy: Co za zamianę, albo okup da człowiek za duszę swoję? Czém się wykupisz, abyś nieumarł, a do piekła na potępienie nieszedł? Co za okup dasz za się? Na on świat złota i śrebra nieponiesiesz. Monety tam nieznają, talary tam niepłacą. Czém się okupisz panie, pojdąli tam za tobą słudzy, pójdzieli dwór, wojsko? Sam zostaniesz nieboże, przyjaciele niepójdą, jedno do grobu, żaden za cię nie umrze. Wtenczas, gdy konać będziesz, dopierobyś się rad polepszył, dopiero będziesz żałować, żeś o tych, któreś miał w swojéj opiece, nic nie dbał, dopierobyś rad wracał, coś niepobożnie nabył,

prosić będziesz przyjaciół, egzekutorów, ale cię niebędą słuchać, coś gwałtem wydarł. — Ale rzeczesz: Co za żywe, to za żywe. *Comedamus, bibamus, cras enim moriemur.* Wspomnisz sobie na onego bogacza, który tu wziął wiele dobrego, użył rozmaitych rozkoszy, cóż mu za pożytek przyniosły? że oto w piekle pogrzeb mając, woła: *Miserere mei, quia crucior in hac flamma.*

Wspomnij i na onego drugiego łakomca, który mając wszystkiego dostatek mówił: duszo masz wiele dobra nałożonego na wiele lat. Odpoczywaj, jedz, pij, używaj. Ale rzekł mu Bóg: Głupi téj nocy duszy twojéj będą pożądać od ciebie, a to, coś nagotował czyje będzie?

Dla Boga, niech się każdy w urzędzie i powołaniu swém czuje, dokąd z łaski Bożéj czasu stawa bo przyjdzie noc, kiedy niebędzie mógł nikt robić, ani zjednać sobie żadnéj zasługi. Niewiemy téż czasu pewnego, którego nas Pan Bóg powoła do siebie, a będzie chciał z nami zasięść na liczbie. Przeto zawzdy bądźmy gotowi, abyśmy natychmiast otworzyli panu, kiedy przyjdzie, a zakołacze.

A insi ludzie pospolitego stanu niech się niedają zwodzić kacerzom, aby ich udaniem i omylnemi powieściami i potwarzami wzruszeni niewychodzili z kościoła, ani go opuszczali, dla złego, a niepobożnego żywota przełożonych jego. Mówi Paweł Ś. Zna Pan Bóg, którzy są jego, a niechaj odstąpi od złości każdy, który wzywa imienia pańskiego. Nierzekł, niechaj odstąpi od społeczności złych i niesprawiedliwych, ale niechaj odstąpi od niesprawiedliwości i od grzechów ich, których jeśli przez przyzwolenie uczęstnikiem nie będzie, chociaż towarzystwa ich cielesnie nieopuścił, bezpieczny jest, ani go najmniéj uciążają cudze grzechy. Bardzo dobrze napisał Clemens rzymski: każdy z swych uczynków liczbę dać musi. Bo ani Noe za świat był karan, ani Lot za Sodomity ogniem zgorzał, ani Raab za Hiericho jest zabita, ani lud żydowski za Egipczyki. Albowiem to

niepotępia sprawiedliwych, jeśli ze złymi mieszkają, ale jeśliby się wola ich z nimi zgadzała.

A przeto pobożnie napomina Ś. Augustyn, iż raczéj dla dobrych ma być cierpiane obcowanie złych, niźliby dla złych miała być gwałcona miłość dobrych. Próżnoć najmilsi, abyście się w téj nizinie płaczu mieli nadziewać, iżby tu miał być okazan on chwalebny kościół, który nie ma zmazy, ani zmarszczsku, albo co takowego, ale aby był święty, a niepokalany. Ta chwała jest onego wiecznego Jeruzalem, nie tego ziemskiego, o którém nic prawdziwszego rzeczono być nie może, jedno żeśmy wszyscy ustąpili i staliśmy się niepożytecznymi i w wielu rzeczach wszyscy wykraczamy.

Dla czego tym radniéj jeden drugiego brzemiona mamy nosić, abyśmy tak wypełnili zakon Pana Chrystusów znosząc się wespółek w miłości. A im większa jest i wyższa która zwierzchność, tém więcéj brzemiona jéj mają być znoszone w miłości. Bo inaczéj jedność ducha niemoże być zachowana w związce pokoju. Rozkazuje Paweł Św. posłuszeństwo przełożonym. Piotr Św. przykazuje, abyśmy byli posłuszni i złym.

A mistrz obudwu pan Chrystus mówi: Co wam rozkażą, czyńcie, ale podług spraw i skutków ich nieczyńcie, boć mówią, a nie czynią. Pewna rzecz jest, iż pokusom szatańskim żadni nie są bardziéj wystawieni, jako ci, którzy mają największą władzę bądź to świecką, bądz téż duchowną. A gdyż za ich sprawą to się dzieje, aby była zachowana jedność ducha w związce pokoju, którą nam Pan Chrystus w testamencie zostawił, ażebyśmy spokojny i bezpieczny żywot wiedli, tém chutliwéj mamy nosić te ich brzemiona, ponieważ tak wielki pożytek od nich do nas przychodzi Nadto téż nie wszystkiemu ma być wiara dawana, co bywa powiedziano. Albowiem wiele rzeczy zmyślonych bywa przyczyniano, i są w téj mierze nieszczęśliwie ci, którzy na sobie jaki wielki urząd niosą, iż im miejsce ich i fortuna jest wyższa, tém mniéj wszystkim dosyć uczynić, tém mniéj wielu języków

ujść mogą, iż nie bez przyczyny pochwalona jest ona przypowieść: Królewska rzecz jest, źle słyszeć, chociażbyś dobrze uczynił. Była ta nauka Pikardów, które też bratczyki waldeńskimi zowią, iż nie jest żaden panem świeckim, żaden nie jest przełożonym duchownym, żaden nie jest biskupem, gdy jest w grzechu śmiertelnym. Ale tę naukę jako burzliwą (chociaż jest od pana Wilkleffa pochwalona) nietylko kościół powszechny na Concilium Konstancienckiém zgromadzony, ale i sami naszego czasu heretykowie potępili. Albowiem tak o niéj pisze Luter, który był za naszéj pamięci najpierwszym wszystkich kacerstw powodem: To dla tego przypominam, aby Pikarci nasi sąsiedzi, heretykowie, bezecny lud, który się kocha ze smrodu rzymskiego, jako faryzeusz z jawnogrzesznika, a niema litości, aby oni nie mniemali, żebyśmy niewiedzieli zmaz i niedostatków naszych i niezmiernie się nad naszą nędzą nie pysznili, gdybyśmy tego zamilczeli i zdali się jakoby pochwalać. Wiemy niestetyż, co się z nami dzieje i z żałością tego używamy, ale nieuciekamy jako heretykowie, ani mijamy na poły martwego, jakobyśmy się bali, abyśmy cudzemi grzechami nie byli pomazani, którą szaloną bojaźnią tak się oni boją, iż ich niewstyd chełpić się, że dla tego uciekają, aby się niezmazali. Takowa jest w nich miłość. Ale my, im bardziéj jest kościół utrapiony, tém wierniéj przy nim stojmy i przybiegajmy na ratunek, płacząc, modląc się, napominając, prosząc: Bo tak miłość rozkazuje, aby jeden drugiego brzemiona nosił. Nie jako czyni miłość kacerska, która szuka tylko pożytku z drugiego, aby raczéj była znoszona, a przykrości żadnéj nie uczuła od grzechów inszych ludzi. O bluźnierce Boży i zdrajcy Chrystusowi, by tak był uczynił Chrystus, jako wy czynicie, któżby był kiedy zbawion? Toć było zdanie Luterowe o Pikarciech, które zowie heretykami, zowie bezecnym ludem, zowie bluźniercami Bożymi i zdrajcami P. Chrystusowymi.

Ale słuchajmy tegoż Lutra, o téjże rzeczy mówiącego w innych księgach: iż rzymski kościół od Boga

jest nad inszy uczczon, wątpić nie trzeba, albowiem tam Piotr i Paweł, czterdzieści i sześć rzymskich papieżów i tak wiele set tysięcy męczenników krew swą wylali, piekło i śmierć zwyciężyli, iż każdy ztąd prawie się tego domacać może, jaki osobliwy wzgląd ma Bóg na ten kościół. A jeśli teraz niestetyż takowa sprawa jest w Rzymie, nad którąby lepszéj trzeba, a wszakże ani ta, ani żadna insza przyczyna jest tak wielka, ani być może, aby od onego kościoła jakie oddzielenie albo ustąpienie miało być uczynione. I owszem im tam gorzéj, tém więcéj na ratunek jemu bieżeć i przy nim stać potrzeba. Bo przez oddzielenie i wzgardę nic się lepszego nie stanie, ani ma być opuszczan Bóg dla djabła, ani się mamy wiarować ostatka dobrych dla gromady złych i owszem dla żadnego grzechu albo złego, którekolwiek wymyślone albo mianowane być może, nie ma być rozrywana miłość, ani rozdzielana duchowna jedność. Albowiem ta miłość wszystko może, a jedności niemasz nic nazbyt ciężkiego. Mała to jest miłość i jedność, która się dopuszcza dla cudzych grzechów rozdzielać.

Nie różnéj rzeczy od Lutra rozumiał Kalwin, gdy pisze: Straszliwe są one opisania, któremi Ezajasz, Jeremiasz, Joel Abakuk i insi kościoła jerozolimskiego choroby opłakiwają w ludu pospolitym, w urzędziech wszystko się tak było pokaziło, iż woła Ezajasz, że od wierzchu głowy aż do stopy nogi niemasz tam nic zdrowego. Religia była częścią wzgardzona, częścią zeszpecona w obyczajach, czynią zmiankę o złodziejstwach, o drapiestwach, o morderstwach i o inszych takowych złościach. A przed cię dla tego nie budowali sobie prorocy nowych kościołów, ani czynili nowych ołtarzów, na którychby osobne ofiary miewali. Ale jacyżkolwiek byli ludzie, jedno, iż wzdy uważali w siebie, że Pan Bóg dał im, jakoby w pokład słowo swoje i ceremonie ustawił, któremi tam był chwalon w pośrodku gromady niepobożnych ludzi, czyste ręce ku Panu Bogu wyciągali. Zaiste by byli rozumieli, żeby się mieli w czem od nich zmazać,

stokroć raczéj woleliby byli umrzeć, aniżeli się dać tam przyciągnąć. A tak żadna rzecz ich niezadzierzywała, iż dostąpienia nieczynili tylko jedność, którą wszelakim obyczajem zachować chcieli. A jeśli się prorocy tego dopuścić nie chcieli, aby dla bardzo wielu i wielkich złości nie jednego albo drugiego człowieka, ale wszystkiego ludu mieli się od kościoła oddalić, wiele sobie przywłaszczamy, jeśli wnet śmiemy od społeczności kościoła odstąpić, gdy nie wszystkich obyczaje albo naszemu rosądkowi, albo téż wezwaniu chrześciańskiemu dosyć czynią. Nuż Pana Chrystusów i apostołów wiek jaki był? a wszakże niemogła tego zabronić zapamiętała ona faryzeuszów bezbożność i rozpuszczony żywot, który na ten czas pospolicie panował, aby tychże obrzędów kościelnych z ludem nieużywali, i do jednego się kościoła z drugimi na jawne sprawy nabożeństwa nieschodzili. Skąd to? jedno, iż widzieli, iż towarzystwem złych najmniéj nie bywają pomazani, którzy czystém sumieniem tychże obrzędów społecznie używają. Jeśli u kogo mało ważą prorocy i apostołowie, ten przynajmniéj na sprawie Pana Chrystusowéj niech przestanie. Póty Kalwinowe słowa. Bardzoć dobrze i pobożnie obadwa napisali. Ale źle i niepobożnie obadwa uczynili, gdy sami tak zdrowego napominania swego niesłuchali i od kościoła powszechnego przez wielkie świętokradztwo odstąpili i drugie, aby toż uczynili, przywiedli. Co jako wielką klęskę okręgowi chrześciańskiemu przyniosło, żadnemi słowy niemoże być dostatecznie wypowiedziano. Lecz nie jest nic prawdziwszego nad to, co pisze Luter, iż niemoże być żadna tak wielka przyczyna, aby się dla niéj oddzielenie albo odstąpienie od kościoła rzymskiego godziło uczynić.

Przeto bardzo dobra jest w téj mierze rada Augustyna Ś., aby miłosiernie karał człowiek, co może, a czego nie może, aby skromnie cierpiał, a z miłością wzdychał i płakał, ażby Pan Bóg albo z wierzchu

poprawił i karał, albo aż do żniwa odłożył wykorzenienie kąkolu i plew przewianie.

A wszakże aby bezpieczni będąc zbawienia swego chrześcianie dobrzy, między desperaty, których poprawić niemogą w jedności mieszkali, niechaj złe od siebie samych odejmą, to jest, aby się w nich nienalazło, co się im w cudzych obyczajach niepodoba.

Świętobliwa to jest świętego ojca Augustyna rada, abyśmy sami od siebie złe odjęli, ponieważ od kościoła wszystkiego złego odjąć niemożemy. Przyjdzie czasu swego, który i kąkol wykorzeni i plewy przewieje. Ale niewiem, jako jesteśmy skłonniejsi ku wyjęciu złego z innych, niźli z nas samych; ponieważ którzy niemogą wycierpieć złego w kościele sami go więcéj pełnią. Erasmus Roterodamus, który się między tymi chował, którzy Zwingliuszowe słowo, jako Boże słowo chwalą, tak je opisuje; obacz to towarzystwo Ewangelickie, jako ma wiele cudzołożników, jako wiele pijanic, jako wiele kosterów, jako wiele marnotrawców, jako wiele inszemi występkami shańbionych. I wnet mało co potém. Rzeczesz, iż nic niebyło nigdy tak szczęśliwego w rzeczach ludzkich, aby się nie miało przymieszaniem złego napsować. Obróć oczy ku dobrym. Może być, że to moje nieszczęście; mnie się jeszcze żadnego nietrafiło widzieć, któryby się gorszym niestał, niźli był przedtém. I za się mało niżéj powiada; Ewangelii Świętéj pobożność od maluczkich początków pomału urosła w większe i lepsze i co najlepsi do niéj się przyłączyli. Téj nauki nikt inszy jedno najlekciejszy człowiek się imnie. I na drugiem miejscu pisze: Że przez tę nową Ewangielią ludzie się niepolepszają, ale się raczéj gorszymi stawają, nie żeby mieli przestać grzeszyć, ale aby swobodniéj bez wszelakiéj kaźni grzeszyli, onę przyjmują.

Przeto dla Pana Boga proszę i upominam, aby się żaden nie wydzielał z kościoła Świętego, ale aby w nim statecznie trwał, bo aczkolwiek się złości i niepobożności między kapłany i przełożonymi duchow-

wnymi zawadzą, wszakoż dokąd są katolikami, zawsze gotowe jest w kościele powszechnym grzechów odpuszczenie, kiedy kto za nie będzie żałował i pokutował. Ale ci, którzy w kacerstwie żyją, by też najlepiéj żyli, nie trzeba się im spodziewać odpuszczenia grzechów.

Lecz ktokolwiek w kościele powszechnym dobrze żywie, nic mu niezaszkodzą grzechy cudze; bo jako Święty Paweł powiada, każdy brzemię swoje poniesie. Przeto żaden niechaj nie opuszcza boiska Pańskiego dla plew, które szuflą onego srogiego Sędziego będą przewiane: Żaden niechaj nie schodzi z roli Pańskiéj dla kąkolu, który we żniwa spalą. Żaden dla złych ryb, które na brzegu, to jest, na skończeniu świata przebiera, niechaj nie targa sieci Pańskiéj: Żaden dla kozłów, które na przyjściu Sędziego będą odłączene od owiec, niechaj nieopuszcza trzody: Żaden dla naczynia ku sromocie uczynionego niechaj nie wychodzi z wielkiego domu Pańskiego i owszem niechaj sobie uważa one słowa Pana Chrystusowe: I zaż nie dwu wróblów przedają za pieniądz, a wzdy jeden z nich nie upadnie na ziemię bez woli ojca waszego? Jeśliże wróblowie nie padają na ziemię bez woli Pana Boga, daleko mniéj kapłani albo biskupi nie bywają dawani ludziom bez woli albo przepuszczenia Bożego. Albowiem Pan Bóg, w którego ręku jest serce królewskie, a gdziekolwiek chce, tam je nakłoni, niekiedy dopuszcza panować człowiekowi złemu i obłudnemu dla grzechów ludzkich, tak iż będzie, jaki chłop, taki pop.

Toć Pan Bóg raczył przez proroka obiecać, mówiąc: Dam ci króla w gniewie moim. Daje Pan Bóg niekiedy złym moc i władzę, aby i dobrych cierpliwość była doświadczona, a złych ludzi swawolność była karana. Bo przez moc djabłu daną i Job jest sprobowan, aby się jego sprawiedliwość okazała i Piotr jest skuszon, aby nie był uporny i Paweł Ś. jest upoliczkowan, aby się nie wynosił i Judasz jest potępion, aby się obiesił.

Niechże tedy odmieni zły żywot swój lud pospolity, tedy też odmieni Pan Bóg serca przełożonych duchownych i kapłanów, który iest mocen z kamienia naczynić synów Abrahamowych, który z prześladowca Pawła mógł uczynić apostoła, który z Mateusza celnika mógł uczynić ewangielistę, tenżeć i teraz z najemników i złych przełożonych może uczynić dobre pasterze. Bo nie jest skrócona ręka Pańska, ani obciążone uszy jego, aby niemiał wysłuchać, byśmy się mu tylko wiarowali od złego i czyniliśmy dobrze, a żywota swego polepszywszy, jedomyślnie będziemy prosić nabożnie majestatu jego Boskiego, aby nam raczył dać łaskę swoję, żebyśmy wszyscy zobopólnie godnie chodzili w powołaniu, w którém jesteśmy powołani, a iżby lud pospolity, pomniąc na to, że jest owieczkami, nie przywłaszczał tego sobie, aby miał sądzić i wywiadować się wszetecznie o żywocie i sprawach przełożonych i pasterzów, od których on ma być sądzon. Ale jeśliby się kiedy trafiło, żeby pasterze w jakim upadku byli zachwyceni, jednak słuchajcie Pana Chrystusa mówiącego: Cokolwiek mówią, to czyńcie, ale według ich uczynków nie czyńcie; a iżby też przełożeni duchowni i kapłani pomniąc na zacność swego urzędu tak żywot swój sprawowali, żeby tego, co słowem zbudują, obyczajami złemi nie kazili, a nikomu z siebie zgorszenia nie dali. Bo biada człowiekowi, przez którego idzie zgorszenie.

Już zda mi się dosyć dostatecznie okazało, iż kościół niema żadnéj pociechy ani ratunku od przyjacieli swoich, ani od przełożonych i panów świeckich, ani od duchownych, ani od młodych ludzi, acz wszyscy baczą, że kacerze rozmaici gwałtownie nań szturmują i lud miłego Boga swoją obłędliwą nauką imają i zawodzą w niewolą szatańską. Azaż to nie jest rzecz ciężka i żałosna. Gdy to w siebie uważy człowiek chrześciański, zaiste musi płakać. Przeto tem pilniéj do Pana Boga nabożnemi i ustawicznemi modlitwami mamy się uciekać i prosić, aby wzbudził pany świeckie, żeby bronili i zastawiali się o kościół

Boży, a kapłani słowem Bożem tém piękniéj się obierali, a lud sobie zlecony im karmili, a ludzie młodzi, abyście jęli dobrych świętych chrześciańskich a pobożnych obyczajów; także i lud pospolity, aby słuchał pasterzów swych, a dla ich niepobożnego żywota niewychodził z kościoła powszechnego, a iżby kacerze obaczywszy błąd swój nawrócili się do jedności kościoła świętego powszechnego, z którego wypadli, żebyśmy wszyscy jedném sercem, jednym umysłem wielbili i chwalili Pana Boga wszechmogącego w Trójcy jedynego. Amen.

Gdy tak miasto Jerozolimskie opuścili wszyscy jego przyjaciele, w których ufanie miało, już niebyło w kim nadzieję pokładać, tylko w tém, jakoby ofiarami ubłagało gniew Boży, ale i to było trudno, bo powiada Prorok.

Kapłani moi i starcowie moi w miejście poginęli, iż nabywali jadła sobie, aby byli posilili duszę swoję.

Dawa znać temi słowy, że był w nim ustał wszystek dobry porządek i chwała Boża, bo nie byli w kościele kapłani, ani w miejście przełożeni. Jedni byli od nędzy pomarli, drudzy mieczem nieprzyjacielskim zginęli, albo w niewolę pobrani. A przez kogoż było Pana Boga ubłagać? Przedtém kapłani kościołem się opiekowali, ofiary czynili, zakonu uczyli, chwałę Bożą sprawowali, a teraz już niemasz nikogo, ktoby za ludem Pana Boga prosił, wszyscy byli zginęli i duchowni i świeccy. I przyszło było na nie, co powiadał Job Święty: Kiedy się Pan Bóg rozgniewa, tedy skaži ubiór królewski, a przepasze je powrozem; kapłany powiedzie sromotnie, a pany celniéjsze podchwyci i wzgardę na nie wyleje. Tak się było przydało Jeruzalem miastu, bo i króla ich Zedechiasza wiedziono w łańcuchu i kapłany sromocono i prze-

łożonych zabijano, a na ten ostatek ludu, który był został, taką wzgardę Pan Bóg przypuścił, że ich sobie nieinaczéj ważył nieprzyjaciel, jedno jako proch pod nogą, a potém na wszystkich pospolicie przyszedł taki ciężki głód, że wszędy szukali, czémby jedno duszę swoję posilić mogli.

Tak się i teraz dzieje, radby kościół miał ratunek i pociechę z kapłanów, ale jedni niechcą go cieszyć, drudzy niemogą, trzeci chodzą około miasta, szukając chleba ku posileniu duszy swojéj. — I podobno na szukaniu tego chleba ledwie się niewszystek czas trawi, a on chleb niebieski, któryby łamać, a ludziom rozdawać mieli, ono słowo Boże i pismo Święte, w którémby się trzeba obierać, leży w kącie, a prawie pleśnieje. Mówi Paweł Ś.: Biada mnie, jeślibych niekazał. A niesromam się Ewangelii, bo jest moc Boża ku zbawieniu każdemu wierzącemu.

Wzdycha tedy kościół, a niema, ktoby go pocieszył, co się już wyżéj dostatecznie pokazało i powiedziało.

Obacz Panie, żeć udręczenie cierpię, strwożył się brzuch mój, wywrociło się serce moje wemnie, boć pełne gorzkości.

Mało na ludziech ma to miasto, ale i samego Pana Boga na świadectwo wzywa i do niego się o miłosierdzie ucieka. I jakoby rzekło? Jeśliby się ludzie omylili jako ludzie na ciężkości mojéj, tedy ty Pan mój i Bóg mój nieomylisz się, ale prawdziwie uznasz wielkie udręczenie moje. Ludzie wejrzawszy na mię nie ratują mię, ale ty Pan miłosierny użalisz się ciężkości mojéj i dasz ratunek, przeto wejrzyj na mię, azmiłuj się. Widzisz frasunek mój, widzisz jako żywot mój jest wzruszony wielką boleścią, wnętrzności moje prawie się wemnie rwą od smutku,

serce mdleje, rozum ustawa, niewiem prawie, co czynić, a wszystekem aż do wierzchu pełny gorzkości —

Nieladać to ciężkość, kiedy nigdzie nie masz pokoju, kiedy przed miastem zabija miecz, a w domu śmierć takaż jest. A wa chceli uciec chceli też zostać, wszędy śmierć za pasem, a pamiętając na nię i na jéj wielki i ciężki strach, tedy prawie ustawa wemnie wszystka siła moja. Kiedy była oblężona Samaryia od Assyryjskiego króla, tak iż ludzie umierali od głodu, tedy mówili dwa trędowaci do siebie: Cóż mamy czynić? Pójdziemyli do miasta, umrzemy głodem, zostaniemyli też tu przed miastem, przed się nam umrzeć.

Zuzanna Pani Święta mówiła do onych złych starców: Zewsząt na mnie ucisk, bo jeśli to, co wy chcecie, uczynię, pewnie mi umrzeć, jeśli też nieuczynię tedy ręku waszych nie ujdę. Owa, co pocznę, wszystko źle.

Groził żydom Mojżesz, jeśliby opuścili Pana Boga, że miał na nie taką plagę dopuścić, iż przed miastem miał je miecz zabijać, a w mieście mieli od bojaźni i od głodu umierać wespółek młodzieńcy z pannami, dziatki maluckie z ludzmi staremi. I spełniło się to teraz. Bo przyszło to wszystko na Jeruzalem i tak je ścisnęło, że nie wie, co sobie ma obrać, tak doma jako przed domem wszędzie śmierć gotowa. O czém też tak przedtém Ezechiel powiadał: którzy będą daleko, ci poginą morem, którzy blisko, ci mieczem, a którzy w oblężeniu będą, tych głód pomoży. Co się na onczas działo w Jeruzalem, to tych niedawnych czasów potkało nas w Polsce. Przyszedł naród bezecny, pogański Tatarski w Podolskie strony, pobił, pomordował wielką wielkość ludzi obojéj płci, dziatek niewinnych, drugie zabrał, a prawie jako dobytek zagnał w wieczną niewolę, majętności pobrał, ostatek popalił. I kto może wypowiedzieć, jaki tam żal, jaki lament był, jaki krzyk, gdy męża osobno, małżonkę także osobno wiedziono, panienki przed oczyma

rodziców zelżono i insze chaniebne rzeczy, których się niegodzi wspominać, czyniono, dziatki na pale wbijano, drugie oderwawszy od piersi matczynych rozsiekano, tak iż we dwu milach krzyk i wołanie było słyszeć, a prawie głos onych ubogich, a utrapionych ludzi niebiosa przechodził, kiedy mówili te słowa z Prorokiem: Obacz miłościwy Panie, żeć wielkie udręczenie cierpimy, a niemasz, ktoby nas ratował. Bracia nasi, powinowaci nasi, sławne rycerstwo polskie niewiedzieć gdzie się podziało, żaden się nie śmie ukazać, lada nieprzyjaciel nas się natrapi, nawiąże; pomściéj się Panie, pomściéj i, t. d. a już że temu koniec, żali na tém stanęło? obacz jaką drugą plagę Pan Bóg przepuścić raczył, że niejedno na Polskę, ale i na państwa jéj przyległe przyszedł wielki, a okrutny strach a zwłaszcza na zacne miasto Krakowskie, dzień Śtej Jadwigi, iż wszyscy ludzie tak panowie jak i słudzy, bogaci i ubodzy, mali i wielcy, mężczyźni i białogłowy, rycerscy ludzie i inni uciekali, gdzie kto mógł, nieinaczéj, jakoby już Tatarzyn z szablą nad szyją stał, wiele ludzi strachem zdjęci wpadli w chorobę, niektórzy pomarli, niektóre panie brzemienne martwe dzieci porodziły, drugim majętności pokradziono, a snać i niektóre dla majętności w lesie pobito, wszystka siła i śmiałość odeszła od ludzi rycerskich, tak iż ledwie by był we stu jednego nalazł, któryby się był zastawił nieprzyjacielowi, acz go niebyło, tylko na sławę przyjścia jego wszyscy uciekali. Kiedy na Xięża albo na kogo innego kto się obronić nie może, albo kiedy sobie podpijemy na kwaśném piwie i na burku; tedy nam serca i śmiałości dostawa, rycerstwa dokazujemy, ale przeciw nieprzyjacielowi, który bracię naszę morduje, wiąże, w niewolę bierze, serca i śmiałości niemasz i zamkom nieufając do lasu uciekamy. Żal się tego Panie Boże, iżeśmy przyszli ku takiéj wzgardzie i sromocie u obcych narodów, u których przedtém było sławne imię polskie, a lud rycerski był straszliwy wszystkim okolicznym nieprzyjaciołom.

Teraz lekce nas sobie ważą, a prawie ni zać nie-

mają. Bo więcéj w siłach naszych dufamy, niźli w Panu Bogu.

Gdzie teraz one konie, w którycheście się kochali i zdrowie swe pokładali? gdzie zbroja, gdzie łuki harhabuży, miecze? Strachem zdjęci zapomnieliśmy wszystkiego. A baczysz, że to są omylne rzeczy, jeśliże Pan Bóg niedopomoże, któremu nietrudno w wielu albo w małym poczcie dać zwycięstwo, jako tego mamy dosyć przykładów w piśmie Świętém. Baczył to on Święty król i prorok Dawid, przeto tak mówił: Niebędę ja dufał w łuku moim, i miecz mój pewnie mię niewyswobodzi. A któż miłościwy Panie?

Przydaje tamże: Ty sam wyswobodziłeś nas od tych, którzy nas trapią, a którzy nas nienawidzili, teś shańbił. A na drugiém miejscu, omylny, prawi, jest koń ku wybawieniu w obfitości sił swoich niebędzie wybawion. Otoć oczy Pańskie nad tymi, ktorzy się go boją, i nad tymi, którzy dufają w miłosierdziu jego. I żeśmy tedy niepomnieli na to, wszystka nadzieja nasza w niwecz się obróciła i przyszły na nas plagi wyżéj namienione.

Jeśli się chcesz dowiedzieć przyczyny tego boskiego skarania, niemogę inszéj powiedzieć, jedno grzechy nasze ciężkie, któremiśmy obrazili Pana Boga, majestat jego najświętszy zbluźnili, Pana Jezusa Chrystusa z jego bóstwa złupili, a ile z nas jest, zelżyli, porzuciwszy wiarę świętą powszechną chrześciańską, od ludzi świętych i od przodków naszych pobożnych nam podaną jęliśmy się kacerstw rozmaitych od kościoła Ś. potępionych, a w tém królestwie nigdy niesłychanych i wieleśmy innych brzydkości popełnili. Ku czemu nas przywiódł pokój, swawola, dostatek wszytkiego, bezpieczność, zapomnienie Pana Boga i służby jego zaniechanie, sług jego kapłanów zelżenie. Za czem przyszła na nas ta plaga ciężka, i trzeba się nam cięższego karania spodziewać, jeśli się nie upamiętamy, a ku Panu Bogu nienawrócimy.

W starym zakonie mamy pismo, jako Pan Bóg obiecuje wszystko dobre tym, którzy jego święte przy-

kazanie chowają i jemu z prawego serca służą. Ale zasię bardzo srogo grozi tym, którzy P. Boga opuszają, a przykazanie jego zarzucają. Tak jest napisano w trzecich i w piątych księgach Mojżeszowych. —

Jeśli będziesz słuchał głosu Pana Boga twego, abyś czynił i strzegł każdego przykazania jego, które ja tobie dziś przykazuję, uczyni cię Pan Bóg twój wyższym nad wszemi narody, które mieszkają na ziemi. I przyjdą na cię te wszystkie błogosławieństwa i imą się ciebie, wzakże tak jeśli będziesz słuchał przykazania jego. Błogosławiony będziesz w mieście, błogosławiony i na polu. Błogosławiony będzie płód żywota twego i owoc ziemi twéj i płód bydła twego i stada dobytków twoich i owczarnie owiec twoich. Błogosławione stodoły twoje i błogosławiony ostatek rzeczy twoich. Błogosławiony będziesz wchodząc i wychodząc. —

Da Pan nieprzyjaciele twoje, którzy powstają przeciwko tobie, że będą padać przed obliczności twoją. Spuści pan błogosławieństwo na piwnice twoje i na wszystkie sprawy rąk twoich i dać błogosławienstwo w ziemi, którą weźmiesz.

Wyniesie cię sobie Pan w lud święty, jakoć przysiągł: jeśliże będziesz strzegł przykazania Pana twego i chodził drogami jego. Oglądają to wszyscy narodowie ziemie, że imię Pańskie wzywano jest nad tobą i bać się ciebie będą. Dać Pan Bóg obfitość wszego dobra, owocu żywota twego, owocu bydła twego i owocu ziemi twojéj, którą przysiągł Pan Ojcom twoim dać tobie. Otworzy Pan skarb swój najlepszy. Niebo spuści deszcz ziemi twojéj czasu swego i będzie błogosławił wszystkim pracom rąk twoich. Będziesz pożyczał wielu narodom, a sam od nikogo niebędziesz pożywał. Postawi cię Pan Bóg twój głową nie ogonem i będziesz zawsze górą, a nie dołem; ale jeśli będziesz słuchał przykazania Pana Boga twego, które ja tobie przykazuję dzisiaj, a będzieszli go strzegł i uczynkiem pełnił, a nieustąpiszli od

nich, ani na prawą, ani na lewą stronę, ani się spuścisz za Bogi innymi, ani ich chwalić będziesz.

Ale gdzieby więc niechciał słuchać głosu Pana Boga twego, abyś strzegł i czynił wszystko rozkazakie jego i te obrzędy jego święte które ja przykanuję tobie dzisiaj, przyjdą na cię te wszystkie przeźlęństwa i chwycą się ciebie

Przeklęty będziesz w mieście, przeklęty w polu. Przeklęta stodoła twoja i przeklęty ostatek rzeczy twoich. Przeklęty owoc żywota twego, i owoc ziemi twojéj, i stada wołów twoich i trzody owiec twoich. Przeklęty będziesz wchodząc, przeklęty wychodząc. Dopuści na cię Pan głód i łaknienie i przeklęństwo na wszystkie sprawy, które będziesz czynił: (tak długo,) że cię zetrze, a zatraci prędko dla wynalazków twoich bardzo złych, przez które odstąpiłes mnie.

Nadto jeszcze niechaj przyłoży Pan morowe powietrze, aż cię wygubi z ziemi, do któréj idziesz, abyś ją opanował.

Niech przypuści na cię Pan ubostwo, zimną i palącą ograżkę i gorąca wielkie, skażenie powietrza i nieurodzaj, a rdzą tak cię niechaj trapi, aż wyginiesz.

Niechaj będzie niebo, które nad tobą jest, miedziane, a ziemia, po któréj chodzisz, żelazna. Niechać da Pan miasto dżdża na ziemię twoję proch, a niech na cię z nieba spadnie popioł, dokąd niezginiesz. Niech Pan Bóg uczyni, abyś padał przed nieprzyjaciołmi twoimi, abyś jedną drogą wyszedł przeciwko im, a siedmią uciekał, a był rozproszon po wszystkich królestwach ziemi. Aby był ścierw twój pokarmem wszystkim ptakom niebieskim i zwierzętom ziemi, a nie był, ktoby cię ogarniał od nich. Niechaj cię zarazi pan wrzodami Egipskiemi i zadek twój krostami i świerzbem suchym, tak żebyś niemógł być uleczon. Niechaj cię skarze Pan bezrozumnością, głupstwem i szaleństwem, abyś śród białego dnia macał, jako ślepym aca w ciemnościach, a nietrafił drogi swojéj.

Abyś zawzdy cierpiał potwarze, a był gwałtownie uciśnion, a niemiał, ktoby cię z tego wyjął.

Abyś pojął żonę, a inszyć z nią spał. Dom budował, a niemieszkał w nim. Winnicę naprawił, a nie zbierał z niéj wina. Wołu twego aby przed tobą bito, a tybyś go niejadł. Osła przed tobą brano, a zaś niewrócono. Owce twoje aby były dane nieprzyjacielom twoim, a niemiał, ktoćby dopomógł. Synowie twoi i córki twoje będą wydane inszemu narodowi, na co będą patrzyć oczy twoje i będą ustawać (od płaczu) patrząc na to cały dzień, a niebędziesz miał mocy w ręku twoich. Użytki ziemi twojéj i wszystkie prace twoje ten lud poje, którego nieznasz, a będziesz zawzdy krzywdę cierpiał i ściśnionym przez wszystkie dni i będziesz prawie bez rozumu patrzając na strach onych rzeczy, które będą widziały oczy twoje Zarazi cię wrzodem co najgorszym w kolana i w łysty tak że nie będziesz mógł ozdrowić od podeszwy nóg twoich aż do wierzchu głowy twojéj. Zawiedzie cię Pan i Króla twego, którego ustawisz nad sobą, między naród, którego ani ty, ani ojcowie twoi znali i będziesz tam służył bogom innym, drewnu, kamieniowi i będziesz zabiegleć w przysłowie i przypowieść wszystkim ludziom, do których cię zawiedzie Pan. Nasiejesz wiele w ziemię, a mało zbierzesz, albowiem szarańcza poje wszystko, winnicę osadzisz i oprawisz, a wina z niéj pić nie będziesz i nic z niéj niezbierzesz, bo ją robak skazi. Oliwne drzewa będziesz miał po wszystkich miedzach twoich, a nie będziesz się oliwą mazał, albowiem opadnie i wyginie.

Synów narodzisz i dziewek, a nie nakochasz się w nich, boć je zawiodą wniewolę. Drzewa i zboże wszelakie ziemi twojéj rdza zarazi. Cudzoziemiec, który z tobą mieszkać będzie w ziemi, wysadzi się nad cię i będzie wyższy, a ty zstąpisz i będziesz niższy, on tobie będzie pożyczał, a ty mu nigdy, on będzie głową, a ty będziesz ogonem.

I przyjdą na cię te wszystkie przekleństwa, ścgnąwszy ujmą się ciebie, aż zginiesz — przeto żeś

niesłuchał głosu Pana Boga twojego, aniś strzegł rozkazania jego i obrzędów świętych, które przykazał tobie. I będą na tobie znaki i cuda i na plemieniu twojém aże na wieki; przeto żeś niesłużył panu Bogu twemu w radości i w serdeczném weselu mając wszystkich rzeczy obfitośc wielką.

Będziesz służył nieprzyjacielowi twemu, którego na cię przypuści Pan w głodzie, w pragnieniu, w nagości i we wszelakim niedostatku i włoży żelazne jarzmo na szyję twoję, aż cię zetrze.

Przywiedzie na cię Pan naród z daleka z ostatnich granic ziemie, jako orła lecącego z wielkim pędem, którego języka nie będziesz mógł rozumieć, lud bardzo wszeteczny, który ani staremu uczciwości wyrządzać będzie, ani się nad dziecięciem zlituje i pożre płód bydła twego i użytki ziemi twojéj, aże zginiesz, a niezostawić pszenicy, wina, oleju, ani stad wołów, ani trzód owiec, aż cię zniszczy i zetrze we wszystkich miastach twoich, aże i mury twoje mocne i wysokie będą skażone, w którycheś pokładał ufanie we wszystkiéj ziemi twojéj.

A na inszém miéjscu Mojżesz tak pisze: Roztył miły i jął wierzgać, roztył, utył, i opuścił Boga stworzyciela swego, a odstąpił od Boga zbawiciela swego. Pobudził go w bogach obcych i w brzydkościach ku gniewu go przywiedli. Ofiarowali czartom a nie Bogu, bogom, których nieznali. Nowotni a niedawni jacyś bożkowie przyśli, których niechwalili ojcowie ich Boga, który ciebie urodził, odstąpiłeś i zapamiętałeś pana stworzyciela swego.

Ujrzał to Pan i wzruszył się gniewem, że go na to przywiedli synowie i córki jego i rzekł: Skryję oblicze moje od nich, a będę patrzał na ich koniec; bo naród ten przewrotny jest i niewierni synowie. Onić mię pobudzili w tym, który niebył Bogiem i rozdrażnili w marnościach swoich. A ja téż pobudzę w tym, który nie jest ludem i rozdraźnię je narodem głupim. Ogień się zajął w zapalczywości mojéj i będzie

gorzał aż do niskości piekielnych i wypali ziemię z jéj urodzajem.

Zromadzę na nie wszystko złe, a strzały moje wystrzelam w nie, wyzdychają głodem i pożrą je ptacy klwaniem jadowitém. Przypuszczę na nie zęby zwierzęce z jadem czołgających się bestyi po ziemi wężów. Zewnątrz będzie je mordował miecz, a wewnątrz strach, młodzieńca społem i pannę i dziecię ssące z człowiekiem starym etc.

Uważ każdy, proszę, te słowa Mojżeszowe i karanie krnąbrnego narodu żydowskiego i jego przyczynę, obaczysz, że się to wszystko w nas najduje. Odstąpiliśmy Pana Boga stworzyciela naszego, pobudziliśmy go ku gniewie w rozmaitych brzydkościach, zaczém Pan wzruszył się gniewem i zakrył oblicze swoje od nas, a wzbudził i posłał do nas naród, który nie jest godzien, aby go zwano ludem, bo jest gorszy, niźli bestye, żyje jako bestya, żre ścierw, jako pies, niemasz miłosierdzia, niemasz nic dobrego.

Ten naród na nas Pan Bóg przypuścił, który zewnątrz posiekł, pomordował wiele ludzi, którzy bez pogrzebu po polach leżeli, a tam je klwawi ptacy jadowici, zwierzęta okrutne targały. Niedosyć na tém, ale wewnątrz przepuścił na nas Pan Bóg okrutny strach, a niemniéj na lud rycerski, który przedtém był srogi każdemu nieprzyjacielowi, tak, iż jeden uganiał się z tysiącem, a dwa ścigali dziesięć tysięcy, a teraz kilkadziesiąt zbrojnych uciekało przed jednym Tatarzynem. Powiada mędrzec; że człowiek niezbożny będzie uciekał, choć go nikt nie goni. O jaka jest rzecz ciężka i straszliwa wpaść w ręce Pana Boga żywego. Nierychłyć Pan Bóg, ale łuczny, bo tak powiadają, że Pan Bóg ma nogi bawełniane, ale ręce ołowiane, to jest, nieskwapliwy ku pomście, ale kiedy rękę swą przyłoży, da się znać. O czém niżéj usłyszysz.

A jużże temu koniec? Nie zda mi się: *Initia dolorum sunt haec:* A zaś i tu niebaczymy gniewu Boskiego, który acz nam był dał króla dobrego, wsza-

koż go nam za się wziął. Po którego odjechaniu, a po tak częstych zjazdach i wielkich utratach nie mogliśmy ktemu przyjść, abyśmy w zgodzie i w miłości sobie innego pana obrali. A wszakoż Pan Bóg dla swoich wybranych, których jeszcze ma w tém królestwie, a osobliwie dla ciał ludzi świętych, nieraczył nas opuścić, ale nad nadzieję naszę raczył nam dać Stefana Batorego, króla chrześciańskiego, dobrego, pobożnego, czujnego. Tylko tego potrzeba, abyśmy go czcili, ważyli, a jemu jako panu zwierzchnemu posłuszni byli i wszelaką cześć wyrządzali, a sami z sobą abyśmy się miłowali i zgadzali. Bo jako to nie będzie, tedy się trzeba obawiać, aby się nie wypełniło ono, co Pan Bóg przez Ozeasza proroka grozi mówiąc: dam ci króla w zapalczywości mojéj, a odejmę w zagniewaniu mojém.

Jużby się nam czas obaczyć i ku Panu Bogu nawrócić, bacząc żeśmy bardzo bliscy zginienia. Widzimy, że cokolwiek poczną przełożeni nasi, wszystko się nie szczęści, a rady ich i przedsięwzięcia niemają dobrego skończenia, a w niwecz się obracają.

Mówi Ezajasz prorok: Zgromadźcie się, a bądźcie zwyciężeni, przepaście się, a bądźcie przemożeni, wchódźcie w radę, a rozerwana będzie. Mówcie słowo i nie stanie się. A na inném miejscu mówi Pan Bóg przez tegoż proroka: Wszystkie rady ich ja w niwecz obrócę. Zgłupieli przełożeni. Pan zamieszał w pośrodku ich ducha wichrowatego. Zdumieli się jako niewiasty i będą się bać od oblicza poruszenia ręki Pana zastępów.

A tak trzeba, abyśmy się obaczyli, a ku Panu Bogu nawrócili. Bo jeśli na nas oczyma miłosierdzia swego nie wejrzy, tedy zginiemy. Mówi prorok Ozeasz: Rozdwojone jest serce ich, już teraz zginą A Pan Chrystus powiada: Że każde królestwo samo w sobie rozdwojone spustoszeje i zniszczeje etc. Niewinujmyż nikogo, jedno sami siebie, którzy dajemy przyczynę ku zginieniu, bośmy odstąpili od wiary i od świętych obyczajów onych świętych przodków naszych,

za których niebywały tak częste zjazdy, i tak długie sejmy. A wzdy rzeczpospolitą dobrze sprawowali i opatrowali. Bo był Pan Bóg z nimi. A też cokolwiek zaczynali, tedy od Pana Boga poczynali. Była miłość między stany, była uczciwość, jeden drugiego deferował, nie lekce go sobie ważył. Teraz to wszystko ustało. Opuściliśmy Pana Boga, przeto też on nas opuścił, porzuciliśmy wiarę świętą powszechną chrześciańską, jęliśmy się kacerstw rozmaitych, od kościoła świętego dawno potępionych, tak iż teraz rzadko najdzie praprawdziwego katolika.

Jakoż się czego dobrego spodziewać w takiem rozerwaniu wiary? Powiada Prorok: *In circuitu impii ambulant.* Zamotał nam Pan Bóg drogę. Olsnęliśmy, że niemożemy drzwi nałeść. A słusznie to Pan Bóg na nas przypuścił, powiada Prorok: Będą chodzić jako ślepi, bo Panu zgrzeszyli. Cokolwiek poczniemy wszystko się w niwecz obróci. I to jest pewna, jeśli się nienawrócimy do jedności kościoła świętego powszechnego chrześciańskiego, i do onych świętych obyczajów, a pobożnego żywota przodków naszych, tedyśmy zginęli. Karzmy się przygodami inszych królestw i narodów: *Felix, quem faciunt aliena pericula cautum.* Tym trybem szli ku zginieniu, którymeśmy się też my udali. A zaś tego baczyć niemożemy z rozmaitych hisoryi i z pisma ludzi zacnych, w którekolwiek państwo albo królestwo werwało się jakiekolwiek kacerstwo, że wzięło wielki upadek, albo zginęło. Aby się też także niestało królestwu temu sławnemu, prośmy Pana Boga. Mądremu dosyć. etc.

Takowe żałosne rzeczy gdy człowiek dobry, pobożny chrześciański u siebie waży, niepodobna rzecz, aby się od płaczu mógł zatrzymać, a zwłaszcza, iż wiele braci naszéj zabrano w niewolę pogańską, jakośmy przedtém wspomnieli, wszakoż niewiem, jeśli się który nalazł tak między duchownymi jako i świeckimi, któryby dał jaką sumę pieniędzy na okup tamtych ludzi, a któryby smutek ich smutek swój być rozumiał; gdyżby tak miało być wedle nauki

Pawła św., który tak mówi: jeśli co cierpi jeden członek, tedy społecznie cierpią wszystkie członki; a jeśli się jeden członek weseli, społem się z nim wszystkie członki radują. A na drugiem miejscu. Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. A sam o sobie mówi: I któż choruje, abym ja z nim niemiał chorować? Ta nauka Pawła św. miałaby nas wzruszyć ku temu, abyśmy nieżałowali majętności na okup chrześcieńskich ludzi w więzienie pobranych.

Bo na inszém miejscu mówi Paweł Święty: A zaś nie wiecie, iżeście kościołem Bożym, a duch Boży mieszka w was? by téż nas miłość nie wiodła ku ratunku braci naszéj, tedy wzdy pamiętać na to mamy, że są kościołmi Bożemi, którzy są w więzienie pobrani, a o to się pilnie starać, aby kościoły Boże były z więzienia wyzwolone. A na drugiém miejscu tak mówi: Wszyscy, którzyście się w Chrystusie pochrzcili, oblekliście się w Chrystusa. A tak w pojmanéj braci naszéj mamy patrzyć na Pana Chrystusa i mamy go wykupić z więzienia, który nas wykupić raczył z więzienia szatańskiego i śmierci wiecznéj. Na okup jego nie żałować pieniędzy, boć on nie żałował dla nas krwi swojéj najdroższéj. Pomnijmy, jaką pociechę odniosą w on dzień ostatni ludzie miłosierni, kiedy im Pan będzie mówił: Byłem chory, a nawiedziliście mnie, jako daleko większą pociechę odniosą, gdy im Pan będzie mówił: byłem wzięty w niewolę pogańską, a tam cierpiałem ciężkie więzienie, a wyjście się mnie ulitowali. Pójdźcie błogosławieni ojca mego etc.

Mieli to na baczności, chrześcianie, oni święci przodkowie nasi tak duchowni jako świeccy i starali się o to, aby one dusze chrześciańskie nieszły na wieczne potępienie (jakoż ich teraz wiele idzie, którzy zaprzawszy się Pana Chrystusa Machometa bezecnego naśladują) dla których nietylko wszystkę majętność swoję dawali, ale téż i sami w sobie nie folgowali. Przykładów dosyć, ale tylko jeden przypomnię, który Grzegórz św. napisał, *in libro dialogorum*. Gdy wam dali

niektórą część ziemi włoskiéj, którą zowią Campanią zwojowali i wiele ludzi z sobą do Afryki w niewolę pobrali, tedy Paulinus człowiek święty, biskup nolański cokolwiek miał majętności, wszystko wydał na okup ubogich więźniów. Kiedy już nie miał coby proszącym miał dać, trafiło się, że jedna uboga wdówka do niego przyszła opowiadając, iż zięć króla Wandalskiego wziął syna jéj w niewolę, a prosząc, aby jéj dał to, czémby ona syna swego z onéj niewoli wykupić mogła. On święty biskup powiedział, że nie miał coby jéj dać miał, tylko siebie samego. Weźmij mię, prawi, powiedz, żem ja sługą twoim, dajże mię w niewolę, a syna swego weźmij. Gdy to ona usłyszała z ust owego biskupa świętego, więcéj to być rozumiała szyderstwem, aniżeli ulitowaniem. Ale biskup święty, który był i wymowny i uczony, przywiódł ją ktemu, aby tak uczyniła jako jéj radził. Szli tedy do Afryki wespółek. Ujrzawszy ona wdówka zięcia królewskiego, prosiła naprzód, aby jéj syna wrócił, a z niewoli wypuścił. On zięć królewski człowiek pogański, nadęty i szczęściem odmiennem uniesiony, nietylko iż tego uczynić, ale i słuchać jéj niechciał, rzekłać tedy wdowa do niego: Otoć daję zań człowieka tego, tylko cię proszę, ukaż mi to miłosierdzie, a wróć mi syna mego. Widząc on męża urodziwego, pytał go, coby za rzemiosło umiał? Paulinus biskup powiedział, że żadnego rzemiosła nie umiał, ale około sprawowania ogrodnych rzeczy bardzo dobrze rozumiał. Gdy to on człowiek pogański usłyszał, wziął onego biskupa, a wdowie syna wrócił. Przyjął tedy na się pracę ogrodną Paulinus biskup święty. A gdy się tam często on zięć królewski przechadzał, a często się z swoim ogrodnikiem rozmawiał, i bardzo mądrego człowieka baczył, począł zaniechawać przyjaciół, towarzyszów swych, a z ogrodnikiem swoim częste, a miłe rozmowy miewać: któremu Paulinus biskup na każdy dzień nosił ogrodne rzeczy, a wziąwszy sobie chleba wracał się do swego ogrodu. Kiedy się to działo przez niemały czas, trafiło się jednego dnia przy

tajemnéj rozmowie, rzekł Paulinus, panu swemu. Obacz, co masz czynić, a opatrz, jakoby królestwo Wandalskie było dobrze postanowione, bo to wiedz, że w krótkim czasie król umrze. Usłyszawszy to on Pan, szedł do króla, powiedział mu, co słyszał od swego ogrodnika.

A gdy to król usłyszał, rzekł: Tego człowieka o którym mi powiadasz, radbym widział. Zięć on jego rzekł: Zwykł ci mi zawsze nosić do stołu ogrodne rzeczy, przeto mu rozkażę, aby ich też tobie przyniósł, żebyś go poznał. Stało się tak: Gdy go król ujrzał z onemi ogrodnemi rzeczami do siebie przychodzącego, zląkł się, a wezwawszy do siebie zięcia swego, tajemnicę, którą przed nim taił, powiedział mu mówiąc. Prawda to jest, coś słyszał: Bo téj nocy przez sen widziałem przeciw sobie sędzie na stolcach siedzące, między którémi też ten człowiek siedział, a za ich dekretem wzięto mi bicz, którym był niekiedy wziął.

Ale cię proszę dowiedz się coby to był za człowiek, boć ja baczę, że to nie lada osoba.

Tedy zięć królewski wziąwszy Paulina biskupa na osobne miejsce, pytał go, coby zaś był, któremu on odpowiedział, żem ja jest twój niewolnik, któregoś wziął za syna onéj wdowy. Ale gdy nań usilnie nalegał, aby mu powiedział, ktoby był, on mąż boży ściśniony wielkiemi namowami wyznał, że jest biskupem. Co gdy Pan jego usłyszał, bardzo się zląkł i z pokorą mu to ofiarował, mówiąc: Żądaj u mnie, czego chcesz, abyś się mógł wrócić z jakim zacnym upominkiem do swéj ziemi. Odpowiedział Paulinus. Pilnie cię o to proszę, abyś wypuścił wszystkie więźnie, którzy są pojmani z miasta mego. —

Natychmiast kazał wypuścić wszystkich, którzykolwiek byli nalezieni, a nasypawszy im zboża do okrętow z Paulinem biskupem odesłał ich do swojéj ojczyzny.

Obacz wielką miłość tego świętego biskupa i pasterza przeciw owieczkom swoim. Majętność wszy-

stkę wydał na okup więźniów, a gdy niemiał, co dać, dał się sam w niewolę, aby ich tém więcéj z niewoli vyswobodził, naśladując w tym Pana Chrystusa, który będąc Bogiem, będąc synem Bożym, przyjął na ię postać służebniczą, aby nas z niewolników szatańkich uczynił syny bożymi i dziedzicmi królestwa iebieskiego.

Raczże dać miłościwy Panie ten umysł przeożonym naszym, tak duchownym jako i świeckim, iby oni ciebie w tém naśladowali, a nietylko majęności, ale i żywota swego dla owieczek swoich, dyby tego była potrzeba, dać nieżałowali.

Bo, jako tenże Grzegórz Ś. pisze, od téj pierwzéj rzeczy mniéjszéj przychodzimy ku téj ostatniéj iększéj; ale gdyż nierówno zacniejszy jest żywot tórym żywiemy nad majętność doczesną, którą maay, kto tedy niechce dać majętności swéj dla owiezek swoich, jako ten da żywot swój dla nich?

Panie Boże daj, aby na to pamiętali przełożeni, nieżałowali dać jaką trochę pieniędzy na okup członów Pana Chrystusowych ubogich więźniów. Gdy edy Pan Bóg wszechmogący raczy nas dotykać roznaitemi frasunkami dla grzechów naszych, przeto jeli zginąć nie chcemy, jest potrzeba abyśmy się wszycy upamiętali, za grzechy pokutowali, a ku panu ogu nawróciwszy się nabożnie z płaczem wołali. Donine salva nos perimus. Racz wejrzeć miłościwy anie na ciężkie utrapienie nasze, a racz nas bronić d narodu bezecnego pogańskiego, od tego zwierza krutnego, który winnicę twoję przez cię szczepioną krwią twoją najdroższą kupioną chce wyniszczyć, vykorzenić i w niwecz obrócić.

A nie tylko od Turków, Tatarów, ale też od chyrych, a przewrotnych heretyków, daleko gorszych i szkodliwszych nad pogany, którzy łódkę twoję kościół święty powszechny chcą wywrócić i w niwecz obrócić, a swoje sprosne błędy chcą postanowić, racz nas Panie bronić, a racz potłumić nieprzyjaciele kościoła twego i królestwa. Senatorom tak duchownym jako i

świeckim i ludziom rycerskim racz dać ducha mądrości i rady, ducha bojaźni twojéj, aby oni w jedności w zgodzie i w miłości o tém wszystkiem radzili, jakoby to królestwo polskie nie zginęło, a przez okoliczne nieprzyjaciele nie było rozszarpane. Wysłuchaj nas miłościwy Panie, racz nam być miłościw, a na wieki nie racz się na nas gniewać. Odmień miły Panie w kościele twoim przeciwności, któryś odmienił na krzyżu łotra. Oddal miłościwy panie od kościoła swego odszczepieństwa, a to racz dać, abyśmy wszyscy jednako mówili, jednako rozumieli i w tymże porządku wiary chrześciańskiéj byśmy wszyscy trwali. A tym, którzy się od tego ciała oddzielili, racz miły Panie wlać w serca ich miłości, aby mogli tam przyjść, skąd sami siebie wydzielili. Racz dać miły Panie, abyśmy byli wszyscy jedno ciało, jeden duch, tak jako wezwani jesteśmy w jednéj nadziei powołania naszego, byśmy jednę wiarę, jeden chrzest chowając zgodliwie wszyscy i jednemi cnoty chwalili Ciebie Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i z duchem Swiętym żyjesz i królujesz na wieki wiekom Amen. Słuchajmyż daléj, co Prorok w osobie miasta Jeruzalem mówi:

Słyszeli, iże wzdycham, a nie masz, ktoby mię pocieszył.

W tych i wyższych słowiech trojéj rzeczy najwięcéj prorok żałuje: Jednéj, że niemasz z wierzchu pomocy, drugiéj, że nikt nie cieszy wewnątrz, trzecie, że niebył nikt, o którymby była napotém jaka pewna czego dobrego nadzieja. Insze rzeczy przeciwne jakożkolwiek wytrwać możemy, kiedy wzdy jest z wierzchu pomoc albo wewnętrz pociecha, albo napotém jakakolwiek nadzieja, ale gdzie tego niemasz, tam nieukrócony smutek bydź musi.

Oto Jeruzalem udręczenie cierpi, a pomocy niema: bo króle i książęta jego pobito, a przyjaciele-

jego na stronę pierzchnęli. — Oto wzdycha żałością, a pociechy niewidać, bo kapłanów niestało, którzyby je służbą Bożą i łaską jego i zakonem świętym cieszyli. Nadziei też niemasz w ludziach młodych, aby je kiedy mieli naprawić, bo panięta i panienki pobrano w niewolę. Nie masz cięższéj rzeczy, jedno kiedy wszystko wspomożenie, wszystka pociecha i nadzieja ustanie. Kiedy jednego z tych niedostawa, jest się wzdy jeszcze czém cieszyć, ale kiedy wszystkiego niemasz, śmierci się równa. —

Wszyscy nieprzyjaciele moi usłyszeli o ciężkości mojéj i uradowali się, boś ty to sprawił.

Weselą się nieprzyjaciele, że Pan Bóg potłumił Jeruzalem, a dał im moc nad niém. Wielka to rzecz i wielka to bywa radość, kiedy kto nad swym nieprzyjacielem górę weźmie. Tak się w tém Samson kochał, że i zdrowia sobie nieważył. Słudzy Saulowi mówili do Dawida, gdy mu raili za żonę córkę jego Michel. Nietrzeba posagu królowi, aleby tylko rad widział obrzezanie, to jest śmierć stu Filistynów, aby się stała pomsta nad królewskiemi nieprzyjacioły. A nieby byli nieuczyli miastu temu swoją mocą jego nieprzyjaciele bo było dobrze opatrzone i pewnieby się było gwałtowi odjęło, ale kiedy je Pan Bóg opuścił, kiedy łaskę swoję i obronę mu odjął, tedy łatwiéj go pożył nieprzyjaciel, i próżno się już było bronić. Przeto mówi Prorok. Tyś to Panie sprawił iż ja ciężkość cierpię, iż mię nieprzyjaciel pożył; z twojego się to przypuszczenia stało, niech się oni z tego niechełpią, nie ichci to moc, ale ręka twoja to sprawiła, ludzie ludziom odjąć się mogą, ale z tobą trudno, bo niemasz mocy nad moc twoję.

Niedbało to miasto o Pana Bóga, więc je też on porzucił. Niesłuchało rozkazania jego, więc musiało

swoich nieprzyjaciół słuchać. Wszystkie kaźnie, które za grzechem przychodzą, z przypuszczenia bożego przychodzą. Bądź głód, bądź powietrze, bądź niepokój, wojny, choroby, ułomność na ciele, strata majętności, śmierć dziatek i przjaciół, suchości wielkie, ognie, powodzi, złe urodzaje, miast zburzenie i wszystkie inne rzeczy przykre Pan Bóg na ludzi dla ich grzechów przypuszcza. A nie są to (mówiąc prawdziwie) złe rzeczy, ale są plagi za to, cośmy źle czynili. Złe rzeczy na dwoje dzieli Św. Bazyli, jedne są naturae, a drugie sensus, w szkołach to zowią pospolicie malae culpae et poenae. Owe pierwsze z nas są, jako zazdrości, pożądliwości nieżądne, gniewy, oszukania, zabijania, o których, sam Pan mówił: że pochodzą z serca, a mażą człowieka. A te drugie sensus albo poenae Pan Bóg na ludzi przypuszcza za ich winy, jako przypuszczał plagi na Faraona, na bałwochwalce, na złe króle żydowskie i na insze ludzie złośliwe. Mówi Salomon w osobie mądrości Bożéj: Wzywałem was, a niedbaliście, wyciągałem ręce moje, a żaden nie wejrzał, wzgardziliście wszystką radą moją, a nie dbaliście na upomnienie moje. Otóż ja téż będę się śmiał, kiedy będziecie ginąć, a będę się z was natrząsał, kiedy was to potka, czegoście się bali. Kiedy przyjdzie na was udręczenie, ciężkość, ucisk, nędza, tedy będziecie wołać, a nie wysłucham, będziecie rano wstawać, a nie najdziecie mnie. A czemuż to? Boście gardzili upominaniem, nie mieliście bojaźni Bożéj, ani słuchali rady jego. Widzisz, jako za grzechem idzie pomsta? kiedyby Jeruzalem nie było zgrzeszyło, tedyby téz było uszło karania, ale iż ciężko zgrzeszyło, ciężko téż musiało być karane. A zna to dobrze prorok, dla tego mówi: Tyś to Panie sprawił. Jako i Piłatowi mówił Chrystus: Nie miałbyś ty mocy nademną, być nie była dana z wierzchu. Miał tedy Piłat moc nad nim nie sam od siebie, ani od Rzymian, ale iż Bóg Ojciec chciał w synu swym miłym wszystkie grzechy skarać świata wszystkiego, przeto i męka jego i moc Piłatowa była od Boga.

Przywiodłeś dzień pociechy i będą mnie podobni.

Jakoby rzekł, w tém wzdy jeszcze jest pociecha nasza, że przyjdzie ten czas, kiedy się pomścisz nad nieprzyjacioły naszymi i tak je skarzesz, jako nas oni teraz karzą i będą nam podobni we wszystkich ciężkościach. A tak to jest rzecz pewna u proroka, jakoby ją widział, dla tegoć téż tak o niéj powiada, jakoby się już stała.

Baczył to Dawid, przeto mówił w psalmie swoim. Nędzna córko babilońska, błogosławiony będzie ten, któryć tak odda, jakoś ty nam oddawała. Prorokowali o tém prorocy i wypisali wszystkie ciężkości, które mieli Babilonie cierpieć od Medów i Persów, jako miała być Babilonia zburzona i w proch obrócona, tak iż każdy, któryby tamtędy szedł, miał się zdumieć i dziwować jéj wielkiemu skarzeniu. A to dla tego powiada prorok, iż się chlubili burząc i psując Jeruzalem, miasto święte i zabijając lud żydowski, który był sobie Pan Bóg obrał w dziedzictwo.

Dziwna to rzecz, iż człowiek wielkiem szczęściem sam się wynosi, a wszystko sobie przywłaszcza, coby miał Panu Bogu przywłaszczać, jako i Nabuchodonozor, wielki król nie mógł szczęścia swego skromnie użyć, ale się chlubił w mocy swojéj i chciał mian bydź za Boga. A zaś to prawi nie ono Babilon wielkie miasto, którém ja zbudował na stolicę królewską mocą moją i chwałą moją? tak on mniemał, że tego mocą swą nabył, co mu był Pan Bóg dał, a iż nadeń inszego Boga nie było alić jedną razą nietylko jedno królestwo stracił, ale i stał się niemym, bydlęciem, mieszkał na polu, jadł trawę jako wół, rosa nań padała, cierpiał niewygody, chodził między bestyjami tak długo, aż się ukorzył i wyznał Pana Boga być prawdziwym Panem swoim i Bogiem.

Nigdy pycha bez pomsty niebywa. Bo i szatanowi pysznemu nieprzepuścił Pan Bóg, ale go strącił, że spadł z nieba tak prędko, jako błyskowica. Był w Egipcie król zacny Sezostrys, który od wielkiéj fortuny nie wiedział, co czynić, ale się woził na złotym wozie, a zaprzągał weń czterech królów, których był zwyciężył, wszakże krótkie to szczęście było. Bo pospolicie tak bywa, że po wielkiém szczęściu przychodzi wielkie nieszczęście. *Summis non est datum, posse stare diu.* —

A to największy rozum skromnie szczęścia używać, a na nieszczęście pamiętać. By byli na to pamiętali Caldei, niebyliby o ciężką plagę Bożą przyszli. Nie chce Pan Bóg, aby sobie człowiek przypisował, czego z łaski Bożéj dostał. Powiada Paweł Ś. A cóż mamy, czegobyśmy nie wzięli? a jeśliśmy wzięli, czemu się chlubimy, jakobyśmy niewzięli. Chardość Holoferna zabiła i Heroda o śmierć haniebną przywiodła. Karze Pan Bóg myśl wysoką, jako i Babilończyki pokarał i tak im uczynił jako oni byli uczynili Żydom. Bo tak więc mówią: *Ab aliis expecta, aliis quod feceris.* Kiedy był Judas zwalczył Cananeos, za rozkazaniem Bożém pojmał króla ich Adonibesek i dał mu obciąć ręce i nogi i rzekł on król. Miałem siedmdziesiąt królów z obciętemi rękami i nogami, którzy pod stołem moim zbierali odrobiny moich pokarmów, otóż jakom ja im był uczynił tak mi zasię Pan Bóg oddał. Samuel kiedy był w sztuki zsiekał Agag Króla Omalech, tedy tak mówił do niego: jako to czynił miecz twój, aby matki były bez dzieci, tak teraz między niewiastami będzie okrom dzieci matka twoja. Zabił Phocas Mauricego Cesarza i z domem jego, zabił zaś Heraclius Phocasa i ze wszystkim narodem jego, a jako on z inszemi, tak się zaś inszy z nim obchodził, jako Caldei czynili żydom, tak im zasię Pan Bóg uczynił.

Niech wnijdzie przed cię wszystka ich złość, a obierz je też by winnicę, jakoś i mnie obrał, dla wszech nieprawości moich, abowiem mnogie łkania moje, a serce moje żałosne —

Prosi prorok, aby P. Bóg wspomniał na złość nieprzyjaciół żydowskich, a oddał im to, co żydom czynili. Także prosi Dawid, aby nieprzyjaciele jego ustali. I na drugiém miejscu, aby pomsta krwi niewinnéj Świętych weszła przed oblicznośc Bożą. Jeremiasz prosi, aby widział pomstę nad złymi. Ozeaz prosi, aby mieli żywoty niepłodne i piersi suche Jan Ś. słyszał w objawieniu głos Świętych Bożych wołających do Pana Boga. A długoż wzdy Panie będziesz cierpiał, a nie pomścisz się krwi nasze. I sam Pan u Łukasza Ś. powiada: Zaś pan Bóg nie będzie się mścił wybranych swoich, którzy do niego we dnie i w nocy wołają? Także i tu prorok prosi, aby wspomniał na złości nieprzyjaciół ich i tak je karał, jako żydy karał. A prosi o to z wielkiem wzdychaniem i sercem troskliwém. Kiedy takowe miejsca trafią się w piśmie, nie rozumiéj, aby święci tak byli niecierpliwi po śmierci, żeby pomsty nad nieprzyjacioły swymi żądali, za którymi się modlili będąc na świecie, ale o to proszą, aby Pan Bóg zachamował złość ludzką, którą bywa często ukrzywdzon i dla któréj prześladowali w nich źli ludzie łaskę Bożą i osobliwe jego dary. Bo więc takowi nic sobie tego nie ważą, co dobrym ludziom Pan Bóg dawa dla pospolitego pożytku i prawie samym Panem Bogiem gardzą. A iże Święci najwięcéj pragną czci jego, dla tegoby radzi, aby wszystka złość na świecie ustała, która ludzi w grzech zawodzi. Powiada jeden zacny Grecki doktor, iż takowa mowa

Świętych *spectat ad correctionem viciositatis et malitiae, non ad vindictam personae, quae bona est et a Deo creata.*

Albo też proszą, aby szatańską moc uskromił, która ludzi do wszystkiego złego wiedzie, a iżby go prędko starł (jako Paweł Ś. pisze) pod nogami naszemi. Żądają też Święci przez takową prośbę, aby Pan Bóg dosyć czyniąc sprawiedliwości swoiéj radniéj tu na tym, niźli na onym świecie karał złośniki, aby tak skarani już więcéj nie szkodzili chwale bożéj i pospolitemu dobremu, a uszli wiecznego karania.

CAPUT SECUNDUM.

I takoż Pan Bóg okrył ciemnością córkę Syońską w gniewie swoim? zrucił z nieba na ziemię Izraela ślicznego, a w dzień gniewu swojego ani wspomniał na podnóżek nóg swoich w dzień popędliwości swojéj.

Dziwuje się temu Prorok, jako się to stało, że ona córka Syońska, on lud Boży, który świecił na wszystek świat wielką światłością, który był znajomy u wszystkich narodów, który też mieli w podziwieniu i wielkiéj uczciwości wszystkie państwa, oto teraz ciemnością jest zakryty. Wiedzieli o tém ludzie

postronni, jako byli żydowie w osobliwéj łasce Bożéj, widzieli to, jako ich zawzdy bronił, jako ich mocną ręką wywiódł z Egiptu, jak dla nich wielkie cuda czynił, jak dla nich potopił wojsko egipskie w morzu tak, że z niego i jeden nie uszedł: jako ich żywił na puszczy, jako przewiódł prez Jordan suchemi nogami, jako osadził w onéj obfitéj i rozkosznéj ziemi, wygładziwszy ich nieprzyjacioły, jako ich téż był uczcił zakonem swoim, kościołem świętym i chwałą swoją prawdziwą. Nigdzie tego nie było i świat tego nie miał, co Syon miało. Przeto i sami żydowie mówili: Niemasz inszego narodu, z którymby tak Pan Bóg był, jako jest z nami Pan Bóg nasz. A Dawid Święty powiadał: Nieuczynił tego inszemu żadnemu narodowi, ani mu sądów swoich objawił. A który kiedy naród widział, tak jaśnie chwałę Boga żywego, jako ją widzieli żydowie? Widzieli ją w obłoku: widzieli ją w ogniu na górze Sinai, widzieli ją supra tectum foederis, widzieli ją w kościele, widzieli ją téż in tabernaculo. Tą chwałą byli sławni wszędzie, ani Benadab król w swojéj mocy, ani Nabuchodonozor, ani Assuerus, ani żeden pan na świecie nie był tak sławny, jako byli żydowie. A teraz powiada prorok, zakryci są ciemnością. Co pierwéj o nich wszyscy wiedzieli, teraz nikt ich nie zna, nikt się o nich niespyta, zakrył Pan Bóg ich wielką sławę, zakrył od nich łaskę swoję, zakrył zakon i służbę swoję, pobrał im proroki i przełożonych, odjął im naostatek wszystko, co mieli dobrego, a zostawił ich w ciemności. Ciężka rzecz jest, słońca niewidzieć, jako mówił o sobie Tobiasz: jakież ja mogę mieć wesele, który siedzę w ciemności, a słońca jasnego nie widzę? Kiedy był na Egipt przypuścił Pan Bóg one ciemności wielkie, powiada pismo, iż siedział każdy na swém miejscu przez trzy dni nigdzie się nieruszając, a brata swego żaden nie widział, kiedy Pan Bóg Sodomeryki pokarał ślepotą, tedy macali jeden drugiego, a wszyscy nie mogli do drzwi trafić. Takżeć ta córka Syońska, oto teraz ogarniona ciemnością ludzi nie widzi, a ludzie jéj téż nie widzą, już

przyjaciela niemasz, obrony znikąd niesłychać, do Pana Boga też przyjść nie może, bo to wie pewnie, że go rozgniewała ciężko i dla tego na nię w gniewie swoim tę ciemność przypuścił i oblicze swoje i oczy od niéj odwrócił. Groził jéj przedtém Mojżesz, że ją Pan Bóg skarać miał ślepotą, jeśliby przestąpiła zakon jego. A która była pierwéj w takowéj czci i w tak wielkiéj chwale, iż prawie, jakoby na niebie, siedziała, teraz oto powiada prorok, że ją zrucił na ziemię.

Wielki to i gwałtowny upadek, kiedy co z góry na dół zmiatają, a im większa jest wysokość, tém cięższe upadnienie, wielki to jest upadek ślicznego Izraela, kiedy z nieba zrucony leży na ziemi, to jest, utraciwszy wielką powagę, leży w ciężkiéj wzgardzie i w pośmiechu u ludzi. Wielka to przepaść między niebem i ziemią, wielka też różność między oném ślicznem miastem, a między tém, które teraz opłakiwa prorok. Co może być cięższego nad to, kiedy jaką wielką osobę Pan Bóg porzuci? Skoro był porzucił Saula, wnet sobie w oném państwie, które miał, bardzo tęsknił mówiąc do sług swoich: Niemasz, ktoby się mnie użałował, wszyscyście się przeciwko mnie sprzysięgli, a z moim nieprzyjacielem trzymacie. Nad to szatan go był osiadł i ciężko męczył. Potem marną śmiercią zginął i ludzi mu pobito i syny potracił, a ostatek ich po śmierci zwieszano. Takieć przychodzą ciężkości na człowieka, którego Pan Bóg porzuci. Przeto Dawid prosił Pana Boga: Nie porzucaj mnie od oblicznosci twojéj, a ducha twego świętego nie odejmuj odemnie.

Kiedy był porzucił Jeruzalem, tedy na nie prawie wszystka ciężkość upadła. A tak to był okrutny gniew Boży, powiada prorok, że ani na podnóżek nóg swoich Pan Bóg wspamiętał. To jest, na on kosztowny kościół, w którym był obiecał przemieszkiwać, a który Dawid zwał podnóżkiem nóg jego, ani na propinatorium, które okrywali Cherubinowie ze złota, o których mówił on Król Ś., że Pan Bóg siedział na nich, ani na arkę, w któréj był zakon Boży

i manna z nieba dana żydom na pokarm i Mojżeszowa rózga. Wszystko to dla ciężkości grzechów ludzkich już było Panu Bogu obrzydło.

A jest to szkodliwy postępek, który to wylicza prorok: Pierwéj Pan Bóg zaślepi, potem porzuci, a naostatek zapomni.

Patrzajmyż na tę ślepotę, którą jest ogarnion kościół Boży, patrzajmy na tę ciemność, którą go zakrył. W każdym stanie chodzą ludzie by w odmęcie, nie widzą, gdzie idą, abo wiedzieć nie chcą, a jako przepiórka pędem w sidła bieżą i wiążą się co daléj to bardziéj. Zaś pierwéj nie panowała w tym kościele światłość wiary, prawdy, miłości, dobroci, świątobliwości, którą słynęli chrześcianie nad inne wszystkie narody? A teraz pełno między ludźmi ciemności, a prawie wszystka śliczność chrześciańska jest z nieba na ziemię zrucona. A gdzie teraz mniéj wiary, gdzie jest większa nieprzyjaźń, rozpusta, wszeteczność, swawola, niepobożność, jeno między chrześciany? Kiedy do nas poganin przyjdzie, a na obyczaje nasze wejrzy, niepozna, żeby to była ziemia chrześciańska, chyba po dzwonnicach. Bo nasze sprawy i nasz wszystek żywot nic się nie odstrzelił od pogańskiego żywota i owszem przechodzimy we złościach pogany i żydy, którzy widząc między nami takie zbytki, taką swawolę, takie bluźnierstwa, takie kacerstwa i rozerwania w wierze, żaden się nie ochrzci, żaden nie przystanie na wiarę Pana Chrystusową, ale owszem bluźnią najświętsze imię jego. I pełni się ono w nas, co Paweł Święty powiada: Przez was imie Boże jest bluznione między pogany. Z czego musimy ciężką liczbę dać Panu Bogu. Bo biada człowiekowi, przez którego zgorszenie idzie. Trzebaby nam pamiętać na naukę Pawła Ś., który tak mówi: Niedawajcie zgorszenia żydom i poganom i kościołowi Bożemu. Potrzeba, abyśmy byli prości synowie Boży bez przygany w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między któremi mielibyśmy śmierć jako pochodnie na świecie. Toć téż nam Mistrz nasz Pan Chrystus rozkazuje, mówiąc:

Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby oni, widząc uczynki wasze dobre wielbili Ojca waszego, który w niebie jest. Ale tego nie pomnimy i owszem wiedząc to czynić, tego nie chcemy ku naszemu większemu potępieniu. Przeto nie dziw, że nas ciemności okryły, żeśmy tak w tę ślepotę zaśli, że nie baczemy na te niebezpieczności, które nas prawie zewsząd okryły, nieprzeglądamy rzeczy przyszłych, ani się strzeżemy upadku, który nad nami wisi, a chociaż widzimy, że źle, przecie nic nie dbamy, choć widzimy, że prawie giniemy, przecie to nas nie rusza i tak sobie rozumiemy, że będzie świata z nas, a podobno tak drudzy mówią: Po méj śmierci niech będzie, co chce, jako też mówił Tyberius Drusus cesarz rzymski: Me mortuo terra igni misceatur. —

Daleko są mędrsi poganie, niźli chrześcianie i synowie tego świata niedoszli, niźli synowie światłości. A przez co żeśmy tak zasnęli? *In promptu causa est.* Bośmy Pana Boga rozgniewali. Więc też i duchowny i świecki stan dał prawie w pośmiech do ludzi. Jedni depczą jako sól niesłoną, a drugich też sobie najmniéj nie ważą. Ono kościół sierocieje, ono słudzy Boży prześladowanie cierpią, dusze chrześciańskie giną, swawola się mnoży, sekt przybywa, co dzień to więcéj, okrutne bluźnierstwo górę bierze, a przecie nie widać nikogo, coby dbał o to, aby pochamował takowe zuchwalstwo, wszyscy widzimy, że złości wszędy pełno, od wierzchu głowy aż do stopy nogi niemasz nic zdrowego. Omnis caro corrupit viam suam, a wzdy nic to nas nie rusza, ani o poprawie myślimy. A więc to nieślepota? Więc to nieporuszenie od Boga?

A jeszcze trzeba się bać i tego, aby nas niezapomniał na potém, boć te trzy rzeczy pospołu chodzą, a jedna drugą ściga. Ale nas tego uchowaj Panie Boże z łaski swéj, jeśli grzechów przestaniem, a za popełnione będziemy czynić pokutę.

Zrucił na dół Pan, a nie przepuścił, wszytkie ozdobne rzeczy Jakóbowe, pokaził w gniewie swoim obronne budowania panny judzkiéj i zrucił na ziemię pomazał (albo splugawił) królestwo i książęta jego.

A cóż to za śliczność albo ozdoba była Jakóbowa? Świątobliwość onego miasta, przełożeni jego, biskupi, kapłani, znamienity kościół, ustawiczne ofiary, prawdziwa chwała Boża, wszystkiego wielki dostatek, obfitość ludu, dobry porządek, posłuszeństwo wielkie i władza nad innymi pany obcymi. Témci słynęło ono miasto i było w powadze wielkiéj u wszystkiego świata, a prawie, jako Plutarchus mówił o Rzymie, cnota się była w niém z fortuną zbraciła, co więc bardzo rzadko pospołu bywa. A teraz powiada prorok: zrucił to Pan Bóg na dół, już to ustało, już upadło, a to dla gniewu Bożego. Także i one wieże kosztowne, w których, jako Dawid pisze, była wielka obfitość, one mury wysokie z mocnego kamienia zbudowane, one baszty wedle zdania ludzkiego niedobyte, wszystko połamał i pomiatał na ziemię, a prawie w proch obrócił.

Mazano piérwéj króle na królestwo świętym olejem także i biskupy na biskupstwo i proroki na proroctwo. Saula i Dawida pomazował Samuel, Sadoch Salomona, Eliasz Jecha, Mojżesz Aarona, Elias Elizeusza, czyniąc wszystko to wedle woli i rozkazania Bożego. A kosztowne to poważanie było, jako i ono, którém Marya nogi Pańskie mazała. Ale teraz powiada prorok, inaczéj pomazał Pan Bóg książęta i króle w Jeruzalem. Nie owym wonnym i drogim olejem, ale sromotą i wielką brzydkością, dla któréj nikt ich sobie nie ważył i owszem każdy od nich uciekał. Po-

mazali się byli sami krwią ludzi niewinnych i ciężkiém bałwochwalstwem i sprosnym żywotem, więc też nie dziw, że byli Panu Bogu bardzo omierzli, który czystość miłuje.

Kiedy Jozue walczył przeciw miastu Hay, tedy pobili mu nieprzyjaciele niemało ludzi i rzekł potem do niego Pan Bóg: Nie ostoi się Izrael przed nieprzyjacioły, bo jest pomazany przekleństwem. Jeślić się na on czas niemógł ostać, cóż teraz, kiedy w plugastwie aż do uszu brodzi, a wszystek się sprosnością pomazał? Pomazaną rzeczą każdy się brzydzi, a jeśliby ją z nieobaczenia w rękę wziął, tedy ją wnet porzuci.

Tak Pan Bóg rzucił żydy o ziemię dla ich pomazania sprośnego. Za pomazaniem świętém wielka cześć królom i kapłanom przychodziła i wielka między ludźmi powaga, a za tém pomazaniem grzechowém nie przychodzi jeno sromota, a wielka hańba świecka.

Niechaj baczy każdy, jaka to jest zła rzecz grzech, dla którego króle i kapłany Pan Bóg miecie o ziemię, a czyni wzgardzonymi ludźmi na świecie. Powiada Salomon: Że grzech czyni ludzi mizernych, a co może być mizerniejszego nad te, o które wszyscy ludzie nie dbają? a Pan Bóg ich z łaski swéj opuścił? Te trzy rzeczy grzech śmiertelny za sobą prowadzi. Najprzód gniew Boży: bo pismo święte powiada: że Pan Bóg ma w nienawiści grzeszne ludzi i grzech ich. Drugie: Że grzech maże sprośnie obraz Boży na duszy, o czém prorok mówi: Zczerniała nad węgle twarz ich (duszna). Azatem idzie potępienie wieczne i że grzeszy przeciwko Panu Bogu wiecznemu.

Byśmy chcieli baczyć, jako pomazany teraz jest obcy stan w kościele Bożym, jako Panu Bogu omierzły, nietylkobyśmy za takowém pospolitém skaraniem płakali, aleby nam prawie krwawe rzeki z oczu ciekły. Nie trzebać się z tém szeroko rozwodzić. Bo jeśli wspomni każdy na ono dawne pomazanie święte, a na to teraźniejsze bezecne, którém się sami

mażemy, tedy będzie sam sędzią u samego siebie, a obaczy, jakośmy śliczne rzeczy utracili i jakośmy z nieba spadli, a prawie w tę plugawą ziemię wleźli. Paweł Święty nas upomina, aby nasze obcowanie było w niebie, a my wszystko w ziemi grzebiemy. Chce Pan Chrystus, abyśmy naprzód królestwa Bożego szukali, a my za swawolą pędem bieżemy. Gdzież oni święci panowie, oni biskupi, prałaci, zakonnicy, kapłani, którzy byli prawie wszyscy zanurzeni w Boskiéj miłości, których wonności pełen był kościół Boży, za których dobrą sprawą tak się zdało ludziom, jakoby w niebie mieszkali? Daleko był w on czas świat inakszy, bośmy też inaczéj Bogu służyli. Teraz co się z nami dzieje, widzi każdy, a Boże daj to, aby widząc polepszali się wszycy, a pilnie łaski Bożéj szukali.

Złamał w gniewie zapalenia swojego róg albo moc Izraela, obrócił za się wspak prawicę swoję od oblicza nieprzyjacielskiego, a zapalił w Jakobie nie inaczéj, jakoby ogień płomienisty pożerający w koło.

A któryż to był róg, albo moc Izraelska? Żadna insza, jedno sam Pan Bóg, o którym Dawid mówił, kiedy był cztéry znaczne wojny przeciwko Filistynom wygrał. Pan Bóg jest tarcza moja i róg zbawienia mojego. I na drugiém miéjscu: Pan Bóg jest obrońca mój i róg zdrowia mego. Także i żydowie mówili: W imię Pana naszego będzie podniesiony róg nasz. I za się w tobie nieprzyjacieli naszych będziem przewiewać rogiem. Pana Chrystusa zowie Zacharyasz rogiem zbawienia naszego. Bo on jest moc Boża, któremu wszystkie rzeczy są poddane i ma przodek

nad wszystkiemi, ponieważ jest nadzieja nasza, mądrość nasza, sprawiedliwość nasza, poświęcenie i odkupienie nasze.

Przypisuje też pismo ten róg i złym ludziom, przez który nic innego nam niedawa rozumieć, jeno ich wielką i niepowściągliwą moc, jako i sam Pan mówił, zbaw pokorę moję od rogów jednorożcowych. Bo jako między wszystkiemi rogi wszystkich zwierząt największy jest róg jednorożców, tak złość żydowska, która się przy męce Pańskiéj ukazała, przechodziła wszystkę złość na świecie. Jeremiasz powiadając o skażeniu Moabitów, odcięty jest (prawi) róg Moab, a utarte ramię jego. Rogiem się bronią zwierzęta, a gwałtu sobie czynić nie dadzą.

Róg żydowski, którym się bronili, był Pan Bóg, albowiem jego mocą uganiali wszystkie nieprzyjacioły swoje. Ono Abram zwyciężył czterech królów niemając jeno troszkę ludzi przy sobie. Jozue poraził trzydzieści i jednego królów. Gedeon Madianity i Amalechity. Samson Filistyny, Jephte Amoniti, Dawid Goliata. A obiecał to był żydom Mojżesz tak do nich mówiąc: Jeśli będziesz słuchał Pana Boga twego, tedyć da moc takową, że będą padać przed tobą nieprzyjaciele twoi. Jedną drogą przeciw tobie pociągną, a siedmią uciekać będą przed tobą. I na drugiém miejscu: Pięć was sto ich gonić będzie, a sto dziesięć tysięcy. I za się jeden z was tysiąc ich popłoszy, a dwa dziesięć tysięcy. Łatwiéj to Panu Bogu *salvare in multis vel in paucis.* A zaś ono mała moc Boża była, kiedy Judit niewiasta zabiwszy Holoferna rozproszyła wszystko wojsko Assyryjskie. Albo kiedy z Barach rozkazania Debori poraził lud wielki nieprzyjaciół swoich Jabinów. " A któż to sprawował? Iście nikt inszy, jeno sam Pan Bóg i wielka moc jego. Bo i Egipczykowie, kiedy je topił w morzu, tak wszyscy jednostajnie mówili. Uciekajmy przed Izraelem, boć Pan Bóg walczy za niemi. Taki był mocny ten róg żydowski, że się o nie pokusić żaden nie śmiał, a jeśli się pokusił, tedy pewnie przegrał.

Kiedy pierwéj zaśpiewali w wojsku swojém żydowie *Exurgat Deus, et disipentur inimici ejus,* tedy wszystkie tłumy nieprzyjacielskie tył natychmiast dawały. Ale teraz, powiada prorok, już ten róg ustał, już jest ta moc złamana, już więcéj Pan Bóg nie walczy za niemi. Może się téż ten róg o synach onego dobrego Króla Jozyasza rozumieć, dla którego był Pan Bóg łaskaw na żydy, aczkolwiek oni nie użyli królestwa ojca swego. Bo Jochasa poimał Farao. Joachim był niewolnikiem u Babilońskiego króla, tak Joachim musiał rad nie rad dać się w moc nieprzyjaciołom. Toć jest, co mówił Salomon, że jedni z więzienia i z oków na królestwo idą, a drudzy porodziwszy się królmi w nędzy giną. Przeto Plato mówił: *Ex servis reges et ex regibus servos fieri.* Oto tu widzisz, że wielkiego króla synowie marnie zginęli, a drudzy idą w niewolę. Na ten czas ci prawie było ustało Królestwo żydowskie i róg jego Pan Bóg był w gniewie swym połamał, także i onę rękę swoję, którą ich bronił opak obrócił, o któréj powiadał Dawid, że miał być ich mocniéjszą obroną, niżeli jest ręka prawa człowieka. Mówi to Prorok obyczajem ludzkim. Bo kiedy podniesiemy rękę, tedy znać, że chcemy uderzyć. Wyniósł był Abraham rękę swoję chcąc ofiarować syna, i Jeruboam chcąc zabić proroka, który go słowem Bożem karał. Także i Pan Bóg podniósł był rękę swoję, kiedy karał Faraona dla żydow — Téj ręki bali się ludzie na świecie, a zaś kochali się w niéj bardzo słudzy Boży. Radowali się mieszczanie w Jeruzalem, kiedy im Nehemiasz powiadał, że była z nim ręka Boża dobra, aby mury i bramy miéjskie poprawił, a zaś bardzo się byli polękli ich wszyscy nieprzyjaciele. Ale teraz co żywo się ich nagryzie, bo już onę rękę mocną Pan Bóg od nich odjął i opak ją obrócił, a więcéj ich nie broni. —

Możem téż tak rozumieć, że Pan Bóg nie od żydów był odjął rękę swoję, ale od ich nieprzyjaciół, to jest: nie karał ich za to, że mordowali żydy, jako ich był przedtém zwykł dla nich karać. Kiedy pier-

wéj, co im chcieli uczynić nieprzyjacieli, wnet się tego mścił Pan Bóg, a ludu swemu krzywdy czynić niedopuścił, ale już teraz nie ściąga ręki swojéj na nieprzyjacioły, bo ją opak obrócił i dopuścił im czynić z żydy, co żywno chcieli.

Dokąd ta ręka jego była z kościołem świętym, dotąd było dobrze i bali się mocy kościelnéj wszyscy i wielkie dobrodziejstwa Pan Bóg czynił ludziom, jawne to są rzeczy i często pismo Święte wspomina, jak mu ręka Boża była pomocna.

Kiedy Zbawiciel nasz kładł ręce na chore ludzie, tedy brali zdrowie zarazem. Kiedy je kładł na dziatki, tedy brały błogosławieństwo. A niejedno to ręka Pana Chrystusowa czyniła, ale i sług jego ręce, wielki pożytek przynosiły ludziom. Mojżesz kładł ręce na Jozue, a wziął Ducha Śgo, Ananias skoro położył rękę swoję na Pawła Śgo,, wnet przejrzał. Także i apostołowie insi kładąc ręce na ludzi i zdrowie im dawali i Ducha Śgo. użyczali. A wszystko to ręka Boża sprawowała, która dotąd broniła tego kościoła, dotąd niebyło w nim błędów i kacerstw tak wiele, dotąd opatrowała tę winnicę swoję, dotąd niemógł jéj wieprz dziki szkodzić, ani żadna insza bestya. Teraz wszystko się w kościele zmieniło, bośmy się prawie rozpasali na swą wolę, więc téż niedziw, że Pan Bóg odjął od nas rękę swoją. Bo ani nas ratuje, ani naszych nieprzyjaciół karze. A jeszcze powiada prorok: Zapalił Jakóba ogniem płomienistym w okół, albowiem byli Caldei kościół on znamienity i miasto do czysta spalili, a wszystko był pożarł ogień, co tam jedno w niém chędogiego było. Był ci téż ono zły ogień, od którego umierały bydlęta po polach egipskich, kiedy na nie padał z nieba z gradem pospołu. Albo on, który pięćdzieśniki popalił, co chcieli Eliasza poimać albo téż on, od którego Nadab i Abiad zgorzeli, albo którzy byli słudzy Nabuchodonozorowi zapalili, chcąc Daniela stracić i towarzyszy jego. Ale daleko jest gorszy ten jerozolimski ogień bo wszystkim szkodzi, a nieprzepuszcza nikomu.

Kto czyta historye o spaleniu trojańskiego miasta, ten musi być pewnie wielką żałością poruszon widząc, jako tam wiele kosztownych domów, znamienitych pałaców i kościołów zgorzało; a jako on sławny król Priamus wszystko, cokolwiek miał, zaraz utracił, a naostatek nietylko majętność swą, ale i żonę i syny i córki i własne zdrowie i wszystko swoje państwo.

Kiedy Scipio rzymski hetman zapalił Kartagińskie miasto, tedy szesnaście dni ustawicznie gorzało, a on patrząc na nie płakał tak mówiąc: Co tobie dziś, to nam będzie potém. Albowiem się tak rzeczy mienią na świecie, a nigdy w jednéj mierze nie stoją, ale po szczęściu wielkie nieszczęście przychodzi. Jeśli Scipio nieprzyjacielem będąc żałował onego miasta, kiedy gorzało, cóż mniemasz, żeby nie mieli żałować żydowie Jeruzalem swego miasta, widząc, że je pożarł ogień nieprzyjacielski, niezostawiwszy nic całego.

W kościele chrześciańskim bardzo się ten ogień szkodliwy rozgorzał, ludzie złą namiętnością pałają, plugastwa wszędzie pełno, niezgoda świat podżega, łakomstwo im daléj, tem większe, a gdzie tkniesz tam je najdziesz i na rynku i w domu i w kościele, u sądu, na dworze, w klasztorach, gdzie się jeno obrócisz, ujrzysz ten pożerający ogień. Bo się wszyscy ludzie na łakomstwo udali i za tém bałwanem pospolicie wszyscy idą. Więc też nie dziw, że ich ten zbytnie ogień zwabia od Pana Boga w inszy ogień widomy, bo tak bywa, że czem kto grzeszy tém go też Pan Bóg karze. Byli na początku wiary dobrzy chrześcianie w Rzymie, że się też tam po części zawadzało złości, tedy karał ich Pan Bóg ogniem ciężkim, a wybranych swoich jako złoto probował.

Zapalił był Rzym cesarz Nero, bo mu się zdał być źle budowany i gorzał cały tydzień bez przestanku, kiedy przyszli do niego mieszczanie skarżąc się na wielkie szkody swoje, tedy zaprał się wszystkiego, a złożył to na chrześciany, powiadając, że oni zapalili. Dowiódł też tego fałszywém świadectwem, jako to panom nietrudno. Dla czego tak się było przeciw

sługom Bożym ono miasto zburzyło, że chwytając chrześciany miotali ich w ogień, a nieinaczéj nimi jedno jako drwy palili. Nadobnie o tém pisze Apian historyk powiadając, że płacząc, mówił one wiersze homerowe: *jamque dies aderit quo concidat Ilium ingens. Et Priamus Priamque ruat plebs armipotentis.* A kiedy go pytał Polibius, jego wielki towarzysz, coby znaczył temi wierszami? Powiedział; iże znaczył Rzym.

Uchowaj Boże, by takowe palenie na nas dla naszych grzechów nie przyszło, jakie na on czas mieli w Rzymie chrześcianie, albo w Jeruzalem żydowie. Wielkić to ogień, którym się teraz świat rozgorzał. Wielka chuć w ludziach ku nabywaniu majętności, wielki płomień nieczystego żywota. Wie to Bóg, do czego za tym ogniem na ostatek przyjdziemy.

Wyciągnął łuk swój jako nieprzyjaciel, a prawicę swoję jako nieprzyjaciel umocnił i pobił wszystko, co jedno było pięknego na pojrzenie w przybytkach córki syońskiéj, wylał jako ogień zagniewanie swoje.

Jednęć tylko rzecz opisuje prorok, ale inszemi, a inszemi słowy, chcąc to ludziom pokazać, jaką ciężkość mieli żydowie w on dzień pomsty Bożéj, a nas przytém nauczyć, abyśmy się Pana Boga bali, a karząc się ich przygodą przeciwko jemu nie grzeszyli. Bo kiedy to widzimy, że bardzo ciężko karze on swój lud wybrany, który sobie miał prawie za syny, ted możem tego pewni być, że i nas dla grzechów naszych karać będzie.

A powiada prorok, że go jako nieprzyjaciel karze; bo łuk swój nań wyciągnął, a strzały swoje nań

bez przestanku puszcza. Wypisuje Dawid, jakowe to jest Boskie karanie: Miecza, prawi, swego dobył, łuk wyciągnął i strzały śmierci nałożył, jakoby rzekł: Takowa to jest kaźń Boża, że, skoro strzeli, śmierć zaraz gotowa. A kiedyby wzdy ciągnął ten łuk jako przyjaciel, tedyby jeszcze była nadzieja, że tylko chce przestraszyć. Bo i Jonatas ciągnął łuk przeciw Dawidowi, ale jako przyjaciel dawając mu znać, coby miał za umysł ojciec jego Saul przeciw jemu. Ale powiada prorok, że go Pan wyciągnął jako nieprzyjaciel; wiemy to dobrze, żeć nie straszy nieprzyjaciel, ale jednym razem zabija.

Także Pan Bóg teraz traci żydy w gniewie swoim, a strzałami ich swojemi przebija.

Kiedy Achab walczył przeciw królowi syryjskiemu u Ramoth, Galaath; tedy jeden z nieprzyjacielskiego wojska łuk wyciągnąwszy trafił go strzałą między płuca i żołądek i umarł natychmiast. Jehu pomazany od Pana Boga na królestwo izraelskie strzelił z łuku i zabił króla Joram, bo go trafił między łopatki, a przebiła strzała serce jego.

Kambizes, on król okrutny w Persyi, kiedy go Prexaspes, jego radny pan karał z wielkiego opilstwa, tedy kazał sobie łuk przynieść i przestrzelił syna jego, mówiąc tak do ojca: widzisz, żem nie pijan, bom twego syna prawie w serce trafił. Zły to jest łuk nieprzyjacielski, bo nigdy nie przepuszcza, a pewną śmierć przynosi. Kiedy Pan Bóg jako przyjaciel łuk swój wyciąga, tedy nie zabija, ale tylko przestrzega i grozi. Bo się w śmierci ludzkiéj nie kocha i przez proroka tak powiadał: Że ja myślę o pokoju, a nie o karaniu. Groził ci Niniwitom zatraceniem, ale w ten obyczaj tylko, aby się uznali, a łaski jego szukali. Groził Dawidowi, że w jego domu miecz nigdy ustać nie miał, a skoro uczynił pokutę, ale mu grzech jego przepuścił. Groził Eliasz z rozkazania Bożego Achabowi złemu królowi śmiercią dla krwi niewinnego Nabota, a kiedy się przed Panem Bogiem ukorzył, tedy swoję kaźń odmienił i jeszcze mu to

obiecał, że nie miał onéj ciężkiéj plagi za żywota jego na ń przypuszczać.

Widzisz, jaki to łuk, który Pan Bóg, jako przyjaciel ciągnie? Bo upomina tylko i przestrzega, a jeśli kiedy karze, tedy karze łaskawie i z miłością, niechcąc nikogo zatracić, albo karać na wieki. Ale kiedy go wyciąga, jako nieprzyjaciel, tedy tam już łaski żadnéj niemasz i nie trzeba się przepuszczenia żadnego spodziewać. Jako oto widzisz tu, że go na żydów wyciągnął. A jeszcze ktemu powiada prorok, że i prawicę swoję jako nieprzyjaciel umocnił. Rozciąga Pan Bóg rękę swoję na ludzi, a za tém przychodzi łaska jego i pewna obrona. Mówił tak o sobie Dawid: Objęła mię Panie prawica twoja. I na drugiém miejscu: Dziwnie cię poprowadzi prawica jego. I za się: Zbaw mię Panie prawicą twoją. A wspomina to bardzo często wystawiając przeciwko sobie dobroć Bożą i przeciwko tym, którzy mu wiernie służą. Ale kiedy Pan Bóg umocni rękę swoję i tak ją wyciągnie, jako nieprzyjaciel, tedy się znaczy jego ciężkie karanie. Rozciągnął ją był na lud egipski, kiedy je topił w morzu czerwoném i dla tego mówili żydowie: prawica twoja Panie stała się bardzo wielmożną w mocy twojéj. Prawica twoja nieprzyjaciela zabiła.

Cięższy raz bywa pospolicie od prawéj ręki, niżli od lewéj. Przeto téż prorok to ciężkie karanie przypisuje prawicy jego. Niechaj (mówi Dawid) prawica twoja najdzie wszystkich tych, którzy cię w nienawiści mają. A jako jest wielka łaska Boża i wielka moc jego, kiedy prawicą swoją ludzi wspomaga, tak jest wielkie karanie, kiedy ich taż prawica karze. Nie bez przyczyny tu prorok żałuje, że ją umocnił jako nieprzyjaciel, prosto jakoby chciał rzec: Nie skarał nas ręką lewą, jako przedtém, ale prawicą swoją, a jeszcze ją ktemu tak umocnił, że nie ustawa w tak ciężkiem karaniu, jako i Ezajasz powiedział: Nie jest odwrócony gniew Pański, ale jeszcze wyciągniona jest ręka jego. Jakożkolwiek Pan

Bóg karze, choć lewą, choć prawą ręką, przecie to bez ciężkości być nie może, ale wzdy cięższe jest karanie od prawicy, niż od lewicy jego. Karał przed tém tą ręką swoją nieprzyjacieli żydowskich. Bo tak Dawid napisał: Ręka twoja Panie zatraciła pogany, ręka twoja ubiła nieprzyjaciela. Ale teraz nie karze już więcéj nieprzyjaciół, nie karze poganów, ale karze żydy, których był sobie za osobliwy lud wybrał, a tak ich miłował, że ich prawie nosił na ręku. Wypisuje daléj prorok ciężkość takowego karania, bo powiada: że wszystko to pobił, co najcudniejszego mieli w domiech. To jest, nie przepuścił ani mężom, ani żonom, ani synom, ani córkom, ani przyjaciołom, ani sługom, ani majętności, ani bogactwu, ani chędogim pałacom, ani rozkosznym winnicom, ale wszystko zaraz, co było najlepszego i w czem się najwięcéj kochali, bez litości i bez miłosierdzia potracił. Bo się gniew jego wylał jako ogień. Ciężka jest rzecz gniew Boży i nielada jako da się ubłagać. Bo czasem dla kilku złych ludzi, wszystkich inszych, albo wielu ich karze Pan Bóg. Zgrzeszył był lud żydowski, mieszkając w Setym i pobratał się z córkami Moab, a musiałoć téż tam być dobrych niemało, a wzdy jednak dla onych przestępnych kazał Pan Bóg wszystkich przełożonych ich na szubienicy powiesić, i którzyby się kolwiek nawinęli, wszystkich jednostajnie zabijać.

Ukradł był Achan rzecz jednę przeklętą, a skarał Pan Bóg lud wszystek dla niego. Dla złości króla Achab zamknął był niebo i nie dawała ziemia swoich pożytków tak, iż bydlęta od głodu i od pragnienia zdychać musiały, bo ani trawy, ani wody nie było. Król Jerozolimski Achas zamknął był kościół Boży i służył Bałwanom i ofiarował im syna swego obyczajem pogańskim i zbudował im w kosciele osobliwy ółtarz skaziwszy on, który był postawił Salomon, dla czego przypuścił nań Pan Bóg dwu królów, którzy mu uczynili szkodę wielką. Bo jeden Syryjski Razem bardzo wiele ludzi przeprowadził z Jeruzalem do Damasku,

a drugi Phaceo król Izraelski pobił ich jednego dnia sto i dwadzieścia tysięcy, a dwa kroć sto tysięcy niewiast, panien, młodzieńców i dzieci z wielkim łupem do Samarii przegnał. Zaś to nie ciężki gniew Boży dla jednego złego człowieka? Cóż? kiedy wszyscy zgrzeszą? pewnie tara gniew Boży musi być jako ogień. Takowym ogniem karał też Pan Bóg żydów na puszczy. Bo kiedy mówili: iż to nam dał wodę z opoki Bóg, zaś też i chleba gdzie mógł dać, albo nagotować stół ludowi swemu? Usłyszał to Pan (powiada Dawid) i zagorzał się ogień jego w Jakóbie, a gniew jego zstąpił na lud Izraelski przeto, iż niewierzyli Bogu, ani mieli w nim nadzieję. Więc też ich pożarł ogień, młodzieńcy, panny ich ginęły bez lamentowania. Kapłanów mieczem zabijano, a wdów ich nie płakano.

Widzimy to na oko, że ogień nie szanuje niczego, wszystko pali, co się nawinie bo nie ma rożności między rzeczą małą albo wielką, między dobrą, albo złą, między kosztowną, albo nikczemną. Tak ci też był spalił Jeruzalem, że wszystko prawie w proch obrócił i wyznał to nieprzyjaciel żydowski Senabalad który widząc, że Nechemias znowu mury tego miasta budował, mówił do Samaritanów. A zaś będą mogli żydowie z tych gromad popiołu, które ogień popalił, znowu kamienie do budowania podziałać? A jako on ogień nieprzepuścił nikomu, tak też gniew Boży bez wszelakiego braku jednostajnie wszystkich karze. I dawa znać prorok, że to był nieukrócony ogień, bo powiada, że go Pan wylał.

Coć ludzie precz wylewają, tegoć iście nie szanują, ale znać dawają, że w tém najmniéj niekorzyszczą. Kiedy też Pan Bóg gniew swój wylał, tedy to pokazał, że go nie miał woli zatrzymać, ale chciał, żeby się szerzył, a pożerał ludzi i wszystek ich dobytek, niemając ani na lata, ni na płeć, ni na dostojność żadnego baczenia.

Stał się Pan jako nieprzyjaciel, zepchnął na dół Izraela, rozwalił wszystkie mury jego; rozmiatał baszty jego i zagęścił w córce judzkiéj poniżonego i poniżoną.

Mury w miejsciech pospolicie dla ozdoby budują, a baszty dla obrony od nieprzyjaciela: Ale to wszystko potrzebuje ludzi i ludzkiéj mocy. Bo gdzie ich nie masz, próżny jest mur, próżnaby najmniejsza obrona. Wszystkoć to było w Jeruzalem. Bo miało ono miasto i wielki dostatek ludzi i osobliwe mury i baszty bardzo mocne; ale kiedy się Pan Bóg rozgniewa, tedy to wszystko nic nie pomoże. Nic temu miastu niepomogli ludzie, bo powiada Prorok, że je tak porzucił, jakoby rzecz jaką nikczemną, którą tłuczemy o ziemię. Nie pomogły mury, bo wszystkie rozwalił. Nie pomogły baszty, bo je rozsypał, a nie zostawił tam ani ochędostwa, ani obrony żadnéj. Ale jeszcze ktemu napełnił je poniżonym i poniżoną: to jest pełno w niém trupów leżało, a ostatek ludzi, którzy byli jeszcze żywi zostali, ci jako martwi chodzili, a byli bardzo wzgardzonemi. —

Tak nieprzyjaciel trapił mężczyznę, jako i płeć żeńską, a oboj stan jednako miał za swe, bo tak tych jako i owych miecz zabijał, tak tych jako i owych powróz wiązał, a nie było nad nikiem litości, wszyscy byli pełni wzgardy, wszyscy byli pełni pośmiechu u nieprzyjaciół swoich, a za nic ich nie miano. —

Ozdoby duchowne w kościele chrześciańskim są dary Boże jako proroctwo, języki, wykład pisma, rozeznanie duchów i lekarstwa. A za się obrony są: wiara, nadzieja, miłość i cnoty insze główne. W szkole

to zowią pospolitem przezwiskiem *gratiae gratis datae et gratiae gratum facientes*, o których dosyć szeroko pisze apostol święty w liście swoim do Koryntów pierwszym, aczkolwiek są pożyteczne, wszakże nie są tak bardzo potrzebne, żebyśmy do królestwa Bożego bez nich przyjść nie mogli; ani ich też dawa Pan Bóg każdego człowieka osobie, ale w obec kościołowi wszystkiemu, *et magis deputantur officiis ecclesiae, quam humanis meritis.*

Wiemy to, że Saul prorokował jako król, chociaż złym był, także i Kajfasz prorokował jako biskup, chociaż był świętokradzca. Napisał i Piłat dobry tytuł nad głową Pana Chrystusową, choć nie wiedział, co pisał. Balaam był człowiek pogański, a wzdy z ducha Bożego błogosławił żydom i prorokował o ich wielkiéj fortunie.

Pierwéj to był pospolity dar w kościele, że ludzie mieli *discretionem spirituum*, więc też mogli rozeznać między dobrym a między złym doktorem. Dla tego powiada Paweł święty: Niechaj jeden mówi, a drudzy niech o tém sądzą Także jednych słuchali jako dobrych, drugie odrzucali jako złe i niezgodne z słowem Bożem: a wszakże, ponieważ ten dar był z łaski Bożéj, tedy dawał go Pan Bóg, komu raczył. Jedni go miewali, drudzy nie miewali, wedle tego, jako któremu zebraniu Pan Bóg ducha swego użyczał. Powiada Hieronim Święty: Galatowie aczkolwiek mieli wiele darów Bożych między sobą, a wszakoż discretionem spirituum nie mieli. Bo kiedyby ten byli mieli, tedyby się byli nigdy fałszywym kaznodziejom zwieść nie dali.

Mając i źli chrześcianie takowe dary Boże, mają heretycy i szatańscy ministrowie, bo widzimy w nich naukę, widzimy biegłość w piśmie, obfitość języków, osobliwą wymowę, wdzięczność, pamięć, ozdobę słów i co inszego, a mają to nie dla siebie samych,

ale dla wszystkich ludzi w obec, a jednak im nie są pożyteczne ku dusznemu zbawieniu, bo ich używają ku swéj i ku cudzéj szkodzie, to jest, ku potępieniu wiecznemu. A takowe dary może téż dać szatan swoim sługom, bo on jest jako symia christi i przybiera téż swoje kacerze i jako może najlepiéj, aby co najwięcéj ludzi na stracenie zawiedli. Ale owo wtóre, które zowiemy *gratiae gratum facientes*, te są dary samego Pana Boga, a są tak potrzebne każdemu z osobna, że bez nich żaden zbawion być nie może. Bo bez wiary co komu pomoże by największa nauka? bez miłości, bez pokory, bez dobréj nadziei, bez obcowania chrześciańskiego co mogą pomodz języki, które i w poganiech widzimy? Owe pierwsze zalecają nas bardzo i ozdobnymi czynią przed ludźmi: a te wtóre od nieprzyjaciół nas bronią, a do Pana Boga przywodzą.

Oboje te dary miał przedtém kościół Święty, a z początku chrześciaństwa skoro się kto ochrzcił, powiada Chryzostom, wnet rozmaitemi języki mówił, wnet cuda czynił i prorokował. A trwał w kościele ten dar proroctwa do czasu Justyna męczennika, jako pisze Euzebiusz, i do czasu Irenego biskupa, jako się to pokazuje z własnych ksiąg jego. Temić dary był przedtém ochędożny kościół, i słynął po świecie daleko, temi się téż bronił szatanowi i wszystkim swym nieprzyjaciołom. Ale teraz nie tylko one swoje ozdoby, ale i obrony potracił. Patrzaj jeno, jako my tych baszt naszych strzeżemy, któremibyśmy się szatanowi bronić mieli i wszystkiéj mocy jego. Patrzaj, jako się zastawiamy za wiarę świętą. Kto się nie leni, każdy ją nicuje, jdno śmiéj, tedyć wolno. Więc téż kiedy ją stracimy, tedy będzie pełno w kościele poniżonych ludzi, a pewnie przyjdzie na obój stan i na oboję płeć niebezpieczność wielka i nie pochybne zatracenie.

I rozsypał jako ogród namiot swòj, zburzył przybytek swój, zapamiętał Pan w Syonie święta i soboty, dał na pośmiech i na zagniewanie popędliwości swojéj, króla i kapłana.

Rozkazał był Pan Bóg Mojżeszowi, aby mu zbudował namiot na puszczy, obiecując to, że miał w nim między żydy in tabernaculo sui propiciatoris mieszkać, i ukazał mu, jaki miał być, z czego uczyniony i kędy stawiany. A tak je był umiłował, że sam przebywał w nim i widali tam często ludzie chwałę jego. Nad to jeszcze tak go sobie ważył, że obrał był osobliwe sługi do niego, którzy go nosili, stawiali i zaś zbierali. Ustawił też i święto na pamiątkę jego, bo chciał, aby to im było pamiętno, nie tylko, że sami mieszkali w namiociech na puszczy, ale, że i Pan Bóg miał w pośrodku ich namiot swój, a był zawzdy przy nich obecnym: o tym namiocie mówił Ezajasz do Jeruzalem: Ujrzą oczy twoje namiot, który nigdy nie będzie mógł być przeniesion, a na wieki nie przestawią gwoździ jego, nie porwą się wszystkie powrozy jego. A tak było nań chędogo wejrzeć, jako na przenajcudniejsze pole, które jest pięknego kwiecia pełno, a wdzięczną wonność z siebie dawa. Salomon przyrównał kościół święty tabernaculis cedar: to jest, rozkosznym ludu onego a rozmaitych farb namiotem, na które było wejrzyć jako na raj Boży. Kiedy żydowskie namioty widział Balaon, tedy tak mówił: Niechaj dusza moja umrze tych ludzi sprawiedliwych śmiercią. Nie dziw tedy, że Pan Bóg miłował ten śliczny swój namiot i był dla niego łaskaw na ludzie. Ale teraz powiada prorok, że go rozsypał jako ogród.

Kiedy nie sprawują ogrodu, tedy za nic nie stoi, bo nie czyni pożytku, a rychléj oset albo pokrzywy,

niźli co pożytecznego, rodzić będzie, kiedy go też rozgrodzą i płoty jego połamią, a bydłu po nim chodzić dopuszczą, tedy z niego żadnéj korzyści niemasz, bo świnie wszystko rozpyszczą i kokosze rozgrzebią. A nieinaczéj teraz Pan Bóg swój namiot rozsypał, jedno jako rozgradzają ogród, który chcą zagubić i w niwecz obrócić.

Zburzył też swój przybytek, to jest, porzucił on znamienity kościół, który był sobie na chwałę swą rozkazał zbudować, w którym przebywał i ludzkie prośby wysłuchiwał. Powiadał o tym przybytku Jan Święty: Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi; oni będą jego ludem, a on ich Bogiem. O tym przybytku tak rozumieli żydowie, jako pisze Cyryllus, że tam tylko Pan Bóg przebywał, a nigdzie indziéj. A dla niego samego bardzo wszystek kościół sobie ważyli, nie dopuszczając tego, aby kto miał przezeń, albo przez skarb jego przysięgać albo co nieczystego wnieść do niego. Nie mogli też i tego cierpieć, aby mu kto miał w czém przymówić, albo świątobliwości jego przyganić. I mieli dla tego wielki spór z Samarytany, którzy kościół swój na górze Garizyn od Manasessa zbudowany, za króla Alexandra, przekładali nad jerozolimski kościół i był tak wielki o to swar między nimi, jako też to samarytańska niewiasta wspominała przed Panem Chrystusem, aż się przywodzili przed króla pogańskiego Ptolomeusza Filomotora, który usłyszawszy obiedwie strony, a uważywszy mocne dowody, które za sobą Andronicus prokurator żydowski przywodził, uznał dekretem swym, że był zacniejszy jerozolimski kościół. Nie dziw tedy, że go sobie tak bardzo ważyli, bo i Pan Bóg sam dawał im pewne świątobliwości jego znaki i nalazł to był już dekretem swoim sąd ludzki.

Przeto, kiedy co ciężkiego na nie przyszło, tedy wołali *Templum domini, templum domini.* Rozumiejąc temu, że ich Pan Bóg nie miał opuścić, dokądby on kościół w całości stał. Ale teraz już to templum domini ustało; albowiem go Pan Bóg roz-

walił i uczynił temu dosyć, czem Salomonowi przed tém groził, jeśliby się z ludem swoim udał do bogów pogańskich, że go chciał porzucić, a więcéj już oń nie dbać.

Rozkazał też był Pan Bóg święta rozmaite święcić, o których już się często mówiło, a między temi osobliwa była Sobota, którą Pan Bóg ustawił, aby ludzie pamiętali, że on stworzywszy niebo i ziemię dla nich, odpoczywał dnia siódmego, a pamiętając to, aby mieli dobrą nadzieję, że wieku siódmego ma przyjść wszystkim ludziom odpocznienie wieczne.

Przeto był rozkaz, aby siódmego roku odpoczywała ziemia i nie była sprawowana.

Ten sobotny dzień miał być wszystek na służbie Bożéj strawiony i dla tego się schadzali wszyscy do bóżnice i czytano im tam Mojżeszowe i prorockie pisma i osobliwe ofiary czyniono. Chciał też Pan Bóg, aby to ludzie pamiętali, że on sam jest Bogiem, który je poświęca i sam jest ich Panem i pewném ich odpocznieniem, a żaden inszy krom jego. Było to święto sobotne w tak wielkiéj uczciwości, iż się w nie i ognia w domu nie godziło zapalić, a nie robić żadnéj roboty.

A iżby to Pan Bóg dobrze wbił w ich pamięć, nie dał im w Sobotę ani manny zbierać na pokarm, a jeszcze kazał był ukamionować onego, który w Sobotę drwa zbierał po polu. Tak wielkiéj powagi było to święto, że je Pan Bóg między dziesięcioro przykazanie swoje włożył. — A teraz jako zapamiętał świat inszych, tak też i Soboty. Już o nie najmniéj nie dba. Bo i przez proroka mówił: Sobotami, nowemi księżycami, święty inszemi i ofiarami waszemi brzydzi się dusza moja. Ozeasz powiadał w personie Bożéj, uczynię to, iż ustaną Soboty i insze święta wasze.

A nie tylko te święta Pan Bóg porzucił, ale i przełożone nad ludem swoim. Bo dał w gniewie swoim na pośmiech króla i kapłana. Już się to pokazało przedtem, które byli króle w niewolę nieprzyjaciele

wzięli. O kapłaniech nie wspomina pismo, aleć pewnie i tym nie folgowano, ponieważ oto prorok wielkiéj ich sromoty żałuje. A téż już nic po nich nie było, kiedy był spustoszał kościół, kiedy były zburzone ołtarze, wybrane skarby i ludzie wybici, a nie było gdzie czynić ofiary, ani jako, ani za kogo, ani komu, bo się w nich Pan Bóg nie kochał.

Wielkać to nędza była żydowska, iż wszystko zaraz potracili, cokolwiek najkosztowniejszego mieli. A co może być cięższego ludziom zacnym, jako nie mieć już więcéj ani miasta, ani kościoła, ani służby Bożéj, ani króla, ni kapłana, ni ojczyzny, ni wolności, ni zdrowia pewnego, bo to wszystko w ręku nieprzyjacielskich było. A czém się osobliwie zdobią państwa? Jeno zacnymi przełożonemi, jako i Żydowie do Samuela mówili: Niechmy téż mamy króla, a niech nam tak panują, jako inszym narodom ich królowie panują, niech się o nas stara, niechaj nas sądzi, niechaj dla nas wojny wiedzie. —

Radziły się książęta perskie po śmierci Kambizesa, okrutnego pana, jakoby rzecz pospolitą mieli opatrzyć, Niedobra się im być zdała (i jakoż tak jest) obfitość panów, bo państwa rozrywa; nie chcieli się też dać w moc pospólstwu, bo tam mało skutku, a jeszcze mniéj rozumu: ale się zezwolili na jednego króla, któryby wszystkim jednostajnie panował. Dobrze ten panuje, który się rządzi rozumem. Król mądry jest utwierdzeniem swego ludu, a głupi potraci go prędko. A iż jeden człowiek może się łatwiéj unieść, przeto są postanowione prawa, aby wedle nich był król swojéj powinności pilen. A jeśliby się co trafiło takowego, coby się nie opatrzyło prawem, albo w prawie czyniło wątpliwość, tedy rada jest od tego, aby z nią we spółek sprawował król, co potrzeba. Pan jest *lex viva*, wszyscy nań patrzą, jako w tęczę. Co się jemu podoba, to i poddanym. Przeto Klaudianus poeta chędogo napisał. *Componitur orbis regis ad exemplum. Nec sic inflectere sensus humanos edicta valent, quam vita regentis.* Miał Emanuel grecki cesarz

na swym dworze Andronika wielkiego człowieka, swego powinowatego, który mieszkał z Eudoxią swoją krewną. Kiedy go z tego karano, tedy tak odpowiedział: *Solere subditos mores principum imitari et aquam ex eodem fonte petitam, eundem saporem referre.* Któremi słowy dawał znać, że też cesarz z powinowatą swoją, tak jako i on mieszkał Przeto nie darmo urósł on wierszyk: *Scilicet in vulgus manant exempla regentium.* Wielkać to rzecz jest, królem być i nie każdemu się to znajdzie, ani się każdy jednako na to godzi.

Pisze Filo o Elkanie ojcu Samuelowym, kiedy go chcieli żydowie na państwo wybrać, tedy żadnym obyczajem niechciał, powiadając, żeby radniéj się zabił, niż przełożonym był. Bo mi lepiéj (prawi) dla swoich grzechów umrzeć, niźli za cudze cierpieć. Przeto mówią, że królestwo *magis est nobilis pannus, quam felix.*

W księgach Ezdraszowych wyrażona jest ostatecznie moc królewska, którą mają królowie tak czasu pokoju, jako czasu wojny. A widzimy na oko, że tak jest, bo kiedy się król weseli, weselą się poddani, kiedy się troszczy, i oni się też troszczą.

Rozgniewał się był na swoję własną żonę Asferus, któréj przedtém wszyscy służyli, a wnet wszystka rada jego przeciwko niéj uczyniła wyrok. Rozgniewał się Nabuchodonozor na tych wszystkich, którzy rozkazaniem jego wzgardzili, a wnet wojsko było gotowe mszcząc się pana swego krzywdy. Zasmucił się Herod słysząc o nowym narodzonym królu, a wszystko Jeruzalem było z nim pospołu smutne. Rozgniewanie królewskie, powiada Salomon, jest pewny poseł śmierci, a jako jest straszliwie, lwowe ryczenie, tak gniewliwe słowo królewskie.

Przeto wielka to łaska Boża, gdzie jest w którem państwie król dobry, a wierny sługa Boży. Nigdy żydowie sławniejszymi nie byli, jako za Dawida i Salomona dobrych i mądrych królów; a skoro obadwa od powinności swojéj ustąpili, a zgniewali Pana

Boga, wnet i onych samych karał i lud inszy dla nich. A jako się kochali Zydowie mając króla swego, tak się smucą teraz, kiedy go stracili, a kiedy go Pan Bóg dał nieprzyjaciołom w pośmiech. A nie jedno dał króla, ale i kapłana w pośmiech. Wielka to jest oboja dostojność, ale większa jeszcze kapłańska. Bo król stara się o ziemskie rezczy, kapłan o niebieskie, król pokój obmyśla między ludźmi, kapłan jedna pokój między Bogiem i ludźmi. Królowi polecone są miasta i wojska, kapłanowi kościoły i rzeczy święte; król ma moc nad ciałem, kapłan duszę rozwięzuje i wiąże. Dla tego mówił Gregorius Nazansenus do cesarza: zakon Pana Chrystusowy naszéj mocy was poddawa. Bo nam dał większą władzę, niźli jest władza wasza. Także i Ambroży powiadał: Dostojność kapłańska, tak daleko dostojność świecką przechodzi, jako daleko złoto przechodzi ołów, ponieważ królowie pokładają głowy swoje pod kapłańską rękę.

Napisał o tém księgi chędogie Simachus papież do Anastazego cesarza, pokazując mu jaka jest obojego stanu dostojność, a czém jest jedna drugiéj większa.

Wiemy, jako sobie cesarz Konstantyn kapłany ważył i Walentynian, Gracyan, Marcyan, Joninian i insi, wiemy jako się też obchodził biskup Fabian z Filipem cesarzem, jako Ambroży z Teodozyuszem, jako Chryzostom z Arkadyuszem, także drudzy biskupi i kapłani z inszymi chrześciańskimi pany. —

Przypiszę też tę chędogą historyą o Leontym biskupie. Ten niechciał się uniżać Eusebiae Konstantego cesarza żonie i niechciał iść do niéj, o co się ona bardzo gniewała. Owa się jednego czasu trafiło, że mu kazała przyjść do siebie; odpowiedział, że nieprzyjdę, aż mi pierwéj to przyrzecze, że mię uczciwie przyjmie jako biskupa, to jest, że przeciwko mnie wyjdzie, a głowę swoję schyli pod ręce moje, a kiedy ja usiędę, ona nie będzie siedziała, aż ja na nię kinę, a będzie pilnie słuchała, cokolwiek ja powiem. Jeśli to chce uczynić, tedy do niéj przyjdę,

inaczéj ani mię przywabi, ani przestraszy, ani przymusi. Bo dla niéj nie chcę stanu biskupiego zelżyć bych snać od Boga pomsty nieodniósł. Tak ci Ambroży Święty niechciał *Sacerdotium substernere laicis* ukazało concilium Trydenckie, jakową poczciwość mają czynić biskupi królom i przełożeństwu świeckiemu. Dla tego to przywodzę, aby wiedział każdy, w jakiéj czci byli przedtém kapłani, a jako je sobie wielce monarchowie ważyli. Albowiem na ich przyczynę wielkie rzeczy działali niechcąc, aby w nich daremna miała być ich prośba.

Rozgniewał się był cesarz Teodozyusz na Antiocheny, że słup żony jego zmarłéj nie uczciwie po mieście włóczyli, chciał wszystko miasto spalić, prawa mu pobrać, a wieś z niego uczynić. Skoro jechał do niego w poselstwie Planianus i biskup, wnet ubłagał cesarza. A iż jeszcze byli niektórzy, którzy go ku srogości pobudzali i przywiedli byli do tego, że był kazał ludzie zabijać, tedy mnich jeden Macedonius zatrzymał w drodze posły jego mówiąc im, aby do cesarza się wrócili, a to mu powiedzieli, że się nie godzi, aby dla słupa martwego miał żywe ludzie i wyobrażenie Boże tracić, także im cesarz wszystko odpuścił.

Karał Ambroży Święty Walentyniana dla jego złéj sprawy, on nie tylko że się o to nie gniewał, ale téż łaskawie mówił do niego. Dawnom ja tego świadom, że ty prawdę mówisz i dla tegom ci na biskupstwo pomógł. Czyńże tedy, jakoć Pan Bóg każe, a lécz upominaniem twojem rany duszy mojéj. Teodozyusz młodszy cesarz kazał był buźnicę wrócić żydom w Antiochii, które już mieli w mocy swéj chrześcianie; karał go z tego on święty zakonnik Simon Stiilites i wnet rozkazał cesarz, pierwszy dekret swój odmieniwszy, aby zaś były wszystkie dane w moc chrześcianom, a starostę, który go był na to namówił zrzucił z urzędu. Leo papież odstraszył Attyllę od Rzymu, przed którym drżał wszystek świat. Apelaginus Totyllę, który go już był wziął,

tak ujął swojemi słowy, że ani ludziom szkodził, ani kościołów psował.

Pisze Augustyn Święty, kiedy się trafił spór między ludźmi o jaką majętność, tedy się dawali na biskupy i przestawali na tém, co oni należli. A ktoby mógł wyliczyć takowych rzeczy znamienite przykłady, które to jawnie pokazują, że biskupi i kapłani w wielkiéj wadze u królów i cesarzów byli? Widzieli oni dobrzy panowie, jako je sobie czcić mieli bacząc to, że są słudzy Boży namiestnicy Apostolscy, świętosci Pańskich szafarze, opiekunowie duszni, a iż niebieską moc mają, którą albo wiążą dusze, albo rozwięzują na ziemi. Tego niemoże na świecie dać żadna insza moc, jedno kapłańska. I aniołom w niebie nie dał takiéj władzy Pan Bóg, jaką dał kapłanom. I chce to mieć, aby w uczciwości byli: Bo tak sam mówił. Kto was słucha, mnie słucha. Kto wami gardzi, mną gardzi, kto was przyjmuje, mnie przyjmuje, a ktoby was nieprzyjął, ciężéj mu będzie w sądny dzień, niźli Sodomie. Nie wy mówicie, cokolwiek mówicie: ale duch ojca mego w was mówi. Cokolwiek w urzędzie swoim czynią kapłani, Pan Bóg to przez nie czyni. Usta są kapłańskie, ręce kapłańskie, język kapłański, ale sprawa, moc i władza jest samego Boga i sam to w nich wszystko niewidomie sprawuje. Dla tego mieli to sobie ludzie przedtém za wielką rzecz, kiedy mogli mieć w domu kapłana. Bo się też to godzi. Corintom tak Ś. Paweł mówił: Jeśli my wam duchowych rzeczy użyczamy, zaż to dziw, że też waszych cielesnych używamy? Godzień ci robotnik swego pokarmu.

Michas Effrateus chowając sobie doma Lewitę z Betlem tak powiadał: Teraz jestem tego pewien, że mi Pan Bóg dobrze uczyni, gdyż mam kapłana przy sobie z pokolenia Lewitów.

Wielka też to rzecz, kiedy komu błogosławi kapłan. Bo za tém przychodzi mu błogosławieństwo Boże. A za się komu złorzeczy, ten się może pewnéj pomsty obawiać.

Był w Persyi biskup jeden za króla złego Sapora, który upominał pilno i często ludzi jednego miasta, aby wiarę Pana Chrystusową przyjęli, a nie mógł żadnego z nich namówić. Po tém utęskniwszy sobie przeklął ono miasto i poszedł precz. A mało potém przyjechało wojsko nieprzyjacielskie i zburzyło je do gruntu.

Elizeusza proroka przezywały dzieci, a skoro im złorzeczył, przyszli z lasa niedźwiedzie i podrapali je. Tak ci bywa, powiada pismo, kto nie chce błogosławieństwa, odejdzie od niego, a miasto błogosławieństwa weźmie przekleństwo.

Nie darmo tedy pobożni chrześcianie ważyli sobie przedtem i jeszcze ważą kapłany, nie tylko, że są ludzie chrześciańscy, ale iż są na tym wielkim urzędzie postanowieni, bez którego (*de ordinario cursu* mówiąc), nie możemy przyjść do chwały Bożéj. Bo bez chrztu, bez rozgrzeszenia, bez inszych świętości a jako kto może zbawion być?

Ważyli też sobie żydowie swoje kapłany wiedząc to, że się ciężko Pan Bóg na tych gniewał, którzy się przeciwiali Mojżeszowi. Ale teraz o to dał je, powiada prorok, na pośmiech w rozgniewaniu swojém. A prawie się też to u nas dzieje z naszymi kapłany, co się działo na on czas u żydów. Bo już w taki pośmiech do ludzi przyszli, że niemasz nic wzgardzieńszego nad księdza. W czém ludzie bardzo ciężko grzeszą. Bo chociażby duchowni téj wzgardy najgodniejsi byli dla swych ciężkich występków, tedy wzdy chrześciański człowiek niemiałby nimi gardzić, dla tego Pana, którego są posłańcy? Nie trzebać na ich żywot patrzać, ale słuchaj języka, a czyń, coć każą. Nie każeć żaden źle czynić, nie patrzajże też jako żywie, ale jako cię uczy.

A choćby też co złego przełożony czynił, kiedyby w nas miłość chrześciańska była, tedyby się to wszystko zakryło, aby się lud nie gorszył, który tego nie wie.

Konstantyn cesarz wielki tak miłował kapłany, że też powiadał: kiedyby grzesznego kapłana widział, radniejby go zakrył, niżby go sławić miał. Teoleftus był biskupem w Filadelfii, ten pisał księgi *de scismate*, w których upomina ludzie, aby nie posądzali w żywocie przełożonych swoich, chyba żeby w wierze błądzili.

Między innemi rzeczami też to przywodzi: Że był jeden człowiek trędowaty, który dojrzał był w grzechu pasterza swego, a niesądząc go w tém, szedł nazajutrz do niego, kiedy Panu Bogu służył i przyjął ciało Pańskie z rąk jego, prosząc, aby go przeżegnał. Uczynił tak on kapłan, a wnet z niego trąd spadł i był zdrów. Widząc on tę łaskę Bożą, chwalił ztąd Pana Boga, który sługom swoim, chociaż złym, dał moc takową.

Nie dla tego to przywodzę, abych złościom kapłańskim pobłażał, Boże uchowaj. Odniosąć oni dla swego złego przykładu ciężkie karanie, ale przed się z téj strony, że są namiestnicy Boży, nie mają być od ludzi lekce ważeni, urząd ich zawzdy święty jest, choć persona czasem wystąpi.

Nie mówże tedy zły to ksiądz. Bo jeśli tak jest, sobie zły jest, nie tobie, byleś ty dobrze żył, a czynił, coć każe, tedy na żywot jego nie patrzaj, ani go sobie na przykład bierz. Wszak wiesz, co Pan powiedział: Co wam rozkażą, chowajcie i czyńcie, ale wedle uczynków ich nie chciejcie czynić; boć mówią, a nie czynią, kładą na ludzie ciężkie brzemiona, a sami się ich i palcem nie tkną. Mówił to o złych przełożonych, których żywota nie kazał naśladować, ale dobrych masz naśladywać i w nauce i w żywocie ich. Prośmy Pana Boga, aby nam wiele takowych dał na potém, którzyby *praeessent in verbo et doctrina*, a tych, których teraz mamy, jacykolwiek są, aby od tego pośmiechu i wzgardy wielkiéj wyswobodzić raczył.

Zarzucił Pan ołtarz swój, przeklął święte miejsce swoje, dał w moc nieprzyjacielską mury wież jego, a wołali w domu Bożym, jakoby w dzień święty uroczysty.

Były w kościele Salamonowym rozmaite ołtarze. Był ołtarz *ante tabernaculum*, na którym ofiarowano hostie, był drogi Thiniamatis, był Holocausti, był Salamonów wielki miedziany, który potém przeniósł Achab na insze miejsce, postanowiwszy tam nowy ołtarz, na kształt onego, który widział w Damaszku. Były też i insze ołtarze, wszystkie na służbę Bożą kosztownie sprawione dla rozmaitych ofiar, które tam czynili kapłani, tak po rana, jako i w wieczór, tak w święta uroczyste, jako i w insze dni robotne, wedle potrzeby ludzkiéj i wedle czasu.

A takowe ofiary na ółtarzu czynione były Panu Bogu bardzo wdzięczne. Bo i w zakonie przyrodzonym, kiedy Noe wyszedłszy z arki czynił na ołtarzu ofiarę, tedy pismo powiada: że Pan Bóg zawoniał onéj bardzo wdzięcznéj ofiary i zaraz obiecał Noemu, że więcéj powodzią świata nie miał karać.

Kiedy też Eliasz prorok na ołtarzu czynił ofiarę, tedy wnet spadł ogień z nieba i spalił ją do czysta, ze drwy z wodą i z kamieniem prawie nie zostawiwszy ni proszku. I poznali na ten czas ludzie, że to był Bóg prawdziwy, który ogień spuścił, a iż mu była ona ofiara przyjemna.

Rozmaitość ofiar i obyczaj ich sprawowania dostatecznie Mojżesz wypisał w trzecich księgach swoich: I byli żydowie tych ofiar bardzo pilni aż do tego czasu, kiedy oto już nietylko Pan Bóg nie miał podobania w nich, ale i ołtarzów nie nawidział, na których je czynili i ono miejsce święte był przeklął,

któremu był przedtém błogosławił, a które wszyscy ludzie w wielkiéj uczciwości mieli. Pierwéj do Mojżesza tak powiadał: że w tém miejscu świętém, to jest, *in propiciatorio tabernaculi* miał mieszkać i rozkazał, jako miało budowane być i jakiego naczynia było do niego potrzeba.

Nauczył też był, co mieli czynić kapłani i co mieli ofiarować i jako się mieli ubierać, kiedy mieli wchodzić *in tabernaculum.* Rozkazywał też wszystkiemu ludu, aby się bali tego przybytku, a nie ważyli go sobie lekce. A zowie prorok to miejsce *sanctuarium* albo *sanctificacio,* nie jeno dla tego, iż tam mieszkał sam Pan Bóg najświętszy, ale też dla tego, że się tam poświęcali żydowie Panu Bogu ofiarami i modlitwami. Także o Antiochu, królu pogańskim czytamy, że przyjechawszy do Jeruzalem wszedł *in sanctificationem* z wielką pychą i wszystko to pobrał, cokolwiek tam jeno świętego i kosztownego było. Tegoć tedy żałuje to prorok, że Pan Bóg przeklął ono święte miejsce swoje, a iż w niém była wszystka świątobliwość ustała.

Mieli żydowie pewne znaki, po których to znali, że na ten przybytek był Pan Bóg łaskaw i wylicza je Petrus Galatinus temi słowy: *Non abortivit mulier propter nidorem carnium sanctuarii. Neque carnes sanctuarii foetebant unquam. Nec visa fuit musca in macello templi. Neque contigit accidens sacerdoti in die propiciationis. Nunquam extinxerunt iguem lignorum proparationis. Neque ventus vicit columnam fumi. Tegmenta vasorum fictilium a locis suis absorbebantur.* Ale już teraz mogą mówić: *Signa nostra non vidimus.* Bo to widzą, że nie jedno sobie w tém miejscu świętém nie lubił, ale je też przeklął, jako bardzo omierzłe. Więc i one kosztowne wieże, które przy kościele stały, tak dla ozdoby, jako i dla obrony, wszystkie był nieprzyjaciel potłukł, a tak wołał w kościele, psując wszystko, co tam zastał, i takie tam było jego głośne wrzeszczenie, jakie w świę-

to uroczyste czynili kapłani, wielkim głosem psalmy Dawidowe śpiewając.

Ustawił był Dawid bardzo wiele kantorów, którzy na przemianę śpiewali w kościele i na rozmaitych instrumenciech Pana Boga z wielkiego jego dobrodziejstwa chwalili. A jako się oni radując wesoło śpiewali i był wielki grzmot w kościele od ich rozmaitego śpiewania i grania, tak teraz nieprzyjaciele z wielkiém weselem i z głośném wołaniem wszystek on dom święty psowali.

A nie im tego przypisuje prorok, ale Panu Bogu, bo nie mocą swoją to czynili, cokolwiek czynili, ale z przepuszczenia Bożego.

Tak ci się miało w on czas ono miejsce święte żydowskie i wszystkie jego ółtarze. Aleć i chrześcianie mają też kościoły swoje, mają i ółtarze swoje. W kościelech się modlą i słowa Bożego słuchają i świętości najdostojniejsze przyjmują i Pana Boga śpiewaniem rozmaitém chwalą. A te od początku chrześciaństwa były zawzdy u ludzi w wielkiéj uczciwości. Bo i Apostoł Paweł Ś. gromił Koryntczyki opiłe mówiąc do nich: Zaż domów swoich nie macie do jedzenia i picia? Czy gardzicie kościołem Bożym? Pan Chrystus tak je sobie ważył; że kupujące i przedające z niego wygnał, a nie dopuścił, aby kto niósł przezeń jakie naczynie i owszem nazwał go domem ojca swego, domem swoim i domem modlitwy.

Starzy Chrześcianie, takowe święte miejsca rozmaicie nazywali. Czasem *templa*, czasem *dominica*, czasem *oratoria*, czasem *basilica*, czasem *Martiria* i inszemi imiony. A czyni Balsamon różność *inter templa et oratoria.* Albowiem *templa consecrantur cum reliquiis Martirum, oratoria vero absque reliquiis. In oratoriis non licet celebrare Episcopo, nisi sacerdoti soli in templis autem recte celebrat non tantum sacerdos, verum etiam Episcopus.* I dawa tego Balsamon na témże miejscu słuszną przyczynę.

A jeszcze ktemu w tak wielkiéj czci były kościoły nie tylko u chrześciańskich, ale też u pogańskich lu-

dzi, jako Augustyn Ś. powiada (et in ecclesiastica historja) kiedy kto uciekł do nich w swojéj przygodzie, tedy od ręki świeckiéj był zawzdy wolen. I opatrzyło to *Concilium Aurelianense*, aby z nich gwałtem nikogo nie brano. A privilegium takowe wzięto z słowa Bożego. Bo biskup Jonata u żydów niechciał tego dopuścić, aby Atalia królewa miała dać gardło w kościele, ale ją rozkazał precz wywieść i zabić.

Uciekł był Adoniasz do kościoła i trzymał się ółtarza, a przepuścił mu Salomon. Demetrius król Grecki pisał do Jonaty biskupa żydowskiego dawając kościołowi Jerozolimskiemu wielkie wolności. Między któremi była téż i ta, że z niego nie miano nikogo gwałtem brać.

Przeto téż Basylius biskup święty miał wielki spór z starostą Pontskim dla niewiasty, która była do kościoła uciekła, niechcąc jéj stamtąd żadną miarą wydać.

A nie jedno to było u żydow albo w Grecyi, ale i w Rzymie był ten obyczaj. Bo kiedy był do kościoła uciekł on wielki Senator Rzymski Symachus, który się był przeciwko Teodozemu cesarzowi podniósł, tedy dla miejsca świętego nie kazał go ztamtąd cesarz gwałtem brać. O Eutropiusie i Chryzostomie wiadoma jest ludziom historya, przeto ją opuszczę. I była to pospolita praxis po wszystkiém chrześciaństwie, na kształt onego, co był żydom Pan Bóg dał in casu fortuito civitates refugii. W takiéjci poczciwości były przedtem kościoły, ale też i ółtarze nie w mniejszéj, ponieważ sprawują na nich kapłani onę przenajdostojniejszą ofiarę, która nam wyraża mękę pańską. Dla tego je dobrzy chrześcianie i do tego czasu nabożnie całują i jako rzecz świętą, na któréj poświęcone bywa najświętsze ciało pańskie. Święty Paweł powiada, że to sam Pan ustawił, iż, kto służy ółtarzowi, ten ma żyć z ółtarza. A jakoż to służy ółtarzowi? Jedno sprawując najświętszą ofiarę pańską, a sakramentu ludziom użyczając? Bardzo się gniewał Ś. Bazyli na Eustacyusza heretyka, który wyrzuciwszy

ółtarze miewał msze na prostych stolech. Eliasz do Pana Boga wołał: Panie ółtarze twoje skażono, proroki pobito i mnie o śmierć stoją. Czynili to Donatiści kacerze, że łamali ółtarze w kościelech, jako pisze Optatus, i trafiło się jednego czasu, kiedy to chcieli czynić *in castello Lameltensi*, a kapłani im tego bronili, że ich kilka pokrwawili, a dwa aż do śmierci zabili. Tu już widzisz, jacy to są, którzy psują ołtarze. Bo dobrzy kapłani bronią ich do gardła, a źli je łamią i psują. Żal się tego Boże, że i kościoły i ołtarze do téj wzgardy u nas przyszły, którą widzimy. Ono z jednych domy proste, z drugich spiżarnie, z trzecich stajnie, z czwartych poczyniono psiarnie, chowając tam plugawe bestye, gdzie pierwéj przenajświętszemu i wiecznemu Panu Bogu służono; co jeszcze gorszego, że i strach powiedzieć, a czemu po nas ludzie zaledwie wierzyć będą i na miejscu tém, gdzie była ustawiczna pamiątka onego niezmiernego dobrodziejstwa, które się nam przez krzyż i śmierć Pana Chrystusa stało, tam jeden zburzywszy kościół, ołtarze wywróciwszy, szubienicę, na któréj łotry i złodzieje wieszają, dał postawić. Teć są owoce téj nowéj ewangielii, przez Lutra i jego towarzysze na świat z piekła wyniesionéj. Powiada pismo: Godzi się Panie, aby w domu twoim była świętobliwość, więc to świątobliwość obrócić kościół w oborę? Dawid powiada: miłowałem śliczność domu twego. Czysta śliczność, chlew z kościoła, albo stajnią zbudować. Dobrzy ludzie starają się o śliczność domu Bożego, co kapłanom powiada Ambroży, osobliwie przystoi, a źli za się o wielkie zesromocenie jego. Nie czynili tego nigdy chrześcianie, ale poganie, albo aryanowie, wielcy bluźnierce Boży.

Tak czynili Wandale, jako pisze Enagrius. Tak też czynił on zły cesarz Valens, który jedne kościoły kazał zamykać, drugie rozwalać, a z trzecich biskupy i sługi Boże wyganiał. Patrzajże czyć to są synowie, którzy tak u nas czynią, jako ten zły Pan czynił. Pewnieć nie chrześciańscy, ale albo pogań-

scy, albo coś mają w rodzie z pogany.. Kto chce dostatecznie wiedzieć o dawności, świątobliwości i wolności kościołów, ten niechaj czyta pierwszy list *Petri Claviacensis Abbatis*, który o tém szeroko napisał, z wielkiemi dowody *adversus Petrobrusianos et Henricianos*. Tam obaczy, w jakiéj uczciwości ma mieć kościoły, a jako Pan Bóg zawzdy ciężko tych ludzi karał, którzy je gwałcą i sromocą, acz się też tego może z ksiąg Machabeuszowych nauczyć.

Myślił Pan Bóg rozwalić mur córki Syońskiéj, zozciągnął powrozek swòj, a nie odwrocił ręki swojéj od zatracenia, płakał parkan i mur się pospołu rozsypał.

Już się to pokazało przedtém, że często prorok jednę rzecz wspomina, barwiąc ją inszemi a inszemi słowy; bo iż mu to jest bardzo ciężko patrząc na skażenie onego miasta, dla tego nie może dostatecznie swojéj żałości wyrazić, ale ją co daléj, to bardziéj odnawia. Powiada, że myślił Pan rozwalić mur córki Syońskiéj, w czém dawa to znać, że Pan Bóg nic popędliwego nie czyni; ale wszystko z wielkiem baczeniem. Nie przychodzą nań, jako przychodzą ludzie *priores et posteriores motus*. Albowiem on jest dostateczną mądrością, któréj nic nie może być przydane, ani też ujęte. A iż nie rad ludzi karze, bo to jest przeciwko jego przyrodzonéj dobroci, dla tego przepowieda, co ma przyjść na nich. Dla tego upomina i grozi. Powiada prorok, że Pan Bóg nic nie czyni, aż pierwéj objawi tajemnicę swoję sługom swoim prorokom. Jako i Jonatas do Dawida mówił. Nie uczyni ojciec mój ani małéj ani wielkiéj rzeczy, aż mi pierwéj powie. Ale kiedy pocznie karać, tedy długie czekanie nagradza ciężkością. Bo tak i Samuel mówił do Saula: Zwy-

cięzca Izraelski nie przypuści, ani będzie żałował. Przeto powiada prorok: że powrozek swój rozciągnął. Powrózkiem znaczą sobie miarę cieśle, jako daleko mają dobijać drzewo, także i Pan Bóg naznaczył pewną kaźń żydom, a niechce jéj ani przebrać, ani ująć. W czém się niepochybna znaczy sprawiedliwość jego, bo musi być karanie wedle zgrzeszenia, a jako ludzie złością mierzą, tak im Pan sprawiedliwością swoją odmierza. W mierze przeciwko mierze sądzi Pan Bóg, powiada Ezajasz, to jest miarą sprawiedliwosci swojéj sądzi miarę złości ludzkiéj. Mierzył Dawid Moabity, które był poraził, dwojakim powrózkiem: jeden był ku zabijaniu, a drugi ku zachowaniu w żywocie. O Jeruzalem sam Pan mówił: Ponieważ Manasses król uczynił tak wielkie brzydliwości i ludzi o grzech przywiódł, tedy ja rozciągnę nad Jeruzalem powrozek Samaryi, to jest: dam je w moc Samarytanom. Wymierzał też Pan Bóg żydom obiecaną ziemię powrózkiem, a teraz miastu onemu świętemu pomstę wymierza, aby wszystko było pod miarą tak zgrzeszenia jego, jako i karanie Boże. Przeto nie odwrócił od karania ręki swojéj, bo to rzecz pewna, iż wszystko spełni, cokolwiek obiecuje; a czém też zagrozi, tém bez pochyby karać będzie, jeśliby ludzie nie przestali złości. Jakoż to wszystko spełnił, czém przez Jeremiasza miastu temu groził. Dla tego płakał parkan, to jest, tak bardzo spustoszał, że wejrzawszy nań, musiał każdy człowiek płakać. I powiedzieliśmy przedtém, jaka się wielka rzecz przez to znaczy, kiedy pismo święte sprawy ludzi rozumnych przypisuje nierozumnym rzeczom. Był przedtém Pan Bóg temu miastu murem i parkanem, ale teraz, iż się bardzo rozgniewał, dla tego i parkan i mur pospołu rozsypał, przepuściwszy nieprzyjaciela, który to wszystko rozwalił. A jeszcze daléj powiada:

Utonęły w ziemi bramy jego, skaził i podruzgotał węgle i zapory jego, podał króla jego i książęta poganom.

Tak był te bramy połamał, że wierzchem tkwiły w ziemi, a wszystko miasto było nie zamknione i stało bez wszelkiéj obrony, bo i rygle albo zapory, które był przedtém, jako pisze Dawid, Pan Bóg umocnił, już były popsowane, a prawie obrócone w proch. Krótko mówiąc nic tam całego nie było, ale wszystko się tak było pomięszało, że każdéj rzeczy mógł rzec sursus deorsum. Króla Joachima pierwéj, a potém Sedechiasza wespółek z przełożonymi i z książęty tak duchownymi jako świeckimi dał Babilończykom w ręce, którzy je pojmawszy do cudzéj ziemi pogańskiéj zawiedli. A co jeszcze cięższego, przed oczyma Sedechiaszowemi dał Nabuchodonozor pobić syny jego i wszystkę szlachtę jerozolimską, a samemu królowi oczy wyłupić i kazał go w pęcie wieść aż do Babilonii. A niemniéj téż na to lamentuje prorok: Że nie masz zakonu, i prorocy jego nie mieli objawienia od Boga. Próżnoć tam było pytać zakonu, kiedy było i kapłany wybito kościół spustoszono, w którym chowano prawo Boże, i one księgi spalono, które był Jeremiasz kazał napisać. —

Więc téż nie było doktorów, którzyby zakonu uczyli, ani ksiąg, z którychby go uczyli, ani ludzi, którymby go powiadali. Objawienia téż Pana Boga nie mieli, bo chociaż było w mieście nie mało proroków, ale ducha Pańskiego nie mieli, bo nie byli od niego posłani. Namawiali fałszywi prorocy ludzi, aby się nieprzyjacielom bronili i obiecowali to, że się im odjąć mieli, a iż miał precz nieprzyjaciel odciągnąć, nic nie uczyniwszy miastu, ale to wszystko fałszywie mówili, bo nie był z nimi duch Pański, ani byli prawdziwi słudzy Boży.

A Jeremiasza, który im nieomylne przyszłe rzeczy przepowiadał, w wielkiéj nienawiści mieli i radziby go byli zabili i często nań przed urzędem skarzyli. Na ostatek wrzucili go do wieży powiadając, żeby miał porozumienie z nieprzyjacioły, a iż ludziom złe serce czynił, radząc, aby mu się poddali, a nie dali miasta i kościoła psować. Prawdęć im mówił Jeremiasz i dobrze radził, ale oni źli prorocy daleko inaczéj prorokowali, choć nie mieli żadnego objawienia od Boga. Przedtém mówił Pan z proroki i objawiał ludziom przez nie wolę swoję. Jako sam do Aarona i do Maryi, siostry jego mówił: Jeśliby który prorok Boży był między wami, tedybychmu się w widzeniu ukazał, aboby z nim przez sen mówił. I kiedy się wyprawował Saul przeciwko Filistynom będąc już od Pana Boga odrzuconym, a radził się, coby miał czynić, tedy powiada pismo, że mu Pan Bóg nie opowiedział, ani przez sen, ani przez kapłany, ani przez proroki. Nie darmoć zwano proroki: Videntes, bo widzieli w duchu przyszłe rzeczy i objawiał im Pan Bóg, co miało przyjść na ludzi, albo o co ich pytano.

Także téż mieli Jerozolimczycy swoje proroki, bo tak mówią pospolicie, że przy kościele Pańskim chce téż mieć szatan swoję kapliczkę. Ono kiedy walczył król Achab przeciwko Syryi, tedy czterysta fałszywych proroków obiecowali mu wielkie szczęście i pewne zwycięstwo, a sam tylko Micheas, prorok Boży powiadał mu prawdę, że miał zginąć na wojnie.

Karał jeden prorok Jeroboam złego króla dla jego bałwochwalstwa i nie chciał jeść ani pić, ażby się wrócił do swego domu. Zajechał mu drogę drugi prorok powiadając: że mi Pan Bóg rozkazał, abych cię do siebie wziął i częstował i przyprawił go o śmierć oną swoją nieprawdziwą mową, bo go lew zabił na drodze.

Miała Jesabel ośmset i pięćdziesiąt proroków, ale wszystko byli fałszywi i ducha Pańskiego nie mieli. Na ten czas prorokowali temu miastu prorocy jego,

mówiąc do ludzi: Nie bójcie się, nie ujrzycie miecza, nie poznacie głodu, ale wam da Pan Bóg na tém miejscu pokój prawdziwy. Takowy był Ananias, Semejas, Achab, Sedeciasz i insi. Ale sam Pan o nich mówił do Jeremiasza: Fałszywieć prorocy prorokują w imię moje. Nie posłałem ich, nie rozkazałem im. Nie mówiłem do nich, ale powiadają swe kłamliwe widzenie i mówią, tak śniło mi się, śniło mi się, chcąc, aby mię dla ich snów ludzie zapomnieli.

Miał też kościół chrześciański swoje nieomylne proroki, którzy powiadali prawdę Bożą. Takowy był Piotr Święty, bo miał objawienie od Boga, że mógł obcować z pogany; jako sam do inszych zwolenników mówił: Byłem w mieście Jopen, a w zachwyceniu widziałem widzenie. Prawdziwy był Agabus, bo i głód przyszły wielki przepowiedział i śmierć Pawła Świętego. A sam Paweł pisząc do Tessalonicenzów powiada: że dla tego szle do nich Tymoteusza, aby się nie troskali z nędzy jego. Bo kiedym, prawi, był u was, tedym wam przepowiadał, żem miał udręczenie cierpieć, jakoż się to już dzieje. A toć jest prawdziwy prorok, którego się iści proroctwo.

Miły Boże, jako teraz wiele jest w kościele fałszywych proroków, to luterskich, to kalwińskich, to nowochrzceńskich, to trinitarskich, a każdyby z nich przysiągł, że u niego jest prawda jaśniejsza, niż gdzieindziéj, każdy z nich chlubi się słowem Bożém, każdy na swą stronę ludzi wiedzie ukazując im z pisma źle wyrozumianego swoję wiarę przeklętą, a tém się popisując, że jest prawdziwy sługa Boży A Pan Bóg ani go zna, ani go posłał, ani o nim wie i owszem do każdego z nich mówi: *Nescio vos, discedite a me operarii iniquitati.*

Ej, dla Boga, niech się nikt nie da uwodzić cudnym ich słowom, niechaj nie wychodzi z jedności kościelnéj, niechaj po pustyniach Pana Chrystusa nie szuka. W Jeruzalemci mieszka Pan Chrystus: w jedności, w pokoju, w miłości, w zgodzie chrześciańskiéj, gdzie wszyscy jednako się chrzcą, jednako wie-

rzą, jednako świętości używają, jednako Pana Boga chwalą, a wszyscy są pod jedną głową Panem Chrystusem, jednego kościoła jego prawdziwemi członki. Nie jest Pan Bóg Panem niezgody, ale pokoju. *Non est in spiritu grandi subsertente montes et conserente petras: non est in commotione, neque in igne, sed in spiritu aurae tenuis.* —

Siedli na ziemi, umilknęli starcowie córki syońskiéj, posypali popiołem głowy swoje, przepasali się włosieńmi, a panny Jerozolimskie na dół głowy swoje zwiesiły.

Już nie siedzą na wysokich miejscach jako pierwéj, ani na katedrach kosztownych, ale na ziemi, co jest znak uniżenia i pokory. Przedtém i z myślą i ze wszystkiemi swémi sprawami wysoko latali, byli w wielkiéj uczciwości, a prawie sięgali nieba, ale teraz już oto w piasku grzebią, już na ziemi siedzą, ukazując to smutkiem, że je Pan Bóg uniżył a prawie w popiele posadził. O Babilończykach tak mówił prorok: Siądź w prochu panno, córko babilońska, siądź na ziemi, a nie będą cię daléj zwać rozpuszczoną i subtelną. O mieszczanach bogatego miasta Tyru mówił Pan Bóg, wszystkie książęta morskie zstąpią z stolice swojéj, porzucą precz rozmaite odzienie swoje, siędą na ziemi, a będą się dziwować swojéj nagłéj przygodzie. Zna, kto jest wielkiego uniżenia, kiedy kogo Pan Bóg strąci na ziemię, jako oto strącił tu Jeruzalem i przełożone jego. A nie jedno usiedli na ziemi, ale téż umilknęli starcowie córki Syońskiéj. Taka wielka była ich ciężkość, że nie mogli snać i ust otworzyć, aby ją obżalowali przed ludźmi, a zwłaszcza widząc, w jakiéj niebezpieczności są ci, którzy

prawdę mówią i na dobre radzą. Snać lepiéj milczeć, niźli się udawać w niebezpieczeństwo, bo mówi prorok: W on czas mądry będzie milczał, bo czas zły jest. Czuli się też być winnemi, przeto nie śmieli nic mówić: jako i Job sam o sobie powiadał: Jeśli się będę chciał usprawiedliwiać, potępią mię usta moje, jeźli się będę chciał ukazać niewinnym, pokażę się być złośliwym. Lepiéj tedy siedzieć, a milczeć. Możemy to baczyć, że wielka ciężkość, na którą człowiek snać i przemówić nie może. Kiedy widzieli przyjaciele Jobowi on wielki ból jego, teby siedząc przy nim siedm dni i siedm nocy żaden nie mógł do niego słowa przemówić, na jego ciężką boleść i mękę patrząjąc. Także tu starcy jerozolimscy wszyscy umilkli, a o swojéj ciężkości mówić nie mogą. Przedtém stare ludzie brano do rady, bo w starych pospolicie większy bywa rozum, niźli w młodych i rozkazał był Pan Bóg Mojżeszowi, aby obrał siedmdziesiąt starców, którzyby ludem rządzili. Takowi starcy zawzdy na sądach siedzieli odprawując wszystkie ludzkie potrzeby. Jako i Heli kapłan będąc starym, sądził żydy przez czterdzieści lat. I oni źli starcy sądzili Zuzannę, i wierzył im wszystek lud na lata i na sędziwość ich wejrzawszy. Otóż którzy przedtém przełożonymi byli, ci teraz siedzą na ziemi; którzy przedtém sądzili, teraz milczą. Bo sprawiedliwość ustała. *Silent enim leges inter arma.* A nie tylko milczą, ale głowy swoje posypali popiołem. To był znak u żydów wielkiéj żałości. Przyjaciele Jobowi ujrzawszy onę wielką nędzę jego, tedy na znak żałości głowy swoje posypali popiołem. Także czyniła Tamar córka Dawidowa, także Judyt, także Hester, także Job, także Jeremiasz, także oto tu czynili starcy żydowscy wyznawając tym znakiem swoję wielką żałość i nikczemność, a wielką pokorę, a iż nic nie są przed Panem Bogiem, jeno proch, a ziemia, którą ludzie depcą.

Tegoż też jeszcze aż dotąd używa na znak pokory chrześciański kościół chcąc, aby ludzie i na prze-

szłe rzeczy i na te, które mają na nie przyjść, zawzdy pomnieli, a tego byli pewni, iż jako z prochu są stworzeni, tak się zaś w proch obrócą Powiada Abram: Będę mówił do Pana Boga, ażem jest proch i popiół. Toż też powtórzył Salomon powiadając, że wszyscy ludzie nic inszego nie są, jeno ziemia, a popiół. Kiedy się ludzie tak zowią, albo się posypują popiołem, tedy ukazują natenczas wielką swoję pokorę, a jeszcze większą, kiedy się obłóczą w odzienie włosienne.

Chodził Joram król Izraelski we włósiennicy, kiedy był wielki głód w Samaryi, chodził Achab, usłyszawszy straszliwe poselstwo; chodzili kapłani, kiedy im Holofernes śmiercią groził; chodził Jakób żałując syna swego Józefa; chodzili żydowie, kiedy dla grzechu Dawidowego anioł Boży ludzie zabijał; chodzili Niniwitowie. Bo to jest znak pokuty i karania, które człowiek sam sobie dobrowolnie zadawa, czując się w tém, że jest Panu Bogu winien. Mówił Pan Chrystus w Ewangielii: Biada tobie Corozaim, biada tobie Bethsaido: bo kiedyby te cuda były uczynione w Tyrze i Sydonie, które się u nas działy, tedyby dawno w popiele i włósiennicy pokutę czynili. Takci oto teraz Jeruzalem pokutuje przepasawszy się włosiennicą.

A panienki jego głowy schyliły. Co pierwéj hardemi były i chodziły (jako powiada Ezajasz) wyciągnąwszy szyje (co jest znak wielkiéj i podniesionéj myśli) to je teraz na dół schyliły, a już nie w górę, ale tylko w ziemię patrzą. Nauczyli się byli tego od Ojców swoich, bo byli żydowie twardzi w krzyżach jako im to i Mojżesz i Szczepan Ś. wymawiał. — A kiedy je upominał Pan Bóg, aby zakon jego chowali, grożąc im Assyryjską niewolą, tedy nie chcieli słuchać, ale jako pismo powiada, *induraverunt cervicem suam juxta cervicem patrum suorum.* Pysznili się też w majętności swojéj i w onéj wielkiéj sławie, którą wszędy słynęli po świecie. Ale skoro je Pan Bóg uniżył, alić oni głowy schylają,

ałić w ziemię patrzą, a twarzy swojéj w niebo podnieść nie śmieją. Próżno też było czynić inaczéj i trudno ich było nie schylić, kiedy im też nad szyją miecz wisiał, kiedy je głód trapił i ciężka nędza gryzła. By był najgorszy, najhardszy człowiek, musi pewnie złożyć, kiedy go tak Pan Bóg nachyli. Przeto mówi Salomon: Smutek serdeczny pochyla szyje. A tak to żałobna rzecz była prorokowi patrząc na tę płeć panieńską tak utrapioną, że sam o sobie powiadał:

Ustały oczy moje od wielkiego płakania, poruszyły się wnętrzności moie, wybiega na ziemię wątroba moja, dla utrapienia gwałtownego córki ludu mojego kiedy na ulicy miéjskiéj, omdlewały małe dziatki i te, ktore jeszcze były u piersi.

Wypisuje prorok niewymowną żałość swoję, którą miał, patrząc na znędzony lud Boży, patrząc na starce, na panienki, na młodzieńce, na niewiasty, na dziatki i na niemówiątka, a ono wszyscy wielkie udręczenie cierpią. Jedni milczą, bo nie mogą albo nie śmieją o swéj żałości mówić, a choćby co mówili, tedy im to pomodz nie mogło. Drudzy zwiesili głowy ukazując, że już im i świat nie żądzien. Trzeci od głodu omdlewają na ulicy, a czwartym nie dostaje pokarmu, bo już były matki bardzo znędzniały i prawie wyschły od głodu, dla tego też trudno miały dziatki karmić. A patrząc na one niewinne dusze, kiedy tak mizernie ginęły, tedy mu były i oczy ustały, płacząc i wnętrze się wszystko w nim wzruszyło, a prawie z niego wszystka jego wątroba na ziemię wybiegła, to jest, wszystka w nim moc jego i siła ustała.

Żałość czyni poruszenie wnętrzności, jako się to i w Panu naszym pokazało, który widząc umarłego Łazarza poruszył się sam w sobie, żałując tego, że tak wielką moc miała śmierć nad ludźmi. A zaż nie czuła w sobie wielkiego poruszenia ona uboga niewiasta, która leżała u nóg Elizeuszowych, kiedy jéj był syn umarł, niemogąc od żałości słowa przemówić? Patrzaj, jako tam wielka żałość była, kiedy one małe dziatki mówiły matkom swoim: a gdzie jest pszenica i wino? kiedy ustawały jako ranni na ulicach w mieście i kiedy umierały na łonach matek swoich. Matki wielką żałość mają, patrząc na dziatek swoich choroby, a cóż, kiedy jeszcze to widziały swemi oczyma, że proszą chleba i wina, a już nie od niemocy, ale od ciężkiego głodu przed ich oczyma, na ich ręku i przy ich piersiach konają? A kto może takową żałość wielką wysłowić? By najćwiczeńszy język był, musi ustać w takowéj ciężkości. Święty Chryzostom był człowiek wielkiéj wymowy, dla któréj go też Złotoustym zwano; ten aczkolwiek miał biegłość w mowie i wielkich słów dostatek, a wzdy nie mógł dostatecznie onéj ciężkiéj żałości wypisać, którą miał Abraam, słuchając syna swego Izaaka, kiedy mu, idąc z nim na ofiarę, mówił: *Pater mi.* A on zaś odpowiadał: *Fili mi.* Te słowa powiada, iż były takowe, że jako miecz najostrzejszy przebijały serce jego, a coraz to mu bardziéj odnawiały ranę serdeczną. A cóżby był miał wypisować oto tę tak wielką teraźniejszą ciężkość żydowską? pewnie, żeby był musiał ustać w żałości. A choćby mu były słowa płynęły, jako bystre rzeki, tedyby mu ich było nie stało w tak wielkiéj nędzy opisaniu.

Trudno ten żal ojcowski i macierzyński słowy wyrazić i pewnie, ktoby się chciał tego ważyć, musiałby tak uczynić, jako on sławny malarz uczynił, który Ifigenią malując, kiedy ją miano zabijać, a nie mogąc jéj ojca wielkiéj żałości wyrazić, który stał przy

niéj, tedy zakrył twarz jego rańtuchem, przypuszczając to na ludzi, aby się każdy jego affektów i żałości domyślał, a sądził o nich według swojego domysłu. Bo trudno takowe wielkie umysłu wzruszenie językiem wymówić, ponieważ to jest tak wielki affekt, który *artificium omne superat.* Albowiem patrząc na to litościwemu oku, kiedy ludzie umierają na ulicach, po drogach i na rękach macierzyńskich, śmierci się równa.

Pokazał Dawid w sobie tę wielką żałość, bo kiedy syn jego z Uryaszowéj żony urodżony był ciężko nie mocen, tedy bez przestanku pościł, na ziemi leżał, jeść nie chciał i nie mogli go żadną miarą pocieszyć jego wszyscy radni panowie.

A któżby się był nie zlitował, patrząc na to, kiedy ustawały na ulicach jerozolimskich dziatki, jakoby ranni? Człowiek zraniony dotąd się włóczy po świeżem powietrzu, aż go krew ujdzie, a potém omdlawszy jedną razą padnie i umrze. Także one dziatki chodziły od domu do domu prosząc chleba i wina, a nie mogąc nic dostać, zemdlawszy padały od głodu i umierały na drodze. Nietylko patrząc na to, ale i myśleć o tém, jest rzecz bardzo żałosna, a takowa, która serce ludzkie głęboko przenika. Przeto mówi prorok:

Komu cię przyrównam, albo komu cię przypodobam córko Jerozolimska, z kim zrównam? jako cię pocieszę panno córko Syońska? wielkie jest, jako morze, wzruszenie twoje i któż cię uleczy?

Jakoby tak rzekł: Nie wiem, komu cię mam przyrównać, albo przypodobać, bo nie było żadnego

arodu tak złego, jakoś ty, a żadnego też Pan Bóg tak ciężko nie karał, jako ciebie karze, kiedyby był kto takowy, któryby tak wiele cierpiał, jako ty cierpisz, wzdyćby nie jako lżéj było, widząc, że nie na cię samę tylko Pan Bóg takie plagi przepuszcza. Ale nie masz nikogo, tobie w mękach równego, boć też złością swoją wszystkie insze pokolenia przeszło. A jako w łasce Bożéj nie był ci nikt równy, tak i w tém teraźniejszém karaniu nie masz sobie równia. Jasne są świadectwa o łasce Bożéj, którą ukazował ludowi temu, bo i Mojżesz tak mówił: lud to wielki i mądry, a nie masz żadnego narodu takowego, któryby miał Boga tak bliskiego, jako jest jemu Bóg jego. —

I na drugiém miejscu powiadał: ciebie obrał sobie Pan Bóg twój, abyś mu był osobliwym ludem nad insze ludzie na ziemi. A jest w piśmie świętém pełno takowego świadectwa, które się też już przywodziło przedtém. A ponieważ tak wielką łaską to miasto wzgardziło i udało się w tak wielkie zbytki, dla tego też musiało tak wielkie cierpieć karanie, jakowego żaden naród nigdy nie cierpiał. Przeto powiada: komuż cię mam w mękach przyrównać? jakoby chciał rzec. Złać była Sodoma, bo się to pokazuje z jéj ciężkiego karania. Zła też była Samaria, na którą pan Bóg wielkie plagi przepuszczał, ale daleko jest Jeruzalem gorsze, bo mówi Ezechiel: usprawiedliwiona jest Sodoma przyrównana tobie, a Samaria nie popełniła połowice złości twoich. Ojciec twój Amoreus, a matka twoja Cethea, to jest: nie masz w tobie nic jedno szczére pogaństwo. Niniwici, kiedy im kazano, przepowiadając przyszłą pomstę, wnet czynili pokutę. A do ciebie tak wiele słano proroków, a nie chciałoś przestać źle czynić. By były i w Tyrze i Sydonie te cuda czynione, które się w tobie działy, dawnoby się były one miasta na pokutę udały. Komuż cię tedy mam przyrównać? Karał Pan Bóg Moabity, karał Egipczyki, karał Babilończyki i podo-

bnoby się byli mogli obaczyć, by byli takowe proroki mieli, jakoweś ty miało, ale ty mając zakon Boży, mając zawzdy przy sobie proroki i kapłany, słuchając co dzień głosu Bożego nie chciałoś pomnieć na czas nawiedzenia twego. Przeto, iż jest większy grzech twój nad grzech inszych ludzi, dla tego też ma być twoje karanie cięższe nad inszych ludzi karanie: a nie może być żaden naród pod słońcem nalezion, któryby tobie w ciężkości był równy.

Czémże cię tedy pocieszę panno córko Syońska. Nie takby ciężko było, kiedyby insi ludzie toż cierpieli, co ty cierpisz, bo to jest niejakie ulżenie mąk i jakaśkolwiek pociecha, kiedy widzimy, żesmy nie sami w ciężkości. Ale powiada, że nie masz nikogo, kimby się miało pocieszyć, albo kogoby sobie mogło wziąść na przykład w tak ciężkiéj swojéj nędzy. A wypisując nędzę mówi daléj prorok:

Wielkie jest jako morze wzruszenie twoje. Nie masz większéj głębi, jako w morzu, ani większych wałów, jako na morzu. Przeto jako tam bywa ciężkie zamieszanie, kiedy się woda burzy, kiedy się z piaskiem miesza, a prawie wały jako góry wstawają, tak jest ciężkie tego miasta Jeruzalem wzruszenie. A jako wałów morskich nikt uśmierzyć nie może, tak też i karania tego miasta nie zachamuje żaden.

Xerxes był wielki król, miał na wojnie siedm kroć sto tysięcy ludzi, a kiedy na morzu most postawił, a wały nań skakały i żalewać go poczęły, tedy kazał je miotłą bić, aby nie ściągało mostu, a pana swego znało. Ale przecie nie słuchało go morze i nie uskromiło wałów swoich, bo tylko samemu Panu Bogu jest posłuszne jako mu było posłuszne, kiedy przez nie szli z Egiptu żydowie, albo kiedy przechodzili mare salis idąc do obiecanéj ziemie. A jako wszystkie rzeki wpadają w morze, tak wszystkie ciężkości na świecie zeszły się w tę ciężkość żydowską. Nie masz straszliwszego szumu jako jest szum morski, bo powiada sam Pan o nim w Ewangielii, że schną ludzie od niego, także to tém Bożém karaniem, którego prawie z gruntu ruszył, schną

ludzie w Jeruzalem, a jak [illegible] od strachu zdychają. Więc kiedy tak Pan Bóg [illegible], a kto może uleczyć? Ludzką ranę może człowiek uleczyć i łatwie na nię barwierza naleść; ale plagę Bożą kto uleczyć może? albo kto może zagoić, kiedy on im daléj, tém głębiéj siecze? Micheasz powiadał o tém mieście. Nie masz nadzieje, aby kto mógł uleczyć plagę jego, bo przyszła aż do Judy i dotknęła się bram ludu mego Jeruzalem. Ale jako sam Pan Bóg zranił, tak téż sam uleczyć może, a nikt inszy, bo tak powiadał o sobie: Ja zabiję i ożywię, uderzę i uzdrowię. Dawa o nim Dawid świadectwo, że on wszystkie choroby nasze uzdrawia. Ani ziele, ani żaden emplastr takowych ran nie leczy, ale słowo i rozkazanie pańskie.

Trzebaby nie ludziego, ale anielskiego języka, żeby mógł to wzruszenie wysłowić, które się teraz dzieje w chrześciańskim kościele. Nie człowieka lekarza, aleby Rafała anioła potrzeba, żeby tę jego ranę głęboką uleczył. I myśmy téż byli wybranym lydlem, jako i Żydowie, byliśmy oblubienicą Bożą, byliśmy kościołem Pańskim, a teraz do czegożeśmy przyszli? Takie jest wzruszenie między nami, że się równa morskiemu wzruszeniu. Ono pełno niezgody, ono wielkie rozerwania i ciężkie nieprzyjaźnie, ono się mieszamy pospołu, tak jeden przeciw drugiemu, jako wał morski przeciw wałowi powstawa, a jeden drugiego tłucze i rozbija Zasz to nie wielka plaga, zasz to nie okrutna rana, że ludzie jako ślepi prawdy macają, a prawdy naleść nie mogą? to stąd, to z owąt łapają pisma, a niemogą się na niem osieść, bo go niechcą inaczéj, jeno wedle swéj główki rozumieć, więc téż pomieszali wszystko, powichrzyli, pogmatwali, a prostymi ludźmi tak bardzo znamili, że nie wiedzą jako się mają z tego ich bałamuctwa wypleść. Chodzą by w labiryncie, a do drzwi trafić nie mogą. Radziby się wywikłali, a nie wiedzą jako. Nie mogą tego twardego węzła rozwiązać, który zadziergnęli sami. Ale kto go chce prędko zbyć, nie trzebać około niego

wiele szypłać, jedno go prosto rozciąwszy, jako Alexander uczynił nodo gordio, a tému bałamuctwu dawszy pokój co najrychléj do chrześciańskiego się kościoła nawrócić, a w jedności mieszkać, nie gmerząc w wierze rozumem. *Non alta sapiendo, sed humilibus consentiendo, et captivando intellectum in obsequium fidei.* Kto w tym kościele nie jest, ten pewnie umrzeć musi, a nie lada, jako umrzeć, ale umrzeć wieczną śmiercią. Te przeklęte kacerstwa bardzo zelżyły kościół Boży, a przywiodły go na chydzenie do ludzi. Przedtém kościół był niebieskiemu Jeruzalem podobny, w którém pokój przebywa, ale teraz nasiali w nim sektarze niezgody, a zagasili ten pokój. Był miastem Bożém, ale w niem teraz swój warsztat szatan postawił i rozmaitemi go kacerzmi osadził, a z onego miasta jedności uczynił Babilon, uczynił wieżę Babel, którą ministrowie szatańscy budując nie mogą się sami pospołu rozumieć. Przeto nas Pan Bóg dla tych nieprzyjaciół wiary swojéj takową plagą zaraził, że nam wszystko dobre zginęło, a znikąd nie widzimy pociechy. Na niebie się Pan Bog gniewa, ziemia co daléj, to bardziéj w pożytkach ustawa, postronnych nieprzyjacieli pełno, doma nieprzyjaźni dosyć, a jeden drugiego skubie, gdzie może. Któż tedy nas może uleczyć i tę ranę tak ciężką zagoić? nikt inszy, pewnie jeno sam Pan Bóg. A to będzie, kiedy kacerstwa między nami ustaną, a wszyscy ludzie w obec swego chrześciańskiego wezwania poczną być pilniejsi. Dokąd tego nie będzie, próżno tę ranę ma kto leczyć, będzie codzień to głębsza i szkodliwsza, a trzeba się bać, aby nie zabiła tego ubogiego ciała. *Qui habet aures audiendi, audiat.*

Prorocy twoi widzieli tobie rzeczy faleczne i głupie, a nie opowiadalić nieprawości twojéj, abyć pochop do pokuty dali, aleć widzieli przyjmowania i wyrzucenia faleczne.

Spominała się już nieraz fałszywych proroków nauka, którzy czynili temu miastu dobrą myśl, opowiadając mu w imię Boże zwycięstwo nad nieprzyjacioły i obiecując pokój, a iż nic złego nie miało na nie przyjść. Ale poznali potém, iż to były rzeczy kłamliwe, które nie od Pana Boga, ale z samych siebie mieli, a nie jedno kłamliwe, ale téż i głupie. Bo to jest wielka głupość, mogąc wszystkiego łatwie zbyć, udać się w niebezpieczność wielką. By się byli ukorzyli Panu Bogu, tedyby byli uszli tego ciężkiego karania. Ale jako się mieli korzyć, kiedy fałszywi Prorocy nie karali ich ze złości, ani ich do pokuty wiedli, ani do przestania od grzechów. prorocy dobrzy karali ludzie bardzo często grożąc im pomstą i ciężkim gniewem pańskim. A mówił sam Pan Bóg do Ezajasza. Wołaj, a nie przestawaj, podnieś głos twój, jako trąbę i powiadaj ludowi mojemu złości jego. Przeto karał tenże prorok wedle woli Bożéj ludzie łakome, pijanice, chytre, niesprawiedliwe, gardzące słowem Bożem i popełniające insze ciężkie grzechy. Ale fałszywi Prorocy nie tylko, że nie karali ludzi z ich złości, ale jeszcze im pochlebowali i wszystko chwalili, co się kolwiek przez nie działo. Biada takowym, którzy złe rzeczy dobrémi czynią zowiąc ciemność jasnością, a zaś jaśność ciemnością. I tym téż biada, którzy podkładają poduszeczki pod każdy łokieć i kładą zagłówki pod głowy, aby tak połowili dusze, zabijając tych, które żywią, a ożywiając te, które są zmarłe i kłamając przad ludem wierzącym. Proroków złych było w Jeruzalem dwadzieścia i pięć,

którzy ludźmi bez przestanku kłamili, prorokując im fałszywie. Bo tak mówili: nie będzieć tego, co wam Ezechiel powiada; nic ci to. Budujcie wy przed się domy, a mieszkajcie w nich bezpiecznie. Nie szukali ci źli prorocy chwały Bożéj, ani się o ludzi albo o ich dobre starali, ale tylko chcieli się ludziom podobać chcieli nabyć własnego pożytku i czci świeckiéj i chwały od ludzi, aby byli u wszystkich wziętymi, a dobrego bytu użyli. Przeto widzieli przyjmowania. Bo co im na myśl przyszło, to wnet w serce przyjęli i zaraz temu wierzyli, co też albo słyszeli od kogo, albo sobie mogli wymyślić, to powiadali w imię Boze ludziom nie pytając się, jeśliby to była wola Boża, ani się też w tém Pana Boga radząc, ale to tylko mówiąc, czego ludzie radzi słuchali. Widzieli też i wyrzucenia, bo dla ich fałszywego proroctwa wyrzucił je Pan Bóg i lud wszystek z onéj ziemi roskosznéj, a dał je w ciężką niewolę. Oni źle uczynili, a lud ubogi musiał za to cierpieć, bo tak pospolicie bywa, że w czém wystąpią panowie, tego pospolstwo przesiądzie, jako to chędogo Rzymski poeta wiersem wyraził: *Quidquid delirant reges, plectuntur Achivi.* —

Iż to miasto zginęło, nie był mu w tém nikt inszy winien, jeno fałszywi prorocy, bo je ci za wiedli swoją nauką, a co więcéj traci ludzi w kościele chrześciańskim nad fałszywą złych proroków naukę. Ci urmem wiodą ludzie za sobą, a wiodą ich do piekła. Pisze Piotr Święty w liście swoim do Chrześcianów: jako byli między żydy fałszywi prorocy, takotéż będą między wami kłamliwi mistrowie, którzy dosyć sekt zabijających przywiodą, a za ich zbytkiem wiele się ludzi uda, dla których będzie bluźniony drogą prawdy. Zaż tego nie widzimy na oko? zaż u nas nie masz tych mistrzów kłamliwych? pełno ich wszędzie. Ono w każdym kącie wołają, zatrudnili księża drogę do nieba. Naczynili postów, koronek, pacierzy, spowiedzi, pokut, klą-

tew, wszystkoć to nic. Nie trzebać więcéj w nowym zakonie, jeno wierz, tedy będziesz zbawion.

Nie trzebać się o sprawiedliwość starać, bo *justitia Dei nobis imputata justificamur*. Nie trzeba mszy, bo to ludzkie wymysły, nie trzeba kościoła, bo wszędy Pan Bóg, a serce twoje kościołem jest Bożym. Nie trzeba modlitwy, bo wie, o co go masz prosić, ale tego trzeba, żebyś słuchał słowa Bożego, a pewnie mu wierzył. Widzisz, jacy to są mistrzowie? a jako gładziuchną pokazują drogę do nieba? więc téż za takową ich nauką nastało sekt dosyć i rozmaitych, a sprosnych wiar, których prawie już liczby nie masz, dla których dusze ludzkie wiecznie giną i przychody bluźnierstw prawdy Bożéj.

A czémże się popisują ci sektarze przed ludźmi? Tak powiadają i tém się chwalą, że mają nad insze ludzie osobliwszą naukę. Bo pospolicie wszyscy takowi wysoko rozumieją o sobie, a wszystkimi inszymi gardzą

Starzy kacerze Walentiniani tak o sobie powiadali, że oni byli mędrsi, niż Apostołowie. Gnostici tém się chlubili, że sami tylko rozumieli pismo. Nestorius tak trzymał o sobie, że przed nim pisma nikt nie rozumiał. Także i teraz mowią: A co on ksiądz papiezki wielki prostak nic nie umie, szkoda go słuchać. Chlubią się téż świętością żywota, chociaż jéj nie mają. Bo tak i Donatyści czynili. Wszystkich inszych zwali grzesznymi, a sami siebie świętymi. Katafriges takoż mówili; nie przystępuj do mnie, ani się mnie tykaj, bom ja święty nazarański Boży, nie pijam wina jako i oni. Pobłażają téż ludziom w złościach ich, aby tém łatwiéj z nimi trzymali. O takowych bardzo chędogo mówi Ś. Hieronim wykładając ono miejsce prorockie. Mówcie do nas, co się nam podoba, tedy was będziem słuchać. Nie patrzcie na to, co jest dobrego, ani nam grożcie piekłem, ale obiecujcie nam niebo, a po rozkosznym i swawolnym żywocie niech idzie prosto do raju. Pisze Gregorius Nazansenus: że Arianowie takowe czynili do lu-

dzi kazania, bardzo miękie i łaskawe. Tak ci ksiądz Laski kazał w Wilnie, powiadając, że nie trzeba ludzi piekłem, ani pomstą Bożą, ani grzechem straszyć, ale im tylko powiadać, *gratiam, pacem, salutem*, jako i anioł do panny mówił: *Ave Maria. Ne timeas Maria.* Bo dobrzećby tak z gód prosto iść na gody, ale Pan Chrystus inaczéj nauczał, mówiąc do zwolenników: *in mundo praesuram habebitis. Si de mundo essetis, mundus, quod suum erat, diligeret, nunc autem odit vos mundus.* Inaczéj apostoł jego, powiadając, że przez wiele ciężkości musim wniść do królestwa Bożego, a nie może być żaden koronowan, ażeby porządnie bojował. Karał też sam złe ludzie, jako onego plugawego Koryntczyka Jeliman Magum i insze. Kazał także Tymoteuszowi, aby ludzi karał, używając skromności, a na drugiém miejscu mówi: Tych, którzy grzeszą, przed wszystkimi karz, aby się i drudzy bali, a pisząc *ad Titum* powiada: *increpa eos dure. ca.* 1. Nietylko tedy głaskać, ale i gromić potrzeba. Drudzy za się przełożone swoje sromocą i łżą je bardzo przed ludźmi. Donatus tak pisywał do jednego starosty: *Gregori macula Senatus, et dedecus praefectorum*, a wszak też i to, jako Luter okrutny szkalował książę saskie stare, potem angielskiego króla, potem Karóla V., rzymskiego cesarza, chrzcąc ich dziwnemi, a sromotnemi przezwiski, a lud pospolity do tego wiodąc, aby ich sobie za nic nie ważyli. Drudzy zaś ozdobiają swoje kacerstwa przed ludźmi, powiadając im, iż to mała rzecz, o które między nimi idzie. A już mówił o sobie: Ja się tylko o jednę literę z katoliki nie zgadzam. Delestius heretyk, który uczył, że nie mają ludzie pierworodnego grzechu, powiadał o swym błędzie, że to jest *res quaestionis, non haeresis.* Tak też Donatisci mówili: a co na tém, kiedy Boga chwalą? Ludzieć ten spór uczynili, sprzeczając się pospołu. Ale tak tam Bóg, jako i sam. *Et hac et illac Deus est.*

Pisze o sobie Gregorius Turonensis, że się jednego czasu zadał *cum Agellano Ostrogotorum regis ariani legato*, który mu tak powiadał: Obojać wiara dobra i chrześciańska i ariańska: *Nec deputatur crimini, sed illa et ista collantur.*

Ulphilas Episcopus Gottorum przyjechał był jednego czasu do Konstantynopola w poselstwie, tam go namówił na wiarę aryańską biskup onego miasta Eudoxius, potem przyjechawszy do domu, powiadał przed ludźmi: *dissidii inter doctores religionis causam esse inanes et ab ambitione ortas contentiones, nullam autem dogmatis differentiam.* A iż to był człowiek wielki i wielkiéj u swych ludzi miłości, dla tego wszystkich ludzi przywiódł na aryańską wiarę.

Tak ci fałszywi doktorowie czynią, rozmaitemi obyczajmi ludzi ku swym błędom przywodzą, powiadając im: Nie ci to. Małać to rzecz. Nie na tém ci zależy zbawienie. A ono z tych małych rzeczy postępujemy do większych, a nauczywszy się pierwéj temi małemi gardzić, gardzimy potem i wielkiemi. Bo więc najciężéj począć. Nie trzeba sobie tych małych rzeczy lekce ważyć, ale się ich bać trzeba, bo za niemi większe przychodzą, jako téż pospolicie mówią: dla ufnala traci się podkowa, dla potkowy koń, dla konia jeździec. Przeto nie masz nic szkodliwszego kożciołowi i rzeczypospolitéj, jako są nauczyciele fałeczni. Bo za ich nauką wszystko złe przychodzi, gaśnie miłość w ludziach, psuje się pokój wnętrzny, nastawają niezgody, nieposłuszeństwo rośnie i wzgarda wszystkich rzeczy dobrych, a potem przychodzi niedbałość o służbę Bożą i pewna to pomsta na świecie, a potem wieczne zawiedzionych dusz potępienie.

Kiedyby nam kto rzekł: Nie jedz tego, bo to jest trucizna, pewniebyśmy nie jedli, by téż najlepsza karmia była, a kiedy nam powiadają: Nie słuchaj tego, zła to nauka, a wiedzie do piekła, tedy nic nie dbamy, prosto tak, jakoby nam powiadano baśnie. Cóż to wzdy za ciężkie Boże skaranie, że

o dusze nasze bynajmniéj nie dbamy? a ich utracenie nic nas nie ruszy. Musi być wielkie uczarowanie w kacerstwie, że się ludzie ocucić i obaczyć nie mogą. A chociaż drudzy widzą że złe, przecie nie dbają. Nie takci sobie tego przedtem ważono. Powiada Jan Święty: żaden z tych Pana Boga nie ma, którzy odchodzą, a w nauce Pana Chrystusowéj nietrwają. A kto w niéj trwa, ten ma Ojca i Syna. Jnśliby kto przyszedł do was, a téj nauki z sobą nie przyniósł, nie przyjmujcie go w dom, ani go pozdrawiajcie: Bo kto go pozdrawia, ten się uczestnikiem stawa złych jego uczynków. Tom ci wam przepowiedział, abyście nie byli pohańbieni w dzień Pański. To są Jana Świętego słowa.

Patrzajże teraz na te wszystkie naszego czasu kacerze, albo na ten lud, który od nich zawiedziony hurmem idzie za niemi, jeśli ci są trwali w Pana Chrystusowéj nauce albo nie. Widzimy, że z niéj wychodzą, bo już to drugi był w trzeciéj, albo w czwartéj wierze. A kiedy tak czynią, pytam cię, mogąli mieć Boga Ojca i Syna? Wedle téj Jana Ś. nauki musim tak rzec, że nie mogą. A jeśli nie mogą, czemuż ich w dom przyjmujesz? czemuż z niemi obcujesz? czemu się o to starasz, abyś był ucześnikiem ich złych uczynków? a czegoż się potém doczekasz? Jedno pohańbienia w dzień Pański. Nie mojać to nauka, ale apostolska.

Paweł Ś. chwali stąd uczuia swego Tymoteusza, że w nim trwała ona niezmyślona wiara, która była pierwéj w babce jego Loidzie, a potém w matce jego Eunice. Widzisz, jako to dobra ojcowska i macierzyńska wiara. A czemuż ty ojca twego, albo matkę twoję nowéj wiary uczysz, któréj oni przedtém nie znali? Upominał potém tegoż Tymoteusza, aby w téj nauce trwał, któréj się był nauczył i która mu była zwierzona, a tych zaś, którzy w téj nauce nie trwają, nazywał dziwnemi przezwiski i kazał się ich strzec, przyrównywając ich onym czarnoksiężnikom, Jamnesowi i Mambrezowi, którzy się przeciwili Mojżeszowi. I na

drugiem miejscu mówi: Strzeż się kacerskiego człowieka, po pierwszém i wtórém upomnieniu widząc to, iż takowy jest przewrotnym i występnym; bo jest sądem swoim własnym osądzon. A jakoż to przewrotnym? Iż ustąpił od prawdziwéj nauki, obrócił się na złą stronę, zbłądził z drogi królewskiéj, a błędu swego znać nie chce. A jakoż jest swym własnym sądem osądzon? Tak, inszych grzeszników jawnych i niepokutujących kościół Boży nie cierpi, ale je precz urzędownie wyrzuca, jako są lichwiarze, zabijacze, małżeństwa świętego gwałtownicy, łakomi, nieczyści i inszych wiele, którzy mogą być złym przykładem ku zgrzeszeniu smym bliźnim. Ale kacerz sam dobrowolnie z kościoła wychodząc sam się sądzi. Bo kiedy się od niego oddziela, tedy pokazuje to po sobie, że niechce być w pospolitém ludzi chrześciańskich obcowaniu Otóż takiego każdego, który wzgardziwszy kościołem, chodzi do zborów, a opuściwszy wiarę, ojcowską uczy się nowéj, masz się strzec, jako jadu, abyś nie był uczestnikiem jego złéj wiary i złych uczynków. Patrzaj, jako tego przedtém pilno strzeżono, bo i Pan Chrystus takowe ludzie nieposłuszne. ***Ethnicos et publicanos*** zowie i za to je mnieć każe. Ś. Jan Ewangielista, on jego wielki miłośnik nie chciał się myć w łaźni, w któréj się mył Cerinthij, bojąc się,aby go_on dom nie zawalił.

Samozateni nie chcieli się myć cum Eunomio haeretico: ale kiedy on wyszedł, tedy sobie inszą wodę kazali gotować, precz onę pierwszą wylawszy.

Pisze Atanasius, że Alexandrini swego biskupa Jerzego Ariana tak bardzo mieli w nienawiści, że woleli umierać, niż brać z ręku jego rozgrzeszenie.

Kiedy w Afryce Olimpius kacerz bluźnił Trójcę świętą, tedy zaraz grom go zabił trojakim promieniem.

Za cesarza Valensa woleli chrześcianie być wygnani, niżby mieli obcować *cum lupo Ariano*, do czego ich on zły cesarz przymuszał.

Epiphanius pisząc przeciwko Malecyanom powiada: że ci, którzy byli na pałacu Konstantyna wiel-

kiego, kiedy o nich usłyszeli, tedy im nie dopuścili mówić z królem.

Widzisz, jako się tego zawzdy strzegli oni dobrzy chrześcianie, aby bractwa nie mieli z kacerzmi: Bo kto się smoły dotyka, ten się smołą maże; a kto bierze ogień w rękę, pewnie się sparzy.

Jest o Mojżeszu mnichu Ś. chędoga historya i godna pamięci. Tego kiedy miano na biskupstwo święcić, tedy powiadał: Jamci biskupstwa niegodzien, ale jeśli to jest wola Boża, a jeśli być inaczéj nie może, tedy nie chcę, aby mię święcił ten kacerz Lucius (był to biskup w Alexandrii). A kiedy mu rzekł Lucius: Ej Mojżesz, nie gań ty wiary, któréjś nieświadom. Tak mu odpowiedział.

Znam ci dobrze wiarę twoję i dawają o niéj świadectwo słudzy Boży. Albowiem jedneś w góry posłał, drugie z kościoła wygnuł, trzecie na pustynie zapędził, czwarte bestyami skarmił, piąte ogniem spalił. Znam potém, jaką wiarę masz. Bo to jest prawdziwsza rzecz, którą widzę, niż o któréj słyszę. A wiem téż to zapewne, że tego nigdy ci nie czynią, którzy wierzą w Pana Chrystusa.

Tymże obyczajem Antiochus *Pergensis Episcopus* nie chciał, aby go miał święcić Jorinian heretyk. Ale i cesarz Teodozyusz nie chciał, aby go kto miał chrzcić, jeno chrześciański biskup, to jest, Episcopus Catholicus. —

Także i Święty Ambroży nie chciał brać święcenia, jeno od chrześciańskiego biskupa; a teraz jako się ich strzeżemy, pisać o tém nie trzeba. Największa z takimi przyjaźń i najlepsza biesiada. Nic sobie nie ważymy sumiena i musim czasem, chociaż nietrafnego co słyszemy, jeśli nie chwalić, tedy wzdy milczeć musim, jakoby nie słyszeć, kiedy przeciw wierze chrześciańskiéj w głos mówią, kiedy kościół święty szacują, a Pana Boga z jedynym synem jego i z Duchem Świętem bluźnią.

Dla miłego Boga niech się czuje każdy, niechaj się co najpilniéj strzeże kacerstwa, bo nad nie cięż-

szego grzechu nie masz na świecie. Dokąd mieszkasz w kościele, chocieś grzeszny, możesz mieć grzechów odpuszczenie; chocieś członek nie żywy, jeszcze możesz ożyć. Możeć Pan Bóg dać ducha swojego. Ale jako z kościoła wypadniesz, prosto jakoby w padł w morze, gdzie nie masz ratunku. Już nie będziesz Pana Chrystusowego ciała członkiem, ani grzechów twoich odpuszczenia mieć możesz, bo tego wszystkiego nie masz, jeno w kościele. Straszliweć to są rzeczy, a trzeba sobie na nie dobrze i często resumować. Przeto niechaj każdy będzie ostrożny, a trzyma się kościoła jako słupa, niechceli zbłądzić, a duszy swéj zawieść. Strzeżmyż się tedy co możem najpilniéj wszelakiego kacerstwa, obawiając się tego, by dla niego takowa na nas od Pana Boga, owszem jeszcze cięższa plaga nie przyszła, jaką oto teraz Jeruzalem czuje na sobie. Boć i temu nikt inszy nie był przyczyną upadku, jeno jego fałszywi prorocy, którzy mu fałszywe rzeczy i głupie kazali, a zawzdy bardzo dobrze tuszyli.

Klaskali nad tobą rękoma wszyscy, którzy szli przez drogę, krzykali i chwiali głowami swemi nad tobą corko Jeruzalem, mowiąc: I onoż to jest miasto doskonałéj śliczności wszystkiego świata?

Jest to znak radości między ludźmi, kiedy od wesela klaskają rękoma. Jako i Dawid mówił: Wszyscy narodowie klaskajcie rękoma, a Bogu Jakubowemu śpiewajcie wesoło. Kiedy był Joas został królem żydowskim, tedy ludzie od wielkiéj radości klaskali rękoma, głosem wołając: Vivat rex. Także i tu widząc nieprzyjaciele skażenie wielkie tego miasta, a

weseląc się z jego upadku, tedy przechodzili się po drodze, a klaskali w ręce. Możem też tak rozumieć, że to klaskanie przychodziło ludziom dobrym z uprzejméj żałości, jako więc mówimy, ręce załamując narzeka. A nie jedno klaskali rękoma, ale krzykając chwiali nad niém głową, dziewając się temu, że do tak wielkiego spustoszenia przyszło.

Przyjaciele Jobowi słysząc, że się niewinnym być powiadał, a takowym, którego Pan Bóg bez jego zasługi karał, tedy chwiali głowami swemi nad nim, łając mu dla mowy jego takowéj.

Pokazuje mędrzec, jaka jest niebezpieczność mieszkać pospołu z grzesznym człowiekiem. Bo jeślić się, powiada, co złego przytrafi, tedy się on pierwszym okaże, który będzie przeciwko tobie pomagał i będzie głową swoją chwiał, a klaskał rękoma.

Nad panem naszym chwiali głową swoją żydowie mówiąc do niego: *Vah, qui destruis templum Dei.* I przez Dawida tak powtadał: Mówili o mnie usty swemi i chwiali głowami.

Dał to był znać Pan Bóg Salomonowi, że miał dać on swój kościół na przykład, jeśliby im wzgardzili i Bogów sobie inszych szukali. A iż każdy idąc przezeń miał się zdumieć krzykać, i mowić: Czemuż tak Pan Bóg uczynił téj ziemi? temu domowi? Toż ci i Jeremiasz powiadał, każdy kto pójdzie imo to miasto, zdumieje się, a będzie chwiał głową. Bo tak wielkie było jego skażenie, że i ci go nie znali, którzy w nim często bywali. Ale dumiejąc się i przypatrując mu się, tak mówili: A onoż to miasto doskonałéj śliczności? Bo cokolwiek tam było, wszystko miało śliczność takową, że już nie mogła być większa. A co też jedno mogło być chędogiego na świecie, to wszystko w Jeruzalem było. Bo każda rzecz tak w budowaniu domu Bożego, jako i w budowaniu miasta i pałaców i wież i murów i bram i ogrodów wszystko było prawie na przechwał. Przeto je zowie prorok weselem wszystkiego świata, bo każdy pragnął onego miasta widzieć, a ujrzawszy je

musiał się w niem kochać i nie mógł się go napatrzyć. Bardzo je był król Salomon oszlachcił, a po nim także insi królowie i musiało się każdemu podobać, by snać miał i nieprzyjaciel być. Nie było też takiego drugiego miasta pod słońcem, któreby się tak bardzo i Panu Bogu podobało i ludziom. Ale nie masz nic tak kosztownego, czegoby nie skaził grzech, ani tak ślicznego, czegoby nie zeszpecił, ani tak mocnego, czegoby nie mógł zepsować. Wielki to jest przykład ludziom, aby w żadnéj rzeczy świeckiéj nadziei swojéj nie mieli, bo wszystka śliczność, wszystka moc i obrona za nic u Pana Boga nie stoi. Nic mu to wszystko nie miło, ale mu jest miła czystość serdeczna i niewinność duszna, a bez tego daremne są insze wszystkie rzeczy i jemu niewdzięczne. Jako i Salomon mówił: *Deum time et mandata ejus serva, hoc est omnis homo.*

Otworzyli na cię usta swoje wszyscy nieprzyjaciele twoi, ksykali i zgrzytali zęboma, mowiąc: Pożremy, otoć jest ten dzień, któregośmy czekali, należliśmy go i widzieliśmy.

Wypisuje prorok wielką złość nieprzyjacielską, którzy widząc tak znamienitego miasta zniszczenie nie tylko nie mieli nad niém żadnéj litości, ale się jeszcze kochali z jego przygody, ksykając nad niém i zgrzytając zębami, co jest znak wielkiego zajątrzenia, które się w nich oną wszystkich ludzi wielką nędzą uspokoić nie mogło, boby byli radzi widzieli, aby snać i pamiątka tego miasta nie ustawała.

Jako też mówili: Wypustoszcie, wypustoszcie wszystko w niém aż do gruntu. Co się znaczy przez to słowo pożremy. Bo co się pożera, tego ani znaku nie zostawa.

Widział sen Farao, że chude woły pożarły były siedm inszych tłustych, a przed się chudemi były. Także też siedm kłosów pełnych. Rózga Mojżeszowa pożarła węże, a żaden z nich nie został. Ogień z nieba pożerał ofiary nie zostawując ni kostki. On swawolny syn młodszy w Ewangielii tak był pożarł wszystkę majętność swoję nierządnie żyjąc, że nie mając co inszego musiał jeść młóto z świniami. Także radziby też pożarli Jeruzalem jego nieprzyjaciele, aby zaraz i ludzie i budowania i wszystko miasto z gruntu zginęło, a iżby i szczątek nie został. Przeto się też w tém jego zniszczeniu bardzo kochają mówiąc do siebie: Otóż mamy, czegośmy czekali. Żądaliśmy tego dnia, otóż go widzimy. A po czémby znać pogany, którzy Boga nieznają? Ludzie pobożni żałują szkody bliźnich swoich, za się złośliwi mają w nich swoje kochanie. Kiedy był w jaskini obstąpił Saula król Dawid, tedy słudzy jego mówili tak do niego: Otóż masz on dzień, o którym ci Pan powiadał mówiąc: Jać dam nieprzyjaciela twego w ręce twoje, aby z nim czynił wedle twéj woli. Ale Dawid człowiek dobry sfukał je słowy, a nie dopuścił im, aby się mieli przeciw Saulowi oburzyć, bo wiedział, że chce Pan Bóg, abyśmy i nad nieprzyjaciołmi litość mieli, jako był kazał w starym zakonie, aby każdy błębne bydlę nieprzyjaciela swego przyprowadził do domu jego, a szkody mu nie życzył. Mógł Dawid po kilkakroć zabić Saula, ale go wolał zdrowiem darować, bo miał Pana Boga przed oczyma i bał się pomsty jego. Także przepuścił i onemu słudze swemu Semei, który mu łajał sromotnie.

Przystoi to więcéj chrześcianom, aby się żaden nad nieprzyjacielem nie mścił, ale na Pana Boga to włożył, ktory się będzie mścił krzywdy naszéj. —

Kiedy Jakób Ś. z Janem chcieli, aby na Samarytany ogień z nieba zstąpił, tedy im zakazał Pan Chrystus mówiąc: Nie wiecie, któregoście ducha synowie. A jeszcze więcéj przystoi, mieć litość nad nędznemi,

jako powiadał Job o sobie: nad ludźmi nędznymi miała litość dusza moja. I każe Pan Chrystus, abyśmy czynili dobrze nieprzyjaciołom naszym. Jeśli łakną, powiada apostół, abyśmy je karmili, jeśli pragną, abyśmy im pić dali. Bo tak czyniąc zgromadzimy węgle na głowę ich, to jest ukażemy im wielką miłość i będą nas za to musieli miłować. Król Izraelski nakarmił w Samaryii swoje nieprzyjacioły, które tam był przywiódł Elizeusz, a powiada pismo, że od tego czasu łotrzykowie syryjscy nie przychodzili do Izraelskiéj ziemi. —

A nie jedno Chrześcianie, ale i pogańscy ludzie, zwłaszcza ci, które wzdy był P. Bóg osobliwém baczeniem opatrzył, nie mścili się krzywdy swéj nad upadłymi ludźmi.

Alexander wielki tak o sobie powiadał: *Se adversus vires hostium, non adversus calamitates contendere consuesse.* I poeta jeden rzymski napisał:

Corpora magnanimo satis est prostrasse leoni.
Ira suum finem, cum jacet hostis, habet.

Ale Chaldejczycy, ludzie sprości i barbari, którzy nie wiedzieli nic o Bogu, żadnéj w sobie litości, ani żadnego miłosierdzia nie mieli, ale się kochali w tego miasta okrutném skażeniu, sobie to tylko przypisując, co mieli z mocy i przepuszczenia Bożego.

Uczynił Pan Bóg, co myślił, spełnił słowa swoje, ktorémi z dawna przykazował, skaził, a nie przepuścił, uweselił nad tobą nieprzyjaciela i podwyższył róg niprzyjacioł twoich.

Mogłić to wiedzieć żydowie, że je miał Pan Bóg dla ich złości bardzo ciężko karać. Mogli na to pamiętać, co im był przez Mojżesza sługę swego po-

wiadał. Tak mówiąc do nich: Jeśli mię opuścicie, a będziecie mi się przeciwiać, obrzydzi was sobie dusza moja, spustoszę miasto wasze, opuszczę kościół wasz i nie będę więcéj przyjmował najwdzięczniejszéj ofiary, rozsypę ziemię waszę, będą się zumieć patrząc na nie wasi nieprzyjeciele, a was rozproszę między pogany. I na drugiem miejscu tak mówił Mojżesz do Żydów: Przywiedzie na cię Pan Bóg lud z daleka, którego ty języka nie umiesz, lud namiętny i surowy, który nie będzie miał baczenia na człowieka starego, nie zmiłuje się też nad dziatkami, ale będzie pożerał twoje pożytki, a niezostawić pszenicy, wina i oleju. Mury twoje i ciebie samego zagubi. Toć dawno Pan Bóg przepowiadał, ale iż na to ludzie nic nie dbali i byli tak bezpieczni, że nie wierzyli temu, co do nich Pan mówił i owszem słysząc proroki, tedy mówili: A gdzież to jest słowo Boże? Niechaj przyjdzie. Przeto spełnił teraz, czem darmo im groził i uczynił to, co był umyślił. O tém Bożém myśleniu już się przed tém mówiło i pokazało, jako się ma to myślenie, jego rozumieć.

A nic tu Pan Bóg nie uczynił nowego, ale tylko to, co był dawno przejrzał, długo ich czekał i nie skwapił się z dekretem swoim, zaniedbował ich grzechów dla pokuty przywodząc je wielką cierpliwością swoją, aby się byli uznali. Ale kiedy polepszenia nie było, a jeszcze im daléj, tém rozpustniéj żyli, a na Pana Boga, ani na proroki jego nic nie dbali, tedy spełnił to wszystko, czém im przedtém groził.

Albowiem dla ich ciężkich grzechów podwyższył nad nimi róg ich nieprzyjaciół. To jest, dał im moc nad nimi, aby je wedle woli swojéj karali.

Wołało serce ich do Pana na murzech córki syońskiéj. Wywiedź, jako rzekę, łzy, przez dzień i przez noc nie dawaj sobie odpocznienia i niechaj nie milczy źrenica oka twojego.

Kiedy byli nieprzyjaciele opanowali miasto, kiedy stali po murzech, a już wzięli górę nad ludźmi, tedy rozmaitym obyczajem wołali. Jedni to przypisując Panu Bogu, jako mówił do Jeremiasza on haldejski hetman: Pan Bóg twój mówił o pladze tego miasta i przyprowadził ją i uczynił, jako był mówił, boście mu zgrzeszyli i nie słuchaliście głosu jego, więc też to was potkało. Drudzy to zwycięztwo przypisowali swoim bałwanom i przeciwko Panu Bogu bluźnili. Trzeci sami sobie i wielkiéj mocy swojéj, o któréj tak rozumieli, że jéj na świecie równią nie było.

Możem też i tak rozumieć, że żydowie będąc w nędzy wołali do Pana Boga o zmiłowanie i o ratunek prosząc, a nie mogli go uprosić. Albowiem wołał też do nich Pan Bóg często i słał proroki i upominał je i groził im i opowiadał przyszłe rzeczy i teraźniejszą ich niewolę, a przecie nic nie dbali. Więc jako oni nie słuchali na on czas słów jego, tak ich też Pan Bóg teraz nie słucha. I bywa to za sprawiedliwością Bożą, iż kiedy kto niewdzięczen jest nawiedzenia jego, kiedy nie przestaje grzeszyć, ani pokutuje, kiedy mu Pan Bóg czasu do pokuty użycza, tedy radby pokutował potem, radby się polepszał, radby za grzechy żałował, a już czasu nie będzie. I trafia się to za sprawiedliwym sądem miłego Boga, jako Święty Augustyn pisze: że zły człowiek w chorobie zapomni samego siebie, który będąc zdrowym, zapomniał Pana Boga swego. Widzimy to często, że ich wiele bez pokuty umiera, a drudzy prawie na

skonaniu smojém dopiero chcą pokutować, kiedy już dusza z ciała wychodzi. Ale im nie czyni pożytku takowa pokuta, bo nie przychodzi z miłości Bożéj, ani z omierzienia grzechu, ale z bojaźni śmierci i sądu Bożego i ciężkich mąk, które na ten czas źli ludzie widzą przed sobą. W czas trzeba o tém pomyśleć, nie dopiero, kiedy gmałt. Przez sześć dni zbiera się manna po ziemi, a siódmego się nie najduje i musi pościć, kto się nie opatrzy w czas.

Powiada Paweł Święty, iż Ezau z płaczem szukał pokuty, to jest, ojcowskiego błogosławieństwa, a nie mógł go naleść. Czemu? Albowiem było serce jego pełne nieprzyjaźni przeciwko bratu. I powiada pismo, że tak mówił: Przyjdzieć śmierć ojca mego, a zabiję Jakóba, brata mojego. Otoż i zamieszkał błogosławieństwa i jeszcze go szukał złém sercem.

Przeto niechaj nikt czasu nie czeka, jako i mędrzec upomina: Synu, nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj od dnia do dnia, bo nagle przyjdzie gniew jego, a zabaczycie czasu pomsty.

Widzisz, jako Jeruzalem zatracił, a już nad niem nie ma litości, chociaż woła do niego i woła uprzéjmie, z całego serca, prosząc miłosierdzia i ratunku. Każda rzecz ma swój osobliwy czas. To jest czas pokuty, a tam będzie czas odpuszczenia, tu czas roboty, a tam odpoczynku, tu zasługi, a tam zapłaty.

Miejmyż na ten czas pilne baczenie, a nie utracajmy go marnie. Bo jako noc przyjdzie, tedy już trudno będzie robić, jako przypadnie śmierć, już wszystkie sprawy nasze zamknie, a nie będziem mogli nic czynić, przeto *dum tempus habemus speremus bonun ad omnes*, pawiada Paweł Ś., *maxime vero ad domesticos fidei.*

Wywiedź jako rzekę łzy przez dzień i przez noc etc. Wszystkiemi temi słowy do tego ludzi prorok wiedzie, którzy byli po zburzeniu tego miasta żywi zostali, aby nie przestawali płakać, i téj ciężkiéj przygody żałować, a wa by się Pan

Bóg ulitował ich smutku, a przywrócił zaś on lud pobrany i naprawił wszystko to, co był nieprzyjaciel skaził. Byłoć tam czego płakać. Aby snać były rzeki ciekły z oczu ludzkich (co być nie mogło), by też byli płakali w nocy i we dnie odpoczynku żadnego niemając, jednakby nie mogli byli onego rozkosznego miejsca dostatecznie opłakać. Lecz nie tego było płakać, że miasto spalono, albo, że kościół św. zburzono albo że ludzi pobito i zawiedziono w niewolę, ale tego, że przeciwko Panu Bogu często ludzie grzeszyli, a swém niedowiarstwem, bałwochwalstwem i złym żywotem przywiedli na się tak ciężkie karanie.

Aby byli w czas płakali, a czynili pokutę, tedyby pewnie byli uszli gniewu Bożego. Tak ci radzili Żydom prorocy, ale nie chcieli ich słuchać. I dobrze ci radzą, którzy do tego lud wiodą, aby pokutą uprzedzali pomstę Bożą, a zatrzymywali gniew jego, jako i zatrzymał Mojżesz. Takowa rada podoba się Panu Bogu. I my tego żałujmy, żeśmy przeciw jemu tak ciężko zgrzeszyli, a iż im daléj, tém więcéj skarbimy sobie gniew jego niepokutą naszą. Płaczmyż za grzechy nasze, a płaczmy ustawicznie, ponieważ ustawicznie grzeszemy. Błogosławieni to są ludzie, którzy płaczą, albowiem pocieszenie wezmą. A za się biada tym, którzy się teraz śmieją, bo potém będą płakać.

Mówił Pan do niewiast żydowskich przy męce swojéj: Córki Jeruzalem nie płaczcie na mię, ale na was samych płaczcie i na syny wasze.

Musić to być dobry płacz, który Pan rozkazuje czynić. I wiemy to z pisma, że nabożnym i pokornym płaczem siła sobie ludzie upraszali u Pana Boga. Płakała Anna niepłodna, a pocieszył ją synem Pan Bóg. Płakał Ezechiasz, a przedłużył mu żywota. Płakał Dawid na każdą noc łzami kropiąc łoże swoje, a odpuścił mu grzech jego. A kiedy uciekał przed synem, tedy wszyscy, którzy byli przy nim, wielkim głosem płakali, a wysłuchał ich i pocieszył. I nas wysłucha, jeśli tymże obyczajem za grzechy nasze pła-

kać będziemy, strzegąc się tego pilnie, abyśmy się więcéj nie wracali do nich. ‚Boć to jest łaskawy i miłosierny Pan, a miłosierdzia jego nie masz końca, i chce tego, aby się każdy nawrócił i żył wiecznym żywotem. Bo jeśli on ojciec w Ewangeli Ś. przyjął z radością w łaskę swoję pierwszą owego pokornego syna, który był wszystkę swoję majętność sromotnie utracił, tedy daleko radniéj przyjmie nas zbawiciel nasz, kiedy się nawrócimy do niego, a złości naszych przestaniem. Wleje na nas miłosierdzie swoje, a czém nam był zagroził, to z wielkiéj łaski swojéj od nas oddali.

Powstań, chwal w nocy, na początku czucia twojego wyléj, jako wodę, serce twoje przed oblicznością Bożą, podnoś do niego ręce twoje za dusze małych dziatek twoich, które pomarły od głodu na początku wszystkich ulic.

Już tu radzi prorok, co ma czynić to miasto, tak wielką nędzą ściśnione. Powstań, (prawi) podnieś się do Pana Boga myślą swoją. Niech rozum twoj gniew jego pozna. Niech się wola twoia imie woli Bożéj, a obróć wszystkie siły twoje do niego. Powstańże téż i ciałem, a czyń przed nim pokorę, przestań grzeszyć, a wyznaj jego sprawiedliwe karanie. Toć jest pierwszy stopień, którym przystępujemy do Pana Boga, kiedy duszą i ciałem wnętrznym i zewnętrznym człowiekiem powstaniem z plugastwa naszego, a do Pana Boga się nawrócimy: Jako i on marnotrawny syn mówił: Wstanę, a pójdę do ojca mego. Do Salomona tak sam Pan Bóg rzekł: Wstań, czuj, a będzie Pan Bóg z tobą. On żeglarz, w którego się okręcie prorok Jonas wiózl po morzu, mówił do

niego: Wstań, a wzywaj Boga twojego. Paweł Ś upomina z nas każdego. Wstań, który śpisz, powstań od umarłych, a oświeci cię Pan Chrystus. Wielkać to rzecz, kiedy się kto obaczy, kiedy siebie samego pozna, a od złego żywota powstawszy do Pana Boga się nawróci. Folgowałeś do tego czasu tylko sobie samemu, ciału twojemu i światu, więc się też już udaj do Boga. A kiedy się kto tak uda, tedy to jest wtóry stopień, chwalić jego. Chwalić dobroć chwalić sprawiedliwość i łaskę ojcowską, za którą się to stało, że cię lżéj karał, niżeś był godzień, a iż ci nie dał ustać w karaniu, a iż cię też radniéj karał tu na tym, niż na onym świecie. Nie lada to łaska Boża, albowiem za każdy grzech ciężki, który śmiertelnym zowiemy, piekłoś był zasłużył i męki wieczne, a wzdy Pan Bóg wiele takowych grzechów karze tylko doczesném karaniem.

Bardzo się to Panu Bogu podoba, jeśli go chwalem w rzeczach przeciwnych, a jeśli mu nie tylko za fortunne rzeczy, ale i za nieszczęsne dziękujemy. Kiedy na nas co trudnego przyjdzie, tedy stara się o to szatan natenczas, aby nas przywiódł, albo do wymawiania grzechów, albo do ufania własnéj naszéj dobroci, albo do szemrania, albo do gniewu, albo do bluźnierstwa, albo też do rozpaczy: jako się starał o Joba, namawiając go przez przyjacioły i przez jego własną żonę, aby Panu Bogu złorzeczył. Ale przystoi to chrześcianom, aby wtenczas osobliwie Pana Boga z łaski i z sprawiedliwości jego chwalili, jako chwalił Dawid częstokroć w pieśniach swoich, jako go chwalili apostołowie, kiedy ich było usieczono miotłami. A uczy nas prorok, abyśmy go w nocy chwalili, bo ten czas jest spokojny i od innych rzeczy świeckich wolny. Bywają natenczas wszystkie zmysły spokojniejsze i rozum wolniejszy i łatwiéj nam przychodzą dobrodziejstwa jego na pamięć i łatwie je sobie rozbierać możemy. Znał to dobrze Dawid, przeto powiadał o sobie: Wstawałem w północy, abym imie twoje wyznawał. Także też ludzi uczył, aby rę-

ce swoje ku Panu Bogu podnosili w nocy. Ezajasz sam o sobie mówił: Panie dusza moja żądała cię w mocy. Paweł Ś. i Sylas będąc w ciemnicy Pana Boga w nocy chwalili. Także i Pan Bóg sam wzywał do siebie Samuela w nocy i w nocy się z nim rozmawiał. Także i z Jakóbem, także z Natanem prorokiem. Kiedy Judyt święta pani szła do nieprzyjacielskiego wojska, tedy przez całą noc modlili się Panu Bogu żydowie. Anna prorokini ustawicznie była w kościele, we dnie i w nocy Pana Boga chwaląc. I uczy nas tego apostoł, abyśmy się we dnie i w nocy Panu Bogu modlili: bo i Pan Chrystus, którego naśladować mamy, trwał na modlitwie przez noc. Dobrze tedy Pana Boga chwalić w nocy i na początku czucia. To jest, abyśmy po naszém przecknieniu zaraz do modlitwy się rzucili, a nic nie poczynali bez niéj, bo i Dawid o sobie tak mówił: Panie Boże mój, do ciebie czuję z poranku.

Dzielili noc *antiqui scriptores* na czworako. Pierwszą zwano: *Conticinium*, wtórą *Intempestatum*, trzecią *Gallicinium*, czwartą *Antelucanum*. A pokazują się te wszystkie części z pisma świętego. Albowiem tu prorok wspomina początek czucia, to jest, primam vigiliam. Najdujemy też u Łukasza Ś. wtóre czucie i trzecie u Mateusza i u Marka, czwarte chociaż tak będziem rozumieć, że chce prorok, aby Jeruzalem chwaliło Pana Boga na początku czucia swojego. to jest, pierwszego czucia, albo na poranku, to jest, po wszystkiém czuciu, tedy to wszystko dobrze, bo chociaż z wieczora, chociaż po ranu, dobrze jest czuć do Pana Boga i wylewać przed nim serce swoje, jako wodę, to jest: wszystkiego siebie samego spuścić nań w modlitwie, a prawie mu się wszystkiego w moc dać, jako Anna powiadała o sobie, że była duszę swoję przed Panem Bogiem wylała. Kiedy co wylewamy, tedy tak wylewamy, że nic nie pozostawa. Kiedy się też modlimy, tedy się tak modlić mamy, żebyśmy się sami prawie przed Panem Bogiem dostatecznie wylali, nie zostawując u siebie,

ani się na żadną rzecz inszą, jedno na samego Pana Boga spuszczając. Jako i Dawid o sobie mówił: Inte projectus sum ex utero. I uczy nas Piotr Święty, abyśmy wszystko nasze staranie na Pana Boga zmiatali. Każe też podnosić ręce. Bo i Święty Paweł tak uczył: abyśmy czyste ręce podnosili w modlitwie. Bo kiedy są nieczyste, tedy się niemi Pan Bóg brzydzi, jako i do żydów mówił: Ręce wasze krwi są pełne. Takowe rąk podniesienie nietylko że w nas pobudza, ale i rozmnaża i zachowywa nabożeństwo. Modlił się Mojżesz do Pana Boga, a w modlitwie swéj ręce podnosił. I znać, że to było Panu Bogu miło. Bo kiedy je w górę trzymał, tedy zwyciężali żydowie, kiedy je opuścił, tedy ustępowali przed nieprzyjacioły.

Modlił się Salomon, wyciągnąwszy ręce ku niebu. Dawid powiada o sobie: wyciągnąłem do ciebie ręce moje. I na drugiém miejscu: Podniesienie rąk moich będzie u ciebie jako wieczorna ofiara. I za się. W imie twoje Panie będę ręce moje podnosił.

Także i Ezdras modlił się Panu Bogu, klęcząc i podnosząc ręce.

Takowa ceremonia jest bardzo potrzebna nietylko dla nabożeństwa większego, ale i dla dobrego przykładu, bo to są znaki myśli nabożnéj i podniesionego ku Panu Bogu serca, kiedy kto takowéj postawy używa (o Hipokrytach tu nic nie mówim). Przeto źle czynią ci, którzy takowe ceremonie ganią i nie chcę ich mieć w kościele, jakobyśmy nie ludzie, ale aniołowie byli, którym ich nie potrzeba ni kąska.

Znamy to po sobie, że nam siła do nabożeństwa pomaga i czas i miejsce i znaki i słowa i rzeczy tak te, na które patrzymy, jako i owe, które na sobie, albo przy sobie miewamy. Bo chociaż niejako osłabieje człowiek, tedy ceremoniami takowemi pobudza się w nim myśl jego ku Bogu, i co daléj, to się bardziéj w miłości jego rozpala, pamięć się też im daléj tém więcéj rozszerza w rozmyślaniu jego dobrodziejstw, a im bardziéj rozum ustawa, tém większa wiara św. górę bierze, kiedy koń osłabieje w bitwie, tedy nań

trąbią i w bębny biją. Kiedy słoń zlenieje, tedy mu ukazują ogień, a wnet śmiałość bierze. Trzeba ludziom takowéj pobutki, aby ku służbie Bożéj pochopniejsi byli, a co z powinności swéj radzi czynią, aby to jeszcze tém radniéj czynili. Albowiem nic inszego nie jest ceremonia, jeno *exterior ad cultum interiorem manuductio.* Philo, doktór stary żydowski pisze: że trzy są przyczyny, dla których mają być zachowane ceremonie. Pierwsza jest, *Autoritas eorum, qui tradiderunt.* wtora: *Utilitas, quae in eis latet*, a trzecia; *Scandalum quando violantur.* Niechże się stąd obaczą ministrowie szatańscy, dobrzeli to czynią, kiedy ganią takowe obrzędy, a zowią je kuglarstwem albo czarami. Nie gani ich o to tu prorok, ale wiedzie ludzi do tego, aby ich używając Pana Boga niemi w oném ciężkiem nawiedzeniu swojém chwalili, a pamiętali na małe dziatki, które wszędy po ulicach umarłe leżały, a waby Pan Bóg wiedząc śmierć ich niewinną rychléj się nad ludźmi winnymi zmiłował, a ich nieprzyjacioły pokarał. Tak się modlił Judas Machabeus do Pana Boga, prosząc, aby pomniał na śmierć okrutną dziatek niewinnych, a gniewał się o to na onego Nicanora złego, który z wielkiego gniewu chciał wszystko w Jeruzalem popsować, a żydy zaprzedać w niewolę.

Wejrzéj Panie, a obacz, kogoś tak bardzo jako wino obrał, i będąż tedy już jeść niewiasty płod swój, dziatki malutkie na piędzi? I będzież na miejscu świętém zabity kapłan i prorok.

Upominał przedtém ludzi, aby się Panu Bogu modlili. Teraz już się sam modli i przykład inszym z siebie dawa. Prosi Pana Boga, ażeby wzdy wejrzał a obaczył kogo tak skarał. Kiedy je zabijali Chaldei, tedy wszystko w kościele i mieście psowali, tedy tak

się im zdało, jakoby Pan Bóg na to nie patrzał. Bo nic o to nie dbał, ani prośby ich wysłuchał, ani pomocy dawał, ani srogości nieprzyjacielskiéj zahamował. Przeto tu mówi: Wejrzyj Panie. Prosto jakoby tak rzekł: Jużciby czas przejrzeć, bo się już dosyć stało sprawiedliwości twojéj, już jest każdy stan bardzo ciężko skarany i nie masz prosto nic u nas całego, już racz wejrzeć, a okazać łaskę swoję. Jeśliś do tego czasu nie chciał baczyć, tedy już teraz obacz, kogoś tak skarał. Albowiem nie poganyś karał, ani jaki obcy naród, ale on twój lud wybrany i owce paszy twojéj: skarałeś nas żydy, któreś nazywał być poświęconym twoim. Skarałeś Izraela, któregoś miał jako moc twoję. Wszystkich nas tak obrałeś, jako grona obierają z winnice. Mieliśmy przedtém ziemię spokojną, szeroką, bogatą. Mieliśmy obronne miasta, kościół wielki i święty. Był w nas zakon, była chwała Boża, byli znamienici królowie. Byli nabożni kapłani, uczciwi starcy i przełożeni mądrzy. Było też dosyć młodych ludzi, a teraz już nic nie masz, boś nas już ze wszystkiego obrał.

I zaś będą jadły niewiasty płód swój?

Aza tego dopuścisz, aby ku temu przyszło, żeby zgasła w matkach przyrodzona przeciwko dziatkom swoim miłość, zaś je będą jadły, skoro się urodzą? Co może być cięższego nad to, kiedy w ludziach przyrodzenie ustawa. Za króla Joram był w Samaryi głód takowy, że matki jadły własne swe dzieci. A kiedy się jedna przed królem na drugą skarzyła, że zjadłszy jéj syna przekryła była swojego, tedy się był król rozgniewał, aż darł na sobie odzienie. Takowy też potém był głód w témże mieście za czasu Wespazyana cesarza, że matki jadły swe dzieci.

Groził tém Pan Bóg żydom, mówiąc przez Mojżesza: Jeśli mię nie będziesz słuchał, oblegą cię nieprzyjaciele twoi w ziemi, którąć dał Pan Bóg twój i będziesz jadł płód żywota twego i ciało twych dzieci i twoich córek. A kiedy już to się wszystko ziściło, tedy dopiero poznali, że była prawdziwa ona groźba Boża, jako to wyznał Baruch, pisząc z Babi-

lonu do żydów, którzy mieszkali w Jeruzalem. Nie mogła już być większa ciężkość nad tę, kiedy matki musiały jeść od głodu dzieci swoje. A tak się tém brzydzi prorok, że mówi, jakoby o niepodobnéj rzeczy, tak pytając; Zaż będą jadły niewiasty swój płód? jakoby rzekł: nie dopuścisz tego Panie, aby to jeszcze na na sprzyjść miało. Tak też Abraam mówił no niego, prosząc za Sodomą: Nie daj Boże, abyś to miał uczynić, a sprawiedliwego pospołu z niesprawiedliwym zagubić. Nie przystoi to tobie, który wszystkę ziemię sądzisz i żadnym obyczajem takowego sądu nie uczynisz. Tymci się też tu obyczajem prorok z panem Bogiem rozmawia, niechcąc, aby *ad haec extrama* przyjść miało. A co dziatki winne, że mają głodem umierać? albo urodziwszy się dopiero, że mają być zaraz swoim własnym rodzicom pokarmem? Okrutna to rzecz, kiedy ojciec syna zabija. Przeto i świecki poeta pisząc o Rzymskim Senatorze Brutusie, który był syny swoje dał pościnać, nieszczęśliwym go zowie mówiąc: *Infelix utrimque ferens ea fata minores.* To cóż nie każdy tego będzie chwalił. Takowy też był Herod u żydów, który dał zabić żonę i syna swojego urodzonego z pokolenia Juda. Przeto mówił o nim Cesarz Augustus: lepiéj u Heroda wieprzem być, niżli synem Ale to jeszcze okrutniejsza, kiedy go zjada zabiwszy. Dla tego prorok powiada: Zaż tego Panie dopuścisz, aby ludziom do takowéj okrutności przyszło: żeby w matkach wszystka miłość przyrodzona przeciwko malutkim dziatkom ustała?

I będzież też na miejscu świętém zabit kapłakan i Prorok? Już ci byli nieprzyjaciele siła kapłanów i proroków pobili, nie jedno w domiech i po ulicach, ale też w kościele, tam gdzie najbezpieczniejszymi być mieli, ale tu mówi prorok, żądając na nie pomsty, dla ich tak okrutnéj śmiałości: Jakoby rzekł. Więc to darmo będą czynić? i będą zabijać bez pomsty, tak kapłany jako i proroki twoje? A zaż im nie przesiędzie téj wielkiéj śmiałości? nie

dla tegoć zbudowano kościół, aby tam bydź miało ludzkie morderstwo, aby miano przelewać krew człowieczą, któréj się mści zawzdy Pan Bóg?

W takowéj uczciwości tedy byli przedtem kapłani i prorocy, że nie śmiał nikt na nich ręki podnieść. Ważył się był tego Jeroboam, a wnet mu ręka uschła. I nie bez przyczyny Pan mówił: Kto was rusza, rusza źrenicę oka mojego. Przeto zawzdy się na tych gniewał, którzy źle sługom jego czynili. Kazał był Ochozyasz przywieść Eliasza do siebie, aby go dał zabić: a Pan Bóg one posły jego, spuściwszy ogień z nieba, popalił. Posłał też był król Syryjski wojsko, aby pojmało Elizeusza, a on je wszystko zaślepił.

Kiedy był Attylla przyjechał z wojskiem do jednego miasta we Francyi, wyszedł przeciw niemu z księżą swoją Lupus Episcopus i pytał go, ktoby był, Odpowiedział: Jestem bicz Boży. Witajże (prawi) biczu Boży, a potém zaraził go z dopuszczenia Bożego ślepotą i przewiódł go tak przez miasto, że nikomu nie uczynił szkody. Więc i ci nieprzyjaciele, czyliż będą bez pomsty, którzy oto splugawili kościół, a w domu Bożym kapłany i proroki pobili? Kapłani przedtem ludzi sądzili, kapłani zakonu Bożego uczyli, a ludzie wszyscy słuchać ich musieli, kapłani królom pokazowali drogę prawdziwą: kapłani lud pospolity rządzili; bo aczkolwiek był nad nim wodzem i przełożonym Jozue od Pana Boga wybrany, przecie nic nie czynił, jeno co mu kazał Eleazar kapłan. A byli w tak wielkiéj uczciwości, że ich każdy szanował, jako od Pana Boga posłanych: I kiedy je kazał król Saul zabijać, tedy żaden z jego sług nie śmiał na nie ręki podnieść.

Także i Salomon nie chciał zabić Abiatar nieprzyjaciela swego dla tego, że był kapłanem.

Obiecowała Justyna Cesarzowa Benevolo poborcy wielkie urzędy, aby Ambrożego Świętego wyrzucił z kościoła. A on powiedział. Więcéj od ciebie nie żądam, i to, co mam, weźmij, bo tego nie uczynię, co ty chcesz, abym nie obraził swego sumienia. A teraz oto powiada prorok, zabijali je nieprzyjaciele

nie jeno w domiech, nie jeno po rynku, albo w ulicach, ale i w kościele na miejscu świętém i na służbie Bożéj.

Tu się niechaj każdy uczy, w jakowéj ma mieć uczciwości kapłany i dla ich urzędu i dla tego Pana od którego są do nas posłani. Albowiem poselstwo do ludzi od niego sprawują, opowiadając im wolą Bożą, a wiodąc ich do prawdziwéj chwały jego. Jako i Paweł Ś. powiadał: Poselstwo sprawujem od Pana Chrystusa, jakoby sam Bóg upominał przez nas. I do Efezów pisząc prosi, aby zań były czynione modlitwy, żeby mógł poselstwo swoje dobrze odprawić, które czyni każąc Ewangelią.

Wiedzże jako sobie masz uważyć kapłana, a nie chrzcij go sromotnie, jako więc chrzcą źli ludzie, dawając mu dziwne przezwiska. Pomnij na to, co się stało dzieciom onym, które Elizeusza łysym zwały, jako przyszli z lasa i podrapali je niedźwiedzie. Bo cokolwiek mu czynisz albo złego, albo dobrego samemu to Panu Bogu czynisz i weźmiesz za to zapłatę od niego, albo dobrą za dobry albo złą za twój zły uczynek.

Leżeli po ulicy dziecię i starzec, panny moje i młodzieńcy moi byli mieczem pobici. Zabiłeś w dzień gniewu twojego, raniłeś, a nie miałeś litości.

Kto się przeszłym rzeczom przypatrzy, o którycheśmy już często mówili, ten obaczy, że tu nic nowego nie wspomina prorok, ale jednę rzecz inszemi słowy często powtarza. I tu oto pokazuje znowu wielką onych nieprzyjaciół okrutność, którzy nad dziatkami ani litości nie mieli ani nad staremi, którzy też są jako dzieci, ani nad pannami, ani nad młodzieńcy, ale wszystkich jednostajnie zabijali mieczem. A to

dla tego, że się był na nie Pan Bóg rozgniewał, a sam je zranił i pobił, nie czyniąc nad niemi zmiłowania żadnego. A ktemu takowa to była okrutność w tych ludziach, że też i umarłych ciał, nie dali pochować, ale ich wszędzie po ulicach pełno leżało.

Była to wielka rzecz u poganów, nie mieć pogrzebu; ale jeszcze większa u żydów; bo to sobie mieli za wielkie przekleństwo, kiedy kto po śmierci nie był pogrzebion. Tak mówił Pan Bóg przez Agiasza proroka do żony Jeroboam. Którzy z domu twego umrą w mieście, tych zjedzą psi, a którzy na roli, tych rozdrapają ptacy. Takowąż kaźnią groził królowi Baassa przez proroka Jechu i onéj złéj królowéj Izabel wespółek z jéj mężem Achabem. U ludzi chrześciańskich był zawzdy w uczciwości pogrzeb umarłych i o to się starali, jakoby je na świętych miejscach z uczciwością chowano. Dawając to znać po sobie, że byli członkami kościoła Bożego. A czynili to przykładem Jana Świętego, który sobie kazał grób uczynić w kościele. I przykładem onego proroka z Samaryi, który kazał swoje ciało położyć przy ciele onego proroka, którego był lew zabił.

Czytamy o Konstantynie cesarzu, że był z wielką uczciwością i z wielkiemi ceremoniami pochowan w kościele.

Na początku chrześciaństwa nie chowali się ludzie w kościelech, ani w mieściech, dokąd jeszcze trwał między ludźmi pogański i żydowski obyczaj, o czém są częste świadectwa, tak w piśmie świętém, jako i u starych doktorów. Ale potem nastał ten szlachetny obyczaj, aby ciała ludzi umarłych bywały chowane w kościelech, albo przy kościelech, albo na miejscach święconych. O czem pisze chędogo temi słowy Ś. Ambroży: Opatrzyli to starsi nasi, abyśmy przy kościach świętych ludzi nasze ciała kładli; *ut dum illos tartarus metuit, nos poena non tangat, dum illos Christus illuminat, nobis tenebrarum calligo diffugiat. Cum sanctis ergo martyribus quiescentes evadimus inferni ternebras, eorum proprius me-*

ritis. Ale też i to przydawa: Attamen consocii senetitatis. Bo jeśli nie będziesz consocius sanctitatis, jeśli im nie będziesz podobny w wierze i obcowaniu chrześciańskiém, tedyć pogrzeb przy kościach ich uczyniom nic nie pomoże. Przeto w kościele chrześciańskim ludzi niechrzconych nie chowają na miejscu święconém, ale tylko tych, którzy są w imie Pańskie pochrzceni, albo którzy w jedności wiary powszechnéj i w pokoju chrześciańskim i w miłości braterskiéj pomarli. A chociaż ich żywot był niedobry, wedle baczenia ludzkiego, jednak iż tego nie wiemy, jakowe ich było skonanie, a iż też może być w człowieku, chociaż przy ostatniéj godzinie skrucha takowa i tak wielka żałość za grzechy, że dla niéj może Pan Bóg zatopić swém wielkiém miłosierdziem wszystko to, cokolwiek był złego czynił, dla tego nie bierząc ich na swój sąd, ale ich polecając sądowi Bożemu w imię jego święte przy kościelech je kładziemy.

Opatrzono też to dobrze w Kanoniech, albo w ustawach świętych i w kościele się to zachowuje, że na świętych miejscach nie dopuszczają chować ciał ludzi tych: 1mo którzy się sami zabijają; 2. którzy lichwią; 3. którzy bez pokuty z tego świata schodzą; 4. którzy dla jakiego ciężkiego grzechu z pośrodku pobożnych ludzi przez dekret sędziego są wyrzuceni i od ciała Pana Chrystusowego są odcięci; 5. albo którzy się sami dobrowolnie odcięli, jakowi są odszczepieńcy albo heretycy. Takowych ludzi ciała nie mają być chowane w kościelech, albo na świętych miejscach; bo jako papież święty Leo pisze. gdyż z żywymi niepospolitujemy i z umarłymi nie mamy pospolitować, a zwłaszcza z tymi, którzy naukami rozmaitemi i obcemi uwiedzeni swojémże zdaniem są potępieni etc.

A takowe miejsca zowią Grekowie cimiteria, to jest, dormitoria. Co i Enagrius stary historyk wspomina. Bo ci, którzy tam leżą, nie są umarli, ale tylko zasnęli we śnie pokoju. Jako i o Łazarzu sam Pan mówił: Łazarz przyjaciel nasz śpi, ale idę, abym go wzbudził odesnu. I o Pannie onéj mówił u Mateu-

sza Ś., nie umarłać ta dzieweczka, ale śpi. Żydowie zaś zowią te miejsca Bethheine, to jest, domy żywiących. Bo chociaż umarli odpoczywają w ziemi, przed się Panu Bogu żywią. Dla tego i sam Pan Chrystus mówił, że Bóg nie jest Bóg umarłych, ale żywiących, bo jemu wszyscy żywią.

Bardzo się skarzył na Donatysty Optatus, że chrześcianom nie dopuszczali na cmentarzach się chować, a takowe miejsca bywały zawzdy w uczciwości wielkiéj.

A tu obacz wielkie okrucieństwo heretyków, którego we Francyi i indzie nie dawnych czasów nietylko nad kościoły, ale też i nad kościami książąt i przedniejszych, a zacnych ludzi i nad relikwiami świętych męczenników i confessorów uczynili. Albowiem zgwałciwszy wiele grobów, między inszemi onego świętego, którego we wszystkim okręgu chrześciańskim bardzo sławna jest pamiątka, Marcina, biskupa turońskiego, kości i proch, w których się ciało rozsypało, wielką niecnotą na wiatr na większy pośmiech rozrzucili, któremu przedtem poganie bystrzy i okrutni ludzie przepuścili. I wypełniło się tam, co jest napisano u Jeremiasza: W on czas wyrzucą kości króla Juda i kości książąt jego i kości kapłanów i kości proroków, i kości tych, którzy mieszkali w Jeruzalem, z grobów.

Nie byli nigdy żadni pogani tak okrutni, którychby okrucieństwem swém nie zwyciężyli ci, którzy tę swoję wangalią tą drogą rozszerzyć chcą: gdyż jednak u poganów w takowéj uczciwości były groby, iż ktoby je był zgwałcić śmiał, za bezecnego był mian. Solon aczkolwiek poganin, tych, którzy groby łamali i gwałcili, na poczciwości karał. I Daryusza króla nie uczciło ono, że był otworzył grób Semiramidy, albowiem nalazł tam tablice bardzo ze szpetnym i sromotnym napisem.

Sydonius pisze o sobie, że on takowego karał, który był pradziada swojego grób zgwałcił.

Przy pogrzebach też ludzi chrześciańskich bywały świece na znak wiary, w któréj oni umarli. Bywały

psalmy i śpiewania na znak nadziei prawdziwéj, którą mieli o przyszłém zmartwychwstaniu. Bywały krzyże na znak tego, że on umarły był rycerzem téj Pana Chrystusowéj chorągwie, a iż w krzyżu i w śmierci jego pokładał swoję nadzieję: bywały kadzenia na znak tego, że on umarły dawał dobrą wonność z swojego żywota. Bywały téż i insze ceremonie, które i do tego czasu trwają w kościele. O czém wszystkiém są jawne świadectwa u Klemensa namiestnika Piotra Ś. i rozkazało je było chować Concilium Toletańskie 3. Skarzyli się téż o to chrześcianie w Afryce, że Genzeryk Pan okrutny rozkazował ciała ich bez śpiewania nosić do grobów. A Gregorius Nazanzenus wypisuje modlitwę, jakowa przy pogrzebiech bywała. Także i Balsamon grecki Doktor wywodzi to szeroko. A jeszcze tego więcéj najdziesz, będzieszli chciał czytać u starego doktora Dionisium Areopagitam i w tych, którzy na jego księgi wykład pisali.

Nie noweć to tedy rzeczy, że ludzie chrześciańscy chowają swoje umarłe z processją, z śpiewaniem psalmów, wigilij i z inszemi obrzędy, a iż się téż pogrzebują w kościelech i na miejscach świętych, co się téż wyżéj przypomniało; bo to jest pewna, że nie tylko dla ubłagania Pana Boga modlitwami i ofiarami, ale téż i dla pogrzebu ciał chrześciańskich kościoły i cmentarze są poświęcone. Bowiem to jest rzecz słuszna, aby ci, którzy tu żywiąc ciała, swoje kościołmi Panu Bogu poświęcili, nie gdzie indziéj, jedno na świętych miejscach byli pochowani.

Jest ci to prawdziwa, iż gdziekolwiek będziemy pogrzebieni, pańska jest ziemia i wszystka zupełność jéj, jako Dawid mówi; a Chryzostom Ś. powiada: że ten jest najlepszy pogrzeb najlepszy i pobożny żywot, wszakże jednak czytamy, jako oni starzy, a sprawiedliwi ludzie starali się i synom swoim przykazowali, aby im poczciwe pogrzeby i obchody były sprawowane i ciała albo kości ich przeniesione były.

I Tobiasz, jako aniół świadczy tym miłosiernym uczynkiem chowając ciała umarłych wiele sobie zasłużył u Pana Boga.

A Pan Chrystus, który miał trzeciego dnia zmartwychwstać, nie tylko sam zaleca, ale iż po wszystkim świecie miał być opowiadan on święty uczynek onéj Pani świętéj, która maść kosztowną wylała na jego członki najświętsze, a iż to uczyniła na pamiątkę pogrzebu jego. Wspominają też uczciwie ewangielistowie one święte męże, którzy ciało jego najświętsze zdjąwszy z krzyża maściami pomazawszy, prześcieradłem obchędożnem uwinąwszy poczciwie w grobie pochowali. Jan Święty Chryzostom też z niejaką sławą przypomina, iż w Konstantynopolu królowie mają to sobie za wielką rzecz, nie iżby blisko apostołów, ale aby tylko w przysionkach kościołów ich ciała były pogrzebione, żeby oni królowie byli oddźwiernemi rybitwów świętych, a nie mają tego przy śmierci za jaką zelżywość, ale owszem za wielką poczciwość i oni sami i ich wnukowie i prawnukowie.

A na drugiém miejscu przypomniawszy, jako ten cesarz, który się przyoblekł w purpurę, przystępuje do grobów sług Pana Chrystusa ukrzyżowanego, aby je pocałował, a upokorzywszy się stoi, modląc się świętym, aby się za nim przyczyniali do Pana Boga i tego, który namioty robił i rybitwa (rozumie Pawła i Piotra świętego) acz umarłych jako obrońców prosi, ten, który w koronie ozdobnéj chodzi. Wnet to przydaje: a będzieszże śmiał ty Pana ich zwać umarłym, którego słudzy też umarli, wszystkiego świata są obrońcami? A nietylko się to dzieje w Rzymie, ale też i w Konstantynopolu, bowiem i tu Konstantyna Wielkiego w wielkiéj wadze być syn jego rozumiał, jeśliby przed drzwiami rybitwa ojcowskie ciało pochował, a co są w królewskich pałacach odźwierni, to w grobach rybitwom są królowie.

Sozomenus także nie gani niektóréj Pani Euzebii, że się pilnie starała, zawiązawszy przysięgą zakonni-

ki, aby podle tego miejsca, w którém ciała czterdziestu rycerzów były schowane, była pochowana. Tamże pisze Sozomenus, iż był w Konstantynopolu wielki senator Caesarius, który także kazał żonę swoję pochować przy kościach cztérdziestu męczenników.

Także druga nabożna wdowa Flora prosila Paulina, aby w kościele błogosławionego Felixa Confessora ciało syna jéj zmarłego było pochowane. To gdy oznajmił Augustynowi Świętemu, tę odpowiedź od niego odniósł. Opatrzone miejsce w pamiątki świętych ku pogrzebieniu ciała jest ci znak chuci i miłości ludzkiéj przeciw zmarłym przyjacielom swoim. Bo jeśli się okazuje niejakie nabożeństwo w tém, aby byli pogrzebieni, niemniéj się w tém okazuje, gdy się starają, gdzieby byli pogrzebieni.

Ale gdy takowe pociechy od żywych bywają szukane, przez któreby się ich pobożny umysł przeciw swoim okazał, nie baczę, coby to pomogło umarłym, tylko do tego, iż kiedy wspomina, gdzie są położone ciała tych, które miłowali, tymże świętym, jako patronom, one zalecają, aby Pan Bóg raczył im być miłościw. Coby téż uczynić mogli, aczby na takowych miejscach nie mogli być pochowani.

Ale nie dla czego innego, albo pamiątki, albo łacińskim językiem monumenta zowią groby umarłych ludzi, jedno dla tego, iż one ludzi, którzy przez śmierć zeszli z tego świata, przywodzą im na pamięć, aby ich w sercu swém nie zapominali. Gdyż tedy rozważa umysł, gdzie jest pogrzebione przyjaciela miłego ciało, a przyjdzie na pamięć miejsce chwalebne męczennika świętego, temuż męczennikowi duszę miłą zalecą chuć człowieka proszącego i pomniącego; która chuć od miłych wiernych gdy bywa okazowana przeciw umysłom, bez wątpienia jest pożyteczno tym, którzy żyjąc w ciele, zasłużyli sobie, aby im to było po śmierci pożyteczno. Albowiem ludzi tych, którzy w ciężkich grzechach z tego świata schodzą (jako Grzegórz Ś. pisze) nie ku zbawieniu, ale ku większemu potępieniu ciała ich w kościele bywają

pogrzebione: bo ich miejsca święte nie zbawiają, ale więcéj grzech uporności potępia: jako tenże Grzegórz święty rozmaitemi przykłady to wywodzi.

Nie dziw tedy, że ci nowéj wiary ludzie nie bywają pogrzebowani na miejscach świętych, bo tego nie godni; ale to dziw, że groby ludzi zmarłych gwałcą i psują, a sami się każą w polu i ogrodziech chować obyczajem pogańskim, prosto tak, jako czynili oni filozofi Cynicy, którzy mówili: tak tam zgnić, jako i gdzie indziéj. Czém pokazują to po sobie, że nie są członkami kościoła Bożego i nie mają cząstki z tymi, którzy umierają w jedności kościelnéj, ale jako się kładą osobno, tak też chcą mieć od chrześcian osobną swoję zapłatę.

Żałuje oto tu prorok, że dziatki żydowskie czasu onego pogrzebu nie miały, ale wszędy po ulicach leżały, a nie jedno dziatki, ale i starcy i młodzieńcy i panny.

Wezwałeś z okoliczności jakoby na uroczyste święto tych, którzyby mię straszyli w koło, a nie był w dzień zapalczywości pańskiéj, któryby uciekł i któryby został. Bo którem ja wychowało i wyżywiło, pożarł je mój nieprzyjaciel.

Kiedy Pan Bóg to miasto karał, tedy tak przeciwko niemu pobudził nieprzyjacioły, że się ze wszystkich stron sypali do niego, prosto jako się ludzie do kościoła z radością sypią, kiedy wielkie uroczyste święto nadchodzi. Bo wszyscy okolicznicy jego pomagali go psować. Byli tam Egipczycy, byli Idumci, byli Syriani, byli Samaritae, Amonitae, Tyrii, Moabitae awa

co żywo, a kto się jedno nie lenił, każdy je skubł, każdy je trapił, tak bardzo, że im nikt uciec nie mógł. Albowiem któregokolwiek było to miasto wyżywiło i wychowało, Któréjkolwiek płci i którychkolwiek stanów wszyscy, albo pomarli głodem, albo morowém powietrzem albo są pobici mieczem, albo w oblężeniu zginęli, albo je zabrano w niewolę, a prawie byli pożarci, że ich i szczątek nie został.

Wszystko to teraz cierpi kościół Boży, co na on czas cierpieli żydowie. Bo jego członki, jedni giną głodem słowa Bożego, drugie ma w oblężeniu szatan, a co dzień to do nich sprośniejszymi grzechy szturmuje. Trzecie pobrał w niewolę, upętawszy je ciężkiém kacerstwem, z którego się wywikłać nie mogą. A ktoż tego nie widzi jako ciężki jest żal kościoła Bożego? musić bardzo ciężko żałować, patrząc na to, iż giną wieczną śmiercią jego synowie, które on wychował nauką zbawienną, które żywił łaską Bożą i sakramenty świętymi. Spodziewał się po nich wielkiéj pociechy ale doczekał żałości: spodziewał się wielkiego pożytku ale ma z nich niewymowną szkodę. Bo sami dobrowolnie idą na wieczne skażenie, sami się nieprzyjacielowi w moc dają, który je przez swe kacerskie naczynia prosto do piekła wiedzie, a paszczeką swoją pożera. Trzeba tedy Pana Boga prosić wszystkim w obec, aby wejrzał na nas okiem swojém łaskawém. Jeśli przedtém nie patrzył, aby już wejrzał. Jeśli przedtém nie baczył, aby już nasze ciężkości zobaczył, a zmiłował się nad kościołem swoim i pomógł ludowi swojemu z téj ciężkiéj niewoli.

CAPUT TERTIUM.

Ja mąż widząc ubóstwo moje w rózdze zagniewania jego.

Opisawszy prorok, co się z kościołem Bożym i z oném znamienitém miastem działo, już poczyna swoje własne ciężkości wyliczać, a poczyna je od ubóstwa. Bo to bywa ciężko majętnemu człowiekowi, kiedy nań Pan Bóg przepuści ubóstwo. A powiada, że nań to ubóstwo przyszło w rózdze gniewu Bożego. To jest, kiedy się był Pan rozgniewał, tedy go takowém ubóstwem skarał. Nie znał pierwéj tego niedostatku swego, nie czuł się sam i ubostwa swego nie baczył, aż kiedy go Pan Bóg ręką swoją dotknął. Bo to jest między inszemi osobliwy pożytek, który miewamy z nawiedzenia Bożego.

Możem téż i tak rozumieć, że mu to ubóstwo za karanie przyszło, z gniewu pańskiego. Bo kiedyby nie był grzech, tedyby téż tego ubóstwa nie było: jako i żydom Pan obiecował, że ubóstwa znać nie mieli, jeśliby jemu samemu byli posłuszni.

Wielka to rzecz jest ubóstwo, a poważnemu człowiekowi bardzo ciężka. Albowiem ubogiego nikt nie zna i nikt mu się przyjacielem być nie ozywa. Powiada mędrzec: wszyscy bracia jego nie nawidzą go, a przyjaciele daleko się odstąpili od niego. I na drugiém miejscu: złe są wszystkie dnie ubogiego, złe są do pożywienia; bo mu trudno o pokarm. Złe są do pomocy, bo z ubogiego nie masz ratunku. Złe do rady, bo go nikt nie słucha. Jako tenże mędzec powiedział: kiedy co mówi człowiek bogaty, wszyscy umilkną, a słowo jego aż do nieba podnoszą. Kiedy zaś co rzecze ubogi, tedy mówią: *quis est hic et subvertunt*

ilum. Awa skąd ją pocznie ubogi, wszędy źle. Pauper ubique jacet. Nie trzeba o tém wiele pisać, bo to zawzdy widzimy, że między ludźmi wszystko idzie za szczęściem i o przyjaciela w nieszczęściu ludzie nie dbają. A co jeszcze gorszego! za ubóstwem przychodzi to na człowieka, że się czego dziwnego domyśla. Jako i on poeta napisał: *Pauperies inimica moribus, omne labitur in vitium.* A czasem też utęskniwszy sobie człowiek przeciwko Panu Bogu szemrze, jako Joba namawiała żona jego, widząc go w ciężkiem ubostwie i w okrutnéj chorobie, żeby złorzeczył Panu Bogu, awaby rychléj umarł.

Jeszcze się najdują nie którzy ubodzy, którzy przeciwko opatrzności Boskiéj mówią i szemrzą, przypisując to majestatowi jego, iżby niesprawiedliwie się obchodzić raczył, nie jednako dawając dary i dobra swoje. O nędzny człowiecze, jako to śmiesz mówić, a sprawiedliwemu Panu przypisować niesprawiedliwość, gdyż prorok Ś. powiada: iż sprawy miłego Boga są doskonałe, a iż wszystkie rzeczy, które raczył uczynić są bardzo dobre. Zdać się rzecz ciężka ubustwo, ale gdy u siebie uważysz, jaki to jest dar i upominek, który zbawiciel nasz raczył zalecić wybranym swoim, a jako wiele dobrego z sobą niesie, znosiłby to skromnie a z weselem, patrząc i pomniąc iż jako Doktór, kiedy choremu podaje syropek, tedy go sam prędzéj skosztuje, taktéż zbawiciel nasz sam prędzéj skosztował ubóstwa, bo skoro przyszedł na ten świat, zaraz raczył się w te szaty oblec. W ubóstwie się raczył narodzić, ubogą matkę sobie obrał, ubogiego Józefa opiekuna, w stajni się urodził, a obwiniony w pieluszkach nędznych chciał być we żłobie położony; którego narodzenie ubogim pastuszkom Anioł objawił; a począwszy od porodzenia wielke ubóstwo cierpiał, o którém sam przez Dawida mówił: Jestem ja żebrak a ubogi, a w ustawicznych pracach od młodości mojéj. A sam Pan Chrystus powiedzieć raczył: Liszki mają jamy, a ptaszkowie powietrzni gniazda, a syn człowieczy nie ma, gdzieby

skłonił głowę swoję. Téjże szaty ubóstwa nie złożył z siebie aż do śmierci, ale na krzyżu nagim umrzeć i w cudzym grobie raczył być pogrzebion.

Bernard Święty w jedném kazaniu tak pisze: Nie rozumiejcie, aby syn Boży kochał się w kosztownych pałacach, albo iżby król chwały z wielką chwałą i wielmożnością był przyjęty, aleć nie przeto zstąpił z onych królewskich pałaców, bo na lewicy jego bogactwa i chwała, a na prawicy jego długość żywota, tegoć wszystkiego dostatek wieczny obfitował w niebie, ale ubóstwu tam miejsca nie było, a na ziemi lepak było aż nazbyt wiele tego ziela, lecz człowiek nie wiedział ceny jego.

To tedy ubóstwo umiłowawszy raczył syn Boży zstąpić z nieba, aby je sobie obrał i nam je też szacunkiem swoim drogie uczynił, a przykładem swym potwierdził.

Ale czemuż wzdy Syn Boży tak wielkie i ciężkie ubóstwo cierpieć raczył? Powiada Paweł Święty do Koryntów pisząc: Obaczcie najmilsi wielką łaskę Pana naszego Jesu Christa, który będąc bogatym, dla was stał się ubożuchnym, aby was swojém ubóstwem ubogacił. Patrzże człowiecze na kształt żywota Pana swego, jako się masz sprawować. A żali ma być zacniejszy sługa, niźli Pan? Jeśli słuszna Panu Chrystusowi być ubogim, a ty nędzniku chcesz być bogatym? pomnij, co prorok mówi: iż to jest wielka cześć słudze, kiedy naśladuje Pana swego. A gdyż Pan Chrystus tak wysoce uczcić raczył ubóstwo, nie tęsknijmy sobie z niém, i owszem nie brzydźmy się tém, co z sobą ubóstwo niesie, to jest: głód, pragnienie, nagość, niedostatek mieszkania i przyjaciel, pomocy, pociechy etc. Bo według prawa pospolitego: *qui succedit in bona, succedit in onera.* Kto bierze dziedzictwo albo majętność, tedy też musi przyjąć i wszystkie doległości.

Jeszcze pomnij, jako Pan Bóg ma staranie o ubogich i jakim je kléjnotem i zapłatą obdarzyć raczył. Jakób Ś. powiada: iż Pan Bóg obrał sobie ubogie na

tym świecie, modlitwy i żądze ich wysłuchawa; i owszem się opowiadać raczy, że dla nędze i ściśnienia ubogich i dla płaczu znędzonych ludzi już teraz powstanę. Baczysz, jaką miłość ma ku ubogim, miłośnik ubustwa, iż, jeśli kto co dobrego albo złego im uczyni, sobie to być uczyniono poczyta: bo w on dzień sądny straszliwy, tak będzie mówił: cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich braciszków moich, mnieście uczynili. —

A co większego, dał im królestwo niebieskie: Błogosławieni (prawi) ubodzy w duchu, albowiem onych jest królestwo niebieskie. A nie tylko samym ubogim dał ten klejnot drogi, ale je uczynił szafarzami, iżby też inszym mogli je dawać. Bo tak mówić raczy: czyńcie sobie przyjaciele z pieniędzy złośliwych, aby, kiedy ustaniecie, ci, którym dajecie, przyjęli was do wiernych przybytków Przeto Pan Chrystus zawdy błogosławieństwo nam to obiecuje, iż ubogich zawsze mieć mamy i że my im gdy chcemy dobrze czynić. Bernard Ś. nabodnie napomina: Niechaj się (prawi) stara poganin bezbożny o bogactwa tego świata; niechaj ich szuka żydowin, który wziął od Boga obietnice ziemskie, ale jako się o bogactwa człowiek chrześciański będzie starać? gdyż Pan Chrystus powiada: ubogie być błogosławione, a bogatym grozi, Biada wam bogaczom, albowiem macie tu pociechę waszę. I owszem na drugiém miejscu powiada: Że bogaty trudno ma wnijść do nieba. Łacniéj jest wielbłądowi przejść przez ucho iglane, aniżli bogaczowi do królestwa niebieskiego. Ukazał tedy Pan bogaczom sposób, którym mogą wnijść do królestwa niebieskiego czyniąc sobie przyjaciele z pieniędzy złośliwych. Z trudnościąby tedy bogacze nieba dostali, kiedyby ubogich nie było. Pisze Ś. Jan złotousty: Nie mniemaj, aby dla pożytku ubogich Pan Bóg raczył uczynić bogacze, które bez bogaczów sam może pożywić, ale dla pożytku bogatych uczynił ubogie, bo kiedyby ubogich nie było, przez które sam Pan Chrystus od nich jałmużnę bierze, i bogaczeby docześnie i wiecznie zgi-

nęli. Niechajże na to pomnią, iż bogactwa są dary Boże, które z osobliwéj łaski, a opatrzności swojéj raczy dawać, komu chce. Powiada mędrzec: Dobre rzeczy i złe, żywot i śmierć, ubóstwo i bogactwo od Boga są. Na drugiem miéjscu tenże powiada: *Dives et pauper obviaverunt sibi.* Iż potkali się w drodze bogaty z ubogim i rozmawiali sobie, czemu jeden ma wszego dostatek, a drugi nędzę cierpi: ale ich tamże Duch Ś. rozsądził: *Utriusque inquit operator est Dominus.* Obudwu Pan Bóg stworzyć raczył, to jest: za wolą i przejrzeniem miłego Boga jedni są bogaci, a drudzy ubóstwo cierpią, a wszystko się dla tego dzieje, aby bogaci majętnością swoją dobrze szafując, a ubodzy skromnie nędzę cierpiąc królestwo niebieskie sobie otrzymali.

Przeto każdy w swojém powołaniu, w którém cię Pan Bóg powołać raczył, trwaj, a nie ustępuj na prawą, albo na lewą stronę, ale z Salomonem proś Pana Boga mówiąc: Panie, nie racz mi dawać bogactwa, i żebractwa nie przypuszczaj na mnie, ale tylko daj potrzeby ku żywności; aby snać w dostatku ciebiem się nie zaprzał, mówiąc: I któryż jest Pan? albo ściśniony ubóstwem jąłbym się kraść i krzywoprzysięgał przez imię Pana Boga mego.

Popędził mię i przywiódł w ciemności, a nie w światłość.

Pędzenie przystoi nierozumnemu bydłu, a nie udziom rozumnym i znamionuje się w świętém słowie iście i pospieszenie prędkie. Jako i ona Sunamitis mówiła słudze swemu idąc do Elizeusza, kiedy jéj syn był umarł. Pądź i pospieszaj, a nie omieszkaj mi w drodze. Także tu powiada prorok o sobie, że go Pan Bóg popędził i jakoby gwałtem zagnał i przywiódł w ciewności.

Stałoć mu to za ciemność, ze mieszkał w obcéj ziemi między pogany, którzy ciemnościami wielkiemi ogarnieni byli nie znając prawdziwego Boga, a chwaląc wiele bałwanów. Gdzie takowa jest nieumiętność, tam są ciemności, a kto w niéj mieszka, mieszka w ciemnościach. A zaś kto zna Pana Boga, kto weń wierzy, kto mu prawdziwie służy, ten ma wielką światłość. Pokazał to Paweł Święty, kiedy pisząc do Ephezów tak mówił: I wyście byli przedtém ciemnościami, aleście się teraz stali światłością. A Tessalonienzom powiada: Bracia, jużeście wy nie w ciemnościach. *Et non estis noctis, neque tenebrarum.* I pokazał to dostatecznie Jan Święty w ewangielii; bo mówiąc o Synu Bożym i o przyjściu jego na świat powiadał, że światłość w ciemnosciach świéci, to jest, pan Chrystus świat oświécił. A o tych zaś, którzy nie chcieli wierzyć jego nauce, powiada; że więcéj ludzie umiłowali ciemności, aniżeli światłość. Taćtedy była ciemność, którą był pan Bóg zapędził proroka, że musiał mieszkać między pogany, między ludem sprośnym, między bałwochwalcy, którzy nic nie wiedzieli o Bogu.

Możem i przez tę ciemność rozumieć ono prześladowanie, które w Jeruzalem od swych ludzi cierpiał dla słowa Bożego. Bo nietylko iż go nie słuchali, ale się téż naśmiewali z niego i skarzyli nań przed urzędem i kładli nań potwarz, a na ostatek w więze wrzucili, gdzie żadnéj światłości nie było.

Wszystkie kacerstwa, które były od początku chrześciaństwa i które trwają aż do tego czasu, ale które się teraz z téj naszéj wielkiéj swéj woli wylęgły, nic innego nie są, jedno wierutne ciemności, które może snać jako w Egipcie i ręką namacać, bo chociaż się zdobią ewangielią i słowem Bożem i wiarą prawdziwą, przed się są ciemności, albowiem nie są od Pana Boga, który światłość dawa, ale od szatana, który jest princeps tenebrarum. A téż ludzie w nich nie wiedzą, gdzie idą, wszystko macają czegoś lepszego, a domacać się nie mogą.

Ciaśniejsza była przedtem Luterska wiara na początku Lutrowego kazania, ale ją był potem sam rozszerzył, a jego uczniowie już ją rozprzestrzenili bardzo na każdy rok przyczyniając cokolwiek, a tak ją bardzo rozciągnęli, że się każdemu kacerstwu przygodzi i każde się pod nią zakryć może. A wiemy to ztąd, że i do tego czasu wszystkie te sekty, które teraz widzimy, chlubią się Confessią Augsburską, choć od niéj są bardzo daleko; bo co rok to się nowa, a gorsza wiarka urodzi, a ci, którzy się jéj imają, chodzą w pewnych ciemnościach.

Zaćmi się im wszystka myśl ich, bo nic inszego o Panu Bogu myśleć nie mogą, jeno co ich ona ista wiara uczy, a drugiemu się też czasem kiedy w niéj pocznie rozumować i w mózgu zawróci. Zaćmi się jasność chrześciańskiego żywota, bo między takimi mało pobożności widamy, i znać to po ich zwierzchnych sprawach, jako w nich jest przestronne sumienie, a jako sobie grzechu nic nie ważą. Zaćmi się miłość braterska, bo tam pospolicie o każdym źle rozumieją, a każdego sądzą przed czasem i w tych rzeczach, które nie podległy sądowi ludzkiemu. Zły im papież, zły kardynał, zły biskup, zły kiądz, zły opat, zły mnich. Wszystko to próżni chlebowie, wszyscy o Boga nie dbają, wszyscy pożytków swoich patrzają, jednośmy my z naszego gniazdka sami dobrzy. A więc to nie ciemności? Nie widzieć nikogo, jeno tylko tych macać, którzy w jednym zborze z tobą siedzą.

Tylkoć na mię obrocił, a rękę swoję nawrocił przeciwko mnie cały dzień.

Taką wielką miał ciężkość prorok, że mu się zdało, jakoby insi nic nie cierpieli, ale jakoby się nań samego wszystka boleść zwiozła, a nie lada boleść, ale takowa, która przez cały dzień, to jest, bez przestanku trwała. Bo chociaż był jeszcze nie przycią-

gnął nieprzyjaciel, chociaż mieszczanie w Jeruzalem dobréj myśli byli i używali wesela, przecie się prorok smęcił, widząc, że ich miało być krótkie wesele, a wielkim smutkiem skończone.

Wszyscy ludzie przed potopem byli weseli, a sam się Noe smęcił. W Sodomie wszyscy patrzali rozpusty, a sam Loth Panu Bogu służył.

Tu też prorok o to się smęci, wiedząc rychłą pomstę Bożą, a insi ludzie ani o tém myśleli, ani się na nie oglądali, ani słowom prorockim wierzyć chcieli. Przeto powiada: Tylko przeciwko mnie rękę obrócił. Nie dawa mi pociechy. Nie mam żadnego ulżenia, jedno wszystko smutek a boleść.

Takci Pan Bóg pospolicie czyni, karze (jako apostół powiada) kogo miłuje. Miłował Joba i dla tego przypuścił nań karanie A on też tak mówił o sobie: Błogosławię cię Panie, boś 'nas karał dla złości naszych. Także i Jeremiasz mówił o sobie. Karałeś mię, a nauczyłem się. Sam Pan u Jana Ś. mówił: Ja', których miłuję, tych troszczę i karzę.

Jest to znak pewny łaski Bożéj, kogo tu pan Bóg dotyka, kogo często nawiedza, a ogniem swoim oczyszcza. Bo jako sam nic dobrego nie użył na świecie, tak i sług swoich nie chce mieć w roskoszy. Albowiem nie ma być uczeń nad mistrza swojego. Jeśli mnie (prawi) prześladowali i was prześladować będą.

Przeto oni kochankowie, którym się wszystko wiedzie na świecie, jakoby wianki wił, którzy dzień pole dnia zawzdy goduią, a frasunku żadnego nie znają, wie to Bóg, do czego przyjdą na koniec. Nie śmiem sądzić, ale trzeba się bać, by nie usłyszeli onego niecudnego słowa. Fili, accepisti bona in vita tua, a iżby się im to nie stało, czem grozi prorok onym złym ludziom, którzy opatrznością Boską gardzili, mówiąc tak: rozproszy je Pan Bóg, a jako sen w niwecz obróci. I Pogańscy ludzie mieli sobie zbytnie szczęście bardzo podejrzane. Pisze Herodotus nadobną historyą de Amasi Aegypti rege, który cum Policrate Samio

nie chciał wieść przyjaźni dla jego zbytniéj fortuny; bo mu powiadał: im ci się wodzi fortunniéj, témbych ja większy miał smutek z twéj ciężkiéj złéj przypody, która po tém wielkiem szczęściu niepochybnie wisi nad tobą. Dobrze tedy, kogo Pan Bóg nawiedza, a jeśli co złego uczyni, że mu to na tym świecie zapłaci, jeśli zaś co dobrego, że to zachowa na on czas, którego po tym żywocie czekamy.

Uczynił starą skórę moję i ciało moje, starł we mnie kości moje.

To jest: tak mię zjął wszystkiego i wysuszył ciężkością, że się skóra moja tak na mnie skórczyła, jako się kurczy na starym człowieku.

Lata suszą w ludziach przyrodzoną wilgotność, któréj kiedy nie dostawa, tedy skóra marszczyć się musi, a zaś duch troskliwy (jako powiada mędrzec) suszy kości. Nie dziw tedy, że z wielkiego frasunku przyszła na proroka ta skóra, jaką starzy na sobie miewają, a iż się było w nim skurczyło ciało jego, jako się kurczy w starym człowieku, albowiem miał wielką ciężkość, nie tylko patrząc na ludzie pobite i na tych, których było pobrano w niewolę, ale téż i co godzina to swéj własnéj śmierci czekał. Powiada Job o sobie, że od wielkiéj boleści wszystko się było w nim ciało strawiło, a sama tylko skóra na kościach wisiała.

Lata i kłopoty nie szanują człowieka; i bywało niekiedy, że drugi od frasunku, albo umrze bez czasu, albo się prędko starzeje, przeto mówił Homerus: Quippe repente homines curisque malisque senescunt. Toż powiada tu prorok, że uczynił starą skórę moję i ciało moje, a starł kości moje. Kości w człowieku czynią moc w jego ciele, a im kto jest kościtszy, tém téż jest duższy. Ale, powiada prorok, że się potarły kości jego, to jest: ustała w nim wszy-

stka moc, i wszystka siła jego. Job o sobie powiada: zczerniała na mnie skóra a od gorąca uschły kości moje.

Jeśli on dla trzech przyjaciół, którzy go troskali swoją mową, miał taką ciężkość, że mu kości jego psowała, a cóż o tym proroku rozumiesz, na którego nie dwa ani trzéj, ale prawie wszystko miasto krakało? A jeśli plaga języczna skrusza kości człowiecze, jako mędrzec napisał, tedy nie dziw, że od ustawicznéj przymówki, którą prorok cierpiał od ludu swojego, były w nim kości jego skruszone. Jest to pospolita frasis scripturae sacrae, że przez starcie kości znaczy się utracenie przyrodzonéj mocy. Jako Ezechiasz o panu Bogu mówił, iż on, jako lew, potarł w nim wszystkie kości jego. —

Pobudował około mnie, a okrążył mnie żółcią i pracą.

To się z większéj części o mieście Jerozolimskiem rozumie, około którego leżał nieprzyjaciel i nabudował rozmaitego naczynia, aby go tém rychléj mógł pożyć. I pokazał to Ezechiel prorok, jakie miało być oblężenie jego. Bo je z rozkazania Bożego na cegle wypisał, powiadając, że miały być około niego baszty, miały być wały, wojska i tarany wszędzie w około.

Może się też to i o proroku rozumieć, bo też on miał zewsząd prześladowania wielkie i od kapłanów i od złych proroków i od przełożonych, i od rycerstwa i od pospolitego ludu, a każdy go zewsząd szczypał. A jako z wież do miasta strzelają lub do niego wszyscy złémi językami swemi strzelali, okrążając go zewsząd żółcią i pracą. Miał pracy dosyć sprawując się każdemu, miał jej też nie mniéj, powiadając im to, co mu był pan Bóg rozkazał. Więc i z panem Bogiem i z ludźmi była praca, a jeśli sobie chciał odpoczywać, albo jedzeniem ciało swoje posilić, tedy wszystko mu tak było smaczno, jako-

by się karmił żołcią. Powiadał Mojżesz o nieprzyjaciołach ludu Bożego. Jagoda ich jest jagoda złości, a wino ich jest zółć smokowa, to jest, wszystko, co będą jedli, albo pili, w jad się im obróci. Nie jednoć sam prorok używał téj żółci, ale téż używało z nim wszystko miasto. Bo sami u Jeremiasza tak mówili. Dał nam Pan Bóg, wodę zółci, albowiemeśmy mu zgrzyszyli. A mówił sam Pan Bóg o nim, przez tegoż proroka: nakarmię was piołunem, a zółcią was napoję

Jest teraz kościół Boży pełen pracy i żółci. Bo chociaż się o swoje syny stara, aby je mógł w jedności wiary zachować, chociaż im téż ukazuje ich błędy, któremi się upletli zaszedłszy w kacerstwa, chociaż je wzywa do siebie łaskawie, aby się ku niemu wrócili, chociaż wszystkę czyni pilność, jakoby je mógł Panu Bogu pozyskać, chociaż o ich zbawienie rozmaicie pracuje, przecie mu się ta praca jego nie zdarzy, bo ludzie słuchać nie chcą, a przedsię, jako poczęli, idą swą drogą omylną. A miasto wdzięczności, którąby za takowe staranie kościołowi mieli pokazać, napawają go żółcią, dziwnie go szacują, łżąc i o wzgardę do ludzi przywodząc. Więc jedni w wierze błądzą, a drugich obcowanie czartowi się godzi. A ubogi kościół i na tego i na owego patrzac prawie się gorzkością zalewa, a wszystek jest obtoczony żałością. Dla Boga. Nie bądźmy tak okrutnymi nad matką naszą. Nie płaćmy jéj tak zle pilnego jéj starania. Ona ustawicznie woła do tych, którzy ją opuścili. Venite filii, audite me. A oni słuchać nie chcą. Drugim zaś mówi, którzy przy niéj stoją: Timorem Domini docebo vos. A oni o téj bojaźni Bożéj nie dadzą sobie nic mówić, bo wolą bujać po świecie, a radniéj ciału swemu, niż Panu Bogu służyć. Dla tego z obudwu stron musi ta uboga matka mieć wielką ciężkość i może to mówić, co mówiła Rebeka. *Cur utroque orbabor filio in die?* Źleć, że giną obadwa; ale wzdy jednego łatwiéj zachować, dokąd stoi przy matce: drugiego zaś bardzo trudno, który uciekł od matki.

Bo nie masz o jego zbawieniu żadnéj nadziei, ażby się do matki zaś nawrócił.

Posadził mię w ciemnościach, jako wiekuiście umarłe.

Cóż to za ciemności były, w których siedział prorok? ona ciemna wieża i on dół smrodliwy, w który go byli przełożeni żydowscy dla prawdy Bożéj wrzucili. A jako on siedział od nich wsadzony, tak téż oni siedzieli posadzani od nieprzyjaciół i król Sedechiasz nie wybiegał się od takiego siedzenia. A wypisuję prorok ciężkość jego. Bo powiada, iż takie było, jakie mają ci, którzy siedzą w piekle na wieki. A cóż tam jest w piekle? Oznajmił to nam prorok Ezajasz mówiąc: Nie umrze ich robak, a ich ogień nigdy nie zgaśnie, albowiem ustawicznie gryzie sumienie i pali je ogień przeklęty nigdy nieugaszony. Sam téż Pan o takowych mówił, że tam będą mieli płacz i zgrzytanie zębow. Aby to wzdy miało jakie odpocznienie, albo pewnych czasów jakie ulżenie, albo żeby trwało tylko do czasu pewnego, jeszczeby wzdy była jaka ochłoda, ale niemasz tego wszystkiego, bo są wieczne ciemności, są ustawiczne boleści, a nie masz odpoczynku żadnego, ani żadnéj nadziei, aby się to złe kiedykolwiek miało dokonać. Nie byłoć takowe siedzenie Jeremiaszowe, ani ono żydowskie, jakie jest potępienie w piekle, bo było tylko doczesne i nie miało poenam damni. Ale *proportione quadam, licet inequali* powiada, ze mu było niejako podobne, a to dla wielkich ciemności, które ludzie mieli w oném więzieniu, albo iż tam siedzący niespodziewali się dla swych ciężkich złości rychłéj łaski Bożéj i wyswobodzenia prędkiego. Nie daj Boże, aby się kto z Chrześcianów dostać miał do piekielnéj ciemności. Smieją się teraz pospolicie z ognia czyszczowego powiadając, że go sobie wymyślili księża, a iż go w piśmie nie masz. Boże daj

to, aby nie był *in rerum natura*, ale iżbyśmy wszyscy prosto mogli stąd iść do nieba, a ktoby tego nie rad widział? i ktoby tego sobie nie żądał? Nie mogłoby się nam lepiéj stać. Ale próżno to, musimy się znać do niego, bo to jest pewna, że śmiertelny grzech każdy duszę zabija, jeźli tu na swiecie nie będzie oczyszczony pokutą. A te zaś lżejsze grzechy gładzi po śmierci on ogień czyszczowy. Kto w grzechu śmiertelnym umiera, ten idzie prosto do piekła, bo go przeto śmiertelnym zowią, iż ciągnie śmierć za sobą, a Ś. Jan zowie go *peccatum ad mortem*. Ale kto się tu na świecie nie do końca z tych lżejszych grzechów oczyści, ten musi być na onym pierwéj oczyszczon, niż przyjdzie do nieba, gdzie nic zmazanego wnijść nie może. Jako i kapłan żydowski nie wchodził nigdy do kościoła, aż był pierwéj oczyszczon i człowiek pospolity, nie śmiał też do namiotów swoich wnijść, aż uczyniwszy *purgationem* wedle opisanego zakonu. A jakie tam będzie czyszczenie, sam to Pan Bóg wie. Nie iżby tam była jaka pokuta, albo jaki status merendi, bo tam już *non licebit operari*, ale jest wypełnienie doczesnéj kaźni, któréj się tu wedle sprawiedliwości Bożéj nie mogło dosyć stać, bo jako żaden dobry uczynek bez zapłaty, tak zaś żaden zły nie będzie tam bez kaźni. Wyznają Grekowie z nami wespółek, że jest czyściec po śmierci, ale tego pewnie, jako i my, nie wiedzą, jeśli jest ignis aut obscuritas, vel caligo, vel turbo, vel aliquid ejusmodi. Doktorowie łacińscy tak o tém trzymają. Żeby miał ogień być, rozumiejąc to wedle tych rzeczy widomych na świecie, między któremi iż najcięższa jest męka ogniowa, dla tego powiadają, żeby ogień był, który czyści: a iż też pismo takowy ogień wspomina, który się ani o piekielnym, ani o ziemskim może rozumieć, ale o trzecim tylko, który zowiemy czyszczowy. A osobliwie onem miejscem apostoła świętego tę swoję sentencyą wspierają, gdzie powiada: że budowanie każdego, ogień pokaże, będzieli złote, to jest, cnotliwe stopi się; będzieli słomiane, tedy zgore i szkodę we-

źmie. A wszakoż ten, który ono złote budował (bo tam jest *Hiperbaton Paulo valde Familiaris*) będzie zbawion, jakoby przez ogień, bo to jest osobliwa łaska Boża, że przez to krótkie udręczenie przychodzą ludzie do wiecznéj radości. Nie możem tych słów rozumieć o ziemskim ogniu, bo ta próba, o któréj apostół mówi, aż po śmierci będzie. Ani o piekielnym, bo ten nie zbawia, ani próbuje, jedno bez przestanku męczy. Więc je musim o czyszczowym rozumieć. Większaćby to łaska Boża była, kiedyby ludzie zbawiał bez czyszcza, ale też musi sprawiedliwość jego miejsce mieć, która tak jest u Pana Boga w cenie, jako i miłosierdzie. Albowiem złącza to pospołu Dawid, tak mówiąc: *Misericordia et veritas obviaverunt sibi, misericordiam et judicium cantabo tibi.* Pisząc na te apostolskie słowa Ambroży Swięty jaśnie to wyznawa, że jest ogień czyszczowy i na drugiém miejscu wylicza dwojaki ogień po śmierci, jeden, który jest zgotowany szatanom, a drugi, który pali, *non voluntaria peccata sed fortuita.* A nie jedno sam tak rozumie, ale i greccy i łacińscy doktorowie jednostajnie o tém trzymają. A ten ogień rozumie się przez on miecz, który Pan Bóg przed rajem postawił, do którego nikt wnijść nie może, ażby tego płomienistego miecza kusił. — I jest już dosyć ksiąg od ludzi uczonych dowodnie o czyszczu pisanych, do których czytelnika odsélam. Tylko to przypomnę, jako pisze Ś. Augustyn o ciężkości ognia tego: Że jest daleko subtelniejszy i więcéj pali, niż nasz ogień ziemski. I powiada, że takiéj męki, jaka tam jest, żaden na świecie nie cierpiał, ani męczeńnicy, chociaż im zadawano okrutne męki. I musić tak być, ponieważ nie czyści ten ogień ciała, które jest grube, ale tylko duszę, która jest rzeczą bardzo subtelną.

Gdyż tedy jest taka ciężkość ognia tego, cóż jest za różność między nim, a między ogniem piekielnym? Ta jest różność, że w czyszczu męka jest doczesna, bo za lekkie grzechy bywa, jeźli krótka albo długa, sam to Pan Bóg wie, ale w piekle wieczna, bo za grze-

chy główne. A nie tylko się tam grzech popełniony w ludziach potępionych karze, ale i ona ich zła wola do grzechu. Bo taką w nim rozkosz mieli, że kiedyby byli żywi aż do sądnego dnia, tedyby też byli aż do sądnego dnia ustawicznie grzeszyli, nie oglądając się nic na Boga. Przeto *infinitae voluntati infinita poena debetur*, ponieważ też była w nich aversio a Deo, qui est bonum infinitum.

To też jeszcze trzeba obaczać, że w czyszczu tylko jest *poena sensus* (jako to pospolicie w szkołach zowią) ale w piekle jest *poena sensus et damni*. Bo nie jedno cierpią ludzie potępieni wielkie boleści, ale też mają przy tém onę niewymowną szkodę, że twarzy Bożéj na wiek wiekom widzieć nie mogą, którą ci oglądają bez pochyby, których Pan Bóg onym czyszczowym ogniem czyści. A ten isty ogień rozmaicie doktorowie zowią, jedni *purgantem*, drudzy *emendatorium*, trzeci *expiatorium*, czwarci *medicinalem*, piąci *transeuntem*, a wszystko się to ku jednemu końcowi ściąga, albowiem ten ogień, albo czyści, albo poprawuje, albo leczy, albo purguje. Pisał o tym ogniu nadobnie stary poeta chrześciański Prudentius:

Esto, cavernoso (quia sic pro labe necesse est,
Sorporea) tristis me sorbeat ignis Averno.
Caltem mirificos incendia lenta vapores
Exhalent, aestuque calor languente tapescat,
Lux immensa alios et tempora vincta coronis
Glorificet, me poena levis clementer aducet.

A toć jest, co mówi Dawid: *transivimus per ignem et aquam eduxisti nos in refrigerium*. Bo tylko te dwa żywioły próbują i czyszczą. Co się z onych słów pokazuje Eleazara kapłana, które mówił do ludu, który miał przeciwko Madianitom walczyć. *Omne, quod potest transire per flamas, igne purgabitur. Quidquid autem ignem non potest sustinere, aqua expiationis sanctificabitur.*

Cypryan Ś. opisuje *triplicem animae statum. Aliud est (inquit) veniam expectare.* A to jest na świecie. *Aliud pervenire ad gloriam.* A to jest w nie-

bie. *Aliud in carcerem conijci.* A to jest w czyszczu. A nie wiem, jeśli nie stąd urosła doktorom ona interpretatio carceris, o którym pisze Mateusz Ś. ewangielista najstarszy doktór w kościele chrześciańskim, był i Dionizyusz, który też o tém czyszczeniu pisał niemało. A bez pochyby tego sobie z palca nie wyssał, ale, czego się od Pawła Ś. nauczył, to nam po sobie w piśmie swojém zostawił. I nie masz żadnego z doktorów starych, któryby nie pisał o takowém czyszczeniu. Nie obyczajem pogańskim, jako pisał Plato, Mercurius, Plotinus, Virgilius i insi, ale *accomodando sensum interpretis ad verba scripturae.* Wszakże komu się to nie podoba, ten nie ganiąc tego, czego sam nie wie, albo czego się jeszcze nie doczytał, niechaj tak żyje, aby mu ognia tego na onym świecie nie było potrzeba ukusić, albo przyjdzieli do niego, iżby co najkrócéj w nim był. Bo upozni ludzie, a ci, którzy tego swawolnie nie chcą pozwolić, a grzeszą wszetecznie, nie ukuszą czyszczu, ale prosto pójdą do piekła. Dla chrześcianów ci jest niebo i czyściec, ale dla poganów i dla kacerzów piekło. A Boże daj to, abyśmy ten czyściec zawzdy przed oczyma mieli i powściągali nasz rozpustny żywot bojaźnią takowego ognia ciężkiego. Bo jako jedni ludzie strzegą się grzechów z miłości Bożéj, nie chcąc sobie tak dobrego Pana i Ojca rozgniewać; tak zaś drudzy hamują się od nich, albo dla doczesnych, albo też dla ciężkich mąk wiecznych. Lepsić są owi pierwsi, ale i ci też nie źli, chociaż *in secundis consistunt.* A zaś, którzy ani tém się odwodzą od grzechu, ani owém, ci się piekłu godzą i do piekła też pójdę.

Obudował mię w około, abym nie wyszedł; obciążył pęto moje.

Mówiliśmy już troszkę wyżéj, jakie to było obudowanie onego miasta; bo wszędy były wojska nie-

przyjacielskie, wszędy w okół Chaldejskie hufce leżały dla których nikt z miasta uciec nie mógł. A kiedy też sam prorok chciał iść z miasta do Beniamin, aby tam dzielił między ludzmi niejaką majętność, tedy pochwycili go żydowie, powiadając, że chciał do nieprzyjaciół uciec i ubiwszy go wsadzili do wieży i nogi jego pętem ścisnęli, które tak mu było ciężkie, że prosił króla Sedechiasza, który go był do siebie wziął na osobliwą rozmowę, aby go zaś nie odsełał do wieży, ani go w moc dawał Jonatan pisarzowi, bojąc się, by tam od wielkiéj nędzy nie umarł. Siedział tedy potém z rozkazania królewskiego już nie w wieży, ale przed wieżą i karmiono go chlebem, dokąd go w mieście stawało.

Nie dziw to jest, że słudzy Boży uciekają we złe przygody, bo i Eliasz uciekał przed Achabem i przed żoną jego Jesabel. Uciekał Dawid przed Saulem. Uciekali kapłani ex Israel in Judaeam, kiedy je prześladował Jeroboam. Uciekali apostołowie, kiedy było ukamionowano Szczepana. Uciekał Paweł Święty i Barnabas ex Lystris, nie chcąc, aby tam byli zabici. Napisał Athanasius nadobne księgi *de fuga in persecutione*, napisał i Augustyn o tém list osobliwy, ukazując przykładem Pańskim, kiedy się godzi uciekać albo nie. I tu prorok ma to sobie za osobliwą ciężkość, że z onego miasta widząc gwałt na się i uciec nie mógł. Aczkolwiek to jeszcze mu ciężéj było, co daléj powiada:

Ale kiedy wołam i proszę, wywarł precz modlitwę moję.

Widział to pewnie do siebie prorok, że nic inszego nie opowiadał, jeno co mu był rozkazał Pan Bóg. Nie był też nikomu nic winien i nie dał nikomu przyczyny do najmniejszéj nieprzyjaźni, a wzdy jednak w więzieniu i w pęcie siedział, a siedząc wołał do Pana Bo-

ga, przekładając przed nim swoję ciężkość, a prosząc o ratunek, aby go z onego smrodu wywabił, a on modlitwy jego nie przyjął, ale ją precz odrzucił i tak wywarł, jako wywieramy cudze bydło z obory, o którém nie chcemy nic wiedzieć.

A podobnoć nie tylko prosił za sobą samym, ale i za ludźmi oblężonymi, bo kiedyby był tylko sam za się prosił, podobnoby go był Pan Bóg wysłuchał. Jakoż mu był jednak w tém łaskę ukazał, że go rad widział król Sedechiasz i nieprzyjaciele byli nań łaskawi i wypuścili go z więzienia i dali mu na jego wolą czynić, coby chciał, albo w Jeruzalem zostać, albo z nimi do Babilonu iść. Ale iż prosił za ludźmi, którzy łaski Bożéj nie byli godni, dla tego nie wysłuchał go Pan Bóg, bo tak mówił do niego: Nie proś za tym ludem, ani się módl za nim, bo cię nie wysłucham. I na drugiém miejscu mówi: Ani ty proś, ani oni niechaj proszą, bo nie wysłucham. Niechaj nie poszczą, niechaj ofiar nie czynią, bo ich nie przyjmę, ale je głodem, mieczem i powietrzem potracę. A czemuż ich nie wysłuchał? Bo go za niewolą prosili i przymuszeni ciężkością, bojąc się jeszcze większéj ciężkości niźli ta była, którą już cierpieli. Więc ta ich prośba, iż nie była z dobréj woli, ale z gwałtu i z przymuszenia, dla tego téż nie była Panu Bogu przyjemna. Jako i przez Ezechiela powiadał: Kiedy przyjdzie ucisk, tedy będą szukać pokoju, a nie najdą go. Nie chce Pan Bóg, aby mu z niewoli służono, ale z chuci i z miłości. Dla tego téż więc nie wysłuchiwa ludzi we złych przygodach, że ich prośba bywa prawie wyciśniona, a nie przychodzi im z chuci. Bo kiedyby się ludziom wedle ich myśli wodziło, tedyby podobno nigdy nie wspomnieli na Boga. Jestci to prawda, że wysłuchiwa Pan Bóg i w ciężkościach, ale tylko tych, którzy to znają do siebie, że ona ciężkość słusznie przyszła na nie, a którzy grzechów swoich popełnionych żałują i więcéj już grzeszyć nie chcą. Jako i Manassessa wysłuchał, kiedy się pokornie modlił i czynił przy mo-

dlitwie pokutę. Ale jeśli się tylko ludzie modlą w ten obyczaj, aby byli od ciężkości wolni, a potem zbywszy onych przykrości, żyli rozpustnie wedle podobania swego i złéj żądzy swojéj, tedy zła bywa ich prośba takowa i nie wysłuchiwa jéj Pan Bóg, bo téż nie jest prawdziwa, ale wedle czasu i potrzeby zmyślona, a tacy prawie Panem Bogiem szydzą. Uczy nas Ś. Paweł, jako się mamy modlić. Orabo, inquit, spiritu, orabo et mente. Niechaj duch nasz będzie ku Panu Bogu podniesion, a wszystka myśl nasza, niech się im tylko samym bawi, nie oglądając się na złe rzeczy, ani pomyślając więcéj o grzechu. Takoweć Pan Bóg rad widzi, którzy mu się modlą in spiritu et veritate. Kto tak modlitwę swoję sprawi, tego wysłuchiwa Pan Bóg; a kto inaczéj, tego modlitwa nie bywa mu przyjemna i trzeba się bać, aby mu nie była, jako Dawid mówi Psalm 108, *in peccatum*, bo takowa obłudność bardzo jest przed Panem Bogiem mierziona. I skarży się sam na takowe hipokryty, którzy usty go chwalą, ale serce ich daleko jest od niego.

Zawarł drogi moje kwadratowym kamieniem, a ścieżki moje wywrócił.

Już to wypisuje prorok, co i w pierwszym wierszu, skarząc się na to, że uciec nie mógł. Mocny jest kwadratowy kamień, a nie lada go jako przełomić. A iż było trudno prorokowi ujść z Jeruzalem, dla tego powiada, że drogi jego były zawarte kwadratem. Nie może człowiek przejść przez miejsca zawarte, bo to jest przeciw przyrodzeniu, aby miało przejść *corpus solidum per aliud aeque solidum naturaliter*, dla tego pokazując trudną drogę swoję, powiada, że była zawarta, kiedy droga jest otworzysta, każdy ją łatwie chodzić może, kiedy téż jest prosta, tedy nie masz w niéj żadnéj trudności. Ale kie-

dy ją Pan Bóg wywróci, tedy nie każdy jéj trafi i trudno ją uciekać. Wywrócił był drogę Jonaszową, a nie mógł żadną miarą uciec, musiał tam iść, gdzie go Pan Bóg posłał. Wywrócił też drogę Ochozyaszową, a nie mógł uciec przed Jechu, który go pogonił i zabił. Uciekał Sedechiasz przed nieprzyjacioły, ale, iż ta droga jego zawrócona była, dla tego pojmali go i zawiedli w niewolę. Ludziom złośliwym zawalił Pan Bóg drogę takowym trwardym kamieniem, bo przyjść nie mogą do tego, aby dobroć jego i swoję niegodność i niewdzięczność poznawszy wiernie mu i pilnie z miłości i powinności chrześciańskiéj służyli.

A owych też, którzy się na kacerstwa udali, tak są wywrócone drogi, że nie wiedzą, którędy iść mają, albo którąby sobie wiarę mieli obrać, albo jakoby do tego mieli przyjść, aby porzuciwszy sekty Panu Bogu w kościele jego świętym służyli i powszechną chrześciańską wiarę trzymali. Bardzo się wywróciły te ścieżki, dla tego też prosto ludzie nie idą, ale się na przecz udają, trzymając wszystko *contra rationem*, a w niczem się niezgadzając z prawdziwym chrześciańskim kościołem. Ciężka to rzecz, komu tak Pan Bóg dla jego grzechów drogę zamota, że nie wie prosto, gdzie idzie. Trzeba go tedy prosić a pilnie prosić, aby on sam drogę ukazał, a te kwadraty rozwalił i ścieszki nasze sprostował, bo to jego własny urząd *facere* prawa *in directa*, *et aspera in vias planas*. Ale my się też mamy mieć do tego i mamy być pomocnikami jego. Bo nas też tak uczy Jan Ś., abyśmy proste czynili drogi nasze.

Stał mi się niedźwiedziem na zdradzie ciężącym, a lwem w skrytości.

Oboje te zwierzęta są bardzo okrutne, a nie uskromite, przez które znaczą się Babilonii i insi tego miasta nieprzyjaciele, którzy tak byli żydom ciężcy, jakoby nie ludzie byli, ale okrutne bestye i tak

się ich bali, jako się człowiek boi niedźwiedzia, nie wiedząc w którym krzu stoi, albo lwa, który nań z cicha dybie. Kiedy lew w swojém łożysku leży, a kto śmie przystąpić do niego? mówił tak Jakób do syna swego Judy. Odpoczywałeś jako lew i lwica, a kto je śmie zbudzić?

Kiedy naprzód poczęli mieszkać Syryanie w Samaryi, tedy Pan na nie lwy przypuszczał, dla których nie mogli tam wytrwać Za czasu króla Achab mówił jeden prorok do towarzysza swego: zadaj mi ranę. A iż on nie chciał, przeto nań Pan Bóg pomstę przypuścił, że go lew zabił na drodze, jako i i onego proroka, który z Samaryi do żydów jechał.

Złe to zwierze, bo nie żartuje, a jako się go każdy boi, tak się tu bał prorok i lud żydowski nieprzyjaciół swoich. Dla okrutności tego zwierzęcia zowie pismo święte lwami nie litościwe pany, bo i Neronowi ten tytuł dawa: a Salomon powiada, że niepobożny przełożony jest jako niedźwiedź łacny i lew ryczący. Pan Chrystus w męce swéj prosił Boga Ojca, aby go wybawił z paszczeki lwowéj, to jest, od złych a okrutnych żydów. Niedźwiedź jest zwierz gniewliwy, przeto go pismo przyrównywa złéj niewieście. Daniel w osobie niedźwiedziéj widział monarchią perską, która w sobie nic ludzkiego nie miała. A co tam może być za obrona, powiada Amos, kiedy człowiek, uciekając przedelwem, na niedźwiedzia trafi? a sam Pan mówił przez Ozeasza: Zastąpię im, jako niedźwiedzica, kiedy jéj dzieci pobierą. Przedtém oni źli panowie, oni okrutni rzymscy cesarze nie znający Pana Boga, a mieszkający w pogaństwie mieli to sobie za rozkosz, kiedy ludzie dawali drapać bestyom i lud pospolity kochał się w takiém igrzysku, czego się byli u Persów nauczyli: bo téż u nich Daniel między lwy siedział. Paweł Święty o sobie pisze, że walczył z bestyami w Efezie. A tę walkę jego wypisał Nicephorus w historyi swojéj.

Nadobna jest historya o Świętym Ignacym, starym biskupie, który był jeszcze Pannę Maryą zastał

na świecie i listy do niéj pisał. Ten kiedy go do Rzymu wieziono, aby go tam skarmiono lwami, tedy wszystko tak sam z sobą mówił: *O felices bestiae quando venient? quando parabuntur?* A kiedy go tam już do nich wpuszczono, tedy wielkim głosem wołał: *frumentum Dei sum bestiarum dentibus molor, ut panis mundus efficiar Christo.*

Brzydko było na to patrzyć, kiedy chrześciany takowym bestyom miotano, kiedy je targali i pożerali okrutni lwowie, a była to litościwemu oku rzecz bardzo ciężka, ale to jeszcze cięższa, co teraz widzimy, że szatan, on stary lew okrutny, niewymowną wielkość ludzi pożera.

Trafiało się czasem, że one bestye przepuszczały ludziom świętym i nie śmiały się ciał ich dotykać, ale ten okrutnik nie przepuszcza nikomu, bo jako lew wszędy krąży, szukając kogoby pożarł. Zwiedzi wszystkie miejsca, zastawia rozmaite sidła, aby co najwięcéj ludzi połowił, jako i sam o sobie mówił: *circuivi terram, et perambulavi eam.* A używa do tego swego łowu rozmaitego naczynia. Łowi ludzi bogactwy, jako łowił Pana Chrystusa, ukazując mu skarby tego świata i wszystkę ich chwałę, a mówiąc: dam ci to wszystko, jeśli padłszy na ziemię uczynisz mi cześć. Łowi rozkoszami cielesnemi, jako był połowił one wdowy, o których pisze apostół, że się były obróciły za szatanem. Łowi mężobójstwem, jako ułowił Kaima. Łowi rozpaczą, jako ułowił Judasza. Łowi kacerstwy, jako był ułowił Himenium, Alexandrum et Philetum. A za czasu Ariusza i uczniów jego prawie był wszystek wschód słońca złowił kacerstwem. Także i teraz ledwie nie wszystek zachód złowił rozmaitemi sektami, których Luter narodził z potomki swoimi na ciężkie swe potępienie.

Może każdy baczyć jakie to są niebezpieczności wielkie. Musisz na każdem miejscu być ostrożnym, musisz na każdy czas mieć się na pieczy, bo nie wiesz, kędy lew odpoczywa, albo gdzie niedźwiedź stoi, który na cię dybie.

Jeśli nas nie obroni on lew z pokolenia Juda, jeśli mocą swą nie zwycięży tego nieprzyjaciela ciężkiego, tedy słaba w nas samych nadzieja. Więc musimy go prosić, aby nam dał takową moc, jaką był dał Samsonowi, który lwa zabił idąc w drodze, albo jako miał Dawid, który o sobie powiadał przed Saulem królem: I lwa i niedźwiedzia zabijałem ja sługa twój. A cóż to za moc? Wiara mocna, Święty Piotr powiada, tać jest obrona nasza i tarcz nasza i ona zwycięstwo jako Jan Ś. powiadał: zwyciężamy świat. Téj ci się ten lew najwięcéj boi i przed tą najprędzéj ucieka. Ale musi być nie lada wiara, nie kacerska, która jest jako rosłe drzewo mając na sobie liście chędogie i ty się przystąpisz, ale na niem owocu najmniéj nie widać, A takowe drzewo przeklina pan Bóg, jako był przeklął figowe, kiedy na niém fruktu nie nalazł. Nie ona téż, którą mają szatani, dla któréj drzą i przed Panem Bogiem padają, ale wiara chrześciańska złączona, jako Paweł Ś. mówi *cum conscientia pura*, którą człowiek mając w sobie tak Pana Boga miłuje, jako swe dobro największe; a dla jego miłości nie jeno się każdy grzechem brzydzi, ale i tém wszystkiém, coby mu kolwiek do niego przyczynę dać mogło.

Ścieżki moje wywrócił, a mnie złamał i zostawił mię opuszczałą.

Kiedy co ludzie łamią, tedy pokazują tym zwierzchnym uczynkiem, że o tę rzecz nic nie dbają, a iż się im ni do czego nie może przygodzić. Także był połamał to miasto nieprzyjaciel i popsował miejsca święte i ochędostwa rozkoszne i ludzie bardzo znędził, a prawie nikczemnemi poczynił, którzy się już nie godzili ni do czego, jeno je było porzucić. A drugie, którzy byli trochę zacniejsi, a na których téż zależało cokolwiek, tych zawiódł w niewolę zostawiwszy

miasto pustkami. Bo tych, którzy się w niém byli porodzili, albo pobili, abo pobrał do swéj ziemie, a którzy wokolicznych miasteczkach mieszkali, ci widząc że było tak bardzo skażone, już o nie najmniéj nie dbaż, ani chcieli w niém mieszkać. I tak było puste, że bestye leśne przez mury do niego łaziły: jako Tobiasz Amonites mówił do towarzyszów swoich: chociażby znowu to miasto murowali żydowie, przecie lis przelezie ich mur kamienny, a powiada o niém Ezajasz: miasto obronne będzie pustem, i które było chędogie, będzie tak opuszczone, jako leśna pustynia.

Wyciągnął łuk swój a położył mię, jako cel do strzelby.

Powiedzieliśmy to już wyżéj, jako Pan Bóg łuk ciągnie; bo nic się innego nie znaczy przez to ciągnienie, jedno gniew jego i karanie które na ludzi przepuszcza, jako i tu tak żydy karał wespółek z prorokiem, że się ich nagryzł, kto jeno chciał. Kiedy strzelcy ćwiczą się w strzelbie, tedy sobie cel stawiają, aby weń trafiali, a każdy strzelając o to się stara, aby go co najlepiéj trafił. Tak nieprzyjaciele psowali to miasto, jako strzelcy psują cel, do którego strzelają. I tak się pospolicie wszystkim zdało, jakoby je Pan Bóg na cel wystawił, aby w nie każdy trafiał Job o sobie powiadał, że go też był Pan Bóg na cel wystawił. Także i Zorobabel (powiada mędrzec) był u żydów jako znak u prawéj ręce, wedle którego sprawowali się wszyscy.

Sam Pan Chrystus był znakiem takowym, któremu się przeciwiali źli ludzie. I teraz wybrane swoje i kościół swój prawie na szańc postawił, bo co żywo, to mierzy do tego kościoła co żywo, to strzela do niego. Jedni go z boku psują, drudzy z wierzchu, a trzeci ze spodku. Grzegorz Zarnowita bezbożny powiada: że Luter dach z niego zrzucił, Zwingliusz ściany rozwalił, a on we społek z swoim

statkiem fundamenta łamie. Zaż to nie ciężka rzecz patrząc, jako każdy kacerz do kościoła tegoż strzela? a choć się różnym obyczajem do niego szańcują, jedni z téj, drudzy z owéj strony, przecie wszyscy o to się starają, aby go wywrócili z gruntu, a iżby ni szczątek chwały Bożéj prawdziwéj między ludźmi nie został. Wielki stós ten kościół Boży wytrzymał i wytrzymywa jeszcze. Ale tak się tym nieszczęsnym strzelcom przydawa, jako onym, co do twardego muru strzelają. Odskakuje strzała i onych samych zabija. Także i ci kacerze jakiéjkolwiek są sekty, chociaż do kościoła strzelają, przecie kościołowi mało szkodzą, a sami się zabijają swemi strzałami. Bo każdego takowego sumienie jest bardzo zranione, a ile strzał na kościół puści, tyle razów ma w swéj duszy. Powiadają filozofi: *Nobile vincendi genus esse patientiam.* Tomć zwalczył kościół wszystkich kacerzy, wszystkie okrutne pany i prześladowniki wiary Bożéj. Tąż też i do tego czasu jeszcze biedzi się z ministrami szatańskimi i z bracią fałszywą i z nieposłusznymi syny.

Nadobnie powiedział Teodoretus: jako Mojżeszowego krza nie psował ogień, tak prześladowanie kościoła nie psuje, a jako pień ścięty więcéj z siebie latorości puszcza, tak też kościół, im go więcéj szarpają, tem się bardziéj odmładza. Ale przecie biada tym, którzy się oń kuszą i rękę swoję nań podnoszą *usque quo, usque quo* panowie mili? Czasby przestać téj strzelby. Niechaj kościół będzie w pokoju. A też to nie rozum o nierówne się kusić, a chcieć mu głową przerazić. Rychléj ci się głowa spada, niźli ten mur wyszczerbi.

Puścił na nerki moje córki swego Sajdaka.

Filias Pharetrae prorok zowie strzały, jako zwał na inszem miejscu filias carminis uszy. Temi tedy

strzałami byli przerażeni żydowie wespółek z prorokiem, a tak ciężko przerażeni, że się aż o nerki oparły, to jest bardzo głęboko aż do duszy sięgały. Bo ciężkość, żal, boleść jest affekt tak subtelny, że serce przenika, chociaż z wierzchu rany nie czyni. Groził Pan Bóg żydom, że je miał strzałami swemi postrzelać, jeśliby odstąpili od niego; a zaś im obiecował to, że miał ich nieprzyjaciele pobić strzałami swemi, jeśliby go słuchali. Otóż baczysz, jako to spełnił, co obiecował. O czém dawa nam świadectwo Dawid w księgach królów żydowskich, tak też to spełnił teraz, czém groził: bo już żydy postrzelał, którzy im byli wzgardzili, że prawie już nic po nich nie było. Powiada Dawid, że strzała Jonaty nigdy się nie wróciła na zad, a cóż strzała Boża? Pewnie ta nigdy nie chybiła celu; a jeśli nie u proroka, tedy wzdy we złe żydy trafiła. —

Stałem się pośmiewiskiem wszystkiemu ludu memu; śpiewali o mnie cały dzień.

To się z ksiąg Jeremiaszowych pokazuje, jako mu urągali żydowie w Jeruzalem będący, naśmiewając się z jego proroctwa. Bo jedni mówili: jako Azariasz i Joanna z inszymi ludźmi pysznymi. Nie prawdę ty powiadasz; nie posłał cię Pan Bóg nasz. A drudzy go też ktemu bili, jako Phasur kapłan, który go upoliczkowawszy wsadził w pęto. I tak był sobie prorok utęsknił, że do Pana Boga wołał: Oto się cały dzień ze mnie śmieją, a naigrawają mię wszyscy. A jako się oni śmiali z niego, tak zaś u swych nieprzyjacioł w pośmiewisku byli; którzy sobie czynili o nich kantyki, weseląc się z ich upadku, a mając kochanie w szczęściu swojem. Pan Chrystus o sobie powiadał, że czasu męki jego mówili przecież jemu żydowie siedzący w bramie, a śpiewali o nim pijący wino; kiedy też miał onę umarłą

panienkę wskrzesić, tedy się z niego śmiali, którzy przy nim byli, śmiali się i Faryzeuszowie, kiedy im powiadał, że nie mogą Bogu służyć i pieniędzom. Tak ci świat umie, z każdéj się dobréj rzeczy śmieje. Kiedy Paweł Ś. kazał o zmartwychwstaniu w Atenach, tedy to sobie obracali w śmiech mówiąc: *Quid vult sibi verbis hic dicere? novorum daemoniorum annunciator est.* Także kiedy kazał przed królem Agryppa zawołał nań Festus. Szalejesz Pawle, wielka cię nauka do szaleństwa przywiodła. Tak ci i teraz, jeśli kto jest bogobojny, wnet go świat hipokrytą nazwie, jeśli będzie mocno przeciw heretykom kazał, powiedzą, że idzie za chlebem. Jeśli będzie ustawiczny w modlitwie, wnet rzeką, że boskuje, a liże obrazki. I tak pierwéj każdą rzecz osądzą, niżeli ją poznają.

A o czém teraz więcéj mowy między światem i kogo więcéj szacują nad kapłany ubogie? by też najlepiéj czynili, przecie to bez przymówki nie będzie. Ale nie trzeba się temu przeciwiać. Samego Pana Chrystusa zwali Faryzeuszowie belzebubem, pijanicą, przyjacielem jawno grzesznych, opętanym, bluźniercą i inszemi dziwnemi przezwiski. A jakoż mają dobrze mówić o sługach jego? I owszem, jest to pewny znak łaski Bożéj, kiedy kim świat dla jego pobożności gardzi. Wypisał Paweł Ś. w pierwszym liście do Koryntów, jako na on czas trzymali i mówili o sługach Bożych źli ludzie, i upominał Koryntczyki, aby się nie gorszyli z tego, że tak źle o nich świat trzymał. Trudnoć się we wszystkiém podobać i Panu Bogu i ludziom, *unum est necessarium*, a lepiéj zawzdy z Panem Bogiem, aniżeli z ludzmi przestawać.

Napełnił mię gorzkości, a upoił mię piołunem.

Kiedyby wzdy trocha była téj gorzkości, albo kiedyby się czémkolwiek słodziła, tedyby nie tak

z ciężkością prorokowi przyszła, ale powiada że jéj pełen, a nie masz przy niéj nic takowego, coby ją osłodzić mogło. Bo skąd ją pocznie, zewsząd gorzko. Ludzie się z niego wszyscy śmieją. Pan Bóg ratunku nie dawa, a nieprzyjaciel jako począł, tak bez odpoczynku trapi. Noemi ona Pani żydowska mówiła do swoich przyjaciół: nie zowcie mię Noemi, to jest: cudną, ale mię zowcie marą, to jest: gorzką, bo mię Pan Bóg wszechmogący gorzkością napełnił. A cóż jéj za gorzkość była? miała przedtém męża, miała i dziatki, a potém wziął jéj to wszystko, a zostawił ją w sieroctwie.

Kiedy byli Amalecite spalili Siceleg, zabrawszy plon wszystek i wywiawszy od mała do wiela, tedy lud pospolity chciał ukamionować Dawida, bo powiada pismo, że była każdego z nich dusza w gorzkości dla synów i dla córek, które im było pobrano. A cóż było Siceleg przeciw Jeruzalem? jako proszek pod nogą, jeśli tam wszyscy jego mieszczanie byli w gorzkości dla dziatek swoich, które im było pobrano, cóż tu o Jeruzalem rozumiesz, które zaraz utraciło wszystko to, co miało najdroższego i najpocieszniejszego. A jakoż nie miało być z prorokiem wespółek w okrutnéj gorzkości? Nie tylko już pomniąc na to, co było straciło, ale téż cierpiąc one ciężkości, które im nieprzyjaciel zadawał, a zowie pismo tych nieprzyjacieli ich ludem gorzkim. Wzbudzę ja, powiada Pan Bóg, Chaldejczyki lud gorzki i prędki, aby opanował mieszkania i przybytki nie swoje. Ogromny to jest lud i straszliwy, konie ich lżejsze są, niźli Pardowie i prędsze, niźli wilcy wieczorni, a jeść i tak będą łakomi, że polecą z głodu, jako leci orzeł do paszy. Twarz ich, jako wiatr suszący, a poimani ludzie tak będą garnąć, jako piasek morski.

Straszliwe te są rzeczy i nie dziw, co powiada prorok, iż go Pan Bóg napełnił gorzkości, bo i sam i wszyscy ludzie z nim wespółek byli pełni tego pokarmu. Gdzie się kolwiek obrócili, wszędzie była

gorzkość i na cokolwiek wejrzeli, wszystko duszę ich zalewało gorzkością. Zły to był pokarm i bardzo niewdzięczny, ale też picie nie lepsze, bo je był upoił piołunem, jako był powiedział przez tegoż proroka, tak mówiąc: iż opuścili mój zakon i nie słuchali głosu mego, ale woleli Baalowi służyć, dla tego ja ten lud nakarmię piołunem, a dam im pić wodę żółci i rozproszę je między pogany, których oni nie znali ani ich ojcowie; i na drugiém miejscu mówi: Dla tego, że mi się stali wszyscy jako Sodoma, a mieszczanie jego, jako Gomora, nakarmię je piołunem, a żółcią je napoję. Piołun jest ziele bardzo gorzkie, a prawie pali od wielkiéj gorzkości, przeto też tak swoję, jako ludu swojego ciężkość prorok piołunowi przyrówna, powiadając: że mię upoił. Dawając przez to słowo rozumieć, że był tak pełen ciężkości, jako człowiek pijany bywa pełen wina, albo tego picia, którem się upije.

A przyrównywa tę swoję nędzę człowiekowi pijanemu, bo jako pijany najmniéj się nie czuje, tak on ze wszystkim ludem już był prawie w téj ciężkości zakamiał i wszystkę moc swoję utracił. Upił się był Noe, a od pijaństwa nie czuł swojéj nagości. Tymże obyczajem i Lot nie czuł, kiedy do niego przychodziły i odchodziły córki jego, bo nie mieli pamięci, jako i Pliniusz napisał, że pijaństwo pamięć traci. Nabal pijany nic tego sobie nie ważył, że był Dawidowi nałajał i posłów jego nie uczcił. Ale mu tego po trzeźwu przesiadło. Nie czuli się ci wszyscy, będąc pijani, nie czuje się też tu prorok, upojony piciem tak ciężkiém.

Jął się świat, acz nie dopiero, ale teraz najwięcéj tego niezbędnego opilstwa, za którém nic dobrego nie idzie, a nikomu też pospolicie nie wychodzi na dobre. Napisano w księgach królewskich, jako Benadath, król syryjski dla swego opilstwa przegrał wojnę i sam ze trzydzieści i ze dwiema królmi, które miał przy sobie, był pojmany od króla Achaba. A on drugi król izraelski Ela dla swego pijaństwa

oboje zaraz i zdrowie i państwo utracił, bo go zabił sługa jego Zambri i otrzymał królestwo. Drogi to trunek, co go majętnością i gardłem płacimy, a moglibyśmy się go strzedz, jako trucizny. Nie masz ci tam w nim zdrowia, bo tak Salomon powiadał: komu biada? czemu ojcu biada? a gdzie są zwady? gdzie upadł? gdzie niepotrzebne rany? a kto miewa oczy zalane albo płynące? A zaż to nie na tych przychodzi, którzy się ustawicznie winem bawią, a bez przestanku suszą kufliki? Ukąsi wino, jako wąż, a jako królik jadowity jadem zarazi. Nie masz też w opilstwie pokoju, albowiem tenże powiada, że pijaństwo rzecz jest burzliwa, a bardzo niespokojna, bo więc taki i w pustkach znajdzie zwadę, a lada mucha mu zawadzi. Niemasz wstydu, bo *luxuriosa res est vinum.* I apostoł powiada: nolite inebriari vino, in quo est luxuria. Nie masz statku, bo pijanice przyrówna Dawid wałom morskim, które nigdy nie stoją spokojem. Nie masz baczenia: bo się to w Alexandrze, onym wielkim królu pokazało, który będąc pijany zabił Clytum, najwierniejszego sługę i przyjaciela swojego, którego potem tak bardzo żałował, że ledwie się sam nie zabił. Nie masz rozumu, bo tak prorok powiadał: nierząd, wino i opilstwo, te rzeczy odejmują rozum, a prawie serce w człowieku tracą. Wiele rzeczy dziwnych czynimy pijani, których nam żal po trzeźwu i sami się potém siebie wstydamy. A kiedy tak wielką szkodę z sobą opilstwo przynosi, czemuż ten miły kufel tak bardzo ściskamy? Przestrzega nas Pan Chrystus, abyśmy się strzegli pijaństwa. I nie chce apostół, aby nasze obcowanie miało być w godowaniu, albo w opilstwie i niedopuszcza tego, abyśmy z takowymi ludźmi towarzystwo wiedli, albo z nimi do stołu siadali. Bo takowi, powiada, królestwa Bożego mieć nie będą. Niechże się tego miłego trunku każdy strzeże, bo kto się go imie, temu go prędko przesiędzie, jako go też było Zenonowi, cesarzowi greckiemu przesiadło, który, gdy się zbytnie opijał, a nie mógł być od tego powściągnion, kazała

go żona jego własna tak opiłego zanieść do grobu i zamknąć, a musiał tam nędzną śmiercią umrzeć.

I wyłamał na porząd zęby moje, a nakarmił mię popiołem.

Musim tak rozumieć, że między innemi ciężkościami, które mieli żydowie, była też ta, że im nieprzyjaciele ich, żeby łamali, a co powiada prorok: *confregit ad numerum dentes meos*, to albo tak mamy rozumieć, że je był wszystkie połamał, ze już nie było co liczyć, albo jako inszą translacyą ma, *confregit lapillis*. A jest ta metafora częsta w piśmie świętem, któréj tak sam Pan używał, jako i prorocy jego, bierząc z swéj powieści dowód z tych rzeczy, które są pospolite i wszystkim ludziom znajome, aby też wszyscy tém lepiéj to rozumieli, co się powiada. A iż pospolicie dzieci kamyczkami par impar grawają, dla tego też tu prorok téj translacyi używa, jakoby tak rzekł: jako dzieci z radością grawają sobie kamyczki, tak nieprzyjaciele żydowscy będą z radością złość czynić, a ich zęby łamać, nabijając w nie kamyczków.

Jakożkolwiek jest, jakożkolwiek to się rozumie, jednak musim do tego się znać, że to jest wielka łaska Boża, kto ma dobre, całe i mocne zęby, a boleści na nie żadnéj nie czuje. Kiedy Mojżesz umarł, już miał wieku swego sto i dwadzieścia lat, a powiada pismo, że mu się nie zaćmiły oczy, ani mu się zęby ruszały. A zaś jest nie lada plaga Boża, kiedy kogo boleścią zębów karze. Mówił Pan Bóg do bałwochwalców przez proroka swego: Po wszystkich miastach przepuszczę to na was, że będą schnęły od głodu zęby wasze, a o złych ludziach mówi Dawid: połamałeś Panie zęby grzeszników; i na drugiém miejscu: połamiesz zęby w ich uściech. Kiedyby w téj chorobie zębowéj nie była wielka boleść

tedyby się nie godziła do piekła. Ale kiedy Pan Chrystus powiada, że tam będzie zgrzytanie zębów, tedy jawnie dawa znać, że to jest piekielna męka. A dziwna rzecz, że i tu Pan Bóg zęby łamie złym ludziom, a tam je zaś im wraca na ich cięższą i okrutniejszą nędzę.

Pisze Euzebiusz o jednéj pannie chrześciańskiéj Apolonii, któréj dla wiary Bożéj były wyłamane zęby. Musielić wiedzieć oni katowie, że to ciężka męka, ponieważ ją chrześciany męczyli.

Takąć też mieli boleść na on czas żydowie, kiedy im nieprzyjaciele zęby łamali, albo dla większéj boleści, albo chcąc je co rychléj głodem pomorzyć, aby zęby straciwszy, jeść nie mogli. Powiada daléj prorok, że je też karmili popiołem. Iście to nie lada potrawa, przez którą nie możemy nic innego rozumieć, jedno niewymowną ciężkość, bo i Dawid będąc bardzo troskliwym, powiadał o sobie, że popiół jadł jako chleb.

Albo też tak mamy rozumieć, że dawali nieprzyjaciele żydom pojmanym chleb na poły z popiołem, aby z większą boleścią zdychali, bo to rzecz pewna, że pokarm, który nie służy przyrodzeniu ludzkiemu nie tylko im wielkie niezdrowie i wielką ciężkość, ale też i prędką śmierć przynosi.

I wypędzona jest z pokoju dusza moja, zapomniałem dobrego.

To jest, proszę o pokój ludzi, a nie mogę go mieć, proszę Pana Bnga, aby się zmiłował, a wywabił mię z téj ciężkości, a nie mogę nic uprosić. Prosto pokój odemnie ucieka i prawiem jest tak znędzony, że nie mogę ani wspomnieć na owe przeszłe dobre rzeczy, którychem niekiedy z radością używał. Czem to frasunek, że nam przeminęte rzeczy z pamięci wybija.

Pisze Hieronim Święty o jednym młodzieńcu w Egipcie, który był bardzo rozpustnego żywota, a kiedy go nie możono hamować, tedy go dano w zakon. Będąc tam cierpiał od mnichów z rozkazania ich starszego co dzień to większe przymówki, co dzień to większe urągania i pośmiewiska, owa iż tego było cały rok; a potém, kiedy go pytano, jakoby się w nim jego myśli miały, a jeśli go jeszcze tak jako pierwéj gabają? Odpowiedział: *Papae vivere mihi non libet et fornicari libeat*? Przeto mędrzec napisał: malitia horae oblivionem facit luxuriae magnae. Wszystko to zła godzina zagasi, a łatwie ten ogień w kłopocie oziębnie. Mają też takowi ludzie wielką zapłatę od Pana Boga, którzy karanie jego skromnie przyjmują, a w jego nawiedzeniu takowém nic sobie nie tęsknią. Pokazało się to w Dawidzie, któremu kiedy sługa jego Semei bardzo łajał, tedy rozgniewawszy się hetman jego Abizaj, mówił do niego: Czemu ten pies złorzeczy królowi? pójdę a utnę mu szyję. Odpowiedział Dawid: Daj pokój, bo mu to rozkazał Pan Bóg, aby mi złorzeczył. Rychléj tak wejrzy na pokorę moję. Job Święty i Tobiasz wdzięczni byli nawiedzenia Bożego i nie mówili nic przeciw jemu, coby się nie godziło mówić, dla tego je też opatrzył wielką łaską swoją, ale prorok dla onéj swojéj niewymownéj ciężkości nie mógł ani na to wspomnieć, bo więc w takowych rzeczach wszystko baczenie w ludziach ustawa, a nie mogą się z myślą swoją ani na przeszłe rzeczy rozciągnąć, ani na te, które jeszcze przyjść mają. —

I rzekłem, zginął koniec mòj i nadzieja moja od Pana.

Jakoby tak chciał rzec: nie wiem, co będzie za dokończenie moje i czego się mam albo po lu-

dziach, albo po nieprzyjaciołach, albo po Panu Bogu spodziewać, bo znikąd nie mam nadziei, i ratunku z żadnéj strony nie widzę. Nie ladać to ciężkość, nie mieć nikogo tak z swych jako i z obcych, komuby dufał, a na kogoby się mógł obejrzeć. Radził ludziom dobrze, a oni mu zle płacili, służył też Panu Bogu wiernie i cierpiał dla niego policzki i naśmiewiska i więzienia, a nie ma od niego teraz żadnéj pomocy, w nieprzyjacielach też słaba nadzieja, bo nie mieli w sobie żadnéj ludzkości.

We złych przygodach nadzieja wspiera człowieka i połowica kłopotu nam ubywa, kiedy nas ratuje nadzieja. I Józef będąc w więzieniu niczém się inszém nie cieszył, jedno dobrą nadzieją. Kiedy był Achab poraził króla syryjskiego, tedy przyszli Syryanie do niego, mówiąc: Prosi sługa twój Benadad, abyś go nie zabił. A on rzekł: Jeśli żyw, mam go sobie za brata. Usłyszawszy to posłowie wnet byli dobréj nadziei, że ich pan nie miał zginąć i nie zwali go więcéj sługą, ale bratem Achabowym. Z jednego tylko słowa królewskiego urosła im była dobra nadzieja i był zachowan ich pan przy zdrowiu.

Z małych rzeczy biorą sobie czasem ludzie bonum omen ad res magnas gerendas i trafia się, iż ich nie omyla nadzieja. Jest w historyach dosyć o tém chędogich przykładów, które miło czytać i pamiętać. Kiedy był Almusa princeps Hungarorum przyjechał do Węgier z swojém wojskiem, tedy posłał do Swetopełka, który był tam panem na on czas, prosząc go o trochę ziemie, gdzieby mógł konie napaść. On mu na żart posłał garść trawy, węzeł ziemie i pęcherz wody. Kiedy mu to przyniesiono, podziękował z radością za dary i wziął je sobie pro bono omine, nie inaczéj, jedno jakoby mu wszystkę ziemię darował. Posłał potem do Swetopełka, aby mu ją puścił, bo mu się bardzo podoba, a też jéj od niego darem dostał. Kiedy nie chciał, ruszył się przeciw niemu z wojskiem i poraził go, a ziemię opanował.

Widzisz, jako *homo barbarus* z małéj rzeczy wziął dobrą nadzieję, że miał wszystkę onę ziemię osieść, a na małe dary, które mu na śmiech posłano, wziął sobie tanquam traditionem dominii. Powiem taką drugą téj bardzo podobną i godną pamięci. Kiedy Alexander Wielki będąc jeszcze młodym, ciągnął z wojskiem przeciwko Persom, Daryusz rozgniewał sie o to bardzo i posłał posły swoje do niego, aby się koniecznie wrócił, niechcieli tego użyć z lekkością. Posłał mu też rózgę, piłę i worek złotych. Rózgę dla tego, aby się uczył walczyć i dać się jeszcze bić swoim mistrzom, bo był młody do wojny; piłę dla tego, aby sobie grał jako dziecię; złoto, aby miał na strawę do domu. To mu on na wzgardę jego posłał ważąc go sobie lekko. Ale on to inaczéj rozumiał i wziął ono podarze *cum bono omine* dziękując mu za dary, a powiadając, że miotłą miał jego wielką pychę karać, któréj i bogowie nie lubią. A iż mu też piłę posłał, tedy to tak rozumiał, jakoby mu dawał w ręce wszystko swoje królestwo. Złoto też posłane znaczyło, że go dosyć jest u Persów, a dla tego chutliwiéj tam chciał jechać, aby go też sobie nabrał. I tak się stało potem, że poraził Daryusza i wszystko państwo perskie otrzymał.

Posłali Krzyżacy Władysławowi, królowi polskiemu dwa miecze, aby się śmiele z nimi potykał; a on powiadał, że je, dali Bóg, temi mieczami porażę i poraził. Wielka jest rzecz omen bonum, które się chociaż z rzeczy, chociaż z słów dobrych i łaskawych podawa. Radby też tu był prorok, aby jedno takowe słowo od Pana Boga usłyszał, z którego mógł był nadzieję mieć o swojém wybawieniu z onéj ciężkiéj niewoli, ale iż tego nie mógł otrzymać, przeto powiada, zginął koniec mój i nadzieja moja, a tak zginął, jako ginie rzecz stracona, która się już nie wraca, a któréj ludzie zapominają, kiedy ją zgubią.

Wspomnij na ubóstwo i potulenie moje, na piołuń i na żółć.

Jeśliś do tego czasu nie miał mię na baczeniu, jeśliś nie chciał wspomnieć na mnie; już teraz wspomnij, a użal się ubóstwa mego i wielkiéj nędzy mojéj, użal się też tego powłóczenia mego; bom został nędznikiem jako i drudzy, tak mię też cisną złe przygody, jako i drugie; a ty miasto odpoczynku i pociechy, jeszcze mię karmisz piołunem i żółcią, a prawie mię nędzą zalewasz. Więc to nie masz słusznéj przyczyny, abyś na mię wspominał? abyś wziął przed się ubóstwo i drogi moje i ten ciężki pokarm, którym mię karmisz?

Jest to jawny znak łaski Bożéj, kiedy on na kogo pamięta, bo się takowemu dobrze zawzdy wodzi. Przeto Salomon prosił, aby Pan Bóg pamiętał na miłosierdzie, które ukazował Dawidowi, słudze swemu. Tymże obyczajem wołał też do niego król Ezechiasz: Proszę cię Panie, wspomnij na to, żem chodził przed tobą w prawdzie i w doskonałém sercu, a czyniłem to, co się podobało tobie. Jakoby rzekł: Wiem to zapewne, że skoro wspomnisz, wnet łaskę uczynisz, wnet pocieszysz i miłosierdzie ukażesz. Trzeba nam zawzdy tymże obyczajem prosić, aby nas nigdy Pan Bóg nie zapominał, ale zeby zawzdy miał na nas łaskawe baczenie i pomniał na te doległości, które na nas i na kościół jego święty co dzień to większe przychodzą.

Pamięcią będę pamiętał, a będzie schła we mnie dusza moja.

Obiecuje tu Panu Bogu prorok, że nigdy nie chce zapomnieć téj swojéj ciężkości, która nań przy-

szła z gniewu Bożego, ale pamiętając na nie i często ją rozmyślając sobie miała od wielkiéj żałości schnąć w nim dusza jego i miał się sam w sobie za grzechy swe i ludu swego wstydać, a żałować tego, że kiedy dał przyczynę do niego. Tak ci Pan mówił przez proroka: będziecie się sami sobie nie podobać przed oblicznością waszą we wszystkich złościach waszych, któreście czynili. Obiecuje też i to, jeśli go Pan Bóg pocieszy, że nie chce tego dobrodziejstwa jego nigdy zapomnieć, ale je chce mieć zawzdy przed oczyma w sercu i w uściech.

Tegoć też chce po nas Pan Bóg, abyśmy znali nasze winy do siebie, dla których na nas przychodzi sprawiedliwe karanie, a rozmyślając je sobie sami się grzechow naszych wstydali, a dla nich duszę naszę smęcili, bo to jest prawdziwa skrucha poznać swój grzech i ciężkość jego i one wszystkie szkody, które z nim pospołu na nas przychodzą, między któremi najcięższa jest szkoda, utracić łaskę Pańską, którą nam grzech jedna. A poznawszy to wszystko potrzeba i tego żałować, żeśmy go kiedy obrazili takową grzechów naszych sprosnością, jako żałował Seméj on sługa Dawidów mówiąc do niego. Nie chciéj pamiętać na one krzywdy, którem ci czynił, kiedyś uciekał z Jeruzalem. Znam ja sługa twój grzech moj, a dla tegom ci najpierwéj drogę zaszedł między wszystkimi, którzy są z Jozefowego domu, abym cię królem przywitał. A ta żałość, którą miał Semej tak się podobała Dawidowi, że go darował żywotem i przysiągł mu na to, że nie miał umrzeć. —

Bywa w nas dwojaka żałość za grzech, jedna nie prawie doskonała, ale wzdy dobra, którą attritionem, druga bardzo dobra, którą contritionem zowiemy. A ta żałość, albo większa, albo mniéjsza w nas bywa wedle tego, jako sobie pilno rozbieramy ciężkość grzechu i obrażenie im majestatu Bożego. Ona pierwsza jest początkiem żałości, a ta wtóra prawą żałością. Kto ma dobrą skruchę, już ten przystępuje do Pana Boga, a im więcéj za grzech swój żałuje,

tém sobie obfitszą łaskę jego jedna. Bo też tak pospolicie mówią: *quem facti poenitet, pene est innocens.* I Pan sam przez proroka mówił: Jeśli będą ludzie żałować za swe złości, będę i ja żałował téj kaźni, którąm je chciał karać A ta żałość, powiada król Dawid, że mu przychodzi z wielkości miłosierdzia jego.

Ale się też i to nie mniéj Panu Bogu podoba, kiedy wziąwszy od niego pociechę i otrzymawszy łaskę zawzdy tego wdzięczni bywamy, a nie zapominamy nigdy otrzymanego dobrodziejstwa. Szpetna to rzecz i między ludźmi na świecie i bardzo sprosna, kiedy kogo zowią niewdzięcznym. A powiada jeden człowiek uczony: *maledicta cuncta dixeris, ingratum si dixeris.* Przeto mędrzec między przekleństwy inszemi złego człowieka też to kładzie nie podlejsze, że będzie miał w domu swoim ludzie niewdzięczne, którzy będą sobie rozkazować by doma wołając: nuże gospodarzu, gotuj do stołu, daj, co masz a ostatek też przed drugie schowaj i powiada gravia haec homini habenti sensum.

Pan Bóg się też sam na niewdzięczne żydy skarzył przekładając im nieme bestye. Synym, prawi, swoje wychował i podniósł, a oni mną wzgardzili Wół poznał gospodarza swego, osioł poznał żłób Pana swojego, a Izrael mię nie poznał i lud mój nie chciał rozumieć. A na drugiem miéjscu: kania na niebie poznała czas swój, synogarlica, jaskółka i bócian przestrzegali czasu przylotu swego, a lud mój nie poznał sądu pańskiego. Wymawia im też tę ich niewdzięczność szeroko u Ezechiela i u Micheasza proroka i na wielu inszych miéjscach. Żałujmyż i my grzechów naszych, skruszajmy serca nasze, szukajmy pilnie łaski Bożéj. A kiedy ją mieć będziem, tedy bądźmy jéj wdzięczni i nie zapominajmy nigdy dobrodziejstwa Bożego, przykładem króla Dawida, który sam siebie upominał tak mówiąc: błogosław duszo moja Pana, a nie chciéj zapominać wszystkich jego dobrodziejstw. I wylicza je w tym tam psalmie swoim bardzo szeroko.

Także też nas upomina Salomon mówiąc: Pamiętaj na stworzyciela twego, niż przyjdzie zła chwila i one złe dnie, o których będziesz mówił. Nie podobają mi się. Miejmyż tedy zawzdy przed oczyma dobrodziejstwa jego, znajmy je, a znając umiejmy je tak zasługomać, abyśmy byli jeszcze większych godni. Bo tym, którzy są wdzięczni darów od Pana Boga sobie danych, Pan Bóg je w nich im daléj to bardziéj pomnaża, a od niewdzięcznych bierze i te, które im był dał. Jako sam Pan Chrystus powiedział w Ewangelii. *Habenti dabitur et abundabit, ei autem, qui non habet et quod videtur habere, aufferretur ab eo.*

To sobie wspominając w sercu mojém będę miał dla tego nadzieję.

Z téj mowy prorockiéj może każdy wielką żałość jego pobaczyć. Bo jako więc przygodza się sfrasowanym ludziom, że mówią i to i owo, jakoby bez rozmysłu, co się i w Jobowém piśmie pokazuje, tak się mu też teraz przydało. Nie dawno powiadał, że w nim była nadzieja zginęła, a teraz zaś powiada, że chce mieć dobre ufanie i być przy dobréj nadziei, A cóż go ktemu przywiodło? Nic inszego jeno wielka dobroć Boża. Bo kiedy rozważył sobie ubóstwo swoje i on piołuń z żółcią, którego używał i wszystkie insze swoje nędze, które nań były przyszły dla jego i dla ludzkich grzechów, tedy zaś obejrzawszy się na drugą stronę, a oczy obróciwszy do miłosierdzia Bożego wspomniawszy też, że on nie na wieki się gniewa, tedy poczyna być dobréj nadziei i tak sobie tuszyć, że Pan Bóg uczyni miarę w gniewie swoim, a nie zapomni miłosierdzia w tak ciężkiém karaniu.

Dobrze nam zawzdy na to pamiętać i chce tego po nas Pan Bóg, abyśmy w miłosierdziu jego mieli nadzieję, bo żleby było z nami, kiedyby nas miało je-

go miłosierdzie opuścić. Przeto prosi Dawid i Ezdras, aby ich Pan Bóg nie opuszczał, bo to baczą dobrze, żeby z nimi źle było, kiedyby ich Pan Bóg odstąpił, albo się chciał złościom ich przypatrzać. Powiada tak Dawid: kiedybyś ty Panie miał obaczać wszystkie nasze złości, a ktoby mógł wytrwać? W każdéj rzeczy na świecie potrzebujem miłosierdzia, jako i tenże Dawid mówił; miłosierdzie Twoje uprzedza mię, miłosierdzie też Twoje idzie za mną, ale go nam najwięcej trzeba po śmierci. Nadobnie Ś. Augustyn powiada: Biada najlepszemu żywotowi ludzkiemu, jeślibyś go miał bez miłosierdzia sądzić. A zgadza się to z pismem świętém, bo też tak u Jakuba Ś. czytamy; że miłosierdzie sąd przewyższa.

Znał to bardzo dobrze król Dawid. Bo kiedy mu Gad prorok kazał sobie między trzema plagami jednę wybierać, to jest: jesliby wolał miecz nieprzyjacielski, albo głód cierpieć, albo mór: tedy powiedział: Wszystkoć na mnie bardzo ciężko, ale przecie wolę przyjść w rękę Bożą, bo wielkie jest miłosierdzie jego. A jako nam jest bardzo to miłosierdzie jego potrzebne, tak zaś mamy go sobie bardzo szanować i nigdy w jego nadziei niegrzeszyć, albowiem przeklęty człowiek, który w nadziei miłosierdzia Bożego grzeszy. Bo się Pan Bóg o to niewymownie gniewa, kiedy je sobie kto na przyczynę, albo na pobutkę bierze ku grzechu. Przeto upomina mędrzec: Nie mów tego: wielkie jest miłosierdzie Boże, zmiłuje się nad ciężkością moich grzechów Albowiem jako miłosierdzie, tak gniew jego prędko przyjdzie, a będzie na złe ludzi patrzał. A czém teraz pospolicie najwięcéj ludzie grzeszą? jeno tém, że się nazbyt na miłosiełdzie Boże spuścili, a prawie je uczynili złości swoich zasłoną. Mów, co chcesz, czyń co chcesz, obchódź się z duszą twoją i bliźnim twoim, jako chcesz, wszystko to nic, bo wielkie jest miłosierdzie Boże. —

Ba wielkieć jest miłosierdzie Boże, ale też nie mniejsza sprawiedliwość jego. Jeśli cię jedno rozbada, niechaj wzdy drugie kryguje. Nie dla tegoć Pan Bóg

miłosierny, abyś ty złym był, ale żeby sfolgował grzechom twoim, w któreć się albo z nieobaczenia, albo z krewkości wpaść się przytrafi. —

Bo kto jawnie przeciw miłosierdziu grzeszy, ten grzeszy przeciwko Duchowi Świętemu, który nic inszego nie jest, jeno *charitas et amor*. Przeto dziękuj Panu Bogu za miłosierdzie jego, bądź go wdzięczen i używaj go jako najkosztowniejszego lekarstwa do uleczenia choréj i rannéj duszy twojéj, ale go sobie na grzech nie obracaj, być go nie przesiadło potém, a iżbyś tęży nie musiał odnieść dla tego wielkiego karania. Bo często słychać, co to jest za grzech umyślnie przeciwko Duchowi Świętemu, przeciwko dobroci jego, przeciwko miłosierdziu Bożemu grzeszyć. Uchowaj Panie Boże każdego wiernego tak ciężkiego haniebnego i z umysłu a swawolnie uczynionego grzechu.

Miłosierdzie to Boże, iż nie jesteśmy zniszczeni, bo nie ustały miłosierdzia jego.

Tak często Żydowie Pana Boga gniewali, że kiedyby je był miał zawzdy karać, tedyby ich już było ni szczątku nie stało. Mówili przeciw jemu na puszczy mrucząc o pokarm, a on dał im pokarm i karmił je manną. Żałowali, że byli wyszli z Egiptu, a on im obiecował ziemię mlekiem i miodem płynącą. Chciało się im mięsa, dał im mięso. Mruczeli za się przeciw jemu dla wody, a tak bardzo mruczeli, że też ledwie nie zabili Mojżesza sługi Bożego. Dał im Pan Bóg wodę, wołali za się przeciw Mojżeszowi powiadając: że im już był omierzł on pokarm nikczemny, który zawzdy jadali. O co się Pan Bóg tak bardzo gniewał, że je karał ognistemi wężami. A kiedy im dawał zakon swój zaś na puszczy oni sobie cielca ulali, i koło niego skakali mówiąc: Toć to nasi Bogowie, co nas wywiedli z Egiptu. I tak bardzo był Pan Bóg

poruszon oném ich bałwochwalstem, że je chciał wszystkie zaraz wygładzić, aby ich i pamiątka więcéj nie była, by go był prożbą swoią pokorną nie uprosił Mojżesz. A skoro przyszli do ziemi obiecanéj, wnet się pobracili z pogany nad rozkazanie Boże i nabrali sobie ich córek za żony, dla czego w gniewie Bożym zginęło ich, jako apostół wspomina, dwadzieścia i trzy tysięcy.

Wołali potém znowu o mięso, dał im Pan Bóg jarząbki, ale im bardzo ich przesiadło. Bo jeszcze je mieli w gębie, kiedy przyszedł na nie gniew Boży, a pobił ich wielką moc. A ktoby to wszystko wyliczył, co ten zły naród Panu swemu wyrządzał, albo sługom jego? Bo się nigdy nie zachowali w pokoju. Przeto im Szczepan Ś. mówił: wyście się zawzdy przeciwiali duchowi świętemu, jako i ojcowie wasi. Przeciwiał się mu Cero, Datan i Abiron. Przeciwiała się Maria i Aaron, przeciwiał się lud pospolity wszystek, bo czasem na Mojżesza dla pracy swojéj narzekali, czasem ziemię obiecaną łżyli. Czasem pobitych na puszczy tych, które dla grzechu Pan Bóg był pobił na puszczy, bez potrzeby płakali. Dla czego zabił ich Pan Bóg znowu czternaście tysiący i siedmset. Aby je był miał zawzdy karać, kiedy grzeszyli, tedy niby ich było nie zostało na świecie. I tu oto widzimy z tego lamentu Prorockiego, jako ciężcy byli Panu Bogu, jako nic oń niedbali, jako niesłuchali głosu jego, ale im wzgardziwszy chwalili obce Bogi, obyczajem pogańskim, dla czego je też dał w tak ciężką niewolę, którą tu szeroko i żałośnie wypisuje prorok: A kiedyby nie było tak wielkie miłosierdzie jego, tedy powiada: żeby już byli do czysta zniszczyli. Ale to łaska jego niewymowna sprawiła, że ich wzdy jeszcze co zostało, a iż ich nie wygładził do końca.

Kiedy ustawa miłosierdzie Boże, tedy ludzie giną, a prosto jako wosk przed ogniem topnieją. Kiedy się zaś okazować pocznie, tedy się im wszystko dobrze wodzi, tak zakwitnia chędogo, jako najśliczniejsze

ziółka, które z siebie ciepła ziemia rosą niebieską zagrzana rodzi.

Tak wielki jest skarb miłosierdzia Pańskiego, że na wiek wiekom przebrany być nie może, chociaż z niego wszyscy ludzie świata wszystkiego ustawicznie czerpają.

Patrząc na nasze teraźniejsze czasy, widząc tak obfitą złość ludzką i tak ciężkie roztargnienie w wierze i tak straszliwe majestatu Bożego bluźnienie, a prawie wszystkiéj chwały jego zniszczenie, musim sprawiedliwie wyznać, iż to jest niewymowne miłosierdzie Boże, żeśmy wszyscy nie zginęli do czysta, jako zginęli oni ludzie pierwszgo świata potopem, albo oni Sodomczykowie ogniem z nieba spuszczonym, a iż nas jeszcze się wzdy co zawija na świecie, bo musim tak rzec, żeśmy nie godni dla wielkości grzechów naszych, ani ziemi, którą depcemy, ani powietrza, którém się chłodzimy, ani pokarmu, którym żywiemy, ale sama to wielka łaska jego czyni, żeśmy wzdy jeszcze na świecie. Bądź pochwalon miły Panie z tak wielkiego miłosierdzia twego, a nie racz nigdy w niém ustawać, byśmy snać żywo nie przepadli ziemie, a zaraz nas wszystkich nie pożarło piekło dla tych dziwnych złości, które co dzień to bardziéj między nami rosną, a ciebie do wielkiego gniewu przywodzą.

Znam to z poranku, że jest wielkie ufanie w tobie?

To się może o dobrych ludziach żydowskich rozumieć, którzy wespółek z prorokiem wiernie Panu Bogu służyli, żałując tego, że im pospolicie wszyscy gardzili, a nie mieli go sobie w téj cenie, w któréj słusznie go mieć mieli, pobrawszy z ręki jego wielkie dobrodziejstwa. Takowym ci Pan Bóg mówi: znałem to od poranku, że było wielkie wasze we

mnie ufanie, bo zna Pan Bóg swoje, które przejrzał do chwały swojéj od początku wieków; jako znał Natanella, dokąd jeszcze był pod figowém drzewem, to jest (jako wykłada Ś. Augustyn) pierwéj, niż był oczyszczon z pierworodnego grzechu. Tak też znał Zacheusza, który stał na leśném drzewie figowém, to jest, dokąd jeszcze nie był począł dawać z siebie owoców zbawiennych, albowiem u Pana Boga wszystkie rzeczy są, jako teraz i to, co ma być po tysiącu lat, już to przejrzał od wieków, a nie przejrzał to *necessario*. jakoby się miało co swobodnéj ludzkiéj woli ująć, ale jako mówią pospolicie w szkołach *contingenter*, to jest, tak przejrzał, że może to być, albo nie być, wedle tego, jako się ludzie będą, albo też nie będą mieć ktemu. Przeto jego *praescientia non inducit necessitatem*, ale każdego przy wolności jego zostawia, jako i mędrzec napisał: Pan Bóg z początku stworzył człowieka i zostawił go przy mocy jego, dał mu nauki i przykazania, położył przed nim wodę i ogień, a może rękę swoję ściągnąć do czego chce. Ma przed sobą żywot i śmierć, dobre i złe, co mu się będzie podobało, to mu też będzie dano. —

Powiada Origenes, że nie dla tego bywa która rzecz na świecie, iż ją Pan Bóg przejrzał, ale dla tego ją przejrzał, że wiedział, iż taka miała być. I czyni tam różność *inter praescientiam sive electionem simplicem, et inter eamquae fit secundum propositum*. Drudzy to zowią absolutam et ordinatam. Chędogo o tem pisze Hieronim Ś. w księgach przeciwko Pelagianom, odpowiadając na te wszystkie pytania, które się więc pospolicie w téj materyi trafiają. I Fulgentius w onych księgach, które o przejrzeniu Bożém napisał: zostawił też o tém Augustyn Święty osobliwe księgi, które czytając może się każdy w téj kwestyi obaczyć, a poznać, co to jest za przejrzenie Boże, którém przejrzał ludzie na zbawienie od wieków, a jako je też czasem sobie obiera, *ex praesenti justitia*, o czém piszą Ambroży i Augustyn, doktorowie

święci. Żaden tego nie może rzec, aby mu Pan Bóg miał winien być o jego zbawieniu, bo ile z Pana Boga jest, chce on wszystkich zbawić, ale nie wszyscy, jako Paweł Święty mówi, *obediunt Evangelio*. Sameś tedy sobie winien, nie Pan Bóg. Chędogo pisze Ś. Hieronim, że się on *exhibet hominibus secundum essentias subjacentes*. A iżby to każdy rozumiał, tak to pokazuje. Jedno jest (prawi) słońce a wzdy błoto schnie od niego, a wosk topnieje. Onemi cudami, które Pan Bóg czynił w Egipcie, żydowie miękczeli, a Pharao twardział. Jednaka była światłość ewangielii Pana Chrystusowéj, a nie jednaki pożytek w ludziach czyniła, bo apostołowie byli oświeceni, a faryzeuszowie zasnęli. Widzisz, jako to jednaka rzecz niejednako się wszystkim udała, bo nie jednako byli wszyscy ku jej przyjęciu sprawni. A któż w tém winien inszy, jedno oni sami którzy się nie dobrze sprawili, a pospolitéj łaski Bożéj nie byli wdzięczni, którą dawa każdemu.

Mogą téż być te słowa przywłaszczone prorokowi, jakoby je on mówił w swojéj i pobożnego ludu personie, do Pana Boga tak wołając: Znam to Panie od poranku mego, to jest, z młodości mojéj, że wielka jest wierność twoja, bo to słowo fides i Panu Bogu służy i ludziom, a kto tego nie wie, że Pan Bóg jest wierny w obietnicach swoich? jako Dawid o nim powiedział: Wierny jest we wszystkich słowach swoich. I Paweł Święty bardzo często go wiernym zowie, chcąc ludzi ktemu przywieść, aby w nim mieli wszystko swoje ufanie. Mojżesz o nim napisał, że jest Pan wierny, a niemający w sobie żadnéj nieprawości. Także i Święty Piotr o nim świadczy, że nie jest fałsz nalezion w uściech jego. I tu mówi prorok: Znam to z poranku, to jest, od tego czasu, jakom ci począł służyć, zawzdym cię znał być prawdziwym; albowiem przez to słowo z poranku rozumie się prędkość i wielka pilność i nieomieszkała uprzejmość; jako i Dawid mówił o sobie: *In matutino interficiebam omnes peccatores terrae*; jakoby rzekł:

Zaraz jakom je skoro obaczył, wnetem je zabijał, a nie dałem się im w ich złościach rozkurczać.

Rzekła tak dusza moja, Pan Bóg jest część moja, przeto będę nań czekał.

Dobrze sobie prorok obiera. On tego sobie wziął za część swoję, który jest najbogatszy, najłaskawszy, najszczodrzejszy, którego kiedy kto ma, wszystko ma, a kiedy go utraci, tedy nic nie ma. A co może być na niebie i na ziemi dobrego, czegoby nie miał Pan Bóg? wszystkie się dobroci zamykają w nim, przeto go też zowią *summum et perfectum bonum.* Znają to Aniołowie Boży, którzy nie żądają nic więcéj, jedno aby go wiecznie mogli używać. Znali to Apostołowie, którzy dla niego wszystką majętnością gardzili. Jako i Paweł Ś. o sobie powiadał: *Propter Christum arbitror omnia ut stercora ut eum lucri faciam.* Znali męczennicy, którzy ciała swe na okrutne męki wydawali, aby wieczny żywot od niego mieć mogli. W starym zakonie nie kazał Pan Bóg dawać kapłanom majętności ziemskiéj, ale iż ich był sobie na służbę swoję obrał, przeto też był sam ich opiekunem. Bo tak mówił do nich: Jam jest częścią twoją i dziedzictwem twojém między syny Izraelskimi. I teraz kiedy biskup święci kleryki, tedy każdemu te słowa na pamięć przywodzi i każdy je z osobna przed biskupem mówi, biorąc sobie Pana Boga za część i za dziedzictwo swoje. Bo aczkolwiek zawzdy i na każdą godzinę, ale wzdy osobliwie od tego czasu poczyna się juz Pan Bóg imi opiekać, gdyż też oni przystawują do niego na ten czas, a poczynają mu służyć w tym duchownym urzędzie i najdostojniejszém poselstwie opowiadania Ewangelii Świętéj. A niech tego nikt nie rozumie, aby już musieli być necessario ubogimi, dla tego, że Pana Boga sobie za dziedzictwo wzięli, bo i Lewitowie w starym zakonie cho-

ciaż nie trzymali ziemskiego imienia, przecie z pierworodnych rzeczy, tak z ludzi, jako i z bydła i zboża wszelakiego z dziesięcim, z ofiar, z skór bydlęcych, z podarza od ludzi i z inszych przypadków, rozmaitych byli bardzo bogaci. Kto czytał księgi *Philonis judaei de honoribus Sacerdotum*, ten wie, jako wielkie było ich bogactwo. Aristeas Ptolomeuszów poseł napisał to o sobie, że widział w Jeruzalem siedmset kapłanów, którzy z ofiar ludzkich mieli się dobrze i wypisuje Ezechiel prorok znamienite kuchnie kapłańskie. Saba królowa widząc służbę Salomonową i wielkość ofiar w kościele Bożym i liczbę niewymowną kapłanów prawie była w niéj od wielkiego dziwu ustała dusza. W Egipcie kapłani, u Persów mędrcowie, u Greków i Rzymianów biskupi, u Francuzów Druides nie jeno wielkiéj powagi, ale też wielkiéj majętności ludzie byli. Teraz taki zły świat nastał, żeby radzi niektórzy wszystko księżom pobrali. Mierzi ich, że co mają i chcieliby ich mieć ubogimi. Jakoby to rzecz była powinna, aby każdy z nich ubogim był, gdyż to wiemy, że i sam Pan Chrystus, którego nam w ubóstwie naśladować każą, nie był bez majętności własnéj. Czytamy w Ewangeli, kiedy był na puszczy, tedy kazał Apostołom, aby ludziom, którzy byli przy nim i kazania jego słuchali, jeść dali, a oni mówili: Pojdziem, a kupimy chleba za dwieście groszy. Także i Filip mówił do niego będąc na górze, a widząc wielką tłuszczę: Nie będzie im dosyć chleba za dwieście groszy, aby się każdemu po trosze dostało. Judasz miał worki pańskie i pieniądze chował na żywność jego i na jałmużnę ubogich. A o maści onéj wylanéj, powiadał, mogła się za trzysta groszy przedać a byłoby co dawać ubogim.

Dawali Apostołom wszystko ludzie w szafunek, cokolwiek mieli, a nikt im bogactwa ich nie wymawiał. I Panu Chrystusowi służyła ze wszystką swoją majętnością Marja Magdalena i Joanna żona sprawcy Herodowego i Zuzanna i insze Panie, jako Ś. Lukasz napisał. ca: 8. Nie dziw ci to, iż ten żywie z ołtarza,

który ołtarzowi służy, albo kiedy używa rzeczy świeckich użyczając ludziom duchownym. Godzien ci robotnik swego pokarmu.

A jeżeliby się zdało być komu nazbyt wielkie nadanie kościelne, niech na to pamięta, że dla tego jest uczynione, aby się stąd słudzy Boży i ubodzy ludzie żywili i kościelne potrzeby odprawiali, na co wszystko nie małego dostatku potrzeba; a jeśli kto inaczéj tą majętnością szafuje, niźli przystoi, ten Panu Bogu w tém winien zostanie. Acz się to wzdy nie godzi, aby kościół dla tego miał je utracić, że niemi niektórzy źle szafują, bo się mogą po tych złych szafarzach inni trafić, którzy będą szafowali dobrze przykładem onych starych świętych biskupów, którzy dobrze szafowali tym kościelnym dostatkiem.

Pisze Chrizostom na wielu miejscach, że w jego kościele było trzy tysiące ubogich, które on żywił, oprócz tych, którzy siedzieli w ciemnicach i którzy leżeli w szpitalach, okrom przychodniów i kapłanów.

Epiphanius biskup tak był szczodry w jałmużnie, że wszystko rozdał, cokolwiek miał i kościelnéj majętności nie przepuścił. Toż czytamy de Cyrillo Jerosolimitano, de Acacio Emideno, de Paulino Nolano, de Augustino i o inszych biskupiech, a wylicza Święty Augustyn naczynie jednego kościoła w Afryce, jako było wiele złotych, albo śrebrnych kielichów.

Najbardziéj się Donatyści na Cecyliana biskupa o to gniewali, iż im śrebra kościelnego niechciał wydać na ich żądanie, które był Mensurius biskup dał niektórym ludziom do wiernych ręku. Dobrzeć mieć bogactwo w kościelech i nie darmo tam takowy pokład chowają. A opisane są pewne przyczyny, dla których może być na potrzebę ludzką ruszony. On zły cesarz Julian bardzo rad łupił kościoły, którego teraz niektórzy z naszych wolą w tém naśladować, niż onych świętych panów, którzy je bogacili z swojéj majętności.

Donatiści, jako pisze Optatus, spuczczali w sztuki śrebro kościelne, a przedawali. To teraz czynią mi-

ministrowie szatańscy, którzyby wszysto nadanie kościelne radzi u siebie widzieli, aby się mieć lepiéj, a niewiasty swoje mogli cudniéj ubierać. Bo te nie chcą być szlachcianek podlejsze, przeto téż męże podżegają i do łupu je wiodą. Pisze Turonensis o jednym wrzekomo biskupie Badegisilo, którego niewiasta jego łakomym czyniła i bardzo drapieżnym. A po śmierci jego wszystko do siebie brała, co było w kościele powiadając: *haec fuit viri mei militia, ut res ecclesiae datas veluti proprias possideret.* Nadobnyć to pretext, ubogi był Pan Chrystus, więc téż mają go księża naśladować w ubóstwie. Aleć nie dla tego Pan Chrystus narodził się ubogim, aby ubogimi byli namiestnicy jego, *sed ut fides ipsius non humana, verum coelesti potentia incrementa viderentur sumpsisse.* Nie ganić nikt ubóstwa i owszem ma zalecenie swoje, ale to nie jest necesarium, aby miał każdy kapłan być ubogim; bo takowe ubóstwo *magis est perfectionis et consilii, quam praecepti.* Co pokazał sam Pan do młodzieńca onego, mówiąc: *Si vis perfectus esse, vade et vende, quae habes.* Chociaż tedy są księża majętni, chociaż jest około nich dostatek, nic im to nie wadzi, byle go używali miernie, a pamiętali na to, że Pan Bóg jest cząstką i dziedzictwem ich, o którym może każdy mówić z Dawidem: *Deus cordis mei, et pars mea Deus in aeternum.* A iż téż był Pan Bóg częścią tego proroka, dla tego mówi: będę nań czekał, jakoby tak rzekł: nie zamierzę mu czasu do zmiłowania, jako zamierzali oni żydowie, które Judyt Ś. Pani gromiła. Nie będę téż rozpaczał w łasce jego, jako czynił Kain, Judasz i jako czynią dotąd jeszcze ludzie przeklęci, ale wszystko nań puszczę i będę czekał, kiedy on będzie mię raczył pocieszyć; bo wie, czego mi trzeba i kiedy mi co ma dać z moim pożytkiem. Błogosławieni to wszyscy, powiada Ezajasz, którzy nań czekają. I Dawid mówił: wszyscy Panie, którzy cię oczekiwają, nie będą pohańbieni. Czekali żydowie Mojżesza swego długo, niżli zszedł do nich z góry, mając w ręku napisany

zakon Boży. Czekajmyż też i my większego, niźli jest Mojżesz, aby nas nawiedził *oriens ex alto*. Stary filozof Pitagoras dwu rzeczy najwięcéj uczył, cierpliwości i powściągliwości, a zawarł to oboje, krótkiemi słowy, mówiąc do swych uczniów *sustine et abstine*. Jeśli pogańscy ludzie cierpliwie tego czekali, czego im było potrzeba, daleko to więcéj chrześcianom przystoi. A kto tak Pana Boga czeka, ten najmniéj na tém nie straci. Dawid nas upomina, mówiąc: Czekaj na Pana, a czyń mocno. To jest, statecznie się sprawuj, i na drugiém miejscu mówi: czekaj Pana, a strzeż drugiego. Paweł Ś. nas uczy, abyśmy w cierpliwości czekali. I sam Pan Chrystus chce to mieć po nas, abyśmy go tak czekali, jako dobra czeladka czeka Pana swego, kiedy przyjdzie z wesela. Jeśli go tak będziem czekać, a nie ustawać w naszéj nadziei, pewnie otrzymamy od niego, co chcemy i obfitą jego łaskę sobie zjednamy.

Dobry jest Pan Bóg dufającym weń duszy téj, która go szuka.

Dawa przyczynę, dla któréj ma nań czekać, albowiem jest dobry wszystkim tym, którzy mają w nim swoje ufanie. A jakoż dobry? Tak, iż łaskaw na wszystkich tych, którzy w nim mają nadzieję. Ratuje takowe, dobrze czyni takowym i wysłuchiwa ich modlitwy. Miał w nim nadzieję Ezechiasz, a ozdrowił go i żywota mu przedłużył. Miał Józef, a uczynił go Panem nad wszystkim Egiptem. Miał Mardocheusz, a został pierwszy po królu Aswerze i wszystkich żydów od śmierci wybawił. Miała Anna, a dał jéj Pan Bóg znamienitego syna i zacnego proroka. Miała Zuzanna, a wyrwał ją Pan Bóg od sromotnéj śmierci. Przeto pismo powiada: a kto kiedy był pohańbion, mając w nim nadzieję? Żadnéj. A czemu? Bo dobry to Pan na tych wszystkich, którzy mu ufają.

Kiedy on zły król Antioch siedmiu synów jednéj matki okrutnemi mękami zabijał, tedy każdy z nich umierał w dobréj nadziei, bynajmniéj nie odstępując od zakonu Bożego, ale pewnie sobie obiecując z łaski jego żywot wieczny, między którymi osobliwy był jeden w odpowiedzi swojéj, bo kiedy mu kazał język urznąć i rękę uciąć, tedy wielkim głosem mówił do niego: Wszystko to mam z nieba, ale teraz rad tém gardzę dla zakonu Bożego, bo mam niepohybną nadzieję, że mi to zaś Pan Bóg przywróci. I nie omylał się na tém: albowiem ona jego dobra nadzieja uczyniła go synem Bożym i nagrodziła mu to wszystko sowicie. Dobrego Pana każdy miłuje, jako i Paweł Święty powiada, że dla dobrego człowieka może kto umrzeć. Ale kto może być tak dobry, jako jest Pan Bóg? Dobry dobrym, bo na nich osobliwie łaskaw. Dobry téż i złym, bo dla tego cierpi ich złościom i czasu im do pokuty użycza. A jeszcze ktemu, aby je ujął i zmiękczył swoją dobrocią, tedy je opatruje zdrowiem, żywnością, przyjacioły i pospolitą łaską swoją, a tak słońce, jako i deszcz dawa pospołu dobrym i złym; wszystkim tedy dobry, ale tym osobliwie, którzy w nim pokładają swoję nadzieję, którzy się myślą swoją i sercem zupełném obracają do niego, a nie dufają żadnéj rzeczy na świecie, jedno Panu samemu; przeto mówi prorok: że jest dobry téj duszy, która go szuka. Dobrzeć tego Pana szukać. I upomina nas pismo, abyśmy go szukali, dokąd może być nalezion. A jakoż go mamy szukać? Nie trzeba iść za morze, ani go trzeba ręką sięgać w niebie, blisko nas jest i w nas samych. *In ipso enim vivimus, monemur et sumus.* Jedno chciejmy, tedy go najdziemy. Przygotujmy serce nasze, a prośmy go pilnie, aby w nas mieszkał, tedy go mieć u siebie wnet będziemy, bo patrza przez okna, patrza do nas przez kratę, to jest, rozmaite przyczyny do tego dawa, abyśmy go przyjęli do siebie. Stoi téż u drzwi naszych, a kołacze. Skoro mu otworzymy, zaraz przyjdzie, a będzie mieszkał z na-

mi. Powiada pismo: nagotujcie serca wasze i dusze wasze, abyście Pana szukali.

Wydał był ten dekret Aza, król żydowski, aby umarł każdy, któryby Pana Boga nie szukał, tak mały, jako wielki; tak mężczyzna, jako niewiasta; tak bogaty, jako ubogi. Szukali go tedy wszyscy we wszystkiém sercu swojém i we wszystkiéj woli swéj, a naleźli go. I dał im Pan Bóg wielki pokój wszędzie, a nie śmiał się przeciwko im żaden nieprzyprzyjaciel ruszyć.

Uczy też nas mędrzec, jako mamy Pana szukać: Szukajcie go, powiada, w szczerości serca, albowiem ci go najdą, którzy go nie kuszą, a tym się ukaże, którzy mają w nim nadzieję. Tenci go kusi, który nie z miłości go szuka, ale przeto, iż mu go do czasu potrzeba, a odprawiwszy swoję potrzebę, ali go porzuci. Nie jest to *simplicitas cordis*, ale *magna duplicitas*. Szukali go żydowie, ale im Pan powiadał, że go nie mieli naleść, bo źle szukali Kto dobrze szuka, ten go najdzie. Dobrze go szukali Andrzéj z Piotrem i naleźli go, bo tak mówili: naleźliśmy messyasza, którego zowią Chrystusem. Dobrze szukał Zacheusz, bo mu Pan rzekł: Muszę dzisiaj w twoim domu mieszkać. I sam Pan mówił: qui quaerit, invenit. Szukajmyż go z dobrą wiarą, z nadzieją i z miłością, nic w tém nie wątpiąc, że go najdziemy, a nalazłszy go, nie puszczajmyż go od siebie, ale prośmy, aby zawzdy był z nami, jako go prosili oni zwolennicy, do Emaus idący. A nie darmo prosili, bo otrzymali u niego, o co go żądali. Dał się im poznać, otworzył im ich rozum, wyłożył im pismo, nauczył ich prawdy, a jeszcze ktemu nakarmił ich pokarmem niebieskim.

Dobrze jest czekać w milczeniu zbawienia Bożego.

Powiadał przedtém, jako to jest dobra rzecz na Pana Boga czekać, teraz uczy nas, jako nań czekać mamy. A powiada: że w milczeniu. Takowe ma być nasze milczenie, abyśmy serca naszego nie bawili złą myślą, ani ust naszych złą mową. Bo kto tych rzeczy źle strzeże, a milczenia w nich nie chowa, ten Pana Boga z pożytkiem swoim czekać nie może.

Subtelna rzecz jest zła pożądliwość, która serce psuje, a bardzo szkodliwa język, który nam wiele złego jedna i wiele dobrego oa dns odgania. Judyt w milczeniu modliła się Panu Bogu, a dał jéj tę moc, że nieprzyjaciela żydowskiego zabiła. Tak się też Anna modliła, bo najmniéj nie było słychać jéj głosu, a wysłuchał ją Pan Bóg. Przeto mówi prorok; w milczeniu, a w nadziei będzie moc wasza. I na drugiem miejscu powiada: *Cultus justitiae silentium, usque in sempiternum.*

Sam Pan Bóg swoje królestwo żydowskie, w którém on panował, przyrownywał wodzie Silii, która cichućko płynęła, a jakoby w milczeniu. Takie ma być obcowanie chrześciańskie, pokorne, skromne i spokojne. Uczy nas Apostoł, abyśmy ze wszystkimi ludźmi, ile być może, pokój mieli. Jako i Mojżesz mówi do onych żydów, którzy się swarzyli: wszakeście bracia, czemu sobie wzajem szkodzicie? A jeśli kto źle czyni, przystoi wycierpieć, jeśli źle mówi, godzi się błogosławić. Bo nic Chrześcianina bardziéj nie zaleca, jako pokorna cierpliwość. Przeto mówił Apostół: czemu się przywodzicie do sądów? a czemu nie radniéj cierpicie krzywdę. O Panu Chrystusie powiadał Ezajasz, że nie miał się spierać z nikim, ani wołać, ani miał być słyszany po ulicy głos jego i kiedy przyszedł na świat, tedy tak lekućko przyszedł, *sicut pluvia in vellus absque ulla velleris ruptura.*

Justinus męczennik w jednych księgach swoich, które był wydał broniąc chrześciańskiéj wiary, sam świadectwo dawa o sobie, że patrząc na cierpliwość sług Bożych został Chrześcianem. Bo tak rozumiał, że to musiała być niebieska nauka, dla któréj oni takowe męki cierpieli. A widząc, iż ich żywot był prawie Anielski i wszystkich dobrych cnót pełny, tedy tak wierzył, że ta jest, a nie insza wiara prawdziwa i ci są, a nie insi prawdziwi słudzy Boży i to jest prawdziwy Bóg, a nie inszy, któremu oni służyli.

Pisze Klemens Alexandryjski o Ś Jakóbie większym, iż kiedy go na śmierć wiedziono, tedy ten, który go wiódł widząc jego wielką stałość i myśl wesołą i uprzejmą w Panu Bogu nadzieję został Chrześcianinem i przed wszystkim ludem wiarę świętą wyznał, a wziąwszy od Apostoła Ś. pocałowanie in signum pacis, byli pospołu oba ścięci.

Świętež ono było milczenie, w którém czekali słudzy Boży swego zbawienia i końca wszystkich prac swoich: czekali Pana Chrystusa, którego pismo zowie naszém zbawieniem. Tymże obyczajem i my czekajmy Pana Boga, mając uspokojone myśli nasze, a chowając milczenie w sercu naszém. Czekajmy naszego zbawienia, a bądźmy tego pewni, że je nam Pan Bóg z łaski swéj będzie dać raczył.

Dobra to rzecz jest, kiedy który mąż nosi jarzmo Boże od młodości swojéj.

Już wiele rzeczy dobrych wyliczył prorok; dobrze jest mieć Pana Boga częścią swoją, dobrze nań czekać, dobrze w nim mieć nadzieję, dobrze go szukać; ale téż i to bardo dobrze, nosić z młodości swéj jarzmo jego. Wielka rzecz jest, kiedy kto w czas pocznie Panu Bogu służyć, dokąd ma czystość sumienia, dokąd w nim trwa ona niewinność, któréj na chrzcie dostał, dokąd złość nie odmieni woli jego.

Bo kto z młodu pocznie Panu Bogu służyć, temu też dawa *perseverantiam domini*, że nie łatwie odstąpi od zwyczajnéj swéj drogi. Jako i mędrzec mówi: kiedy młodzieniec wprawi się w drogę pańską, tedy chociaż się starzeje nie odstąpi od niéj. I mamy to z przyrodzenia, że to nam lepiéj tkwi w pamięci, czego się nauczymy z młodu.

Młodość jest rzecz dziwna, bardzo ślizga i bardzo niebezpieczna, a przeto potrzeba ją hamować jarzmem Bożem. Kto tego jarzma z młodu na się nie weźmie, musi być nie unoszona młodość jego; idzie za swą wolą i za namiętnościami swemi, naśladuje świat w rozmaitych zbytkach. I nie darmo Ezechiel prorok młode ludzie *juvenes cupidinis* zowie. A utraciwszy on śliczny kwiat swojéj młodości na służbie szatańskiéj, dopiero chce na starość Panu Bogu służyć, kiedy już więcéj świata użyć nie może. A już nie on opuszcza grzechy, ale grzechy opuszczają go.

Pisze Xenofon chędogą historją, którą téż Justynus wspomina, jako Herkules będąc już podrosłym wyszedł na rozstanie, gdzie mu się ukazały dwie osoby płci białéj, cnota i roskosz. Namawiała go sobie każda z osobna, obiecując mu wiele i rozpowiedając pożytki, których miał dostać i ukazując drogę, którą miał chodzić. A kiedy już obojéj powieści wysłuchał, tedy sobie cnotę obrał, chodź jéj droga pracowita była i téj naśladował, dla tego téż po wielkich pracach został wielkim i zacnym człowiekiem. Cnota nie może być bez pracy, przeto téż starzy filozofowie powiedali, że bogowie nic darmo nie dawają nikomu, ale wszystko przedawają za pracę.

Widzimy to na oko, jaki żywot jest tych ludzi, którzy się pracy strzegą, a na swą wolą się udają. Żywot mięki, rozpustny, zbyteczny, a Bogu i ludziom omierzły. Taki był onego Sardanapala, który dla swéj brzydkiéj roskoszy i żywot własny i państwo Assyryjskie do Persów utracił. Taki był żywot Antonii Varii Rrzymskiego Cesarza, który téż wedle biegów onego świata był biskupem między pogany. Ten te-

dy Pan tak się był na swą wolą rozpasał, że też i Vestalibus to jest klasztornym pannom, jakie były na on czas, nieprzypuszczał, ale je pojmował sobie za żony.

A kiedy się Senat dla tego smęcił, (bo to była rzecz niesłyszana i bardzo nieprzystojna) tedy powiedał: *humanum id esse peccatum, et sacerdoti congruere sacerdotis nuptias, ob id futurus etiam angustiores.* Taki też był onego drugiego Cac Caligulae, który tak sprosnie żył, że się o tém pisać nie godzi i powiadał o sobie: *In mea natura maxime probo inverecundiam.* Ci wszyscy i wiele inszych takowych (bo tego motłochu wszędy było pełno) sromotną pamiątkę zostawili po sobie, takową pamiątkę, że ich nikt bez przekleństwa i też brzydkości aż do tych miast wspominać nie może. Dla tego też na oném swém ciele, któremu rozpustnie służyli, złą zapłatę odnieśli, zapłatę wiecznéj niesławy i mąk piekielnych Nie wspomnę tu chrześcian, którzy także, jako i ci pogani żyli na świecie i także, jako oni *de carne bua malibant corruptionem*, bo nie masz co wspominać. A żal się Panie Boże, że się ich wiele najdowało i jeszcze do tego czasu najduje, którzy żyją nie jako ludzie rozumni, ale jako miłe bydło. *Sicut equus et mulus, quibus non est intellectus.* Więc też noszą zapłatę swéj rozpusty, niosą dziwne stigmata na sobie *et turpes cupdinis ictus.* Przychodzą do starości już na poły umarli, a nie mają w żadnym członku zupełnego zdrowia. A za się ludzie powściągliwi, którzy się oglądają na swą chrześciańską powinność, zawzdy kwitną, jako najcudniejsze drzewo i używają z prac swoich i z uczciwego żywota owocu bardzo wdzięcznego, a na wszystkie strony, wielką sami z siebie wszystkim innym ludziom wonność dawają.

Siła ten ma naprzód, który wczas Panu Bogu służyć pocznie, a wszystek swój wiek w uczciwości i w bojaźni Bożéj przywiedzie. Takowy ma w mocy pożądliwości swoje, a szatana i świata nic się nie boi, bo go zawzdy wspiera łaska Boża. Przeto do-

brze jest jarzmo pańskie nosić z młodości. Widział to on dobry Tobiasz i dla tego też uczył syna swojego, aby od swéj młodości umiał się bać Pana Boga, a strzedz się każdego grzechu.

Takci się go bał Józef, który w małych leciech swoich oskarzył był przed ojcem bracią swoję z grzechu bardzo sprosnego, a potém będąc urosłym wolał cierpieć osławienie i niełaskę pańską i ciężkie więzienie, niżby był miał nieuczciwości się dopuścić.

Zuzanna wolała umrzeć, niż przeciwko Panu Bogu sprośnie zgrzeszyć, bo ją byli dobrze wyćwiczyli z młodu jéj rodzice według Mojżeszowego zakonu, w bogobojnym żywocie nie skąd inąd im przyszła, jedno iż poczęli z młodości swojéj nosić jarzmo pańskie. Abdias powiada o sobie Eliaszowi, że on z młodości swéj bał się Pana Boga, dla tego też miłował sługi jego proroki. Wiedzieli ci wszyscy, że to jest wielki skarb począć Panu Bogu z młodu służyć, a iż się też on w tém niewymownie kocha.

Uczy mędrzec, jako się ma w mowie młody człowiek zachować. Uczy Paweł Ś., jako ma żyć w trzeźwości, upomina też Tymoteusza, aby się pożądliwości ludzi młodych wiarował. I Jan Ś. pisząc młodzieńcom chce to mieć po nich, aby zwyciężali złośliwego szatana.

O wszystko to nie trudno, jeźli Pańskie jarzmo na sobie poniosą, a rozkazania jego słuchać będą. Bo i Dawid mówił do Pana Boga: A w czem poprawuje młody człowiek drogi swojéj? W tém, kiedy strzeże przykazania twego. Dobre tedy jest jarzmo Boże i bardzo dobrze ten czyni, który je z młodu na się bierze.

A pokazuje prorok, co za pożytek z jego noszenia człowiek odnosi.

Będzie szczególny siedział, a milczał.

Siedzenie znaczy odpoczynek i uspokojenie myśli zwłaszcza, kiedy kto w osobności siedzi, nie ma-

jąc z nikąd przekazy albo w nabożeństwie, albo w jakiéjkolwiek innéj sprawie duchownéj. Albowiem on, który się na świat uda, jakoby żeglował po morzu, zawzdy się mięsza, a nigdy w jednéj mierze nie stoi. Czasem go w górę szczęście podniesie, czasem téż spuści aż na dół, a prawie nawałnościami zakryje. Czasem go zazdrość obchodzić będzie, czasem nienawiść, czasem gniew zbytni, czasem téż pożądliwość nieprzystojna, zaś mu się tego chce, drugi raz czego inszego. Awa nigdy nie jest spokojen, bo się zawdy kołysze.

Ale kto się raz w jarzmo pańskie zaprzęże, a wszystek się Panu Bogu odda, ten ma w sobie nieodmienne myśli, bo téż sam zawzdy jest jednaki, zawzdy o jednéj rzeczy myśli, a na jeden tylko koniec patrzy, który sobie obrał i o który się tylko stara. O takowém możem to rzec, że się zasadził na twardéj opoce, któréj ani wiatry, ani rzeki nie szkodzą. Obiecuj mu, co chcesz, nic go to nie ruszy, groź mu, czém chcesz, najmniéj się nie zlęknie, powiadaj mu téż, co chcesz, niczém go nie skazisz, wszystkie złe myśli nie będą się przed nim mogły zostać.

Ten ci jest prawdziwie Solitarius, który nie przypuszcza do swéj myśli nic takowego, coby mogło albo Pana Boga obrazić, albo jego własnemu zbawieniu zaszkodzić. Świętać to takowa osobliwość nie mięszać się z światem i z namiętnościami cielesnemi, nie udawać się téż w niebezpieczność grzechu, ale tylko patrzać na swą powinność i na wolą Bożą. Roskazował Mojżesz żydom, aby siedząc w domiech swoich pamiętali na przykazania Boże, a rozmyślali je sobie z wielką pilnością. Siedział Eliasz pod jałowcem rozczytując sobie swoje przygody i wielkie onego świata złości, a uważywszy to wszystko u siebie prosił o śmierć, mówiąc te słowa: Dosyć ci już mam Panie, weźmij dusze moję, ażem ci ja lepszy, niźli wszyscy ojcowie moi? By to nie było dobre siedzenie, tedy by był nie rzekł Pan Chrystus Apostołom swoim: Siedźcie w mieście, aż będziecie mocą oblęże-

ni z wierzchu. A wyraził w tych słowiech pożytek takowego siedzenia. To jest moc Ducha świętego, którego Pan Bóg dawa ludziom myśli spokojnéj. Ma to nasze duchowne siedzenie nie jakie podobieństwo z oném siedzeniem w niebie, gdzie już więcéj nie będzie starania, ani pracy, ani kłopotu, ale tylko radość wieczna. Kto takowe rzeczy z sobą rozmyśla ten się (jako mówi prorok)

Podniesie się nad siebie samego.

To jest, nie będzie już myślił o sobie, ale tylko o Panu Bogu. Nie będzie się pracował około ciała, albo wczasu swego, ale tylko o łaskę Bożą, a porzuciwszy te rzeczy doczesne, podniesie swoje serce w górę, a będzie ustawicznie myślą swoją mieszkał w niebie rozmyślając sobie chwałę Bożą i ludzkie zbawienie.

Te słowa prorockie doskonałym ludziom osobliwie służą, którzy opuściwszy wszystkę swą majętność, tylko się o Pana Boga samego starają i przebywają z nim ustawicznie stateczną myślą swoją. Takowéj doskonałości uczył Pan jednego młodzieńca w Ewangelii mówiąc do niego. Jeśli chcesz być doskonałym, idź, przedaj wszystko, co masz, rozdaj ubogim, a pojdź naśladuj mię. Nie może się ten dostatecznie podnieść nad samego siebie, którego jeszcze bawią ziemskie rzeczy, przeto potrzeba ich uprzątnąć i ten wielki pień z drogi zwalić, to jest, wszystko przedać, cokolwiek masz. A iżby przedawszy nie przyszła nań ona zła chciwość, którą miał Ananias i żona jego, dla tego dobrze jest takowemu rozdać to przebóg co rychléj, a rozdawszy naśladować Pana Chrystusa nie tylko w ubóstwie, ale we wszystkich inszych cnotach świętych, które się nam pokazują w jego żywocie.

Tak ci Apostołowie czynili, opuszczali wszystko dla Pana Chrystusa et acquisita et acquirenda. Pa-

weł S. powiedał: że wszystkę majętność swoję tak sobie ważył, jako proch pod nogą, aby jedno mógł osiągnąć Pana Chrystusa.

Był jeden Phileas biskup w Egipcie, którego kiedy na śmierć wiedziono, tedy wszyscy jego przyjaciele i powinowaci bardzo płakali, prosząc go, aby się sam nad sobą i nad nimi zmiłował, a nie zostawiał ich w tym smutku i na śmierć się niekwapił. A on patrząc na nie z gniewem do nich mówił: Cóż mię kusicie? Nie mam żadnych innych przyjaciół jeno Apostoły i męczenniki Pańskie, a z tą odpowiedzią statecznie szedł na śmierć. Takowych ludzi doskonałych było przedtém po części w chrześciańskim kościele, bo się wiele takowych w historyach kościelnych najduje, i ukazował Pan Bóg znaki widomemi, jako mu byli przyjemni a jako je sobie bardzo ważył. Ale teraz wie to Pan Bóg jacy są i ci, którzy się takowym żywotem popisują przed ludźmi. A dobrzeby, aby każdy na wezwanie twoje pamiętał, a to miał przed oczyma zawzdy, co tu prorok powiada; żeby się podnosił wyżéj nad samego siebie, a Pana Boga ustawicznie myślą swoją sięgał, nie oglądając się na te rzeczy, które już opuścił, ale tylko patrząc na te, których jeszcze z łaski Bożéj czeka, a przystępując do Pana Boga im daléj tém bliżéj. Bo się też Pan Bóg o to na żydy gniewał, *quia facti fuerit retrorsum et non in aate.* Agapitus Diaconus pisząc do Justiniana cesarza, nadobnie uczy, abyśmy byli onym podobni, którzy w górę po drabinie łażą. im daléj, tém wyżéj wstępują, aż do samego wierzchu wnijdą. Także też chrześciański człowiek, zwłaszcza ten, który się na żywot doskonały udał, ma się im daléj, tém bliżéj obcowaniem swojém do Pana Chrystusa przybliżyć, a nie ustawać w téj drabinie, aż do samego wierzchu dosięże, a do chwały się niebieskiéj dostanie, bo to jest ona drabina Jakóbowa, stojąca na ziemi, a wierzch jéj dotyka się nieba, po któréj aniołowie chodzą, a sam Pan wspiera się na niéj, to jest: prędki ratunek dawa tym, którzy po niéj w górę łażą.

Szpetna więc owo bywa, kiedy kto lezie jako rak; trzebaby przed się, a on nazad; trzebaby w górę, a on tylko na dół; trzebaby sięgać do nieba, a on grzebie w popiele. Takowy nietylko że się nie podnosi nad samego siebie, ale i samego siebie nie dosięga, nierzkąc, żeby Pana Boga miał dosiąść. Prośmyż go pilnie, aby nam raczył ducha swojego użyczyć, abyśmy siedzieć mogli w myśli spokojnéj, a milczeć umieli, hamując nasz język ode złéj, a niepotrzebnéj mowy, tak, jako go hamował jeden święty pustelnik, który usłyszawszy w szkole on wierszyk z psalmów Dawidowych: *Dixi custodiam vias meas et non delnquam in lingua mea.* Poszedł precz i więcéj się nie wrócił; a kiedy go pytano, czemu daléj lekcyi nie słuchał, powiedział, że jeszcze pierwszéj nie umiał, któréj się dziewiętnaście lat uczył.

Uczmyż się też i my takowego milczenia, a starajmy się o to, co najpilniéj, abyśmy się mogli z myślą naszą do Pana Boga podnosić, nic nie dbając o te ziemskie rzeczy, które tu w krótkim czasie musim radzi nie radzi opuścić, ale tam się tylko z pamięcią i z rozmysłem bawiąc, gdzie wiecznie z Anioły i z Świętymi Bożymi mamy, dali Bóg, przebywać, chwaląc bez przestanku Pana Boga z wielkiéj łaski i niewymownéj dobroci jego.

Położy w prochu usta swoje, jeśliby sna była jaka nadzieja.

Za tém, kiedy duszę naszę podniesimy w górę, przyjdzie nam wielka pokora, że nie będziemy inaczéj o sobie rozumieć, jedno jako Abram rozumiał, który się prochem zwał i popiołem przed Panem Bogiem. Nie będziemy też nic mówić hardego, ale wszystko słowa pokorne. Nie będziemy o naszéj dostojności wysoko rozumieć, ale będziem w gorzkości dusznéj za grzechy nasze czynić pokutę. Źli ludzie

usta swoje podnoszą w niebo, o których Dawid powiadał, że mówią *vanitates*, mówią *malitiam*, mówią *maledictionem*, mówią *superbiam*.

Pisze Hieronim Ś. o jednym hardym człowieku w Grecyi, który podniosłszy usta swoje przeciw niebu tak mówił: *Scando per aërem, et pluris me novi esse, quam solem.* Miał Senacherib usta podniesione, miał Goliat i Nabal i Julian i Arius, przeto też wszyscy źle zginęli. Ale bogobojni ludzie nie podnoszą ust swoich w niebo, ale je kładą w prochu. Jako czynił Dawid, który o sobie powiadał: Przylgnęła do ziemi dusza moja. I na drugiém miejscu: Uniżyła się aż do prochu dusza moja, a żywot mój prawie się aż do ziemi przyłożył. Ezajasz uczy córkę Babilońską, aby siedziała w prochu, to jest, aby o sobie co najniżéj trzymała, a co najpokorniejszą była.

Tegoż tu nas uczy Jeremiasz, abychmy w prochu mieli usta nasze, nic nie mówili, jedno pokornie, jedno z oskarzeniem nas samych, a z wychwalaniem dobroci i sprawiedliwości Bożéj.

Pogańska to rzecz chlubić się w sprawach swoich, a przypisować sobie, co nie jest. Tak się chlubił Nabuchodonozor, który potém został bestyą i chodził po polu, trawę jedząc, jako insze zwierzę. Ale chrześcianom przystoi pokora i własnych niedostatków wyznanie, które kiedy będą do siebie baczyć, tedy nie będą o sobie wysoko rozumieć, ale będą chutliwsi do modlitwy i rychléj się do łaski Bożéj będą uciekać i o miłosierdzie jego prosić. Kto tak prosi, ten jest przy dobréj nadziei, że go Pan Bóg wysłucha, bo rad na pokorne patrzy; jako i Panna Marya o sobie mówiła: wejrzał na pokorę służebnicy swojéj. Pokorna modlitwa niebo przebija. Ukazał to sam Pan w onym jawnogrzesznym, który dla ciężkich grzechów swoich nie śmiał w niebo oczu podnieść, ale bijąc piersi swoje, a patrząc w ziemię prosił o miłosierdzie i dla tego też usprawiedliwienia dostał. Nie ma być harda modlitwa, ani bezpieczna, ale co najpokorniejsza, to najlepsza, bo i my nie wiemy, czy-

liśmy wysłuchania godni, albo jeśli to nam jest pożyteczno, o co prosimy; przeto mamy nasze prośby w moc Panu Bogu poruczać.

Thomas Muncerus tak uczył swoje chłopy, aby wymawiali Panu Bogu jego obietnice. Bo kiedyć (prawi) obiecał, że cię miał wysłuchać, tedyć niesprawiedliwie czyni, jeśli cię nie wysłuchiwa, a takowe expostulationes cum fremitu powiadał, że się bardzo podobają Panu Bogu i musić dać wszystko, o co go prosisz, boć to obiecał.

W takowéj modlitwie nie masz pokory, ani dobréj nadziei, ale wszeteczna presumpcya. Nie jest ci to wiara, którą się chlubisz, ale wielki twój upór; daj mi, chceszli, bo cię prosić nie będę. Żleby tak mówił sołtysowi w karczmie, pewnieć by się dzbankiem dostało. Inaczéj nas uczy kościół Boży, każe się nam modlić w dobréj nadziei, mając to ufanie, że otrzymamy, o co prosimy, jeśliby to było z naszém zbawieniem. I dał nam przykład Pan sam, kiedy w swojéj modlitwie one słowa przyłożył: *verum tamen non mea voluntas, sed tua fiat.* Kto się tak modli, jako się modliła głowa nasza, ten, o co prosi, wszystko otrzyma.

Da bijącemu się lice swoje, będzie nasycon urągania.

Wylicza prorok cnoty, które stąd przychodzą, kiedy kto nosi na sobie jarzmo Boże. Powiedział już o spokojnéj myśli i o milczeniu i o podniesieniu ku Panu Bogu samego siebie i o pokorze i o nadziei, teraz o cierpliwości powiada; bo kto chodzi w tém jarzmie Pańskiém, ten będzie miał takową doskonałą cierpliwość, że policzka swego bijącemu będzie nastawiał, albo wzdy będzie gotów to uczynić, kiedyby tego była potrzeba. Albowiem człowiek wszystko powinien cierpieć dla prawdy i dla miłości Bożéj, tak

jako cierpiał Ezajasz, Jeremiasz, Micheasz, Ezechiel i insi prorocy, jako też cierpiał Pan Chrystus dla naszego zbawienia, jako cierpieli apostołowie i wszyscy inni ludzie święci. Paweł apostoł tak o sobie powiadał: że był gotów nietylko dać się wiązać w Jeruzalem, ale się też dać zabić dla imienia Pańskiego. Także mówił Piotr o sobie: Panie i dowiezę i na śmierć gotówem iść z tobą, i pokazał to potem skutkiem, bo był do krzyża wedle powieści zbawicielowéj zawiedzion, a od katów okrutnych powrozy przepasan i na krzyżu przywiązan. Każdy chrześcianin ma być tego umysłu, aby zawzdy był gotów prześladowania cierpieć dla wiary Pana Chrystusowéj, a nie jedno prześladowania, ale i krwie wylania, na ostatek i śmierć, jeśliby tego była potrzeba; bo ile z nas być może, mamy się przypodobać w cierpieniu Panu Chrystusowi, mamy wszystkie doczesne uciski skromnie znosić, abyśmy dla tego naszego krótkiego cierpienia uszli mąk wiecznych, a otrzymali radość niebieską. Pewnać to rzecz jest, że będziem wespół z Panem Chrystusem królować, jeśli też z nim wespół będziemy cierpieć. Przeto tak sam słodził apostołom swoim wszystkie ich przykrości, mówiąc do nich: kiedy was będą wyganiać od miasta do miasta, kiedy was z bużnic będą wyrzucać i prześladować, tedy się radujcie i weselcie, bo zapłata wasza wielka jest w niebie.

Wszystkie tedy uciski, tak wnętrzne, jako zewnętrzne, mamy przykładem naszego Pana skromnie odnosić. A cóż nasz Pan odnosił na sobie? Albo co za niedostatki na się przyjął? Tak masz wiedzieć, że Pan Chrystus przyjął na się *naturales defectus humanos, et eos non particulares sed communes. Neque tamen omnes, verum eos tantum qui non repugnant scientiae et charitati.* Przeto nie czuł na sobie cielesnéj niemocy, bo to są *defectus particulares.* Nie przyjął też nieumiejętności, ani złéj pożądliwości, ani skłonności ku złemu, albo trudności ku dobremu, bo to wszystko *repugnat scientiae et charitati;* ale przyjął *defectus communes,*

mortalitatem, famem, sitim, pavorem, lassitudinem tristitiam et alios ejus generis.

A kto to dobrze rozumie, ten też ono rozumie, co Paweł apostoł napisał o sobie, że on wypełniał, czego nie dostawało Pana Chrystusowym uciskom. A czegoż nie dostawało? nie dostawało tych defectus, które particulares zowią: szatan go policzkował, którego radby był zbił, a nie mógł. Czuł w ciele swém wielką wojnę między duszą i ciałem. Radby był bracię swoję często nawiedzał, a nie dopuścił mu zły nieprzyjaciel. Modlitwy mu było potrzeba, a nie wiedział (mówię *ex viribus naturae*) jako się miał modlić. Tak zła namiętność, jako nieumiejętność zawzdy go prześladowała. A, co jeszcze większego, ustawicznie mu staną o gardło; jako sam powiadał, do Koryntów pisząc, *continue morior pro gloria vestra.* A przecie ustawicznie z tém wszystkiem wojnę wiódł, aby jedno kościołowi Bożemu pomógł.

Rozumieją drudzy *passiones christi* wszystko to, cokolwiek cierpi człowiek dla Pana Chrystusa, bo niejakim obyczajem mówienia, *patitur infidelibus suis Christus.* Jako sam mówił: coście uczynili jednemu z najmniejszych moich, mnieście uczynili. Jako też mówił do Pawła: *Saule quid me persequeris?* Przeto napisał Paweł Ś. do Koryntów: *Sicut abundant passiones Christi in nobis, ita abundat per Christum consolatio nostra.* A cóż były za passiones Christi w nim? Sam je wylicza. Miał *tributationes multas in Asia*, i był *supra modum gravatus et supra virtutem, ita ut eum tenderet etiam vivere. Sed et ipse in se ipso responsum mortis habuit.* A te wszystkie swoje uciski zowie *passiones christi.* I musim tak rozumieć, iż cokolwiek cierpiał *pro ecclesia Christi*, wszystko to *deerat passionibus Christi.*

Chcemyli tedy, aby w nas obfitowało pocieszenie Pańskie, mamy wszystko cierpieć z ochotą dla imienia jego i twarzy, jeśli potrzeba, nastawić, jako też on swojéj nie żałował dla nas. A powiada daléj, że takowy człowiek:

Będzie nasycon pośmiewiska, albo urągania.

Kto się dobrze naje, ten powiada, żem jest pełen. Także tu prorok mówi: że będzie pośmiewisków nasycon, to jest, by też największe urągania cierpiał, tedy się w nich będzie kochał, jako w najlepszym pokarmie, a tak na nie z dobrą myślą pójdzie, jako drugi na gody. A zaż nie kochali się apostołowie, kiedy je biczowano? szli z ratusza weseląc się, iże byli godni dla imienia Pana Chrystusowego cierpieć sromotę. Patrzaj na męczenniki, żaden się nie zmarszczył, kiedy go na śmierć wiedziono, jeszcze się sami z wiarą chrześciańską ozywali i szli z takową radością, jako na pewne wesele.

Wyliczają doktorowie *tres gradus patientiae.* Pierwszy jest, *sustinere poenas, qui apparuit in Job et Thobia;* wtóry *desiderare, qui fuit in Martyribus;* a trzeci *gaudere in passionibus, qualem habuerunt apostoli.* Kto Pana Boga prawie miłuje, ten sobie dla niego zadnéj rzeczy nie waży. Nic mu to utracić majętność, albo siedzieć w więzieniu, albo umrzeć dla niego, bo wie pewnie, że mu się to bardzo sowicie nagrodzi w onym wiecznym żywocie. Poganie dla próżnéj chwały nie ważyli sobie żywota, szli na śmierć z radością, aby jedno sławni byli po śmierci. A cóż nie ma czynić chrześcianin, który się spodziewa zapłaty pewnéj w niebie? Ta trocha, co tu cierpimy, powiada Ś. Paweł, bardzo nam wielką zapłatę przynosi, kiedy nie patrzamy na to, co nam jest przed okiem, ale na ono, czego nie widzimy, ale pewnie wierzymy i pewnie się spodziewamy. Wszakże powiada Ś. Piotr: nie mamy cierpieć jako mężobójce, albo złodzieje, albo ludzie źle mowni, albo łakomi, ale kiedy co cierpimy dla sprawiedliwości, albo jako chrześcianie, tedy się nie mamy wstydzać, ale więcéj mamy dla tego Pana Boga wielbić, a polecać mu dusze nasze, czekając błogosławieństwa w niebie.

Dla tego tedy błogosławieństwa nie mamy osłabiać w troskach i w uciskach naszych, albowiem po tem znać, iżeśmy żywemi Pana Chrystusowemi członkami, jeśli przykładem jego wszystko pokornie, cierpliwie i z ochotą znosimy dla niego, a pośmiewiskami świata tego tak się karmić będziemy, jako najlepszą potrawą; bo kto chce Panu Bogu wiernie służyć, temu tego najwięcéj potrzeba, aby ugruntował serce swoje przeciwko wszystkim trudnościom, przeciwnościom, obmowom i wszelakiemu prześladowaniu, ponieważ wszyscy pobożni ludzie muszą prześladowanie cierpieć. I sam Pan apostołom mówił: *in mundo praesuram habebitis.* Ale ma każdy na to pamiętać, że, gdzie są trudności tego świata, tam też są wspomożenia z nieba; a gdzie są przeciwności przyrodzenia, tam są ratunki łaski, która mocą swoją przyrodzenie daleko przechodzi. Więc kiedy co cierpimy dla Pana Chrystusa, tedy mamy tego być pewni, że się nam obróci ta krótka gorzkość nasza w słodycz wieczną, a pośmiech nasz w wielką chwałę, którą nas Pan Bóg nasyci, kiedy nam swoje bóstwo dostatecznie pokaże, a dusze nasze oną radością niebieską napełni, dla któréj ją stworzył, a którą też nasyca wszystkie wybrane swoje, które z miłosierdzia swojego uczynił téj tak wielkiéj chwały godne.

Nie odpędzić Pan Bóg na wieki.

Chociaż się tak zda, jakoby nas Pan Bóg zarzucał, albo odganiał od siebie, kiedy nam w kłopotach nie dawa ratunku, albo nie wysłuchiwa próśb naszych; przecie nie na wieki tak będzie; ale kiedy będzie czas baczył do zmiłowania, tedy się zmiłuje, kiedy też będzie jego wola, tedy nas wysłucha, pocieszy i przyjmie do siebie.

Ludzie źli i tęskliwi w modlitwie tak rozumieją, że ich Pan Bóg zabaczył, a niedba nic o nie, kiedy

ich nie wysłuchiwa zaraz. Ale dobrzy i cierpliwi wiedzą to, że mu czasu nie trzeba do wysłuchania, albo do zmiłowania zamierzać, bo chociaż się gniewa, nie na wieki się gniewa; chociaż nie wysłuchiwa, nie na wieki nie wysłuchiwa. Powieda Ś Paweł: zaś Pan Bóg porzucił lud swój? Boże uchowaj. Wybawia sprawiedliwe ludzie Pan Bóg ze wszystkiéj trudności, jedno trzeba być ustawicznym w modlitwie, jako nas sam Pan uczył, przykładem onéj wdowy ubogiéj, która tak długo sprawiedliwości prosiła u złego sędziego, acz jéj dostała; albo onego gospodarza, który tak długo prosił chleba u sąsiada, aż musiał wstać i dać mu, ile mu było trzeba. Czujeć to prorok, że był Pan Bóg żydy dla ich grzechów porzucił i sprawiedliwie przepuścił na nie ciężką niewolę, ale też to wie pewnie, iż dla wielkiego miłosierdzia swego nie miał ich porzucić na wieki, ale pokarawszy miał je przyjąć w łaskę, jako ojciec łaskawy.

Bo jeśli porzucił, ale się zmiłuje dla wielkości miłosierdzia swego.

Zna prorok oboję rzecz w Panu Bogu i sprawiedliwość, dla któréj je do czasu porzuca, i miłosierdzie, dla którego zaś je w łaskę swoję przyjmuje. Ilekroć przeciw niemu zgrzeszyli żydowie, tylekroć je karał rozmaitemi plagami, a ilekroć żałowali grzechów swoich i szukali go w prawém sercu, tylekroć je zaś w pierwszą łaskę przyjął. Pełne tego są księgi starego zakonu, a osobliwie księgi sędziów żydowskich. Przeto Dawid mówił: A zaż na wieki Pan Bóg porzuci, albo się do końca nie da ubłagać? Tak ci się tu Pan Bóg z ludźmi obchodzi na świecie, że je czasem karze dla ich złości, a czasem w łaskę przyjmuje dla ich pokuty, ale na onym świecie już takowéj odmienności nie będzie, bo tam ani grzeszyć będziemy mogli, ani też dobrze czynić, ale, cośmy tu

czynili, lubo dobrze, lubo źle, to nam płacić tam będą. Cośmy tu siali, to tam będziem żęli. Trzeba na to pamiętać każdemu, iż im tu Pan Bóg dłużéj czeka naszego polepszenia, tém tam ciężéj będzie karał; im tu jest łaskawszy, tém tam będzie sroższy. Dobrze jest tedy używać tego przyjemnego i zbawiennego czasu, a strzedz się, abyśmy sobie nie skarbili gniewu bożego w dzień gniewu jego; bo straszliwie i rychło się okaże złym ludziom, którzy dobrocią jego gardzili, a czas użyczony sobie od służby Bożéj i do pókuty za grzechy obracali na marność, a co dzień, to byli gorszymi. Wiemy, jako tego sługę karze, który wie wolę jego, a nie czyni wedle niéj. Powiada Ś. Piotr, że lepiéj było takiemu nie poznać drogi sprawiedliwości, niżli poznawszy, odstać od jego przykazania świętego. Niechże się każdy w powinności swojéj czuje, bo czego tu zamieszka, próżno będzie miał potem ścigać i próżno będzie żałować źle utraconego czasu, którego żałują do tychmiast w piekle oni, o których mamy napisano w księgach mądrości.

Albowiem nie z serca to uczynił, że uniżył i odrzucił syny ludzkie.

Jakoby rzekł: chocia je uniżył, chocia porzucił, tedyć to nie dla tego uczynił, aby je chciał mieć w wieczném straceniu, ale do czasu, aby się uznali i obaczyli, że źle jest Pana Boga gniewać i przykazanie jego łamać. Takowe jest serce jego, żeby chciał zbawić każdego. A jeźli kogo karze, tedy nie z serca to czyni, ale jakoby za niewolą i dla jego pożytku. Przeto mówił Tobiasz: nie kochasz się ty Panie w zatraceniu naszém. I sam przez proroka powiadał: a zaż jest z woli mojéj śmierć człowiecza? Powiada mędrzec, że Pan Bóg nie uczynił śmierci, ani się kocha w zgubie żywych ludzi. A cóż tedy uczyniło

śmierć? Grzech, jako Ś. Paweł napisał: By nie było grzechu, nie byłoby też śmierci. Pan Chrystus przyszedł na świat, aby nam dał żywot: a tak się bardzo śmiercią brzydzi, że płakał na nie, kiedy zbudzał umarłego Łazarza. Nie mniemajże, aby Pan Bóg z serca karał, kiedy karze, nie z rozkoszyć to czyni, ale chce cię tym hakiem przyciągnąć do siebie. Pamiętaj, co Judyt święta Pani mówiła do pospolitego ludu, który płakał bojąc się Holoferna i wojska jego. Wierzmy pewnie, że to karanie, które teraz cierpimy, przyszło nam dla polepszenia, a nie dla zatracenia naszego. Przeto wiedzmy tę nieomylną prośbę, iż kiedy nas Pan Bóg trudnościami i kłopotami nawiedza, tedy nie tylko nas za grzechy nasze karze, ale też i wzywa do siebie, a wtenczas szukajmy go z prawego serca, będąc tego pewni, że nas nie odrzuci, bo chociaż nas karze, przecie, jako mówi prorok, nie w ten obyczaj karze.

Aby starł pod nogami swemi wszystkie więźnie na ziemi.

To jest: nie w ten obyczaj, aby nas zniszczył, albo żeby miał związane ludzie na ziemi w proch obrócić. Więżą ludzie w niewolę, kiedy kogo za gardło bierzą. Jako tu było żydy pobrano. Ale jeszcze bardziéj wiąże grzech, który tak dusze nasze krępuje, że nic inszego nieboga czynić nie może, jedno co chce szatan, który ją sobie grzechem popełnionym kupił. Achitophet tak Absolonowi radził: Jeśli ojciec twój uciecze do miasta, tedy każ go obciągnąć powrozy, a obalemy go w rzekę do gruntu, tak, że z niego ani kamyczek nie zostanie. Kiedy kto grzechem będzie upętan, tedy łatwie go szatan z gruntu wywróci i czyni z nim co chce, bo go ma w swéj mocy. Jako i Apostoł powiedał: Zaż nie wiecie, iż kogo jesteście posłuszni, tego też jesteście sługami. A mówi

Ś. Piótr: kto kogo zwycięży, ten temu Panem, a on zaś jemu sługą. Jako garncarz łamie statek gliniany, który mu się nie podoba, a zaś inszy uczyni, tak też może Pan Bóg niepobożne ludzie zetrzeć i tak je złamać jako garncarz swój garniec łamie.

Ale w tém znać wielką dobroć jego, że on ma i nad grzesznymi rękę swoję. A wszystkich w obec pospolitą łaską swoją broni. A chociaż są źli, wzdy im jednak czasu użycza i czeka, awaby się uznali, a nie ściera ich w proch pod nogami swemi i owszem nawiedza je dobrocią swoją, aby od tych związek swoich co prędzéj wolni byli.

Nie tak też źle karze, mówi prorok: aby miał mężowi sądu uchylić, przed obliczności twarzy Najwyższego. To jest: aby nie miał uczynić sprawiedliwego sądu z utrapionym człowiekiem. Bo się to godzi, aby nędznemu nie przydawał nędzę, ale aby miał osobliwe baczenie na jego uciski i nie dopuszczał mu pogrążnąć w smutku, a przyjść o rozpacz. Prorok Nachum powieda, że Pan Bóg nie czyni dwojakiego ucisku. Albo jako ma drugą translacyą. *Non vindicabit bis in id ipsum.* Jeślić teraz karze, tedy nie będzie karał potém, boby się odchylił od sprawiedliwego sądu, kiedyby jednę rzecz i twitam sądzić miał i karać. U Łukasza Ś. sam Pan powiedział: Mniemacie, aby oni Galilejczycy, które pobił Piłat, albo też oni, które przywaliła wieża Siloe, byli gorsze nad insze? Jakoby tak rzekł: Gorzéj się tym stanie, które potém karać będą. Złym ludziom, jeśli co dobrego czynią na świecie, płaci tu Pan Bóg doczesną zapłatę. Tak był zapłacił onemu bogaczowi w Ewangelii, do którego Abraam mówił: Pamiętaj synu iżeś wiele dobrego wziął za żywota twego. A wszystko, co źle czynią, dopiero im płaci po śmierci. Aczkolwiek też to czasem bywa, kiedy bardzo ciężko w grzechy zabrną, że się tu poczyna ich męka, a kończy się na onym świecie. Jako się poczęła Herodowa, którego tu rozgmyrali robacy, jako Piłatowa, który się sam własną swą ręką zabił. Jako Juda-

szowa, który się sam obiesił. A zawzdy tak Pan Bóg karze, aby się nic nie uchylił od sprawiedliwego sądu swego. Takowy sąd podoba się Panu Bogu i jest miły przed oblicznością twarzy Najwyższego. Nie tak też karze, aby miał wywrócić człowieka w sądzie swoim.

Bo sprawiedliwie z nim postępuje i sprawiedliwość swoję łaskawością i miłosierdziem cukruje. Bo jako Dawid powieda: kiedyby tylko sprawiedliwości używał, a ktoby mógł wytrwać? albowiem wejrzawszy na sprawiedliwość Bożą, nie jest żaden człowiek doskonale sprawiedliwy, by też był najświętszy.

Powieda Prorok: Że Pan o tém nie wiedział. Nie umie Pan Bóg z ludem swoim tak się obchodzić, aby je miał zetrzeć jako proch pod nogą, albo się od sądu sprawiedliwego odchylić, albo sąd wywrócić. Ludzie to czynić mogą, jako czynili Egipczykowie żydom, które okrutnemi pracami ściskali, albo jako czynią swawolni bogacze, którzy każą ludziom żąć swoje pola, jako Ś. Jakób napisał, a nie płacą im ich robót.

Męczyli Babilonii Hierozolimskie ludzie rozmaitemi nędzami, a używali nad niemi okrucieństwa wielkiego, czego Pan Bóg nie umie. Znać to z pisma Ś., że, co się Panu Bogu nie podoba, o tém nic nie wie, jako sam powiadał i o onych, którym rzecze w dzień sądny; odstąpcie odemnie wszyscy źle czyniący, bo was nie znam. I pokazał to w Ewangelii, że nie znał onych głupich panien, które zamieszkały przyjść na gody. Więc jako owych nie zna, tak za się zna owieczki swoje i tych wszystkich, którzy są jego, jako powieda Ś. Paweł: kto miłuje Pana Boga, tego zna Pan Bóg. Starajmyż się o to, aby nas znał i o nas wiedział, a łaską swoją nas opatrował, abyśmy niewymownéj jego dobroci mogli ustawicznie używać.

A któż jest takowy, któryby mówił, aby się co miało dziać bez rozkazania Pańskiego?

Ludzie złośliwi, którzy o Boskiéj opatrzności nic nie trzymają, albo téż owi, którzy mało o niéj trzymają, mówiąc: że Pan Bóg particularia non curat, tak rozumieją, że się rzeczy na świecie z trafunku dzieją, a prosto się jakoby kołem toczą, ponieważ widzą, że czasem dobrze bywa, czasem źle.

Manichaci powiadali być dobre rzeczy od początku dobrego, a złe zaś od złego. A mieli szeroką sektę swoję i wiele za sobą ludzi garnęli. Najdzie się i teraz między chrześciany takowych po części, którzy mało trzymają o Boskiéj opatrzności, widząc to, że się tu złym ludziom bardzo dobrze wodzi a dobrym zaś bardzo źle. Obchodziło téż to niektóre męże święte, którzy się téj skrytości sądów Bożych wydziwować nie mogli. Powiada o sobie Dawid, że miał wielką boleść patrząc na złe ludzie, kiedy mieszkali w pokoju, bez pracy, bez kłopotu, a wszystko się im wedle myśli wiodło. Job téż pytał: czémby się to działo, że ludzie bezbożni rosną w bogactwach, dziatek mają dosyć, przyjaciół moc wielką, domy pełne i od złych przygód bezpieczne, a iż nie czują nad sobą plagi Bożéj. Dziwował się téż temu Abakuk, iż człowiek złośliwy sprawiedliwego przemaga i trapi go niesprawiedliwym sądem. I Jeremiasz niemniéj się temu dziwował tak do Pana Boga mówiąc: czemu się szczęści droga złym ludziom? czemu się wszystkim przestępnym dobrze wodzi? Wkorzenili się głęboko, rosną wzgórę, używają pożytków, czynisz dla nich, co chcą i nie karzesz ich.

Tak ci się dziwowali temu bogobojni ludzie i było się wzdy czemu dziwować, ale nie mogli tego dosiąśdź swoim rozumem, jako to Pan Bóg i dla czego

sprawuje. Tajemnice to są jego, których nam dowiadować się nie trzeba; a nie będziem tego rozumieć, aż Pana Boga *facie ad faciem* oglądamy w niebie. Powiadał o sobie Dawid: *existimabam, ut cognoscerem hoc, labor est ante me, donec intrem in sanctuarium Dei.* Jeźli on tego nie rozumiał, będąc pełny Ducha Świętego, cóż my mamy rozumieć, którzy *volutamur in carne et sunguine,* bo i apostołom swoim nie chciał tego dać Pan Chrystus, aby mieli wiedzieć skryte rzeczy, albo *tempora et momenta,* które sobie Pan Bóg zachował. Pisali o Bożéj opatrzności dosyć szeroko Chryzostom Ś. i Teodoretus, obadwa doktorowie zacni, a kto ich pisma czyta, ten się może przypatrzyć i bardzo dziwować wielkiéj mądrości i dobroci Bożéj. Nam na krótce niechaj będzie dosyć wiedzieć to zaiste, że co się kolwiek dzieje na świecie, wszystko się za wolą Bożą dzieje, albo z rozkazania albo dopuszczenia jego. Jeźli nam Pan Bóg dawa co dobrego, czyni to z łaski swojéj. Jeźli nas karze, czyni za przewinienie nasze. Chociaż *emollit,* chociaż *indurat*, chociaż *probat*, *aut reprobat, recipit vel reijcit;* wszystko to jest od niego: jedno, że niektóre rzeczy czyni effective, niektóre permissive, niektóre *in renumerationem justitiae,* a niektóre zaś *in poenam peccati,* i głód i mór i miecz, wszystko to jest od niego. Locusta, brucus, cruca, rubigo, wszystko to jest *fortitudo Dei magna.* Poganie, odszczepieńce, źli bracia, któremi nas Pan Bóg karze, są w téj mierze *Christi Dei sancti, sanctificati et fortes ejus.* Nasza rzecz jest, nie sięgać się w zgórę z rozumem, ale w bojaźni korzyć się pod mocną ręką jego i dziwować się niewymownéj mądrości jego, a bacząc to, że wszystko jest od niego, co się kolwiek dzieje na świecie, dziękować mu za dobre rzeczy, a strzedz się tego co najpilniéj, abyśmy grzechami naszemi nie dali mu przyczyny ku złemu, któreby nam przyszły z ciężkością.

Z ust najwyższego nie wyjdą, ani złe ani dobre rzeczy.

Głupi to człowiek, któryby śmiał tak mówić, że Pan Bóg nie uczyni dekretu przeciwko złym, ani przeciwko dobrym. Nie zapłaci dobrze dobrym, a złym źle. Kto tak mówi, prosto jakoby rzekł: *Deus non curat mortalia*, albo jako Ennius tak powiadał: *Ego Deum genus esse semper dixi, et dicam coelitum, sed eos non curare opinor, quid agat humanum genus.* Diagoras nie dzierżał nic o Bogu, a drudzy tak dzierzeli, iż nie mógł nic pomódz, ani zawadzić. Mówił u Dawida on człowiek bezbożny: *Non est Deus.* Takci też mówił on zły sędzia u Łukasza Ś.: Nie boję się Boga i ludzi się wstydzę. Lucretius Epicureus nie trzymał nic o niebie. Plutarchus za się nie trzymał nic o piekle, a on przeklęty Julian nie chciał mieć Boga inszego, oprócz bożków pogańskich. Więc się też wszyscy dostali do piekła, a dusza ich non recessit in ventos, ale szła na męki wieczne. Wyszedł już dekret przeciwko im z ust Bożych i wzięli zapłatę za swoję robotę. Wyszedł i za dobrymi, którzy z Panem Bogiem teraz wedle duszy królują w niebie, a potem z ciałem wespółek będą na wieki królować.

Żal się Boże tego, że między chrześciany najdują się temi czasy Lucretistae, którzy o duszy nic nie trzymają, a mówią one słowa, które mówili bezbożni ludzie w księgach mądrości: *Ex nihilo nati sumus et post hoc erimus, tanquam si non fuerimus, et spiritus difundetur, tanquam mollis aër.* I ukazuje Duch Ś., że to złe były słowa, bo powiada: *Dixerunt impii cogitantes apud se non recte.* Takowi nie inaczéj się śmieją z Pawła Świętego, jako się z niego Athenienses, Epicurae i Stoici śmiali, kiedy im o zmartwychwstaniu kazał. Pisał chędogie księgi Augustyn o nieśmiertelności dusznéj, a cóż, kiedy lu-

dzie wolą w téj mierze słuchać poganów niż chrześcianów i więcéj się na rozumie, niż na wierze sądzą.

Powiadają o jednym zuchwalcu, który umierając, tak mówił: Po méj śmierci niechaj wisi dusza moja na płocie, a niechaj się czart z Bogiem o nię bije, kto będzie mocniejszy, niech ją sobie weźmie.

Zły człowiecze, nie potrzebujeć Bóg twojéj duszy, ale ty potrzebujesz łaski Bożéj, aby za nią była w radości dusza twoja, a jeśli co dobrego czyni dla ciebie Pan Bóg jakoż czyni, tedy to nie sam dla siebie, ale dla ciebie i dla pożytku twego czyni, abyś ty zbawion był.

Jeślić Michał Archanioł walczył z czartem o ciało Mojżeszowe, cóż mniemasz, aby aniołowie Boży nie walczyli z nim o duszę twoję? Walcząc ustawicznie. A kiedyby nie była ich obrona, jużby cię był dawno szatan wziął i z skórą. Nie wstydają się niektórzy ksiąg pisać o śmiertelności dusznéj. O mizerny człowiecze, będziesz w piekle z twym asuerusem i z takowym twoim szalonym rozumem. Lepiéj abyś takowe księgi popalił, z których się tego błędu uczysz, jako było popalono w dziejach apostolskich księgi onych ludzi, *qui fuerant curiosa sectati*, niżliby miał i sam zginąć i kogo drugiego wieść za sobą do piekła, a jeśli to czynisz dla okazania rozumu, przeklętyż to twój rozum; *spes est de stulto quam de te multo major.* Lepiéj się było w czém inszém ćwiczyć, chociaż nikczemném, niżli w tém, jako się przed tém niektórzy wielcy ludzie ćwiczyli, chwaląc albo podłe, albo złe rzeczy, tylko próbując swego rozumu.

Wszak są pospolite *laudationes multorum ejus generis.* I wiedzą to ci, którzy się uczą, jako *laudavit Isocrates Busirim, Libanus Tersitam, Lucianus Muscam, Panorinus febrim, Glaucus Platonis injustitiam, Pirus barbariem Philosophicam, Dion Chrysostonus comam, Sinesius Calvitiem, Policianus rusticum, Erasmus stultitiam.* Wziąćże też było sobie, co takowego napisać było co o trznadlu, albo motylu, a tam ukazać swoje *fantasias fantasticas.*

Rychléj ci by się to było zeszło, niźli przewiewać te rzeczy, na których należy twoje i ludzie wszystkich zbawienie.

Przeklęty to język, który przeciwko duszy mówi. Przeklęta ręka, która przeciwko niéj pisze. Przeklęty rozum, który takowe rzeczy wymyśla, albo wymyślonych używa Biada na wieki takowym, bo i sami giną i wiele inszych ludzi swą nauką tracą.

Nie trzeba w tém wątpić, że wychodzą z ust Najwyższego Boga dobre skaźni przeciwko dobrym, a złe przeciwko złym ludziom. Złe mówię *non quo ad Deum, sed quo ad nos, quibus omnes poenae vident malae.*

I przecz szemrał człowiek żywy i mąż za grzechy swoje?

Musi to być zły człowiek, który przeciw Panu Bogu szemrze, kiedy go za grzechy jego karze. Bo takowy sam siebie sprawiedliwym czyni, a Pana Boga niesprawiedliwym.

Ale to przystoi dobrym ludziom, aby znali do siebie, że są grzesznymi. Jako Dawid mówił o sobie: Począłem się w złościach, a w grzechach mię urodziła matka moja. A na drugiem miejscu powiedał: Nie masz, ktoby dobrze czynił, niemasz aż do jednego. Piótr Ś. mówił do Pana Chrystusa: Wynijdże odemnie Panie, bom ja jest człowiek grzeszny. Paweł powiadał: że nie był godzien Apostolskiego przezwiska, bo prześladował kościół Boży. Rotmistrz mówił do Pana: Niegodzienem tego, abyś ty wszedł w dom mój. A chociaż go insi ludzie za to mieli i to mu świadectwo dawali, że był jego łaski godzien, przecie on czując swój niedostatek do siebie znał się być niegodnym. Dla tego Jan Ś. napisał: Jeśli powiadamy, że nie mamy grzechu, tedy się sami zwodzimy, a prawdy w nas nie masz. Jeśli tedy wszy-

scy grzeszymy, tedy téż musim wszyscy za nasze grzechy pomstę Bożą na sobie odnośić. A czemuż mamy szemrać, kiedy nas karze? Jeszczebyśmy mieli za to dziękować, a prosić go, aby radniéj tu karał, bo kiedy kogo tu karze, tedy tego jest pewny znak, że go na onym świecie chce sobie mieć.

Szemranie przeciw Panu Bogu jest wielki grzech, Bo człowiek szemrzący, przygania dobroci, mądrości i sprawiedliwości Bożéj, a swój rozum nad jego przekłada. Szemrali często żydowie na puszczy, jakośmy to pokazali wyżéj, czasem o mięso, czasem dla wody, dla pracy, dla pustyni, dla chleba i dla inszych rzeczy, a często je téż Pan Bóg za to karał. Przeto Ś. Paweł nas upomina: Abyśmy się strzegli szemrania, a cokolwiek czynimy, wszystko bez szemrania czynili. Bo jeśli sami nie radzi widzimy mruczącego sługi, który na każde rozkazanie nasze sobie rezumuje, a chodząc mruczy, jako kot, możemy téż to pewnie rozumieć, żeć się Pan Bóg w takowym słudze nie kocha. *Molestus servus est, qui altius famulo sapit.* Mędzec powiada: Że człowiek mądry, kiedy go karzą, nie będzie szemrał. Ale zły i głupi mniema, żeby się nad Bogiem pomścił, kiedy usta swoje na srot puści. Judas wypisując w liście swoim złe ludzie, powieda: że są mruczący, a wszystko się skarzą i wedle swéj woli chodzą, mówiąc usty swemi rzeczy pyszne. A nie dziw temu, bo są towarzysze Kaimowi, i błądzą jako Bolaam, i tak się przeciwiają, jako Core i Bathan. Takowi byli Faryzeuszowie, którzy na każdy pański uczynek mruczeli.

Nie chciéjmyż tedy szemrać, kiedy nas Pan Bóg karze, ale mu dawajmy cześć, a chwałę, mówiąc: *Bene omnia fecit. Dominus est, faciat quod bonum est in oculis ejus.* Albo jako mówił Baruch: tobie Panie przystoi sprawiedliwość, a nam pohanbienie twarzy naszéj. Wiesz ty, co nam zdrowo, przeto czyń z nami wedle miłosierdzia swego.

A nie jedno przeciwko samemu Panu Bogu, ale i przeciwko sługom jego, przełożonym naszym tak

duchownym, jako świeckim nie mamy nigdy szemrać, bo się on o to gniewa i nie sługom to jego czynisz, cokolwiek im czynisz, ale samemu Panu.

Znał to dobrze Mojżesz i dla tego mówił do żydów, którzy przeciwko niemu i Aronowi szemrali. Usłyszał Pan Bog szemranie wasze, którémeście przeciwko niemu szemrali. Bo o nas ci nic, cóżeś my my? Nie przeciwkoć to nam jest mruczenie wasze, ale przeciwko Panu. — Także kiedy szemrali dla obiecanéj ziemi powiedając: że w niéj ciężki nieprzyjaciel i ogromny lud mieszkał, tedy Caleb mówił do nich: Nie bądźcie przeciwni Panu Bogu, ani go gniewajcie, dobrać to ziemia i przyprowadzi nas do niéj Pan Bóg. Paweł Ś. chciał więzać chrześciany, Pan Chrystus rzekł do niego: Czemu mię prześladujesz? Piotr Ś mówił Ananiaszowi: Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu. Cokolwiek czynimy sługom Bożym, Panu Bogu czynimy. Jeśli je w uczciwości mamy, samego Pana Boga w uczciwości mamy, jeśli się im przeciwiamy, Panu Bogu się samemu przeciwiamy. Wiedzmyż, jako się mamy uczciwie przeciwko nim zachować, abyśmy sobie łaskę jego zjednali.

Rozbierajmyż tedy z pilnością drogi nasze szukajmy, a nawracajmy się do Pana.

Kto się chce ustrzedz szemrania, a być próżen tak ciężkiego grzechu, za którym pewny gniew pański i pewna pomsta idzie, ten niechaj pilnie sam z sobą rozbiera wszystkie drogi swoje, a baczy bez pochyby, że mu Pan Bóg więcéj dawa, niźli godzien, a mniéj karze, niźli zasłużył.

Kiedy Laban Jakóba pościgнął na górze Galaad, skarząc się, że mu pokradł bogi jego, tedy mu kazał Jakób szukać ich wszędzie. I powiada pismo: że przeglądał mieszkanie Jakóbowe i żon jego i służebnic jego. Jeśli też tak pilnie będziemy wszystkie nasze postępki rozbierać, jeśli na sumienie nasze bę-

dziemy pilnie patrzyć i na wielkość grzechów, tedy będziem znać dobroć i sprawiedliwość Bożą, a ustrzeżemy się szemrania. Każe nam Ś. Paweł, aby każdy z nas rozbierał z sobą swój uczynek. Rozbierajmyż przyjście nasze na świat, które było plugawe, rozbiczaj chodzenie nasze na świecie, które jest bardzo śliskie i niebezpieczne, rozbierajmy wyjście z niego przez śmierć, które jest bardzo straszliwe. Błogosławiony to człowiek, który tak rozbiera drogi swoje, który pamięta czém był i baczy czém teraz jest i przegląda to, czém ma być na potém. Święte jest takowych dróg naszych rozbieranie.

Teodozyusz Cesarz miał żonę Placillę bardzo nabożną, która zawsze upominała męża swego, aby pamiętał, czém przedtém był, czém teraz jest, a czém potém będzie, albowiem tak czyniąc będzie zawsze wdzięczny wielkiéj łaski Bożéj.

Uczy nas Aggeus prorok, abyśmy przykładali serca naszę do dróg naszych, to jest, abyśmy je rozmyślali sobie, bo takowe rozmyślanie bardzo jest Panu Bogu przyjemne A jest iście o czém myśleć, bo skąd poczniemy sobie te drogi rozczytać, zewsząd są niebezpieczności pełne. Dawid powiadał przed Achimelechem kapłanem: że jego droga była nieczysta, a iż potrzebowała poświęcania. Mówi mędrzec: droga złych ludzi jest pełna kamieni. Jest trudna, na któréj się ludzie prędko umęczą, jest droga złości i pewnego zatracenia.

Takową chodził Kaim i Balaam, takową chodzili wszyscy, które piekło pożarło.

Kto sobie te drogi rozmyśla, ten się w swojéj powinności łatwie obaczy, i łaskę sobie Bożą zasłużyć, jako o królu żydowskim Joathan pismo powiada: że był dla tego umocnion, iż drogi swoje przed panem Bogiem prostował. A nadobną gradacją kładzie Prorok: musi sobie człowiek pierwéj uważyć drogi swoje, potém pana Boga szukać, a szukając go nawracać się do niego. Toć jest prawa pokuta, poznać grzech i żałować zań, szukać łaski Bożéj, i na wra-

cać do Pana Boga drogi swoje. Jeśli kiedy były złe, niechaj już będą dobre, jeśli były krzywe, niechaj będą proste, jeśli były plugawe, niechaj będą chędogie. A kiedy to już opatrzemy, tedy:

Podnośmy serca nasze z rękoma do Pana Boga w niebo.

Trzeba nam i wnętrznego i zewnętrznego nabożeństwa, bo się nadobnie zgadza oboje pospołu, acz jedno jest potrzebniejsze, niż drugie. Powinniśmy i sami siebie i bliźniego naszego ratować. Pan Bóg na serce patrzy, a bliźni nasz na naszę zwierzchną postawę. Nie dobrze ten serca podnosi, którego się usta modlą, a ręce próżnują. Trzeba i serce podnosić do Pana Boga, trzeba i ręce ściągnąć ku pomocy bliźniemu. Chędogać to ceremonia, kiedy chrześcianie i oczy i serce podnoszą do nieba, a stamtąd tak pomocy, jako i pociechy czekają. Podnosił Dawid ręce swoje wzgórę, podnosił i oczy w niebo, a tak rad patrzył na Pana Boga, jako dobry sługa rad patrzy na pana swego, albo dobra służebnica na panią swoję. Ukazał nam pan Chrystus przykładem swoim, że ta ceremonia jest dobra, że sam podnosząc oczy swoje w niebo, prosił ojca swego, aby go światu objaśnił. Już (prawi) przyszła godzina, okaż mię być synem twoim, niech mię świat pozna, niech temu wierzy, żeś ty mię posłał. I kiedy uszy otwierał onemu głuchemu, tedy wejrzawszy w niebo, a westchąwszy, mówił: Epheta quod est adaperire.

Tém oczu naszych podniesieniem w niebo dawamy znać, że jesteśmy onego niebieskiego domu synowie, a iż stamtąd od Ojca naszego potrzebujem żywności i tam się za łaską jego dostać mamy.

Kiedy obiecował Pan Bóg Abraamowi rozmnożenie wielkie, tedy mu kazał patrzać w niebo, a gwiazdy liczyć, dawając mu znać, że ono bogactwo jego miało być z nieba i z hojnéj ręki jego.

O Świętym Marcinie piszą: że chodząc wszystko w niebo patrzał, tak, iż sługa jego Brecius uprzykrzywszy sobie ono jego patrzanie, zwał go błaznem, iż tak wszystko wzgórę głowę nosił. A on mąż święty ustawicznie o tem myślał, jakoby się tam dostać mógł; myślił o Panu Bogu, który tam sobie mieszkanie swoje obrał, myślił o wiekuistéj swojéj ojczyznie, któréj wszyscy wierni czekają.

Kiedy jednego pustelnika wielki filozof pytał, w czémby się obierał, a coby téż naradniéj czytał? on tedy ukazał mu niebo, powiadając: że to były jego księgi. Dobrze ten czyta, który na niebie czyta i może się z tych ksiąg wiele nauczyć; bo i Paweł Święty powiadał: *Invisibilia Dei a creatura mundi per ea; quae facta sunt, intellecta conspiciuntur, sempiterna quoque ejus virtus et divinitas.* Nasze obcowanie (powiada tenże Ś. Paweł) ma być w niebie, bo stamtąd naszego Pana czekamy i tam się, dali Bóg po śmierci dostać mamy. Podnośmyż tedy ręce nasze wespółek z sercem naszém do nieba, mówiąc:

Myśmy zgrzeszyli i do gniewu ciebie przywiedli, a dla tego się ty uprosić dać nie chcesz.

Święta to rzecz znać winność swoję, znać téż to, dla czego Pan Bóg na nas nie łaskaw. Nic tego nie sprawuje, jedno grzechy ludzkie; bo kiedy ludzie grzeszą, tedy nie tylko Pana Boga ciężko gniewają, ale go téż czynią trudnym do wysłuchania.

Już to wspominał często prorok, że Pan Bóg ono miasto i on swój lud wybrany dał był w tę niewolę pogańską dla ich ciężkich grzechów. I wszędy tego pełno w piśmie, że on karząc ludzkie złości nie zawdy się da uprosić w karaniu i owszem się czasem śmieje, kiedy my giniemy. Bywać to często, że

się ludzie w karaniu swojém uciekają do niego, a jednak żadnéj łaski nie znają. Czego ta jest najpewniejsza przyczyna, że się nie dla tego uciekają, iżby go miłowali, albo iżby sobie omierzili grzechy, ale iż to czynią sami dla siebie, aby im plagi zgotowane odpuścił, albo ich wzdy ulżył, a iżby zniknąwszy onego karania znowu się w stare bóty obuli, a grzeszyli jako i pierwéj.

Którzy się tak uciekają do niego, pewnieć się im nie da uprosić i jeszcze ktemu przepuści na nie wszystko złe, jako i mędrzec napisał: *Armat creaturam ad ultionem inimicorum.* A na drugiém miejscu mówi: *Creatura tibi factori deserviens exardescit in tormentum adversus injustos.*

Mści się tedy wszystko stworzenie krzywdy Pana swojego. A dla tego najwięcéj Pan Bóg ludzi karze, aby poznali grzech i wielką ciężkość jego, a już się go nie dopuszczali więcéj. Jest to znak wielkiéj łaski Bożéj, jako powiada pismo, kiedy nie dopuszcza ludziom długo grzeszyć. *Nam statim ultionem adhibere magni beneficii est judicium.* Znał to król Manasses, przeto prosił Pana Boga, aby mu nie zachowywał na wieki jego karania.

Wiele temu potrzeba, kto chce w gniewie Pana Boga uprosić, musi sobie grzechy omierzić i przestać grzeszyć i za nie żałować, a o łaskę jego pilnie się starać. Więc chociaż uprosisz odpuszczenie grzechów, przecie nie wnet już będziesz wolen od wszelakiéj kaźni, bo chociaż Pan Bóg grzech odpuści, przecie zachowywa jeszcze człowiekowi doczesne karanie, co pismo święte bardzo często wspomina. I żydowie o to tu nie mogli uprosić, aby je był Pan Bóg z mocy nieprzyjacielskiéj wyjął. Przeto mówi daléj:

Zakryłeś w gniewie i ubiłeś nas, zabiłeś, a nie przepuściłeś.

To jest: prawieś nas okrył kaźnią swoją i prawieś nas w niéj zanurzył. A jest wielka *emphasis* w tém słowie prorockiem, bo kiedy powiada, że nas w gniewie swym zakrył, tedy dawa znać, że takowe było rozgniewanie Boże, iż nic przed nim nie było znać sprawiedliwości ludzkiéj. Zakrytch rzeczy ludzie nie widzą. Zakryła była ziemię szarańcza w Egipcie, zakryły wody wojska króla Faraona, zakryła mgła górę i tabernaculum.

We wszystkich tych miejscach znamienuje się wielka obfitość, tak, że i tu Pan Bóg żydy okrył gniewem swoim, bo nie było znać żadnych zasług, któreby kiedy czynili, ale zewsząd pokazowało się ciężkie karanie, które, jako powiada prorok, stąd było przyszło na nie, że się Pan Bóg gniewał, a w onym gniewie dał je był w moc pogańską, którzy się okrutnie z nimi obchodzili, bo jedne zabijali, a drugie męczyli.

Według ciężkości grzechów bywa téż ciężkość karania. Kto nie bardzo zaszedł w złości, tego Pan Bóg ubija, ale kto bardzo zabrnął, tego zabija. Dokąd nie był zatwardziały Farao, bił go Pan Bóg dziwnemi plagami; ale kiedy już poczęło serce jego twardzieć, jako kamień, tedy téż począł zabijać i zabił syna jego, a pewnieby się było i ojcu dostało, by był prędko nie uczynił dosyć woli Bożéj.

Pisze Euzebiusz nadobną historyą do Natali confessore, który uwiedziony pieniędzmi i dostojnością świecką przystał był ad sectam Theodocianorum. Ale Pan Bóg nie chcąc go zatracić, ubił go we śnie bardzo ciężko, tak, iż nazajutrz ukazował przed ludźmi i przed Sewerynem papieżem ciało swoje zsiniałe od bicia. Ubił confessora tego Pan Bóg, bo go nie chciał zabić i wiecznie zatracić, ale Juliana,

Valentem, Arium i insze złe zatwardziałe Pany i kacerze aż do śmierci zabił.

Kiedyć pocznie Pan Bóg karać, tedy nie rad przepuszcza. Rozumiał temu Job dobrze, przeto mówił: Wiem, że ty nie przepuszczasz grzesznemu. Sam Pan powiedział przez proroka: Nie przepuścić oko moje, ani się zmiłuje nad tobą. Wyleję gniew mój na cię, a spełni w tobie popędliwość moję, a będą wiedzieć ludzie, żem ja jest Pan bijący. Jeślić aniołom grzesznym nie przepuścił, jako Piotr Święty napisał, tedyć pewnie i ludziom nie przepuści. Karał jednych walnym potopem, karał drugich ogniem z nieba, karze i teraz często morem, mieczem, głodem.

Znajmyż tedy, iż to wszystko pochodzi z gniewu jego, a znając starajmy się, aby nas przyjął w łaskę. Do czego jest on zawzdy tak gotów, jeno my sami chciejmy, jako był gotów miłosierdzie swoje Ninivitom ukazać, bo sam do Jonasza mówił: To ty żałujesz małego ziółka, na któreś nie robił, aniś go polewał, kiedy rosło, a jakoż ja nie mam żałować tak wielkiéj ludzi wielkości, którzy łaski méj szukają?

Nie darmoć go zowią: *Miserator et misericors dominus, patiens et multum misericors.* Pewnieć też od nas gniew swój oddali, jeśli się będziemy o łaskę jego starać, a przestawszy grzechów udajmy się uprzejmém sercem do niego, prosząc, aby nas nie zabijał, ale naszym krewkościom z miłosierdzia swego przepuszczał.

Zastawiłeś się obłokiem, aby nie przeszła modlitwa.

Prosimy cię, a nie wysłuchiwasz, wołamy do ciebie, a nie ratujesz; nie wchodzi przed obliczność twoję nasza modlitwa, boś się zastawił obłokiem, a przeto go nasze głosy przebić nie mogą.

Pewna to jest, że Pan Bóg grzesznych ludzi nie wysłuchiwa, ale takowych grzesznych, którzy leżą w grzechu, jako lin w błocie i o swojém polepszeniu bynajmniéj nie myślą. Zakrywa takowym ludziom obłok P. Boga, że go prośbą swoją dosiądz nie mogą.

Powiada Ś. Bernardus: że dwoja rzecz szkodzi modlitwie. Jedna kiedy źle czynimy, bo takowych Pan Bóg nie zna i głosu ich nie słucha. Druga jeśli nie odpuszczamy bratu naszemu: Bo to jest bardzo potrzebna conditia odpuszczać, abyć też było odpuszczono.

Tak pierwéj czynili dobrzy chrześcianie, żaden nic nie począł w sprawie swojéj, aż pierwej Panu Bogu posłużył. Nadobnie powieda Ś. Ambroży. Bież rano do kościoła, a potém sprawuj swoje potrzeby. I wspomina Justinus, *coetus ante lucanos christianorum.* Pełne jest pismo święte nauki o modlitwie. Bo i sam się Pan Chrystus modlił i nas modlitwy nauczył, któréj Apostołowie jego i święci ludzie starego kościoła zawzdy bardzo pilni byli.

Kto czyta *Philonis libros de Essaeis,* ten wie, jako się starzy ludzie w modlitwach ćwiczyli. Każe Ś. Paweł, abyśmy się bez przestanku modlili. Co tak wykłada Origenes: Modlić się (prawi) bez przestanku, jest zawzdy być sprawiedliwym, a żyć w dobroci. Co też Basilius także rozumie. Z téj Apostolskiéj nauki urosły pacierze, które pewnych godzin mówią kapłani w domu i śpiewają w kościele. Bo chcieli to mieć starsi nasi, aby wszystek dzień był od nich na modlitwie strawion. I wylicza Basilius czasy modlitwy. Jako północy *diluculum tertiam horam, sextam, nonam et vespertinam.* A na drugiem miejscu uczy, jaka ma być modtitwa i jako się mamy w niéj zachować.

Kiedybyśmy mieli długie modlitwy czynić, łatwieby osłabiała w nich myśl nasza. Bo nie masz nic trudniejszego, jako powiadał Agato zakonnik, jedno dobrze się modlić, ponieważ na ten czas dziwnym obyczajem nas szatan gaba. Dla tego uczyniono to w kościele, aby były częste, a krótkie pacierze, żeby czło-

wiek sobie w nich nie tęsknił i w myśli swojéj nieustawał. Uczył tego Chryzostom bardzo pilnie i zostawił nam napisane księgi o tém, jako się modlić mamy. Augustyn dawa świadectwo o Zakonnikach w Egipcie, że ci miewali częste, ale krótkie modlitwy, które są *veluti circulationes mentis ad Deum.*

Między dary Ducha świętego był też to dar osobliwy w kościele Bożym na początku chrześciaństwa, że dawał Pan Bóg *donum precationis* komu raczył. A kto miał ten dar, ten i sam się umiał modlić i umiał też drugie nauczyć. Wiedział, o co było Pana Boga prosić i wiedział, jako też miał drugie w takowéj prośbie ćwiczyć.

Pisze o tém chędogo Ś. Chryzostom, wziąwszy okazyą z onych słów Pawła Ś. gdzie mówi: *Quid oremus, sicut oportet nescimus.* Poganie, którzy Boga nieznali, chociaż mieli wielką naukę wedle świata przecie nie wiedzieli o co mieli prosić. Bo jedni powiedali: *Petenda esse pulchra cum bonis.* Drudzy *justa et honesta.* Trzeci: *Mentem bonam et valetudinem integram, ut fit mens sana in corpore sano.* Prosili też niektórzy *bona moralia*, jako on, który tak uczył:

Fortem poscas animum mortis terore carentem,
Qui spatium vitae extremum inter munera ponat Naturae: qui ferre queat quoscunque labores Necciat irasci. Kazali drudzy prosić integritatem sensuum et membrorum. Apulegius powiedał: *Tunc hominem esse perfectum cum anima et corpus aequaliter copulantur, et inter se conveniunt sibique respondent.* Ale Pan Chrystus inaczej nas nauczył. Chcąc abyśmy najprzód prosili królestwa Bożego, jako i w pacierzu mówimy: *Adveniat regnum tuum.* Inne rzeczy łatwie nam Pan Bóg przyrzuci, jako jest zdrowie, pokój, majętność i co inszego. Bo jeśli żydy opatrował manną z nieba, tedyć i nas potrzebami opatrzy. —

Salomon tylko o mądrość Pana Boga prosił, a dał mu ją Pan Bóg i jeszcze mu to wszystko przyrzucił, czegokolwiek dusza jego mogła pożądać. Mamy tedy prosić o to, czego nam najwięcéj potrzeba,

a co ma trwać z nami na wieki, jako jest chwała wieczna, która się w piśmie przez królestwo Boże rozumie.

Możemci też i o ziemskie rzeczy prosić, ale już secunda non et nonnisi cum conditione, to jest: jeśliby nam były pożyteczne i nie odrażały nas od chwały Bożéj. A nie mamy w nich pokładać błogosławieństwa, ale mamy je mieć, jako naczynie i niejaką pomoc do otrzymania błogosławieństwa. Uczy nas Augustyn Ś. i że tych rzeczy mamy prosić, *quibus abuti non possumus, ut sunt: virtutes, gratia, et gloria.* Jeśli o insze rzeczy prosimy, przykładajmy zawzdy takową kondycyą, jeśliby to było z naszym pożytkiem. Kiedy też czego we zły obyczaj prosimy, tego tedy nie uprosiwamy. Bo tak Ś. Jakób napisał: *Petitis, et non accepitis, eo quod male petitis, ut in concupiscentiis vestris insumatis.* Obyczaj też modlenia ukazał nam Zbawiciel ucząc nas, abyśmy nie wiele mówili. Które słowa wykładając Ś. Augustyn: *Absit (inquit) ab oratione multa locutio, sed non desit multa praecatio, et ferens perseveret intentio.* Kto się modli, tego modlitwa niebo przebija, ale kto inaczéj, tego modlitwa nie przychodzi do Boga, bo się o zastawiany obłok opiera. Dobrze się modlił Salomon, Dawid, Eliasz, Judyt, Tobiasz i wiele inszych. Bo była ich modlitwa wysłuchana.

Gwałtowna rzecz jest dobra modlitwa, a nie masz nic tak mocnego, coby ją mogło zatrzymać. Umiejmyż modlić się Panu Bogu, aby przechodziła do niego prośba nasza. Bo jeśli przejdzie, nie będzie daremna, ale otrzyma to wszystko, czego nam jest potrzeba. A jeśli jéj ktemu skrzydła przyprawisz post, i jałmużnę, już bądź tego pewien, że to będziesz miał, o co prosisz. Bo sam Pan mówił: Proście, a weźmiecie, jedno pamiętaj, abyś prosił *in nomine Christi.* Ten prosi in *Christi nomine* powiada Augustyn, który wszystko trzymając o Panie Chrystusie, co trzymać potrzeba, prosi o to, co mu chce dać Pan Chrystus A cóż to jest takowego? Łaska Boża, wie-

czny żywot i zupełnie w niebie wesele. Pamiętajże, abyś umiał prosić in *nomine Christi.* Bo tak prosząc wszystko bez pochyby uprosisz, a żadnéj ci rzeczy nie odmówi Pan Bóg.

Położyłeś mię wykorzenieniem i odrzuceniem w pośrodku ludzi.

Co wyrywamy z korzeniem, a wyrwawszy zarzucamy precz, to musi być rzecz nikczemna, która się ni do czego nie przygodzi ludziom. Pan Bóg tak prawie z gruntu wykorzenił żydy, a wykorzeniwszy zarzucił, że nie zostało nic między niemi, skądby zaś wyrość i rozkrzewić się mogli. Bo wszystkich był zepsował przez nieprzyjacielską rękę tak przełożonych jako poddanych, tak bogatych, jako ubogich, tak święconych, jako i nieświęconych, że ich prawie i korzonek nie został. Była wszystka ziemia pusta. Zabite ludzie ptacy jedli i bestye drapały, a nie był, ktoby je odegnał. Zaś pogrzebione wywłóczono z grobów i rozmiotano ich kości nie przepuszczając ni królewskim, ni książęcym, ni kapłańskim, ni prorockim kościom, a którzy byli żywi zostali, ci prosili o śmierć, a nie mogli jéj mieć. Na co wszystko patrząc Chaldei i wszyscy insi nieprzyjaciele ich bardzo się w tém kochali, a żydowie za się bardzo się wstydali nikczemności swojéj, którą cierpieli. Takci umie srogość gniewu Bożego, z gruntu złe ludzie wykorzeni, a wykorzeniwszy precz zarzuci. Tak był wykorzenił Pan Bóg wedle winszowania Jonathi wszystkie nieprzyjaciele Dawidowe, z których żaden nie został na świecie. Bo i Saula i Absolona i Nabala i wszystkie one pogany, którzy mu źle myślili, pobrał precz, a nie zostawił ich szczątku na ziemi, któryby mu kiedy mógł zaszkodzić.

Wszystkich ludzi niepobożnych Pan Bóg nie rad cierpi na świecie, jako Dawid o tém chędogo napisał: Widziałem (prawi) człowieka bezbożnego, któ-

ry się podniósł jako drzewo Cedrowe na Libanie, jenom przyszedł, aliż go już nie masz. Szukałem go a nie znać było i miejsca, kędy stał. Także o pysznych ludziach mędrzec powiadał: Że wykorzenią wszystkę ich majętność. Jest to w mocy Bożéj (mówi prorok) wykorzenić pogany, popsować królestwa, zarzucić i w niewecz obrócić. Sam Pan powiedział: Każde szczepienie, którego nie szczepił mój ojciec, będzie z korzenia wycięte. Znać to, że żydowie w Jeruzalem nie byli Pańskiém szczepieniem, ponieważ je wykorzeniwszy zarzucił.

Patrząc my na ich wykorzenienie i porzucenie boimy się, by z nami także nie uczynił Pan Bóg. Bo jeślić przyrodzonym rózgom nie przepuścił, ale je wyciął, tedyć i nam wsadzonym nie przepuści, jeśli będziem trwać we złościach, a naszego Pana gniewać. Kiedy będzie w nas prawdziwa i żywa wiara, kiedy będzie dobre sumienie i ku Panu Bogu miłość gorąca, tedy rozkażemy drzewu morwowemu, aby się precz wykorzeniło. Drzewo to rodzi się białem, a od słońca czernieje. Tymże obyczajem przeklęty szatan był stworzon od Pana Boga bardzo ślicznym Aniołem, ale swoją pychą stał się bardzo mierzionym i radby nas wszystkich témże czernidłem ubrukał. Ale my starajmy się o to co najpilniéj, aby było to złe drzewo wykorzenione w nas, a iżby ten szpetny nieprzyjaciel nie miał tam nic swego, bośmy się go już odrzekli, a do Pana Boga przystali, który jest Ojcem, Panem i Dobrodziejem naszym. Jeśli będziem czynić takowe staranie, tedy możem tego pewni być, że nas nie wykorzeni, ani zarzuci Pan Bóg.

Otworzyli przeciwko nam usta swoje wszyscy nieprzyjaciele nasi.

Dokąd byli żydowie w łasce Bożéj, mieli nieprzyjaciele ich usta zawarte i nie śmiał żaden prze-

ciwko nim mówić. Ale teraz wszystkich usta stoją otworem, każdy o nich mówi, każdy im urąga i każdy się z nich śmieje, a nie masz nikogo, któryby mógł, albo chciał ich nieprzyjacioły hamować, albo kogoby się też oni mieli obawiać.

Na biskupy nic nieprzyjaciel nie dał. Na króle też próżno się było oglądać, bo Joahima i Jechoniasza i Sedechiasza tak było wzięto w niewolę, jako insze proste ludzie. Nie ważyło nic u poganów ich dostojenstwo królewskie i pomazanie święte. Awa wszyscy tak panowie, jako i podlejsi, byli w pośmiewisku u nieprzyjaciół swoich. Co też wyżéj prorok wspominał, ukazując, jako się śmiali z ich Sobót i z uroczystych świąt inszych, które oni nabożnie święcili. A kiedyby tylko śmiech był z ludzi, nie takby im to było ciężko, ale widząc, iż się śmiano z kościoła i ze wszystkiéj służby Bożéj, tedy niewymowną stąd mieli ciężkość. Tak ono ciężko było Panu Chrystusowi, kiedy mówili żydowie: Wszak miał dufanie w Bogu, niechże go teraz wybawi, jeśli chce. Wszak powiadał, że jest Synem Bożym, niechże z krzyża zstąpi prosto, jakoby go krzyżowano znowu. Słowo przykre czyni ranę głęboką na duszy, a każda serdeczna rana im jest skrytsza, tém też jest cięższa.

Może każdy rozumieć co to za robak, a jako to bardzo boli, kiedy kto będąc sławnym człowiekiem, przyjdzie w garść i pośmiech do swych nieprzyjaciół, daleko sobie nierównych. Ukazał to Job sam w sobie, kiedy między innemi swemi ciężkościami też tę niepodlejszą wyliczał, że się ona młódź z niego śmiała, których ojcowie nie byli godni, aby strzegli ze psy trzody jego.

Rasias, zacny człowiek u żydów, którego zwano ojcem żydowskim, wolał sam od swych ręku umrzeć, niźli miał od Nicamora, nieprzyjaciela wszystkiego swego narodu być w pojmaniu i w pośmiechu. *Elegit (inquit scriptura) nobiliter mori, potius quam contra natales suos indignis injurii agi.* Także i w Jeruzalem wiele się ich bez pochyby najdowało, któ-

rzyby byli woleli gardła dać, niźli one ustawiczne urągania od nieprzyjaciół swych słyszeć. Jako i apostoł o sobie napisał: *Bonum est mihi magis mori, quam ut gloriam meam quis evacuet.*

Proroctwo i potarcie stało się nam bojaźnią i sidłem.

Żeśmy nie słuchali proroków od Pana Boga posłanych do nas, żeśmy je prześladowali i zabijali, a prawie ścierali, tedy to przywiodło nas do tego, że się teraz musim bać na każdą godzinę, nie inaczéj, jedno jakoby wisiało ciężkie sidło nad szyją naszą. Dobrze było słuchać tych, które Pan Bóg posłał, a owym dać pokój, którzy się sami w urząd prorocki cisnęli, powiadając, co się im zdało, a pokrywając sny swoje rozkazaniem Bożém. To ich fałszywe proroctwo przywiodło nas do téj wielkiéj ciężkości, którą cierpiemy i do téj niewymownéj nędzy, która nas prawie okryła. Mieszkającym na ziemi (powiada prorok) będzie bojaźń, dół i sidło, kto uciecze przed bojaźnią, wpadnie w dół, a kto wynijdzie z dołu, zadzierzgnie się sidłem. Wielkieć to sidło, wdać się w naukę fałszywych proroków. Powiadał Ozeasz: Że zły prorok stał się ludziom sidłem, upada po wszystkich drogach ich. Zna to i tu Jeremiasz, że Jeruzalem dla tych dwu przyczyn przyszło w wielką bojaźń i w sidło, albo iż zabijało dobre proroki, albo iż fałszywych słuchało. Drudzy ten wiersz tak czytają:

Stało się nam sidłem, bojaźnią, spustoszeniem i potarciem.

Bo gdyż jest w jednéj translacyi Vaterinatio, w drugiéj jest vastatio. Jakoby tak rzekli: Cztéry

plagi nieprzyjacielskie bardzo nas trapią, bojaźń, sidło, spustoszenie i potarcie. Albowiem jedne już było w proch obrócono, drugie zwieszano, trzecie ustawicznie są w bojaźni, a co godzina, to czekają śmierci, a pojrzawszy na miasto, nic w niém innego nie widać, jedno wielkie spustoszenie. Przeto:

Oko moje wywiodło wody obfite dla skażenia córki ludu mojego.

Tak wielki miał smutek prorok, patrząc na ono ciężkie skażenie miasta i na onę nędzę wielką ludzką, którą cierpieli, że musiał bez przestanku płakać, a łzy toczyć, jako rzeki z oczu swoich. Nie chcieli słuchać, kiedy im Pan Bóg kazał płakać, otóż teraz i radzi i nie radzi muszą płakać na swoję lichotę. Płakałać Anna syna swego Tobiasza nie zawściągnionym płaczem i wielkiém też wołaniem. Płakali przyjaciele Zuzanny, kiedy oni starcy powiadali na nię rzeczy sromotne, a potem ją na śmierć skazali. Płakał Ezdras wielkim płaczem widząc, że żydowie przyszedłszy z Persyi do Jeruzalem, pobracili się z niewiastami pogańskiemi i pojmowali je sobie za żony. Ale płacz tych wszystkich nic nie był porównany z Jeremiaszowym płaczem.

A trudno tam było nie płakać, patrząc na okrutne wszystkich rzeczy skażenie. Musiałby człowiek być kamienny, żeby go taka wielka żałość ruszyć nie miała. Jest to znak miłości, kiedy człowiek płacze przyjacielskiéj przygody. Jako i o Panu Chrystusie mówili żydowie, kiedy nad Łazarzem płakał. Oto jakoż go miłował? Znali to i poganie, że we złych przygodach płacz jest niejakie pokazanie ludzkości i jakaśkolwiek ludziom pociecha. Ale kiedy nie przestawa przyczyna płaczu, tedy musi też być ustawiczny płacz, a zaś w ustawicznym płaczu i oczy się psują i myśl słabieje i moc w ciele ustawa, a co da-

léj, tém się więcéj wszystek człowiek psuje. Prorokowi od wielkiego płaczu nietylko łzy ciekły z oczu, ale prawie wody płynęły, a tak wielkie wody, że się mogły na tę i na ową stronę dzielić. Tym obyczajem mówienia dawa znać prorok swoję niewymowną żałość, którą chociaż inaczéj a inaczéj wypisuje, przecie jéj nie może dostatecznie wysłowić.

Kiedy Nicanor żydom groził, że chciał kościół ich spalić, tedy kapłani wszedłszy do kościoła, bardzo rzewno płakali, prosząc Pana Boga, aby tego nie dopuszczał, a pomścił się nad nieprzyjacielem swoim. Jeśli oni płakali tylko samego kościoła, a cóż nie miał płakać prorok i kościoła i miasta, i ludu? Może to każdy obaczyć, żeć miał wielką płakania przyczynę.

Oko moje cierpi udręczenie, a nie przestawa: bo niemasz odpoczynku, aż zejrzy i obaczy Pan z nieba.

Nie czuje prorok żadnego odpocznienia, ani żadnéj pomocy, ani pociechy, przeto téż powiada: że tak długo będzie płakał, aż sam Pan zejrzy nań z nieba, a płacz jego utuli.

To jest najpewniejsze nasze lekarstwo we wszystkich nieszczęśliwych przygodach uciekać się do niego, a prosić, aby on na ciężkości nasze wejrzał i wielkie udręczenie nasze obaczył, bo tak jest szerokie miłosierdzie jego, że wnet pocieszy smętnego, a skoro wejrzy na kogo, natychmiast się zmiłuje. Wejrzał na niepłodną Elżbietę *et abstulit opprobrium ejus inter homines.* Wejrzał na Piotra po jego zaprzeniu, a zaraz począł czynić pokutę. Wejrzał na pokorę (powiada panna) służebnice swojéj, a swém wejrzeniem to jéj uczynił, że ją wszystkie narody błogosławioną zowią. Bardzo wielkie uciski żydowie cierpieli od Faraona w Egipcie. Wejrzał Pan Bóg

na nie (powiada pismo), a wnet posłał Mojżesza, aby je wybawił.

Kiedy Pan Chrystus zstępował z góry Tabor po swém przemienieniu, zastąpił mu jeden człowiek w tłuszczy prosząc go, aby wejrzał na jego syna, który był jedynak u Ojca. Wejrzał nań Pan i uzdrowił go. Jeśli on nie wejrzy na nas w doległościach naszych, jeśli nie da ratunku, tedy próżna jest w kim innym nasza nadzieja. Ale taki jest jego obyczaj, że się bardzo rad zmiłuje, a po smutku dawa z nieba pociechę. Powieda Tobiasz: Że Pan Bóg po niepogodzie rad użycza pogody, a po płaczu rad w nas wlewa wesele. Tak się modlił Mardocheus prosząc Pana Boga, aby smutek żydowski w radość obrócił. I sam tak przez proroka mówił: Płacz ich obrócę w wesele, pocieszę je i uweselę je po ich złości. Dawid po swych trudnościach wielkich Panu Bogu dziękował, że smutek jego w radość przemienił, a iż z niego żałobę zdjął i obtoczył go weselem.

Wieć to Jeremiasz dobrze, że Pan Bóg jest litościwy i miłosierdzia wielkiego, przeto powieda, że nie chciał się przestać smucić, ażby nań Pan z nieba zejrzał.

Oko moje złupiło duszę moję we wszystkich córkach miasta mojego.

Ciężki to był łup na proroka. Bo co pierwéj roskosz była pojrzeć po dziatkach onego miasta, po cudnych pałacach, po znamienitém budowaniu, to teraz wszystko ustało, a już nie ma oko na co patrzyć nie ma się w czém cieszyć, a prawie z onéj dawnéj rozkoszy złupiło dusze ludzkie. Wszystkie mury tego miasta były rozwalone, bramy połamane, pałace skażone, kościół spustoszony, ołtarze wyrzucone, a córki miejskie, jako wyżéj powiedał, były blade, łkające i plugawe. A cóż za roskosz na takowe rzeczy pa-

trzyć? I owszem większa jest żałość, niżeli pociecha.

Dziwna rzecz jest oko, a bardzo to subtelny zmysł widzenie i trzeba go nam Chrześcianom bardzo pilnie strzedz, by nie złupiło z niewinności duszy naszéj podawając jéj przyczynę do złego. Matka nasza Ewa nie dobrze strzegła tego okienka, ujrzała piękny owoc w Raju, sięgnęła poń, jadła go i mężowi go dała. Za czém przyszło na nie przekleństwo i na wszystek naród ludzki. Dyna Jakobowa córka chodziła się dziwować niewiastom miasta Salem in Simichis, a potkała ją sromota. Żona Putipharowa niebacznie rzuciła okiem na Jozefa, przeto zraniła bardzo duszę swoję i przywiodła o wielką trudność niewinnego młodzieńca. Holofernes ujrzawszy cudność Judith onéj pani żydowskiéj, wnet się dał ułowić i przyszedł o marną śmierć. Także i Dawid, iż nieostrożnie patrzał na żonę Uriaszową, w dwojaki wielki grzech wpadł. A nie jedno w téj mierze, ale w każdéj inszéj trzeba mieć oczy na wodzy. By był Achab nie patrzył źle na winnicę Nabotowę, nie byłby zabit Pan i dziedzic jéj Naboth. Jeśli nie chcemy rzeczy pożądać bliźniego naszego, nie patrzajmyż téż na nie, a jeśli patrzamy, tedy patrzajmy ostrożno, aby nas nie zgorszyło nasze oko. Bo powieda Pan Chrystus: że lepiéj o jedném oku wnijść do żywota, aniżeli ze dwiema oczyma być posłan do ognia piekielnego.

Amianus biskup w Alexandrii uczeń Marka Ś. rozumiał to *secundum literam*, i przeto sam sobie oko wyjął, mszcząc się tego nad sobą, że był na kogoś nie porządnie wejrzał.

Jeśli tego strzegli Filozofowie pogańscy, aby nie tylko ręce, ale i oczy powściągliwe mieli, tedy to daleko więcéj chrześcianom przystoi, których żywot ma być cnót wszystkich zwierciadłem. Powiedał Job o sobie: Uczyniłem przymierze z oczami mojemi, abych ani pomyślał o Pannie. Albowiem coby za mieszkanie miał we mnie Pan Bóg i co za dziedzictwo wszechmogący Pan z nieba? Jest on najwyższą czystością; a przeto w plugawéj myśli nie mieszka. *Concupiscentia ocu-*

lorum bardzo ludzi zawodzi. Jako Dawid mówił onym starcom złym, którzy na Zuzannę skarzyli: *Concupiscentia subvertit cor vestrum.* Mamy wielkie mieć staranie o oku, a doglądać tego, aby nie złupiło z niewinności duszy naszéj, a iżbyśmy nie byli z liczby onych, o których pisze Piotr Ś. *Oculos habentes plenos adulterii.* Którzy są takowi, tych już pewnie szatan zaślepił i wiedzie je, dokąd chce, to jest, do dołu, w który wpadłszy już stamtąd nie lada jako wyjść mogą.

Ciężka to rzecz stracić oczy duchowne. Pamiętajmy na Samsona, któremu skoro Filistynowie oczy wyjęli, wnet go posłali do młyna i musiał tam robić meląc, jako inna bestya. Kiedy u Boga dusza nasza zastnie, tedy musi bez przestanku robić rzemiosło szatańskie. Wyłupiono Sedechiaszowi oczy, a potém zawiedziono go w niewolę. Tymże obyczajem kiedy kto pozbędzie oczu duchownych, tedy będzie zawiedzion w niewolę do nieprzyjaciela dusznego. Mamy się tedy o to zawdy starać, aby nasze oko cielesne było ostrożne, a duchowne żeby też było zdrowe, a iżby oboje powinności swéj strzegło. Bo gdzieby którekolwiek z nich wykroczyło z miary swojéj za naszém niedbalstwem i niepilném dojrzeniem, pewnieby nam tego bardzo przesiadło.

Łowiąc ułowili mię, jako ptaka, nieprzyjaciele moi darmo.

Pierwéj powiedał prorok, jako się gwałtownie z nim obchodzili nieprzyjaciele, a teraz powieda o ich zdradzie i o wielkiéj chytrości. Bo mu i jawnie i tajemnie szkodzili, szukając tych dróg, jakoby go mogli zgładzić co rychléj. A te słowa właśnie samemu tylko prorokowi służą. Bo jako ptak, chociaż nikomu nic nie winien, przecie nań ptasznik sidło stawia i stara się żeby go ułowił. Tak też on choć nikomu nie był

nic winien, nikomu nie szkodził, a przecie tak swoi, jako nieprzyjaciele radziby go byli ułowili.

A iż czuje się być niewinnym przeto powieda: darmo.

Nie może się to o inszych ludziach rozumieć, albowiem oni byli przeciwko Panu Bogu ciężko zgrzeszyli, więc je też niedarmo nieprzyjaciel połowił. Używa tu metafory Dawid, kiedy powieda: Że dusza jego była wybawiona z trudności, jako ptak z sidła ptaszników. I na drugiém miejscu Panu Bogu dziękuje, że go z takowego sidła wybawił.

Jest to łów bardzo szkodliwy, kiedy źli ludzie na dobre sidła stawiają, a obłudnie się z niemi obchodzą. Bo więc takowi uważają wszystkie ich słowa i patrzą pilnie na wszystkie ich sprawy, aby jedno mogli je w czém podchwycić. A jeśliby się je bynajmniéj trafiło w czém pochylić, wnet je lżą, sromocą i szkodzą im, jako mogą najbardziéj. Tak naszego Pana podsłuchiwali Faryzeuszowie i podchwytali w mowie, a czasem go też sami kusili, aby go jedno mogli z którego słowa oskarzyć.

Złaż to obłudność, kiedy ludzie *in corde et corde loquuntur, ore benedicunt, corde autem maledicunt.* W jednéj ręce ukazują chlec, a w drugiéj kamień ściskają. Usta, powieda Jeremiasz, z przyjacielem twoim mówią pokój, a potajemnie go zdradza. Takowych ludzi trudno się ustrzedz. Bo jako niedźwiadka trzeba się bać pod każdym kamieniem, tak obłudnego człowieka bój się w każdém słowie i w każdéj twojéj sprawie. Pokażeć się w oczy chędogo, a odszedłszy na stronę ukaże na cię palcem: Hic est, a wszystko, co ty poczniesz, wnet będzie nicował. Nieprzystojna to rzecz Chrześcianom, których słowo ma być: Tak, tak. Nie tak, nie tak. Przeto sam Pan upominał swe Apostoły, aby się obłudności Faryzeuszów strzegli. Bo ci dwojaką mieli postawę, z wierzchu owczą i nabożną, a podspód wilczą i drapieżną. Ś. Paweł powieda: że ostatnich czasów mieli nastać obłudni lu-

dzie, odstępujący od wiary, a pilnujący duchów błędnych, którzy w obłudności mieli mówić kłamstwo.

Takci się z Jeremiaszem obchodzili na on czas przełożeni i fałszywi prorocy, skoro usłyszeli jego proroctwo, wnet go zarzucili potwarzą powiedając: że on ludzi trwożył, a miał porozumienie z nieprzyjacioły. Miły Boże jakie teraz między ludźmi potwarze, jaka obłudność? Trudno to wypisać i językiem wysłowić. Łowi jeden drugiego, a pod nogi jego sidła miecie i wszędzie pod nim dołki kopa.

Nie możesz nic począć, aby obramowania wnet nie było. Aby też najlepiéj uczynił, wszystko ludzie na złą stronę obrócą. Idź do wszystkich zborów kacerskich, nie usłyszysz tam nic innego, jedne szczerą potwarz, którą oni zarzucają kościół Boży i naukę kościelną, przypisują mu bezbożność, zaślepienie, bałwochwalstwo, antichristowe zabobony, czarowanie i dziwne, a niesłychane rzeczy, które im sam czart wymyślił, bo ich bardzo dobrze świadom. Także też sługom Bożym wszystkim, by też najlepszym, haniebne dawają przezwiska i w uszach ludzkich bardzo mierzione. A ludzie wierząc onéj zmyślonéj potwarzy uciekają z kościoła i chronią się go, jako jadu, a sługami się Bożymi, jako nieprzyjacioły najcięższymi brzydzą.

Szatańska to sprawa takowa, nie chrześciańska. Uczy chrześciany Paweł Ś., aby każdy mówił prawdę z bliźnim swoim. Pan Chrystus jest prawdą i chce też mieć takowe sługi swoje, którzyby się prawdą obchodzili z ludźmi. Jan Ś. tak napisał Chrześcianom: Synaczkowie nie słowem się miłujmy, ale skutkiem, a prawdą. Kto się tak szczerze obchodzi z bliźnim swoim, ten jest sługa Boży. Kto inaczéj, sługa jest Szatański, przemieniając się w dziwne osoby i postawy, jako się szatan przemienia in angelum.

Padła w dół dusza moja, a położyli nademną kamień.

To się spełniło wszystko na ten czas, kiedy Phasur kapłan przedniejszy w kościele poimał Jeremiasza, a wsadził go do wieży, która była dobrze opatrzona, że z niéj uciec nie mógł. A toć tu mówi: że położyli nademną kamień. I byli nie panięta, a nie pospólstwo, wieć to Bóg, coby się było z nim stało, boby go byli radzi zabili, ale oni zastawiali się mocnie znań, przywodząc Micheasza na przykład, który za czasu króla Ezechiasza także złe rzeczy prorokował temuż miastu, a wzdy mu się za to nic nie stało. Ciężko było Józefowi, kiedy siedział w więzieniu, bo prosił aby się za nim przyczyniano do Pharaona, żeby stamtąd mógł wyjść, bo niewinnie tam był wsadzon.

Ciężko też było Danielowi, który między lwy siedział, czekając, rychłoli go rozdrapają. Także i tu prorok co godzina to się bał śmierci, bo wiedział, iż była wielka onych przełożonych przeciwko jemu nieprzyjaźń. Mogą się te słowa i o Panu naszym rozumieć. Bo za to mieli żydowie, kiedy go zabiwszy w grób włożyli i przywalili kamieniem, że już miała ustać wszystka jego pamiątka.

Ale się bardzo omylili na tém. Albowiem on jako Bóg zmartwychwstał, a jako ziarno pszeniczne umarłszy dopieroż uczynił wielki pożytek. Ani śmierć, ani piekło, ani grób pieczętowany, ani drzwi zawarte, ani żadna rzecz insza mocy jego zaszkodzić nie mogła. Im więcéj faryzeuszowie tłumili prawdę Bożą, tém się bardziéj ona wyniosła w zgórę, a wonny owoc światu wszystkiemu z siebie dawała, bo co jest z Boga, (Gamaliel powiadał) temu się trudno przeciwić. —

A jako tam tylko Jeremiasz, prawdziwy prorok Boży został się na placu z prawdą Bożą między oném mnóstwem fałszywych proroków, tak Pan nasz dwónastu tylko mając apostołów swoich, wszystek świat zasiał swą niebieską nauką i nie był żaden naród, któryby o téj prawdzie Bożéj nie słyszał. *In omnem terram exivit sonus eorum.* A chociaż ci słudzy Boży wielkie prześladowanie cierpieli, chociaż ich niebieską naukę psowali źli ludzie, a prawie ją jako kamieniem przywalali; przecie ani moc pogańska, ani chytrość szatańska, ani obłudność fałszywéj braciéj, ani rozmaite kacerstwa nie mogły do czysta zatłumić wiary Bożéj, ani zatłumią na wieki.

Wezbrały wody nad głowę moję. Rzekłem: jużem zginął.

Jeszcze temi słowy wypisuje prorok ciężkość swoję, którą zowie wodami. Wody w świętém piśmie znamionują czasem wielkie uciski, jako na oném miejscu, gdzie się Pan nasz modlił do Boga Ojca, mówiąc: Zbaw mię Boże, albowiem weszły wody aż do duszy mojéj. I Dawid o sobie dawa świadectwo, że go Pan wywiódł z wielu wód. Także téż tu prorok nędzę swoję zowie wodami, które powiada być tak wielkie, że mu wyżéj głowy stoją. W czém dawa znać, że mu były bardzo ciężkie, bo i sam sobie zdrowia nie tuszył, ale mówił: Zginąłem. Tak miał złą nadzieję o swojém zdrowiu, że téż prosił Sedechiasza króla, aby go nie odesłał do więzienia, by tam snać nie umarł. Wiedział to pewnie, żeby się byli nad nim nie zmiłowali żydowie, aniby im téż tego byli dopuścili fałszywi prorocy i przełożeni kościelni.

Takowąć zapłatę od ludzi odnoszą za pracę swoję dobrzy prorocy. Tak im płaci świat ich pilne staranie, które czynią o pospolitém wszystkiego ludu do-

brém. Ono za króla Achaba Sedeiasz fałszywy prorok ubił w twarz Micheasza, sługę Bożego. Ezajasza Manasses kazał piłą przetrzeć. Ezechiela w Babilonie sami żydowie zabili dla tego, że ich bałwochwalstwo ganił. Amos często brał kijem od Amasiasza, kapłana Baalowego, a potem jeszcze od jego syna był zabit. Uryasza kazał król Joachim ściąć. Zacharyasza kazał król Joas zabić w kościele. Pisze o sobie Nazanenzenus, że *propter doctrinam trinitatis* ciskano za nim kamieńmi w Konstantynopolu. Pisze Prudentius de Cassino martyre chędogie wiersze, którego dla wiary Bożéj żacy w szkole scripturały ukłuli, za czasu Diocletiana, złego cesarza. Takowa też śmierć Arethusium Marcum, Stephanum et Mertranum Caladionem dla prawdy Bożéj potkała.

A ktoby to wyliczył, jako wiele cierpiał dla wiary świętéj chrześciańskiéj Athanasius, Petrus Alexandrinus, Joannes Chrisostomus, Planianus, Antiochenus i wiele inszych zacnych biskupów. Tu też o to Jeremiasza sadzają, morzą głodem w więzieniu, a na ostatek w Egipcie go apud Pafuas zabito. I do tego czasu wszyscy prawdziwi słudzy Boży nie inszéj się dosługują u świata zapłaty za swe prace, które podejmują w kościele Bożym. A wejrzawszy każdy takowy na te przyklady i na wielką ludzką niewdzięczność, a znając, że go toż ma potkać, co przed niém potkało insze, musi rzec: zginąłem.

A któż tego nie widzi, że duchowieństwo tych czasów wielkie prześladowanie cierpi, a prawie na słońcu siadło, wszystkie nawałności na nie biją i wszyscy ptacy na nie kraczą. Powiada Ś. Paweł: *Pacti sumus tanquam morti destinati, spectaculum mundo, et angelis et hominibus, tanquam purgamenta hujus mundi, omnium peripsema.* Zda się tak światu, że będzie lepiéj bez księży, a iż prawie się im dopiero królestwo otworzy. Więcby je dla tego radzi zniszczyli.

Kiedy starzy poganie czynili *expiationes urbium*, tedy *homines sacros, qui peste aliove morbo expian-*

do dies immolabantur, et Catarmi atque Pharmaci vocabantur, in victimarum morem redimitos e loco praecipiti in mare deiciebant, Neptuno immolantes cum solemnibus hisce verbis. Sis pro nobis peripsema, hoc est, piaculum, tuitio, redemptio nostra et servatrix urbis victima. Takżeć to Ś. Paweł mówił: Myśmy się stali jakoby zgładzeniem i odkupieniem naszém, *piaculum et sucidaneae pro populo victimae, quasi nobis occisis deberetis in quiete vivere.* Tak na on czas rozumiano o apostołach, tak też do tego czasu rozumieją ludzie źli o sługach Bozych. Nie radzi na nie patrzą, a bardzo im są ciężcy w oczach, przeto też ani w domu, ani na ulicy, ani w kościele nie mogą być od gwałtu bezpieczni. Żal się Boże, iżeśmy do tego punktu przyszli, że się już nie godzi dobrym być i bezpiecznie Panu Bogu służyć w kościele. Radzibyście, panowie mili, potem te księża wskrzesili, którą teraz tak bardzo gardzicie. Niech się jeno to koło przetoczy, będzie wszystko inaczéj. Terazci bardzo wody wezbrały, a prawie głowę duchownych zakryły. Jeśli sam Pan Bóg nie będzie naszą obroną, pewnie *pertransibunt animam nostram aquae intolerabiles.* A wszakoż jakożkolwiek padnie, musim wszystko Panu Bogu polecać, wiedząc to, że *sive vivimus, sive morimur domini sumus.*

Wzywałem imienia Twego Panie z głębokości dołu.

Kiedy słyszeli proroctwo jego Saphatias, Gedelias, Juchal i Phasur, przełożeni żydowscy, tedy mówili do króla: Prosimy, aby ten człowiek był zabit. Boć tak na urząd prorokuje, aby jeno tém bardziéj osłabiały ręce wojennego ludu, który jest w mieście, a kiedy król Sedechiasz powiedział: Oto go macie, bo się nie godzi królowi, aby wam czego odmówił; tedy go porwali, a spuścili powrozami w dół głęboki i śmierdzący, skąd wzywał imienia Pańskiego,

prosząc o pomoc i wybawienie swoje. Ej, czyż téż to król który na to bynajmniéj nie patrzył, jeśli był winien śmierci, albo nie, ale czego się ludzie naparli, to im zaraz dopuścił. Ergo rex es tu? Piłat ci tak czynił Bo kiedy żydowie na Pana Chrystusa przed nim skarzyli, tedy im mówił: *Accipite eum vos et crucifigile,* awa czego się kolwiek domagają ludzie uporni, to już tak wszystko ma być, by téż najgorzéj. Lepiéj się w téj mierze czuł Święty Paweł, bo mowił. *Si nihil eorum in me est, de quibus accusor a judancis, nemo potest me illis donare.* Niebezpieczna to rzecz czynić wszystko ludziom gwoli i pokazał to sam w sobie Saul król żydowski, kiedy do Samuela mówił: Zgrzeszyłem, bom przestąpił przykazanie Boże i słowa twoje, bojąc się ludu. Nie wszyslko tedy ma król baczny czynić, o co go ludzie proszą, ale ma pilnie obaczać jeśli słusznych rzeczy proszą albo nie. Na miejscu Bożém siedzi, sprawiedliwością szafuje, niechże tego dogląda, aby jego sąd sprawiedliwy, ani temu ani owemu gwoli, tego albo owego czynił, ale samemu Panu Bogu, który go tu na swém miejscu posadził. Cretenses obraz Jowisza boga swego malowali bez uszu, dawając tem znać, że Pan nie ma się dać prośbie niczyjéj unosić, ale ma to czynić, co powinien wedle prawa, rozumu i sprawiedliwości. Już to źle, gdzie Pan jest lękliwy, a da się lada czém ustraszyć. U takiego trudno o sąd sprawiedliwy, przeto jest quaestja u Philosophów. Możeli to być, aby Pan bojaźliwy był sprawiedliwy?

Skoro postraszyli Nabuchodonozora jego poddani, wnet im niewinnego Daniela wydał, aby był skarmion lwami głodnemi.

Widzisz, co strach umie. Ma być Pan jako lew, a nie jako jeleń, którego lada postrachem upłoszy. Nie ma się bać lada czego. Będzieli się bał Pana Boga, tedy wszyscy ludzie tak swoi, jako i obcy będą się bać przed nim, będą go w wielkiéj wadze

i uczciwości mieć, a nie będą się śmieli niczego nie przystojnego u niego domagać.

Nie słusznéj ci rzeczy żądali od Sedechiasza króla żydowie, a wzdy im prędziuchno, bez rozmysłu wszystkiego pozwolił. Aleć też tego przypłacił, bo nie uszedł pospołu z nimi ciężkiego karania. Siedział tedy niewinny prorok w głębokości i śmierdzącéj kałuży i siedział tak długo, aż się nad nim zmiłował Abdemelech Murzyn, który dodał mu szmat starych i podrapanych, aby je słał pod się, a nie zgnił w onem smrodliwém błocisku. Tak więc nie wiemy, że *faetor et dolor animam expellunt.* A kiedy to oboje cierpiał prorok siedząc w onym błotnym i głębokim dole, gdzie nieba nie widział, jedno trzy łokcie, możesz rozumieć, jaka wielka ciężkość jego. Tą tedy ciężkością będąc zdjęty wzywał imienia Pańskiego, prosząc o ratunek. A kogoż miał wzywać inszego? Przełożonych próżno było prosić. Król też był zając, nie śmiał nad ich wolą nic uczynić, a nieprzyjacioł tak się bardzo bał, jako i kto inszy z ludzi. Więc musiał do tego wołać, który wysłuchiwa każdego i nie rad niczyjéj prośby odrzuca. Już się to często pokazało, jako jest miłosierny Pan Bóg, a jako rad w ciężkościach wysłuchiwa każdego. Pełne jest pismo takowych przykładów. I tu oto prorok powieda:

Usłyszałeś głos mój, nie odwracajże ucha twego od wzdychania i wołania mojego.

Kiedy prosił nabożnie, tedy Pan głos jego usłyszał i dał mu ratunek, o który prosił. Bo był z rozkazania królewskiego wyciągnion z onego śmierdzącego dołu i jeszcze mu to był obiecał, że go nie miał więcéj dać wsadzić, ani wracać przełożonym żydowskim.

Słyszyć Pan Bóg zawdy nasze wołanie, ale nie zawdy wysłuchiwa, bo kto wysłuchania nie godzien, tego prośby Pan Bóg słyszy niesłysząc, a ucho swoje od niego odwraca. Wołalić oni ludzie do Pana Boga, którzy tonęli walnym potopem. Wołali i oni żydowie, które zabijał na puszczy. Prosili i ci owi o zmiłowanie, ale ich nie wysłuchano, bo też łaski Bożéj nie byli godni. Dobrych tylko słucha Pan Bóg, albo tych, którzy z prawego serca chcą się polepszyć. Jako mówił on ślepo-narodzony: Wiemy to, iż Pan Bóg grzesznych nie wysłuchiwa, ale jeśli mu kto służy a wolą jego czyni, tego wysłuchiwa. Takci mówił przez Mojżesza do żydów: Niechaj lud mój nie bierze zastawy od bliźniego, a jeśli weźmie szatę od niego, niechaj mu ją przed wieczorem wróci, bo kiedy będzie on ubogi do mnie wołał, tedy go wysłucham, bom jest miłosierny. Powiadał mędrzec: Daleko jest Pan Bóg od złych ludzi, ale wysłuchiwa sprawiedliwych modlitwy. A na drugiém miejscu mówi: Prośbę ukrzywdzonego człowieka wysłucha. Pełne tego są psalmy Dawidowe, który bardzo często wołał do Pana Boga prosząc, aby skłonił kniemu ucho swoje. Tak też prosił Daniel: Schyl Panie ucho swoje, a usłysz; otwórz oczy twoje, a oglądaj spustoszenie nasze. A jako Daniela Pan Bóg wysłuchał, jako też tu od proroka nie odwrócił ucha swego, tak wysłucha każdego i skłoni do każdego ucho swoje, którykolwiek w prawém sercu i z dobrą nadzieją wzywać go będzie. Co się daléj pokazuje z tych słów prorockich:

Przybliżyłeś się w dzień, któregom cię wyzwał, rzekłeś: Nie bój się.

Pan Bóg od złych ludzi odstępuje, a przybliża się do dobrych. Nie, iżby się miejscem przybliżał, boć Pana Boga żadne miejsce ogarnąć nie może, ani

się też ciałem przystępuje, bo go nie ma, ale powiadamy metaphorice, że się odstępuje od nas, kiedy nam nie okazuje łaski, a zaś przystępuje się do nas, kiedy wysłuchiwa prośby nasze i ma nas na dobrém baczeniu.

Byli przedtém w kościele chrześciańskim Antropomorphitae, którzy powiadali, że Bóg ma osobę człowieczą; bo kiedy czytali w piśmie świętém, że Bóg słyszy, widzi, chodzi, wonia, maca, gniewa się, śmieje się, żałuje, smęci się, które wszystkie przypadki ludziom służą, tedy też rozumieli go być osobą człowieczą. A tak się byli bardzo na tém swojém mniemaniu zaparli, że też byli uczynili wielki rosterk przeciwko Theofilusowi, który był natenczas biskupem w Alexandryi. Ustała już dawno w kościele ta opinia, bo to wszyscy wiedzą, że Pan Bóg jest na każdém miejscu, jako sam powiadał: I niebo i ziemię ja napełniam. Wiedzą też i to, że wszędy wysłuchiwa. Wysłuchał Jonasza w żywocie wielorybim, Abraama w Persyi między pogany, Mojżesza na puszczy, Daniela między lwy, Joba w gnoju siedzącego, Łotra na krzyżu wiszącego, Ezechiasza na łóżku leżącego. Pawła w ciemnicy. Awa kto jedno godzien wysłuchania Bożego, na którémkolwiek miejscu będzie, wszędy go Pan Bóg wysłucha. Wysłuchał Jeremiasza proroka w dole śmierdzącym, jeszcze mu uczynił dobrą myśl nad to tak do niego mówiąc: Nie bój się. Kiedy go sobie naprzód na urząd prorocki obierał, widząc, że się wymawiał i lękał, tedy mu tak powiedział: Pójdziesz wszędy, kędy cię poślę i będziesz mówił wszystko, cokolwiek ci rozkażę. Nie bójże się nikogo, albowiem ja jestem z tobą, a wyrwę cię zewsząd. Tak też mówił do żydów, kiedy im obiecował ziemię Canaan. Nie bój się Izrael wszystkich nieprzyjaciół twoich, albowiem Pan Bóg twój jest między tobą, Bóg wielki i straszliwy. Tymże obyczajem mówił do Ezajasza: Nie bój się, otom ja z tobą. Nie ustępuj, bo ja Bóg twój umocniłem cię i pomogłem ci. Dawid mówił o sobie: Nie będę się bał niczego zle-

go, albowiem ty jesteś zemną. Kto ma Pana Boga, temu nie trzeba się bać nikogo. Paweł Ś. napisał: Jeśli Pan Bóg jest z nami, a któż przeciwko nam być może? I kiedy mu Pan Bóg rzekł przez sen w Koryncie: Nie bój się, ale mów, a nie milczy, bom ja jest z tobą, a żaden ci nie zaszkodzi; tedy był tak śmiałym, że tam półtora lata mieszkał między pogany, a kiedy był od żydów pozwan przed Galliona starostę, tedy śmiele wyznał przed nim prawdę Bożą. A nietylko że mu nic nie uczynił starosta, ale i żydy, którzy nań skarzyli, odpędził od siebie, powiadając: *Judex ego horum esse nolo.* A kiedy żydowie bili Sostenem przełożonego w swojéj bużnicy, że się dał Ś. Pawłowi przegadać, tedy o to najmniéj nie dbał starosta, a Paweł téż Ś. od sądu wolno odszedł. Dobrze zawdy z Panem Bogiem I my czyńmy około tego pilność, jaka może być największa, abyśmy go mieli przy sobie, a iżby się nam nie trzeba nikogo bać. Czasy są złe, ludzie téż nie lepsi; zewsząd na nas uciski, zewsząd przychodzą trudności. W takiém tedy wielkiém zamieszaniu i w takowém niebezpieczeństwie, bardzo nam Pana Boga potrzeba, aby nas od wszystkiego złego bronił; bo próżne staranie nasze bez niego, a z nim zaś przyjdzie nam wszystko dobre i będziem to wszystko mieć, czego nam będzie potrzeba.

Osądziłeś Panie sprawę duszy mojéj, odkupicielu żywota mojego.

A jakoż Pan Bóg osądził sprawę jego? Ukazał to, że był nie winien. Że téż nic nie powiadał, jedno co mu był Pan Bóg rozkazał. Poznał to potém sam król Sedechiasz i dla tego rozkazał go wyciągnąć z onéj kałuży i rozpytywał z ust jego woli Bożéj, a obaczywszy sprawiedliwość jego przysiągł mu potaje-

mnie mówiąc: Żywie Pan Bóg, który duszę moję stworzył, że cię nie zabiję, ani wydam w ręce tych mężów, którzy tobie stoją o gardło. Uznał też i to, że nie dał Żydom żadnéj przyczyny do nieprzyjaźni, a iż oni niesprawiedliwe nań skarzyli. A wszystko to panu Bogu przypisuje prorok. Bo to łaska Boża była, że skłonił ku niemu serce królewskie, które ma w ręku swoich, a nakłania je gdzie raczy. Częstokroć pan Bóg wybawiał go z niebezpieczności, jako się to z pisma jego pokazuje. Bo nie na jedném miejscu siedział w pojmaniu będąc. Czasem był *in atrio carceris, qui erat in domo regis Juda.* Czasem w dole *apud Melchiam filium* Amelech czasem *in porta Benianien* czasem w ciemnicy, ktora była *apud Jonatham scribam* w któréj jako sam powiadał, bardzo długo siedział i było mu to najcięższe więzienie. Bo między wszystkiemi inszemi tego się bał najwięcéj, czasem też wiedział *in vestibulo carceris,* gdzie mu wzdy chleba dawano, dokąd go w mieście stawało. A iż z tych wszystkich miejsc wybawił go Pan Bóg, przeto go zowie odkupicielem żywota swego. Bo kiedyby nie była z nim łaska Boża, penieby go byli dawno zabili Żydowie, w któremkolwiek siedział więzeniu. Siedział ci on przecie in vestibulo carceris aż do tego czasu, kiedy wziął Nabuchodonozor miasto Jerozolimskie, ale sobie mało ważył tego siedzenia, bo tam już był żywota bezpieczen. Pan Bóg jest prawdziwy *redemptor*, o którym Dawid powiadł: *Redemit de interitu vitam meam.* Ten wykupił nas wszystkich, jako dawa świadectwo Mojżesz, z domu niewoli i z onego ciężkiego Egiptu, to jest: z onéj niewoli piekielnéj, którąbyśmy tam byli bez wątpienia cierpieć musieli. Wykupił nas przez syna swego od nieprzyjaciół naszych i od wszystkich nieprawości, jako Ś. Paweł mówi, i z przekleństwa zakonnego, tak że już nie jesteśmy *sub maledicto*, chociażbyśmy nie wypełnili wszystkiego zakonu, byleśmy za to pokutowali, czego nam w naszém wypełnieniu nie stawa. Wielkać to jest *redemptio* nie być

już więcéj pod jarzmem Szatańskiem, nie być synmi potępienia wiecznego i śmierci wiecznéj. A co może być większego nad to? Co nam pan nasz z łaski swéj zjednać raczył. Prawdziwy tedy jest odkupiciel żywota naszego.

Mógł ci też prorok znać Sedechiasza króla odkupicielem swoim, niejakim obyczajem. Bo go wyjął z więzienia i niedopuścił, ady miał w niem głodem umrzeć. Wiemy, że to słowo właśnie Panu Bogu służy, ale też i to wiemy, że często pismo święte imiona samemu panu Bogu służące przydawa niekiedy ludziom, *certo quodam respectu*, a jednak czyniąc to nie równa ludzi z Panem Bogiem, ani wlewa na nie własnéj chwały jego.

Pan Bóg w starym zakonie przełożone ludu swojego zwał bogami i Mojżesza zowie Deum Pharaonis, a Mojżesz w księgach swych pierwszych zowie syny Sethowe synmi Bożymi. Józefa zwano w Egipcie *Salvatorem mundi*. Othoniela zowie pismo także *salvatorem*. Nehemias w modlitwie swojéj, którą do Pana Boga czynił, wyliczał też to jego między inszemi niepośledniejsze dobrodziejstwo, że według wielkości miłosierdzia swego dawał Żydom *salvatores, qui salvarent eos de manu hostium suorum*.

Malachias i Ezdrasz kapłany i proroki Aniołami zowią. A co większego? Stephan w dziejach Apostolskich zowie Mojżesza *principem et redemptorem a Deo missum*. A sam Pan Chrystus zwał swoje Apostoły *lucem mundi*. A jako Pan Chrystus tak je zowiąc nic tém sobie sławy swéj nie ujął, tak też pismo święte zowiąc sługi Boże anioły, salvatores, redemptores, deos, przecie Panu Bogu nic jego czci nie ujmują dla tego, bo alio modo Panu Bogu służą te *attributa*, niż ludziom. O czém chędogo i dowodnie pisze Dionisius stary doktór, Pawła Ś. *discipul*. Więc iż tego kacerze teraźniejsi nie wiedzą, albo dla swéj upornéj złości wiedzieć nie chcą, przeto z Świętym Bożymi ustawiczną wojnę wiodą,

i potwarzają kościół Pański, jakoby on chwałę Bożą przypisował Świętym. Aleć wie kościół, w jakiéj cenie ma mieć pana Boga, a w jakiéj sługi jego. Wie bardzo dobrze różność *inter sponsum et amicos sponsi, inter redemptorem et redemptos, inter largitorem et intercessores, inter caput et membra*, i umie dawać Panu Bogu, co jemu właśnie należy. Umie też dawać ludziom świętym, czego dla wiary swojéj i dla wielkiéj miłości Bożéj są godni. A chociaż Święte Boże jako przyjaciele Boże i żywe członki pana Chrystusowe i przybytki prawdziwe Ducha świętego w uczciwości mamy, przecie znamy się do prawego redemptora naszego Pana Chrystusa i trzymamy się obiema rękoma i wysławiamy wielkie i niewymowne łaski i dobrodziejstwa odkupiciela tego, który się dał odkupieniem za nas, który nas krwią swoją sobie kupił. O którym Job mówił: Wiem, że odkupiciel mój żyje. O którym też Ezajasz powiadał: że jest odkupicielem i stworzycielem naszym, a iż imię jego jest od wieku.

Bądźże mój Panie *redemptorem* naszym, a daj to nam z łaski swéj, aby pretium redemptions tuae obficie spływało na nas, a co dzień to lepiéj omywało dusze nasze, aby swego czasu przyszły chędogie przed oblicznośc twoję i tam ciebie Pana swego dostatecznie mogli oglądać, a w Bóstwie się Twojém ucieszyć.

Widziałeś Panie ich złość przeciwko mnie, osądźże sąd mój. Widziałeś wszystkę popędliwość i wszystkie ich myśli przeciw mnie. Słyszałeś urągania ich Panie, wszystkie myśli ich przeciwko mnie. Usta tych którzy powstali na mię, i rozmyślania ich przeciwko mnie cały dzień.

Bierze sobie Pana Boga za świadka i za sędziego. Ludzie nie mogą tego uczynić, aby świadczyli i sądzili, ale to Panu Bogu dobrze służyć może, który sam sprawiedliwie sądzi, a nie masz w nim omylenia żadnego. Bo też tak przez Jeremiasza mówił: *Ego sum judex et testis, dicit dominus* A iż wszystko wie i wszystko widzi, tedy może też osądzić sprawiedliwie to, co się Prorokowi dzieje od ludzi. Jakoby tak rzekł: Słyszysz co mówią nieprzyjaciele moi, i jako radzą o mnie widzisz co zemną czynią baczysz też coć mi myślą.

Nie masz ci w nich jedno złość, jedno popędliwość, jedno rada krwawa, a rozmaite obyczaje, które wymyślają, aby mię zabili, przeto widząc, słysząc i bacząc, co się zemną dzieje, bądź sam sędzią moim. Ukazał to Patryarcha Jakob, jakowe ono było pokolenie, z których bywali przełożeni kapłańscy. Bo do Simeona i Lewi synów swoich tak mówił: Przeklęta jest ich zapalczywość, bo bardzo uporna, i przeklęty jest ich gniew, bo bardzo twardy. Byli prędcy do wylewania krwie. Bo i Sichimitas wszystkie pobili, a dobytek ich z żonami i z dziećmi w niewolę pobrali. Więc jako tam nielitościwi byli, tak i tu nad prorokiem żadnéj litości nie mieli. Dla tego też prosił Pana Boga, aby on sam *indicaret causam ejus.*

Już to znać, że na świecie sprawiedliwości niemasz, kiedy ludzie aż do samego Pana Boga appellować muszą. Kiedy prześladował Saul Dawida szukając go po górach, po lesiech i po pustyniach, tedy będąc Dawid in Eugadi, a mogąc się nad nim pomścić mówił do niego: Otom cię teraz mógł zabić, aleć przepuściła ręka moja, przeto niechaj Pan Bóg rozsądzi między mną i tobą. Także kiedy się modlił mając prześladowania od ludzi bezbożnych, wołał do Pana Boga, mówiąc: *De vultu tuo judicium meum prodeat, oculi tui videant aequitatem.* Bethulienses mówili do Osiasza, przełożonego swego: Niechaj Pan Bóg sądzi między nami i między tobą, albowiem przywiódłeś nas o wielką ciężkość. Także i tu prorok dawa na rozsądek Boży tę swoję causę: Ludzie częstokroć *secundum carnem i ndicant et cum personarum acceptione.* Ale Pan Bóg nie tak, bo sprawiedliwy jest sąd jego i wyznali to sami żydowie, że on non accepit personam cujusque. Żaden go też nie oszuka człowiek, bo sam widzi, sam słyszy, sam wie, co kto myśli i do czego się ma. By prorok tego nie był świadom, tedyby się też nie przypuszczał na ten sąd Boży, ale i sam się dobrze czuje i o Panu Bogu dobrze rozumie, przeto prosi, aby sam sądził.

Obacz siedzenie ich i powstanie, jam jest piosnka ich.

Jakoby tak chciał rzec: Często zasiadają w radę, starając się o zagubienie moje, a kiedy co urządzą, tedy się porywają prędko, aby ono co rychléj spełnili, co uradzili. Stąd się okazuje, jaką chuć mieli ku śmierci prorockiéj, bo i schadzali się, często radząc o niéj i starali się pilnie, aby tę radę swoję mogli skutkiem co rychléj wypełnić. A powiada, że był ich Canticą, albo piosnką; bo kiedy chcieli być dobréj myśli, tedy sobie o nim śpiewali, ciesząc się

z jego ciężkości. Mieli to w obyczaju żydowie, że osobliwe dobrodziejstwa Boże śpiewali sobie przy swych weselach, jako potop Egipczyków w morzu czerwoném, zabicie Zizari, zwycięztwo nad Filistyny, podanie zakonu Bożego, śmierć Holofernową i wiele inszych rzeczy znakomitszych. A jako się pierwéj cieszyli dobrodziejstwy Bożemi, tak się teraz cieszą nędzą prorocką.

Jest to złych ludzi obyczaj, kochać się w tém, kiedy się dobrym źle dzieje. Tak niekiedy śpiewali o Jobie: Bo się sam na to uskarzał w piśmie swojém, ze się złym ludziom obrócił w piosnki, a stał się im przypowieścią. Do Ezechiela tak Pan Bóg mówił: Powieści twoje ten zły lud w piosnki sobie obraca, a ty stałeś się im jako pieśń muzyków albo kantorów, którą w weselu śpiewają. Sam Pan o sobie u Dawida powiadał. Śpiewali o mnie, którzy pili wino. A nie jedno się w tém kochają źli ludzie, kiedy się komu nie pomyśli wiedzie, ale i sami złość czynią, a uczyniwszy tedy się jeszcze radują. Bo tak o nich powiadał mędrzec: Weselą się, kiedy źle uczynią, a skaczą, kiedy się co źle dzieje. Taki jest nędznego tego świata obyczaj. I musi być takim każdy jego miłośnik, aby z owocu było drzewo poznane. Chrześcianom to nie przystoi, bo ci mają żałować przygód bliźnich swoich, tak, jako swych własnych, a nie mają się w nich weselić, ale mają płakać (jako Ś. Paweł powiada) z płaczącymi i cieszyć każdego i ratować w jego niedostatku, ile być może.

Patrzajże, jacy są teraz ci, którzy się kochają, kiedy się kościołowi Bożemu źle dzieje, kiedy nastawają dziwne sekty i rosną w górę szkodliwe kacerstwa, kiedy też owo ludzie swawolni porzucają wiarę świętą, pustoszą kościoły, wyganiają i prześladują sługi Boże, szmelcują śrebro kościelne, palą obrazy, Pana Boga bluźnią, świętości jego depcą, wybijają się z mocy przełożonych kościelnych, rozumem swoim nieba sięgają i wiarę świętą prawie łokciem mierzą, bo czemu nie rozumieją, temu też wierzyć nie

chcą. A nie jedno się sami z tego kochają, kiedy się źle dzieje, ale też to jawnie chwalą i zalecają wszędy. Skąd przychodzi to ludziom, że jedni grzechu swego nie znają, a drudzy weń swawolnie lizą przykładem drugich zuchwałych. A jeśli to są źli (jakoż pewnie są), którzy takowe rzeczy chwalą i forytują, a cóż owi, którzy je wymyślają, a co dzień to z siebie gorsze i sprośniejsze rodzą? Wie to Pan Bóg, do czego nam jeszcze przyjdzie za takową rozpustą? Musim to znać wszyscy, że w nas nie są postępki chrześciańskie, ale prawie pogańskie. I trzeba się bać, aby też nie byli ręką pogańską karane, jakoż się i to już poniekąd niedawno stało za sprawiedliwym sądem Bożym, bo się nie najduje między chrześciany, któryby się téj wielkiéj krzywdy Bożéj użalił, a mścił się tych ciężkich i okrutnych blasphemii, które się co dzień bez bojaźni Bożéj i wszelakiéj zwierzchności swawolnie dzieją. Ś. Paweł mówi do przełożonych: *Parati ulcisci omnem inobedientiam, cum impleta fuerit prior obedientia vestra.* Ale iż obedientia w nas ustała (czego się Panie Boże pożal) więc też nie skarzemy inobedientiam, a dla tegośmy też ku wzgardzie przyszli. Wszystkośmy sobie obrócili w śmiech, a na cobyśmy mieli płakać snać i krwawym płaczem, to nam teraz wszystko idzie w luderę. A przeto mniemamy się bardzo bać, aby co dzień, albo co godzina, nie obróciło się nam to nasze wesele w wielki żal i lament, gdziebyśmy sami na się musieli narzekać i na takową naszę wielką rozpustę i na te przełożone nasze, którzy nam dopuszczali téj tak wielkiéj swéj woli, a mogąc, nie hamowali wczas tych szkap szalonych, dla których i wóz i woźnica szkapy i ludzie, wszystko zaraz musi poginąć.

Oddasz im zapłatę Panie wedla uczynków rąk ich.

Płaci Pan Bóg każdemu wedle zasługi, bo jako kto robił, tak mu będą płacić, a jako siał, tak też będzie żął. Jest Bogiem sprawiedliwym i owszem samą sprawiedliwością, przeto też nie będzie płacił inaczéj, jedno jako kto zarobił. A toć jest, co to prorok mówił: Oddasz mi zapłatę wedla uczynków. Jeśli się zemną dobrze obchodzą, oddasz im dobrze, jeśli źle, tedy też źle. Więc jeśli się komu źle dostanie, tedy nie będzie mógł w tém nikogo winować, jedno siebie samego, bo Pan Bóg gotów jest dać każdemu wielką i dobrą zapłatę, ale jéj nie każdy godzien. Wiele się najduje takowych, którzy o nic niedbają, a prawie jéj mieć nie chcą, ponieważ nie czynią o tém żadnego starania, jakoby ją sobie zasłużyli. Wzywa Pan Bóg na gody swoje wszystkich i nie opuszcza nikogo, ale jedni przyjść nie chcą, drudzy zamieszkiwają, a trzeci przychodzą w złym ubiorze, który tak zacnym godom nie służy. Darujeć ten swój wielki skarb każdemu, a cóż, kiedy ludzie nic oń nie dbają i ręku do niego ściągać nie chcą. Wszystka nasza zapłata w tych dwu rzeczach zależy: *In libertate arbitrii nostri, et in generali Dei gratia.* Więc Pan Bóg czyni, co jest z niego, bo takową swą łaskę dawa każdemu, ale na ludziach bardzo szkodzi, bo tego nie czynią, coby słusznie czynić mieli. Gardzą łaską Bożą, a libertatem arbitrii sui rychléj na złe obracają, niż na dobre. Przeto też sami sobie w tém winni bywają, że się nie stawają uczestnikami obfitéj łaski jego. Ktoć gardzi generali Dei gratia, ten też specialem mieć nie będzie, ani *cooperantem ani subsequentem*, i nie trzeba się temu dziwować, że się tam dostawają, gdzieby nie radzi byli, ale muszą. Dwojacy są ludzie na świecie, a dwojaki też ich stan bywa po śmierci. Źli pójdą w ogień wieczny, a do-

brzy w radość wieczną. A tę różnicę sam Pan uczynił w ewangelii, kiedy powiedział: że będzie owce na prawą, a kozły na lewą stronę stawiał. I kiedy dwie drodze powiadał być. Jedną ciasną do nieba, a drugą przestroną do piekła. Bo to są duo status extremi. Jeden ludziom zgotowany na wesele wieczne, a drugi szatanom i aniołom jego na męki wieczne. Nie mając ludzie co czynić w piekle, ale jeśli je sobie sami z dobréj woli swojéj obiorą, a będą tam woleli być niż w niebie, tedyć się im téż w tém żadne bezprawie nie dzieje, że się tam dostaną, gdzie być chcieli. *Purgatorium non est status animae sed poena transiens et non permanens*, o którém już się przedtém mówiło. I bardzo źle czynią ci, którzy go *inter status animae* kładą, prosto jakoby nie wiedzieli co to jest *status*. Będzie tedy Pan Bóg płacił każdemu wedle jego roboty. Co nam sam pokazał w ewangelii mówiąc: rzecze syn człowieczy, w dzień sądny do złych, dobrych, łaknąłem, pragnąłem, daliście mi albo nie dali. Idźcież wy tam, a wy téż sam.

Dasz im tarczę serdeczną, pracę twoję.

To jest: Przepuścisz takową twardość na nie, że chociaby je rad zbawił, przecie nie będzie to mogło być, bo ich serce będzie twarde, a będzie się zastawiało miłosierdziu twemu i dobroci twojéj złością swoją jako najmocniejsza tarcza, tak iż wszystka twoja praca będzie daremna. Przeto kościół święty Pana Boga onémi słowy chędogiemi prosi, aby w nim nie była próżna jego wielka praca.

Quaerens me sedisti lassus,
Redemisti crucem passus
Tantus labor non sit cassus.

Przepuszcza Pan Bóg na niektóre ludzie serce kamienne, a drugim zaś dawa serce miękie i mięsi-

ste. Jednych łatwie zmiękczą słowa Boże, a w drugich by je kładł łopatą tedy żadnego nie uczynią pożytku. Jedni będą wdzięczni każdego duchownego nawiedzenia, a od drugich zaś tak będzie odpadało, jako od najtwardszéj skały.

A nic w tém Pan Bóg nie winien, ale sam człowiek, który się do tego źle sprawił i nieprzyjmuje tego, co mu Pan Bóg podawa. Święta to rzecz, kiedy Pan Bóg z osobliwéj łaski swojéj takową tarczę połamie i zasłonę każdą, od serca ludzkiego odejmie, dla tego aby je mógł tém łatwiéj ogniem swoim ogrzewać i strzałami swemi przerażać. Albowiem to bardzo dobrze bywa, kiedy strzały Boże (*non poenales, sed incendentes*) idą do duszy naszéj, za któremi to nam przychodzi, że omierziwszy sobie wszystkie rzeczy świeckie poczynamy Pana Boga wiernie miłować. Ś. Augustyn rozpalony miłością Bożą, tak mówił do Pana Boga: *Sagitasti cor meum.* Czuł bardzo dobrze, co to była za strzała Boża.

Jeślić sprosna miłość świecka, ranę ludziom zadawa, jako pismo święte powiada o onych starcach, którzy byli *vulnerati amore Susannae.* Cóż rozumiesz o Boskiéj miłości? Pewnieć ona jeszcze głębsze rany czyni w sercu ludzkiém. A pokazuje się to z onych słów *sponsae in canticis,* gdzie powiada: *Pulcite me floribus, stipate me malis, quia amore lanqueo.*

Kto bywa zranion takową strzałą pańską, już pewnie tego serce nie gore, ale prawie pała Boską miłością. Ale kiedy złość ludzka zasłoni duszę i wszystkę tak okryje, jako najmocniejsza tarcza, tedy strzała Boża trudno ją ma przerazić. Ciągnieć Pan Bóg każdego z nas do ojca swojego. Podawa każdemu rozmaitych dróg i obyczajów, aby się miał ku niemu, ale przed się nieprzyjaciela nikogo, i nikomu gwałtu nie czyni. Powiada pismo, że *sagita Jonatae nunquam abiit retrorsum.* I my starać się o to mamy co najpilniéj, aby nigdy nie od skakowały od serca naszego takowe strzały Boże, ale żebyśmy ich zawzdy byli wdzięczni i posłuszni każdego jego na-

tchnienia. Jako Paweł Ś. przed Agrippą królem o sobie powiadał: iż on nie był *incredulus celesti visioni* którą widział i słyszał z nieba, kiedy do Damaszku jechał. Augustyn o sobie napisał: że żywot Ś. Antoniego pustelnika był mu wielką przyczyną do opuszczenia świata. A chodząc jednego czasu w ogrodzie, który miał przy swym domu i myśląc o postanowieniu swego żywota, usłyszał głos, który do niego tak mówił: *Tolle, lege, tolle, lege.* A otworzywszy Biblią, trafił prawie na ono Pawła Ś. miejsce, gdzie mówi: *Non in comessationibus et ebrietatibus, non in cubilibus et impudiciis, non in contentione et emulatione, sed induimini dominum Jesum Christum, et carnis curam ne faceritis in desidesiis.* A rozmyśliwszy sobie dobrze te słowa i obaczywszy, czemu go Pan Bóg wzywał, został wiernym sługą jego, a potém też zakonnikiem. Także i Alepius jego towarzysz czytając, co tam daléj stało: *Jnfirmum autem in fide assumite,* został też towarzyszem jego w wierze świętéj i służbie Bożéj. Toż czytamy o Ś. Antonim pustelniku, o Ś. Franciszku i o wielu innych ludziach, którzy usłyszawszy słowa Pańskie w kościele, za to mieli u siebie, jakoby je sam Pan Bóg właśnie do nich mówił i byli wdzięczni nawiedzenia Bożego, a nie zastawiali się tarczą kiedy Pan Bóg z łaską swoją do nich kołatał. Czyńmyż my takież ich przykładem, gotujmy serca Panu Bogu, a bądźmy wdzięczni każdego nawiedzenia jego. Bo jeśli od siebie raz i drugi Pana Boga odpędziemy, a uczynimy niegodnemi łaski jego jako się byli oni żydowie w Antiochii niegodnemi uczynili, dla których niewdzięczności musiał się Paweł Ś. z Barnabaszem do Poganów obrócić, tedy trudno jéj potém będziem mieli dostać i nikt nam inszy wtém nie będzie winien, jedno my sami sobie i wielkie nasze niedbalstwo.

Będziesz je prześladował w popędliwości twojéj, a zetrzesz je pod niebiosy Panie.

Prosił pierwéj, aby zapłacił nieprzyjacielom żydowskim ich robotę, teraz powieda, jaka ma być ta zapłata. Uczynisz im (prawi) tak, jako nam oni czynili. Ponędzili nas, ty je też wynędzisz. Popędliwie się z nami obchodzili, ty też będziesz także obchodził się z nimi. Potarli nas, ty je też zetrzesz, aby nie ostała pamiątka ich pod niebem.

I tak się jednak stało, bo Pan Bóg bardzo ciężko Chaldeos karał dla żydów, tak dla ich okrutności, którą nad niemi czynili, jako i dla tego, że swéj mocy wszystko przypisowali, a nie mocy Bożéj. Powiedział to był przez proroka mówiąc, temi słowy: Poszle na mnie wiele łowców, a będą je łowić na każdéj górze i na każdéj dolinie i w każdéj jaskini, przeto, że splugawili ziemię moję bałwochwalstwem, a napełnili brzydkościami swemi dziedzictwo moje. I uczynił temu dosyć, czém im groził. Bo przepuścił na nie Medos et Persas gentem ab Aquilone, którzy gwałtem wzięli Babilon i mury jego rozwalili, Boga ich zesromocili i bałwany ich w niwecz obrócili i króla ich Meradacha zwyciężyli i wszystkie ziemie tak spustoszyli, że nie był, ktoby w niéj mieszkał ani człowiek ani bydlę.

Albowiem tak Pan mówił do ludzi, którzy około Babilonu mieszkali. Gotujcie się przeciwko Babilonowi wy wszyscy, którzy z łuku strzelacie, pomścijcie się nad nim, zburzcie go, a nie przepuszczajcie strzałami, *sed sicut fecit (Judaeis) facite ei.* Powiedał też o tém Ezajasz prosto, jakoby to już widział swemi oczyma temi słowy mówiąc: Upadło, upadło miasto Babilon i wszystkie słupy Bogów tak są po-

tarte na ziemi, jako się ściera na gomnisku słoma, kiedy zboże kłosują. Wypisuje szeroko Jan Święty, jako za babiloński upad narzekali królowie, panięta i znamienici kupcy, którzy się bogacili z niego, rozmaitym towarem, jako płakali, jako swoje głowy potrząsali popiołem, niemogąc się temu dosyć wydziwić, że w jednéj godzinie upadło tak wielkie miasto i ustały w niém one niewymowne bogactwa i nie było w niém więcéj żadnéj kupiéj widać, bo skoro przyszedł na nie sąd Boży, wnet się wszystko obróciło w niwecz.

Kiedy na tę Babilońską nędzę patrzali żydowie, tedy mieli stąd wielką pociechę. Przeto téż mówili: Nędzna córko Babilońska, błogosławionyż to, który tobie odda, jakoś ty nam oddawała. Błogosławiony to, który dziatki twoje będzie roztrącał o opokę; niech się weseli (mówi Jan Święty) nad jego upadkiem niebo i święci apostołowie i prorocy, albowiem Pan Bóg już osądził sąd jego, a jako zginie kamień, który wrzucą w morze, tak téż ono prawie zatonie w morzu pomsty Bożéj, a nie będzie więcéj mocy jego na świecie.

Tak ci był Pan Bóg to Babilońskie królestwo potarł, że ludu jego nie było znać na ziemi, a prawie był ustał pod niebem, bo jednych pobito, drugich w niewolę pobrano, trzecich rozproszono, jako proch, który wiatr rozwiewa po ziemi.

Tak téż był przedtém Atyrios pokarał, którzy zabjając żydy, z przepuszczenia Bożego sobie to wszystko i mocy swéj przyczytali, a nie Panu Bogu, bo mówili: *In fortitudine manus meae feci et in sapientia mea intellexi, et abstuli terminos populorum et principes eorum depredatus sum, sicut colliguntur onera, quae derelicta sunt, sic universam terram ego congregavi, et non erat, qui moveret pennam et aperiret os.* Wypisuje to szeroko Ezajasz i wszystkie nędze, któremi je Pan Bóg dla ich wielkiéj pychy karał.

Sroga jest i bardzo ciężka ręka Boża, która kiedy się przeciw komu obróci, już tam więc nie masz ratunku żadnego. Wielkie było państwo żydowskie, a wzdy je popsowali Babilonii, kiedy Pan Bóg dopuścił. Wielkie było Babilońskie, a wzdy je skazili Persowie. Perskie za się Grekowie, Greckie Rzymianie i Rzymskie musi swego czasu ustać, bo niemasz mocy żadnéj pod niebem tak wielkiéj, którąby zamierzonego swego kresu nie miała. Wszystko to ustać musi. *Omnia aucte senescunt et exorta oecidunt.* Przeto każdy w największém państwie swojém niechaj pamięta na mocną rękę Bożą, a niechaj to wie za pewne, że Pana ma nad sobą, który mu też tą miarką będzie odmierzał, jaką też on inszym mierzył.

Niechajże się żaden mądry nie kocha w swéj mądrości, ani mocny w swéj mocy, ani bogaty w swoich bogactwach, ale w tém się niechaj kocha, iż wie o mnie (powiada Pan Bóg przez proroka) i zna mię i świadom tego, iżem ja jest Pan, który czynię miłosierdzie i sąd i sprawiedliwość na ziemi, bo się to mnie podoba. Kto się tak w Panu Bogu kocha, a przykazanie jego chowa, ten będzie miał żywot wieczny i będzie z Panem swoim w radości na wiek wiekom królował. Amen.

CAPUT QUARTUM.

I jakoż pośniedziało złoto? odmieniła się farba wyborna i rozproszone są kamienie kościelne po rogach wszystkich ulic.

Wie to każdy, że między wszystkiemi kruszcami, które z siebie ku pożytkom ludzkim ziemia dawa, złoto jest najkosztowniejszy kruszec i między wszystkiemi ozdobniejszy i świetniejszy, bo je aurum zowią ab aura, id est a splendore, jako i Virgilius napisał: Discolor unde auri per ramos aura refulsit. Dla tego też przyrównywa prorok lud żydowski złotu, albowiem się lsnął wszędzie wielką łaską Bożą, jako złoto. I był u wszystkich ludzi sławny, a prawie w podziwieniu u wszech narodów. Pan Bóg zwał go pierworodnym synem swoim i ludem sobie obranym, a sam siebie zwał Bogiem żydowskim i mieszkał między nimi, jako to pokazał Ezdras, mówiąc: *Magnus in medio tui sanctus Israel.* A będąc tak sławny ten lud po wszystkim świecie miał jeszcze ktemu kościół daleko sławniejszy, który mieli w poczciwości wszyscy ludzie, tak żydowie, jako poganie. Powiada o nim pismo święte: iż *per universum orbem honorabutur propter venerationem et sanctitatem suam.* I w tak wielkiéj był wadze u królów perskich, chociaż bałwochwalców. Co i Cyrus i Daryusz napisał o nim w swoim dekrecie te słowa: Niechaj Pan Bóg rosproszy wszystkie królestwa i ten lud, któryby śmiał rękę swoję na ten kościół wyciągnąć, aby i zepsował.

Nie darmo tedy tak lud żydowski, jako i kościół Jerozolimski był nazwan złotem. Ale teraz (powiada prorok) bardzo się zaćmiło to złoto, a wszystek swój glanc straciło i dziwuje się temu, jako tak bardzo pośniedziało, a iż też on lud Boży przyszedł o tak wielką nędzę, jakiej snać na świecie nikt nie cierpiał. Ależ sami ludzie dali przyczynę téj wielkiéj odmianie swoją wielką złością. Nie dbali o Pana Boga, gardzili jego zakonem, zabijali proroki, prześladowali sługi Boże, nie cierpieli między sobą ludzi uczonych. Za czem przyszła do nich nieumiętność, a po nich wzgarda rzeczy świętych i bałwochwalstwo, które Pana Boga do ciężkiego gniewu, a ludzi do tego wielkiego upadku przywiodło.

Dobrze się przed tém lśniło to złoto, kiedy ludzie tego strzegli, czego strzedz mieli, a każdy swego był pilen, bo za tém szło wszystko pożądnie. Byli królowie, byli kapłani, byli przełożeni świeccy, każdy powinności swojéj doglądał. Przeto też była sprawiedliwość, była prawdziwa chwała Boża, było posłuszeństwo, było pełnienie zakonu Bożego, był wszelaki dobry porządek. Ale kiedy się to wszystko poczęło mieszać, a kiedy każdy ustawał w swoim urzędzie, a miotał się na cudze, tedy musiało to złoto pośniedzieć. —

Gdzie jest bojaźń Boża i prawdziwa służba jego, tam się wszystko lśni jako złoto. Za króla Salomona, iż ludzie byli pilni służby Bożéj, był na wszystkiém porządek i był też złota tak wielki dostatek, że sobie śrebra za nic nie miano.

W kościele wszystko się lśniło od złota. Na pałacu też było go pełno. Gdzieśkolwiek się po mieście obrócił, wszędy się lsnęło od niego.

Dawa Pan Bóg dostatek wszystkiego, dokąd mu ludzie służą. Ale kiedy go poczną opuszczać, tedy wszystko ustawa, jako i w Jeruzalem wszystko było ustało, kiedy je był Pan Bóg dał w moc nieprzyjaciołom, bo też ludzie byli ustali w służbie Bożéj. Już tam było pośniedziało złoto i one wyborne i koszto-

wne farby już się były wszystkie zmieniły. Ex colore poznawali trąd kapłani w starym zakonie, jeśli miał trwać, albo jeśli był zaraźliwy. I wiedzieli, jako mieli kogo długo nieprzypuszczać do pospolitego ludzi zdrowych obcowania. Wiedzieli też, jeśli dom zarażony, mieli pociosać albo rozwalić. Jeśli mieli szatę splugawioną przeprać, albo spalić, bo to wszystko ukazował kolor.

Żadna rzecz nie ma wdzięczności, która farbę swoję przyrodzoną zmieni. Nie rad tego widział król Aswerus, kiedy Ester królowa zmieniła była od strachu śliczną swoję farbę, bo się był przeląkł bardzo ze wszystkim swym dworem.

Kiedy był Heliodorus przyjechał do Jeruzalem chcąc brać pieniądze, które byli niektórzy ludzie do kościoła dali schować, powiada pismo: że ktokolwiek patrzał na twarz Oniasa biskupa, musiał się każdy smęcić, albowiem farba jego zmieniona ukazowała onę wewnętrzną żałość, którą w sobie miał. A jako się była zmieniła w tym biskupie dobra cera dla jego frasunku i znali to wszyscy, którzy nań patrzyli, tak wnet poznać po ludziach, gdzie się inaczéj rzeczy wiodą, niżby się wieść miały.

W Jeruzalem wszystko się było opak obróciło i był inakszy kształt wszystkich rzeczy, niż pierwéj. Królowie byli ustali, ludzi było wybito, kościół spalono, miasto zburzono, przeto też powiada prorok: że się w nim zmieniła farba wyborna.

Kto sobie przywiedzie na pamięć onę śliczną ozdobę pierwszego chrześciańskiego kościoła, ten musi to wyznać, że była prawie złotem arabskiém i kosztownemi farbami. Kiedyś pojrzał na on święty porządek w kościele, na poważną i nabożną służbę Bożą, na wielką moc kapłanów rozmaitych, na przełożonych obojego stanu, tedy wszystko było złoto.

Kiedyś też wejrzał na pospolitego człowieka, prosto jakoby był pojrzał na przenajśliczniejsze a bardzo kosztowne i rozliczne farby. Ujrzałeś tam wielkie nabożeństwo, wielką uczciwość, posłuszeństwo,

pałującą miłość ku Boga i ku bliźniemu, a prawie serce rosło, patrząc na ono miłe złoto i na one farby rozkoszne. Stał on kościół święty przed Panem Bogiem jako *sponsa in vestitu deaurato circumdata varietate.* Jeśli teraz na to wszystko wejrzysz, dalekośmy od siebie. Pośniedziało złoto, a farby też pobladły. Pierwéj nie wiele było złota, ale sami ludzie byli złoci, kiedy złoto z ziemi wyjmują i wyczyszczą, tedy się lsni chędogo, a prawie świeci po stronach. Tym obyczajem oni przełożeni wyjęci z pośrodku pospolitego człowieka, a postawieni w kościele jako świeca na wysokim lichtarzu lsnęli się wszędy i po wszystkich stronach świecili.

Teraz wie to Bóg, co się z nami dzieje, dobywają nas z ziemi, *ex hominibus asumpti pro hominibus constituimur*, mielibyśmy się lsnąć jako złoto, a my nie dbając o ten błysk, wolimy leść w ziemie i ziemią się okładać. Mielibyśmy świecić *tanquam luminaria munda verbum vitae continentia*, a wie to Bóg, jako świecimy. Więc też nie dziw, że z onego kosztownego złota jedno zuzel została, a ona lucerna, która miała w zgórę stać, pod korzec wlazła.

Muszą ludzie pobożni mieć stąd wielki żal, kiedy widzą, że kamienie kościelne, które przedtém wysoko stawiano, a ludzie na nie z podziwieniem patrzyli w kościołach, albo też one, które przedtém bywały na ubiorze najwyższego Biskupa poświęcone Panu Bogu, teraz oto leżą po ulicach i walają się w błocie, i depcą po nich ludzie sprosnemi nogami.

Tak złoto, jako farby, albo kamienie, wszystko to w inakszéj teraz jest cenie, niżli przedtém było. Bo i żywot i obyczaje i nabożeństwo, wszystko się w ludziach zmieniło. Przeto są rozproszone te kamienie po ulicach i tam i sam leżą, a porządku w nich żadnego nie masz, lada je też kto depcze.

Verbum dissipare znamionuje rozsypanie, albo rozmiotanie tych rzeczy, które się niczemu niegodzą, albo których nie zostawa szczątek. Kazał był pan Żydom, aby

przyszedłszy do ziemi obiecanéj, rozproszyli ołtarze i słupy, i bałwany bogów pogańskich. Czynili też to i królowie dobrzy, a osobliwie Ezechiasz, który wszystkie one bałwochwalskie rzeczy rozsypał. On marnotrawny syn w Ewangelii tak był rozproszył swoję majętność, że jéj znaku nie było. Tymże obyczajem i na on czas leżały i teraz leżą rozsypane po ulicy one święte kamienie, a nie masz ktoby je albo z ziemi podniósł, albo wzdy zordinował po ziemi, aby tak marnie nie leżały. Ale jako szerokie są ulice (bo je a *latitutine* plateas zowią) tak się też szeroko rozlała wielka wzgarda tych świętych kamieni Więc tu nie ma dobry człowiek żałować téj znakomitéj odmiany? jeślić Prorok żałował onych świeckich rzeczy, cóżmy nie mamy duchownych żałować, na których nam wszystko nasze dobre zależy?

Synowie Syońscy zacni i przyobleczeni złotem przedniejszém, jakoż zrównani są z naczyniem skorupianém, z robotą rąk garncarskich.

Tak przedtém byli znamienici Żydowie i tak sobie ludzie ważyli wszystkie Izraelskie syny, jako najczystsze i najkosztowniejsze złoto, którego niewymowna jest drogość i trudno mu ceny naleść, a dla tego je też zowie prorok złotem przedniejszém.

Ale potém, kiedy je Pan Bóg począł znacznie karać, a ciężkie nieprzyjaciele na nie przepuścił, tedy zaś byli wzgardzonemi u ludzi, nie inaczéj jedno jako skorupy, albo garnce, które z gliny garncarz utoczy.

Ludzie zacni zowie pismo święte inclytos. Bo tak zowie Jakóba i Sichem syna Hemor i Jabesz i Jozafata króla Żydowskiego i wiele innych ludzi poważnych o żydach też tak mówił Mojżesz, a który jest na świecie

taki drugi naród tak znamienity, mający obrzędy i sprawiedliwe sądy i wszystek zakon Boży? Jakieby rzekł: nie masz takowego żadnego.

A iż ten to lud był mądry, roztropny, dowcipny, wielkiego rozumu, był też *gens magna et natio grandis* mając Pana Boga przy sobie. Przeto powiada Prorok: że byli inclyti, a tak się lśnęli przed ludźmi, jakoby w kosztownem złocie chodzili.

Ale potém bardzo byli spadli z onéj wielkiéj powagi i dla tego je zaś przyrównywa garncom, które z gliny lepią.

Nikczemna rzecz jest glina, bo nie masz nic w niéj drogiego i bestye się jéj nadepczą. A z niéj co cudzego garncarz uczyni, a długoż to trwa? Wnet się złamie i w niwecz obróci. Przeto Pan Bóg siebie często sam garncarzowi, a lud swój przyrównywał glinie, albo błotu i groził mu tém, że go miał złamać, jako się łamie dzbanek garncarski.

I przez Jeremiasza tymże obyczajem do niego mówił: Tak ja słułkę ten lud i to miasto, jako się tłucze statek u garncarza, który już wiecéj nie może być naprawion.

Ukazując nikczemność tego naczynia mówił Dawid do Pana Boga: Wszystkie nieprzyjacioły twoje połamiesz jako statek gliniany. Tak mu było łatwie zepsować ono miasto kosztowne i on znamienity lud, jako jest łatwie człowiekowi stłuc garnek gliniany. Nam to na przestrogę Pan Bóg groził, abyśmy znali naszę nikczemność. Bośmy z błota uczynieni i w domiech błotnych mieszkamy, byśmy też znali wielką moc Bożą, który tak łatwie może nas popsować, jako psuje garncarz swój statek, który z gliny uczynił, może też nas zaś naprawić, jako i garncarz naprawuje, przerabiając go znowu, a czyniąc z niego *vas in honorem*, które pierwéj było *in contumeliam*.

Ale i Lamie (albo poczwary) obnażyły piersi, karmiły mlekiem szczynięta swoje. Córka ludu mego okrutna, jako struś na puszczy.

Łamie były w Afryce niejakie poczwary, które miały śliczną twarz, jako najcudniejszéj płci białéj, ale ciało było jako w bestyi, a były tak okrutne, że ludzi jadły, zwłaszcza młodych i chędogich. Więc tu prorok powiada: że lud żydowski był okrutniejszy, niżli łamie. Albowiem one bestye chociaż ludzie jadły, przecie okazowały po sobie niejaką przyrodzoną miłość, bo wzdy płód swój karmiły swemi piersiami, ale Żydowie nie mieli nad swémi dziećmi żadnéj miłości. Bo takowy głód był na nie, że wydzierali pokarm swym własnym dzieciom, a sami jedli i nie dbali nic na to, że zne głodem zdychały, byle mogli swój żywot sami oachować. Bo w téj mierze sobie każdy był proximus i wolał swoje zdrowie, niż cudze. Ciężka to rzecz, kiedy affekt przyrodzony w ludziach ustawa, i musi to być wielka nędza, która może onę przyrodzoną miłość zagasić.

Powiada daléj prorok, że byli jako strusiowie na puszczy. Piszą o strusiach, że jajca swoje zagrzebują w ziemi, a zagrzebszy idą precz, nie mając o nich więcéj żadnego starania. Przeto (mówi Job) struś opuszcza jajca na ziemi, nie pomni na to, że je może nogą podeptać albo pognieść dzika bestya, zatwardzieje przeciwko dzieciom swoim, jakoby nie jego były. Prosto tacy byli Żydowie, bo nic o swe dzieci nie dbali, ani się o ich zdrowie starali, mając na tém dosyć, że sami zostali żywi przed głodem. Struś pospolicie mieszka na pustyniach, gdzie ludzi nie widać i nie dziw, że jest okrutny. Przeto téż kiedy Joba prześladowali wszyscy przyjaciele jego, powiadał o sobie: że był bratem smokom i towarzyszem strusiom,

którzy, jakoby dzikie zwierzęta, nie mieli nad nim żadnéj litości.

Ukazując Pan Bóg zburzenie Babilońskiego miasta powiedział: że tak bardzo miało spustoszeć, iż tam nie mieli więcéj mieszkać ani ludzie wojenni, ani pasterze, ale tylko bestye, nieme zwierzęta, smocy i strusiowie. A na drugiém miejscu mówi, że tam będzie legowisko smoków i pasza strusiów. Tak też powiadał Jeremiasz prawie témi słowy: Więc jako strusiowie na pustyniach mieszkają i dla tego też są okrutni, tak Żydowie zdali się być nie ludzie, ale dzikie bestye, a patrząc na ich okrutność zdało się, jakoby nie między ludźmi mieszkali, którym wzdy *humanitas* przystoi, ale jakoby się chowali na puszczach między zwierzęty, którym przyrodzona jest okrutność.

Tym poczwarom, albo jędzom, które tu Prorok łamią zowie podobni są wszyscy kacerze. Bo jako oni mają twarze człowiecze, a ciało zwierzęce, tak też oni mają postawę dobrych kaznodziei i prawdziwych sług Bożych, ale ich ciało, to jest: kacerstwo, jest bardzo sprosne a prawie zwierzęce. Posłuchasz heretyka kiedy pocznie kazać, zda się być aniołem, i ty go pomacasz daléj w nauce, alić tam sprosne błędy, okrutne kacerstwa i haniebne bluźnienia. Po pustyniach się łamie chowają także i kacerze, wszystko przywodzą na plac puste opinije, których kościół nigdy nie przyjął, ani się zna do nich. Wszystko musi być u nich inaczéj, bo nie chcą nic mieć pospolitego z chrześciany, ale się brzydzą starą nauką i starym pisma świętego wykładem i staremi obyczajami.

A jako łamie pożerają dzieci młode, tak heretyk pożera swą nauką ludzie proste, którzy nie mają *exercitalis sensus ad discretionem eoni et mali*, a którzy też nie umieją probare spiritus, jeśli są z Boga, albo skąd inąd, jeśli są prawdziwi ministri justitiae czyli *Satanae transfipurati in angelum lucis*. Kto nie chce, aby go ta bestya, zjadła, niech się tych pustyń co

najlepiéj strzeże, niechaj z kościoła *in desertum* nie wychodzi, niechaj się trzyma gromady. Bo będzieli tak samopas na puszczy chodził, pewnie mu być w gębie u tego zwierzęcia.

Przysechł język ssącego dziecięcia do podniebienia jego dla pragnienia. Prosiły chleba dziatki małe, a nie był, ktoby go im ułomił.

Nie raz już prorok ten głód wspomina, który był tak ciężki, że w nim omdlewali i umierali ludzie tak starzy, jako i młodzi. Tu téż oto jeszcze powtarza, jako maluczkie dzieteczki, które jeszcze były u piersi matek swoich cierpiały wielkie pragnienie. Albowiem matki będąc wyschłe od nędzy nie miały w sobie pokarmu i nie mogły dziatek żywić, a one téż dla swojéj młodości nie mogły się o się starać, a chociażby się téż były starały, tedy byłoby sprosne ich o nie staranie, ponieważ nie było się czém zakropić, bo i o wodę było trudno. Przeto powiada Prorok: że im przysechł język do podniebienia.

Między innemi nędzami oblężonego żydowskiego ludu od nieprzyjaciół wylicza téż Ozeasz: *Ubera arentia*, dla których suchości nie mogły matki dziatek swoich karmić i musiały one niewinne dusze nędznie umierać, tak dla niedostatku pokarmu, jako téż dla suchót i dla wielkiego pragnienia. Wiemy to wszyscy, że w pragnieniu schnie język, a za tém uschnieniem wielka ciężkość na człowieka przychodzi i okazał to w sobie on bogacz, który będąc w piekle prosił, aby jego język był ochłodzon wodą. Dobrze Mojżesza nie zabili żydowie in Raphidim wołając nań: Czemuż ten lud wywiódł z Egiptu, abyż nas i dzieci nasze i bydło nasze pozabijał pragnieniem. Samson wołał do Pana Boga: Oto pragnieniem umieram, a przyjdę w ręce pogańskie. Tak to jest ciężka rzecz pragnie-

nie, że Betulienses woleli poddać się Holoferni, niźli zginąć pragnieniem. Powiada Ezajasz: że wszystka wielkość ludu w Jeruzalem uschła była od pragnienia Nie dziw tedy, że między wielkiemi ciężkościami kładzie prorok pragnienie. A nie jedno w onem mieście było pragnienie, ale też był wielki głód. Miłują z przyrodzenia ojcowie i matki dziatki swoje, a wzdy na ten czas kiedy na nie wołali prosząc chleba, nie mogli się nad niemi zmiłować, bo go nie było. A jest wielka Emphasis w tych prorockich słowach. *Non erat, qui frangeret.* Bo prosto, jakoby chciał rzec I ojcowie i matki tak się stawiły przeciwko dzieciom swoim, jakoby nie były ich dzieci, ani też ich rodzicami nie byli. Bo chociaż byli obecni i na ich nędzę patrzali i wołanie ich słyszeli, przecie iż nie mogli nad niemi łaski i miłości przyrodzonéj okazać, tak byli jakoby ich też nie było.

Jużeśmy przedtém mówili o tym wielkim głodzie i o drugim onym duchownym, który daleko jest cięższy niźli cielesny, bo też cięższa jest niemoc duszna niźli cielesna i większa szkoda duszy, kiedy zginie głodem niźli ciała. A wnet zginie, skoro jéj słowa Bożego nie stanie. Bo jeśli człowiek żyje z każdego słowa Bożego, jako sam Pan powiedział, tedy też ginie, kiedy mu go nie stanie. Panie Boże nie racz na nas takowego głodu obojego, a zwłaszcza dusznego przepuszczać.

Którzy używali roskosznie, zdychali po drogach, a którzy się wychowali w kosztownem odzieniu, darli się do gnoju.

Wielka to była i znakomita odmiana. Roskosznie przedtém jadali żydowie, dokąd był nie przyciągnął nieprzyjaciel. Bo był wielki w mieście wszystkiego dostatek, a snać co pomyśliła dusza, to wszystko musiało być, ale im potém téj roskoszy przesiadło, bo

przyszedł na nie taki głód, że i trupy jedli, a kiedy i tych nie stawało, tedy dla pokarmu zabijali swe własne dzieci. A drudzy nie mając co w gębę włożyć, zdychali padłszy lada gdzie na drodze, albo się przechadzając, albo sobie pokarmu szukając. A ono ich kosztowne odzienie on ubiór mięki i subtelny w cóż się im obrócił?

Gorzéj, niźli w żebraczą mantykę. Tak ci więc bywa, miękie i roskoszne wychowanie czyni w człowieku mięki żywot i niepracowity. A kto nie umie, albo nie chce robić, ten przychodzi do tego, że na starość musi nędzę cierpieć.

Chędogi jest Apolog u Ezopa, jako w ziemie świerszczek polny prosił mrówki, aby go żywiła. Pytała go, co czynił w lecie. Powiadał: żem ludziom pracowitym na polu śpiewał, a swém śpiewaniem ulżywał ich pracy. Rzekła mu: Jeśliś na on czas śpiewał, skaczże téż teraz, a czegoś sobie w on czas nie zachował; tego téż teraz nie będziesz jadł. Przeto mówi mędrzec: Czegoś w młodości nie zbierał, jakoż to masz w starości twéj naleść?

Takowych kochanków próżnujących obyczaje wypisał krótkiemi słowy pogański poeta:

Vobis picta croco et fulgenti murice vestis
Desidiae cordi iuuat indulgere choraeis.

A co się tak roskosznie wychowa, rzadko bywa co dobrego, a potém w nędzę przychodzi i źle zginie. On bogacz, o którym powiada Pan Chrystus, chodził w purpurze i w bisiorze, a po śmierci leżał w ogniu bez przestanku gorejąc. Herod Agrypa czynił rzecz do ludzi, ubrawszy się bardzo w świetne odzienie, które przeciwko słońca obrócone dziwnie się lsnęło, a prawie z siebie promienie dawało: dla czego patrząc nań pochlebnicy jego mieli go sobie za Boga. Alić on Bóg po małéj chwilce przyszedł w tak ciężką chorobę, że go rozgmerali robacy.

Chrześcianom przystoi ubiór uczciwy, a dobrze, aby się każdy ubierał wedle swego stanu, a nie prze-

sadzał się nad drugiego, bo takowego zbytku nie cierpieli i poganie, będąc tego pewni, że takowe miękie, a roskoszne odzienie nie jedno ludzi uboży, ale też i *vires enervat.* Nowa szata czyni nowe obyczaje w ludziach. Ukazał to Eutrapelus on apud Heratium, który, *Cuicuunque nocere volebat, vestimenta dabat pretiosa. Beatus enim jam*

Cum pulchris tunicis sumit nova consilia et spes
Dormiet in lucem, scorto postponet honestum officium.

Skoro począł Alexander chodzić w szatach perskich, począł też mieć obyczaje perskie bardzo mierzione, któremi przyszedł do ludzi we złe mniemanie wiele swego rycerstwa od siebie odraził. A też to jest złe omen, kiedy który naród pocznie obcego zwłaszcza nieprzyjacielskiego ubioru używać. Kiedy rozkazał był Darius oprawić miecz swój na kształt mieczów Greckich, tedy mu powiedzieli wieszczkowie, że Państwo jego miało być do tych ludzi przeniesione, których ono było noszenie i tak się też stało. Przeto powieda Pan Bóg przez proroka: Nawiedzę ja książęta i syny królewskie wszystkich tych, *qui induti sunt veste peregrina, et qui aroganter ingredientur.*

A cóż teraz rzeczemy o owych, którzy u nas wszystko poodmieniali, noszenie mają pogańskie? Po turecku chodzą, po turecku się golą nagotowawszy głowę, jakoby ją teraz miano ściąć. Złe to są *praesagia* i trzeba się bać, byśmy u tych ludzi nie byli w garści, których ubiór nosimy.

A stała się nieprawość córki ludu mego większa, niźli grzech Sodomczyków, którzy wywróceni są we mgnieniu oka, a nic się w niéj nie dostało ludzkim rękom.

Dosyćby było zasłużyło wielkie karanie to miasto, by było tak wiele zgrzeszyło, jako Sodoma, ale po-

wiada prorok, że cięższe w niém były grzechy, niźli w Sodomie.

Grzechy sodomskie opisuje Ezechiel prorok temi słowy: Ta była nieprawość Sodomy: pycha, sytość chleba, dostatek, obfitość i próżnowanie jéj saméj i córek jéj, a ręki niedostatecznemu i ubogiemu nie podawali. Ciężkie to były grzechy sodomskie, ale daleko cięższe i większe jerozolimskie.

Powiada sam Pan przez tegoż proroka: Żywię ja Pan Bóg, że nie uczyniła tak Sodoma i córki jéj, jakoś ty uczyniła z córkami twojemi, a Samarya nie popełniła połowicy grzechów twoich. Przeszłaś je ty złościami swemi, a oni porównani z tobą byli sprawiedliwemi.

A cóż tak złego uczyniło to miasto? Wszystko złe. Nie było żadnego grzechu, którymby nie grzeszyło przeciw Panu Bogu. Były tam plugastwa wielkie, a jako tenże prorok mówi *lupanaria et prostibula.* Była wielka wzgarda Boża i wszystkiego zakonu jego. Zabijano tam proroki, tak, iż krew na krew się lała, pełno było bałwochwalstwa, którego się byli tak bardzo ludzie jęli, że też własne swe dzieci ofiarowali bogom pogańskim.

Wszędy po ulicach stały słupy bałwochwalskie, a przy każdym gorzały kadzidła i rozmaite ofiary. Kapłani *prophetabant in Baal et decipiebant populum.* Przeto większa była złość jerozolimska, niźli Sodomy. Sodoma tylko przeciwko przyrodzonemu prawu zgrzeszyła, ale Jeruzalem miało i przyrodzone prawo, i zakon pisany i jaśniejszą wiadomość o Panu Bogu, niźli kiedy Sodoma. Znało też wielkie dobrodziejstwa Boże, które on ludowi Żydowskiemu ukazował w Egipcie i na puszczy, i w obiecanéj ziemi i w rozmaitych potrzebach, broniąc ich od pogańskich królów i od wszelakich nieprzyjaciół. A znając tak wielką i znakomitą łaskę Bożą przeciwko sobie, przecie tak rozpustnie żyło i tak swawolnie grzeszyło, jakoby nigdy Pana Boga nie znało, ani o nim słychało. Więc też nie dziw, że przepuścił na nie wielkie karanie,

albowiem *fecit digna plagis*. Aby jeszcze na tém karaniu stanęło, świętaby to rzecz była. Ale tak mówi Pan Chrystus: że w dzień sądny lżéj będzie Sodomie, niźli temu miastu, w którém się działy cuda wielkie, a wzdy nie czyniło pokuty. Sodoma tak się prędko wywróciła z gruntu, że ani ludzie wiedzieli, kiedy się zapadła.

Bo nazajutrz patrząc Abraam na onę krainę nie widział tam nic, jedno perzynę, a dym jako z pieca. Nie leżał tam w niéj nieprzyjaciel, ani tam było żadne wojsko, ale sam Pan Bóg ogniem siarczystym smrodliwym spalił mieszkanie ich smrodliwe z ludźmi wespółek, a przeto ręka ludzka nie wyniosła stamtąd łupu żadnego i nikt się tam z tego zburzenia nie wspomógł, ani zbogacił.

Takci prędko zginęła Sodoma. A było to jeszcze niejakie mąk ulżenie, że ludzie onego miasta tak prędko zginęli a prawie w mgnieniu oka. Ale Jeruzalem nacierpiało się pierwéj wielkiéj i długiéj nędzy, niżeli do czysta zginęło i zbogaciło swoim dostatkiem wszystkie nieprzyjacioły swoje, bo się łupów nabrali tak z kościoła jako i z pałaców królewskich, albo i z miasta.

Drudzy tak rozumieją, co mówi prorok: Że się tam nic ludzkim rękom nie dostało. Jakoby rzekł: nie dawano tam żadnéj jałmużny ubogim. Tak to było nie litościwe miasto, że nie miało miłosierdzia nad żadnym żebrakiem. Nie ściągnęło ręku swoich do ratunku bliźniego, a choć ubogi człowiek o pożywienie prosił, przecie nikt nie był tak dobry, aby mu go był użyczył, albo wzdy w czém ratował.

Nie miłosiernym ludziom zamyka Pan Bóg miłosierdzie swoje. Bo jako oni nie chcieli rozumieć potrzebom inszych ludzi ubogich, tak téż Pan Bóg nie chciał ich potrzebom rozumieć, ale im tąż miarą odmierzył, którą oni inszymi mierzyli. Przeto dobrze jest (jako mowi Daniel) odkupować jałmużnie grzechy i nieprawości nasze litością nad ubogimi. Bo rychléj tak Pan Bóg przepuści złościom naszym, ponieważ

jałmużna bardzo się przeciwia grzechowi; a nie jedno się przeciwia, ale też od grzechu i od śmierci wybawia.

Jego Nazarejczykowie (albo poświęceni) byli śliczniejsi niźli śnieg, bielsi niżeli mleko, rumiensi, niźli stara kość słoniowa, pilniejsi, niźli Szafir.

Poświęcone ludzie Panu Bogu i służbie jego w starym zakonie Nazareos zwano, o których wiele pisze Philo w księgach swoich, wyliczając one ceremonije, któremi się Panu Bogu poślubiali. Takowy był Józef między bracią swoją. Takowy Samson, którego nosząc matka w żywocie strzegła się wina z rozkazania Bożego i każdéj rzeczy nieczystéj. Takowy też był Samuel, którego pierwéj ofiarowała matka Panu Bogu, niż go była w swym żywocie poczęła. I ukazał Pan Bóg co za urząd był tych, którzy mu się poślubili, a jako się mieli w swoim żywocie sprawować.

Mieli też w Jeruzalem żydowie swoje Nazareos, którzy wedle rozkazania Bożego swój żywot wiedli, a kiedy było potrzeba, modlili się za lud Boży. Co się z ksiąg Machabeuszów jawnie pokazuje. A wszystko ich obcowanie było przed ludźmi bardzo zacne. Przeto powieda prorok: że byli śliczniejsi, niźli śnieg, a bielsi, niż mleko.

Śnieg z wierzchu spada, a mleko się z ciała rodzi. Przez tę dwoję rzecz dawa to nam znać prorok, że onych ludzi żywot był osobliwy, był śliczny i biały, a nie miał od nikogo żadnéj przygany. Kiedy też rumianość wspomina, znaczy przez nie Bożą i rzeczy niebieskich miłość, którą w sobie mieli ci ludzie.

Przeto Szafir, który ma nieco podobnego z powietrzem, dawa znać ich contemplatią, która w nich była od ziemskich rzeczy odwiedziona, a temi tylko

zabawiona, które są w zgórę nad nami. Niektórzy rozumieją te słowa hiperbolice, ukazując zacność onych sług Bożych i wielką ich ozdobę tak na ciele jako i na szatach i na ubiorach kapłańskich, które tak śliczne były i tak świetne, że ani śnieg, ani mleko, ani droga kość, ani szafir nie mogła im być przyrównana O Messyaszu powiedał Mojżesz, że miały być zęby jego bielsze, niż mleko. O Panu Chrystusie powieda Ewangiela: że odzienie jego, kiedy się był na górze Tabor przemienił, było jako śnieg. Jan S. widział syna człowieczego, którego włosy białe były jako śnieg. O oblubienicu powieda sponsa in Canticis, że żywot jego słoniowy przypiększony szafirami. I Ezechiel Pana Boga widział, na którego było patrzeć, jako na szafirów kamień. Więc jaki jest sam Pan Bóg, takie też chce mieć sługi swoje. Bo dał im przykład swoją ślicznością, aby też oni takowymi byli, a jego w téj cudności naśladowali. Powiedał o sobie Dawid; że miał być bielszy, niźli śnieg. A o sługach Bożych zaś mówił: Będą śniegiem pobieleni in Selmon, to jest, potém kiedy wyjdą z ciemności pogańskiéj, a poznają Pana Boga, będą się tak lsnąć w kościele, jako śnieg. Albowiem Selmon góra in tribu Effraim obscuritatem znamionuje, dla tego iż tam była wielka gestura, która zaćmienie czyniła. Którzy pisali o kamieniach, powiedają, że szafir jest amator castitatis, kto chce aby ejus effectus appareren, ten się ma o czysty żywot starać. Ta czystość sługom Bożym przystoi. Bo ci Nazaraci mają być śliczni, jako szafir. Dokąd się o tę śliczność starali Nazaraci Boży, dotąd mieli łaskę Bożą. Dokąd też była ta cudność w kościele Pańskim, dotąd mieszkał z nami Pan Bóg i lsnęliśmy się tak chwałą Bożą, jako i żywotem naszym przed ludźmi, ale jako u żydów potém źle było, tak też u nas teraz niczému się nie godzi.

Nie dbamy nic o ten zacny szafir. Utraciliśmy amorem castitatis, a jęliśmy się rozpustnego życia, które nas tak pobrukało, żeśmy się stali sadzami, a co gorszego; najdzie ich wiele między duchownymi, któ-

rzy chcąc pokryć swoję niepowściągliwość, nie jedno że się sami żenią, ale każą się wszystkim księżom żenić, tak rozumiejąc, że pod tą zasłoną mogą być grzechu próżni, a powiedając, że się to godzi i tak ma być.

Awa! conjugium vocant, hoc praetexunt nomine culpam. Biadaż takowym, którzy złą rzecz zowią dobrą, gorzką zowią słodką, ciemności zowią światłością. Tak ci uczył Jovinianus, który bardzo wiele kapłanów był pożynił. Bo łatwie się da każdy takim sidłem ułowić. A iż ich wielka moc w tę sieć lezie, znać jako w nich jest czysty umysł, bo to *judicum jest eorum voluptatis*, i pokazują tém po sobie, iż *favent suis vitiis.*

Nic małżeństwoć to, kiedy mnich albo ksiądz, albo biskup pojmie sobie niewiastę, ale sprosne mieszkanie i gorsze cudzołostwa. A czemu? Dla tego. Iż każdy takowy *priorem fidem fecit irritam.* Nieobiecować było radniéj, ani się święcić, niżli się po święceniu w tę kałużę zanorzyć.

Kacerze teraźniejsi rozumieją tę *fidem być fidem in baptismo datam.* Ale Ś. Paweł inaczéj rozumie, bo fidem zowie *professionem castitatis*, mówiąc w tém *Capitulum* nie o chrzcie, ale o stanach rozmaitych, jako małżeńskim, wdowim i panieńskim. I tak to wyłożyło Concilium Kartagińskie czwarte, powiedając: że mniszki professowane, jeźli za mąż idą, mają potępienie, iż obiecanie czystości, id est fidem castitatis, złamały. Także to i Epiphanius rozumiał i Basilius i Augustyn i wszystek kościół chrześciański.

Kiedy księży święcą, to im też powiadają, że już potém nie mogą się żenić i każą się im rozmyślać. Kto przyjmie na się to prawo i obiecuje biskupowi, że tak chce mieszkać bez żony w czystości, tego święcą; kto nie chce, temu wolno precz odstąpić, a żonę pojąć. Nikogo tam nie cisną. Ale kto się po święceniu żeni, tego karzą jako krzywoprzysięzcę, jako *lagsum a bono* meliori, nie iżby złe było małżeństwo, ale iż temu jest złe, który się sam uczynił do niego niegodnym, zasłoniwszy się od niego swoją

własną przysięgą. Jest opisano w prawie duchownem, jako takowe mają karać, którzy się tego po święceniu ważą. A prawie za to krzywoprzysięstwo, za zgwałcenie imienia Bożego, za to skłamanie Panem Bogiem, musi bydź ciężkie karanie. Jedno że teraz stępiał bardzo ten miecz duchowny i najmniéj się go ludzie nie boją. Wszakże każdy takowy zuchwalec, jeśli nie tu, tedy na onym świecie pewnie ciężkiéj kaźni Bożéj nie ujdzie. Wielkać to rzecz świętokradztwo. *Qui se ipsum Deo dicavit*, powiada Basilius, *et ad aliam vitam resilivit sacroilegus factus est.* Także powiadał Chryzostom pisząc ad Theodorum, który się był po święceniu ożenił. Także Isidorus Pelusiota pisząc do Piotra Księdza żonatego. Także Ephrem do Irana mnicha pisząc. Także i Bazyli *ad Monachum lapsum.* Znali ci wszyscy, jako to był wielki grzech skłamać Panem Bogiem, a jako nieprzystojne jest małżeństwo duchownemu stanowi. —

Mają tedy chować czystość kapłani dla ustawicznéj modlitwy i dla najświętszéj ofiary, którą co dzień czynią w kościele. Bo jeżli każe Ś. Paweł małżonkom, aby powściągliwie żyli, kiedy się mają modlić, tedy daleko się to więcéj godzi kapłanom, aby zawdy powściągliwie żyli, gdyż to ich jest urząd, aby się ustawicznie modlili za lud pospolity. Przeto Ś. Paweł mówi radząc to bezżeństwo: *Hoc ad utilitatem vestram dico, suadens ad id, quod honesti est et facultatem praebeat sine impedimento domininum obsecrandi.* A widzisz, że żona wedle Ś. Pawła jest impedimentum dominum obsecrandi. Jeśli Dawid nie mógł jeść wykładnego chleba, ażby się przez trzy dni od białéj płci hamował, jako się godzi kapłanom mieszkać z żonami, którzy przynajświętszego chleba ciała pańskiego mają co dzień pożywać.

Kiedy żydowscy kapłani mieli służyć w kościele Salomonowym, każdy swoją koleją, tedy nie jedno nie mieszkali z żonami, ale i w domach swoich nie bywali. Jeśli to oni czynili będąc *in umbra futurorum*, daleko więcéj mają czynić kapłani, którzy *revelata*

luce versantur rem ipsam fletenp tractant, a najświętsze ciało pańskie duchownym obyczajem ofiarują pamiątkę męki jego, wspominając i pokazując ją ludziom na oko. Powiada tenże Apostół: że człowiek żonaty jest roztargniony. Musi się o dom, o żonę, o dzieci, o czeladkę starać i pokazał to Comicus stary mówiąc témi słowy: *negotium habere qui volet, navem et mulierem sibi comparet.* A jeszcze ktemu *non habet potestatem sui corporis,* ma go też żona połowicę. Ale kto samemu Panu Bogu służy, ten będąc tego wszystkiego próżen o samego się tylko Pana Boga stara, a o swoje i o bliźnich swoich zbawienie. Co się pokazało w onéj w dowie świętéj Annie córce Fanudowéj i w Apostołach pańskich, których prace i starania pismo Boże wspomina.

Nad to i dla tego nie może się ksiądz żenić. Bo w małżeństwie bywa *traditi propri corporis in potestatem alienam.* A ksiądz nie może takiéj tradicyi uczynić, bo ją pierwéj uczynił Panu Bogu przy święceniu, któremu dał w moc wszysko ciało swoje a Pana Boga tylko samego obrał sobie za cząstkę swoję. A co raz dał Panu Bogu, tego już ludziom dać nie może bez wielkiego ciężkiego grzechu, który świętokradztwem zowiemy.

Jeśli Pan Bóg zakazał się Jeremiaszowi w Jeruzalem żenić dla przyszłego oblężenia nieprzyjacielskiego, nie życząc mu wielkiego kłopotu, tedy daleko więcéj ma być kapłan wolen od żony, aby był próżen nie jedno a *tribulationed carnis*, ale i od inszych frasunków, które za sobą opętane świeckie niesie. Jeśli dobrze być bez żony *propter instandem necessitatem*, powiedzże mi, kiedy była większa *necessitas* jako jest teraz? Jeśli ci, którzy mają żony, tak się mają mieć, jakoby ich nie mieli, tedy też pewnie ci, którzy ich nie pojęli, nie mają się o nie starać. Jeśli za Ś. Pawła była ostateczna godzina et praeteribat figura mundi hujus, a co dzień spodziewali się ludzie przyjścia pańskiego i dla tego kazano im być ostrożnymi w żywocie, aby się nie bawili cielesnością, tedyśmy teraz da-

leko bliżsi tego przyjścia pańskiego i więcéj nam gotowość przystoi, abyśmy na każde zakołatanie Boże cielesności próżni będąc, ten świat marny z radością opuszczali.

Melchizedech wielki kapłan Boży nie miał żony, a jakoż ją ci mają mieć, którzy Melchizedechową ofiarę ustawicznie sprawują? Przystoi kapłanom uczyć czystości, jako się jéj uczył Paweł Ś. każąc przed szczęsnym Starostą, a jakoż jéj ten będzie uczył, który jéj sam nie chowa? Im więcéj za starego kościoła potwarzano chrześciany *tanquam nefandarum libidinum reos*, tém oni pilniéj czystość chowali, tak iż niektórzy z żonami mieszkali w panieństwie, a drudzy zaś uxores vertebant in sorores, jako pisze o Mojżeszu Nazanzenus i Epiphanius, jako też czynili Apostołowie i mężowie Apostolscy; których żywot wypisuje Philo mieszkających koło Alexandrii. Dawa o tém świadectwo jawne Ś. Hieronim do Luciniusza, pisząc, którego bylo na biskupstwo obrano. *Habes tecum (inquit) prius carne nunc spiritu sociam. De conjuge germanam.* Toż był uczynił *Malchus monachus captivus.* Toż Amon, toż Pelagius laodicenus i inszych bardzo wiele. Ale teraz opak świat idzie, bo tak rozumieją ludzie, że nie może nikt być dobrym księdzem, aż się ożeni. Co wymawia Vigilantio Ś. Hieronim, *qui nulli coelibi crebat pudicitiam.* Nie z Ewangelii się tegoci nauczyli, ale z ksiąg pogańskich, bo i Lucianus pisze: iż za jego czasu Bageam nie chciano przyjąć za filozofa, dla tego że był Eunuchus. Jeśli wierzysz czterém conciliom, jako czterem ewangieliom, a czemuż nie wierzysz, co postanowiło Calcedońskie concilium około ludzi zakonnych? powiadając: że ani mnich się żenić, ani mniszka za mąż iść nie może. A jeśliby szli, mają być wyrzuceni z kościoła. Jeślić się podoba Paphnutius, jakoż pospolicie z nim na plac wyjeżdżasz, czemuz tego nie trzymasz, co on wotował? Bo tak powiada: *Sufficere his, qui coelibes ad sacerdotium assumpti sunt ut coelibes permaneant, et uxores ducendi potestatem non habe-*

ant. Jeśli sobie ważysz apostolskie podanie, czemuż nie trzymasz tego, co piąty canon apostolski powiada? że tylko tym się godzi żony pojmować, którzy mają mniejsze święcenie. A powtarzano to bardzo często i na małych i na wielkich synodach, przydawając rozmaite kary, czasem zrucenie z urzędu, czasem zasłanie w obce krainy. A iż mało sobie źli księża tych kar ważyli, ustawił Justynian cesarz, aby każdego takowego podano do ręki świeckiéj. Co po łacinie zowią Curiae saeculari tradi. Miałoby teraz co czynić brachium seculare, kiedyby każdego żonatego księdza miano podać curiae i pewnieby się karał niejeden, patrząc na to, co się z drugim dzieje, bo gdzie karania dla złych niemasz, tam dobrze być nie może, zwłaszcza, ze więcéj jest takowych, którzy dla bojaźni strzegą się grzechu, niźli owych, którzy z cnoty nie grzeszą.

Ale kiedy takowe dowody przywodzim, wnet z tem na plac wyjeżdżasz: A za lepiéj księża czynią, że z małpami mieszkają? Jakoby to kto chwalił, iż tak mieszkają.

Piekłu się to godzi takowe ich mieszkanie, a Boże daj, aby takowe plugawie karano, mniéj by było między tym stanem sprosności. Nie cierpiono tego przedtem ani mnichom i mniszkom i księżom i biskupom, ale kto jedno był winien, każdy cierpiał. Ono na piątém Konstantynopoliskiém Concilium zrzucono z urzędu Piotra biskupa Appanne dla Stephany mniszki, którą był uwiódł z klasztoru. Kto czytał list Hieronimów do Sobiniana, ten wie, jako sobie ma ten grzech ważyć, a jakiéj jest kaźni godzien. Grzegórz papież Andrzeja biskupa w Tarencie przez dwa miesiące nie chciał do ołtarza przypuścić, dla niewiasty, z którą mieszkał. Toż uczyniono było *Specioso subdiacono* Calaniensi. Kiedyby téż teraz także karano, mniejby było tego kąkolu. Dosyć jest ustaw około tego w prawie duchownem, jedno niewiedzieć, co się dzieje, że nam ten miecz duchowny bardzo zasechł, a trudno już i na księża dobyć, bo jako któ-

remu karaniem pogrozisz, wnet go niemasz. Natychmiast się uda w kacerstwo i będzie ze złego katolika wyborny heretyk.

Jeślić księża źle żywią i w plugastwie mieszkają, przecie nie dla tego ci dobrze czynią, którzy się żenią, bo ich żony nie są żony, ale adulterae, ich małżeństwa nie są małżeństwa, ale adulteria, albo sacrilegia. A cóż to za rozum, chroniąc się fornicatii być ustawicznym adulterem? A jeden grzech drugim cięższym grzechem wybijać i jednę ranę drugą raną leczyć?

Rzeczesz, cóż czynić, kiedy się kto pali? Gasić masz ten ogień, nie wzniecać go bardziéj. Nie próżnuj, nie dojadaj, nie dosypiaj, strzeż się okazyi złéj, nie daj ciału swéj woli, uzdaj tego osła i siodłaj go często, niechajci nie po swéj, ale po twéj woli skacze; jeśli mu nie będziesz dosypował, a jeszcze go ktemu będziesz często kłusał, wierz temu, żeć nie będzie bujał, bo w pracy, a w głodzie, nie chce się skakać. Wypisał chędogo lekarstwa przeciw temu ogniowi Gregorius Nazancenus: *Remedia (inquit) puerae virginitatis habes quam plurima. Dei te timor solidet jejunium attenuit, vigiliae sint temporariae lacrymae, strati durities, amor totus ad Deum rite ordinatus, et qui omne desiderium a supernis alienum sopiat.*

Każda rzecz z tych może ten ogień zagasić, a cóż, kiedy będziesz wszystkich używał? prosząc przy tém Pana Boga, abyć użyczył tego daru. Przyłóżże jedno pilności, a ostrożnie sprawuj swój żywot, pójdzieć wszystko snadniéj. Patrzaj, jaką pilność ma ów człowiek, który rzecz jaką subtelną na czem subtelnem robi. A toć jest najsubtelniejsza nasza robota, żywot uczciwy i największéj pilności potrzebuje. Patrz jeszcze, z jaką ostrożnością stąpa ten, który niesie w ręku naczynie pełne równo z wierzchem jakiego picia drogiego, strzegąc, aby nie przelał, albo jaką ma pilność on, który przechodzi przez rzekę, po kamieniach źle położonych, albo ów, który po powro-

zie chodzi. Miejże ty taką w twoim żywocie, ujrzysz, żeć pomoże. Chędogo mówi Bernardus: *Voluntas facit usum, usus exercitium, exercitium vires, in omni labore subministrat.* Pamiętaj też na to, że Pan Bóg na cię wszędy patrzy i wszędy około ciebie stoją jego aniołowie. Pamiętaj, że *momentaneum est, quod delectat, aeternum, quod cruciat.* A tak sobie myśl, że nie masz więcéj żywota, jedno ten jeden dzień, a iż masz téj nocy stanąć z liczbą przed Panem Bogiem. Takci mawiał jeden człowiek nabożny i tém się bronił od plugawego grzechu. Gdym wyrozumiał ono niewymowne dostojeństwo, którego ciało moje dostępuje, przyjmuje najświętsze ciało Pańskie, albo które będzie miało po zmartwychwstaniu swojém uwielbione chwałą Bożą, a postawione między liczbą aniołów przed majestaem Bożym; zdała mi się rzecz być okrutna shańbić ten kościół, który sobie sam Pan poświęcił i zeszpecić członki moje, które tak wielkie czci przed Panem Bogiem będą. Nie przystoi jako Święty Paweł mówi: *Nam corpus non fornicationi sed domino,* biorąc członki Pańskie, czynić je członki nierządnéj niewiasty. Boże tego nie daj. Nie dla plugastwa to ciało nam dano, ale dla otrzymania żywota wiecznego i dla chwały wiecznéj.

Także się też ty sprawuj, a proś Pana Boga o łaskę, tedy pewnie ten ogień zagasisz. Wielkać jest moc ustawicznéj modlitwy i pokazało się to w Eliaszu, który zamknął niebo swoją modlitwą i zaś je otworzył. Za takowém staraniem będziesz w kościele Bożym ślicznym Safirem i ludziom będziesz świecił twoim przykładem, a przed majestatem Pańskim będziesz w niebie szklną czystością, bo sam Pan powiedział: „Błogosławieni serca czystego, bo ci Pana Boga ujrzą.“

Szczerniało bardziéj, niźli węgle, oblicze ich; nie poznano ich na ulicach, przyschła skóra ich do kości, uschła, a stała się, jako drewno.

W coć się odmieniła ona śliczność? a jako z onéj białości stało się czernidło. Nazarei Boży poczernieli jako węgle od ciężkiego smutku, od głodu i od nędzy, prosto tak, jako był powiedział Ozeasz: Wszystkie ich twarze obrócą się w garniec, to jest: będą tak czarne, jako garniec okopciały. Takżeć Nahum wspomina: Że twarze wszystkich jako czarność garncowa. Będąc tedy tak czarnymi, oni Nazarei Boży chodzili po ulicach jako straszydła, a trudno je kto miał poznać, bo ich nie było, jedno kość a skóra. Wszyscy byli wywiędli, tak, iż nie było znać na nich mięsa, jedno kości trochę, po których się skóra popięła i tak byli wyschli od głodu i od pragnienia wielkiego, że byli podobni drzewu suchemu, które się bardzo prędko złamie. Napisał Job o sobie: że była nim jego skóra uschła i skórczyła się wszystka.

A na drugiém miejscu mówi: Poczerniała na mnie skóra moja, a uschły we mnie od gorąca kości moje. Jeślić były uschły, tedyć też były jako drewno, które w sobie żadnéj mocy nie ma.

Przeto upomina mędrzec, aby się nikt nie podnosił w myślach swoich, by nie upadł w głupstwie, a nie został jako drewno uschłe na puszczy, które nie czyni pożytku. I oni Eunuchi u Ezajasza, którzy nie mieli nadziei o swém potomstwie, zwali się sami drzewem suchém i niepłodném, jako też było niepłodne ono drzewo figowe, które za przekleństwem Pańskiém uschło było z korzenia.

Ludzie dobrzy i pobożni kwitną jako najśliczniejsze drzewo przy wodzie, a zaś źli a niepobożni schną od nędzy, którą na nie Pan Bóg dla ich złości prze-

puszcza. Przeto wypisując tenże Job kaźni złych ludzi między innemi wylicza też i te, że moc ich od głodu ustanie, a łaknienie kości ich opanuje i pożre cudność skóry ich. Ukazało się to na tych Nazarejskich kościoła Jerozolimskiego, którzy pierwéj pływali w dostatku wielkim i lśnęli się od ustawicznéj roskoszy, mając *bene curatam cutem*, a teraz już czernieją i schną od głodu.

Jako teraz oczerniał kościół Boży w sługach swoich, każdy to baczyć może. Poczernieli od rozpusty, popaliło je łakomstwo, wysuszyło je życie cielesne i zbytne o rzeczy ziemskie staranie, a już nie lsną się przed ludźmi, jako pierwéj, ale się tylko kurzą jako dymne głownie. Mało w nich najdziesz duchowieństwa, bo jedni nie dbają nic o nie, a drudzy się go wstydają, więc ich też ludzie na ulicy nie znają i czasem pytają, jeśli to ksiądz, bo drugi podobniejszy będzie usarzowi, albo panu młodemu, niż księdzowi.

Kiedy na którą ziemię Pan Bóg dżdża nie spuszcza, tedy ta pewnie uschnąć musi, jako Amos powiadał: Jeśli nas Pan Bóg nie zakropi dżdżem niebieskim, jeśli nie nawiedzi łaską swoją, pewnie przyjdą na nas ciężkie suchoty.

A przeto wołajmy z Dawidem do Pana Boga, mówiąc: Panie, uschła we mnie jako skorupa wszystka siła moja, a ja sam prostom uwiądł jako siano. Prośmyż tedy, aby Pan Bóg ten deszcz łaski swojéj na suchą duszę naszę spuścić raczył, żeby się wzdy mogła odżywić, a poczęła z siebie dawać godne owoce, z którychby cześć rosła Panu Bogu, a nam i bliźnim naszym pożytek.

Lepiéj było tym, które miecz pobił, niźli tym, które pozabijał głód albowiem ci powiędli wytrawieni niepłodnością ziemi.

Powiada, że dla tego lepiéj było od miecza nieprzyjacielskiego, niż od głodu zginąć, bo krótsza mę-

ka była. Mieczem pręciuchno zabije człowieka, a zabity już nic nie czuje. Ale kto schnie na każdy dzień i na każdą godzinę od głodu, a prawie co dzień po maluśku umiera, ten musi czuć niewymowną mękę. Ziemia była niepłodna i nie dawała ludziom pożytków, a dla tego musieli głód cierpieć, a od głodu prawie więdnęli Przeto mówili Betulienses do przełożonego swego Oziasza: Podajcie miasto Holofernowi, abyśmy mogli prędko dokonać przez miecz żywota naszego, który będzie dłuższy w suchotach od pragnienia. Takci mówił Jonas, kiedy mu głowę słońce bardzo paliło. Lepiéj mi umrzeć, niźli być żywym.

Kiedy upominał Judas Machabeus lud swój, aby się mocnie potykali z wojskiem Antiochowém, tedy mówił tak do niego: Lepiéj nam umrzeć na wojnie, niźli patrzyć na te złe przygody, które mają pewnie lud nasz i święte nasze potkać. Jakoby rzekł: Lepiéj, że prędką śmiercią umrzemy, niżlibychmy się długo mieli męczyć, patrząc na to, co nam niemiło.

Andromache zwała Cassandrę bardzo szczęśliwą, iż od miecza prędko zginęła, a siebie zaś niefortunną, że się nacierpiała dziwnych przygód na świecie Julius Rzymski Cesarz zawdy żądał prędkiéj śmierci, mówiąc: że wolał prędko umrzeć, niźli się długo męczyć w chorobie. I nie darmo powiadał mędrzec: Lepsza jest śmierć, niźli żywot gorzki, a lepsze wieczne odpoczywanie, niźli długa choroba. Powiadają być śmierć trojaką. *Acerbam*, a ta jest małych dziatek, immaturam, a ta jest młodych, meritam, która jest ludzi starych. Jako Poeta o Dydonie pisze: *Merita nec morte peribat*, bo się była jeszcze nie starzała. Wszystkich tych było pełno w Jeruzalem, bo i małe dziatki umierały i młodzieńcy i starzy. Jedni mieczem, drudzy głodem, trzeci frasunkiem.

Więc ci, którzy zostawali zwali onych szczęśliwymi, którzy umierali prędką śmiercią, a siebie mizernymi, którzy się tak długo musieli biedzić z nieszczęściem. Przeto mówił mędrzec: Chwaliłem więcéj umarłe, niźli żywe. Powiadał jeden filozof, iż to jest

rzecz najlepsza nie rodzić się na świat, w czém nikt nie chwali zdania jego Ale w tém je chwalą wszyscy, że powiedział, iż też to jest rzecz niepoślednia prędko umrzeć. Komu się to dostanie, aby w niewinności umarł, nieskosztowawszy świata, błogosławiony to człowiek. Albowiem go Pan Bóg wziął pierwéj, niźli złość mogła zmienić wolą jego, ponieważ to wszyscy wiemy, że im kto jest starszy w leciech, tém też większy w grzechach.

Ręce matek miłosiernych warzyły syny swoje, stali się im pokarmem nędzy córki ludu mojego.

Nie raz już prorok mówił o tym wielkim głodzie, jako dziatki umierały prosząc chleba, jako matki jadły płód swój małutki, a prawie na dłoni i teraz też wspomina jednę rzecz bardzo często powtarzając: prosto, jakoby nie mógł dostatecznie tak wielkiéj nędzy wypowiedzieć.

Każdy człowiek z przyrodzenia miłuje swoję ojczyznę, a wzdy się to trafiło, że ludzie dla wielkiego głodu musieli z niéj z żałością wychodzić, a mieszkać indzie między nieznajomymi, a czasem między pogany, albo nieprzyjacioły. Jako mieszkał Abraam, Jakób i potomstwo jego w Egipcie w pośrodku bałwochwalców, jako też mieszkała Sunamitis między Filistyny nieprzyjacioły Żydowskiemi, jako Elimelech między Moabiti niepobożnym ludem. Nędza to wszystko sprawiła, że musieli swą miłą ojczyznę opuścić, a być gośćmi i pielgrzymy w cudzéj ziemi.

Matki też z przyrodzenia są miłosierne nad dziećmi swemi, ale na ten czas w oblężeniu taki był głód, i taka wielka nędza, że to miłosierne matki były, które zabijały, warzyły i zjadały dzieci swoje, aby się długo nie męczyły głodem, a te zaś były okrutne, które im przepuszczały a chowały je na głód i na cięższą nędzę.

Nie małyć to głód był w ziemi Canaan, o którym Józef powiedział Faraonowi, że miał pożreć wszystek świat. I Judas mówił do ojca swego Jakóba. Niechaj po zboże jedziemy, abyśmy mogli żyć, a nie pomarli z dziatkami naszemi.

A cóż też o oném rozumiesz, który był za czasów Apostolskich po wszystkim świecie za Klaudyusza, Rzymskiego Cesarza? a który był przepowiedział Agabus prorok przyszedłszy z Jeruzalem do Antiochii. Pisze o nim Orosius, żeby byli musieli ludzie głodem umierać, by im była nie dodawała żywności Helena Chrześciańska pani, która na ten czas królową była apud Adiabenos. Pomnij co się działo in Sarepta Sidoniorum, kiedy prosił Elias onéj wdowy o trochę chleba, przysięgła się, że nie miała jeno garść mąki. Teraz (prawi) zbieram dwie drewience, abych upiekła sobie i synowi memu, żebyśmy zjadłszy pomarli.

A on w Samarii za króla Josaphat, albo w Jeruzalem za Vespasiana tak był ciężki. że matki swe własne dzieci jadły. Nie noweć to rzeczy na świecie, kto czyta Historyą rozmaitych krain i rozmaitych czasów, a przypatrywa się temu, co się też przedtém między ludźmi działo, ten może wiedzieć, jako wielkie głody, w niektórych miastach bywały, że też każdy głód proverbialiter od onego miasta nazywano jako *famem meliam, famem sanguulinam.* Powiada o żydziech Dawid: że będą cierpieli głód, jako psi około miasta chodząc. A kto tego nie wie, że ciężka rzecz jest głód, a bardzo okrutna i nie darmo prorok mówi: że to były miłosierne matki, które zjadały swe dzieci niechcąc, aby podrosłszy większą nędzę cierpiały.

Gorsze to były, niźli Thyeste prandia et Philomenae dapes, o których piszą poetowie: O Medei powiadają, że swoje dzieci pobiła, ale i to niewiem, by lepsze matki były, które je pojadły, jedno że to z muszenia czyniły: a z niejakiéj przeciwko synom swym litości.

Wypełnił Pan popędliwość swoję, wylał gniew obrażenia swego i podniecił ogień w Syonie, a wypalił fundamenta jego.

Kiedy Pan Bóg ludzi karze, tedy chociaż okazuje swój gniew, nad nimi przecie nie okazuje wszystkiego, ale go większą część zatrzymywa w miłosierdziu swojem, ponieważ nie karze z chuci, ani ma w tém swojém karaniu żadnéj roskoszy. Ale tu nad żydy pokazał wszystek, co go jedno było, a prawie go tak wypełnił, jakoby go nic nie zostawił na insze ludzie, bo to jest własność tego słowa spełnić, wszystko uczynić, cokolwiek czynić było potrzeba; jako pismo powiada: wypełnił Pan Bóg w sześciu dniach wszystkę robotę swoję, bo był w tym czasie wszystkiego dokonał. Wypełnił Hiras wszystkę robotę w domu Bożym, to jest: cokolwiek miał robić, wszystkiego dokonał.

Także i tu Pan Bóg wypełnił swoję popędliwość nad żydy, bo je wszystkiém tém karał, czém je miał karać, a żadnéj kaźni nie opuścił, a karząc je tak srogo, prawie wylał na nie gniew obrażenia swego, nie używając żadnéj litości, ani się dając ni w czém hamować.

Kiedy Demetrius żabijał żydy w Jeruzalem, powiadał Asaph, że wylewał krew ich około miasta, jako wodę.

Nabuchodonozorowi grozi Pan Bóg, mówiąc: Wyleję na cię gniew mój, jako i tu wylał na żydy zapalczywość swoję i gniew obrażenia swego, to jest, bardzo ciężkie rozgniewanie.

Zapalczywość Boża jest jego niepowściągnione karanie, a gniew obrażenia jego, jest ostra jego sprawiedliwość, którą nad złymi ukazuje.

Będąc tedy Pan Bóg tak rozgniewany, podniecił ogień w Syon, to jest: przepuścił nieprzyjacioły, któ-

rzy i kościół i zamek spalili, bo to oboje było na górze Syon zbudowane, a prawie pożarł fundamenty jego, bo i znaku obojga nie zostało.

Nie jedno tedy Pan Bóg ludzie karał, ale też dla ludzi rzeczom niemym nieprzepuścił. A co był kościół winien, że byli w nim źli kapłani? I co był zamek winien, że w nim byli źli panowie? I co było winno miasto, że byli źli mieszczanie? A wzdy taka była zapalczywość Boża, że się to wszystko pospołu dla złych ludzi musiało w niwecz obrócić.

Mieli w onym kościele wszyscy wielką nadzieję, większą, niż w Panu Bogu, bo tak rozumieli, że im to nie miało nic szkodzić, chociażby nie chowali zakonu Bożego, byle tylko kościoła swego bronili. Przeto też często wołali: Templum domini Templum domini. A nikt u nich nie był winniejszy, jedno ten, który co przeciw kościołowi mówił Dla tego i na Ś. Szczepana skarzyli tak mówiąc: Ten człowiek nie przestawa mówić przeciwko temu świętemu miejscu i powieda, że Jezus Nazareński to miejsce zkazi. Także na Pawła Ś. skarzył *Tertullus procurator coram Felice*, jakoby on śmiał kościół gwałcić. Ważyli tedy ten kościół sobie bardzo, ale niemniéj wszystko nato danie kościelne. Bo tak powiedali, ktoby przysiągł na złoto, które jest w kościele, ten jest winien. Dufali też w obronie miejskiéj i w wielkiéj sławie jego, nie tusząc temu, aby się kiedy śmiał o nie kto pokusić. Ale Pan Bóg ukazał im na oko, że było ich złe kochanie, a iż nie ma człowiek w żadnéj rzeczy dufać na świecie, jedno w samym Panu Bogu, bo ten wszystko ma w swojéj mocy i wszystkiém władnie. A kiedy się rozgniewa, tedy i szczątku nie zostawi z onych największych, najświętszych, najkosztowniejszych rzeczy i fundamenta się wszystkie w niwecz obrócą

Nie wierzyli temu królowie ziemscy i wszyscy obywatele okręgu, aby miał przejść nieprzyjaciel i nieprzyjazny człowiek przez bramy jerozolimskie.

Taka była świątobliwość tego miasta i takowe o niém po wszystkim świecie mniemanie, że się nie miał o nie żaden pokusić. Przeto Cyrus i Daryusz, królowie perscy, którychmy przedtém wspominali, przeklinali wszystkie te narody, któreby się śmiały o Jeruzalem kusić. Soleochus, król bogaty in Asia, dawał wszystkie potrzeby do służby Bożéj w tym kościele. A insi królowie i książęta mieli ono miejsce w wielkiéj czci i słali do niego bardzo wielkie dary.

A kto się kolwiek o to miasto kusił, żaden nigdy pomsty nie uszedł; co wyznał Heliodorus, nieprzyjaciel żydowski, bo kiedy go pytał król jego, kogoby miał powtóre do Jeruzalem posłać? Odpowiedział: Maszli którego nieprzyjaciela, albo zdrajcę twego królestwa, poszlij go tam, a będziesz go miał ubitego, (jeśliże się jeszcze wróci) przeto, że na tém miejscu jest niejaka moc Boża, bo ten, który mieszka w niebie, nawiedza i wspomaga to miejsce; a którzy w ten obyczaj przyjeżdżają, aby mu szkodzili, tych bije i zabija.

Iż to tedy wiedzieli żydowie, że Pan Bóg sam onego miasta bronił, a każdego nieprzyjaciela jego ciężko skarał, przeto nie chcieli temu wierzyć, aby się miał kiedy kto śmieć o nie pokusić, albo żeby je kiedy miał posieść któryżkolwiek najmocniejszy nieprzyjaciel. Ale dotąd go Pan Bóg bronił, dokąd byli w niem ludzie dobrzy, a wierni słudzy jego. Kiedy zaś namnożyło się złości, nie tylko że je opuścił, ale dał je w moc nieprzyjacielom, poganom, bałwochwalcom, którzy nic nie dbali na Boga, ani na zakon, ani na

kościół, ani na kosztowne budowanie, ale wszystko popsowali i prawie w niwecz obrócili. Nie pomożeć żadna moc, ani straż miasta, które Pana Boga nie ma przy sobie. Jako i Dawid powiedział: Ieśli Pan Bóg nie będzie strzegł miasta, tedy próżno ten czuje, który go strzeże. I ukazał to sam Pan na oko za czasu króla Ezechiasza, bo je obronił od wielkiego nieprzyjaciela, a jeszcze ktemu zabił jednéj nocy przez Anioła swego w nieprzyjacielskiem wojsku sto ośmdziesiąt i pięć tyśięcy ludzi.

Dokąd Panu Bogu swemu to miasto (jako mówi Ezajasz) wiarę chowało, dokąd mieszkała w niém sprawiedliwość, dokąd była civitas justi, urbs fidelis, był z niém Pan Bóg i prawie we wszystkiém kwitnęło. Ale kiedy w niém poczęli mieszkać mężobójce, panowie, niewierni, towarzysze złodziejow, miłośnicy darów przewracający sprawiedliwość, patrzający na poczty, tedy je téż porzucił Pan Bóg, a było wzgardzone u ludzi i wszystka moc jego stała się jako dębina bez liścia, jako ogród bez wody, a jako perzyna konopna.

Dla grzechów ich prorokòw i dla złości ich kapłanów, którzy przelewali w pośród jego krew sprawiedliwych.

Nie dla czego innego Pan Bóg tak ciężko tego miasta nie karał, jedno osobliwie dla tych dwu rzeczy. Dla złych proroków i dla złych kapłanów. Jedni fałszywie uczyli, a drudzy swoim złym żywotem ludzie psowali. Nie mówić tu Jeremiasz o dobrych prorokach, bo na takowe zawdy był Pan Bóg łaskaw, ale mówi o fałszywych, którzy sny powiadali, a przecię chcieli, aby im wierzono, jako słowom Bożym. O takowych ci sam Pan powiadał: fałszywie powiadają prorocy w imię moje, nie posłałem ich, nie rozkazałem im, nie mówiłem

do nich; prorokują wam kłamliwe widzenie, zdradę, wieszczbę i omylność serca swojego.

Upominał też ludzi, aby ich niesłuchali, bo je mieli oszukać mówiąc do nich dumę serca swojego a nie z ust pańskich. Przeto grozi Achab filio Chodix i Sedechiaszowi filio Maasiae i Semejaszowi Nehala, złym prorokom, że je miał upiec w ogniu Nabuchodonozor. Tymże obyczajem mówił prorok do Ananiasza złego proroka: słuchaj Anania; Nie posłał cię Pan Bóg, a tyś to przecie uczynił, że ludzie twemu kłamstwu wierzą. Otóż tego roku zdechniesz. Nie chciał Pan Bóg, aby ludzie mieli wierzyć słowom fałszywych proroków. A nie jedno słowom, ale i cudom, chociażby które czynili. Jako i Mojżesz nauczał on lud, który był wywiódł z Egiptu, aby się takowych strzegli, którzy przez cuda zwodzą lud pański. Dla grzechu tedy takowych fałszywych proroków karał Pan Bóg Jezuzalem.

Ale i kapłani nie byli najmniéj lepszymi. Bo słuchali tych proroków i swym przykładem ludzi do słuchania wiedli. Także i złym żywotem swoim dawali im wielką przyczynę do gniewania Pana Boga. Powieda o nich sam Pan przez Ezechiela: Wzgardzili kapłani zakon mój, pomazali świętości moje. Nie mieli różności pomiędzy świętą, a prostą rzeczą. Nie rozumieli, co było czystego, a co nieczystego. Od świąt moich odwrócili oczy swoje, a jam był w pośrodku ich splugawion. A jakoż był splugawion? Smiele przeciw niemu grzeszyli, nie mieli go za Boga, nie trzymali nic o dobroci, ani sprawiedliwości jego, a patrząc na nie lud pospolity prosto tak żył, jakoby nie miał Pana Boga nad sobą.

Przeto się sam u Jeremiasza na głupie kapłany skarży, którzy niepowiedali, gdzieby był Pan Bóg, a mając zakon jego nic nie wiedzieli o nim. I przez Malachiasza powieda: że imieniem jego wzgardzili, a na wielkie się łakomstwo udali.

Wielka to rzecz, kiedy księża pobłądzą w zakonie, ale to jeszcze większa i gorsza, kiedy prześladują dobre

sługi Boże i krew sprawiedliwych przelewają. A kto w tém był winien, że na śmierć Eliasza szukano, jedno fałszywi prorocy ze złymi kapłany? A kto ubił Michaesza proroka, jedno Sedechiasz prorok kłamliwy? A kto ciężkiém więzieniem Jeremiasza męczył, jedno źli kapłani? I Panu Chrystusowi samemu nie przepuścili, bo go prześladowali, a potém z wielkiéj zazdrości na śmierć wydali i zapowiedali Apostołom po jego w niebowstąpieniu, aby nie kazali w imię jego. A co uczyniło wszystko złe w kościele chrześciańskim? jedno kłamstwo fałszywych proroków, a złe życie duchownych, i do tego czasu jedni źle każą, a drudzy mało co lepiéj żyją, niż pierwéj.

Kazał Pan Bóg fałszywe proroki zabijać, chociażby cuda czynili, kiedy chcą lud Boży od jego chwały odwodzić.

Eliasz pobił fałszywe proroki. Piotr Ś. Simona czarnoksiężnika na zatracenie posłał. Paweł Elimam magum zaślepił. A czemuż też biskup nie ma heretyka wziąć i karać wedle zasługi jego? Jeśli się to Apostołom godziło, a czemu się nie ma godzić biskupom, którzy na Apostolskich miejscach siedzą.

Dziwował się temu Hieronim Ś., że biskup Barcilonensis in Hispaniis cierpiał w swojéj Dyecczyi *vigilantium hereticum. Miror (inquit) sanctum Episcopum, in cujus parochia praesbyter esse dicitur, acquiescere furori ejus, et non virga Apostolica, atque ferrea confringere vas inutile et tradere Satanae in interitum carnis. Fatebor tibi dolorem meum, sacrilegium tantum patienter audire non possum. Non est crudelitas pro Deo, sed pietas.* Tak ci się gniewał na heretyka Ś. Hieronim i pokazał, co z nim biskup czynić ma.

Ale nam powiadają heretycy, kazał Pan Bóg, aby oboje ziele rosło aż do żniwa, ba kazał. Bo tym obyczajem, jeśliby to ziele było nieznakomite, albo jeśliby nie wadziło inszemu zbożu.

Albo też jeśliby nie mogło być wyplewione bez szkody nasienia dobrego, Bo tak mówi: Ne forte colligentes zisania eradicetis simul et triticum.

Ale gdzie je znać między zbożem, gdzie szkodzi inszemu nasieniu, a może być wyrwane bez szkody dobrego nasienia, pytam się, czemu go wyrwać nie mają? Także i tu, jeśli jest jawny kacerz, jesli psuje ludzi, jeśli może byc skaran bez obrazenia dobrych, albo bez wielkiego zatrwożenia, a czemu go biskup nie ma wziąć i karać? którzy sa tajemni, a nie psują inszych swoją nauką, ani się z nią jawnie pokazują, ani się upornie przeciw kościołowi zasadzają, tych każe cierpieć Chryzostom do czasu, a starać się namowami o ich zbawienie. *Ale quorum sermo ut cancer serpit, quorum fermentum totam massam corrumpit*, czemu mają być cierpiani? A za nie lepiéj *auferre malam ex nobis et praecidere putre membrum ne pars sincera trahatur.* A któż to ma czynić? Biskup ma uznać jego złą wiarę i starać się o jego uznanie. Ma leczyć, ma namawiać, ma uczyć ze wszystką pilnością. Jeśli nie pomoże lekarstwo żadne, tedy takiemu wrzodowi albo ognia potrzeba albo żelaza. A ma ręka świecka takowe zakamiałe i słowa Bożego nieposłuszne karać, by też i do śmierci. Powiadają, że nieprzystoi księżom zabijać. Nie przystoić. Ale też nie ma kacerz w tę nadzieję dusz chrześciańskich zabijać fałszywą nauką. Bo gdzieby to czynił, tedy powinna karać go ręka świecka, któréj ten jest urząd od Boga dany, *ulcisci omnem inobedientiam et castigare perfidiam.*

Więc nam powiedają: że się Augustyn przyczyniał za heretyki, za Donatisty, za Cireumcessionami, za Manicheami, prosząc starostę, *ut nos edicto suo corrigeret potius, quam occideret.* Wiemyć to wszystko i przystoi to mansuetudini Ecclesiae. Bo się też tak Augustyn przyczyniał za Donatisty. *Non quod merentur clementiam, sed quod ita congruit Ecclesiasticae humanitati.* Ale też wiemy i to, skąd była Augustynowi takowa przyczyna urosła.

Kto się pilnie przypatrzał historiom spraw cesarzów chrześciańskich, ten wiedzieć może, iż rozmaite od nich były wedle czasów karania usta-

wione na heretyki. Konstantyn wielki kazał ich majętności brać do skarbu, a domy rozwalać. Teodozyusz starszy rozkazał, aby się każdy dziesięcią funtów złota odkupił. Tym obyczajem był karan Crispinus Donatista, jako świadczy Ś. Augustyn Teodozyusz młodszy i Valentynian kazali je precz wyganiać i brać ich wszystkie majętności. Ale kiedy widzieli, że to nie pomagało, tedy kazali je zabijać, którego ich decretu nie widział Ś. Augustyn, bo go było uczyniono w Konstantynopolu tertio Calend. Julii Felice et Tauro Consulibus, a Ś. Augustyn umarł w Afryce tegoż roku quinto Cal. Septemb. to jest *Sexagesimo die post legem latam*, tak iż o tym dekrecie nie mógł wiedzieć, zwłaszcza, że téż na ten czas były wojny w Afryce, bo tam Goti walczyli i na ten czas umarł Ś. Augustyn, kiedy Hipona miasto jego od Gotów oblężone było. Dla tego tak pisał *Dulcitio non enim in eos ultis legibus jus gladii accepisti, aut imperialibus constitutis, quarum tibi injuncta est executio hoc praceptum est, ut necentur.* Aleby był wiedział ten dekret, jeszczeby był pisał inaczéj. Nie pomaga im tedy nic to Ś. Augustyna miejsce i owszem pokazać się może, że onychże czasów zabijano kacerze: Bo Hieronim był Ś. Augustyna rówiennik, u którego tak czytamy. Prescilianum et saeculi gladio et orbis totius authoritate damnatum fuisse. Potém cesarz Marcyan rozkazał heretyki zabijać, a ich uczniom i słuchaczom kazał się odkupować dziesięcią funty złota.

Pisze Zonaras, że cesarz Alexy kazał spalić w Konstantynopolu Basilium haereticum. A na Calcedońskiém Concilium wspominają słowa Dioscori Alexandrini, który powiedał: *haereticos non poena, malo aliquo, sed flammis dignos esse.* A jeśli się to nie godzi, niechże powiedzą kacerze, czemu Kalwin ich papież spalił serneta, albo czemu Bernenses stracili Gentilem. Nie mogą przeć, że się tak stało; nie mogą téż rzec, żeby się źle stało; bo ich przedniejszy apostoł Theodorus Beza wydał książki nie bardzo dawno wywodząc to bardzo szeroko, że mają gardłem ka-

rać *heretyki*, w których wszystkie *argumenta* Martini Beli *confutat*. Gdy się tedy to godzi, niechże biskup ukaże, który jest heretyk, a zaś urząd świecki niechaj takowego karze, ponieważ jest *minister Dei, vindex in iram ei, quum male agit*. Co kiedyby teraz czyniono, niebyłoby tak wielkiego zamieszania w kościele, jakie widzimy; byłoby prędko ustały kacerstwa i te rozmaite wiary i haniebne bluźnienia. Czegó wszystkiego jeśli świecki urząd karać nie będzie, pewnie z tego ciężką liczbę Panu Bogu dać musi.

Bo cudze grzechy na się bierze, za które musi tak cierpieć, jako za własne. Widzisz, jako karze Pan Bóg Jeruzalem, że przełożeni jego krew sprawiedliwych ludzi przelewali, nie odnosząc za to żadnego karania.

A niechaj nie mówią heretycy, że oni nie zabijają nikogo. Może temu wierzyć, kto daléj Polski nie bywał i nie wie, co się dzieje na świecie. Mogąć oni tak mówić chędogo w owczéj postaci, ale się inaczéj najdzie. A skąd ono było krwirozlanie i one martyria za Henryka króla w Anglii? Zaz tam mało zacnych ludzi tak duchownych jako i świeckich pobito? Nie dla czego inszego, jeno, że niechcieli na ten artykuł przyzwolić od kacerzów wymyślony, aby się zaprzeli papieża. Króla wyznali być głową swego Angielskiego kościoła. Nie może tego ani ręka wypisać, ani język wysłowić, co się za mordersłwo nad chrześciany, a osobliwie nad duchowieństwem rozmaitych zakonów temi czasy działo we Francyi od Kalwinistów i dotychmiast, czego się Boże pożal, jeszcze dzieje, że krew ludzi niewinnych niebo przebija i tak jako niekiedy Ablowa mocno woła do Pana Boga, prędkiéj pomsty żądając. A kiedyby mieli tę moc tak indzie, jako i u nas kacerze, pewnieby nie radzi żywili chrześcianina żadnego. Bo więc nie darmo, jedni chcą ręce swoje plukać, a drudzy brodzić we krwi chrześciańskiéj. Znać to dobrze, z jakiego serca takowe słowa pochodzą. Daj Panie Boże wszystkim takowym uznanie i

ducha skromności, a przełożonym obojego stanu czujność w swoim urzędzie.

Błąkali się ślepi po ulicach, pomazali się krwią, a nie mogąc uciec trzymali się odzienia swego.

Tak kapłani jako i lud pospolity tułali się po ulicach, szukając to tam, to sam, którędyby uciec mogli. Bo je był zewsząd ogarnął nieprzyjaciel i wszystkie drogi tak opatrzył, że się nie mogli żadną miarą umknąć. Przeto błądzili po ulicach, jakoby nie wiedząc dróg w mieście a jakoby wszystek wzrok byli stracili. Bo żadną miarą nie mogli miecza nieprzyjacielskiego zniknąć. A przeto ogarniając się i zasłoniając swemi szatami czekali, rychłoli je kto zabije.

Kiedy kto tonie, trzyma się tego, cokolwiek ręką zachwyci, aż będzie rzecz takowa, która jemu żadnego ratunku dać nie może; tak też oni na ten czas trzymali się szat swoich, będąc na ostatnim kresu żywota, a wiedząc to pewnie, że je natychmiast śmierć miała potkać. Wylewali przedtém krew cudzą, teraz też ich krew była wylana, a jako przedtém zabijali sługi Boże, tak je teraz ich nieprzyjaciel zabijał, a jako pierwéj ręce swe cudzą krwią mazali, tak teraz wszyscy splugawili się swoją krwią własną, w któréj leżeli mieczem nieprzyjacielskim pobici. Ślepi łatwie poblądzą; a kiedy ślepy ślepego wiedzie, tedy łatwie obadwa w dół wpadną. Proroki Boże zwano w starym zakonie videntes, bo im Pan Bóg objawiał wolą swoję i tajemnice swoje. Dokąd ci byli na świecie i w przystojnéj poczciwości u ludzi, dokąd ono miasto dobrze widziało, ale kiedy je pobito, tedy też prędko zasnęło i wnet ludzie stracili dobrą drogę, a poczęli w niém błądzić, jakoby tam nigdy przedtém nie bywali, a jakoby z onego miasta, w którém się porodzili, stały się pustynie

wielkie, nie mając żadnego drożyska, którémby chodzić możono.

Gdzie są przełożeni mądrzy, tam lud pospolity dobrze widzi i wie, gdzie ma iść, ale bieda temu, który za ślepym wodzem idzie. Kto sam nie widzi, a jako ma wieść drugiego? Kto jest krwią splugawiony, a jako może ludzi powściągnąć, aby się krwią nie mazali? Kto sam uciec nie może, a jako ma drugiemu drogę ukazać? Takie było na on czas Jeruzalem ślepe na oczach, ślepe i na sercu, bo widząc nie widziało, a rozumiejąc, nie chciało rozumieć. Było splugawione i krwią pomazane, bo sam Pan mówił do nich, kiedy będziecie wołać, nie wysłucham, albowiem ręce wasze pełne są krwie. Ręce oblubienicze, powiada pismo, stilaverunt miram. Ręce ludzi dobrych (mówi Ś. Paweł) sprawują rzeczy dobre. Powiada Salomon o zacnéj niewieście, że rękę swoję do mocnych rzeczy ściągnęła, a otworzyła ją ubogiemu. Ale to miasto miało ręce krwią dobrych ludzi i świętych proroków pomazane, przeto je też Pan Bóg ciężkiemi nieprzyjacioły nawiedził, którzy na nie wołali temi słowy:

Pójdźcie precz pomazani, odstąpcie, wychodźcie, nie tykajcie się, albowiem się swarzyli gniewając i mówili poganie, jużci z niemi nie będzie więcéj mieszkał.

Jakoby chcieli rzec: Dosyćeście się fałszywém proroctwem mazali, dosyć długo grzeszyli i dosyć krwi niewinnéj przelali, już teraz przyszedł wasz koniec, już więcéj tego poniechać musicie, pójdźcież teraz precz, bo tu nic swego nie macie, *haec nostra sunt, veteres migrate Coloni.* A coście się nami przedtém brzydzili, teraz najmniéj się nas nie tykajcie.

Mieliście nas za plugawe, a wy jesteście więksi plugawcy, swarzyli się z nimi mówiąc z wielkim gniewem. Jużci was Pan Bóg opuścił, jużci o was nie dba, już go przy sobie nie macie i nie będzie już więcéj mieszkał z wami i wy téż tu nie będziecie mieszkać.

Ciężko to było żydom, kiedy im to wszystko wymawiali poganie, czyniąc się lepszymi, niż oni, a wyganiając je z ich własnego miasta.

Kto gniewa Pana Boga, tego Pan Bóg porzuca, a ma go za pomazanego i uczyni go omierzłym przed ludźmi, a nikt oń dbać nie będzie, jako tu o żydy najmniéj Caldei nie dbają i owszem je wyganiają precz od siebie, jako lud plugawy nie chcąc, aby się mieli ich plugastwem mazać. Tak mówił Mojżesz do ludu pospolitego, kiedy się byli przeciwko niemu *Core Datan i Abiron* podnieśli: odstąpcie od mieszkania tych bezbożnych, a nietykajcie się żadnéj rzeczy ich, by i was grzech nie zagarnął.

Pan Bóg sam uczy lud swój, którego poznał przez wiarę, aby odstąpił na stronę, aby precz poszedł, a plugawéj się rzeczy niedotykał i wyszedł z pośrodku plugawców, bo, którzy są plugawi, z tymi Pan Bóg nie mieszka. Powiada mędrzec: W duszę złośliwą nie wnijdzie duch mądrości, ani będzie mieszkał w ciele poddaném grzechowi.

Gdzie ujrzysz w kim żywot niepobożny, wierz temu, że tam Pana Boga niemasz. Mogąć być jakie dary jego, które dawa czasem i złym dla pospolitego pożytku, ale żeby tam sam miał mieszkać, albo serce ono poświęcać, co Hieronim Ś. personalem sanctificationem zowie, tego nie daj sobie powiadać. Nie ma Pan Bóg składu ze złymi, bo jest największą i najdostojniéjszą dobrocią. A jako się nie zgodzi dobre ze złém, ani światłość z ciemnością, tak się nie zgodzi Chrystus cum Belial. Żaden dwiema panom służyć nie może, a bardzo to są różni panowie: świat i niebo, Bóg i szatan. Przy jednym pewnie musisz zostać, a drugiemu musisz dać pokój, kiedy sobie je-

dnego obierzesz, tedy drugiego pewnie stracisz. Patrzajże, kogo masz obierać. Jeśli się w grzechy zaniesiesz, jużeś Pana Boga stracił, już się bój, abyć nie odjął od ciebie darów swoich i nie rzekł aniołom swoim: odstąpcie od tego człowieka, bo splugawiony jest, nie tykajcie się go, bo ja też więcéj w nim mieszkać nie będę. Pszczoły dymem wykurzają, a Pana Boga ludzie od siebie grzechem odganiają. Jeślić z człowiekiem, który śmierdzi przez skórę, nikt nie chce obcować, a jako ma Pan Bóg z tym obcować, który się wstęchł od złości, a nie ma na swéj duszy nic zdrowego? Przeto mamy ostrożnie sprawować nasze zbawienie, wielkiego Pana mamy przy sobie, starajmyż się, żebychmy go nie stracili.

Oblicze Pańskie rozproszyło je. Nie wejrzyj więcéj na nie. Nie wstydzili się oblicza kapłańskiego, ani mieli nad staremi litości.

Jeszcze insze przyczyny prorok wylicza, dla których to miasto Pan Bóg porzucił i ludzie w wielkim gniewie swoim rozproszył, który tu obliczem albo twarzą Bożą zowie. A jakoż je rozproszył? Dosyć było rozproszenia, kiedy ich nie bronił więcéj od nieprzyjaciół i jeszcze to przepuścił na nie, że byli ze swojéj ziemi, z swojéj własności i z swojéj ojczyzny precz wygnani. Aby wzdy pokarawszy przyjął je za się w łaskę, jeszczeby to była święta rzecz, ale powiada, że już więcéj na nie nie wejrzy. To się rozumie o oném ostatniém zburzeniu tego miasta, które było za państwa rzymskiego. Bo już od onego czasu nie mają żydowie, ani króla swojego, ani kościoła, ani biskupa, ani ziemi swojéj własnéj, ale się rozstrzęśli po świecie i są jako w niewoli, a prawie na nie Pan Bóg nie patrzy

Twarz pańska i na dobre się rozumie i na złe. Prosił Dawid Pana Boga, aby mu twarz swoję ukazał, a bardzo się troskał, kiedy ją od niego odwracał, powiadając, że się każda rzecz zasmęci, kiedy ona będzie odwrócona. A zaś przez Jeremiasza Pan Bóg mówił: położyłem ja twarz moję nad tém miastem, *in malum et non in bonum. In manum Regis Babylonis dabitur et exuret eam igni.* I spełnił to potém, bo przepuścił na ono miasto tak ciężkie nieprzyjaciele i tak nielitościwe, że u nich za nic nie stał kapłan, ani człowiek najstarszy, tak jednego bez litości wszelakiéj zabijali, jako i drugiego.

Te dwa stany najwięcéj sobie ludzie ważą na świecie. Jeden dla Boga, drugi dla starości i lat sędziwych, żądając sobie każdy tego, aby się téż mógł starzeć.

Było prawo Lykurgowe u Spartanów, aby każdy młodzieniec swego człowieka miał w uczciwość i z miejsca swego przeciwko niemu powstawał i cześć mu wyrządzał i prowadził go aż do domu i służył mu we wszystkiém. To się tak zachowało u tych ludzi, którzy przed oczyma cnotę mieli. Ale Caldei bałwochwalcy nic się na to nie oglądali i nie ważyli sobie nikogo. Były u nich sprosne obyczaje, podobniejsze bydłu, niźli ludziom, które téż i poganie, którzy mieli co baczenia, ganili. Wypisał je Quintus Curcius w księgach swoich, a są tak sprosne, że nierzkąc mówić, ale źle o nich i pomyśleć. Dawają się téż znać w piśmie Ś., bo nie darmo się bał Abraam i syn jego Izaak, by ich nie zabili Egiptii dla żon gładkich. Wiemy téż, jako się Sodomczykowie zachowali przeciwko swym gościom. Rozkazował Pan Bóg przez Mojżesza, ktoby nie słuchał kapłana, aby go zabito. Uczył téż tego mędrzec, aby każdy miał kapłana w uczciwości. Abia król żydowski wymawiał to złemu królowi Jeroboam, że kapłany Boże precz wyganiał, a sam siebie w tém niejako chwalił, że je on wedle woli Bożéj chował przy sobie i dla tego się téż nad nim zwycięstwa spodziewał, jakoż je otrzymał. A nie

jedno kapłany, ale i stare ludzie kazał Pan Bóg mieć w uczciwości. Bo tego uczył Mojżesz, aby ludzie osobę człowieka starego we czci mieli i mędrzec powiadał: gdzie są starzy, nie mów nic przed nimi. Jakoby rzekł; Przystojniéj się młodemu od nich uczyć, niżli co mówić, gdzie oni słyszą. Ale Caldei ani na kapłany, ani na stare nic nie dbali, bo ani Pana Boga znali, ani w uczciwości przed oczyma mieli, ani się w dobrych obyczajach ćwiczyli. Powiadał o nich Baruch tak mówiąc: Przywiódł Pan Bóg nad Jeruzalem lud z daleka, lud bardzo zły i obcego języka. Nie wtydali się starca, nie mieli nad małemi dziatki litości. Jeremiasz też tak powiadał o niém: Okrutny to lud, a niezmiłuje się, Ezechiel zowie je *pessimos de gentibus*. Takowić to byli grubijani, przez które Pan Bóg żydy karał. Albowiem chcąc ukazać wielkość gniewu swojego, przepuścił na nie ten lud, który był najsprośniejszy na świecie. Byli pyszni żydowie: karał je też Pan Bóg ludem pysznym. Byli drapieżni; Pan Bóg na nie drapieżne przepuścił. Byli rozpustnego żywota; przyszli na nie nieprzyjeciele podobniejsi bestyom niż ludziom. Każdy może tego być pewien, iż, czém grzeszy, tém go Pan Bóg ma karać. Podoba się niektórym u nas Scisma, niech się boją, aby w garści u chrześcianów nie byli. Drudzy o Bogu mało trzymają i owszem go często bluźnią, niechże się pilnie strzegą, by się do nich w niewolę niedostali, którzy Pana Boga nie mają i o wierze chrześciańskiéj nic niewiedzą, albo wiedząc wiedzieć nie chcą. Bo sami prawie Pana Boga uczemy jako nas i czém karać ma. Mówi Mojżesz: Boże daj, aby każdy miał rozum, aby baczył, a przyszłe rzeczy przeglądał. Kiedyby to u nas było, niebylibychmy tak w naszych sprawach niedbałymi.

Kiedyśmy się jeszcze trzymali, ustały oczy nasze, patrząc na próżne nasze wspomożenie, kiedyśmy pilnie wyglądali onego ludu, który nas nie mógł obronić.

Dokąd jeszcze było Jeruzalem nieskażone, mieszczanie jego największą mieli swoję nadzieję w królu Egipskim, spodziewając się tego, że on miał je od nieprzyjaciół wybawić. Wiedzieli, jaka była moc jego, pamiętając, jako był Sesak przyjechał do Jeruzalem z tysiącym i dwiema sty wozow, z sześćdziesiąt tysięcy konnych, przy których było ludu pospolitego bez liczby. Mieli też to w obyczaju, że pospolicie z tym królem i z ludem jego towarzystwo wiedli.

Egipt jest ziemia bardzo ludna i bardzo zyzna, a tem zyzniejsza, im daléj Nilus zalewa i nie darmo powiedał Ezajasz: *Jn aquis multis semen Nili, Messis fluminis fruges ejus.* Tam uciekali często żydowie, kiedykolwiek na nie co ciężkiego przyszło. Mieszkał tam Abraam i Jakób ze wszystkim domem swoim i Pan Chrystus tam uciekał przed Herodem.

Pomagali téz żydom bardzo często w ich potrzebach, jako się było trafiło za czasu króla Ezechiasza. Bo mu to wymawiał Senacherib, że miał wielką nadzieję w królu Egipskim. Joseem król w Samaryi miał z nim porozumienie przeciwko Syryanom. I Sedechiasz także przeciwko Nabuchodonozorowi, co chędogo Ezechiel parabolą o dwu orłach wyraził. A kiedy było Godoliasa u Jeruzalem zabito, którego tam król Babiloński nad onym ostatkiem ludzi był zostawił, tedy wszyscy ludzie bojąc się Caldejczyków uciekli do Egiptu, spodziewając się tam być bezpiecznymi, chociaż im tego Pan Bóg przez Jeremiasza bronił. Więc i teraz tak mniemali, że je mieli Egipcyi w téj przygodzie ich ratować, a mając w nich tak wielką nadzieję ustawicznie patrzali, ry-

chłoli z ludem przyciągną, a patrząc na wszystkie strony, prawie im były oczy ustały i już byli sobie wypatrzyli. Ale próżna była ona wielka ich nadzieja.

Powiedał Pan przez Ezajasza: biada tym, którzy szukają w Egipcie ratunku, mając nadzieję w koniach i wolech, których tam jest dosyć i którzy są bardzo mocni. Albowiem *Aegyptus homo, et non Deus, et equi eorum caro et non spiritus. Et Dominus inclinabit manum suam, et corruet auxiliator, et cadet, cui praestatur auxilium, simulque omnes consumentur.* I tak się stało. Żadną miarą ich on lud nie mógł obrócić, ponieważ i sam był zwyciężon od Babilońskiego króla. Jako to był Jeremiasz powiedział: a kiedyć sobie nie mógł pomódz, tedy téż komu inszemu trudno pomódz miał. Znaczy się to z pisma Jeremiaszowego, żeć im byli przyciągnęli Egypcyi na pomoc i odpłoszyli od miasta Babilończyki. Bo kazał tak Jeremiasz królowi Sedechiaszowi powiedzieć. Oto wojsko Faraonowe, które wam przyszło na pomoc, wróci się do swojéj ziemi do Egiptu, a przyciągną znowu Chaldei i będą walczyć z tém miastem i wezwą je i spalą. Także się stało: Egypcyi pojechali precz, a żydy zostawili na koszu.

Próżna jest w ludziach nadzieja przeciwko Panu Bogu, bo i rozum nie stanie, by był największy i moc wszystka musi upaść, a trudno się obronić, albo skryć przed nim, ponieważ żydowie, chociaż ich było bardzo wiele i byli bardzo waleczni i mieli z postronnymi ludźmi wielkie zachowanie, przecie ich to przeciwko gniewu Bożemu ratować nie mogło.

Ślizgały się nogi nasze po drogach ulic naszych, przybliżył się nasz koniec, wypełniły się dni nasze.

Żydowie tak bardzo byli głodem zmorzeni, smutkiem i wielką bojaźnią przerażeni, że nie mogli stać

na nogach, ale się ślizgali, by po lodzie. Bo z wielkiego strachu przychodziło na nie wielkie drzenie, a z głodu przychodziła wielka mdłość, dla któréj nie czuli mocy w nogach, a chodzili, jakoby nie na swych i żadną miarą nie mogli się na nich okrzepić. Tak téż na niej wszędy strzegli ich nieprzyjaciele, że nigdzie nie mogli stąpić bezpiecznie. Po ulicach było tak wielkie krwirozlanie, że się wszędy noga ślizgała, by po jaju, a nie mogli się nigdzie oprzeć na ziemi. Wszystko to przyszło na nie dla tego, że się już był ich koniec przybliżył, już się były ich dni spełniły, już ich śmierć była za pasem.

Zamierza Pan Bóg pewny koniec każdemu. Morze kresu swego nie przeskoczy. Ziemia nie postąpi daléj z miejsca swojego. O człowieku Job powieda; ustawiłeś kres jemu, którego przestąpić nie może. Takić téż był cel temu miastu zamierzył, który kiedy przyszedł, już go było trudno daléj ludzką mocą pomknąć. Mógłby to był sam Pan Bóg uczynić, kiedyby się byli do niego ludzie uciekli, a łaski jego szukali, jako pomknął go był Ezechiaszowi królowi, ale ani łaski jego byli godni, ani się téż o nię starali, przeto już teraz widzą, że przyszedł ich koniec, a już pewnie zginąć muszą. Powieda Jeremiasz: że droga złych ludzi, będzie jako ślizgawica w ciemności, popłoszą ich, a będą upadać. Dosyć złego, kiedy jest droga ślizka, a cóż kiedy jeszcze do téj śliżkości ciemność przystąpi? toć tam dopiero trudno uciec. Bo nie jeno nie widzisz, gdzie masz iśdź, ale téż choćbyś widział, dla śliżkości nie możesz prędko bieżeć.

Taka jest śliskość na tym złym świecie, że się na nim człowiek bardzo łatwie może powalić, a kto się nie trzyma na baczeniu i Pana Boga nie ma przed oczyma, ten się trudno ma na tém śliskiém miejscu pokrzepić. A kiedy już przyjdzie od Pana Boga zamierzony koniec, to już stoi, a słaba bywa na ten czas o ratunku nadzieja, bo czego człowiek zamieszka przez wszystek czas swego żywota, tego trudno ma w jednéj godzinie pościągnąć.

Tak Pan Bóg mówił do złych ludzi rychło po początku świata. Przyszedł przed nie koniec wszystkich ludzi, pełna jest ziemia złości, przeto je zatracę i z ziemią. Kiedy miał wszystek świat Nabuchodonozorowi w moc podać, tak mówił do wszystkich ludzi w obec: Wyjcie pasterze, wołajcie, posypujcie się popiołem wy przełożeni nad trzodę, albowiem spełniły się dni wasze, a będziecie pobici i rozproszeni. Do Babilonu także mówił: Już przyszedł koniec twój i czas pomsty Bożéj na cię. Także też mówił do wszystkiéj ziemi Izraelskiéj: Koniec przyszedł, przyszedł koniec na cztery części świata, teraz koniec na cię, a będę cię sądził według dróg twoich. Także i przez Amosa powiedział: Przyszedł koniec na lud mój Izraelski, już go więcéj nie przestąpię.

Za takowemi złościami, których pełno na świecie, podobno już nie daleko nasz koniec. Tak długo będziem grzeszyć, aż wszystkie się grzechy nasze spełnią, które kiedy swego kresu dojdą, tedy już bądź pomsty pewien. Nie chciał Pan Bóg ruszyć Aniozeos z ich ziemią, dokąd się nie były spełniły ich złości, ale kiedy się spełniły, tedy im też nie przepuścił. Mamyli rozum w głowie, nie przykładajmy grzechów do grzechów, by się nie wypełniły wszystkie, a nie-przywiedły na nas pomsty Bożéj. Bo jakoć swéj miary dojdą, pewnie za niemi przyjdzie nasz koniec, a trudno już zaś będzie Pana Boga uprosić. Dokąd nam tedy czasu stawa, czyńmy dobrze, a pilnie się o łaskę Bożą starajmy, aby się nam jeszcze jakokolwiek odemknął nasz koniec i nasze zginienie.

Prędsi byli nasi prześladownicy niźli orłowie powietrzni, prześladowali nas po górach, na puszczy zasadzki na nas czynili.

Wiele pisali filozofowie o przyrodzeniu orłowém, który jako ma przodek między ptaki, tak też jego natura jest spanialsza nad inszego ptastwa natury i nie

darmo go zowią poetae Alitem Jovis. Powiedają, że ma żyłowate, a nie mięsiste skrzydła, dla tego też bardzo mocno i prędko lata i kiedy małą rybkę upatrzy w wodzie, by był najwyżéj pod niebem, prędziuchno spadnie, a uchwyci ją. Dla tego tu powiada prorok, ze nieprzyjaciele Jerozolimscy byli prędsi, niźli orłowie.

Może się też to hiperbolice rozumieć, aby się przez tę zbytną ptaka tego prędkość pokazało to, jako z wielką ochotą i wartkością bieżeli Caldei do tego miasta chcąc je popsować i w niwecz obrócić, a sami siebie tak ucieszyć jego zburzeniem, jako się cieszy orzeł, kiedy się ptastwem obłowi.

Dawno to powiedał Mojżesz żydom. jeśliby opuścili Pana Boga, że miał na nie lud przepuścić z daleka i z ostatnich krajów ziemi, który miał na nie gwałtem przypaść, jako orzeł gwałtem z góry na dół przypada. Dawid zwał Saula i Jonata syna jego prędszymi, niźli orłowie, i Jeremiasz w swojém proroctwie powiadał, że konie tego ludu, który Jeruzalem psował, miały być prędsze, niźli orłowie. Toż też tu na tém miejscu wspomina, dawając znać wielką ich prędkość. Bo niźli się obaczyli żydowie, już oni byli pod murem i pierwéj na nie przypadli, niźli się ich spodziewali. A tak byli im ci nieprzyjaciele ciężcy, iż ktoby się był skrył na góry, choćby też był uciekł na puszczą, przecie nie mógł się żadną miarą przed niemi wysiedzieć.

Wszystka ziemia żydowska jest pospolicie gorzysta. I kiedy Holofernes przyciągnął do niéj z wojskiem, tedy synowie Amon Moab mówili do niego. oto żydowie nie dufają w drzewcu swoim, ani w strzale, ale góry ich bronią, a pagórki je zasłaniają. —

Broniły ich te góry na on czas od wielkich nieprzyjaciół i Pan Chrystus uczył je, aby przed wojskiem rzymskiém uciekali na góry. Ale przed Babilończykami i na górach się skryć nie mogli. Uciekł był Dawid przed Saulem na puszczą i nie mógł go tam naleść, ale żydów żadna pustynia zakryć nie mogła. Bo się trudno skryć przed pomstą Bożą.

By kto latał pod niebem, jako Simon Magus, musi stamtąd upaść. By się skrył i pod ziemię, tedy go tam najdą. Bo uciekał na morze, jako Jonas i tam się nie wysiedzi. Nie masz tedy lepiéj, jedno tak żyć, aby nie było potrzeba przed kaźnią Bożą uciekać.

Duch ust naszych Pan Chrystus, jest pojman w grzechach naszych któremuśmy mowili: Będziem żyć w twojém cieniu między pogany.

Te słowa rozumieją żydowie o Jozyaszu królu żydowskim, albo o synach jego. Ale nie mogą się o nich rozumieć. Bo Josias nie był pojman, ale był zabit od króla Egipskiego in campo Maggedo. A synowie jego nie pomogli im bynajmniéj. Albowiem Joachkiniacz był trzy lata sługą Nabuchodonozorowym, ale nie był w pojmaniu, ani byli za niego w Jeruzalem pogani. Tak o niém powiedział prorok: *Sepultura asini sepelietur putrefactus, et projectus extra porturatas Jerusalem.* A brat jego Joachim po trzech miesiącach był wziąt w niewolę do Babilonii, z matką i z książęty swojemi, a nie mieli tam dla niego żydowie żadnego ulżenia swojéj ciężkiéj niewoli. Bo i on sam siedział trzydzieści i siedm lat w więzieniu, aż kiedy nastał Evil Merodach, toż go dopiero wyjął z ciemnicy i miał go w uczciwości. Więc się te słowa nie mogą o krolach onych rozumieć, ale tylko o naszym krolu niebieskim Panu Chrystusie.

A nie jest to nowina, że prorocy pisząc insze rzeczy wtrącają téż pod czas proroctwa o Messyaszu, Synie Bożym, jako to często Jeremiasz w swoich księgach czyni i tu na tém miejscu zowie go duchem ust naszych. Bo jako usty wiatr w się bierzemy, którym się płuca nasze ochładzają, tak Pan Chrystus jest prawdziwa nasza ochłoda, jako sam powiedział: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i uciążeni jesteście, a ja was ochłodzę. A jako

wiatrem żywiemy, tak przez Pana Chrystusa żywota wiecznego dostawamy. Wiatr posila ciała nasze, Pan Chrystus ożywia dusze nasze. Bez wiatru ciało, a bez Pana Chrystusa natychmiast dusza umiera.

Ten tedy Pan był w grzechach naszych pojman jako Ezajasz o nim powiadał: *Vulneratus est propter, iniquitates nostras, attritus est propter scelera nostra. Vere languores nostros tulit, et dolores nostros portavit.* I apostoł święty napisał, iż on zapis nasz, którychmy byli za grzechy szatanowi na się dali, wniósł na drzewo i tam go przybił do krzyża, aby już w śmierci jego grzechy nasze umarły, a więcéj nie mogły mieć żywota, chyba, żeby od nas były wznowione. Myśmy na się byli doły pokopali, a Pan dał się w nich ułowić, które potem zakrył śmiercią swoją, aby w nie żaden z nas nigdy nie wpadł. Myśmy byli te siecie na się rozmietali, a on sam chcąc, dobrowolnie w nich uwiązł, aby nas z nich wywikłał. Myśmy śmierć sobie grzechem byli zjednali, a on umarł, aby tę śmierć zepsował, a nas od niéj wybawił.

Dla grzechów tedy naszych był pojman Pan i dobrodziéj nasz, któremu żydowie uwierzywszy weń mówili: że w twoim cieniu będziem żyć między pogany, to jest, w obronie twojéj, w łasce twojéj, w wierze twojéj będziem pospołu mieszkać z pogany w jednym kościele i w jednéj owczarni.

A wiarę tę swoję zowią cieniem. Albowiem ta nasza teraźniejsza wiara, by téż była największa, jest jako cień przyrównana ku onym rzeczom niebieskim, które teraz wierzemy, a potem, dali Bóg, oglądamy. Mówi sponsa in Canticis, siedziałam pod tego cieniem, któregom żądała. Toć jest on cień bardzo chłodny, który nas okrywa od upalenia świata tego. Jako słodko zasnął był Elias pod cieniem jałowcowym, tak słodko lud Boży odpoczywa w cieniu łaski jego. Prosił Dawid Pana Boga, aby go cieniem skrzydeł swoich okrywał. Powiadał sam Pan Chrystus, że królestwo Boże jest jako drzewo gorczyczne, pod którego rózgami siedzą w cieniu ptacy polni. Jako

cień każdy chłodzi człowieka, tak wiara święta z łaską Bożą chłodzi nasze dusze, a gasi w nas pałające pożądliwości nasze. Strzeżmyż pilnie tego cienia i siedźmy zawsze pod nim, bo kto go straci, kto wiarę świętą pomyli, takowy możeć być między pogany, ale żyć między nimi i od upalenia wolnym być nie może. Patrzaj na tych, którzy się co rok nowéj wiary uczą. A zaż ci w tym cieniu siedzą? Bo skaczą z miejsca na miejsce jako zając. To się im to zda czysty chłodek być, ale tam po małéj chwili będzie wielka gorącość. To dziś u nich dobra wiara, będzie jutro insza Tak tego roku trzymają, drugiego inaczéj, a uboga dusza gore tymczasem wnętrznym płomieniem, niemając nic pewnego, czegoby się trzymać i na czémby się ugruntować mogła.

Gołębica Noego nie znalazłszy suchego miejsca, na którémby usiadła, wróciła się zaś do arki. I ci, kiedyby rozumieli, z radością by się wrócili do téj arki Pańskiéj, do kościoła Bożego, bo dokąd tego nie uczynią, nie będą mogli siedzieć w tym Pana Chrystusowym cieniu, zawdy będzie wielki ogień palił ich głowę i wielki płomień będzie trapił ich sumienie, a co godzina przed nimi samymi i przed Panym Bogiem na nie skarzył. Chyba, kiedy już serce czyje zakamieje we złości, toć już ten o Pana Boga i o łaskę jego i o ten cień niebieski nic nie dba.

Już takiemu wiara nie smakuje, już pocznie i o duszy wątpić i o Bogu mało trzymać, bo skoro ten cień straci, rozgore mu się rozum i będzie pałał wszystek dziwnemi sektami, a drugiemu téż czasem od takowego ognia i mózg usycha.

Kto mieszka w jedności wiary chrześciańskiéj, ten niechaj ustawicznie Panu Bogu dziękuje, że się dał we złościach naszych poimać, a będąc wdzięcznym tak wielkiéj łaski jego, niechaj się strzeże co może najpilniéj, aby nigdy nie odstępował od cienia Pana Chrystusowego, od wiary jego świętéj, w któréj się ochrzcił, którą przyjął w kościele, w któréj stoi, jako Ś. Paweł mówi i przez którą ma dostać zbawienia.

Raduj się i wesel córko Edomska, która mieszkasz w ziemi Hus, bo też do ciebie przyjdzie kielich, upijesz się i będziesz obnażona.

Idumacie byli potomstwo Esau, którego pismo zowie Edom i dla tego rozkazał był żydom Pan Bóg tak mówiąc: Nie będziesz się brzydził Idunejczykiem albowiem jest bratem twoim i mieli go sobie żydowie zawzdy za brata. Ale się on przeciwko nim niebratersko zachował. Bo kiedy byli posłali do niego idąc z Egiptu, prosząc go jako brata, aby im dopuścił przez swoję ziemię ciągnąć, tedy nie chciał tego żadną miarą uczynić, ale z wielką mocą zastąpił im drogę i musieli się dla tego inędy obrócić. A przeto nie była już więcéj dobra przyjaźń między niemi. Potém je był Król Dawid poraził, i miał je w swéj mocy i dawał im zawzdy z ramienia swego Starostę i wszyscy potomkowie jego i byli zawzdy pod rozkazowaniem królów żydowskich, aż do króla Joram, za którego byli zaś odewstali od nich i obrali sobie króla inszego. A od tego czasu już nie byli na się łaskawi, ale sobie szkodzili, gdzie mogli. I kiedy przyciągneli do żydowskiéj ziemi Caldei, tedy oni wnet się z niemi przeciwko Jeruzalem zbracili. Co im wyrzuca na oczy sam Pan u Ezechiela przypominając im to, jako się zachowali przeciw Jerozolimczykom i powiadając, co miał za plagę na nie dla tego przepuścić. Bo tak mówił: Dam cię w krew i będzieć cię krew prześladowała. A chociaż jéj nie będziesz rad widział, przecie krew pójdzie wszędy za tobą, dla tego żeś był wielkim nieprzyjacielem Izraelowi i czasu ich ucisków zabijałeś ich syny, przeto też po górach, po pagórkach i po potoczkach będą leżeli twoi zabici mieczem. Dam cię na wieczne pustynie, a w miejscach twoich nikt nie będzie mieszkał. Jakoś się ty weselił nad dziedzictwem domu Izraelskiego, kiedy on był rozsypan, tak też tobie uczynię, będzie rozsypana góra Scyr i wszystka Idumaea.

Także i Dawid prosił Pana Boga mówiąc: Pomnij panie na Edom, którzy Jeruzalem aż do gruntu burzyli. Abdias o karaniu Idumaejczyków tak prorokował: Dla zabijania i dla złości, którąś czynił nad bratem swoim Jakóbem, ogarnie cię wielkie zamieszanie i zginiesz na wieki. Bo kiedy obcy naród brał w niewolę wojsko jego i cudzy lud wchodził w bramy jego i nad Jeruzalem losy miotał; tyś też był przy nich jako jeden z nich. Przeto jako im Pan Bóg czynił, tak się też tobie stanie. Ono oddawanie, któreś im wyrządzał obróci się na głowę twoję. Toż im wszystko był przepowiedział Jeremiasz, i powtarza to na tém miejscu mówiąc: Raduj się córko Edomska, która mieszkasz w ziemi Hus. Tę ziemię septuaginta interpretes Hussitidem zowią, w któréj niekiedy mieszkał Job potomek Esau.

A czemuż się ma radować? Albowiem przyjdzie też do ciebie kielich. Mówi to prorok ironice, jakoby chciał rzec. Radowałaś się z naszéj nędzy, radujże się teraz z swéj własnéj. Bo jako my pili kielich gniewu Bożego, tak też i ty pić go będziesz. Jako my byliśmy odarci z majętności naszéj, a prawie zostali nagimi, tak i ty odartą i nagą zostaniesz. A jako my byliśmy pełni gniewu Bożego i prawie się upili tym jego kielichem, tak też i ty będziesz go pełna i będziesz od niego pijana. Człowiek pijany najmniéj się nie czuje i ty od wielkiéj nędzy twojéj stwardziejesz, a czuć się nie będziesz.

Kielich Pański czasem się na dobre, a czasem na złe rozumie, ale tu na złe; jako i na inszém miejscu mówił o złych ludziach Dawid: Jest im zgotowany w ręce Bożéj kielich pełny zamieszania. Jan Ś. powiada: Kto będzie Antichristowi onéj szkaradnéj bestyi służył, ten też będzie pił z kielicha gniewu Bożego. Kiedy ludzie piją tylko część tego kielicha, tedy nie czują na sobie zupełnego gniewu Bożego. Ale kiedy im przyjdzie pić wszystek kielich, tedy biada takowym. Idumaci cały kielich wypijali tego gniewu. Bo mówi do nich prorok; że go nie tylko mieli pić, ale mieli się im upić. Jż to pomagali psować Jeruza-

lem, mniemali, że sami już wolni mieli być od nieprzyjaciół i dla tego tém cięzsi byli żydom, chcąc się tém bardziéj Haldejczykom zachować. Ale je omyliła nadzieja, bo kiedy się nieprzyjaciele odprawili z Jeruzalem, tedy i onym nie przepuścili, a także je téż popsowali, pobili i w niewolę pobrali, jako i żydy. Źle w czyją nadzieję złość wyrządzać. Bo to nie rozum psować kogo, a sam nie wiesz, co się z tobą potém dziać będzie.

Niechaj się boją wszyscy nieprzyjaciele kościoła Bożego, którzy dla przelania krwie, ludzi dobrych i wiernych sług Bożych, czerwienieją się jako Edom id est: rufus. Niechaj się boją pomsty Bożéj, by nie musieli pić z tego kielicha gniewu Bożego, by się nie musieli upić kaźnią Bożą, a być odarci ze wszystkich darów jego, z opatrzności i z obrony jego i z własnego swego zbawienia. Jeślić Pan Bóg nie przepuścił Idumejczykom i onym ci nie przepuści, bo chociaż złe było Jeruzalem i godne karania Bożego, przecie oni nie wymówili się tém od ciężkiéj plagi Bożéj.

I ci się najmniéj u Boga nie wymówią, którzy dla niedbalstwa przełożonych kościelnych, albo dla złości pospolitego ludu, wszystek kosciół prawie z gruntu burzą, a nową sobie wiarę nowe porządki i nową oborę budują. Niebože. Lepszyć był stary kościół. Bo na mocnym gruncie stał i stoi, już to kilka tysięcy lat minęło, jako jest zbudowany, a przecie trwa mocno, a twój, coś go toni uklecił, już latoś deszcz podmył, albo wiatr wywiał, albo wylizała woda. I możesz stąd obaczyć, na jakiemeś go fundamencie postawił, kiedyć się tak prędko wali. Lepiéj ci było starego dachu w starym kościele poprawiać, niźli nowy sobie zbiór zakładać; bo chociaż przez stary kapało, przecie łatwiéj było każdemu na insze się miejsce suche umknąć, ale w twojéj oborze wszędy ciecze, by przez rzeszoto, gdzie postąpisz, tam mokro. Jeśli się przypatrzysz wierze co rok odmiennéj, jeśli porządkowe swoich ministrów, jeśli téż obyczajom swojéj miłéj braci, za-

prawdę nie masz co chwalić, bo wam wszystko nabożeństwo na języku siadło. Jeśli jest u was co miłości, wszystka jest in verbo et lingua, non in opere vel veritate. A wejrzawszy na wasze confusiae i na nieustawiczności, trudno temu kto ma wierzyć, aby tam Pan Bóg był. Więc się tem tylko cieszycie, że sobie nadobnie pospołu śpiewacie, by głodni wilcy w dąbrowie, a ono przecie ciecze, przecie musisz suchego miejsca macać. I tak długo będziesz musiał się przed tą niepogodą umykać, aż się zaś przywrócisz do starego domu, do dawnego kościoła chrześciańskiego, bo pewnie lepiéj nie trafisz. Do czego racz pomódz każdemu co rychléj Panie Boże wielką łaską swoją.

Wypełniła się złość twoja, córko syońska, już więcéj nie będzie cię przeprowadzał. Twoję téż złość nawiedził córko edońska i odkrył grzechy twoje.

Wymawiał przedtém Jeremiasz temu miastu wielką złość jego, a osobliwie bałwochwalstwo i powiadał mu, że go Pan Bóg już daléj niemógł znosić dla ich złości i dla onych wielkich brzydliwości, które czynili. I tu powiada, że się już złość jego spełniła, jakoby chciał rzec: takeś ciężko i tak długo grzeszyło, że już doszła swojéj miary złość twoja; cierpiał ci Pan Bóg dosyć czekając, aby się uznało, a tyś im daléj, tém więcéj zachodziło w grzechy, które kiedy tak daleko się były wzniosły, że już więcéj rość nie mogły; tedy je Pan Bóg nawiedził takiém karaniem, jakiego było godne.

Może się téż i to spełnienie tak rozumieć, jakoby prorok mówił: Już Pan Bóg spełnił w tobie córko Syon srogość swoję i uczynił dosyć gniewu swemu i sprawiedliwości swojéj. Już cię przywróci zaś do ziemi twojéj, kiedy się wszystkie siedmdziesiąt lat przepowiedzianéj niewoli wypełnią, wziąwszy dosta-

teczną pomstę nad grzechy twojemi. Już cię też nie będzie więcéj przeprowadzał z ziemi twojéj do ziemi cudzéj, ani przepuści na cię takiego nieprzyjaciela, któryby cię miał ruszyć z twojéj ojczyzny, bo tak mówił Pan Bóg przez Ezechiela: Spełnię gniew mój i ustanie w nich zapalczywość moja, a już będę pocieszon. Jeremiasz też mówił do ostatka onych ludzi, którzy byli po zburzeniu tego miasta zostali w żydostwie, kiedy chcieli po śmierci Godoliaszowéj uciekać do Egiptu. Nie chódźcie tam, ale zostańcie doma, a ja was pobuduję, nie zepsuję, albowiem jużem się ucieszył tém karaniem, którem na was przepuszczał. Więc kiedy się dosyć stało sprawiedliwości Bożéj, już się też była skończyła złość miasta tego i obiecuje Pan Bóg, że go więcéj nie będzie przeprowadzał.

Ale ta obietnica prorocka nie ma się tak rozumieć, jakoby była wiekuista, bo był przepuścił potém Pan Bóg na żydy po śmierci Alexandra Wielkiego, króla Antiocha, który czynił nad nimi wielkie okrucieństwo, bo jednych mieczem pobił, drugich z miasta wygnał, trzecich pobrał w niewolę, miasto spalił, kościół wyłupił, mury, domy rozwalił i wszystko spustoszył, a ktemu *facta est civitas habitatio exterorum, et facta est extera semini suo.* Potém przepuścił na nie jeszcze cięższego nieprzyjaciela: rzymskie cesarze, którzy często ich wojska porażali, a na ostatek wykorzenili je wszystkie do szczętu, zostawiwszy ich ziemię pustkami. Możem też tak rzec: że obietnice Pańskie, które im czynił, byłyć pewne i wieczne, quod ad Deum, ale iż ich oni nie byli godni, przeto ich sami sobie złością swoją skracali, obiecał im był Pan Bóg, że ich nie miał więcéj przeprowadzać i byłby temu dosyć pewnie uczynił, by się byli zachowali w swojéj powinności tak, jako im przystało. Obiecał też był potomstwu Abraamowemu, że miał mu dać ziemię w dziedzictwo *a fluvio Aegypti usque ad flavium magnum Eufratem,* albo jako stoi w księgach Josue, *a deserto et libano usque ad fluvium magnum Eufratem*, a przecie nie mieli jéj, jako powiada Hieronim, jedno sto i sześćdziesiąt mil na dłu-

żą i nie dał im był Pan Bóg tego, co obiecał, przeto, że nie strzegli przykazania jego, a służyli bogom obcym. Często też w piśmie świętém przez to słowo ultra nie rozumie się wieczność, ale tylko czas niemały. I znaczy się to z proroctwa Ezajaszowego, który powiadał, że po przyjściu Messyaszowém nie mieli się ludzie więcéj ćwiczyć w wojnie. A któż tego nie wie, że po Panu Chrystusie nie jedno między pogany, ale i między chrześciany było wojen dosyć? Także mówi pismo: Iż potem jako był Joram, król Izraelski nakarmił Syryany w Samaryi, nie przyszli więcéj łotrzykowie syryjscy, albo wojsko syryjskie do Izrael. A wiemy to, że bywali bardzo często potém in Israel i za tegoż jeszcze króla Joram. Bywał potem Hasael i Rasin i za inszych królów izraelskich insi królowie syryjscy. Pan Bóg powiadał, że miał wiekuisty ogień w Jeruzalem na ołtarzu goreć. A gorzał że wiele? Skoro który nieprzyjaciel przyciągnął, tedy go zagasił. Powiadał też *de pectusculo elenationis et armo seperationis*, że się to miało dostawać kapłanom wiekuiście. A długoż to trwało? Także i tu to słowo ultra nie znamionuje wieczności, ale czas niemały. A co mówi prorok: Spełniła się złość twoja córko Syonu, może się przystósować do czasów Pana Chrystusowych, o którym przedtem powiadał, że jest pojman w złościach naszych; bo za niego i przez śmierć jego, jako mówi Ozeasz, zgromadziła się złość i zakrył się grzech, Effraim, a wedla proroctwa Danielowego skończyło się przestępstwo, zgładziła się nieprawość i wziął grzech swój koniec, bo go Pan Bóg męką i śmiercią swoją zgładził.

Przed przyjściem Messyaszowém rósł ten grzech im daléj, tém bardziéj, a lekarstwa nań żadnego nie było. Teraz już jest zgładzon i żadnéj mocy w sobie nie ma, bo wszystka moc jego z woli człowieczéj przychodzi; a chociażby też jednak był najmocniejszy w sobie, tedy rozpamiętywaniem śmierci Pańskiéj, a żałością zań może być bardzo łatwie zgładzony.

Jako tu Pan Bóg nawiedził złość córki edom-

skiéj, a jako ją karał dla żydów, nad którymi ona czyniła okrutność, powiedziało się w przeszłym wierszu. A też to nie mniejsza rzecz, co tu powiada prorok, że odkrył grzechy jéj? A jakoż je odkrył? Nie znano ich pierwéj i nie wiedziano tego, żeby Idumaei tak źli byli i tak ciężko Pana Boga gniewali. Ale kiedy na nie przyszło gwałtowne karanie, tedy się ludziom otworzyły oczy, a dopieroż poznali, że musieli być złymi ludźmi, ponieważ je Pan Bóg tak ciężko karał. Przeto przez Jeremiasza tak mówił: Jam odkrył Esau, objawiłem jego skrytości, a już nie będą mogły być zatajone. Także mówił i u drugiego proroka: Objawię niewstydliwość twoję przed tobą i ukażę poganom nagość twoję, a królestwom sromotę twoję. Znać po karaniu Bożém złość każdego człowieka, bo sprawiedliwy Pan Bóg nie karze więcéj, niż kto zasłuży. Więc kiedy nad kim widzimy wielką plagę Bożą, tedy znamy potem, że też tam musiało być wielkie zgrzeszenie.

Daj to Wszechmogący Panie, aby się już dokończyła złość ludzka, aby grzechy ustały, aby ludzie nie zachodzili daléj w gniew Boży. Kiedyby tak było, jużby nie miał co w nas karać Pan Bóg i bylibyśmy pewni łaski jego, a wszystkoby się nam wedle myśli wodziło, bo grzech Panu Bogu nas mierzi i i gniew jego z pomstą na nas przywodzi. Otóż byśmy już wszystkiego złego byli próżni, kiedyby złość nasza ustała, a mieszkała w nas bojaźń i miłość Boża.

Powiada Pan Bóg przez proroka: W powrózkach adamaszkowych przyciągnę Izraela i we związkach miłości. Przyciągnijż nas miły Panie do siebie temi powrózkami, a przywiąż nas do samego siebie temi związkami; bo jeśli ty nas nie przyciągniesz, trudno mamy z miejsca postąpić. Wszak miłujesz, (powiada mędrzec) dusze ludzkie, rozmiłujże się dusz naszych, a racz w nich miłość twoję zapalić, abyśmy, puszczając wszystko na stronę miłowali ciebie samego Pana Boga, Ojca i Dobrodzieja naszego, a miłując, dostali się za łaską twoją tam, gdzie Ty z Synem Twoim i Duchem Ś. Bóg wieczny, jedyny żywiesz i królujesz na wieki. Amen.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W POZNANIU

